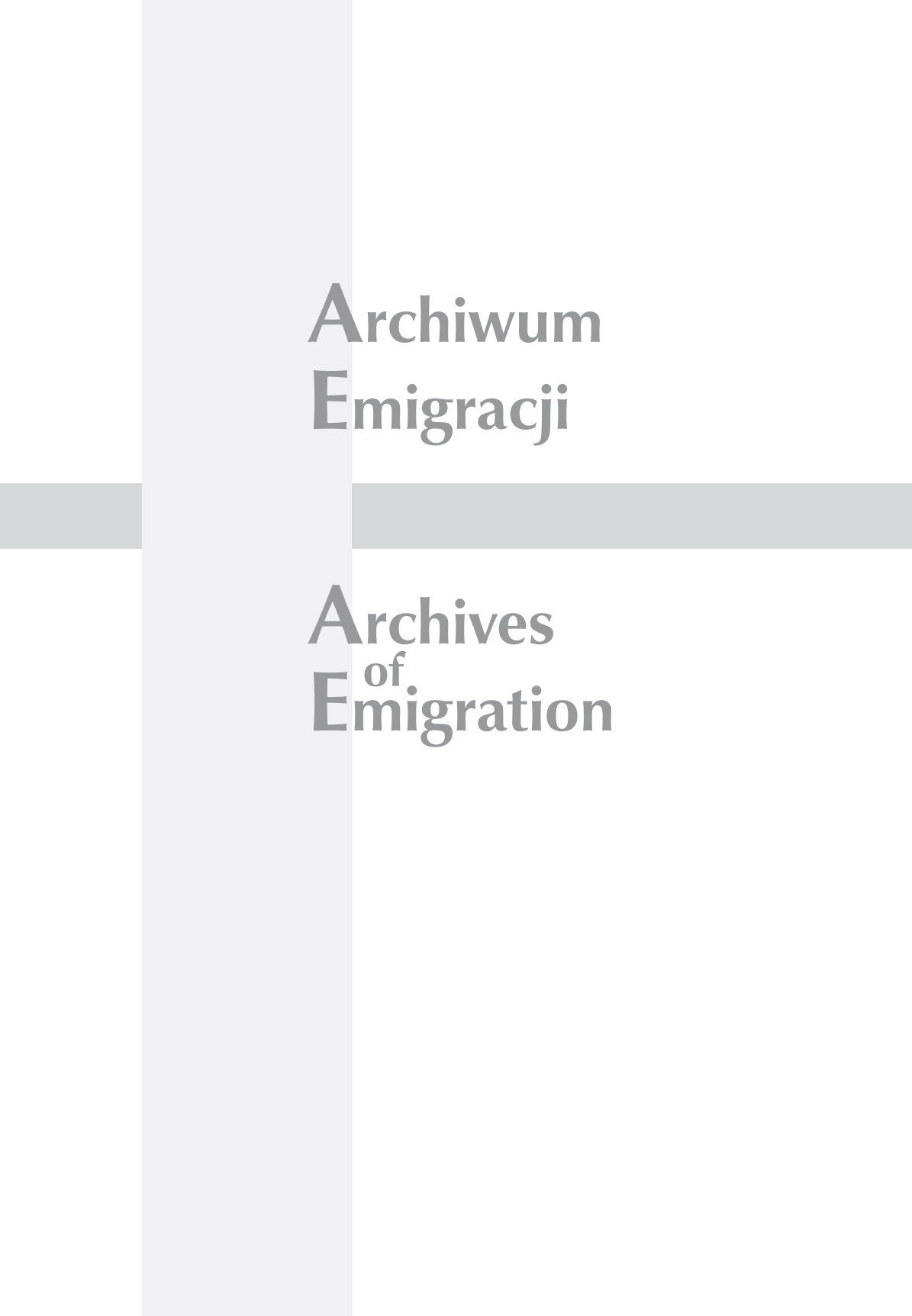




**Archiwum
Emigracji**

**Archives
of
Emigration**

Volume 2 (32) 2023

Archives of Emigration

Zeszyt 2 (32) 2023

Archiwum Emigracji

Archiwum Emigracji

Źródła i materiały do dziejów emigracji polskiej XIX–XXI wieku

LXXI

Pod redakcją

Mirosława A. Supruniuka i Rafała Moczkodana

REDAKCJA:

Ewa Bobrowska (redaktor-korespondent, Paryż), Beata Dorosz, Magdalena Geraga (red. językowy), Adam F. Kola, Jarosław Koźmiński (redaktor-korespondent, Londyn), Joanna Krasnodębska (sekretarz redakcji), Marcin Lutomierski (sekretarz redakcji), Rafał Moczkodan (z-ca red. naczelnego; historia literatury), Anna Supruniuk (źródła i dokumenty), Mirosław A. Supruniuk (red. naczelny), Marcin Wołk, Mariusz Wołos (historia)

NAUKOWA RADA REDAKCYJNA:

Egidijus Aleksandravičius (Litwa), Alfredas Bumblauskas (Litwa), Alice-Catherine Carls (USA), Rachel Dickson (Wielka Brytania), Anna Frajlich (USA), Gábor Lagzi (Węgry), Wojciech Ligęza, Ryszard Löw (Izrael), Józef Olejniczak, Krzysztof Pomian (Francja), Dobrochna Ratajczakowa, Władysław Stępiak, Aleksej Wasiliew (Rosja), Maria Zadencka (Szwecja)

Rysunek na okładce: Stanisław Frenkiel

Redaktorzy zeszytu: Maciej Wróblewski, Marcin Lutomierski, Rafał Moczkodan

Tłumaczenia i adiustacja streszczeń w języku angielskim: Mariusz Piekarek

Adiustacja tekstów: Magdalena Moczkodan

Artykuły przeznaczone do kolejnych zeszytów pisma powinny być przysyłane w formie elektronicznej (DOC, DOCX lub RTF) wraz z krótkim streszczeniem w języku angielskim za pośrednictwem Akademickiej Platformy Czasopism: <https://apcz.umk.pl/AE>

Informacje dla autorów:

<https://apcz.umk.pl/AE/about/submissions#authorGuidelines>

Printed in Poland

© Copyright by Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Toruń 2023

ISSN 2084-3550

ISSN (seria) 2084-0993

Czasopismo jest wydawane na zasadach licencji niewyłącznej Creative Commons i dystrybuowane w wersji elektronicznej open access poprzez Akademicką Platformę Czasopism (<https://apcz.umk.pl/AE/index>).

Wersja papierowa jest dostępna w druku na żądanie na stronie internetowej Wydawnictwa.

www.wydawnictwo.umk.pl



Spis treści

EMIGRACYJNA LITERATURA DZIECIĘCA I MŁODZIEŻOWA

Ryszard Waksmund, DZIECKO POLSKIE NA EMIGRACJI W ŚWIELE LITERATURY AUTOBIOGRAFICZNEJ. DZIECI ADAMA MICKIEWICZA I NIE TYLKO ● 11

Zbigniew Chojnowski, UCHODŹCZE DZIECIŃSTWO W INDIACH WE WSPOMNIENIACH WIEŚŁAWA STYPUŁY ● 27

Mateusz Świetlicki, "CANADA IS WHERE YOU BELONG. POLAND IS THE PAST": IMAGES OF POLISH HISTORY AND CULTURE IN HEATHER KIRK'S *WARSAW SPRING* ● 45

Marcelina de Zoete-Leśniczak, „TROSKLIWI CHWIŁOWI GOSPODARZE” – JAPOŃSKI OBCY WE WSPOMNIENIACH DZIECI SYBERYJSKICH ● 67

Marcin Lutomierski, EMIGRACYJNA TWÓRCZOŚĆ DLA MŁODEGO ODBIORCY W DOROBKU MARTY RESZCZYŃSKIEJ-STYPIŃSKIEJ. PRÓBA ROZPOZNANIA ● 89

Maciej Wróblewski, OBRAZ DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ W UTWORACH PISARZY EMIGRACYJNYCH KIEROWANYCH DO MŁODEGO CZYTELNIA ● 105

Katarzyna Wądolny-Tatar, *WYSIEDLENI DOROTY COMBRZYŃSKIEJ-NOGALI* JAKO POJAŁTAŃSKA NARRACJA MIGRACYJNA ● 123

Justyna Zych, AKULTURACJA Z PERSPEKTYWY DZIECKA W POWIEŚCI *GIANT* AGI MAKSIMOWSKIEJ ● 143

Elżbieta Zarych, *PRZYBYSZ SHAUNA TANA* – WIZUALNA (O)POWIEŚĆ O EMIGRACJI I POSZUKIWANIU LEPSZEGO ŻYCIA ● 167

Andrzej Kansy, DZIECI I MŁODZIEŻ W AUSTRALII NA PODSTAWIE WYPOWIEDZI ZAMIESZCZONYCH NA PORTALU „BUMERANG POLSKI” ● 213

Bożena Hojka, MAGAZYNY DLA DZIECI POLSKICH MIESZKAJĄCYCH ZA GRANICĄ – „KUMPEL DLA POLONII” ORAZ „PSTRYK MYK”. ANALIZA PORÓWNAWCZA MODELU KOMUNIKACYJNEGO I ZAWARTOŚCI TREŚCIOWEJ ● 227

SPIS TREŚCI

HISTORIA LITERATURY

Beata Dorosz, LECHONIA WERSZE ULOTNE, CZYLI LUDZIE – SPRAWY –
WYDARZENIA W NOWOJORSKICH CZASACH ● 247

Violetta Kalka, OBRAZ KOBIET, ICH ROLE I ZADANIA W *MATKACH I ŻONACH*
JÓZEFA GARLIŃSKIEGO ● 269

Urszula Klatka, EMIGRACYJNY KRĄG KORESPONDENCYJNYCH PRZYJAŹNI
BEATY OBERTYŃSKIEJ ● 297

STOWARZYSZENIA I ORGANIZACJE

Bartosz Gondek, CZTERY DEKADY POLSKIEGO KLUBU MOTOROWEGO
W WIELKIEJ BRYTANII ● 323

Wojciech Lis, ZWIĄZEK POLAKÓW W ARMENII „POLONIA” ● 337

WSPOMNIENIA

Krzysztof Cieszkowski, GROWING UP POLISH ● 359

RECENZJE

Agata Janiak, CZAPSKI SAMOTNY. KILKA REFLEKSJI O *DZIENNIKACH WOJENNYCH*
JÓZEFA CZAPSKIEGO ● 375

LISTA RECENZENTÓW ● 387

Contents

CHILDREN'S AND JUVENILE EMIGRATION LITERATURE

Ryszard Waksmund, A POLISH CHILD IN EXILE IN THE LIGHT OF AUTOBIOGRAPHICAL LITERATURE. CHILDREN OF ADAM MICKIEWICZ AND MORE ● 11

Zbigniew Chojnowski, REFUGEE CHILDHOOD IN INDIA IN THE MEMORIES OF WIESŁAW STYPUŁA ● 27

Mateusz Świetlicki, "CANADA IS WHERE YOU BELONG. POLAND IS THE PAST": IMAGES OF POLISH HISTORY AND CULTURE IN HEATHER KIRK'S *WARSAW SPRING* ● 45

Marcelina de Zoete-Leśniczak, "CARING TEMPORARY HOSTS": A JAPANESE ALIEN IN THE MEMORIES OF SIBERIAN CHILDREN ● 67

Marcin Lutomierski, MARTA RESZCZYŃSKA'S EMIGRATION LITERARY WORKS FOR YOUNG READERS. THE ATTEMPT TO RECOGNITION ● 89

Maciej Wróblewski, THE IMAGE OF THE SECOND WORLD WAR IN THE WORKS OF WRITERS ON EMIGRATION ADDRESSED TO YOUNG READERS ● 105

Katarzyna Wądolny-Tatar, DOROTA COMBRZYŃSKA-NOGALA'S *WYSIEDLENI* AS A STORY OF MIGRATION AFTER YALTA ● 123

Justyna Zych, ACCULTURATION FROM THE PERSPECTIVE OF A CHILD IN AGA MAKSIMOWSKA'S NOVEL *GIANT* ● 143

Elżbieta Zarych, SHAUN TAN'S *THE ARRIVAL* – A VISUAL TALE OF EMIGRATION AND THE SEARCH FOR A BETTER LIFE ● 167

Andrzej Kansy, CHILDREN AND YOUNG PEOPLE IN AUSTRALIA BASED ON STATEMENTS POSTED ON THE WEB PORTAL "BUMERANG POLSKI" ● 213

Bożena Hojka, CHILDREN'S MAGAZINES FOR POLONIA ABROAD "KUMPEL DLA POLONII" AND "PSTRYK MYK". A COMPARATIVE ANALYSIS OF THE COMMUNICATION MODEL AND CONTENT ● 227

CONTENTS

HISTORY OF LITERATURE

Beata Dorosz, LECHON'S EPHEMERAL POEMS: PEOPLE – ISSUES – EVENTS
IN THE NEW YORK PERIOD ● 247

Violetta Kalka, IMAGES OF WOMEN, THEIR ROLES AND TASKS
IN JÓZEF GARLIŃSKI'S *MATKI I ŻONY* (*MOTHERS AND WIVES*) ● 269

Urszula Klatka, BEATA OBERTYŃSKA'S EMIGRANT CIRCLE
OF CORRESPONDENT FRIENDSHIPS ● 297

ASSOCIATIONS AND ORGANISATIONS

Bartosz Gondek, FOUR DECADES OF THE POLISH MOTOR CLUB
IN GREAT BRITAIN ● 323

Wojciech Lis, THE POLISH MINORITY IN ARMENIA "POLONIA" ● 337

MEMOIRS

Krzysztof Cieszkowski, GROWING UP POLISH ● 359

REVIEWS

Agata Janiak, CZAPSKI LONELY. SOME REFLECTIONS ON THE *WAR DIARIES*
BY JÓZEF CZAPSKI ● 375

REVIEWERS ● 387



**EMIGRACYJNA
LITERATURA**

**DZIECIĘCA
I MŁODZIEŻOWA**

Ryszard Waksmund

Uniwersytet Wrocławski

ORCID: 0000-0002-1339-928X

Dziecko polskie na emigracji w świetle literatury autobiograficznej. Dzieci Adama Mickiewicza i nie tylko

Wspomnieniowa proza wieku XIX, inspirowana słynnymi *Wyznaniem* Jana Jakuba Rousseau, duży nacisk kładzie na przeżycia dziecka związane z latami spędzonymi w rodzinnym domu, wśród najbliższych, w znanym mu środowisku, zanim potrzeba dalszej edukacji czy sytuacja materialna rodziców nie wpłyną na zmianę miejsca pobytu. Wiąże się to najczęściej z porzuceniem kraju dzieciństwa, czyli rozłąką z ukochanymi miejscami, ludźmi, zwierzętami etc., oraz wejściem w przestrzeń otwartą, o nierozpoznanych jeszcze konturach i wyzwaniach. „Podzwonnym dla dzieciństwa”, by użyć określenia Małgorzaty Czermińskiej¹, może być także wojenna katastrofa czy ucieczka przed prześladowaniem, a wówczas dziecko dzieli los swych rodziców lub opiekunów, podobnie gdy szukają oni pracy bądź bywają do niej delegowani daleko od stron ojczystych. Inny szczególny przypadek oddalenia dziecka od domu stanowią podróże, zarówno edukacyjne, jak i podejmowane w okresie wakacyjnym². Jeszcze innym powodem

¹ M. Czermińska, *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie*, [w:] *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński i A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1978, s. 247.

² Zob. R. Waksmund, *Dziecko w podróży w świetle prozy wspomnieniowej (na wybranych przykładach)*, [w:] *Europejczyk w podróży 1850–1939*, red. nauk. E. Ihnatowicz i S. Ciara, Warszawa 2010, s. 275–290.

oddalenia od domu mogą być przymusowe wywózki i repatriacje, jakich nie szczędził Polakom wiek XX. Osobnym zjawiskiem jest z kolei sytuacja dzieci urodzonych na obczyźnie, zagrożonych wykorzeniem z języka, kultury i tradycji ojców.

Zjawisko emigracji nie umknęło uwadze historyków. Jednym z nich jest Norman Davies, który w znanej u nas monografii *Boże igrzysko. Historia Polski* poświęcił mu osobny rozdział. Pokazał zarówno emigrację polityczną, której początki lokuje w wieku XVIII, mając na względzie ucieczkę Stanisława Leszczyńskiego oraz exodus konfederatów barskich do Francji, jak i emigrację ekonomiczną, zapoczątkowaną w latach 40. XIX w., a przybierającą na sile pod koniec tego stulecia³. Historycy dzieciństwa nie poświęcili jednak temu zjawisku należytej uwagi, koncentrując się głównie na badaniu materialnej i kulturowej stronie życia dzieci w ich macierzystym środowisku. Niewiele w tym względzie wnoszą także pamiętniki z XVIII i XIX w., albowiem sprawy polityczne i publiczne absorbują emigrantów – poza nielicznymi wyjątkami – bardziej niż domowe i rodzinne, nie mówiąc już o dziecięcych doznaniach i problemach.

Nie sposób na użytek tego krótkiego szkicu uwzględnić wszystkie świadectwa pamiętnikarskie związane z interesującym nas zagadnieniem. Nie podejmujemy się również ich oceny z uwagi na stopień wiarygodności przekazu. W przypadku tego rodzaju piśmiennictwa występuje trudność badawcza oddzielenia zmyślenia od prawdy, zwłaszcza gdy w grę wchodzi ambicje artystyczne autora, pragnącego nadać swej relacji bardziej wyrafinowaną formę⁴. Nie ulega jednak wątpliwości, że mając na względzie migracyjne losy polskiego dziecka, należy wziąć pod uwagę właściwy mu sposób doświadczania przestrzeni, wyrażany zarówno opisowo, informacyjnie, jak i uczuciowo. Gdyby przyjąć typologię zaproponowaną przez Małgorzatę Czermińską w odniesieniu do XX-wiecznej prozy o tematyce migracyjnej, należałoby uwzględnić cztery modele miejsca autobiograficznego: 1) „miejsca obserwowane”, związane z egzystencjalnym tu i teraz; 2) „miejsca wspominane”, czyli utracone; 3) „miejsca wyobrażone”, zna-

³ N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 2, tłum. E. Tabakowska, Kraków 1992, s. 350–371.

⁴ Szerzej na ten temat w artykule: J. Smulski, *Autobiografizm jako strategia artystyczna: na materiale współczesnej prozy polskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 4, s. 83–101.

ne drugiemu pokoleniu migrantów z tradycji rodzinnej; 4) „miejsca przesunięte”, czyli traktowane przez twórcę jako druga ojczyzna; 5) „miejsca wybrane”, tzn. odwiedzane, funkcjonujące w porządku podróży⁵. Osobny model przestrzeni stanowi, wyróżnione przez Marca Augé, „nie-miejsce”, „powiązane z przemieszczającymi się, rozmaitymi typami nomadów, w tym również migrantów, a jego elementy okazują się przedmiotami poznania, czasem wymagającymi instrukcji obsługi/użycia”⁶.

Pierwsza wielka fala emigracji Polaków nastąpiła po upadku powstania listopadowego. Celem emigrantów stała się przede wszystkim Francja, uważana przez nich, z uwagi na zasługi Napoleona dla sprawy polskiej, za drugą ojczyznę⁷. Tam też większość swego życia spędził Mickiewicz, a poślubiwszy Celinę Szymanowską, doczekał się liczego potomstwa: dwóch córek i czterech synów. W Paryżu w 1835 r. przyszła na świat jego najstarsza córka – Maria, która jako czterdziestoletnia kobieta, żona Tadeusza Goreckiego, opublikowała *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu opowiedziane najmłodszemu bratu*. Adresatem wspomnień był przede wszystkim urodzony w 1850 r. Józef Mickiewicz, a więc dorosły, bo liczący sobie podówczas 25 lat, mężczyzna. Pierwsze wydanie ukazało się w Warszawie w 1875 r., trzecie, którym się posłużymy, w Krakowie w roku 1897 – w stulecie urodzin poety. Cenzura austriacka sprawiła jednak, że – jak to ustalił Julian Maślanka – „W tekście drukowanym ani razu nie spotkamy takich określeń, jak: emigracja, wygnańcy polscy, wygnańcy włoscy, Legion włoski itp., które często trafiają się w autografie”⁸. Pominęto również wzmianki o towianizmie. Cennym uzupełnieniem stają się przeto opublikowane już w wolnej Polsce (1925 r.) trzytomowe *Pamiętniki Władysława Mickiewicza* – starszego o trzy lata brata Marii, rzucają bowiem nowe światło na losy polskich emi-

⁵ M. Czermińska, *Kategoria miejsca autobiograficznego w literaturze doby migracji*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 50–52.

⁶ H. Gosk, *Nie-mieszkańcy, nie-miejsca. Literackie ślady powojennego osadzania się „gdzieś” ludzi „skądś”*, [w:] tamże, s. 194.

⁷ Zob. S. Kalemka, *Polskie wychodźstwo popowstaniowe i inne emigracje polityczne w Europie w XIX wieku*, [w:] *Polska XIX wieku: państwo, społeczeństwo, kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1982, s. 194–252.

⁸ J. Maślanka, *Nieznaný rękopis córki Adama Mickiewicza, „Pamiętnik Literacki” 1956*, z. 47, s. 419.

grantów we Francji. Pomijamy jednak korespondencję poety, zawierającą wiele interesujących faktów związanych z życiem domowym i rodzinnym, ale prezentowanych z punktu widzenia osoby dorosłej⁹.

Wspomnienia dotyczące osoby Mickiewicza, odwołujące się przeważnie do doznań jego córki, niemające dotąd precedensu w polskiej literaturze pamiętnikarskiej, tłumaczyła autorka względami poznawczymi:

Dla ciebie to, kochany mój Józiu, dla ciebie, który straciwszy tak wcześniej rodziców, nie możesz ani przypominać ich sobie, ani wiedzieć, jak słodko wzrastać w rodzicielskim domu, od dawna zamierzam skreślić moje wspomnienia z tych lat ubiegłych bez powrotu. Opowiadania wrywkowe mało ci o domowej stronie życia ojca dać mogły pojęcia; pomyślałam zatem, że opisując to wszystko, co tak wiernie w pamięci mojej odbiło się, może potrafię wskrzesić dla ciebie drogie postacie rodziców, uprzytomnić ci je lepiej, wprowadzić cię znowu do grona, które śmierć rozbiła, zanim zdołałeś dobrze je poznać, i dać ci uczuć, jakim życiem się żyło w gnieździe, które choć nieraz troskami nawiedzane, burzą wstrząsane, wykołysało szczęśliwe nasze dzieciństwo¹⁰.

Familiarne zdrobnienie imienia adresata jawi się tu jako znak bliskości, służący ponadto skracaniu dystansu narracyjnego, tudzież przyjęciu postawy gawędziarskiej, otwartej na anegdoty, opisy i subiektywne odczucia autorki. Nadaje to narracji nie tylko intymny ton, ale i nieco infantylny styl, dzięki czemu krąg odbiorców można śmiało powiększyć o czytelników niedorosłych. Doskonale pojęła to Wanda Grodzieńska, traktując omawiany materiał jako kanwę do cyklu opowiadań biograficznych dla dzieci, opublikowanego w stulecie śmierci poety¹¹. Niektóre z nich, jak np. *Niedaleko Damaszkę czy Wiewiórka Maryni*, miałem okazję poznać po raz pierwszy, jeszcze w okresie PRL-u, ze szkolnej czytanki.

O ile pierwsze wydanie książeczki Goreckiej wzbogacono relacjami świadków obecnych przy zgonie Mickiewicza, o tyle wydanie trzecie zawiera dodatek z krytycznymi uwagami autorki na temat świadectw innych

⁹ Zob. M. Burzka-Janik, *Codziennosc romantyka. Adam Mickiewicz wychowuje dzieci*, [w:] *Męczyzna w literaturze i kulturze*, red. G. Różańska, Pruszc Gdański-Słupsk 2014, s. 163–179.

¹⁰ M. Gorecka, *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu opowiedziane najmłodszemu bratu*, Kraków 1897, s. 1–2.

¹¹ W. Grodzieńska, *Śladami poety. Opowiadania o Adamie Mickiewiczu*, Warszawa 1955.

osób, zawierających, jej zdaniem, „wiele mylnych szczegółów i poprzekręcanych faktów”¹². Publikacja Goreckiej, w odróżnieniu od pamiętników jej brata Władysława, koncentruje się głównie na latach jej dzieciństwa, spędzonego przeważnie w Paryżu, jeśli nie liczyć wakacyjnych wyjazdów nad morze czy do Szwajcarii oraz jednorocznego pobytu we Włoszech. „Miejsce obserwowane”, by użyć sformułowania Czermińskiej, jakim jest stolica Francji, nie stanowi tu dla dziecka emigranta jedyne go sposobu doświadczania przestrzeni, albowiem dopełniane bywa przez „miejsca wybrane”, o czym będzie jeszcze mowa.

Jako „obserwatorka” miała Marynia Mickiewiczówna okazję przypatrywać się życiu polskiej emigracji polistopadowej w jej najbardziej ważkim okresie, a mianowicie do początku Wiosny Ludów, podczas gdy linią graniczną jej własnego losu stał się rok 1855, w którym utraciła oboje rodziców. Jednak perspektywa prywatna – opis życia rodzinnego – wyraźnie przeważa tu nad dziejową, a wielkie nazwiska, związane ze środowiskiem nadsekwańskiej Polonii, pojawiają się na prawach gości i znajomych ojca, nie tylko Polaków. Należeli do nich m.in. poeta Julian Ursyn Niemcewicz, słynny podróżnik Ignacy Domeyko, publicysta Franciszek Grzymała. Listę tę poszerza jej brat o osoby poetów Seweryna Goszczyńskiego i Aleksandra Chodźki oraz mniej znane nazwiska towiańczyków, jak: powstaniec i współzałożyciel Zmartwychwstańców Edward Duński, publicysta i kartograf Feliks Wrotnowski, dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu, powstaniec Adam Kołysko, generał Michał Mycielski, a także członków legionu Mickiewicza – Ignacego Klukowskiego i Aleksandra Biergiela. Nie powinno to dziwić, albowiem w literaturze wspomnieniowej o dzieciństwie znajdziemy niemało podobnych przykładów¹³.

Moi rodzice – wspominał Władysław – przyjmowali wtedy niewiele osób, tylko te, które podzielały w zupełności przekonania i nadzieje ojca; część dawnych przyjaciół ubolewała nad tym, że poeta tak pogardliwie odnosił się do spraw życia codziennego. Rozmowy toczyły się często o zagadnieniach świata ducho-

¹² Tamże, s. 151.

¹³ Zob. R. Waksmund, *Wielcy ludzie z żabiej perspektywy (na materiale wspomnień o dzieciństwie, [w:] „Stare” i „nowe” w literaturze dla dzieci i młodzieży – biografie*, red. B. Olszewska, O. Pajęczkowski, L. Urbańczyk, Opole 2015, s. 27–39.

wego, niedostępnych dla małego chłopca, jakim byłem. A jednak z wypadków dnia, w tym oświeceniu przedstawionych, wyciągałem wnioski, które wyrwały się głęboko w mózgu i w ważnych chwilach życia nieraz miały wpływ na moje czyny...¹⁴

W pamięci Maryni utkwili także nazwiska Francuzów, a mianowicie profesora Collège de France Edgara Quineta, filozofa Jules'a Micheleta i jego zięcia – Alfreda Dumesnila, natomiast z okresu prowadzonych przez Mickiewicza wykładów akademickich w Lozannie dwóch włoskich profesorów – Ludwika Amadeusza Melegariego i Jana Scovazziego. Do lozańskich znajomych Mickiewicza zaliczał się również, jak twierdzi, kompozytor i gitarzysta Stanisław Szczepanowski, a kiedy zamieszkali na rue d'Amsterdam, ich paryskie domostwo zaszczylił swą obecnością sam Fryderyk Chopin. Spośród tego elitarnego grona jedynie staruszek Niemcewicz utrwalił się cieplej w jej pamięci:

Tytułował mnie swoją kochanką, wiersze do mnie pisał, psuł aż do zbytku i wszystkim moim dziecinnyim zachceniom dogadzał. Wylatywałam też zawsze naprzeciw niemu z okrzykiem radości, ale muszę wyznać, że nie tylko wiedziona czystem uczuciem przywiązania, lecz także żeby plądrować po kieszeniach, które bywały naładowane ciasteczkami, cukierkami, a nieraz i podarunkami. Przynosił mi też często różne rzeczy do ubrania, pończoszki, kaftaniczki itp.; ale że sam nigdy nie miał dzieci, nie zdawał sobie też sprawy, że dziecko rośnie; brał zawsze tej samej wielkości, jak kiedym miała kilka miesięcy, i wiecznie potem się dziwił widząc, że za małe¹⁵.

Pod tym względem dom Mickiewiczów w Paryżu nie różni się od typowego mieszczańskiego gniazda z własnymi rytuałami życia rodzinnego¹⁶. Nic dziwnego, skoro Maria Gorecka chce odtworzyć swemu najmłodszemu bratu-sierocie idylliczne życie, kiedy to rodzice byli pełni sił i gościli

¹⁴ W. Mickiewicz, *Pamiętniki*, tekst na nowo przejrzał i notą opatrzył M. Troszyński, Warszawa 2013, s. 40–41.

¹⁵ M. Gorecka, *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu...*, s. 3.

¹⁶ Zob. *Historia życia prywatnego*, t. 4: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, oprac. A. Corbin [i in.], tłum. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław 1999, s. 107–269.

u siebie rodaków, spragnionych atmosfery polskości, jaką zawsze oddychał ich dom, niezależnie od aktualnego adresu. Trzeba bowiem tu dodać, że paryskie mieszkanie zmieniali Mickiewiczowie wielokrotnie. Nie będziemy jednak śledzić ich przeprowadzek z mapą miasta w rękę, wystarczy stwierdzić, że był to powszedni los polskich emigrantów na „paryskim bruku”. Marynia ciepło wspomina także państwa Jundziłłów i ich córeczki, z którymi bawiła się w Lozannie, oraz krewnych matki – państwa Wołowskich.

Warto dopowiedzieć, że również Fredrowie w latach 1850–1855 zabierali swe dzieci na wojaże po Europie, a ich najmłodsza córka Zofia zapamiętała z pobytu w Paryżu nie tylko przedstawienia w operze, gromady lepiej od niej wystrojonych dzieci, lekcje rysunku i muzyki, salon ciotki Julianowej, ale także wizyty niezwykle gości, zwłaszcza po przeprowadzce do mieszkania w pobliżu Champs-Élysées:

W tym to pomieszkaniu widziałam u Ojca mego Mickiewicza. Miał już wychodzić, gdy Ojciec mnie zawołał. Był słuszniejszy o pół głowy od Ojca mego, miał na sobie długi granatowy surdut i kapelusz, i laskę w rękę. Ojciec mnie przeprowadził przed niego: „Żebyś zapamiętała przez całe życie, żeś widziała Mickiewicza! – i dodał, znać nie bardzo pewnym wykształcenia swej córki: „Tego, który *Grażynę* napisał, wiesz?”¹⁷.

Mickiewicz przywiązywał ogromną wagę do edukacji swych dzieci. Pierwsze nauki odbywały się w domu, najczęściej z udziałem wynajętych preceptorów, co było powszechną praktyką nie tylko w domach emigrantów. Początkowo znaczącą rolę odgrywała guwernantka Maryni, towianistka Xawera Deybel, uważana za konkubinę ojca, co zdaniem Władysława Mickiewicza zrujnowało „wątlą psychikę matki”¹⁸. Do towiańczyków należał także Henryk Służalski, działacz emigracyjny i były powstaniec, zatrudniony na francuskiej kolei, którego autorka nazwała „wielkim przyjacielem dzieci”, a którego osobowość i gawędy nasuwały jej na myśl *Pamiętniki* Paska; on też w roli służącego towarzyszył Mickiewiczowi w podróży do Turcji i powiadomił o jego zgonie. Z biegiem czasu w roli preceptorów

¹⁷ Kufer Kasyldy, czyli wspomnienia z lat dziewczęcych, wyboru pamiętników XVIII–XIX w. dokonały D. Stępniewska i B. Walczyna, Warszawa 1983, s. 261.

¹⁸ W. Mickiewicz, *Pamiętniki...*, s. 7.

pojawił się inni Polacy – dający lekcje pisania, rachunków, niemieckiego i historii Polski.

Naukę czytania Marynia podjęła w Lozannie pod kierunkiem ojca, on też uczył ją polskich piosenek: „Wanda leży w naszej ziemi...”, „Poleciała przepióreczka w proso...”, „Pojedziemy na łów...”, „Idzie żołnierz borem, lasem...” itp., a po powrocie do Paryża podsuwał jej do czytania *Żywoty sławnych mężów* Plutarcha w tłumaczeniu Krasickiego, co służyło za pretekst do wykładów o historii starożytnej Grecji. Do lektur domowych zaliczała się także *Iliada* Homera w przekładzie Franciszka Ksawerego Dmochowskiego. Kiedy w rękach Włodzia poeta zobaczył *Hrabiego Monte Christo* Dumasa, poradził synowi, by lepiej sięgnął po *Sielanki* Szymonowica. Nie dość tego – sam zajmował się edukacją Maryni:

Lekcje polskiego języka ojciec sam mi dawał, lekcje te na tem najwięcej zależały, że egzaminował mnie z tego, com czytała, wypracowania moje kazał sobie odczytywać i uwagi mnie swoje robił. Trudność władania z wszelką swobodą językiem, którym wokoło nas oprócz rodziców nikt nie mówił, czuł dobrze i był na to wyrozumiały; ale nieraz słysząc nas mówiących, wzdychał, że mamy akcent bezbarwny, cudzoziemski. On byłby chciał słyszeć w naszych ustach tę mowę śpiewną, litewską, która nade wszystko była mu miła¹⁹.

Ojcowskich nauk dopełniały bajki opowiadane przez Feliksa Wrotnowskiego, ale ani ich tytułów, ani treści Gorecka nie podaje – w odróżnieniu od opowiadań samego Mickiewicza, zaczerpniętych z *Księgi tysiąca i jednej nocy*, czy zasłyszanych na Litwie baśni i podań. W romantycznym stylu przekazuje zaś nam autorka zapamiętaną z pobytu w Szwajcarii legendę o czarnym rycerzu. Sam Mickiewicz raczył córeczkę również swymi wspomnieniami z dzieciństwa: o wkroczeniu wojsk napoleońskich na Litwę oraz swym szkolnym popisie teatralnym w Nowogródku²⁰: „Na takich opowiadaniach, które rozjaśniały zawsze i jakby odmładzały ojca, cofając go do szczęśliwych lat i ukochanej Litwy, upływały wieczory daleko milej niż kiedy polityka, zaprzatając umysły, nasuwała dla mnie interesujące

¹⁹ M. Gorecka, *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu...*, s. 76.

²⁰ Zob. M. Witkowski, *Świat teatralny młodego Mickiewicza*, Poznań 2006.

przedmioty rozmowy”²¹. Jako przekaz skierowany do drugiego pokolenia emigrantów byłyby to zatem, według nomenklatury Czerwińskiej, „miej-sca wyobrażone”. Daleką ojczyznę przypominały także rosnące w ogródku niezapominajki, zbierane podczas spaceru rydze, kołduny litewskie oraz święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Pod tym względem silniejsze wrażenie na Maryni zrobił nie tyle całoroczny wyjazd do Wielkiego Księstwa Poznańskiego i spotkanie ze stryjem Franciszkiem, który pamiętał brata jako chłopca obdarzonego wyjątkową pamięcią, ile lektura *Pana Tadeusza*.

Kiedy Józio się urodził, Marynia liczyła już 15 lat, ale nadal pobierała lekcje w domu. Edukację domową wzbogacały podróże, do których należy także zaliczyć wyjazd z ciotką do Włoch, by oglądać Rzym i Neapol, m.in. w towarzystwie poznanych tam państwa Proskurów z Ukrainy. Owe „miej-sca wybrane” to szlak edukacyjny wielu młodocianych tej epoki. Gorecka nie pisze jednak o wrażeniach utrwalonych w świadomości dorastającej panny, do głosu dochodzą bowiem dramatyczne zdarzenia, z jakimi się zetknęła po powrocie do Francji. Chodzi mianowicie o śmiertelną chorobę matki. Nie sposób przy tym nie zauważyć, że rodzicielce poświęca autorka wspomnień sporo miejsca. Na kilkunastu stroniczkach odnotowuje sytuację chorej, prawie nieopuszczającej łóżka, bezradność lekarzy, smutek ojca, narzucony dzieciom pobyt poza domem z wyjątkami na rzadkie odwiedziny i święta, symptomy zbliżającej się śmierci, towarzyszące temu modlitwy i błogosławieństwa, sceny żegnania się umierającej z najbliższymi i krewnymi, przyjmowania ostatnich sakramentów, a nawet słowa skierowane do dorastających córek, nakazujące im pieczę nad młodszym rodzeństwem. Nie pomija też opisu wyglądu zmarłej, atmosfery domu, stanu ducha własnego i ojca, a w dniu pogrzebu reakcji braciszka na widok powracających z tej smutnej uroczystości domowników: „za powrotem przebudził mię był twój przestrach i płacz, boś się przeraził widząc nas wszystkich w grubej żałobie. A nie myliłeś się wówczas, mój Józiu, łzami witając nasze czarne suknie i zapłakane twarze”²².

²¹ M. Gorecka, *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu...*, s. 110.

²² Tamże, s. 141.

Ostatnie autobiograficzne epizody związane są z okolicznościami wyjazdu Mickiewicza na Wschód celem zorganizowania oddziału polskiego walczącego przeciwko Rosji w wojnie krymskiej. Działanie to poprzedzały rozmowy polityczne, odwiedziny i pożegnania przyjaciół, kompletowanie podróżnego bagażu. Sam dzień wyjazdu poety z paryskiego dworca utkwił w pamięci córki zarówno z powodu jego tryskającej energią i pogodą fizjonomii, jak i słonecznej aury, co nie zapowiadało bynajmniej tragicznego finału wyprawy, opisanego ręką służącego w liście ze Stambułu. Wzmianka autorki o przywiezieniu trumny z ciałem ojca i osieroceniu dzieci zamyka całość wspomnień pełną goryczy klamrą, już bez przywoływania osoby adresata, z uwagi na którego podjęła trud opowiadania.

Mniej emocjonalny, a bardziej rzeczowy styl dominuje w *Pamiętnikach* jej brata – Władysława, który obrał inną strategię narracyjną: „Miałem siedemnaście lat, gdy straciłem ojca. Jakkolwiek moje uczucie synowskie jest tak ode mnie nieodłączne jak konieczność oddychania, jednak ojciec mój występuje tylko z początkiem tych pamiętników”²³. Prezentując sylwetkę ojca, nadmienia m.in. o jego stoicyzmie, ideowości (poszukiwanie wyższych prawd), politycznych przeczuciach, wierze w przepowiednie Towiańskiego, a nade wszystko o jego mniej lub bardziej sławnych znajomych, do których zaliczali się m.in. Ignacy Domeyko oraz ojciec chrzestny chłopca – przywódca Wielkiej Emigracji, książę Adam Czartoryski:

Widywałem go bardzo rzadko. Dwa czy trzy razy przysyłał po mnie w dniu moich imienin i pytał o postępy w naukach. Znacznie później, na wielkich przyjęciach, które dawał w Hotelu Lambert, z wielką ciekawością słuchałem jego rozmów. Były one tym ciekawsze, że przeplatał je wspomnieniami wypadków, których był świadkiem²⁴.

Jednak kronikarska skrupulatność i epicki rozmach nadają jego *Pamiętnikom* bardziej walor świadectwa historycznego niż rodzinnego, co sprawia, że dziecięce losy i przeżycia autora zostają zepchnięte na margines. Niemniej już w młodych latach czyni postanowienie, by odwiedzić miejsca

²³ W. Mickiewicz, *Pamiętniki...*, s. 23.

²⁴ Tamże, s. 54.

dzieciństwa i lat chłopięcych swego wielkiego ojca, spotkać się z litewskimi krewniakami. Udaje mu się jednak zrealizować jedynie podróż do Wielkopolski, Galicji i Warszawy.

Marginalnie potraktował swe dzieciństwo także Wojciech Kossak, urodzony w Paryżu, gdzie przebywał do piątego roku życia (1856–1961). Opisał jednak środowisko polskiej emigracji, a zwłaszcza weteranów armii napoleońskiej i powstania listopadowego, których „marsowe głowy i figury”, jak również batalistyczne opowieści dostarczały jego ojcu – Juliuszowi, odbywającemu w tym mieście studia malarskie, tematów na całe życie²⁵. Starsza o całe pokolenie pisarka Wanda Miłoszewska (1894–1944) miała okazję zetknąć się tam z Władysławem Mickiewiczem i jego żoną, którzy prowadzili dom otwarty: „bo był otwarty istotnie dla każdego rodaka. Ludzie o wielkich nazwiskach i nieznani nikomu biedacy – wszyscy spieszyli do tego źródła polszczyzny na obczyźnie i traktowani byli przez gospodarzy niemal po rodzinnemu”²⁶.

Nie ulega wątpliwości, że to Maria Gorecka zainicjowała w naszej literaturze wspomnienia o sławnym rodzicu²⁷, rodzicu-emigrancie. Tu warto zwrócić uwagę na pozycje Tomasza Lema (*Awantury na tle powszechnego ciężenia*, 2009) oraz Kamili Sypniewskiej i Matthew Tyrmanda (*Jestem Tyrmand, syn Leopolda*, 2013). Tyrmand wyjechał z Europy do USA w 1966 r., był trzykrotnie żonaty. W 1981 r. urodził mu się syn Matthew, który w swej autobiografii próbuje z jednej strony zdyskontować nazwisko swego rodzica, z drugiej zaś zbudować własną tożsamość i przyszłość:

²⁵ W. Kossak, *Wspomnienia*, oprac., wstęp i przypisy K. Olszański, Warszawa 1971, s. 47.

²⁶ W. Miłoszewska, *Wspominamy*, Poznań [1939], s. 197–198.

²⁷ Jej śladem podążą w następnym stuleciu: Zofia Nałkowska jako autorka książeczki o Wacławie Nałkowskim – słynnym geografie i społeczniku (*Mój ojciec*, 1953), Magdalena Samozwaniec – córka Juliusza Kossaka i siostra Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (*Maria i Magdalena*, 1956). Interesujący zbiór tego typu portretów zawiera książka Stefana Henela *Godzina zwierzeń* (1983), gdzie znajdziemy m.in. wynurzenia na temat takich pisarzy jak: Tadeusz Żeleński (Boy), Jan Kasprowicz, Leon Kruczkowski, Julian Przyboś, Stanisław Przybyszewski, Henryk Sienkiewicz, Stanisław Wyspiański i Jerzy Żuławski. W ostatnich dekadach nurt ten reprezentuje książka Katarzyny T. Nowak (*Moja mama czarownica. Opowieść o Dorocie Terakowskiej*, 2005).

Nie będzie to sentymentalna opowieść ze zbiorem anegdot o sławnym ojcu, bo go nie znałem. Ciągłe szukam. W opowieściach mamy, rodziny, w jego książkach, w Polsce, w sobie. To będzie książka o chłopcu wychowywanym przez kobiety, który postanowił spełnić amerykański sen. Sen, w który tak mocno wierzył jego ojciec²⁸.

Dla Stanisława Lema i jego rodziny powodem wyjazdu z kraju w 1983 r. było wprowadzenie stanu wojennego, pustki w sklepach, a nade wszystko cenzura korespondencji oraz brak dostępu do światowej literatury. Punktem oparcia stał się Wiedeń, gdzie syn pisarza, już licealista, doskonalił znajomość niemieckiego i kontynuował naukę aż do matury w prywatnej szkole. W skromnym domku przy Geneegasse widział takich gości jak Zdzisław Najder i Władysław Bartoszewski. Tym samym ponownie spełniła się formuła romantycznego wychodźstwa, zgodnie z którą pisarz-emigrant znajdował wsparcie w emisariuszach z kraju.

Osobna kwestia dotyczy migrantów wędrujących w poszukiwaniu lepszych warunków życia, jak to było w przypadku ojca Jana Brzechwy, pracującego w głębi Rosji (*Gdy owoc dojrzewa*, 1961), szukających swej szansy w ZSRR rodziców Wacława Liberta (*Wrony pod Moskwą*, 1992) czy oddelegowanego na moskiewską placówkę dyplomatyczną rodzica Małgorzaty Kalicińskiej (*Fikołki na trzepaku*, 2009). Trudno przesądzić, w jakim stopniu mamy tu do czynienia z „miejscami obserwowanymi” poprzez trwałe zasiedlenie, a w jakim z „miejscami wybranymi”, traktowanymi na prawach podróźniczej egzotyki.

Nie można jednak pominąć jeszcze jednego zjawiska, a mianowicie exodusu ludności żydowskiej, której w latach 1880-1925 napłynęło do samej Francji około sto tysięcy²⁹. Zaraz po wybuchu pierwszej wojny światowej Mieczysław Jastrun musiał z rodzicami uciekać na austriacki Śląsk. Miejscość, do której trafił, nie zagnieździła się w jego pamięci ani jako nazwa, ani określony fakt geograficzny: „Mieszkałem przez pierwsze tygodnie pobytu w miasteczku w świecie baśni, w państwie króla Lenia, nic

²⁸ M. Tyrmand, K. Sypniewska, *Jestem Tyrmand, syn Leopolda*, Kraków 2013, s. 23.

²⁹ *Historia życia prywatnego...*, s. 19.

bowiem nie robiłem i jedyną moją czynnością były spacery po ulicach miasta, gapienie się na wystawy, wreszcie spacer po dzikim parku”³⁰.

Można zatem określić ową przypadkową, nomadyczną przestrzeń bytowania mianem „nie-miejsca”. Bardziej drastyczny przykład w tym względzie mogą stanowić losy Żydów w czasie Holocaustu, niezależnie od tego, czy miejscem pobytu było ogrodzone murem getto, obóz koncentracyjny, czy mniej lub bardziej komfortowa kryjówka. Takie samo miano przysługuje miejscom wywózki małoletnich Polaków w głąb ZSRR czy hitlerowskich Niemiec, etapom ewakuacyjnym dla tych dzieci, które ruszyły w tułaczkę pod pieczę zachodnich aliantów, a po wyzwoleniu przewijały się przez ośrodki tymczasowego pobytu.

LITERATURA

- Burzka-Janik M., *Codziennosc romantyka. Adam Mickiewicz wychowuje dzieci*, [w:] *Mężczyzna w literaturze i kulturze*, red. G. Różańska, Pruszcz Gdański–Słupsk 2014.
- Cieślakowski J., *Okolice dzieciństwa*, [w:] tenże, *Literatura i podkultura dziecięca*, Wrocław 1974.
- Danilewicz W., *Pamiętnikarskie zapisy dziecięcych doświadczeń migracyjnych*, [w:] *Dziecko w historii – między godnością a zniewoleniem*, t. 1: *Dziecko jako fundament praw człowieka*, red. nauk. E. J. Kryńska, Ł. Kalisz, A. Suplicka, Białystok 2021.
- Davies N., *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 2, tłum. E. Tabakowska, Kraków 1992.
- Gorecka M., *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu opowiedziane najmłodszemu bratu*, Kraków 1897.
- Grodzieńska W., *Śladami poety. Opowiadania o Adamie Mickiewiczu*, Warszawa 1955.
- Historia życia prywatnego*, t. 4: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, tłum. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław 1999.
- Jedynak B., *Obyczaje polskiego domu w latach niewoli 1795–1918*, Lublin 1996.
- Kalembka S., *Polskie wychodźstwo popowstaniowe i inne emigracje polityczne w Europie w XIX wieku*, [w:] *Polska XIX wieku: państwo, społeczeństwo, kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1982.
- Kossak W., *Wspomnienia*, oprac., wstęp i przypisy K. Olszański, Warszawa 1971.

³⁰ M. Jastrun, *Wychowanie prowincjonalne*, [w:] *Kredą na tablicy. Wspomnienia z lat szkolnych*, Warszawa 1958, s. 226.

- Kredą na tablicy. Wspomnienia z lat szkolnych*, Warszawa 1958.
- Kufer Kasyldy, czyli wspomnienia z lat dziewczęcych, wyboru pamiętników XVIII–XIX w. dokonały D. Stępniewska i B. Walczyna, Warszawa 1983.
- Maślanka J., *Nieznany rękopis córki Adama Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1956, R. 47 (zeszyt specjalny).
- Mickiewicz W., *Pamiętniki*, tekst na nowo przejrzał i notą opatrzył M. Troszyński, Warszawa 2013.
- Miłoszewska W., *Wspominamy*, Poznań [1939].
- Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012.
- Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński i A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1978.
- Skotnicka M., *Ojciec ważnym czynnikiem w wychowaniu dzieci w rodzinie ziemiańskiej i inteligenckiej w drugiej połowie XIX i pierwszej połowie XX w. w świetle pamiętników i wspomnień*, [w:] *Mężczyzna w rodzinie i społeczeństwie – ewolucja ról w kulturze polskiej i europejskiej*, t. 1: *Od średniowiecza do początków XX wieku*, red. K. Kabaćńska i K. Ratajczak, Poznań 2010.
- Tyrmand M., Sypniewska K., *Jestem Tyrmand, syn Leopolda*, Kraków 2013.
- Waxmund R., *Dziecko w podróży w świetle prozy wspomnieniowej (na wybranych przykładach)*, [w:] *Europejczyk w podróży 1850–1939*, red. nauk. E. Ichnatowicz i S. Ciara, Warszawa 2010.
- Waxmund R., *Wielcy ludzie z żabiej perspektywy (na materiale wspomnień o dzieciństwie)*, [w:] *„Stare” i „nowe” w literaturze dla dzieci i młodzieży – biografie*, red. B. Olszewska, O. Pajęczkowski i L. Urbańczyk, Opole 2015.
- Witkowski M., *Świat teatralny młodego Mickiewicza*, Poznań 2006.

Summary

A POLISH CHILD IN EXILE IN THE LIGHT OF AUTOBIOGRAPHICAL LITERATURE. CHILDREN OF ADAM MICKIEWICZ AND MORE

The trend of autobiographical writing related to the experiences of a child was initiated by Maria Gorecka's book, *Memoirs of Adam Mickiewicz told to her youngest brother* (1875). As the daughter of the great poet, she presented not only pictures from her home life in Paris and trips with her father to Switzerland and Italy, but also information about many outstanding Poles from the Great Emigration circle visiting their Paris apartment: Julian Ursyn Niemcewicz, Ignacy Domeyko and Fryderyk Chopin. She did not omit the characters from the background, especially the veterans of the November Uprising. She devoted the most space to her parents – the great father, who cares about the patriotic education of children, and the mother, his faithful companion,

whose long illness and death plunged the whole family into despair. In the same memorable year 1855, she also experienced the death of her father, who died in distant Turkey, where he set out at the head of the Polish legion to fight Russia. The *Memoires* of her brother, Władysław, are a precious supplement, as they outline the figure of the leader of the Paris diaspora, Prince Adam Czartoryski, whose godson he was. The circle of émigré literature with a child as a hero and narrator should also include autobiographical reminiscences from the 20th century, e.g., Matthew Tyrmand (*I am Tyrmand, son of Leopold*) and Tomasz Lem.

Keywords: childhood, emigration, children of Adam Mickiewicz, Tyrmand, Lem

Streszczenie

Nurt pisarstwa autobiograficznego odwołującego się do przeżyć dziecka zapoczątkowała książka Marii Goreckiej *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu opowiedziane najmłodszemu bratu* (1875). Jako córka wielkiego poety pokazywała nie tylko obrazy z życia rodzinnego w Paryżu i wyjazdów z ojcem do Szwajcarii i Włoch, ale także informacje o odwiedzinach w ich paryskim mieszkaniu wielu wybitnych Polaków z kręgu Wielkiej Emigracji – Juliana Ursyna Niemcewicza, Ignacego Domeyki i Fryderyka Chopina. Nie pominęła postaci z tła, zwłaszcza weteranów powstania listopadowego. Najwięcej miejsca poświęciła rodzicom – wielkiemu ojcu, dbającemu o patriotyczne wychowanie dzieci, oraz matce, jego wiernej towarzyszce, której długa choroba i śmierć pogrzyżyły całą rodzinę w rozpacz. W tym samym pamiętnym roku 1855 przeżyła także śmierć ojca, który zginął w odległej Turcji, dokąd na czele legionu polskiego wyruszał do walki z Rosją. Cennym uzupełnieniem są *Wspomnienia* jej brata Władysława, gdyż zarysowują one postać przywódcy diaspory paryskiej, księcia Adama Czartoryskiego, którego był chrześniakiem. W kręgu literatury emigracyjnej, w której bohaterem i narratorem jest dziecko, nie może zabraknąć także wspomnień autobiograficznych z XX w., m.in. Mateusza Tyrmanda i Tomasza Lema.

Słowa kluczowe: dzieciństwo, emigracja, dzieci Adama Mickiewicza, Tyrmand, Lem

Zbigniew Chojnowski

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ORCID: 0000-0001-5679-2199

Uchodźcze dzieciństwo w Indiach we wspomnieniach Wiesława Stypuły

Piśmiennictwo o losach polskich dzieci z okresu po roku 1939 obejmuje teksty od dokumentu osobistego do beletrystyki. Powstawały na bieżąco, w trakcie wojny, ale również wiele lat po jej zakończeniu. Uwarunkowania polityczne spowodowały, że doświadczenia Polaków w Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich nie weszły we właściwym momencie dziejowym do obiegu społecznej komunikacji – trwała „zła chwila dziejowa”. Milczenie na ich temat lub nieudomówienia z nimi związane spowodowały nieciągłość narracji, opartej na wiarygodnych zapisach biograficznych świadków wydarzeń, a ostatecznie pokoleniową amnezję. Skoro władze Polski Ludowej zabraniały upowszechniania wiedzy o masowych wywózkach i zesłaniach Polaków w głąb Rosji sowieckiej, tym bardziej nie można było opowiadać o dalszym ciągu losów tych, którzy wydostali się z „niełudzkiej ziemi”, w tym osieroconych dzieci, którym bez opieki groziło unicestwienie zarówno fizyczne, jak i moralne, ale też skierowanie do *dietdomu*, gdzie poddawano je demoralizacji, wynarodowieniu oraz indoktrynacji¹. Piśmienniczą dokumentację losów dziecięcych omówił Tadeusz Sucharski w rozdziale monografii *Literatura polska z sowieckiego „Domu nie-*

¹ Zob. np. Norberta Maczulisa *Wspomnienia z sowieckiego Dietdomu*, <http://szwajcaria-kaszubska.pl/item/1765-wspomnienia-z-sowieckiego-dietdomu> (dostęp online: 28 grudnia 2021).

woli”. *Poetyka. Aksjologia. Twórcy pt. Wobec dzieci, czyli „skradzione dzieciństwo” realistycznie i metaforycznie*². Kluczową rolę odgrywa w studium zaczerpnięte z tytułu wspomnień Łucjana Królikowskiego określenie „skradzione dzieciństwo”³. Metafora trafnie wskazuje na to, że wymuszony pobyt na „niehumanitarnej ziemi”, jeśli nie zabijał dzieci, to odbierał im rodziców i tożsamość, deprawował je, a w konsekwencji gasił radość życia i brutalnie odbierał im prawo do dzieciństwa. Sucharski zwrócił uwagę na to, że rezultatem „sowieckiego barbarzyństwa” była apatia dzieci, które nie potrafiły cieszyć się z podróży do lepszego świata⁴.

Małoletniego bohatera wspomnieniowej książki Wiesława Stypuły *W gościnie u „polskiego” maharadży (wspomnienia z pobytu w Osiedlu Dzieci Polskich w Indiach w latach 1942–1946)*⁵ zastajemy podczas opuszczania „niehumanitarnej ziemi” w kierunku Indii Zachodnich. Wiesio przyjmował ufnie odmianę losu, z radością i nadzieją; w sporządzonym przez podległą Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie w Londynie Delegaturę Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Indiach *Spisie Uchodźców Polskich na Terenie Indii. Według stanu w dniu 13 listopada 1943 r.*⁶ jest odnotowany na stronie 28, na której zapisano datę jego przyjścia na świat: „18.02.1931”, miejsce urodzenia: Równe, woj. Wołyń, imiona rodziców: Stefan, Kazimiera, miejsce zameldowania w Indiach: Jamnagar, czyli: Polish Children’s Camp Balachadi.

Mimo że Stypuła twierdzi, że „Wiek XX nie był czasem szczęśliwego dzieciństwa” (W, 4), był usposobiony pozytywnie. A zatem inaczej niż

² T. Sucharski, *Wobec dzieci, czyli „skradzione dzieciństwo” realistycznie i metaforycznie*, [w:] tegoż, *Literatura polska z sowieckiego „Domu niewoli”. Poetyka. Aksjologia. Twórcy*, Kraków 2021, s. 539–566. Zob. też: K. Wróbel-Lipowa, *Losy wojenne dzieci polskich na terenach Związku Radzieckiego w latach 1940–1945 jako przykład „dzieci tułaczy”*, [w:] *Człowiek wobec wojny*, red. E. Łoch, Lublin 2011, s. 147–161.

³ Ł. Królikowski, *Skradzione dzieciństwo*, Kraków 1991.

⁴ T. Sucharski, *Twórcy wobec dzieci...*, s. 551.

⁵ W. Stypuła, *W gościnie u „polskiego” maharadży (wspomnienia z pobytu w Osiedlu Dzieci Polskich w Indiach w latach 1942–1946)*, Grajewo 2011. Cytaty pochodzą z tego wydania, oznaczam je bezpośrednio w tekście głównym skrótem W i numerem strony umieszczonymi w nawiasie okrągłym.

⁶ *Spis Uchodźców Polskich na Terenie Indii. Według stanu w dniu 13 listopada 1943 r.*, <https://dlibra.karta.org.pl/dlibra/doccontent?id=30908> (dostęp online: 28 grudnia 2021).

rówieśnicy opisani przez Królikowskiego. Od początku swej opowieści przyjmuje bowiem postawę optymistyczną, przezwycięża negatywne doświadczenia na rzecz tych, które przyniosły mu nadzieję na ocalenie, na wartościowe spędzenie czasu, na rozwój, na przeżywanie przygód. Pozytywna aura narracji, snutej ponad 60 lat od opisywanych wydarzeń, wydaje się wykreowana. Jest efektem wyparcia z pamięci bolesnych doświadczeń i bardzo dużego dystansu czasowego. Proza *W gościnie u „polskiego” maharadży...* dokumentuje obraz podarowanego po raz drugi dzieciństwa, które zostało ukradzione przez NKWD 13 kwietnia 1940 r.

To prawda, Stypuła w kreśleniu funkcjonującego od 16 lipca 1942 do 1 listopada 1946 r. ośrodka w Balachadi posłużył się częściowo idealizacją zrozumiałą w kontekście makabry doznań sowieckich. Nie tylko osiedle w Balachadi, ale także postoje w drodze przez Indie wspominający narrator kojarzy z wyobrażeniem rajskiego życia i baśniowością, jak tu:

Na kolejny nocleg przyjeżdżamy trochę spóźnieni z powodu drobnej awarii któregoś z samochodów. Jest już ciemno. Samochody zatrzymują się. Otrzymujemy polecenie wysiadania. Przed nami wysoki mur. Wreszcie otwiera się szczelna brama i... olśnienie.

Przed nami baśniowa kraina. Cudowny ogród-sad. Różnokolorowe lampiony rozwieszone na gałęziach drzew i krzewów rzucają przyćmione światło na całe otoczenie. Wśród różnorodnej zieleni i kwiatów wiją się kręte żwirowe alejki. Z kilku miejsc płyną dźwięki nieznanej muzyki. W głębi, na tle podświetlonej sadzawki, widnieje bryła pięknego pałacu z obszernym tarasem.

Onieśmieleni cudowną scenerią i pełni zachwyty w milczeniu zbliżamy się do tarasu, na którym stoi grupa Hindusów oraz dwóch czy trzech Anglików. Padają słowa przywitania, uściski dłoni. Wzrok wszystkich przyciąga turban gospodarza domu, z wielkim skrzącym się kamieniem pośrodku. (W, 39–40)

Skojarzenia z biblijnymi toposami należą do rzadkości w tym pamiętnikowym zapisie. Gwar i hałas w Meszhedzie w uszach autora uchodzi za „istną wieżę Babel” (W, 31). Jamnagar występuje jako „skrawek gościnnej indyjskiej ziemi, na którym osiedliśmy niczym biblijna arka Noego” (W, 68). Autor, nie bardzo wiedząc, jak opisać zaobserwowaną egzotykę, odwoływał się do cudowności, dziwności, baśniowości, barwności, schludności, bajecznego porządku (W, 47, 49). Jednakże samo osiedle w Balachadi

opisywane jest z umiarkowanym entuzjazmem. „W rzeczywistości osiedle nie było rajem ani pod kątem realiów geograficznych, ani społecznych i ekonomicznych”⁷.

Stypuła panuje nad swą pamięcią o indyjskich chłopięcych latach zgodnie z intencją, aby przedstawić je jako czas odzyskanego dzieciństwa. Rozgrywa się ono do pewnego stopnia w izolacji. Wojna toczy się na odległych terytoriach, a bieda i rozwarstwienie społeczne w Indiach oraz zachodzące w nich procesy, prowadzące do wyzwolenia się spod panowania Imperium Brytyjskiego, zdają się bezpośrednio nie dotyczyć losów polskich dzieci. Jakkolwiek trzeba przyznać, że obserwowały względnie spokojne współistnienie Anglików z Hindusami. Znaczące jest to, że adiutantem maharadży był angielski oficer Jeffrey Clark.

Autor wspomnień Polish Children's Camp woli nazywać „Osiedlem” niż „obozem”; co oczywiste, wyraz ten w odniesieniu do historii drugiej wojny światowej ma pejoratywną semantykę. Wybór leksykalny jest konsekwencją przyjętej we wspomnieniach tendencji idealizacyjnej.

W książce dzieciństwo jest odzyskiwane w dwojakim sensie. Prawie 80-letni mężczyzna przywołuje okres dorastania, utrwala go, ale też udowadnia, że autor także był dzieckiem. A jednocześnie przypomina, że mimo zesłańczego piekła w ZSRS i, wydawałoby się, skutecznej próby ukradzenia mu dzieciństwa on je ostatecznie odzyskał. Pisząc o nim, przeżył je na nowo i wzmocnił swoje przekonanie co do jego faktyczności oraz wyjątkowości. Sens odpominania, polegający na dowartościowaniu chłopięcych lat, mimo że przypadły na okres wojny, autor sugeruje w pierwszym, najkrótszym i najbardziej literackim rozdziale książki, zatytułowanym „Stary album”. Autor-narrator przedstawia sytuację, w której ogląda kolekcję zdjęć z dzieciństwa z kimś dużo młodszym od siebie, być może z wnukiem lub wnuczką, z intencją, aby pokazać, że również był dzieckiem, które mimo zamętu, „zagubienia w dalekim świecie”, lęku o przetrwanie, „samotnej bezradności”, dzięki „przyjaznej dłoni”, przeżyło i doznało przygód:

⁷ T. Kalniuk, *Dom na obczyźnie. Wspomnienia dzieci polskich z osiedla Balachadi w Indiach*, [w:] *Z ojczyzny do obczyzny. Doświadczenia uchodźstwa polskiego*, red. R. Kleśta-Nawrocki, M. Lutomierski, A. Trapszyc, Toruń 2019, s. 296.

Spójrz tu! To było nieco później, ale spojrzenie pozostało to samo. Właśnie te oczy. Trochę nieśmiałe, jakby smutnawe, lecz ciekawe i chłonne życia. Bo widzisz córeńko, wygląd zewnętrzny z biegiem czasu bardzo się zmienia, ale spojrzenie pozostaje to samo. Oczy to jakby zwierciadło duszy człowieka. Jak się weń mocno wpatrzysz, możesz dojrzeć wiele. Ślady małych trosk i wielkich zmartwień, strachu i grozy przeżytych doznań, bólu i upokorzenia. Odbija się w nich całe dotychczasowe krótkie, zaledwie jedenastoletnie życie, jakże w zaraniu zmaćcone. I zagubienie w dalekim świecie. I lęk o dziś, o jutro. I samotna bezradność. Wreszcie przyjazna dłoń. Nadzieja. Serdeczność. A potem? Potem było podniecające oczekiwanie na następną przygodę życia.

Niecierpliwisz się już troszeczkę. Porzućmy więc na razie tę refleksyjną dygresję i zacznijmy nasze dalsze wspominki. (W, 17)

Fotografie ze „starego albumu” odgrywają ważną rolę we wspomnieniowej narracji, nie tylko dlatego, że ich reprodukcje obficie ilustrują – dokumentują, potwierdzają, uwiarygadniają – przekazywane treści; pełnią one funkcję stymulatorów pamięci. Ponadto przyjmuję hipotezę, że odpominanie przez Stypułę dzieciństwa wspomogły zarówno zachowane artefakty, jak i świadkowie dziecięcych lat, z którymi autor utrzymywał kontakty oraz dzielił i pielęgnował wspólnotę pamięci. Należeli do nich choćby członkowie Klubu Jamnagarczyków, od których otrzymał zdjęcia, sygnowane literami J. D. z kolekcji p. Janiny Dobrostańskiej. „Większość fotografii została wykonana przez brata Stanisława oraz zamieszkałe w Osiedlu dzieci, głównie zmarłego niedawno Stefka Bukowskiego” (W, 15). Autor nie zawsze podaje materiały, na podstawie których odświeżał swoją pamięć dzieciństwa. Mimochodem wskazuje, że zapoznał się z zapiskami Komentanta Osiedla, ks. Franciszka Pluty (W, 87). Korzystał też ze wspomnień wyżej wymienionej Janiny Dobrostańskiej (W, 95). Zauważmy, że w 2007 r. wydał opracowanie pt. *We wszystkie świata strony...: Kresy – Syberia – Indie – świat (tułacze losy polskich dzieci)*. Książka zawiera liczne relacje różnych osób i ma charakter materiałowy⁸.

Pamiętnikarz swoją narrację nacechował elementami młodzieżowej powieści przygodowej i nasuwającej się w sposób oczywisty egzotyki. Co

⁸ W. Stypuła, *We wszystkie świata strony...: Kresy – Syberia – Indie – świat (tułacze losy polskich dzieci)*, Warszawa 2007.

jest znaczące: choć zachowuje perspektywę osobistą, to wypowiada się w imieniu dziecięcej zbiorowości, na każdym kroku eksponuje relacje międzyosobowe, które pozwoliły społeczności dzieci przetrwać, uczyć i bawić się, a wreszcie przygotować do życia we wspólnocie i w życiu dorosłym. Jak się przekonujemy, życie w grupie doprowadziło dzieci do odzyskania nie tylko zdrowia fizycznego i psychicznego, lecz także do zbudowania poczucia osobistej i etnicznej godności.

Większość rozdziałów wspomnień Stypuły można czytać jak podszyte dydaktyzmem opowiadania wakacyjne czy opowieści o wyprawach w nieznanne. Egzotyka indyjskiego terytorium, motywy podróżnicze, myśliwskie, kulturoznawcze i związane z działalnością misji katolickich są przesłankami dla włączenia tej prozy do nielicznego w literaturze polskiej przed rokiem 1939 zbioru autobiograficznych narracji o Indiach. Należą do niego: Marcina Czermińskiego *Szkice z Indyj* (Kraków 1891), Romana Ujejskiego *Indie Wschodnie. Szkice z podróży w roku 1891* (Lwów 1894), Józefa Mikołaja Potockiego *Notatki myśliwskie z Dalekiego Wschodu*, t. 1: *Indie* (Warszawa 1896, wyd. II pt. *Notatki myśliwskie z Indii*, Warszawa 1905), Władysława Michała Zaleskiego *Podróż po Indiach w roku 1896* (Kraków 1898), Wilmy Morganowej *Coś o Indiach* (Cieszyn 1932), Henryka Jarosińskiego *Pamiętnik z Ahmed-Nagar (Indie Wschodnie rok 1918)* (Poznań 1937). Przykładem powojennej kontynuacji autobiografii dotyczącej misji katolickich w Indiach jest *Dziennik indyjski* ks. Mariana Batogowskiego (1916–1982), który omówił i we fragmentach opublikował Witold Wybult⁹.

Stypuła, spisując swoje wspomnienia, zaznaczył, że czyni to w zastępstwie Jerzego Krzysztonia (W, 13), którego poznał w innym ośrodku dla polskich dzieci w Indiach, w Valivade w stanie Maharasztra na przedmieściach Kolhapuru (działały też inne obozy, np. Bandra w Bombaju). Tragiczna śmierć pisarza 16 maja 1982 r. udaremniła definitywnie powstanie nieprzeciętnej pod względem walorów literackich prozy o indyjskich dołach i niedolach polskich dzieci w latach 1942–1946. Jednakże Stypuła nie wiedział lub przemilczał, że Krzysztoń zadebiutował jako osiemnastolatek tomem *Wspomnień indyjskich* (1949), a następnie wydał zbiór *Opowiadań indyjskich* (1953), które przedstawiają straszliwą nędzę Hindusów. Dopiero

⁹ W. Wybult, „Dziennik indyjski” ks. Mariana Batogowskiego 1916–1982, Płock 2018.

po trzech dekadach ukazały się dwie jego autobiograficzne powieści o tułaczach dziejach Polaków – *Wielbłąd na stepie* (1978) i *Krzyż Południa* (1983), opowiedzianych z perspektywy nastolatka. Nienapisana proza miała dotyczyć głównie polskich dzieci w Indiach. Czy byłaby ona utrzymana w tonacji tragicznej i ciemnej? Stypuła ze świadomością swoich nierozwiniętych umiejętności pisarskich stwierdził: „Niniejsze wspomnienia nie są więc, bo i nie mogą być, kontynuacją wspomnień Jerzego, aczkolwiek dotyczą tego samego tematu, czyli tułaczey wędrówki Polaków w sercu kontynentu azjatyckiego” (W, 13–14).

Groza i dramaty w narracji opublikowanej w roku 2011 nie są pomijane, ale przechodzą w tło. Górę bierze przybierające na intensywności poczucie bezpieczeństwa, któremu towarzyszy wydobyta z pamięci chłopięca ekscytacja zdarzeniami sprzed bez mała 70 lat. Atmosfera wyjątkowego dzieciństwa, niesamowitości i przygody wynika z potrzeby ujawnienia z zesłańczo-tułaczej autobiografii tego, co zaznaczyło się w niej jako pozytywne, pomyślne i doprowadziło do szczęśliwego zakończenia. Autor, tworząc książkę o życiu w Balachadi, przepracowywał sowiecką traumę, stan sieroctwa, bycia ofiarą. Zmagał się z niszczącą od wewnątrz, a narzuconą przez sowieckich funkcjonariuszy rolą znienawidzonego wyrzutka historii, kogoś nikomu niepotrzebnego.

Literackim znakiem przepracowywania przebytych w dzieciństwie wstrząsów psychicznych (wywózka, śmierć ojca, żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza, zabitego przez NKWD w lesie pod Bykownią, głód, urągające człowieczeństwu warunki egzystencji, przemoc, panosząca się wokół wrogość) jest poetycki tryptyk, zatytułowany: „Sen pierwszy”, „Sen drugi”, „Sen trzeci” (W, 43–45; 107–109; 170–172). Występuje on w roli kontrpunktu w stosunku do najpierw podróżniczej, a potem „stacjonarnej” narracji. Trasa, jaką przebyły dzieci, liczyła około 3 tys. kilometrów. Prowadziła z Aszchabadu w Turkmenistanie przez, nazywany tu według dawniejszej nomenklatury Persją, Iran (Sabzewar, Meszhed, Zahedan), Afganistan do miejsca przeznaczenia w Indiach (Balachadi).

W wierszowanych zapisach utrwalone są koszmary senne, które w rzeczy samej sygnalizują nawroty złej pamięci o etapach i straszliwych realiach zsyłki, o przeraźliwym lęku, poniżeniu, bezradności, apatii. Wersy brzmią ostro jak krótkie wykrzyczane rozkazy, odgłosy lub wystrzały; składają się

z równoważników zdań, rzadziej z krótkich wypowiedzeń, z rusycyzmów, wyzwisk, wulgaryzmów i wyrazów dźwiękonaśladowczych. W przekazie zatrwożonego chłopca dominują wrażenia słuchowe. Autor tym samym sugeruje, że w dramatycznych sytuacjach jako dziecko zamykał oczy, aby obniżyć poziom doznawanego strachu. Dziecięca logika niekiedy podpowiada: jeśli czegoś nie widzę, to tego nie ma.

Liryczna narracja ograniczona jest do możliwie najoszczędniejszej i bezprzymiotnikowej faktografii, odnoszącej się do chwili aresztowania, wywózki do pracy w tajdze i do momentu przeprowadzonej na podstawie układu Sikorski-Majski „amnestii”, która tylko niektórym Polakom, a w tym dzieciom, przyniosła szansę na wyjście z sowieckiego „domu niewoli”. Wspomnienia zapisane wierszem kończą się w sowieckim sierocińcu – ów „dietsdom” znajdował się w Kassansaju, na pograniczu Uzbekistanu i Chin – i obozie przejściowym w Aszchabadzie; od rozdziału o pobycie w nim rozpoczyna się właściwa wspomnieniowa opowieść (W, 18–22). Koszmarmy senne, związane z sowiecką gehenną, pojawiają się niespodziewanie, przerywają prowadzoną narrację podróżniczą (przed wyruszeniem do Quetty) – drugi i trzeci raz rozdzielają narrację „stacjonarną”:

Rok 1940. 13 kwietnia. Wielkanoc.

Bum! Bum! Bum! Łoskot do drzwi!

Sobierajties! Gdzie? Nie znaju.

Skarej! Skarej!

Walizeczka. Tobolek. 15 minut. Samochód. (W, 43)

Przyjechał Delegat Władz Polskich.

Wyszukiwał bezdomne dzieci, sieroty.

Z Dietdomu wybiera 6 dzieci.

Najbardziej opuchniętych.

Obawa. Mnie też?

Tak! Tak! Tak!!!

Ułga. Radość.

Pozostałe dzieci w drugim rzucie.

(Nie było drugiego rzutu).

Jedna arba. Pustynia. 80 km. Namangam.

Dezynfekcja. Lekarstwa. Zastrzyki.

Jedzenie. Dużo dobrego jedzenia.

Odpoczynek. Znów w drogę.
Na zachód. Nareszcie na zachód.
Miejsce przeznaczenia?
Punkt zborny dzieci polskich.
ASZCHABAD
Gdzie Mama? Gdzie Ryś?
Co z nimi? (W, 172)

W tryptyku zastosowany jest czas teraźniejszy, a dodatkowo ascetyczna konstrukcja wypowiedzi, w której nie ma miejsca ani na dziecięcość, ani dziecinne zachowania, ani ludyczny świat na niby, wywołuje wrażenie, jakby wypunktowywane zdarzenia rozgrywały się w beczasie. Tak naprawdę stały się nawracającą obsesją i nie mogą ułożyć się w historię o definitywnym końcu, której przebieg wywołałby *katharsis*, oczyścił emocje, przyniósł ulgę, zintegrował na nowo osobowość. W uporządkowanej chronologicznie narracji wspomnieniowej indyjskich przypadków i perypetii pamiętnikarz zazwyczaj nie łączy bezpośrednio z sowieckimi przeżyciami, które należą do obcego i wystarczająco oddalonego, lecz wciskającego się w świadomość w koszmarach sennych świata. Wyjątek stanowi epizod w Meszhedzie, gdzie śpiew rosyjskich żołnierzy, wykonujących piosenkę od słów „Hej wy pola”, już to zaczyna budzić niedawne upiory przeszłości, gdy okazuje się natychmiast, że ich zjawienie się nie wróży niczego złego (W, 31).

Niemalą rolę we wspominaniu odgrywa intencja narratora, aby okazać wdzięczność tym wszystkim, którzy polskim dzieciom w Indiach przywrócili dzieciństwo, a szczególnie wymienionemu w tytule maharadży północno-zachodniego indyjskiego księstwa Nawanagaru, który nazywał się Dżam sahib Digwidżajsindhzi (1895–1966)¹⁰. Jako młodzieniec zawarł w Szwajcarii dobrą znajomość z Ignacym Paderewskim; później, w pierwszym okresie drugiej wojny światowej, poznał się z gen. Władysławem Sikorskim; interesował się polską kulturą. Postać „dobrego maharadży” kilkanaście razy

¹⁰ Pomoc Dżam sahiba Digwidżajsindhiego była wyjątkowa, ale nie należy zapominać, że w powstaniu i funkcjonowaniu osiedla w Valivade pomoc okazali inni maharadżowie, Chhatrapati Shahdzi i Maharani Toprani, władcy wówczas niezależnego księstwa Kolhapur – „Mała Polska” w pobliżu Kolhapur, tłum. S. Wujastyk, „Wiadomości” 1980, nr 17, s. 6. Artykuł pierwotnie ukazał się po angielsku w wychodzącej w Bombaju gazecie „Sunday Standard” z 11 listopada 1979 r.

powraca we wspomnieniach Stypuły jako człowieka gościnnego. W całości księciu poświęcony jest rozdział „Polski” maharadża (W, 81–89). Wiadomo, że za jego sprawą przygotowano osiedlową infrastrukturę i podejmowano akcje charytatywne w celu zasilenia budżetu Polish Children’s Camp¹¹. Ze wspomnień wychowanka tej placówki postać maharadży wyłania się jako osoba troskliwa i czuła, dająca dzieciom moralne wsparcie i poczucie bezpieczeństwa. Dżam sahib Digwidżajsinhdżi uosabia gościnność Indii, o której Stypuła ułożył litanijny dziękczynny liryk:

Bądź pozdrowiona
Ziemio daleka,
Ziemio przyjazna,
Ziemio ludzka.

Dobra ziemio,
Moja ziemio,
Nasza ziemio,
Bądź pozdrowiona... (W, 68)

Autor szukał znaków porozumienia z kulturą hinduską – odnotował zdziwienie maharadży pewnym szczegółem, a mianowicie tym, że w krakowskim stroju znajdują się pawie pióra – „typowo indyjskie akcenty” (W, 163). Dla wychowanków Osiedla stanowiły one swoistą walutę. Rozdział *Pawie, kobry i dzielny Rikitikitak* (W, 173–177), opowiadający o poszukiwaniu przez chłopców w okolicy Balachadi piór dzikich pawi, nabiera znaczenia symbolicznego jako obraz kulturowego polsko-indyjskiego cichego porozumienia. Warto zauważyć, że w powyższym rozdziale występuje rzadko spotykane w narracji Stypuły odwołanie literackie. Wpół oswojona przez jednego z chłopców mangusta nosi imię Riki zaczerpnięte z *Księgi Dżungli* Rudyarda Kiplinga (W, 176–77).

Lektury i tematy rozmów młodocianych mieszkańców Osady ujęte są w rozdziale *Książki, listy*. Czytali oni „wszelkie polskie czasopisma i gazety”, ale głównie te drukowane na Bliskim Wschodzie. Choć Stypuła nie wzmian-

¹¹ Zob. A. Bhattacharjee, *Druga Ojczyzna. Polskie dzieci tułacze w Indiach*, tłum. K. Mazurek, Poznań 2014.

kuje prasowego organu Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Bombaju „Polak w Indiach”, to ten periodyk biblioteka w Polish Children’s Camp ze zrozumiałych względów otrzymywała. Na pewno do polskich dzieci w Balachadi docierało (współredagowane przez Michała Chmielowca) piśmko „Słoniątko Indyjskie” (W, 101). Organizowano dla nich konkursy „na największą liczbę przeczytanych tomów” (W, 89). „Głód czytelnicy” zaspokajano lekturą utworów Mickiewicza, Konopnickiej, Sienkiewicza, Żeromskiego, powieści *Kamienie na szaniec* Aleksandra Kamińskiego czy *Zaklęty dwór* Waleriana Łozińskiego, a także słanych do tułacznych dzieci listów (W, 89–94). Autor wspomina:

Każda przeczytana czy zasłyszana wiadomość wielokrotnie obiegała Osiedle. Szczególnie mocno przeżywaliśmy tragiczne na ogół wieści dochodzące z Kraju. O krwawych prześladowaniach, o obozach, o toczącej się walce z okupantem. Z wielkim emocjonalnym zaangażowaniem śledziliśmy walki zbrojne na całym świecie, a zwłaszcza toczone przez Armie Polskie na Zachodzie. Bardzo skąpe wieści docierały do nas z frontu wschodniego. Starsi chłopcy wciąż dyskutowali o Narwiku, Tobruku, Bitwie o Anglię, o wyczynach „Orla”, a potem o bitwie pod Monte Cassino i w końcu o Powstaniu Warszawskim. Te ostatnie budziły najgorętsze, najzarliwsze dyskusje. (W, 89)

Z jednej strony Stypuła przedstawia ośrodek w Balachadi jako obiekt samowystarczalny i „małą dziecięcą Polskę” (W, 13). Wspomina w patriotycznych uniesieniach, np. po wygranym meczu chłopców z Osiedla z drużyną młodych Hindusów: „I poniosło się daleko w świat dumne obwieszczenie, że tu na małym skrawku ziemi jamnagarskiej jest Polska, mała, dziecięca, ale na pewno prawdziwa Polska. Ten drobny, mało znaczący, skromny sukces potwierdził, że jeszcze nie zginęła, że jest i że jest zwycięska” (W, 203).

Z drugiej strony autor zdaje relację z kontaktów z pozaosiedlowym światem. W kolejnych odsłonach pamięci, chyba niezamierzenie, uwidacznia się napięcie pomiędzy do pewnego stopnia zamkniętą, rządzącą się swoimi prawami, oswojoną i bezpieczną przestrzenią Osiedla a egzotycznym, tajemniczym i wywołującym niekiedy grozę oraz strach terytorium Nawanagaru.

„Małą dziecięcą Polskę” wspomina jako dobrze zorganizowaną placówkę wychowawczo-oświatową, prowadzoną przez pryncypialnego ks. pra-

łata Franciszka Jana Plutę (1905–1990). Zwięzłe informacje o opiekunkach i opiekunach, nauczycielkach i nauczycielach są zapamiętane poprzez to, co uczynili dla swoich podopiecznych lub jaką sprawowali funkcję. „Jani-na Dobrostańska błyskawicznie zorganizowała zespół chórno-taneczny”, a „Maria Skórzyna zorganizowała dla większości młodzieży zajęcia o charakterze szkolnym” (W, 52). Róża Skarżyńska była energiczną kierowniczką Działu Wychowania (W, 65). Z niemalą dumą autor wspomina, że od roku 1944 wszyscy promowani uczniowie z Osiedla otrzymywali normalne świadectwa z nadrukiem: „Publiczna Szkoła Powszechna III st. im. Andrzeja Boboli przy Zakładzie Wychowawczym w Osiedlu Dzieci Polskich Balachadi-Jamnagar w Indiach oraz z wielką pieczęcią Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej” (W, 80).

Niektóre osoby są jedynie wymieniane z imienia i nazwiska lub tylko z nazwiska. Napomyka się o Walerii Tyszkiewicz, Helenie Krzętowskiej, Stefanii Śliwińskiej, Cecylii Stachoń, o paniach takich jak Masewicz i Pokrzywa. Mężczyźni bywają nawet lapidarnie portretowani. O dwóch misjonarzach, którzy uciekli przed Japończykami, czytamy:

Brat Oskar, z pochodzenia Słowak, był wysokim, masywnie zbudowanym i dobrodusnie wyglądającym mężczyzną. Jego przeciwieństwem był brat Stanisław z Czech. Drobnny, niepokąsnej postury, impulsywny, a jednocześnie nadzwyczaj nerwowy. Obaj braciszczkowie spadli jak z nieba. Nie byli co prawda zawodowymi pedagogami, ale znając świetnie język angielski, przejęli na siebie trud jego nauczania w szkole. (W, 70)

Nastolatek z zainteresowaniem obserwował dwóch zdemobilizowanych „po kontuzjach” żołnierzy 2 Korpusu Polskiego:

Starszy z nich pan Wronko, nauczyciel z wykształcenia, zajął się nauczaniem historii. Flegmatyczny, spokojny i nieco schorowany starszy pan. Wkrótce też został okresowo wychowawcą naszej klasy. Wybór może niezbyt trafny, gdyż był on nieco zbyt łagodny dla naszej dość rozbrykanej i często niesfornej klasy. Pod każdym względem kontrastował z nim jego towarzysz pan Antoni Maniak. Mocno zbudowany, o silnie rozwiniętej muskulaturze młody mężczyzna. Jak się później okazało, był przedwojennym zawodnikiem lwowskiej Pogoni. Silny, szybki i zwinny od razu zaimponował starszemu chłopcom. Zwłaszcza że był bezpośredni, wesoły, a przy tym nie lada kawalarz. Ot, taki batiar lwowski – jak o sobie czasem mawiał. (W, 70)

W rozdziałach *Druhna Janka i jej harcownicy*, *Płonie ognisko*, *Nocne życie* (W, 95–106, 139–144) poprzez charakterystykę ruchu harcerskiego w Balachadi naszkicowana jest zarówno postać Janiny Ptakowej, jak i formy aktywności mieszkańców Polish Children's Camp. Skauting, a co za tym idzie – zdobywanie sprawności (w tym tej wyjątkowej o nazwie „Wywiadowca Przeciwmalaryczny” – W, 100), praca w drużynach, podchody i inne zabawy, przewija się przez wiele stron wspomnień. Ta rozległa obecność harcerskich wspomnień nie jest przypadkowa. Polskim władzom w Londynie, mimo czasu wojny, bardzo zależało na upowszechnianiu i wdrażaniu idei skautingu wśród młodych Polaków porzucanych po świecie, czego wyrazem było wydawanie w Jerozolimie czasopisma Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie – „Skaut”. Obejmowało ono Iran, Afrykę, Indie, Egipt i Palestynę.

Udział w skautingu-harcerstwie nie tylko umożliwiał skierowanie energii dzieci młodszych oraz dojrzewającej młodzieży na właściwe tory, kształtował charaktery, patriotyzm, tężyznę fizyczną i wzmacniał więź grupową. Współgra on ze stosunkowo licznymi wzmiankami o sportowej rywalizacji wychowanków w Balachadi, czego najbardziej spektakularnym obrazem jest rozdział *A jednak piłka nożna* (W, 194–203) – sprawozdanie ze zwycięskiego meczu futbolowego, w którym polscy harcerze zagrali przeciwko drużynie indyjskiej złożonej z Anglików.

Skauting przyczyniał się do znajomości ze skautami z Indii. Należał do nich wiejski nauczyciel Bhati, który wobec polskich skautów postanowił przyjąć rolę pośrednika międzykulturowego. Barwne, krzykliwe i nie do końca zrozumiałe ludowe widowisko o legendarnym Ramie, na które Bhati zaprowadził młodych Polaków, nie pociągnęło ich (W, 190–192). Dopiero gdy jako pośrednik między polską młodzieżą a kulturą i historią wystąpił aptekarz ośrodka w Balachadi, Anante Kishori Johsi (W, 213–219), historia o Ramie została zrozumiana przez młodych Polaków. Międzykulturowa więź wymaga werbalizacji. Jak się dowiadujemy, Johsi szybko nauczył się języka polskiego:

Lubiliśmy więc wpadać do niego, a on nam pięknie opowiadał o swym kraju. On pierwszy wprowadzał nas w tajemniczy świat przebogatej mitologii indyjskiej. Z nim to przeżywaliśmy niekończące się przygody Ramy i Sity. To właśnie od niego zaczęliśmy się „uczyć” Indii, poznawać je. (W, 203).

Ciekawe jest to, że udokumentowana sympatia maharadży Dżam sahiba Digwidżajsinhdy i Johsiego do Polski i Polaków wiązała się u tych dwóch ludzi z patriotyzmem hinduskim i włączeniem się w pracę na rzecz niepodległości Indii, która stała się faktem w 1947 r.

Jednakże zarówno autora wspomnień, jak i jego rówieśników nie mniej niż kultura Hindusów pociągał świat indyjskiej przyrody – uciążliwa egzotyka zjawisk klimatycznych, krajobrazów i rozciągające się na zachód od Balachadi Morze Arabskie. Oczami wspominającego Stypuły oglądana jest pożądana oraz niepożądana bliskość ludzi i zwierząt. Na chłopcu robią duże wrażenie bawoły i wielbłądy, bawią go małpki i papużki, a przerażają skorpiony, skolopendry (rodzaj włochatej stonogi), węże (szczególnie kobry), szakale, sępy, komary i moskity. W Polish Children's Camp z dziećmi żył „inwentarz osiedlowy”: sarenka, piesek, żółw, gołębie, wiewiórki, mangusta, oswojone jaszczurki – niektórzy potajemnie trzymali skorpiony. Bohater wspomnień bawi się na drzewach, takich jak bananowiec i figowiec. Obserwuje też miasto po trzęsieniu ziemi, potęgę żywiołu w postaci trąby powietrznej, trudny do zniesienia okres monsunowych deszczów (W, 48–49; 55; 123–129)

W każdym kolejnym rozdziale uwidaczniają się dwa postępujące procesy: przystosowywania się polskich dzieci do warunków życia w Indiach i odzyskiwania utraconego na „nieludzkiej ziemi” dzieciństwa. Po spędzeniu w ośrodku w Balachadi prawie pięciu lat, wzbogacone o indyjskie doświadczenia, utrwaliły one swoje poczucie przynależności do Polski. Jednakże powrót do Kraju nie był urzeczywistnieniem się marzeń, lecz sprawił, że dzieci polskie po przejściach w ZSRS naznaczone zostały kolejnym piętnem. Wspomina Stypuła:

Rozpoczął się nowy, jakże trudny okres życia w całkowicie innej rzeczywistości, w której trzeba było ponownie odnaleźć swe miejsce. Nie było to łatwe, gdyż przez sam fakt pobytu w ośrodkach uchodźczych przez wiele, wiele lat byłem obciążony pogardliwym wówczas i mocno podejrzanym epitetem „Andersowiec”. Musiały też minąć dziesiątki lat, by można było swobodnie mówić i pisać o tamtych czasach. (W, 225)

Te dziesiątki lat to okres od 1945 do 1989 r. A musiało minąć jeszcze kilkanaście lat, aby niepożądana w PRL pamięć mogła się odblokować.

Uchodźcze dzieciństwo było oczywistym obciążeniem fizyczno-biologicznym i socjalnym, psychicznym i moralnym. A mimo to we wspomnieniach Stypuły nabiera ono barw, oznak normalności i trudnej do przecenienia wartości. Z indyjskiej (jamnagarskiej) wspomnieniowej narracji wyłania się nie w pełni wypowiedziany skutek ogromnego zbiorowego wysiłku działających na uchodźstwie instytucji i ludzi (Polaków, Brytyjczyków, Hindusów) na rzecz polskich dzieci i stworzenia im takich warunków, w których mogły żyć w miarę beztrosko, w poczuciu bezpieczeństwa, i realizować potrzeby dziecięcego wieku. Dokonała się ich swoista resocjalizacja. Stało się tak dzięki zbiorowej pracy dorosłych, którą dokumentują sprawozdania, reportaże i fotografie na łamach czasopisma „Polak w Indiach”. Choć podane tu fakty, liczby, nazwiska osób, działania potwierdzają prawdziwość wspomnień Stypuły, nie mogą ich zastąpić. Jest to bowiem narracja uwzględniająca perspektywę chłopca, któremu przywrócono dzieciństwo i godność – tym nastolatkiem u schyłku życia na powrót stał się jej autor. Stypuła w swoim pamiętniku *W gościnie u „polskiego” maharadży* (wspomnienia z pobytu w Osiedlu Dzieci Polskich w Indiach w latach 1942–1946) przedstawił świadectwo odzyskanego dzieciństwa i zarówno indywidualne, wewnętrzne, jak i wspólnotowe, społeczne zwycięstwo w walce z sowiecką zesłańczo-uchodźczą traumą.

Na koniec zauważmy, że książka Stypuły wywołała proces odzyskiwania i uspołeczniania pamięci o tułaczach dzieciach w Indiach. Wskazuję przykłady najbardziej spektakularne. Hinduscy reżyserzy, Anu Radha i Sumit Osmand Shaw, zainspirowani opowieścią Stypuły, nakręcili w 2013 r. film dokumentalny *A Little Poland in India* (*Mała Polska w Indiach*)¹². Na podstawie *W gościnie u „polskiego” maharadży...* powstał dokument interaktywny (połączenie komiksu, animacji i archiwaliów) o losach 10-letniego Wiesia pt. *Dzieci Maharadży, czyli fajna ferajna w Indiach* w reżyserii Tomasza Stankiewicza (premiera miała miejsce na 61. Krakowskim Festiwalu Filmowym w roku 2021)¹³. Posiłkując się m.in. pamiętnikiem Stypuły, Joan-

¹² Zob. *A Little Poland in India* (*Mała Polska w Indiach*), <https://www.youtube.com/watch?v=fXENboa0kSw> (dostęp online: 21 czerwca 2022).

¹³ „*Dzieci Maharadży*”: interaktywny dokument o polskich uchodźcach, <https://kultura.onet.pl/film/wiadomosci/dzieci-maharadzy-interaktywny-dokument-o-polskich-uchodz->

na Puchalska napisała wzruszającą powieść dla młodzieży *Wszystkie dzieci maharadży* (2022), w której małe bohaterowie są wyposażeni w bogate życie uczuciowe (we wspomnieniowej narracji nie przedstawiają się one tak intensywnie). W każdym z przywołanych dzieł rozwijany jest wątek odzyskiwania zabranego „na nieludzkiej ziemi” dzieciństwa.

LITERATURA

A Little Poland in India (Mała Polska w Indiach), reż. A. Radha i S. Osmand Shaw, <https://www.youtube.com/watch?v=fXENboa0kSw> (dostęp online: 21 czerwca 2022).

Bhattacharjee A., *Dруга Ojczyzna. Polskie dzieci tułacze w Indiach*, tłum. K. Mazurek, Poznań 2014.

Czermiński M., *Szkice z Indyj*, Kraków 1891.

„Dzieci Maharadży”: interaktywny dokument o polskich uchodźcach, <https://kultura.onet.pl/film/wiadomosci/dzieci-maharadzy-interaktywny-dokument-o-polskich-uchodzcach/0xdfe13> (dostęp online: 31 grudnia 2021).

Jarosiński H., *Pamiętnik z Ahmed-Nagar (Indie Wschodnie rok 1918)*, Poznań 1937.

Kalniuk T., *Dom na obczyźnie. Wspomnienia dzieci polskich z osiedla Balachadi w Indiach*, [w:] *Z ojczyzny do obczyzny. Doświadczenia uchodźstwa polskiego*, red. R. Kleśta-Nawrocki, M. Lutomierski, A. Trapszyc, Toruń 2019.

Królikowski Ł., *Skradzione dzieciństwo*, Kraków 1991.

Krzysztoń J., *Krzyż Południa*, Warszawa 1983.

Krzysztoń J., *Opowiadania indyjskie*, Warszawa 1953.

Krzysztoń J., *Wielbłąd na stepie*, Warszawa 1978.

Krzysztoń J., *Wspomnienia indyjskie*, Warszawa 1949.

Morganowa W., *Coś o Indiach*, Cieszyn 1932.

Maczulis N., *Wspomnienia z sowietckiego Dietdomu*, <http://szwajcaria-kaszubska.pl/item/1765-wspomnienia-z-sowieckiego-dietdomu> (dostęp online: 28 grudnia 2021).

„Mała Polska” w pobliżu Kolhapur, tłum. S. Wujastyk, „Wiadomości” 1980, nr 17 (1778), s. 6.

cach/0xdfe13 (dostęp online: 31 grudnia 2021). Informacje o filmie *Dzieci Maharadży, czyli fajna ferajna w Indiach*: <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=1257486> (dostęp online: 31 grudnia 2021).

- Potocki J. M., *Notatki myśliwskie z Dalekiego Wschodu. I. Indie*, Warszawa 1896, wyd. II pt. *Notatki myśliwskie z Indii*, Warszawa 1905.
- Puchalska J., *Wszystkie dzieci maharadży*, Warszawa 2022.
- Spis Uchodźców Polskich na Terenie Indii. Według stanu w dniu 13 listopada 1943 r.*, <https://dlibra.karta.org.pl/dlibra/doccontent?id=30908> (dostęp online: 28 grudnia 2021).
- Stypuła W., *We wszystkie światy strony...: Kresy – Syberia – Indie – świat (tułacze losy polskich dzieci)*, Warszawa 2007.
- Stypuła W., *W gościnie u „polskiego” maharadży (wspomnienia z pobytu w Osiedlu Dzieci Polskich w Indiach w latach 1942–1946)*, Grajewo 2011.
- Sucharski T., *Literatura polska z sowieckiego „Domu niewoli”. Poetyka. Aksjologia. Twórcy*, Kraków 2021.
- Ujejski R., *Indie Wschodnie. Szkice z podróży w roku 1891, Lwów 1894*.
- Wróbel-Lipowa K., *Losy wojenne dzieci polskich na terenach Związku Radzieckiego w latach 1940–1945 jako przykład „dzieci tułaczy”*, [w:] *Człowiek wobec wojny*, red. E. Łoch, Lublin 2011.
- Wybult W., *„Dziennik indyjski” ks. Mariana Batogowskiego 1916–1982*, Płock 2018.
- Zaleski W. M., *Podróż po Indiach w roku 1896*, Kraków 1898.

Summary

REFUGEE CHILDHOOD IN INDIA IN THE MEMORIES OF WIESŁAW STYPUŁA

The article *Refugee childhood in India in the memories of Wiesław Stypuła* puts forward the thesis that Wiesław Stypuła in his book *In the hospitality of a “Polish” Maharaja (memories of his stay in the Polish Children Housing Estate in India in 1942–1946)* overcomes the traumatic experiences he had in Soviet Russia in 1940–1942. The change was possible thanks to the fact that the protagonist of the memories, together with other Polish refugees, moved to the Polish Children’s Camp in Balachadi. They were taken care of by the Polish, British and Indian governments. A special role was played by the prince of Nawagaru Jam sahib Digvijaysinhji Ranjitsinhji (Dżam sahib Digwidżajsinhdi), to whom the author shows exceptional gratitude. The author of the memoirs is aware that children owe their survival to many people and institutions. The memoir narrative is directed in such a way that the reader can read it as a story about childhood regained and given back. The book contains the exotic, cultural, natural and social colors of India. The autobiographer saturates his memories with elements of a travel-adventure novel. There is a tendency to idealization in the book. The memory of childhood in exile is told from the perspective

of a community member who lived at the Polish Children's Camp. Living in the community allowed the children to regain not only their health, but also their personal and ethnic dignity. Stypuła's autobiographical record is a rare testimony to the fate of refugees, in which the point of view of a teenage boy is taken into account.

Keywords: Polish refugees, children of war, childhood, Polish Children's Camp, Poles and Indians, life in the group

Streszczenie

W artykule jest postawiona teza, że Wiesław Stypuła w książce *W gościnie u „polskiego” maharadży (wspomnienia z pobytu w Osiedlu Dzieci Polskich w Indiach w latach 1942–1946)* przeżył traumatyczne doświadczenia, które przeżył w Rosji sowieckiej w latach 1940–1942. Przemiana stała się możliwa dzięki temu, że bohater wspomnień wraz z innymi polskimi uchodźcami zamieszkał w Polish Children's Camp w Balachadi. Opiekę nad nimi objęły rządy polski, brytyjski oraz indyjski. Szczególną rolę odegrał książę Nawanagaru Dżam sahib Digwidżajsindhzi, któremu Stypuła okazuje wyjątkową wdzięczność. Autor wspomnień ma świadomość, że dzieci zawdzięczają ocalenie wielu ludziom i instytucjom. Narracja wspomnieniowa jest poprowadzona tak, aby czytelnik poznawał ją jako opowieść o odzyskaniu i podarowaniu na powrót dzieciństwa. W książce zawiera się egzotyka, koloryt kulturowy, przyrodniczy i społeczny Indii. Autobiograf nasycił swoje wspomnienia elementami powieści podróżniczo-przygodowej. Widoczna jest skłonność do idealizacji. Pamięć o dzieciństwie na uchodźstwie jest opowiadana z perspektywy członka społeczności, który mieszkał w Polish Children's Camp. Życie we wspólnocie pozwoliło dzieciom odzyskać nie tylko zdrowie, lecz także osobistą i etniczną godność. Zapis autobiograficzny Stypuły jest rzadkim świadectwem uchodźczego losu, w którym uwzględniony jest punkt widzenia nastoletniego chłopca.

Słowa kluczowe: polscy uchodźcy, wojenne dzieci, dzieciństwo, Polish Children's Camp, Polacy i Hindusi, życie w grupie

Mateusz Świetlicki

University of Wrocław

ORCID: 0000-0001-7009-3837

“Canada is Where You Belong. Poland is the Past”: Images of Polish History and Culture in Heather Kirk’s *Warsaw Spring*

Memory and love have guided our nation from time immemorial.¹

William Kurelek, a well-known artist and author of bestselling picture-books, dedicated his fifth and final series of paintings depicting the peoples who helped build multicultural Canada to Polish Canadians² who, together with other Central and Eastern European immigrants, largely contributed to taming – and *colonizing* – the prairies of Manitoba, Saskatchewan, and Alberta. The decision of Kurelek, who was Ukrainian Canadian, to focus on Poles and their role in the nation-building process is noteworthy because this group of Slavs has been overshadowed in Canadian cultural memory by a more prominent one – Ukrainians. While Polish characters appear in

¹ H. Kirk, *Warsaw Spring*, Toronto 2001, p. 195.

² W. Kurelek, *Polish Canadians*, Montreal 1980. Kurelek’s picturebooks include *A Prairie Boy’s Summer* (1975) and *A Prairie Boy’s Winter* (1973).

Canadian mainstream³ and children's literature⁴ – usually in Second World War-themed novels – their portrayal tends to be one-dimensional, and they often function as either side characters or antagonists.⁵ The fiction of Heather Kirk, discussed in this article, is a noteworthy exception. This Canadian writer, who spent two years in Warsaw in the late 1970s working as a lecturer at the University of Warsaw, devoted her first two young adult problem novels, *Warsaw Spring* (2001) and *A Drop of Rain* (2004), to

³ For instance, in Ralph Connor's *The Foreigner: A Tale of Saskatchewan* (1909) and Margaret Atwood's *Lady Oracle* (1976). More about the images of Poles and Eastern Europeans in Canadian literature see D. Drewniak, *Forgetful Recollections: Images of Central and Eastern Europe in Canadian Literature*, Poznań 2014; eadem, "[They] would say she was betraying Poland already": *Major Themes in Contemporary Canadian Literature by Writers of Polish Origins*, "Anglica: An International Journal of English Studies" 2018, vol. 27, no. 1, pp. 150–164; G. J. Kozaczka, *Writing the Polish American Women in Postwar Ethnic Fiction*, Athens–Ohio 2019.

⁴ For example, in Laura Langston's *Lesia's Dream* (2003), Marsha Forchuk Skrypuch's *Making Bombs for Hitler* (2012), and Kathy Kacer's *The Diary of Laura's Twin* (2008). See M. Świełlicki, *Next-Generation Memory and Ukrainian Canadian Children's Historical Fiction: The Seeds of Memory*, New York–London 2023. A notable exception – published after I had written this article – is *My Baba's Garden* (2023), a picturebook by Canadian poet Jordan Scott illustrated by Sydney Smith, which explores the author's relationship with his Polish grandmother. It was named one of the best books of 2023 by *Kirkus Reviews*, New York Public Library, and School Library Journal.

⁵ Authors of Polish origin rarely achieve mainstream popularity in Canada. Eva Stachniak, known for best-selling historical novels, is an exception. See D. Drewniak, *Figura domu. Szkice o najnowszej anglojęzycznej literaturze emigrantów z ziem polskich i ich potomków w Kanadzie*, Kraków 2022, pp. 177–196. While Sojka does not mention Stachniak as an example of a successful Polish Canadian writer, Stachniak's *The Winter Palace*, published two years after Sojka's essay, significantly boosted her status. E. Sojka, *Twórczość polskiej diaspory w Kanadzie a kanadyjski dyskurs literacki. Prolegomena do współczesnych badań*, [in:] *Państwo – naród – tożsamość w dyskursach kulturowych Kanady*, ed. by M. Buchholtz, E. Sojka, Kraków 2010, p. 284. All translations from Polish in this article – mine. Notably, in her essay on Polish Canadian literature Sojka does not mention a single children's literature author. While she compares the situation of Polish Canadian authors to that of their fellow Central and Eastern European colleagues, it is worth noting that some Ukrainian Canadian authors, particularly Marsha Forchuk Skrypuch, have achieved mainstream success. More about Ukrainian Canadian literature see W. Suchacka, *'Za Hranetsiu' – 'Beyond the Border': Constructions of Identities in Ukrainian-Canadian Literature*, Wissner-Verlag 2019. For a survey of Polish Canadian literature for adult readers see E. Sojka, *Twórczość polskiej diaspory...*, pp. 292–296 and B. Czaykowski, *Polish Writing in Canada. A Preliminary Survey*, ed. by M. S. Batts, Ottawa 1988.

Polish Canadians and Polish history and culture.⁶ Kirk was born in 1949 in London, Ontario, Canada, to Anglo-Canadian parents, and her interest in Polish history and culture stems from her stay in Warsaw. In Poland, Kirk witnessed many important events, most notably Pope John Paul II's first pastoral visit in 1979. The protagonists of her books are Eva⁷ (*Warsaw Spring*) and Naomi Goralski (*A Drop of Rain*⁸), a mother and daughter, who

⁶ Kirk also authored *Be Not Afraid: The Polish (R)evolution*, "Solidarity" (2011), a young adult introduction to Polish history. The book was critically acclaimed, with Zachary G. Chauvin calling it "an excellent reference for 20th century Polish history" in a review for *Resource Links*, p. 40.

⁷ Eva struggles with her liminal Polish Canadian identity, visible already at the level of her first name. While she is introduced as Eva, her mother Magda calls the girl "Eve", and later in the novel it is revealed that her "name is really spelled with a w too: Ewa". H. Kirk, *Warsaw...*, p. 7, 157. Notably, Kirk does not use Polish special characters and spelling, and all of her characters have anglicized names like Eva, Mary, Mark, Elizabeth, and Johnny. While this may be explained by Kirk's wish to appear to mainstream Anglophone readers, who are not familiar with Polish grammar and culture, adjusting the characters' names is at least a questionable decision.

⁸ Unlike *Warsaw Spring*, narrated solely by Eva, *A Drop of Rain*, set in the fictional town of Mapleville, Ontario, is focalized by her daughter Naomi, but narrated by a few characters – Naomi and Eva, their partners Joe and Curtis, and Mary Kowalski, a sixty-six-year-old Polish woman Naomi meets at work. Sometimes Kirk also uses a third-person narrator – "Naomi thinks her mother is jealous of her grandmother's love for Gord", H. Kirk, *A Drop of Rain...*, p. 45. At times, this narrative technique makes the plot hard to follow. All of the main characters write journal entries for various reasons during the last seventeen weeks of 1999. Eva is trying to deal with the inevitable loss of Hanna, who is dying of cancer; Naomi is working on a school project; and Mary, a medical doctor, who "is working three jobs", including one as a cleaner, as "she can earn more money with minimum-wage jobs in Canada than she can earn with a doctor's job in Poland", *ibidem*, p. 87, wants to share her memories with the children and grandchildren she had to leave behind. By telling Naomi about her life experiences, Mary, who is "poor" but "always well dressed and attractive" becomes the girl's teacher of Polish culture, traditions, and history. In her narrative, Mary reconstructs her life story and inspires Naomi to learn more about Poland, *ibidem*, p. 59. After all, as Rothberg observes, "[m]emory's anachronistic quality – its bringing together of now and then, here and there – is actually the source of its powerful creativity, its ability to build new worlds out of the materials of older ones" M. Rothberg, *Multidirectional Memory: Remembering the Holocaust in the Age of Decolonization*, Stanford 2009, p. 5. Naomi decides to call her project "Mary's Story: An Example of How the Broad Forces of History Affect the Private Lives of Individuals" and "send a copy of it to [her] father to impress him, so he'll invite [her] to come and see him", H. Kirk, *A Drop of Rain...*, p. 175; p. 63. Just like Eva, in

both seek to find their fathers and attempt to connect with their Polish heritage in 1979 and 1999 respectively. Moreover, the novels also discuss such social issues as teenage pregnancy, abortion, divorce, drug addiction, gang violence, rape, alcoholism, infidelity, the AIDS/HIV epidemic, and same-sex parenting.

In my reading of *Warsaw Spring*, I argue that Eva, its teenage protagonist, has to *experience* the history and culture of the country of her ancestors before she can incorporate it into her own transcultural repository of memory. Examining Kirk's first novel, I demonstrate how the experience of traveling to Poland and meeting with the representatives of the older generations, often survivors of the Second World War and the communist regime, influences the formation of Eva's Polish Canadian identity and cultural memory. After all, as Michael Rothberg notes, "memory is closely aligned with identity".⁹ In *Warsaw Spring*, memory – individual, collective, and cultural – is crucial in the protagonist's process of becoming. In her search for belonging, Eva not only embraces her Polish heritage but also learns to appreciate being Canadian. As Eugenia Sojka notes referring to Margaret Atwood's 1972 *Survival*, "the problem of emigration, uprooting, loss, alienation and, above all, the search for identity in a world completely indifferent to human beings, are the unifying features of all Canadians except the Aboriginal population".¹⁰ Bearing in mind this observation, I demonstrate that by exploring her Polish heritage and, at the same time, struggling with loss, emigration, and alienation, Kirk's protagonist symbolically becomes Polish *and* Canadian.¹¹ Finally, I show that despite Kirk's praiseworthy attempts to introduce young readers to Polish history, the

getting to know her heritage, Naomi is trying to reconnect with her absent father. Although the father of Eva and Hanna dies before they can meet him, Naomi's dream can come true, as the antepenultimate chapter is written in the form of a letter from Mark to Naomi. More about *A Drop of Rain* see: M. Świetlicki, *The Entanglements of Polish Past and Canadian Present in Heather Kirk's A Drop of Rain (2004)*, [in:] *Political Transformations and Changes in Twentieth and Twenty-First Century Children's Literature*, ed. by B. Kümmerling-Meibauer, F. Schulz, Heidelberg 2023, pp. 253-271.

⁹ M. Rothberg, *Multidirectional Memory...*, p. 4.

¹⁰ E. Sojka, *Twórczość polskiej diaspory...*, p. 297. Also see M. Atwood, *Survival. A Thematic Guide to Canadian Literature*, Toronto 1972.

¹¹ Notably, already in the 1960s Northrop Frye argued that "in order to look for iden-

way she portrays Poland is problematic because the country emerges as an exotic, post-Second World War heritage site of memory for Eva, a Canadian teenager whom all of the novel's Poles seem to treat as superior.

The modest representation of Poles and Polish Canadian history and culture in Canadian literature and children's literature in particular is not surprising, considering that "during the period of the official policy of biculturalism, there was little interest in Canada in the work of minority groups".¹² Bohdan Bociurkiw concurs that the bicultural Lester B. Pearson's Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism (1963) deprecated "other ethnic groups to an inferior, 'non-founding' status and their cultures to eventual submersion in one of two 'official cultures'" – English or French.¹³ With the changes connected to the announcement of Prime Minister Pierre Elliott Trudeau's policy of multiculturalism in 1971¹⁴ and the implementation of the Canadian Multiculturalism Act of 1988 (CMA), which introduced "an official vision of Canada in which immigrants [...] are encouraged to retain their heritage languages and ethnocultural traditions",¹⁵ in the last few decades minority voices have been gradually appearing in the Canadian cultural landscape. Still, the image of Canada as an inclusive cultural mosaic, which implies that people of various ethnicities and cultures "co-exist harmoniously and equally, does not always reflect

tity in Canada, one has to confront the question 'Where is here?' which accompanies the other famous quandary 'Who am I?', D. Drewniak, *Forgetful Recollections...*, p. 14.

¹² E. Sojka, *Twórczość polskiej diaspory...*, p. 292.

¹³ B. Bociurkiw, *The Federal Policy of Multiculturalism and the Ukrainian Canadian Community*, [in:] *Ukrainian Canadians, Multiculturalism, and Separatism: An Assessment*, ed. by M. Lupul, Edmonton 1978, p. 105.

¹⁴ Trudeau declared that Canada is bilingual but not bicultural – "[f]or altogether there are two official languages, there is no official culture, nor does any ethnic group take precedence over any other. No citizen or group of citizens is other than Canadian, and all should be treated fairly [...] National unity, if it is to mean anything in the deeply personal sense, must be founded on confidence in one's own individual identity; out of this can grow respect for that of others and a willingness to share ideas, attitudes and assumptions. A vigorous policy of multiculturalism will help create this initial confidence" qtd. in S. V. Wilson, *The Tapestry Vision of Canadian Multiculturalism*, "Canadian Journal of Political Science / Revue canadienne de science politique" 1993, vol. 26, no. 4, p. 655 – emphasis mine.

¹⁵ G. Edwards, J. Saltman, *Picturing Canada: A History of Children's Illustrated Books and Publishing*, Toronto 2010, p. 192.

the reality of life in Canada for members of ethnic minorities”, especially Indigenous Peoples and immigrants of color.¹⁶

Children’s literature has played a significant role first in “civilizing” Slavic immigrants – who were culturally distant but white – and then in popularizing the metaphor of Canada as a cultural mosaic.¹⁷ The first children’s library programs were organized by Lillian H. Smith in Toronto as early as 1912, and the development of Canadian children’s literature has always been closely linked to nationality politics, especially after the introduction of multiculturalism as the official policy of the country.¹⁸ The practice of publishing books “from cultures other than Anglophone, Francophone, and First Nations” started already in the 1970s with Ukrainian Canadian texts for young readers.¹⁹ Yet, individual Anglophone books for young people centered around immigrant experiences began appearing on the Canadian book market decades before the implementation of the Canadian Multiculturalism Act. Most notably, Lyn Cooke’s first best-selling multicultural children’s novels, *The Bells on Finland Street* (1950) and *The Little Magic Fiddler* (1951), both feature prominent Slavic characters.²⁰

Kirk’s *Warsaw Spring* is not only a novel focused on showing Canada as a multicultural country, but it also partially follows the home-away-(new)

¹⁶ V. Howard, *Picturing Difference: Three Recent Picture Books Portray the Black Nova Scotian Community*, “Bookbird” 2013, vol. 51, no. 4, p. 12.

¹⁷ M. V. Richter, *Creating the National Mosaic: Multiculturalism in Canadian Children’s Literature from 1950 to 1993*, Amsterdam–New York 2011, p. xiv. Writing about Canadian children’s literature, Mirosława Buchholtz argues that “[s]tudies of Canadian children’s and youth literature tend to maintain clear linguistic and cultural divisions” See: M. Buchholtz, *O czerwonych liściach, młodych ludziach i ich książkach*, [in:] *Państwo – naród – tożsamość w dyskursach kulturowych Kanady*, ed. by M. Buchholtz, E. Sojka, Kraków 2010, p. 339.

¹⁸ M. Davis, *Editorial: Politics and Our Anniversary*, “Canadian Children’s Literature” 1990, vol. 100–101, p. 5.

¹⁹ M. Buchholtz, *O czerwonych liściach...*, p. 344.

²⁰ In the last few decades, the romanticized image of Canada “as a vertical mosaic in which ethnocultural groups collaborate in Canadian society while simultaneously preserving their distinctive cultural character had deeply influenced Canadian children’s literature” G. Edwards, J. Saltman, *Picturing Canada...*, p. 192. Importantly, as Miriam Verena Richter notes, “identification with literary characters whose origins lie in a different culture also prepares the readers for encounters with people of foreign cultures in everyday life” M. V. Richter, *Creating the National Mosaic...*, p. 25.

home trope, which Mavis Reimer has called "[t]he most valued story in English-Language Canadian children's literature".²¹ In such a story, the young protagonist, "pushed out of an original home by the decisions or behavior of powerful adults, journeys to an alien place and, after a series of vicissitudes that occupy most of the tale, chooses to claim the unfamiliar space as a new home".²² When Eva, a sensitive and shy eighteen-year-old, is mistakenly accused of being a drug dealer and then sexually abused by her boss, the owner of a local bar, she spontaneously decides to go to Poland to meet her father's family. There she encounters Hanna, her mysterious half-sister, who is twenty years older. Hanna, an art historian and a librarian, gradually introduces Eva to the richness of Polish history and culture. Although in Canada Eva struggles to communicate with her *assimilated* mother and *ethnic* grandmother,²³ eventually she finds a mother figure in her half-sister. Eva also learns from Hanna about their family's traumatic fate during and after the Second World War. Notably, as Michael Rothberg observes, "[o]ur relationship to the past does partially determine who we are in the present, but never straightforwardly and directly, and never without unexpected or even unwanted consequences that bind us to those whom we consider the other".²⁴ At first, Eva treats Hanna as the other; yet, she unexpectedly learns that her half-sister's past – which she was not familiar with living in Canada – directly influences her present. Although eventually Eva claims Poland as her new home, she returns to her old home, Canada, which only then does she start appreciating.

In the late 1970s, Polishness in Canada was "associated with a simplified folkloristic version of culture, limited to Polish cuisine, sausage, danc-

²¹ M. Reimer, *Homing and Unhoming: The Ideological Work of Canadian Children's Literature*, [in:] *Home Words: Discourses of Children's Literature in Canada*, ed. by M. Reimer, Waterloo, ON 2008, p. 1.

²² *Ibidem*.

²³ In this aspect, *Warsaw Spring* is similar to Ukrainian Canadian literature where "young, female protagonists [are] engaged in complex cultural and personal negotiations with their babas" are common. L. Ledohowski, *Little Ukraine on the Prairie. 'Baba' in English-Language Ukrainian-Canadian Literature*, [in:] *Place and Replace: Essays on Western Canada*, ed. by A. Perry, E. W. Jones, L. Morton, Winnipeg 2013, p. 191. See more: M. Świetlicki, *Next-Generation Memory...*, p. 105-132.

²⁴ M. Rothberg, *Multidirectional Memory...*, p. 5.

es, songs, and Catholicism, a version of Polishness promoted at cultural festivals funded by government programs that support the cultivation of ethnicity”.²⁵ Eva’s knowledge of Poland before going to Warsaw is limited and quite folkloristic. However, during her visit to Warsaw she experiences a radically different image of Poles and Polishness. The family members and new friends she meets there, such as Aunt Janina, Dr. Zosia and, most importantly, Hanna, are educated and well-spoken. Moreover, they all seem broken and traumatized by the experiences of the Second World War and communism, issues Eva knows little about. Although at school, Eva learns that “most of the bad stuff in the North American press about the Soviet Union is just propaganda” because “there’s no juvenile delinquency there, no unemployment, no slums, no drugs, no gangs” and “in many ways life in communist countries is better than in capitalist countries”, she progressively realizes how wrong her teacher is as she notices the difficulty of life under communism.²⁶ She first-hand experiences what her daughter is told twenty years later in *A Drop of Rain*: “[c]ommunism is good in theory [...] But communism is not good in practice”.²⁷

Eva grows up without her father and has a difficult relationship with Magda, her glamorous and assimilated mother. Unlike Magda, Eva is “chubby” and “not beautiful”, yet “unique, unbreakable and dignified”, hence more similar to Hanna, her half-sister and mother figure, than to Magda.²⁸ Eva was raised by *Babka*, her maternal grandmother, because for most of the girl’s life, her biological mother claimed to be Eva’s sister. Magda, who uses the anglicized name Maggie, was born in Canada and wants to detach herself from Poland and her Polish mother: “I was born here in Canada. I’m not Polish. I never was. You live a dream world, Eva. That old place – Poland – is dead and gone”, Magda tells Eva, who suspects her assimilated

²⁵ E. Sojka, *Twórczość polskiej diaspory...*, p. 303.

²⁶ H. Kirk, *Warsaw...*, p. 204.

²⁷ H. Kirk, *A Drop of Rain...*, p. 177. Interestingly, in the second novel, Kirk’s characters grow increasingly disenchanted with capitalism, which Hanna believes to be “as bad as Nazism”. Ibidem, p. 54.

²⁸ H. Kirk, *Warsaw...*, p. 224. More about Kirk’s problematic depiction of Eva’s body see: M. Świetlicki, *The Entanglements of...*, p. 255.

mother is ashamed of her non-Anglo-Canadian heritage.²⁹ The protagonist also believes that she "didn't bring joy to Magda" and "would have ruined her life if she hadn't ditched [her] and married George".³⁰

Magda's Anglo-Canadian husband George does not like Eva, who was raised by Babka. When he mistakenly accuses the protagonist of being "involved in a motorcycle gang that sells drugs", he simply tells Eva "I know your type", without listening to her explanation.³¹ Eva understands that by saying so, he refers to her Slavic background. After her return from Poland, George tells Eva that he also believes that Magda is "ashamed of her background" but "she shouldn't be", adding that "because [his] family is English and better off than her family, [he] never thought of her for one moment as inferior".³² Eva does not believe George and informs him that she wants to sell an article "about Poland's cultural heritage" to *Edmonton Journal* which she wrote during her trip.³³ The man seems surprised: "Was it that Poland has a 'cultural heritage' or that I can write the English language?", wonders Eva.³⁴ George's reaction recalls a typical anti-Slavic attitude shared by many Anglo-Canadians at that time. Poles and other Slavs were accused of primitivism and backwardness even after the post-Second World War wave of immigration, often falling victim to "the so-called Polish jokes, which still in the 1960s and 1970s were a tool for ridiculing the Polish group, and Polish Catholics in particular became the ethnic scapegoats of the dominant society".³⁵ George's – and at first also Eva's – knowledge of Poland and Polishness is limited to what he knows from his mother-in-law.

Eva's grandmother, Babka Goralski, is a simple Polish *Góralka* or highlander from the Carpathian Mountains, who during the Second World War

²⁹ Ibidem, p. 235.

³⁰ Ibidem, p. 197. Notably, although Naomi does bring joy to Eva, she is initially more similar to the assimilated Magda, who spoils the girl, than to her mother.

³¹ Ibidem, p. 21.

³² Ibidem, p. 225.

³³ Ibidem, p. 226. She succeeds as in *A Drop of Rain* Naomi finds "a yellow article about Poland that Mom published in the "Edmonton Journal" a long time ago". H. Kirk, *A Drop of Rain...*, p. 18.

³⁴ H. Kirk, *Warsaw...*, p. 226.

³⁵ E. Sojka, *Twórczość polskiej diaspory...*, p. 301.

worked as an Ostarbeiter (Eastern worker) in Germany and came to Canada with her partisan husband as displaced persons. Babka, who works as a cleaner at the University of Alberta, barely speaks English, is Roman Catholic, fiercely anti-communist, and different from the Anglo-Canadian grandmothers of Eva's classmates. An uneducated woman wearing a colorful kerchief, a visible marker of her ethnic otherness, Babka believes that Eva's father, an educated translator, was an aristocrat. Traumatized by the Second World War, she does not want Eva to visit Poland and warns her that her homeland

[is] no good place. Get shot. Get murdered. Everybody in my family killed in war. I seen them killed right in front o' me. I seein' this when I was young woman. Your age now. And before war we all starvin'. After war I never goin' back. Never. And them commies just as bad as Nazis. Maybe worse. My friend's cousins in Ukraine all starvin' to death with this Stalin.³⁶

Babka, a modest Galician woman, seems to echo the archetype of the Ukrainian *baba*, who emerged in the second half of the twentieth century as "the god and head of the household" and became "the spiritual and physical link to peasant pioneer heritage" helping new generations to "understood themselves as both Canadians and Ukrainians".³⁷ While Babka looks and behaves like a Ukrainian Canadian *baba*, a relic of the pioneer past, the woman is Polish Canadian and came to Canada after the Second World War. Yet, in *Warsaw Spring* she becomes Eva's first direct link to Poland. Notably, with her lack of sophistication and education, she does not become the giver of memories to her granddaughter.

Whereas in Canada Babka emerges as an outsider, in Poland, Eva finally encounters a woman looking like her grandmother

An old woman in a long dress and brightly coloured kerchief was sitting in one of the pews – not preying, just sitting. **She reminded me a lot of Babka Goralski, except she didn't look strange and out of place.** I guess it was her

³⁶ H. Kirk, *Warsaw...*, p. 31.

³⁷ F. Swyrypa, *Wedded to Ukrainian-Canadian Women and Ethnic Identity 1891-1991*, Toronto 1993, pp. 250, 216.

traditional clothing and the fact that her people have lived here for generations and **she's not surrounded by a society where she doesn't fit in.**³⁸

Seeing the woman, who unlike her Babka seems to be in her element, Eva for the first time realizes that "*Grandpa and Grandma Goralski came from a totally different world from Canada*" and thinks that instead of wearing "Canadian" clothes, "*Babka would look a lot better in the women's costume of a long, colourful skirt and white blouse with bright embroidery decorations*".³⁹ Eva's words seem to be further *othering* her Polish Canadian grandmother and positioning her as an outsider in multicultural Canada.

Before going to Poland, Eva feels lost, misunderstood, and is suicidal. She often asks herself: "Why do I bother to exist?".⁴⁰ While she attributes her misery to "missing a proper family [...] a mother or a father", she is also "missing meaning" and has not "figured out lots of things – here and in Canada", hence, she has "no confidence in [her]self".⁴¹ Importantly, no sooner she learns about Polish culture and history than she starts to change: "I feel as though – I don't know – as though I'm being slowly completed [...] The completing is happening deep down inside. I don't think I can describe what is happening. I guess it has something to do with what has been missing", she confesses.⁴² Only in Poland does she realize that

So much of life in Canada seemed **meaningless** – school, the TV and radio programs, the advertisements, the people – it was so hard to know what was important. Like, I wanted to know how life really work and it was impossible to figure out, so I had this feeling of no feeling. **I could feel only the emptiness.**⁴³

The feeling of emptiness and the association of Canada with meaninglessness begin to disappear when Eva connects with Hanna, learns about her roots, and meets Pope John Paul II.

³⁸ H. Kirk, *Warsaw...*, p. 174. Emphasis mine.

³⁹ Ibidem, p. 176.

⁴⁰ Ibidem, p. 195.

⁴¹ Ibidem, p. 178.

⁴² Ibidem, p. 194.

⁴³ Ibidem, p. 194. Emphasis mine.

When Eva first arrives in Poland, she is warmly welcomed by her half-sister Hanna, who cooks *pierogi*, but seems disappointed as she quickly notices that the grass is “not as green as Canadian grass [...] It looks sort of tired, like how I feel [...] The sky is blue [...] But it isn’t. It’s grey”. “Is it always like this?”, she asks.⁴⁴ Wandering around Warsaw, Eva thinks that “*people all look so tired*” and learns to appreciate life in Canada.⁴⁵ Raised by her poor grandmother in relative comfort, Eva is surprised at her educated half-sister’s poverty and loneliness. Despite having two university degrees, Hanna has no refrigerator, no stove, no cupboards, “no nothing”.⁴⁶ Eva gradually starts realizing that her other family members and neighbors are wealthier and that Polish society is not classless. She encounters both wealth and shortages of food and initially “*think[s] that life in Canada is absurd and trivial compared to life in Poland*”.⁴⁷ While at first Eva only notices the negative aspects of life in Poland, eventually, observing the crowds during John Paul II’s first papal visit to Warsaw, she starts to see different colors and positive aspects of Poland

The descending sun catches the spire on the Palace of Culture and Science, and makes it glow orange. A cold burning [...] like ancient pagan bonfires through the mists of time. The fires of the Weds, the Slavs and the Polanians. The fires of Mieszko’s country. Of the thousand-year-old Polish people. The Polish people have gathered. And Moscow, perhaps, will burn.⁴⁸

Eva knows about “*the thousand-year-old Polish people*” because throughout the novel Hanna constantly teaches her about art and culture. Brought up by her simple Babka and oblivious, assimilated mother, Eva is surprised to see the cultural sophistication of Poles who are not peasants in sheepskins but elegant intellectuals standing in a long line to enter an art exhibition: “In Canada there would be a line-up like this only for tickets to

⁴⁴ Ibidem, p. 74.

⁴⁵ Ibidem, p. 64.

⁴⁶ Ibidem, p. 75.

⁴⁷ Ibidem, p. 87. Her ignorant and superficial opinion contradicts the pessimistic portrayal of Canadian social problems in Kirk’s *A Drop of Rain*.

⁴⁸ H. Kirk, *Warsaw...*, p. 216.

a special hockey game or a major rock concert", Eva observes.⁴⁹ Hanna introduces her younger half-sister to the achievements of Polish literature, such as Adam Mickiewicz's *Pan Tadeusz* and the poetry of Maria Konopnicka; theater, most notably Stanisław Wyspiański's *The Wedding*; the music of Chopin and Krzysztof Penderecki; "painting[s] by Jan Matejko" depicting "Queen Jadwiga" and "Young Copernicus",⁵⁰ and the achievements of Polish science. At the exhibition "arranged in chronological order, from the one-thousand-old Tyniec Sacrament to a handmade book of poems by the young Krzysztof [sic!] Kamil Baczyński, killed in 1944 in the Warsaw Uprising",⁵¹ which she attends with Hanna, its co-organizer, Eva learns that "Henryk Sienkiewicz won the Nobel Prize for literature in 1905", to which she reacts "Way to go, Henryk! Sorry I've never heard of you before", suggesting that the novel's implied readers may also not be familiar with any achievements of Polish culture, even Sienkiewicz's novel and its several film adaptations.⁵² Hanna also tells her half-sister about important events from Polish history, including the Battle of Westerplatte,⁵³ the Warsaw Ghetto Uprising,⁵⁴ and the Warsaw Uprising. From other characters, most notably Mrs. Szymanowska, Eva also learns about unofficial history not found in any Polish books at that time, including the Katyń massacre

in the Katyn Forest in Russia, thousands of Polish officers were all shot (murdered) and buried in a mass grave. [...] the Soviets did this, of course, but never admitted it. They claimed it was the Nazis. But some escaped and told people the truth. Then she started talking about the Warsaw Uprising in 1944. She said that the Soviets were sitting in their tanks on the Praga side of the Vistula River just waiting for us Poles to destroy ourselves, not firing a shot to help us against the Nazis. No wonder the Poles hate the Soviets.⁵⁵

⁴⁹ Ibidem, p. 183.

⁵⁰ Ibidem, p. 188.

⁵¹ Ibidem, p. 184.

⁵² Ibidem, p. 186.

⁵³ Ibidem, p. 124.

⁵⁴ Ibidem, p. 102.

⁵⁵ Ibidem, p. 210.

Mrs. Szymanowska is also the first one to introduce the metaphor of Poland as “*the Christ of nations*”, attributing it to Winston Churchill and Adam Mickiewicz – “*the suffering here in Poland has certainly been enormous*”, thinks Eva after hearing about the untold history of Poland.⁵⁶

On the 241 pages of *Warsaw Spring*, Eva not only learns of numerous important names and events but also visits Kraków, Sopot, and Auschwitz. The last trip is particularly traumatizing, as she vomits afterward⁵⁷ and clearly remembers it twenty years later.⁵⁸ Eva also goes to Rabka, where Hanna tells her about her experience of meeting Karol Wojtyła, whose first visit to Poland in 1979 Eva experiences at the end of her Polish trip. When Hanna was Eva’s age, he “used to come to the village and lead young people on hiking trips on the mountains [...] Father Wojtyla also led discussion groups about religion while they hiked, and sometimes the whole group would drop into a church to pray”.⁵⁹ Importantly, throughout the novel, Kirk highlights the importance of the Roman Catholic church, especially Pope John Paul II, in the Polish fight against communism. As Mark, Eva’s love interest and Naomi’s father, says: “Here in Poland, the Catholic Church has political as well as religious significance [...] Rebellion against the Soviet regime is now led by Pope John Paul II in the Vatican”.⁶⁰ Although Poles had protested against communist before the papal visit and Solidarity (Solidarność) was a social movement led by members of a free trade union, Kirk wants to highlight the Pope’s refinement and socio-political importance. While Kirk writes about Lech Wałęsa, she does not mention

⁵⁶ Ibidem, p. 211.

⁵⁷ Ibidem, p. 193.

⁵⁸ In *A Drop of Rain* Eva reminisces a “fluff [...] carrying seed from the poplar trees” and thinking “of this fluff as millions of torn souls, clumped together”. H. Kirk, *A Drop of Rain...*, p. 193.

⁵⁹ H. Kirk, *Warsaw...*, p. 168.

⁶⁰ Ibidem, p. 207. This opinion appears again in *A Drop of Rain*. It is Mary Kowalski who says that “Solidarity is not led by the uneducated electrician, Lech Walesa. It is led by Pope John Paul II. Karol Wojtyla was a cardinal in Krakow and a professor of ethics in the Lublin Catholic University before he became Pope. Our Polish pope knows many languages. He has two doctorates. He is well educated”. It is not coincidental that these words come from Mary, an educated woman. H. Kirk, *A Drop of Rain...*, p. 17.

other Solidarity activists and leaves the readers with the wrong impression that the direct leader of the movement was John Paul II.

The readers may be surprised with the one-dimensional and overly positive portrayal of John Paul II and the Roman Catholic Church in *Warsaw Spring*,⁶¹ especially considering the Church's involvement in pedophilia scandals and Canadian Indian residential school system, which became a matter of controversy in the 1990s.⁶² However, Hanna explains to Eva and contemporary Canadian young readers the allegedly special relationship between Poles and the Church: "By chance and by choice, Poland has become homogenously Catholic. Poles at all levels of society, at all levels of education, are united by the Catholic Church in their opposition to totalitarian Soviet communism".⁶³ Eva witnesses this union first-hand during the papal visit. She also gains "respect for the Catholic tradition" and "understand[s] that the pope is leading a political as well as spiritual revolution".⁶⁴

It is during the papal visit when Eva's Polish identity is finally established. Hearing him talk about the "special lesson which Christian Poland has to teach the world, and the special responsibility which has been laid on the present generation of Poles", Eva starts identifying with Polishness

⁶¹ Despite some criticism of the Roman Catholic Church, in *A Drop of Rain* the Pope is also idealized and his role in the Solidarity movement is exaggerated. The novel starts with a quote from Pope John Paul II – "Human life is not just an abstraction; human life is the concrete reality of a being that lives, that acts, that grows and developed; human life is the concrete reality of a being that is capable of love, and of service to humanity" (n.p.).

⁶² I agree with Sara L. Schwebel that "[h]istorical novels are always products of a particular historical context. As a result, their characters and historical arguments reflect the knowledge, politics, and worldview of authors at a particular moment in time", S. L. Schwebel, *Child-Sized History: Fictions of the Past in U.S. Classrooms*, Nashville 2011, p. 3.

⁶³ H. Kirk, *Warsaw...*, p. 199. Notably, the only person critical of the Pope is the assimilated Magda, who says "the pope doesn't like women – that's for sure. And being against abortion is so old-fashioned". Her statement is cut short by Eva, who asks "So, do you wish you had had an abortion and got rid of me?", *ibidem*, p. 234. Interestingly, Magda is also the only person who believes that Eva should report her former employer's abuse: "Magda thinks I should tell the police what Joe Stalin did, but Babka says 'better not tellin' nobody', and I say I just want to forget the whole thing, so that's what we decide to do, although of course we actually won't forget it", *ibidem*, p. 233.

⁶⁴ *Ibidem*, p. 233.

and for the first time thinks: “*That generation is me!*”.⁶⁵ Afraid of potential violence, at first Eva wants “*to go home [...] back to Canada!*”, but eventually understands that she is safe in Warsaw as “*there will be no riot*”.⁶⁶ Moreover, she realizes that being in Poland during the papal visit she is not a passive bystander⁶⁷ but a witness to an important event: “*I too am a Pole. I question, yet I also believe [...] I know what I believe*”, she says after listening to John Paul II.⁶⁸ Bearing witness and directly experiencing such an important event in Polish history cement Eva’s feeling of Polishness and make her miss Canada. As it turns out in *A Drop of Rain*, Eva’s direct memories of her trip to Poland become the basis of her daughter’s second-generation memory.⁶⁹

During her visit to Warsaw, Eva not only embraces her Polish heritage but also starts appreciating Canada and her previously “meaningless” life. When Babka gets sick, it is Hanna, Eva’s newly-found mother figure, who encourages her to return home

Canada is where you belong [...] You were raised there, and you are well suited to the life there, I am sure. **Poland is the past. It is history and culture and family.** There is no future for you here. You will have **a better life in Canada. Far more opportunities.**⁷⁰

Hanna promises to join Eva and move to Canada. After all, she believes that “Poland is the past”.⁷¹ When Eva returns to Edmonton, she notices

⁶⁵ Ibidem, p. 213.

⁶⁶ Ibidem, p. 214.

⁶⁷ See R. Sendyka, *Bystanders as Visual Subjects: Onlookers, Spectators, Observers, Gawkers in Occupied Poland*, [in:] *Probing the Limits of Categorization: The Bystander in Holocaust History*, ed. by C. Morina, K. Thijs, New York 2019, pp. 52–71.

⁶⁸ H. Kirk, *Warsaw...*, pp. 217–218.

⁶⁹ Anastasia Ulanowicz argues that this type of memory in particular “involves narrative emplotment; thus, like all narrative, it is subject to interpretive acts informed by the specific material and political circumstances in which they occur”. A. Ulanowicz, *Second-Generation Memory and Contemporary Children’s Literature: Ghost Images*, New York–London 2013, p. 124. While Eva directly experiences being in Poland, Naomi, after reading history books and hearing Mary’s and Eva’s stories, has to adjust these narratives to her own circumstances before she can include them in her mnemonic repertoire.

⁷⁰ H. Kirk, *Warsaw...*, p. 221. Emphasis mine.

⁷¹ Ibidem, p. 221.

the freshness of the Canadian air and thinks: "I love Canada too!"⁷² After spending some time in Poland she begins to see Canada differently, noticing the similarities and differences between Warsaw and Edmonton. For instance, the neighborhood of Babka reminds her of the Poniatowski Bridge area in Warsaw: "[o]nly here in Edmonton, there's no shadowy cavernous barrier between people and the wide sky, which is almost always blue [...] And anyway the owner isn't afraid that there will be another war soon, and bombs dropping and tans rumbling".⁷³ Hence, visiting Poland, meeting Hanna, and witnessing the papal visit make Eva more at ease with her Polish heritage and inspire her to appreciate Canada and its blue sky.⁷⁴

In an interview with *Something About the Author*, Kirk, who is not of Polish heritage, explains why she decided to write about Poland: "I wrote the novels *Warsaw Spring* and *A Drop of Rain* because I admire modern Poland. The Polish solidarity uprising was one of the greatest passive-resistance movements of the twentieth century, if not the greatest!"⁷⁵ In her Polish-themed novels, Kirk combines various genres, most notably coming-of-age, problem novel, school novel, romance, and historical fiction. Historical fiction is of an extraordinary mnemonic potential because it "has the capacity to play a significant role in [young readers'] ethical development and may promote their ability to create recognizable and

⁷² Ibidem, p. 239.

⁷³ Ibidem, p. 228.

⁷⁴ This romanticized image of Canada is partially challenged in *A Drop of Rain* as I argue elsewhere. See M. Świetlicki, *The Entanglements of Polish...*, pp. 253-271. In *A Drop of Rain* Hanna's illness and inevitable death provoke Eva to reminisce the time she spent in Poland and once again re-think her present. Hanna leaves Eva a "photograph album that Hanna once called 'as precious as life itself'" (ibidem, p. 20), with pictures taken in the late 1930s, during, and after the Second World War. Looking at the photographs Eva reconstructs Hanna's life tries to locate the moment she lost her will to live. The album also contains pictures of Eva's and Hanna's father – her only physical link to him. Yet Eva has another photo album filled with pictures from her 1979 trip with "only one photograph of Hanna in Poland" (ibidem, p. 52), which inspires her to reflect on Hanna's immigrant experiences in Canada.

⁷⁵ KIRK, Heather 1949-, "Something About the Author" 2006, vol. 166, p. 112. An almost identical opinion is voiced by in *A Drop of Rain* where Eva's partner Joe notes that Solidarity was "the greatest of the four great passive-resistance movements of the second half of the twentieth century". H. Kirk, *A Drop of Rain...*, p. 188.

grievable lives from previous unacknowledged populations”.⁷⁶ Because such literature is usually schematic and follows fixed narrative patterns, only few authors succeed in making their novels interesting, historically accurate, and approachable for the young readers. I concur with Richter that young readers need to be *captivated* before they can identify with the characters in a book.⁷⁷ While *Warsaw Spring* focuses on the quest for identity and contains countless mechanical references to Polish history and culture, its potential to captivate young Canadian readers and enable the transfer of next-generation memory⁷⁸ seems limited. After all, Poland is not a place where Kirk’s characters can live, it is only “history and culture and family”.⁷⁹

WORKS CITED

- Atwood M., *Survival. A Thematic Guide to Canadian Literature*, Toronto 1972.
- Bociurkiw B., *The Federal Policy of Multiculturalism and the Ukrainian Canadian Community*, [in:] *Ukrainian Canadians, Multiculturalism, and Separatism: An Assessment*, ed. by M. Lupul, Edmonton 1978.
- Buchholtz M., *O czerwonych liściach, młodych ludziach i ich książkach*, [in:] *Państwo – naród – tożsamość w dyskursach kulturowych Kanady*, ed. by M. Buchholtz, E. Sojka, Kraków 2010.
- Chauvin Z. G., *KIRK HEATHER – Be Not Afraid – The Polish (R)evolution. “Solidarity”, “Resource Links”* 2012, vol. 18, no. 1, p. 40.
- Czaykowski B., *Polish Writing in Canada. A Preliminary Survey*, ed. by M. S. Batts, Ottawa 1988.
- Davis M., *Editorial: Politics and Our Anniversary*, “Canadian Children’s Literature” 1990, vol. 100–101.
- Dean-Ruzicka R., *Tolerance Discourse and Young Adult Holocaust Literature: Engaging Difference and Identity*, New York 2017.

⁷⁶ R. Dean-Ruzicka, *Tolerance Discourse and Young Adult Holocaust Literature: Engaging Difference and Identity*, New York 2017, p. 13.

⁷⁷ M. V. Richter, *Creating the National Mosaic...*, p. 19.

⁷⁸ M. Świątlicki, *Next-Generation...*, p. 3–4.

⁷⁹ Twenty years later, Eva’s daughter Naomi in *A Drop of Rain* also starts associating Poland with art, culture, and traumatic history.

- Drewniak D., *Figura domu. Szkice o najnowszej anglojęzycznej literaturze emigrantów z ziem polskich i ich potomków w Kanadzie*, Kraków 2022.
- Drewniak D., *Forgetful Recollections: Images of Central and Eastern Europe in Canadian Literature*, Poznań 2014.
- Drewniak D., "[They] would say she was betraying Poland already": Major Themes in Contemporary Canadian Literature by Writers of Polish Origins, "Anglica: An International Journal of English Studies" 2018, vol. 27, no. 1.
- Edwards G., Saltman J., *Picturing Canada: A History of Children's Illustrated Books and Publishing*, Toronto 2010.
- Howard V., *Picturing Difference: Three Recent Picture Books Portray the Black Nova Scotian Community*, "Bookbird" 2013, vol. 51, no. 4.
- Kirk H., *A Drop of Rain*, Toronto 2004.
- Kirk H., *Warsaw Spring*, Toronto 2001.
- KIRK, Heather 1949–, "Something About the Author" 2006, vol. 166, p. 112.
- Kurelek W., *The Polish Canadians*, Montreal 1980.
- Kozaczka G. J., *Writing the Polish American Women in Postwar Ethnic Fiction*, Athens–Ohio 2019.
- Ledohowski L., *Little Ukraine on the Prairie. "Baba" in English-Language Ukrainian-Canadian Literature*, [in:] *Place and Replace: Essays on Western Canada*, ed. by A. Perry, E. W. Jones, L. Morton, Winnipeg 2013.
- Reimer M., *Homing and Unhoming: The Ideological Work of Canadian Children's Literature*, [in:] *Home Words: Discourses of Children's Literature in Canada*, ed. by M. Reimer, Waterloo, ON 2008.
- Richter M. V., *Creating the National Mosaic: Multiculturalism in Canadian Children's Literature from 1950 to 1993*, Amsterdam–New York 2011.
- Rothberg M., *Multidirectional Memory: Remembering the Holocaust in the Age of Decolonization*, Stanford University Press, Stanford 2009.
- Schwebel S. L., *Child-Sized History: Fictions of the Past in U.S. Classrooms*, Nashville 2011.
- Sendyka R., *Bystanders as Visual Subjects: Onlookers, Spectators, Observers, Gawkers in Occupied Poland*, [in:] *Probing the Limits of Categorization: The Bystander in Holocaust History*, ed. by C. Morina, K. Thijs, New York 2019.
- Sojka E., *Twórczość polskiej diaspory w Kanadzie a kanadyjski dyskurs literacki. Prolegomena do współczesnych badań*, [in:] *Państwo – naród – tożsamość w dyskursach kulturowych Kanady*, ed. by M. Buchholtz, E. Sojka, Kraków 2010.
- Suchacka W., *'Za Hranetsiu' – 'Beyond the Border': Constructions of Identities in Ukrainian-Canadian Literature*, Wissner-Verlag 2019.

Swyripa F., *Wedded to Ukrainian-Canadian Women and Ethnic Identity 1891–1991*, Toronto 1993.

Świetlicki M., *Next-Generation Memory and Ukrainian Canadian Children’s Historical Fiction: The Seeds of Memory*, New York–London 2023.

Świetlicki M., *The Entanglements of Polish Past and Canadian Present in Heather Kirk’s A Drop of Rain (2004)*, [in:] *Political Transformations and Changes in Twentieth and Twenty-First Century Children’s Literature*, ed. by B. Kümmerling-Meibauer, F. Schulz, Heidelberg 2023, pp. 253–271.

Ulanowicz A., *Second-Generation Memory and Contemporary Children’s Literature: Ghost Images*, New York–London 2013.

Wilson S. V., *The Tapestry Vision of Canadian Multiculturalism*, “Canadian Journal of Political Science / Revue canadienne de science politique” 1993, vol. 26, no. 4.

Streszczenie

**„KANADA JEST TWOIM MIEJSCEM. POLSKA JEST PRZESZŁOŚCIĄ”:
OBRAZY POLSKIEJ HISTORII I KULTURY W POWIEŚCI WARSAW SPRING
HEATHER KIRK**

Pierwsza fala polskiej imigracji do Kanady nastąpiła już w drugiej połowie XIX w., jednak w rodzimej świadomości społecznej ten kraj, w przeciwieństwie do swojego południowego sąsiada, rzadko bywa utożsamiany z Polonią. Literatura dziecięca odegrała szczególnie istotną rolę w tworzeniu kanadyjskiej kulturowej mozaiki. Biorąc pod uwagę powyższe, uboga reprezentacja polskiej historii i kultury w kanadyjskiej literaturze dla dzieci może zaskakiwać. Chociaż polscy bohaterowie występują w powieściach takich autorek jak Kathy Kacer, Marsha Forchuk Skrypuch czy Laura Langston, pełnią w nich rolę postaci pobocznych lub antagonistów, a kwestie polskiej kultury i polsko-kanadyjskiej tożsamości nie są w tych utworach poruszane. Wyjątek stanowi proza Heather Kirk, pisarki, która pod koniec lat 70. XX w. spędziła dwa lata w Warszawie i to właśnie problematyce rodzimej historii i kultury poświęciła dwie powieści dla młodego czytelnika – *Warsaw Spring* (2001) i *A Drop of Rain* (2004) – częściowo wypełniając lukę w reprezentacji polskiej kultury w kanadyjskim dyskursie literatury dla najmłodszych. Bohaterki powieści, których akcja dzieje się odpowiednio pod koniec lat 70. i 90., to kanadyjskie nastolatki polskiego pochodzenia, mierzące się z problemami wynikającymi z rozdwojonej, polsko-kanadyjskiej przynależności kulturowej. Na kartach powieści odkrywają historię kraju swoich przodków i bogactwo ich kultury, włączając je do własnego, transkulturowego repozytorium pamięci. Celem niniejszego ar-

tykułu jest analiza pierwszej polskiej powieści Kirk i pokazanie, w jaki sposób doświadczenie podróży do Polski lub rozmów z przedstawicielami starszego pokolenia, często ofiarami drugiej wojny światowej i komunizmu, wpływa na kształtowanie się wielokulturowej tożsamości bohaterki, jak również ukazanie pozatekstowego, mnemonicznego potencjału utworów.

Słowa kluczowe: Kanada, Polska, literatura kanadyjska, literatura dziecięca, powieść młodzieżowa, pamięć, wielokulturowość, tożsamość

Marcelina de Zoete-Leśniczak

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0003-2832-355X

„Troskliwi chwilowi gospodarze” – japoński obcy we wspomnieniach dzieci syberyjskich

W roku 2019 obchodzono 100. rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a Japonią. Rok ten obfitował w wiele wydarzeń, które odbywały się w Polsce i w Japonii. Do obchodów włączyły się rządy obu państw, placówki dyplomatyczne i konsularne, a także różne stowarzyszenia miłośników kultur – polskiej i japońskiej. Również ośrodki naukowe, czy to polonistyka tokijska, czy polskie ośrodki japonistyczne (Warszawa, Kraków, Poznań i Toruń), włączyły się w obchody poprzez organizowanie konferencji, wystaw, odczytów czy warsztatów popularyzatorskich. Podczas obchodów wspominano najważniejsze wydarzenia w dziejach stosunków dyplomatycznych obu państw. Sporo miejsca poświęcono przypomnieniu jednej z mało znanych kart w historii. Jest to historia uratowania polskich sierot i półsierot, zwanych „dziećmi syberyjskimi”¹, przez Polski Komitet Ratunkowy Dzieci z Dalekiego Wschodu we współpracy z Japońskim Czerwonym Krzyżem (Nihon Sekijūji-sha) między lipcem 1920 a styczniem 1922 r. Ewakuowano z Syberii i przewieziono do Japonii 877 dzieci, które następnie z Japonii miały przez USA trafić do odrodzonej ojczyzny.

¹ Powszechnie przyjęto nazywać je dziećmi syberyjskimi, choć wśród nich były także dzieci zamieszkujące Mandżurię.

Prekursorem badań nad tą historią jest profesor Wiesław Theiss, polski pedagog, specjalista w zakresie pedagogiki społecznej oraz dziejów myśli społeczno-wychowawczej. To on właśnie z perspektywy wychowawczo-opiekuńczej oraz międzynarodowego działania na rzecz ochrony praw dziecka dogłębnie zbadał historię „dzieci syberyjskich”, czego owocem była publikacja *Dzieci syberyjskie: dzieje polskich dzieci repatriowanych z Syberii i Mandżurii w latach 1919–1923*. Ukazała się w 1991 r., a jej dodruk w roku następnym. Z czasem badania Theissa zostały uzupełnione przez japońskiego korespondenta mieszkającego w Polsce – Teruo Matsumoto. Dla niego temat „dzieci syberyjskich” był przykładem ważnej współpracy polsko-japońskiej. Przedstawił go z perspektywy humanitarnej i kulturowej. Efektem działań obu badaczy są dwie publikacje: pierwsza z 2009 r.² oraz jej wydanie rozszerzone (trójjęzyczne – w j. polskim, j. japońskim oraz j. angielskim) z roku 2018³.

Najnowsza publikacja W. Theissa poświęcona tematyce dzieci syberyjskich ukazała się w październiku 2020 r., a więc po zakończeniu obchodów setnej rocznicy, podczas których przypomniano historię losów dzieci syberyjskich. W publikacji tej Theiss zebrał relacje 66 osób. Byli to dziewczęta i chłopcy, którzy w rezultacie zawieruchy rewolucyjnej i wojny domowej w Rosji zdecydowali się wraz z rodzicami uciekać przed rozbijającymi kontrrewolucję wojskami Armii Czerwonej na Daleki Wschód. Tam na skutek różnych przykrych okoliczności – śmierci jednego lub obojga rodziców – dzieci były zdane na łaskę losu, cierpiąc głód i egzystując w ciągłym niebezpieczeństwie czyhającej na nie śmierci.

Wiesław Theiss w swej publikacji wykorzystał materiały archiwalne, relacje i dokumenty osobiste. Przeprowadził też wywiady, wysłuchał wspomnień (np. Stanisława Łuczyńskiego), a także otrzymał wiele listów. To wszystko udało mu się zebrać w długim procesie współpracy z dorosłymi już „dziećmi syberyjskimi” oraz ich rodzinami. Zbiory W. Theissa stanowiły też fotografie, sztambuchy, dzienniki, pamiętniki (Weroniki Bukowińskiej),

² T. Matsumoto, W. Theiss, *Dzieci syberyjskie: pomoc Japonii dla dzieci polskich z Syberii, 1919–1922*, Warszawa 2009.

³ T. Matsumoto, W. Theiss, *Dzieci syberyjskie: pomoc Japonii dzieciom polskim w latach 1919–1922*, Warszawa 2018.

rękopisy (Heleny Wróblewskiej), maszynopisy, które nigdzie nie zostały opublikowane, tak by mogły trafić do szerszego grona odbiorców czy powszechnego obiegu. To właśnie te – przytoczone w najnowszej publikacji W. Theissa – wspomnienia dzieci syberyjskich z pobytu w Japonii stanowią główny, choć nie jedyny materiał źródłowy dla niniejszego tekstu. Ich niezwykle cennym uzupełnieniem jest japońskojęzyczna publikacja Yamady Kuniego⁴, która zawiera dzienniki służbowe pracowników administracji i opiekunów dzieci w Japonii. Doprecyzowują one relację nieznaną realio w kulturowych Japonii dzieci chociażby w kwestiach dotyczących nazw miejsc, atrakcji turystycznych, form spędzania wolnego czasu czy przedmiotów codziennego użytku. Taki dobór materiałów źródłowych nieco rozszerza perspektywę spojrzenia na to, jak dzieci zapamiętały Japonię oraz Japończyków, czyniąc go ciekawszym w odbiorze i zachęcając do zapoznania się z jakże atrakcyjną kulturą japońską.

Celem niniejszego tekstu jest analiza wspomnień dzieci syberyjskich okiem japonisty, którego spostrzeżenia i komentarze być może będą miały charakter glos na marginesie opisywanej przez nie w tych wspomnieniach historii pobytu w Kraju Kwitnącej Wiśni. Wprawdzie dzieje dzieci zostały już dociekliwie i wyczerpująco przedstawione w badaniach Wiesława Theissa i Matsumoto Teruo, ale niniejszy tekst dopełni całości obrazu Japonii widzianej oczyma małych Polaków. Ponieważ historii tej towarzyszą jedynie dobre wspomnienia, można zaryzykować stwierdzenie, że jest ona przykładem dobrego uchodźstwa czy nawet wspaniałej (cudownej) podróży, którą zapamiętały na całe życie i opowiadały o niej z radością i rozmarzeniem. Przeczy więc stereotypowemu wyobrażeniu o uchodźstwie czy emigracji, gdyż tak można przecież nazwać uciekających z niebezpiecznej Syberii i Mandżurii małych Polaków. Analiza wspomnień dzieci zostanie więc nakreślona z perspektywy religii buddyjskiej (miłosierdzie i empatia wobec cierpiących i pokrzywdzonych, dobroczynność), determinowanych kulturowo cech osobowości Japończyków (uprzejmość, cierpliwość, gościnność, szczodrość) oraz umiłowania dziecka i respektowania jego praw i ważnego miejsca w społeczeństwie (troska o potrzeby dzieci poprzez organizowanie im atrakcji i rozrywki). Taki wybór perspektyw wy-

⁴ K. Yamada, *Pōrando koji. „Sakura saku kuni” ga tsunaida 765 no inochi*, Tokio 2011.

nika z treści wspomnień, gdyż to właśnie wyżej wymienionym aspektom dzieci syberyjskie poświęciły najwięcej uwagi.

Ze względu na ograniczenia objętościowe niniejszego tekstu zostaną w nim przedstawione tylko kwestie związane z obecnością dzieci w Japonii, zapamiętanym przez nie obrazem Japończyków i japońskiej gościnności. Jedynie zasygnalizowane zostanie tło historyczne, na którym rozgrywały się ich dzieje. Również skrótowo zostaną podane informacje dotyczące organizatorów akcji, zarówno polskich, jak i japońskich, a także losów dzieci już po dopłynięciu do USA, a stamtąd do wolnej Polski. Może więc zaistnieć ryzyko wystąpienia uproszczeń i uogólnień w przekazie, czego autor artykułu ma świadomość. Jest to jednak nieuniknione, gdyż tekst koncentruje się wokół dobrych wspomnień z pobytu w kręgu kultury japońskiej z „troskliwymi gospodarzami” Japończykami.

Dzieci syberyjskie były potomkami Polaków, którzy z różnych względów (najczęściej politycznych) musieli opuścić znajdującą się pod rządami Imperium Rosyjskiego ojczyznę. Ich rodzice ze względów politycznych zesłani zostali na Syberię (wśród nich byli potomkowie katorżników), byli uchodźcami z okresu pierwszej wojny światowej lub w celach zarobkowych dobrowolnie wyjechali z Polski, by móc pracować przy budowie i obsłudze kolei transsyberyjskiej. Starsze z nich pamiętały Polskę, gdyż tam się urodziły. Natomiast te najmłodsze urodziły się już w Rosji. Jak wcześniej wspomniano, na skutek działań kontrrewolucyjnych Armii Czerwonej żyły w ekstremalnych warunkach narażone na głód, choroby, bezdomność, deprawację czy wynarodowienie. Dzięki dwojgu pragmatycznych ideowców-społeczników – Annie Bielkiewicz i Józefowi Jakóbkiewiczowi z Polskiego Komitetu Ratunkowego Dzieci Dalekiego Wschodu z siedzibą we Władywostoku – udało się zorganizować dla nich akcję ewakuacji z terenów zagrażających ich życiu i przyszłości, z terenów objętych wojną, anarchią, wszechobecną przemocą czy terrorem. Ponieważ nie mogły wrócić z Syberii, kierując się na zachód do Polski, a byłaby to przecież najkrótsza droga, ich powrót do ojczyzny wiódł od Syberii na wschód – przez Japonię i Stany Zjednoczone⁵.

⁵ Układ o repatriacji z 24 lutego 1921 r. nie dotyczył obywateli polskich zamieszkałych na terenie Republiki Dalekiego Wschodu i w północnych Chinach, gdzie Rosja kontrolowała eksterytorialny pas kolei wschodniochińskiej.

Celem Komitetu Ratunkowego było uzyskanie pomocy finansowej oraz zorganizowanie dzieciom bezpiecznego powrotu do Polski. Ponieważ Amerykański Czerwony Krzyż wycofał się z obietnic wsparcia finansowego i pomocy organizacyjnej, Anna Bielkiewicz po wstępnych rozmowach z konsulem Japonii, Kaoru Watanabe, otrzymawszy od niego oraz od dyplomatów polskich i przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża listy polecające (Polska nie miała wówczas jeszcze przedstawicielstw dyplomatycznych w Japonii), udała się do Tokio. Tam, w petycji złożonej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Japonii w czerwcu 1920 r., zwróciła się o pomoc w opiece nad dziećmi polskimi do czasu ich wypłynięcia do USA. Zdecydowano, że rząd japoński nie będzie finansować tej operacji (utrzymanie wojsk japońskich stacjonujących we wschodniej Syberii⁶), ale dzięki jego staraniom i protekcji organizatorem i głównym organem ponoszącym koszty wyjazdu i pobytu dzieci na miejscu miał być Japoński Czerwony Krzyż.

Dla Japończyków była to pierwsza w historii tego typu akcja pomocowa uchodźcom-obcokrajowcom. W. Theiss podaje, że kierowali się oni przede wszystkim względami dyplomatycznymi i humanitarnymi⁷. Yamada Kuniki⁸ uzupełnia motywację Japończyków stwierdzeniem, że zlecenie misji ewakuowania dzieci polskich było też zagrywką z pobudek wizerunkowych (społeczeństwo japońskie było zdecydowanie przeciwne stacjonowaniu wojsk japońskich we wschodniej Syberii). Wykorzystano więc obecność rezydującego we Władywostoku korpusu lekarzy i personelu medycznego Japońskiego Czerwonego Krzyża, który na miejscu współpracował z wojskiem, pomagał miejscowej ludności, ale przede wszystkim zaangażował się w ewakuację polskich dzieci. To złagodziło powszechną krytykę rządu w Japonii. Lata przypadające na czas po pierwszej wojnie światowej do

⁶ Wojska japońskie stacjonowały we wschodniej części Syberii od sierpnia 1918 do października 1922 r. w ramach międzynarodowej koalicji wojskowej, która miała wesprzeć Korpus Czechosłowacki. W czerwcu 1920 r. wojska koalicyjne wycofały się z regionu, Japonia jednak pozostała w celu ochrony własnych interesów i państw jej podległych (Korea i Mandżuria).

⁷ W. Theiss, *Dzieci syberyjskie 1919–1921. Z Syberii przez Japonię i Stany Zjednoczone do Polski*, Kraków 2020, s. 80.

⁸ K. Yamada, *Pōrando koji...*, s. 88.

około połowy lat 20. w Japonii nazywane są okresem demokracji Taishō (era panowania cesarza Yoshihito w latach 1912–1926). Ponieważ wygrana w pierwszej wojnie światowej wzmocniła Japonię na arenie międzynarodowej, a w kraju sprzyjała koniunktura gospodarcza, wśród Japończyków wzrosły nastroje demokratyczne oraz dążenie do reform. Postępująca liberalizacja przejawiała się w dyskusjach na temat zmian w prawie wyborczym, sytuacji społecznej kobiet czy literatury robotniczej⁹. Do takiej właśnie Japonii – kraju będącego dla nich nową społeczną, kulturową, edukacyjną i opiekuńczą przestrzenią – miały przyjechać polskie dzieci.

W kolejnych częściach niniejszego tekstu zostaną przedstawione w zarysie fundamentalne aspekty z zakresu kultury, religii czy myśli społecznej Japonii, które być może pomogą zrozumieć postawy Japończyków wobec dzieci i zorganizowanie im takiego pobytu w Japonii, który zapamiętały one do końca swego życia, na co wskazuje stwierdzenie: „Japonia jest moją drugą ojczyzną!”¹⁰.

Pierwsza akcja ewakuacyjna, czyli poszukiwanie i zbieranie dzieci z niebezpiecznych terenów Syberii i Mandżurii, rozpoczęła się w grudniu 1919 i zakończyła w lipcu 1921 r. Dzieci odpływały do Japonii w pięciu turach, łącznie było ich 375 i ponad 50 opiekunów polskich. Większość dzieci miała od 7 do 12 lat, a dziesięcioro z nich nie przekroczyło trzeciego roku życia. Druga akcja ewakuacyjna odbyła się w lipcu 1922 r. i uczestniczyło w niej 400 dzieci z ponad 40 opiekunami polskimi. Według wspomnień Anny Bielkiewicz dzieci nie bały się wyjazdu. Panowały wśród nich podniecenie, zamęt i radość. Miały wykrzykiwać: „Jedziemy do Japonii!”. Takie ich nastawienie niewątpliwie wynikało z braku lęku przed nieznanym, obcym. Japończycy z wyglądu i zachowania nie byli dla dzieci obcy. Działo się tak dlatego, że dzieci miały okazję poznać Japończyków jeszcze sprzed ewakuacji, gdy wojska japońskie stacjonowały w miejscach ich zamieszkania, czy z pobytu we Władywostoku, do którego trafiły na okres przygotowań do wyjazdu do Japonii. Ci, życzliwie do nich nastawieni, bawili się z nimi, przynosili im jedzenie czy uczyli podstawowych zwrotów

⁹ M. Melanowicz, *Historia literatury japońskiej*, Warszawa 2012, s. 364.

¹⁰ T. Matsumoto, *Shiberia no higeki no sairai ha yurusanai... Moto kojitachi no tataakai, soshite „Arigato”*, „Rekishi kaidō” 2014, nr 3 (311), s. 59.

grzecznościowych w języku japońskim¹¹. Niewątpliwie dzieci miały więc jak najlepsze wyobrażenie na temat swych przyszłych gospodarzy. Warto w tym miejscu dodatkowo przytoczyć słowa konsula Kaoru Watanabe, który miał zapewnić Annę Bielkiewicz: „Japończycy nie dadzą im odczuć, że są wśród obcych”¹². I rzeczywiście tak miało się stać. Jak już wcześniej zasygnalizowano, historia „dzieci syberyjskich” jest swego rodzaju odwróceniem stereotypowego wyobrażenia o uchodźstwie czy emigracji. Dzieciństwo utożsamiane z beztroską zabawą, radością i szczęściem niestety nie mogło zaistnieć w warunkach terroru i przemocy. Dopiero w Japonii im to zapewniono. Dzieci ominęła też wpisana w definicję uchodźstwa¹³ ucieczka przed prześladowaniem, procedury weryfikacyjne, pobyt w ośrodku uchodźczym, a także podejrzliwość i brak zaufania ze strony mieszkańców kraju przyjmującego. Dodatkowo charakterystyczny dla uchodźstwa permanentny stan braku domu, środków do życia, znajomości języka i kultury, pracy, więzi społecznych nie pojawia się w ich historii. Japończycy nie byli też obcymi, lecz właśnie gospodarzami, którzy bardzo dobrze i starannie przygotowali się na przyjazd swych małych gości.

JAPOŃSKA UPRZEJMOŚĆ I GOŚCINNOŚĆ

Jedna z najśłynniejszych profesorek antropolożek japońskich, Takie Sugiyama-Lebra (1930–2017), wyjaśniła, że w kulturze japońskiej gospodarz (jap. *motenasu hito*) pozostaje w stanie gotowości, zawczasu przewidując potrzeby swego gościa i dostosowując się do nich. Przygotowując gościnę (*omotenashi*), dąży do zoptymalizowania komfortu, zapewniając gościowi to, czego ten potrzebuje, i za wszelką cenę stara się wyeliminować czynniki mogące wpłynąć na odczuwanie nawet najmniejszej niewygody¹⁴. Ob-

¹¹ J. Jakóbkiewicz, *Japonja Polsce. Japońskie serce – dla dzieci polskich*. (Ze Sprawozdania Dr. Jakóbkiewicza Wiceprezesa Komitetu Ratunkowego na Syberji), „Czerwony Krzyż” 1921, nr 21–22, s. 498.

¹² K. Yamada, *Pōrando koji...*, s. 89.

¹³ A. Kożyczkowska, A. Młynarczuk-Sokołowska, *Kulturowe konteksty dzieciństwa. Szkice antropologiczno-pedagogiczne*, Gdańsk 2018, s. 84.

¹⁴ T. Sugiyama-Lebra, *Japanese Patterns of Behaviour*, Honolulu 1976, s. 40.

serwacje Sugiyamy-Lebry można uzupełnić równie ważnym w japońskiej kulturze pojęciem *ozendate*, które oznacza postawienie na tacy trunków i jedzenia z takim wyprzedzeniem, by były gotowe w chwili przybycia gościa. Wybitny socjolog Japonii, Chin oraz Korei, Ezra Vogel, wyjaśnił *ozendate* następująco: jest to uprzednie przygotowanie wszystkiego, z uwzględnieniem zakwaterowania i noclegu, zapewnienie wyżywienia, transportu, a nawet wyposażenie gościa w dokładny opis przebiegu podróży na miejsce docelowe wraz z biletami. Krótko mówiąc: kompleksowe zorganizowanie pobytu gościa¹⁵. To wszystko odbywa się przez wczucie się w potrzeby (jap. *omoiyari*) gościa na poziomie niewerbalnym. Z perspektywy pobytu dzieci polskich w Japonii to właśnie *omoiyari* niewątpliwie odegrało ważną rolę w stosunku Japończyków do małych Polaków.

ODKRYCIE DZIECKA I RESPEKTOWANIE JEGO PRAW

Jednym z najważniejszych priorytetów rządu Meiji w latach 70. XIX w. było stworzenie systemu edukacji (jap. *gakusei*), który swym zasięgiem objął nie tylko wszystkie klasy społeczne, ale przede wszystkim ogół obywateli, poczynawszy od tych najmłodszych. Od 1872 r. mali Japończycy objęci zostali obowiązkiem szkolnym i aktywnie uczestniczyli w procesie rozwoju systemu edukacji Japonii końca XIX w. Jak trafnie zauważa wybitny badacz i krytyk japońskiej literatury Karatani Kōjin, największą rolę w ugruntowaniu pozycji dziecka w przestrzeni społecznej, ale przede wszystkim w świadomości nowożytnego społeczeństwa japońskiego, odegrało włączenie go do procesu aktywnego współtworzenia i uczestnictwa w rozwijającym się dynamicznie systemie edukacyjnym. Uczeń z czasem stawał się czytelnikiem¹⁶. Obecne w końcu XIX w. określenie *kodomo no hakken*, czyli tłumacząc na język polski: „odkrycie dziecka”, było niczym innym jak koniecznością uznania wagi i roli młodego człowieka w społeczeństwie, dostrzeżenia jego potrzeb, a następnie ich zaspokojenia. Dzieciom

¹⁵ E. F. Vogel, *Japan's New Middle Class: The Salary Man and His Family in a Tokyo Suburb*, Berkeley-Los Angeles 1963, s. 75.

¹⁶ K. Karatani, *Nihon kindai bungaku no kigen*, Tokio 1980, s. 141.

organizowano czas wolny, zabawy, a także zapewniano dostęp nie tylko do literatury czy czasopism¹⁷, ale również zabawek – początkowo importowanych masowo z Zachodu, a następnie produkowanych już lokalnie w Japonii. Warto dodać, że w Japonii czasu demokracji Taishō (wczesne lata 20.), która sprzyjała rozwojowi miejskiej kultury masowej i miejskiemu konsumpcjonizmowi¹⁸, dominowały dwie uzupełniające się koncepcje dziecka i dzieciństwa. Pierwsza z nich zwana *dōshinshugi* (dosł. idea serca dziecka) głosiła konieczność zwrócenia uwagi na czyste i niewinne serce dziecka i potrzebę jego kontaktu z wiejską przyrodą. Druga natomiast interesowała się egzystencją dziecka konsumenta korzystającego z wszelkich dostępnych dla niego form rozrywki, atrakcji i ogólnie pojętej kultury masowej. W dyskusjach poświęconych dzieciom podkreślano wagę otaczania ich opieką, zrozumieniem i poszanowania ich godności¹⁹.

Mimo że to właśnie w Tokio, w ośrodku Fukudenkai, dzieci spędziły najwięcej czasu, w relacjach przedstawionych przez W. Theissa przeważają wspomnienia dzieci z drugiej akcji ewakuacyjnej, gdy przebywały one nieco ponad tydzień w Osace w ośrodku koordynowanym przez Japoński Czerwony Krzyż. Przedstawione poniżej opisy pobytu dzieci w Tokio będą się więc opierały przede wszystkim na relacjach personelu ośrodka budyjskiego Fukudenkai.

¹⁷ Najważniejszym czasopismem dedykowanym czytelnikowi niedorosłemu w Japonii ery Taishō (1912–1926) było założone przez twórcę literatury dziecięcej Suzukiego Mieki-chiego „Akai tori”, które ukazywało się w latach 1918–1936. Było prekursorskim magazynem popularyzującym japońską prozę artystyczną adresowaną do czytelnika niedorosłego, stąd można określić je mianem centrum kultury dziecięcej.

¹⁸ S. Frühstück, A. Walthall, *Introduction*, [w:] *Child's Play: Multi-Sensory Histories of Children and Childhood in Japan*, red. S. Frühstück, A. Walthall, Berkeley 2017, s. 6.

¹⁹ H. Koresawa, *Children and the Founding of Manchukuo. The Young Girl Ambassadors as Promoters of Friendship*, [w:] *Child's Play: Multi-Sensory Histories of Children and Childhood in Japan*, red. S. Frühstück, A. Walthall, Berkeley 2017, s. 121.

DZIECI Z PIERWSZEJ AKCJI EWAKUACYJNEJ – FUKUDENKAI W TOKIO

Mali Polacy przybyli do portu Tsuruga, gdzie witała ich miejscowa społeczność, przedstawiciele kręgów administracyjnych, ale przede wszystkich dzieci z lokalnych szkół. Wręczono im słodycze, zabawki oraz pocztówki. Nad rozdawaniem darów czuwały kobiety z miejscowych organizacji charytatywnych – wśród nich znajdowały się żony arystokratów i magnatów finansowych. Z Tsurugi tego samego dnia udały się do Tokio, gdzie zamieszkały w buddyjskim ośrodku opiekuńczym dla dzieci. Pięć grup, które przyjeżdżały w pewnych czasowych odstępach z Władawostoku, łącznie spędziło tam dwanaście miesięcy od lipca 1920 r.

FUKUDENKAI I FUKUDEN

Powstały w 1876 r. Fukudenkai²⁰ stał się miejscem opieki stałej dla sierot japońskich. Wybudowany w stylu japońskim budynek był przestronny, a na jego terenie znajdowały się duże boisko oraz park i ogród. W jego pobliżu był zlokalizowany szpital Japońskiego Czerwonego Krzyża, co stanowiło udogodnienie ze względu na częste wizyty w Fukudenkai lekarzy i pielęgniarek dbających o zdrowie polskich dzieci. Ośrodek ten istnieje do dziś, rozszerzając swą działalność o pomoc starszym, osobom niepełnosprawnym intelektualnie i fizycznie. Główną ideą, na której od początku zasadzała się działalność ośrodka, jest buddyjska idea *fukuden*²¹. Mówi ona o tym, że im więcej ziemi zostanie obsiane ziarnem, tym obfitsze będą plony zebrane jesienią. Tak samo w społeczeństwie ludzkim: jeżeli zasieje się w nim dużo ziaren miłosierdzia, tym więcej zrodzi to owoców dobra i szczęścia. Wyznawcy buddyzmu powinni mieć życzliwe serce dla siebie, ale również dla wszystkich istot żywych. Fukuden może więc przejawiać się

²⁰ Fukudenkai został założony z inicjatywy japońskich dygnitarzy: mnicha buddyjskiego Imakawy Teizana, polityka Sugiury Yuzuru oraz Date Chihiro – zasłużonego dla rządu uczonego wywodzącego się ze znanego klanu samurajskiego Date.

²¹ J. Hanada, *Bukkyō no fukuden shisō to shakai jigyō*, Kioto 2007.

w takich postawach ludzkich jak: ofiarność, życzliwość, empatia czy litość dla cierpiących i będących w potrzebie. Pierwszym znakiem w buddyjskim terminie *jihī*²² (w sanskrycie *maitrī*) – empatia – jest „ji”, oznaczające miłosierdzie. Znak ten występuje także w słowie *jizenkatsudō*, oznaczającym działalność charytatywną. Warto dodać, że znana na całym świecie życzliwość Japończyków, zwana po japońsku *shinsetsu*, jest terminem używanym powszechnie pod nazwą *nasake* (współczucie) lub *jihī*²³. Taką postawę wykazywali także troszczący się o małych Polaków gospodarze.

Japończycy za najważniejsze uznali zadanie zapewnienia dzieciom wsparcia materialnego i niematerialnego. W pierwszej kolejności zadbano o opiekę medyczną i sanitarną. Młodzi Polacy przybyli do Japonii wygłodzeni i osłabieni, dlatego też zatroszczono się o odpowiednią dla nich dietę i regularność posiłków. Dzieci od razu po przyjeździe zostały wykąpane, a ich odzież zdezynfekowana i wyprana. Przeważająca część ich garderoby była zniszczona, dlatego zaopatrzone je w bieliznę, ubrania, skarpetki oraz nakrycia głowy²⁴. Wiele z nich nie miało butów lub były one bardzo zniszczone, dlatego każde dziecko otrzymało nową parę obuwia. Bogato wypełniony plan zorganizowanego co do godziny dnia ich pobytu miał na celu odzyskanie i utrzymanie przez nie równowagi psychicznej oraz aktywizację. Zabawa miała kompensować im rozłąkę z rodziną i krewnymi, a organizowane dla nich wycieczki nie tylko urozmaicały czas, ale także osłabiały naturalny w tym przypadku lęk przed nieznanym. Niestety, żadne źródła nie potwierdzają szczegółowych informacji o kondycji psychicznej podopiecznych, ale można przypuszczać, że gospodarze tak zaplanowali pobyt dzieci, by mogły one choć przez chwilę żyć tak jak Japończycy.

Dzieci zaczynały dzień wcześniej – o szóstej rano, następnie modliły się i jadły śniadanie. Potem był czas na naukę czytania i matematyki odbywającą się pod opieką polskich nauczycieli. Najmłodsi bawili się zabawkami podarowanymi przez japońskie organizacje dobroczynne czy też przez dzieci ze szkół tokijskich. O godzinie trzynastej wspólnie z personelem

²² R. E. Buswell, D. S. Lopez, *maitrī* [hasło w:] *The Princeton Dictionary of Buddhism*, Princeton 2014, s. 518.

²³ T. Sugiyama-Lebra, *Japanese Patterns...*, s. 102.

²⁴ K. Yamada, *Pōrando koji...*, s. 127.

japońskim spożywano obiad i kontynuowano naukę. Kolacja (najczęściej ryż, stanowiący główny składnik codziennej diety Japończyków, z mięsem i warzywami) kończyła się modlitwą, a następnie po wieczornej toalecie dzieci kładły się do łóżek. Uzupełnieniem posiłków były owoce, słodczyce, hojnie przekazywane przez odwiedzających dzieci filantropów, np. przedstawicieli organizacji charytatywnych czy stowarzyszeń młodzieży katolickiej w Tokio. Wśród darów były również pieniądze. Warto dodać, że częste odwiedziny przedstawicieli wspomnianych stowarzyszeń wynikały z tego, że dzieci od chwili przybycia do Tokio nie pozostawały anonimowe. Gazety japońskie na bieżąco relacjonowały szczegóły ich wizyty, co wywołało wielkie zainteresowanie i zaciekawienie społeczeństwa.

Jak już uprzednio wspomniano, ośrodek Fukudenkai był sierocińcem, więc mali Polacy w chwili przybycia nie byli jego jedynymi rezydentami. Od samego początku mieli kontakt z zamieszkującymi to miejsce sierotami japońskimi, co tylko mogło przyspieszyć proces ich integracji z Japończykami i stworzyć okazję do poznawania ich kultury bezpośrednio od rówieśników. Uczestniczyli więc z nimi nie tylko we wspólnych atrakcjach przygotowanych na terenie ośrodka, ale także poza nim. Dzieciom organizowano spotkania towarzyskie, przyjęcia. Miały też okazję zapoznania się z tradycyjną kulturą japońską podczas uczestniczenia w pokazie tańców *kagura*²⁵. Kiedy indziej natomiast zaproszono je do tokijskiej świątyni Zōzōji, stanowiącej główny ośrodek religijny jednego z czołowych odłamów japońskiego buddyzmu, jakim jest Sekta Czystej Ziemi (jap. Jōdoshū). Dzieci oprowadzono po tym przepięknym kompleksie pawilonów świątynnych, zabrano do parku, a następnie pokazano rzadko udostępniane zwiedzającym skarby świątynne. Wizytę zakończył tradycyjny pokaz ceremonii herbaty (jap. *sadō*), którą dzieci mogły degustować, przegryzając serwowanymi do niej tradycyjnymi japońskimi słodczymi²⁶. Także hrabina Mori Yasuko – jedna z najważniejszych osobistości w Towarzystwie Wolontariatu Kobiecego działającego przy Japońskim Czerwonym Krzy-

²⁵ *Kagura* (muzyka bóstw, radowanie się bóstw) – japońskie pieśni i tańce rytualne wykonywane w świątyniach sintoistycznych do muzyki *kagura*. Szerzej na ten temat zob. M. Melanowicz, *Literatura japońska*, t. 1: *Od VI do połowy XIX wieku*, Warszawa 1994, s. 41.

²⁶ K. Yamada, *Pōrando koji...*, s. 100.

zu – zaprosiła dzieci do swej przepięknej rezydencji na przyjęcie z zieloną herbatą i japońskimi słodczymi.

W czasie wolnym spędzonym w Fukudenkai dzieci mogły bawić się zabawkami otrzymanymi od darczyńców (opiekunowie japońscy zaznaczają w dziennikach, że szczególnie upodobały sobie tzw. wprawianego w ruch kręcącego się bączka, jap. *hinerigoma*)²⁷, śpiewając, rysowały i malowały – na bieżąco dostarczano im artykuły piśmiennicze i plastyczne. W weekendy organizowano pokazy magii czy akrobatyki oraz tańce z tradycyjnymi japońskimi mieczami (zwane po jap. *kenbu*, *kenmai*)²⁸. Dzieci zabierano także na parady wojskowe czy koncerty orkiestry wojsk lądowych.

Ważne znaczenie w codziennym życiu „sierot syberyjskich” miała religia. I jak już to wyjaśniono uprzednio, mimo że przebywały w miejscu o rodowodzie buddyjskim, nie musiały uczestniczyć w tych praktykach, a wszelkie święta odbywające się w pobliskich świątyniach były dla nich atrakcją i cenną możliwością poznania bogatej japońskiej kultury. Inaczej przedstawiało się praktykowanie przez dzieci religii katolickiej, której były wyznawcami. Otóż od chwili ich przyjazdu do Tokio zadbano, by miały kontakt z tokijskimi kościołami katolickimi i księżmi – głównie Japończykami, ale przede wszystkim dążono do ich integracji z japońską młodzieżą katolicką. Przykładem może być wspólna aktywność „sierot syberyjskich” z młodzieżą ze Związku Młodzieży Katolickiej. Założycielem tej organizacji był Iwashita Sōichi (1889–1940) – ksiądz i filozof. Młodzież katolicka spotykała się z Polakami co niedzielę na nabożeństwie, ale także aktywnie angażowała się w organizowanie dzieciom atrakcji w Tokio. Razem odbyli wycieczkę do stanowiącego wizytówkę turystyczną Tokio ogrodu zoologicznego w Ueno oraz do Muzeum Dworu Cesarskiego. Warto nadmienić, że muzyka również była wszechobecna w życiu grup z Fukudenkai oraz z Osaki. Dzieci zapraszano na koncerty i pokazy tańca – czy to zachodniego, czy tradycyjnego japońskiego. Oglądały występy rówieśników z najbardziej prestiżowych szkół tokijskich, jak chociażby tych, które należały do Kei’ō Gijuku.

²⁷ Tamże, s. 102.

²⁸ Tamże, s. 98.

Dzięki codziennym intensywnym kontaktom i integracji z małymi Japończykami Polacy mieli okazję nauczyć się języka japońskiego w takim stopniu, że sześciolatnia dziewczynka była w stanie udzielić japońskiemu dziennikarzowi kilku prostych odpowiedzi na pytania dotyczące pobytu w Japonii. Najważniejszym jednak wydarzeniem, które dzieci zapamiętały do końca życia, były odwiedziny cesarzowej Japonii, Teimei. Przybyła ona do ośrodka Fukudenkai 6 kwietnia 1921 r. Od samego wejścia do Sali, gdzie odbywało się spotkanie, cesarzowa była pogodna i uśmiechała się dobrotliwie do dzieci. Głośnym echem odbiło się w prasie złamanie przez nią protokołu, gdy świadomie zrezygnowała z dystansu, jaki winni zachowywać w stosunku do niej poddani (zakładał on odległość 30–40 metrów), i zachęcającym gestem ręki poprosiła, by dzieci do niej podeszły. Przygarnęła do siebie najsmutniej wyglądającą, niemówiącą od chwili ewakuowania jej z Syberii (najpewniej na skutek przeżytej traumy) trzyletnią Genowefę Bogdanowicz, przytuliła ją i głaszcząc, życzyła jej, aby zdrowo rosła i dobrze się rozwijała²⁹.

DZIECI Z DRUGIEJ AKCJI EWAKUACYJNEJ – INTERNAT PIELĘGNIAREK PUBLICZNEGO SZPITALA MIEJSKIEGO W OSACE

Dzieci przybyły do Tsurugi 7 sierpnia 1921 r., a stamtąd tego samego dnia udały się koleją do Osaki. Ulokowano je w internacie pielęgniarskim przy Publicznym Szpitalu Miejskim. Był to nowy, przestronny, nowocześnie wyposażony budynek w stylu zachodnim wraz z przynależącymi do niego boiskiem sportowym oraz ogrodem. W tym miejscu warto przytoczyć kilka spostrzeżeń Weroniki Bukowińskiej, która choć spędziła w Osace tylko jeden dzień, jej relacja wydaje się dawać pełen obraz pobytu. To ciekawa mozaika wspomnień związanych z przyrodą japońską, etykietą, obyczajowością czy szczodrością Japończyków. W liście do matki pisała:

Och, Mamo, ile mam nowych wrażeń, ile zobaczyłam rzeczy nowych dla mnie i pożytecznych. Możliwe, że już nigdy więcej nie zobaczę tego wszystkiego.

²⁹ W. Theiss, *Dzieci syberyjskie 1919–1921...*, s. 147.

Pisałam Ci, jak nam dobrze było w Japonii. Codziennie dostawaliśmy owoce, cukierki, zabawki, pierniczki itp. Wszystkiego dawali nam bardzo dużo, tak że nawet nie chcieliśmy już jeść i rozrzucaliśmy po kątach³⁰.

W dalszej części listu dziewczyna kontynuuje obserwację japońskich domów: „Ze statku zaprowadzono nas do hotelu. Po wejściu do domu spotkał nas Japończyk, który przywitał nas i pogratulował przyjazdu i kazał zdjąć buty, a kto butów nie miał, to temu kazał umyć nogi. Zrobiliśmy to i udaliśmy się na górę (część w pończochach, a część boso) do przydzielonego nam pokoju”³¹. Zwraca też uwagę na to, że japońskie domy mają rozsuwane drzwi, które mogą być otwarte nawet pod nieobecność gospodarzy. Dalej opisuje z rozrzewnieniem japońską przyrodę, zwracając uwagę na wielkich rozmiarów oleandry, bananowce oraz widok na zatokę Wakasa (Tsuruga leży nad Morzem Japońskim, w zatoce Wakasa). Dodaje także, że posiłek jedli, siedząc na słomianych matach tatami, z nogami podkulonymi, do jedzenia używając bambusowych widelców i noży. Dziewczynka zapamiętała jeszcze, że na drogę z Tsurugi do Osaki (do Osaki dzieci przybyły po godzinie czwartej rano): Otrzymaliśmy podarki: jabłko i pudełeczko cukierków, iryski, pierniczki i kanapki”. Jeden z pracowników ośrodka w sprawozdaniu dziennym zaznaczył, że gdy tylko sieroty syberyjskie przybyły do internatu w Osace, witający je dyrektor, widząc ich zmęczone i lekko wystraszone oczy, zapewnił: „Już dobrze, nie musicie się niczym martwić. Głowa do góry. Teraz odpoczywajcie. Świetnie się spisaście!”³².

Organizacja pobytu dzieci była podobna do tej w Fukudenkai. Obejmowała więc toaletę, posiłki, modlitwę, naukę, zajęcia muzyczne, zabawy dowolne i swobodne (dla najmłodszych). Nad zdrowiem i higieną dzieci czuwali lekarze z pobliskiego szpitala. Wśród pielęgniarek była osoba bardzo dobrze władająca językiem rosyjskim, dlatego pełniła rolę tłumaczki. To dodatkowo dodawało dzieciom otuchy podczas wizyt u lekarza. Od samego początku mogły one liczyć na wielkie wsparcie finansowe od odwiedzających je filantropów. Dla przykładu, przez cały okres pobytu dzieci w Osa-

³⁰ K. Yamada, *Pōrando koji...*, s. 126–127.

³¹ Tamże.

³² Tamże, s. 128.

ce kwota datków otrzymanych od organizacji dobroczynnych i inicjatyw prywatnych wynosiła ponad 8570 jenów japońskich, co współcześnie odpowiada kwocie 1 320 000 złotych. Niewątpliwie świadczy to o hojności narodu japońskiego.

Nie należy również zapominać o tym, co dzieci otrzymywały codziennie od odwiedzających je Japończyków czy podczas spotkań towarzyskich. Były to ubrania, artykuły codziennej potrzeby, zabawki czy żywność – zwłaszcza rzadkie odmiany melonów czy brzoskwiń japońskich, które choć uprawiane w Kraju Kwitnącej Wiśni, zawsze stanowiły dla Japończyków towar luksusowy. Dzieciom zorganizowano wycieczkę do najsłynniejszego w Osace ogrodu zoologicznego w Tennōji, gdzie po raz pierwszy w życiu mogły się przejechać na słoniu. Według relacji opiekunów japońskich było to dla nich niesamowite przeżycie. Także japońska młodzież z kręgów katolickich na bieżąco aktywnie angażowała się w organizowanie małym Polakom czasu wolnego oraz różnych atrakcji. Oprócz zwiedzania zabytków Osaki pokazywano im slajdy aparatem projekcyjnym (niezwykle wówczas popularnym). Podczas świętowania Urodzin Cesarza zaśpiewały hymn japoński „Kimigayo”, który wraz z japońską nauczycielką pilnie ćwiczyły dzień wcześniej do późnego wieczora. W trakcie zwiedzania zamku w Osace jeden z opiekunów dzieci, który na Syberii uczył geografii w gimnazjum, powiedział: „Przez całe moje życie, dopóki tutaj nie przyjechałem, byłem przekonany, że Japonia to okrutny kraj. Jednak na miejscu okazało się, że jest całkowicie inaczej – Japończycy są uprzejmi i o tak wielkim sercu”³³. Jedną z dziewczynek, Helena Wróblewska, następująco wspominała wizytę w teatrze wystawiającym sztuki *kabuki*:

Przypatrywałam się uważnie, nie bardzo rozumiejąc, ale wczuwałam się mocno i mogłam się domyśleć, o co chodzi. I pewno ten teatr oglądany w dzieciństwie pozwala mi teraz rozumieć filmy japońskie. Bardzo lubię oglądać filmy o dawnych czasach Japonii, o samurajach i inne o tym kraju, któremu wiele zawdzięczam, dzięki któremu jestem teraz w Polsce³⁴.

³³ Tamże, s. 129.

³⁴ W. Theiss, *Dzieci syberyjskie 1919–1921...*, s. 180.

Wielu dzieciom w pamięci zapadło szczególnie jedzenie japońskie. Stanisław Łuczyński wspominał je następująco: „Zupa żółtowa. To coś pysznego było. Potem drugie danie. Przeważnie ryż – czy z rybą, czy z jakimś gulaszem mięsnym. To wszystko zrobione było na słodko [...]. W każdym razie karmili nas wspaniale, nie mówiąc już o łakociach, owocach rozmaitych”³⁵. Cytowanej już H. Wróblewskiej utkwiła w pamięci opieka, jaką Japończycy otoczyli dzieci syberyjskie: „Dużo dzieci chorowało. Były otoczone troskliwą opieką lekarską. [...] Wszystko, co było potrzebne dzieciom, troskliwi gospodarze Kraju Wschodzącego Słońca nam dostarczali. [...] Jakże można było smucić się w Japonii?”³⁶.

Wiesław Theiss wskazuje na jeden bardzo istotny czynnik, który niezwykle sprzyjał integracji małych Polaków z goszczącymi ich Japończykami. Była to muzyka, a uściślając – wspólne śpiewanie. W rekonstruowanym przez Polaków stereotypie Japonii śpiew stanowił uniwersalny środek porozumiewania się³⁷. Takim to pomostem łączącym dzieci była szczególnie jedna piosenka, która zapadła w pamięć sierotom polskim. Mowa o *Usagi to kame* („Zając i żółw”), która treścią bezpośrednio nawiązuje do słynnej bajki Ezopa. Autorem jej tekstu jest Ishihara Wasaburō (1865–1922), uważany do tej pory za ojca japońskich piosenek dla dzieci *dōyō*. Gatunek ten był niezwykle popularny w drugiej połowie okresu Taishō, czyli właśnie wtedy, gdy dzieci przebywały w Japonii. Władysława Leśniewska, która – jak twierdziła – z pobytu niewiele pamiętała, wymieniała tę piosenkę wraz z hymnem japońskim jako utwory najczęściej i najchętniej śpiewane przez dzieci podczas ich pobytu w Japonii³⁸. Dzieci, opuszczając Kraj Kwitnącej Wiśni, gdy już znajdowały się na statku zacumowanym w Kobe, wykrzykiwały: „Pōrando banzai! Nihon banzai! Sekijūjisha banzai! Arigatō”. Oznacza to: „Niech żyje Polska! Niech żyje Japonia! Niech żyje Japoński Czerwony Krzyż! Dziękujemy!”. Ich wyjazdowi towarzyszyły łyzy szczęścia oraz wdzięczność za otrzymaną gościnę. Warto na koniec przytoczyć sło-

³⁵ Tamże, s. 179.

³⁶ Tamże, s. 181.

³⁷ T. Matsumoto, W. Theiss, *Dzieci syberyjskie...*, Warszawa 2009.

³⁸ W. Theiss, *Dzieci syberyjskie 1919–1921...*, s. 179.

wa jednego z inicjatorów akcji ewakuowania dzieci z Syberii i Mandżurii, Józefa Jakóbkiewicza:

Wobec sympatii i serdeczności okazywanej dzieciom naszym przez wszystkich Japończyków obojga płci i wszelkiego wieku i stanu, nic dziwnego, że dziatwa nasza, mimo krótki pobyt w Japonji, tak się do swych troskliwych gospodarzy przywiązała, że zalewała się łzami, gdy już ruszaliśmy w dalszą podróż z Yokohamy do Seattle. A na brzegu żegnały maleńkich polskich podróżników również łzami serdecznymi – dziatki japońskie, bo szczerze pokochały nasze biedactwa³⁹.

PODSUMOWANIE

Celem niniejszego tekstu było przedstawienie historii pobytu dzieci syberyjskich w Japonii w perspektywie japonistycznej. Choć temat polskich sierot ewakuowanych z Syberii i Mandżurii w latach 1919–1922 został już dogłębnie zbadany i opisany w pracach przede wszystkim W. Theissa, być może warto było go opatrzyć dodatkowymi informacjami. Dotyczyły one takich kwestii jak: zasadzające się na religii buddyjskiej ofiarność i empatia Japończyków, determinowane kulturowo cechy osobowościowe, jak uprzejmość czy szczodrość, a także poszanowanie godności i wagi miejsca dziecka w społeczeństwie. Komentarze zawarte w niniejszym tekście mogą stanowić uzupełnienie dotychczasowych badań nad tematyką polskich sierot przebywających w Japonii, ale także ułatwić zrozumienie pewnych zagadnień dotyczących kultury, tradycji czy historii Kraju Kwitnącej Wiśni. Warto dodać, że przedstawione i omówione wspomnienia „dzieci syberyjskich”, które w pewnym sensie były uchodźcami, są zaprzeczeniem stereotypowego wyobrażenia o uchodźstwie. Są to przede wszystkim pozytywne wspomnienia, z których biją radość i optymizm. Dzieci do tego stopnia pokochały Japonię, że po pewnym czasie od powrotu do ojczyzny założyły Związek Młodzieży z Dalekiego Wschodu. Chciały w ten sposób utrzymywać kontakty, ale przede wszystkim pielęgnować wspomnienia i pogłębiać wiedzę o Japonii. Związek współpracował z Ambasadą Japonii

³⁹ J. Jakóbkiewicz, *Japonja Polsce...*, s. 499. W cytacie zachowano oryginalną pisownię.

w Warszawie, która organizowała dla jego członków przyjęcia, koncerty i różne imprezy kulturalne, w tym także kursy języka japońskiego. W ten sposób dzieci miały niejako okazję życia w dwóch ojczyznach, gdyż drugą ojczyzną nazywały właśnie Japonię.

LITERATURA

- Buswell R. E., Lopez D. S., *The Princeton Dictionary of Buddhism*, Princeton 2014.
- Frühstück S., Walthall A., *Introduction*, [w:] *Child's Play: Multi-Sensory Histories of Children and Childhood in Japan*, red. S. Frühstück, A. Walthall, Berkeley 2017.
- Hanada J., *Bukkyō no fukuden shisō to shakai jigyō*, Kioto 2007.
- Jakóbkiewicz J., *Japonja Polsce. Japońskie serce – dla dzieci polskich. (Ze Sprawozdania Dr. Jakóbkiewicz Wiceprezesa Komitetu Ratunkowego na Syberji)*, „Czerwony Krzyż” 1921, nr 21–22.
- Karatani K., *Nihon kindai bungaku no kigen*, Tokio 1980.
- Kawahara K., *Kodomo kan no kindai*, Tokio 1998.
- Koresawa H. (tłum. E. B. Simpson), *Children and the Founding of Manchukuo. The Young Girl Ambassadors as Promoters of Friendship*, [w:] *Book Child's Play: Multi-Sensory Histories of Children and Childhood in Japan*, red. S. Frühstück, A. Walthall, Berkeley 2017.
- Kożyczkowska A., Młynarczuk-Sokołowska A., *Kulturowe konteksty dzieciństwa. Szkice antropologiczno-pedagogiczne*, Gdańsk 2018.
- Matsumoto T., *Shiberia no higeki no sairai ha yurusanai... Moto kojitachi no tatakai, soshite „Arigatō”, „Rekishi kaidō”* 2014, nr 3 (311).
- Matsumoto T., Theiss W., *Dzieci syberyjskie: pomoc Japonii dla dzieci polskich z Syberii, 1919–1922*, Warszawa 2009.
- Melanowicz M., *Historia literatury japońskiej*, Warszawa 2012.
- Melanowicz M., *Literatura japońska*, t. 1: *Od VI do połowy XIX wieku*, Warszawa 1994.
- Sugiyama-Lebra T., *Japanese Patterns of Behaviour*, Honolulu 1976.
- Theiss W., *Dzieci syberyjskie 1919–1921. Z Syberii przez Japonię i Stany Zjednoczone do Polski*, Kraków 2020.
- Vogel E. F., *Japan's New Middle Class: The Salary Man and His Family in a Tokyo Suburb*, Berkeley–Los Angeles 1963.
- Yamada K., *Pōrando koji. „Sakura saku kuni” ga tsunaida 765 no inochi*, Tokio 2011.

Summary**“CARING TEMPORARY HOSTS”: A JAPANESE ALIEN IN THE MEMORIES OF SIBERIAN CHILDREN**

In the early 1920s, as a result of the post-revolution turmoil, many orphaned children of Polish exiles (orphans and half-orphans) were suffering from hunger and disease in Siberia and Manchuria. Thanks to the initiative undertaken by the Polish Rescue Committee of Far Eastern Children and the help of the Japanese Red Cross (for the first time this organization helped citizens of a foreign country) in the years 1921–1922, 877 children (aged from one to 16 years) were taken from Siberia and Manchuria to Japan. It was a transfer stop for small repatriates on the way to their homeland, which from Japan continued through the United States of America to Poland. W. Theiss, already in the 1980s, dealt with the subject of Siberian children collecting materials from the archives (i.a., Polish and Japanese) and the 66 unpublished accounts of those children. In this text, an attempt is made to present these memories from the perspective of the Japanologist. The fundamental aspects of Japanese culture, religion, and social thought explained in the text may help to understand the compassionate and empathetic attitudes of the Japanese towards children and perhaps also answer the question of why children called them “caring hosts” and Japan “the second homeland”.

Keywords: Siberian children, Poles in Japan, memories of Poles, Polish refugees, Siberia

Streszczenie

Na początku lat 20. XX w. w wyniku porewolucyjnej zawieruchy na Syberii i w Mandżurii znajdowało się wiele osieroconych dzieci polskich zesłańców. Dzięki inicjatywie podjętej przez Polski Komitet Ratunkowy Dzieci Dalekiego Wschodu i uzyskanej przezeń pomocy Japońskiego Czerwonego Krzyża w latach 1921–1922 z Syberii i Mandżurii wywieziono do Japonii 877 dzieci. Był to przystanek transferowy małych repatriantów w drodze do ojczyzny, która wiodła dalej przez Stany Zjednoczone Ameryki do Polski. Tematem dzieci syberyjskich już w latach 80. zajął się W. Theiss, gromadząc i analizując materiały z archiwów (m.in. polskich i japońskich) oraz 66 niepublikowanych relacji samych dzieci. Celem niniejszego tekstu jest próba przedstawienia tychże wspomnień okiem japonisty. Wyjaśnione w tekście fundamentalne aspekty z zakresu kultury, religii czy myśli społecznej Japonii pomagają zrozumieć

pełne miłosierdzia i empatii postawy Japończyków wobec dzieci i być może pozwolą także odpowiedzieć na pytanie, dlaczego dzieci nazywały ich „troskliwymi gospodarzami”, a Japonię „drugą ojczyzną”.

Słowa kluczowe: dzieci syberyjskie, Polacy w Japonii, wspomnienia Polaków, polscy uchodźcy, Syberia

Marcin Lutomierski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0002-3272-2046

Emigracyjna twórczość dla młodego odbiorcy w dorobku Marty Reszczyńskiej-Stypińskiej. Próba rozpoznania

WSTĘP

Problematyka emigracyjnej literatury dla młodego odbiorcy jest prawie nieobecna w emigracyjnej i krajowej refleksji naukowej. Na jej temat ukazało się zaledwie kilka artykułów o charakterze syntez, sporadycznie jest ona także podejmowana lub wzmiankowana w rozproszonych artykułach problemowych¹.

Lista emigracyjnych pisarek i pisarzy adresujących swoje utwory do dzieci i młodzieży na obczyźnie jest dosyć długa, ale należy podkreślić, że większość z nich nie zajmowała się tą twórczością systematycznie (zawodowo), a jedynie okazjonalnie².

¹ M. Lutomierski, *Doświadczenia uchodźstwa i emigracji w polskiej literaturze dla dzieci i młodzieży na obczyźnie. Rekonesans*, [w:] *Z ojczyzny do obczyzny. Doświadczenia uchodźstwa polskiego*, red. R. Kleśta-Nawrocki, M. Lutomierski, A. Trapszyc, Toruń 2019, s. 305–325.

² Por. A. Bogusławska, *Książki dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960. Praca zbiorowa wydana staraniem Związku Pisarzy Polskich na obczyźnie*, t. 2, red.

Pośród autorów emigracji niepodległościowej i zarazem przedstawicieli „polskiego Londynu” specjalizujących się w literaturze dla dzieci i młodzieży można wymienić przede wszystkim: Antoniego Bogusławskiego (1889–1956; autora bajek), Wiesława Antoniego Lasockiego (1913–1996; autora opowieści przyrodniczo-przygodowych opartych na wydarzeniach historycznych), Barbarę Mękarską-Kozłowską (?–1990; autorkę opowiadań i czytanek), Jadwigę Otwinowską (1904–1978; autorkę czytanek i utworów scenicznych), Irenę Paczoską (1910–?; autorkę bajek) oraz Martę Reszczyńską-Stypińską, której jest poświęcony niniejszy, rekonesansowy, artykuł³.

I. ZARYS BIOGRAFII TWÓRCZEJ

Warto w tym miejscu przypomnieć najważniejsze fakty biograficzne pomocne w zrozumieniu omawianej twórczości Marty Reszczyńskiej-Stypińskiej⁴. Przyszła poetka, pisarka i dramatopisarka urodziła się w Warszawie w 1905 r., zmarła w Bournemouth w 1995 r. Studiowała filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim, jednak przerwała edukację, wyjeżdżając z mężem Aleksandrem Reszczyńskim do Wilna w związku z jego pracą zawodową (komendant Policji Państwowej miasta). Później Reszczyńscy mieszkali we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Lublinie. Przed wojną autorka opublikowała dwa zbiory wierszy dla dorosłych – *Drobiazgi* (1928), *Echa i cienie* (1933), wiersze rozproszone, a także prozę. W czasie okupacji przebywała w Warszawie; tam drukowała wiersze w podziemnych antologiach i brała udział w konspiracyjnych wieczorach literackich. W 1943 r. zamor-

T. Terlecki, *Londyn 1965*, s. 303–322; K. Heska-Kwaśniewicz, S. Gajownik, *Pisarze dla dzieci i młodzieży na emigracji*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (1945–1989)*, t. 3, red. K. Heska-Kwaśniewicz, K. Tałuc, Katowice 2013, s. 17–29.

³ Na potrzebę badań dorobku tej autorki wskazywałem w krótkim, popularnonaukowym, szkicu: M. Lutomierski, *Twórczość Marty Reszczyńskiej-Stypińskiej dla dzieci. Zarys problematyki*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 2019, t. 57 (czerwiec), s. 87–92.

⁴ Informacje na podstawie: W. Wyskiel, *Reszczyńska-Stypińska Marta*, [w:] *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980*, Warszawa 1992, s. 286–287; H. Reszczyńska-Essigman, *Reszczyńska-Stypińska Marta*, [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 4, red. K. Dopierała, Toruń 2005, s. 246–247, a także moich rozmów przeprowadzonych z Hanną Reszczyńską, córką pisarki, w latach 2019–2021.

dowano jej męża, ówczesnego komendanta Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa i jednocześnie członka Kontrwywiadu ZWZ-AK. Po powstaniu 1944 r. przebywała m.in. w Zakopanem i Bytomiu (tam podjęła pracę w wydawnictwie „Czytelnik”, a także w szkolnej świetlicy), współpracowała również z katowickim radiem, dla którego przygotowywała słuchowiska. W 1957 r. wyjechała do Szkocji, a następnie do Anglii. Osiadła w Londynie, gdzie wyszła za mąż za Bohdana Stypińskiego. Mieszkając na obczyźnie, początkowo podejmowała liczne prace zarobkowe, z czasem jednak mogła poświęcić się przede wszystkim twórczości literackiej. Do końca życia pozostała na emigracji i publikowała liczne utwory skierowane do odbiorców w różnym wieku. Do dorosłego czytelnika są adresowane następujące książki wydane na obczyźnie: *Czas głodu. Wiersze* (1965), *Słowo i milczenie. Wiersze* (1978), *Nadzieja, matka cierpliwych* (1980), *Kruche minuty* (1983), *Wiersze ocalone* (1985), *Obcyczna* (1987), *Śmierć Euterpe* (1988), *Bajeczki, fraszki, faramuszeki* (1988).

Marta Reszczyńska-Stypińska napisała także liczne wiersze, sztuki teatralne, słuchowiska i opowieści dla dzieci polskich, o czym będzie mowa nieco dalej. Na emigracji współpracowała z różnymi czasopismami polskimi, m.in. „Wiadomościami”, „Pamiętnikiem Literackim”, „Tygodniem Polskim”, „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza” oraz „Dziatwą” i „Razem Młodzi Przyjaciele”, a jej sztuki sceniczne realizował Teatr dla Dzieci i Młodzieży „Syrena” w Londynie. Była laureatką różnych nagród literackich, m.in. Nagrody Związku Aktorów Scen Polskich oraz Nagrody Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Wiele cennych informacji na temat życia i twórczości Marty Reszczyńskiej-Stypińskiej można odnaleźć we wspomnieniach Hanny Reszczyńskiej: *Kaprysy losu. Historia jednej rodziny XX wieku* (Toruń 2001) i *Alfabet wspomnień* (Gdańsk 2019), a także w eseju Mirosława A. Supruniuka⁵.

⁵ M. A. Supruniuk, *Przemierzając dwudziesty wiek. Przedmowa*, [w:] M. Reszczyńska-Stypińska, *Wiersze z lat 1928–1939*, cz. 1, Gdańsk 2019, s. 7–18.

II. POEZJA

Wiersze dla dzieci Reszczyńska-Stypińska publikowała w czasopismach (m.in. przedwojennym „Płomyczku” oraz emigracyjnych „Dziatwie” i „Razem Młodzi Przyjaciele”), rzadziej w czytankach czy osobnych tomikach (choć żaden jej zbiór wierszy nie zawiera utworów adresowanych tylko do młodych)⁶.

Przyjrzyjmy się wybranym tekstom, wartościowym ze względów artystycznych. Zasadniczym walorem części z nich jest dziecięca perspektywa świata, co sprawia, że stają się one nie tylko wierszami dla dzieci, ale i wierszami dziecięcymi. Dowodzą tego liczne przykłady antropomorfizacji otaczającego świata, w którym wszystko jest ważne, wszystko żyje i czuje – tak jak np. w wierszu *Choinka*:

Baletniczka rudowłosa drży o całość swojej szaty:
Świeczka blisko! Wisi obok nieostrożny dziadek z waty...
Właśnie pajac spuścił z góry długiej, srebrnej nitki koniec:
„baletniczko, ratujże się, bo sukienka twoja spłonie!”
Słodki grzybek-marcepanik wśród pierników się rozpycha,
chytra czapla z czekolady na zieloną rybkę czyha...

Dzięki temu zabiegowi literackiemu świat zjawisk przyrodniczych, roślin, zwierząt i przedmiotów jest jeszcze bardziej interesujący, a przy tym oswojony i bliski dzieciom. Serdeczną więź ze światem wzmacniają wierszowane opowieści, takie jak np. *Historyjka o wiewiórce Klotyldzie* czy *Jak to trudno* – na temat nauki latania ptaszków o imionach: Ćwierkuś, Dzióbuś, Świstuś i Pięknisia. Okazuje się, że pory roku też nie są czymś abstrakcyjnym, one również mogą czuć, przeżywać i mieć zmartwienia. Oto np. „Chodzi parkiem Jesień, co ma nóżki bose”. Jest ona biedna i zziębnięta, ponieważ nie ma już pantofelków i trzewiczków z kwiatów, prosi więc:

⁶ Kopie wierszy cytowanych w niniejszym artykule otrzymałem od Hanny Reszczyńskiej (o ile nie zazaczyłem inaczej), córki badanej autorki, która planowała ich opublikowanie w czterotomowej edycji *Wierszy* wydanej przez Marpress (Gdańsk 2019–2020). Ostatecznie jednak utwory adresowane do dzieci nie zostały umieszczone w tym wydaniu.

Listopadzie drogi,
weź ten suchy listek –
uszyjże mi z niego
sandałki złociste.

Wiersze Reszczyńskiej-Stypińskiej bardzo często są nastrojowe i mają charakter relaksacyjny – tak jak np. wiersz *Sen*:

Grają świerszcze za kominem,
noc za oknem głucha.
Cisza siadła w kącie izby
i piosenki słucha.
Grają świerszcze za kominem,
żar w popiele gaśnie,
a sen przędzie senne dziwy:
kolorowe baśnie...

Śni się dzieciom sad zaklęty,
szumi koło łóżka,
śni się smok pod szklaną górą,
dom na kurzych nóżkach...
Mróz maluje kwiaty z bajki
na zmarzniętych szybach,
a za oknem, na paluszkach
chodzi srebrna zima...

Poetka szczególnie upodobała sobie tak bliskie dzieciom i rozbudzające dziecięcą wyobraźnię motywy bajkowe (rozumiane szeroko, także baśniowe), które – co interesujące – powracają również w jej utworach dla dorosłych⁷. Są tu więc bajkowe postacie, magiczne formuły „czary-mary”, niezwykle wydarzenia. *Bal w lesie* rozpoczyna się następującymi słowami:

Było tak: Haneczka spała.
Noc przez szyby zagładała,
księżyc przyszedł aż na próg.
Wtem: stuk, puk! – Kto tam? Hania trzy powieki:

⁷ Zob. m.in. tomik: *Bajeczki, fraszki i inne faramuszeki*, Londyn 1988. Tu bajki – tak jak u zarania dziejów tego gatunku – są rozrywką i nauką dla dorosłych.

to ćma, w biel skrzydełek lekkich
owinięta, niby w szal.
– „Przyszłam prosić cię na bal!
Krasnoludki mnie przysłały.
Jest dziś w lesie bal wspaniały!
Chodź, Hanusiu, wstań cichutko,
spiesz co tchu!”
Hania patrzy... Nie wie sama... – A cóż na to powie mama?

W wierszach Reszczyńskiej-Stypińskiej nie brakuje humoru, przy czym jest to humor subtelny – przede wszystkim liryczny, sytuacyjny i słowny, jak np. w utworze *Sójka*:

Wybierała się sójka za morze.
„Kiedyż ja się spakuję, o Boże,
tyle trzeba wysiłków, uwagi:
piórka wybrać, uniknąć nadwagi,
latać co dzień do lustra, nad rzeczkę,
by przymierzyć mężowską czapeczkę...
Z jedną sprawą sto innych się wiąże –
jak tu zdążyć? Po prostu nie zdążyć!”.

Niewątpliwym walorem tej twórczości jest także różnorodna tematyka omawianych wierszy. Ukazują one nie tylko świat dziecięcy i przyrodę, ale też polską tradycję (w tym: święta religijne i związaną z nimi obyczajowość; ojczysty język) oraz historię i teraźniejszość – zarówno emigracyjną, jak i krajową, co ilustruje np. wiersz *Na Pasterce*:

Grają organy, huczą organy,
kadzidła dym górą płynie,
tłum rozmodlony, tłum zasłuchany
do stóp się chyli Dziecinie:
Jezu Maleńki, Najmilszy Jezu,
znów w sercach ludzkich się rodzisz,
a z Tobą Łaska, a z Tobą cisza
na świat zmęczony przychodzi.
Miej nas w opiece, osłoń od złego
wszystkich, co dziś Cię wzywają,
– i ześlij uśmiech tym, co są smutni
w dalekim naszym Kraju.

Poetka konsekwentnie, jak większość emigracyjnych autorów, zapisywała wyraz „Kraj” – w odniesieniu do Polski – wielką literą. Podmiotem lirycznym wierszy Reszczyńskiej-Stypińskiej nierzadko jest właśnie dziecko (w różnym wieku) mieszkające gdzieś poza Polską, ale odkrywające lub stale odczuwające z nią silną więź emocjonalną. Potwierdzeniem takiego stanu są m.in. wyznania podmiotu mówiącego w utworze *Fotografia*:

Najbardziej lubię sport, jak John i jak Bill,
moi koledzy.
Książek polskich, przyznać to trzeba,
dotąd jeszcze znam niezbyt wiele.
Ale raz, gdy zostałem sam w domu
i deszcz padał całą niedzielę,
zdałem z półki jakiś spory tom:
kartka za kartką, powoli,
przeniosła mnie o setki mil,
jakby w zupełnie inny świat,
gdzie w ogniu, w dymie i o głodzie,
walczyła młodzież.
W tej książce były fotografie.
Jedną z nich czasem w tajemnicy
oglądam, choć znam na pamięć prawie,
zburzone mury i biegnącą postać
chłopca, co miał czternaście lat
(tak, jak ja teraz),
gdy zginął w Powstaniu w Warszawie.
Walczył o wolność, bronił swego kraju,
był dzielny – (dzielniejszy niż John i niż Bill,
niż ja i moi rówieśnicy).
Walczył o miasto, które wróg palił
i niszczył.
[...]
Gdy o nim myślę – czuję mocno,
że i ja – jestem Polakiem⁸.

⁸ M. Reszczyńska-Stypińska, *Fotografia*, [w:] *W kręgu działalności i pracy. Podręcznik do nauki języka polskiego dla klasy VI*, oprac. J. Otwinowska, Londyn 1966, s. 174.

Okazuje się więc, że odkrywanie polskości ma posmak tajemnicy i przygody, a wiedzie przez podziw i empatię aż do wyczuwalnej, choć niewypowiedzianej, dumy. To swoiste odnalezienie lub co najmniej potwierdzenie własnej tożsamości. Jednak analizowane przeze mnie wiersze nie podejmują refleksji nad konsekwencjami takiej „dwoistej” egzystencji („tu i tam”). Być może dalsza kwerenda naprowadzi na trop utworów próbujących mierzyć się z pytaniami: dlaczego nie mieszkamy w Polsce? co dalej?

III. SZTUKI SCENICZNE

Liczne sztuki teatralne dla dzieci autorstwa Reszczyńskiej-Stypińskiej były wystawiane przez Teatr „Syrena” w reżyserii Reginy Kowalewskiej. Są to m.in. następujące utwory: *Pieśń dalekiej drogi*, *Przygoda w kosmosie*, „*Jesienny deszcz*”. *Sztuka z Powstania Warszawskiego*, *Mikołaj z Torunia*, *Bunt zabawek*, *Wróżba pustelnika Zachariasza*⁹, *Bajka uśmiechnięta*, *Bajka o ukradzionej pio-sence*, *O dzieciach i o bajkach*, *O bazyliisku, szewczyku i burmistrzance: legenda starej Warszawy*. *Utwór sceniczny dla dzieci starszych i młodzieży w 4 aktach*, *Zegar z kurantem*. *Utwór sceniczny w 3 odsłonach*, *A za tego króla Jana*, *Król Maciuś Pierwszy według Janusza Korczaka*. Twórczość ta obejmuje przede wszystkim oryginalne sztuki sceniczne, rzadziej zaś adaptacje klasyki. Jak zauważa M. A. Supruniuk:

tylko nieliczne z tych utworów zostały opublikowane, wszystkie zachowały się albo w papierach pisarki przekazanych do toruńskiego Archiwum Emigracji przez córkę Hannę, albo w archiwum Teatru „Syrena”, które również znajduje się w Toruniu¹⁰.

Jednym z niewielu opublikowanych utworów był „*Jesienny deszcz...*”. *Sztuka z Powstania Warszawskiego*, dedykowany „Córce mojej Hance – jednej

⁹ Córka autorki wspomina: „Pamiętam, że jedna sztuka miała tytuł *Wróżba pustelnika Zachariasza*, tymczasem pani Kowalewska zmieniła go na *A za tego króla Jana*, bo twierdziła, że to „niechwytny” tytuł. I mama się zgodziła, a ja się wściekałam”. M. Lutomierski, *Poezja, która zapada w pamięć. Rozmowa z Hanną Reszczyńską o twórczości Marty Reszczyńskiej-Stypińskiej*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 2021, t. 62 (grudzień), s. 201.

¹⁰ M. A. Supruniuk, *Przemierzając dwudziesty wiek...*, s. 12.

z nich” (jak czytamy na stronie przedtytułowej). Wersja książkowa zawiera nie tylko cały tekst trzyaktowej sztuki, lecz także przedmowę autorstwa płk. Kazimierza Iranka-Osmeckiego, wskazówki autorki dla zespołów amatorskich zamierzających wystawić sztukę (na końcu jest podany adres kontaktowy do autorki) oraz fragmenty recenzji z emigracyjnej prasy, która bardzo entuzjastycznie komentowała „*Jesienny deszcz*”... Na łamach „Tygodnia Polskiego” Aleksandra Podhorecka wypowiadała się następująco:

Teraz rodzice, nauczyciele w szkołach sobotnich i wychowawcy muszą postarać się, aby wysiłek ten nie poszedł na marne, aby młode pokolenie zapoznało się z tym okresem historii Polski. Nie miejsce tu na pytania, czy powstanie było słusznym posunięciem politycznym. Powstanie warszawskie jest faktem historycznym, było bohaterskim zrywem młodzieży garnącej się do walki o wolną i niepodległą ojczyznę. Nastroje optymizmu, zapału, bohaterstwa, miłości matczynej, a także rozpacz przedstawią doskonale sztuka Marty Stypińskiej¹¹.

IV. UTWORY PROZATORSKIE

Reszczyńska-Stypińska jest również autorką wielu czytanek, legend i opowiadań dla młodego odbiorcy. Opowieści te mają istotne walory poznawcze i wychowawcze, ponieważ uczą języka polskiego, upowszechniają wiedzę o polskiej historii, tradycji i literaturze, a także – co było szczególnie istotne, choć niekoniecznie popularne w piśmiennictwie dla dzieci – o specyfice życia na emigracji. Autorka próbowała więc przybliżać odbiorcom odległą ojczyznę i jednocześnie oswajać bliską „obczyznę”, która była przecież ich miejscem zamieszkania.

Emocjonalnemu przybliżaniu Polski służyły opowiadania takie jak np. *Rośnie miasto* ukazujące piękno Gdyni i wyrażające zachwyt dla jej budowniczych¹². Pisarka podejmowała również tematykę znacznie bardziej odległą w czasie, a mianowicie – wybrane wątki z początków i rozwoju państwa polskiego, czego przykładem są następujące opowieści: *Mieszko*

¹¹ M. Reszczyńska-Stypińska, „*Jesienny deszcz...*”. Sztuka z Powstania Warszawskiego, Londyn 1980, s. 59.

¹² Taż, *Rośnie miasto*, [w:] *W kręgu dzielności i pracy...*, s. 125–128.

i *Dąbrówka*, *Grosz wdowi*, *Złoto czy żelazo*, *Florian Szary*, *Stopka Jadwigi*, *Żacy Krakowa*¹³. Historie te ujawniają literacki talent autorki, dobrze odnajdującej się w krótkich i zarazem sugestywnych, oddziałujących na wyobraźnię czytelnika, formach – z licznymi i ożywiającymi narrację dialogami. Jednak zanim w fabule pojawi się zasadnicza część, czyli literacka fikcja, następuje zwięzłe i przystępne wprowadzenie – w takiej konwencji:

Dawne to były czasy, bardzo dawne. W Polsce panowała wtedy królowa Jadwiga. Choć przybyła z Węgier, miała w sobie ta królowa nieco krwi polskiej, jako że była wnuczką Elżbiety Łokietkówny, czyli córki króla Władysława Łokietka, wydanej za króla węgierskiego.

Jadwiga była bardzo młoda, gdy została polską królową, miała zaledwie lat czternaście. Gdy podrosła, wydano ją za mąż za króla Litwy, który ochrzcił swój pogański jeszcze kraj i przyłączył go do Polski. Był to Władysław Jagiełło.

Wiedzieli ludzie w Krakowie, że Jadwiga serce miała wrażliwe na niedolę ludzką. Pomagała biednym, opiekowała się chorymi¹⁴.

Styl przedstawiania tych faktycznych i fikcyjnych wydarzeń łączy w sobie elementy gawędy, legendy i opowiadania – dostosowane do młodego odbiorcy (m.in. krótkie zdania, dialogi, liczne epitety, stylizacja językowa).

W niektórych czytankach pisarka zwraca szczególną uwagę na troskę o język polski, starając się chronić go przed wpływem angielszczyzny. Za egzemplifikację niech posłuży następujący fragment:

- Mamusiu, zabierz mnie na market! – prosi Bolek.
- Po polsku nie mówi się „market”, tylko targ.
- Mamusiu, zabierz mnie na targ! Chcę zobaczyć, jak jest na targu! – Dobrze – odpowiada mama¹⁵.

Z kolei przykładem osławiania kraju osiedlenia jest czytanka o wymownym tytule *Nasza ulica*. Dowiadujemy się z niej, że Zosia mieszka przy

¹³ Zob. wieloautorski zbiór *Legends i opowiadania historyczne*, Londyn 1966.

¹⁴ M. Reszczyńska-Stypińska, *Stopka Jadwigi*, [w:] *Legends i opowiadania...*, s. 40.

¹⁵ Taż, *Na targu*, [w:] *Czytanka na klasę II*, oprac. J. Płatos i M. Reszczyńska-Stypińska, Londyn 1962, s. 25.

Oxford Street, gdzie są wysokie, wielopiętrowe domy, a także sklepy z wielkimi wystawami. Dalej mowa jest o tym, że:

Środkiem po jezdni jeżdżą czerwone autobusy i dużo samochodów. Na chodnikach widać mnóstwo ludzi. Wszyscy bardzo się śpieszą. W tej ruchliwej handlowej dzielnicy zawsze dzieje się coś ciekawego. Czasem idzie człowiek zabawnie ubrany, dźwigający wielką tablicę na plecach; na tablicy namalowany wielki błyszczący bucik. To reklama nowej pasty do obuwia. To znów jedzie niebieski autobus z wycieczką. Pełno w nim dzieci. To znów człowiek z cyrku prowadzi żywego wielbłąda! Zosia bardzo lubi wyglądać przez okno: zawsze można zobaczyć coś nowego!¹⁶

Ukazana tu najbliższa okolica miejsca zamieszkania dziecka jest miejscem nie tylko oswojonym, ale i atrakcyjnym.

Z przybliżaniem miejsca zamieszkania oraz przekazywaniem wiedzy o Polsce ściśle związane jest zagadnienie języka. Reszczyńska-Stypińska w racjonalny sposób konsekwentnie objaśnia małym odbiorcom sens nauki języka kraju osiedlenia oraz języka polskiego. Świadczy o tym choćby następujący fragment czytanki *Wszędzie są Polacy*:

W różnych częściach świata, w różnych krajach mieszkają Polacy. W Londynie jest sporo Polaków. Dużo Polaków mieszka w Ameryce. Żyją oni w wielkich miastach – i w małych osadach. Mają polskie szkoły, kościoły, własne związki i kluby.

– Czy wszyscy mówią po polsku? – Mówią językiem tego kraju, w którym żyją. W rodzinie, między swoimi, mówią po polsku, uczą się dzieci swojego ojczystego języka. I my tu robimy to samo. Bo dla nas wszystkich język ojczysty to wielki skarb¹⁷.

Powyższy cytat jest charakterystyczny dla wielu utworów adresowanych do dzieci polskich emigrantów. Przypomina on bowiem o przynależności do wspólnoty emigracji polskiej, czego skutkiem powinna być przede wszystkim troska o narodowy język.

¹⁶ Taż, *Nasza ulica*, [w:] tamże, s. 29.

¹⁷ Taż, *Wszędzie są Polacy*, [w:] tamże, s. 94.

Bez języka nie byłoby pamięci o różnych formach tradycji, zwłaszcza o świątecznych zwyczajach, które dzieci i młodzież na obczyźnie miały poznawać i pielęgnować. Tak przynajmniej zakładali emigracyjni twórcy, na czele z Reszczyńską-Stypińską. Oczywiście, realizacja tych założeń wyglądała różnie. W przypadku analizowanych tu utworów prozatorskich temat tradycji jest podejmowany głównie w czytankach. Charakterystycznymi przykładami są takie opowieści jak: *Święty Mikołaj*, *Choinka w szkole* czy *Wigilia Bożego Narodzenia*. W ostatniej z wymienionych czytanek najpierw jest mowa o ubieraniu choinki przez Basię i Jurka, którzy wieszają ozdoby w postaci koszyczków, łańcuchów, kolorowych świeczek i różnych „cacek”. Zosia pomaga mamie w przyrządzeniu wieczerzy wigilijnej (tu jest wzmianka o makowcu, kapuście z grzybami i chrupiących ciasteczkach), a następnie kładzie pod obrus trochę siana na pamiątkę narodzin „małego Jezuska”. Tata rozpoczyna wieczerzę, dzieląc się opłatkiem – kolejno – z mamą dzieci, ich babcią oraz Basią, Jurkiem i Zosią. Tata przypomina również, że w Wigilię każdy człowiek stara się zrobić przyjemność drugiemu. Dzieci czekają, aż po wieczerzy tata zapali lampki na choince, pod którą są ułożone prezenty. Po odśpiewaniu przez wszystkich kolędy *Bóg się rodzi...* mama rozdaje prezenty. Narrator sygnalizuje jednak, że babcia jest smutna. Dostrzega to Basia, choć zaraz zajmuje się czymś innym i zapomina o tym. Po krótkim opisie prezentów, wśród których jest upragniony przez Basię miś, powraca motyw smutnej babci:

Wszyscy cieszą się podarunkami. Tylko babcia jest zamyślona. Basia już wie dłaczego. Cioteczny brat Basi, Staś, jest chory. To drugi wnuczek babci. Mieszka w Polsce. Basia jeszcze go nie zna. Na same święta zachorował i leży w szpitalu. Pewno mu bardzo smutno. Przytuliła Basia misia. Pogłaskała go po kosmatej głowie. Serce jej mocno bije. Pamięta, co powiedział tatuś przy wieczerzy...¹⁸

Następnie dziewczynka szybko podchodzi do babci i daje jej misia, prosząc, żeby wysłała go choremu Stasiowi. Babcia ma łzy w oczach, a dziewczynka rumieni się z radości. W tak subtelny i zarazem sugestywny sposób pisarka zasygnalizowała niezwykle bolesny problem rozdzielenia Polaków

¹⁸ Taż, *Wigilia Bożego Narodzenia*, [w:] tamże, s. 77.

i ich rodzin w czasie powojennym. Poza tym zwróciła uwagę na współczesną Polskę i jej mieszkańców, którym należy pomagać. Jak wiadomo, jest to echo poglądów i postaw przyjmowanych przez znaczną część emigracji wojennej (politycznej).

PODSUMOWANIE I PERSPEKTYWY BADAŃ

Marta Reszczyńska-Stypińska była jedną z czołowych powojennych autorek piszących dla dzieci polskich emigrantów, mimo że – jak wspomina Hanna Reszczyńska – „najbardziej zależało [jej – M. L.] na dorosłych czytelnikach”¹⁹. Jednak ta część twórczości autorki *Mikołaja z Torunia* nie została jeszcze osobno i szczegółowo przeanalizowana. Niniejszy artykuł stanowił zaledwie rozpoznanie utworów w wersji drukowanej autorki wielu tekstów rozproszonych w czasopismach, czytankach i innych książkach.

Po pierwsze, zbadania wymaga jeszcze osobowa kolekcja pisarki zdeponowana w Archiwum Emigracji UMK w Toruniu, zawierająca rękopisy i maszynopisy wybranych utworów, broszury, czasopisma i inne druki (m.in. katalogi przedstawień), a także korespondencję²⁰. Zgromadzonym tam archiwaliom dotyczącym twórczości dla młodych odbiorców zamierzam poświęcić osobny artykuł.

Po drugie, więcej informacji o utworach dla młodych odbiorców przyniosą kwerendy przede wszystkim takich czasopism jak „Dziatwa” i „Razem Młodzi Przyjaciele”, wydawanych przez Polską Macierz Szkolną w Londynie, z którymi poetka ściśle współpracowała.

Ze względu na rekonesansowy charakter niniejszego artykułu nie jest jeszcze możliwe sprobematyzowanie tej twórczości ani ukazanie jej na szerszym literacko-kulturowym tle. Można jednak skonstatować, że londyńskie utwory Reszczyńskiej-Stypińskiej pełnią przede wszystkim

¹⁹ M. Lutomierski, *Poezja, która zapada w pamięć...*, s. 201. Warto podkreślić, że emigracyjna twórczość Marty Reszczyńskiej-Stypińskiej dla dorosłych obejmuje wymienione na początku artykułu tomiki poetyckie i inne rozproszone wiersze, natomiast nie ma tu prozy i dramatu.

²⁰ Zob. więcej: https://www.bu.umk.pl/Archiwum_Emigracji/Osoby.htm (dostęp online: 24 września 2021).

funkcję wychowawczą (przywiązanie do polskości) i edukacyjną (przekazywanie wiedzy o Polsce, zwłaszcza o minionych wydarzeniach; sygnalizowanie realiów kraju osiedlenia). Ponadto niektórym tekstom, zarówno wierszowanym, jak i prozatorskim, można przypisać funkcję estetyczną (piękno języka, środki artystycznego wyrazu, uniwersalne przesłanie). Nie jest niczym zaskakującym to, że emigracyjny i szkolny kontekst powstawania przywoływanych tu utworów wpłynął na dominację walorów użytecznych nad artystycznymi. Problem ten dotyczy wielu utworów dla młodych odbiorców – zarówno dawnych, jak i współczesnych, w Polsce i poza jej granicami. Można zatem odczytywać wiersze, sztuki sceniczne i prozę Reszczyńskiej-Stypińskiej nie tylko w kontekście literackim, ale i społecznym – jako świadectwa czasów, źródła historyczne, pogłębiające wiedzę o mentalności emigracji niepodległościowej, która za pomocą m.in. oryginalnej twórczości, powstającej na obczyźnie, próbowała wychowywać w polskości kolejne pokolenia. Należy podkreślić, że przedstawiona w artykule twórczość wpisuje się w założenia ideowe ówczesnego „polskiego Londynu”, choć na tym etapie badań nie wydaje się zasadne określenie tej spuścizny jako niezłomnej i nieprzejednanej²¹.

Jest wysoce prawdopodobne, że przez pryzmat tego dorobku autorki *Buntu zabawek* będzie można dostrzec kluczowe zagadnienia ukazujące specyfikę utworów pisanych z myślą o młodych Polakach w ogóle lub prawie nieznających ojczyzny swoich przodków z autopsji. Badania pozwolą również sprawdzić, czy następowała jakakolwiek ewolucja w przesłaniu ideowym utworów adresowanych do dzieci i młodzieży środowiska emigracyjnego, które przecież podlegało – mniej lub bardziej – procesom zakorzeniania się w kraju osiedlenia.

²¹ Por. R. Habielski, *Niezłomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991.

LITERATURA

- Bogusławska A., *Książki dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960. Praca zbiorowa wydana staraniem Związku Pisarzy Polskich na obczyźnie*, t. 2, red. T. Terlecki, Londyn 1965.
- Czytanka na klasę II, oprac. J. Płatos i M. Reszczyńska-Stypińska, Londyn 1962.
- Habielski R., *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991.
- Heska-Kwaśniewicz K., Gajownik S., *Pisarze dla dzieci i młodzieży na emigracji*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (1945–1989)*, t. 3, red. K. Heska-Kwaśniewicz, K. Tałuć, Katowice 2013.
- Legendy i opowiadania historyczne*, Londyn 1966.
- Lutomierski M., *Doświadczenia uchodźstwa i emigracji w polskiej literaturze dla dzieci i młodzieży na obczyźnie. Rekonesans*, [w:] *Z ojczyzny do obczyzny. Doświadczenia uchodźstwa polskiego*, red. R. Kleśta-Nawrocki, M. Lutomierski, A. Trapszyc, Toruń 2019.
- Lutomierski M., *Poezja, która zapada w pamięć. Rozmowa z Hanną Reszczyńską o twórczości Marty Reszczyńskiej-Stypińskiej*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 2021, t. 62 (grudzień).
- Lutomierski M., *Twórczość Marty Reszczyńskiej-Stypińskiej dla dzieci. Zarys problematyki*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 2019, t. 57 (czerwiec).
- Reszczyńska-Essigman H., Reszczyńska-Stypińska Marta, [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 4, red. K. Dopierała, Toruń 2005.
- Reszczyńska-Stypińska M., *Bajeczki, fraszki i inne faramuszk*, Londyn 1988.
- Reszczyńska-Stypińska M., *„Jesienny deszcz...”*. *Sztuka z Powstania Warszawskiego*, Londyn 1980.
- Supruniuk M. A., *Przemierzając dwudziesty wiek. Przedmowa*, [w:] M. Reszczyńska-Stypińska, *Wiersze z lat 1928–1939*, cz. 1, Gdańsk 2019.
- W kręgu dzielności i pracy. Podręcznik do nauki języka polskiego dla klasy VI*, oprac. J. Otwinowska, Londyn 1966.
- Wykiel W., *Reszczyńska-Stypińska Marta*, [w:] *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980*, Warszawa 1992.

https://www.bu.umk.pl/Archiwum_Emigracji/Osoby.htm (dostęp online: 24 września 2021).

Summary

MARTA RESZCZYŃSKA'S EMIGRATION LITERARY WORKS FOR YOUNG READERS. THE ATTEMPT TO RECOGNITION

The article is a reconnaissance presentation of the work of Marta Reszczyńska-Stypińska (1905–1995), who has not been studied in detail so far, as one of the most important authors of the independence emigration, specialising in literature for children and young people. The text is an attempt to identify works scattered in magazines, reading books and other books. The writer's London works had primarily educational and sometimes aesthetic functions. The article discusses the most important forms and issues raised by the author in her poems, plays, short stories and readings. In addition, it indicates the perspective of further research on the work of this writer.

Keywords: emigration, childhood, Marta Reszczyńska-Stypińska

Streszczenie

Artykuł jest rekonesansowym przybliżeniem twórczości Marty Reszczyńskiej-Stypińskiej (1905–1995), dotychczas szczegółowo niebadanej, jako jednej z najważniejszych autorek emigracji niepodległościowej specjalizujących się w literaturze dla dzieci i młodzieży. Tekst jest próbą rozpoznania utworów rozproszonych w czasopiśmie, czytankach i innych książkach. Londyńskie utwory pisarki pełniły przede wszystkim funkcję wychowawczą i edukacyjną, a czasem także estetyczną. W artykule omówiono najważniejsze formy i zagadnienia poruszane przez autorkę w wierszach, sztukach scenicznych, opowiadaniach i czytankach. Ponadto wskazano perspektywę dalszych badań nad twórczością pisarki.

Słowa kluczowe: emigracja, dzieciństwo, Marta Reszczyńska-Stypińska

Maciej Wróblewski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0002-6386-7168

Obraz drugiej wojny światowej w utworach pisarzy emigracyjnych kierowanych do młodego czytelnika

I

Temat drugiej wojny światowej prezentowany w literaturze dla dzieci i młodzieży publikowanej w kraju jest dobrze opracowany¹. Natomiast w wypadku utworów pisanych przez uczestników drugiej emigracji niepodległościowej sprawa przedstawia się odmiennie. Należy dodać także i to, że o ile powstająca na obczyźnie twórczość dla dorosłego czytelnika jest przedmiotem badań od ponad trzydziestu lat, o tyle teksty kierowane do młodych odbiorców są do tej pory – poza nielicznymi artykułami o cha-

¹ Na ten temat zob.: G. Skotnicka, *Barwy przeszłości. O powieściach historycznych dla dzieci i młodzieży 1939–1989*, Gdańsk 2008; J. Kowalska-Leder, *Dzieciństwo czasu Zagłady*, [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006; M. Wójcik-Dudek, *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży*, Kraków 2016; D. Michułka, *Introduction: Perspectives on Eastern European War Childhood*, „Filoteknos. Literatura dla dzieci – mediacja kulturowa – antropologia dzieciństwa” 2018, nr 8, s. 97–100; M. Wróblewski, *Doświadczenie dzieciństwa. Studium z antropologii literatury*, Toruń 2019.

rakterze rozpoznawczym – zapoznane². Warto zauważyć, że literatura dziecięca i młodzieżowa pełniła w warunkach emigracyjnych nie tylko ważną funkcję edukacyjno-wychowawczą, ale również pozwalała – jak można domniemywać, znając okoliczności codziennego życia emigrantów w powojennej Wielkiej Brytanii czy Francji – podtrzymywać znajomość języka polskiego wśród rodzących się poza granicami kraju dzieci³. Pisała na ten temat Anna Bogusławska w szkicu *Książki dla dzieci i młodzieży*, podkreślając przede wszystkim trudności w dostarczaniu młodym ludziom właściwej lektury ze względu na warunki i okoliczności, w których znalazła się duża część Polaków po 1939 r.: „Niepewni jutra tułacze, traktujący swój pobyt na obcej ziemi jako chwilowe miejsce postoj, organizowali szkoły i starali się zaopatrzyć dzieci w polską książkę”⁴. Z nieco innej perspektywy na ten fakt spojrział Wacław A. Zbyszewski, rozważając sprawę przyszłości kondycji polskiej literatury pisanej i publikowanej na obczyźnie:

Teraz wielki problem: czy młodzież wychowana za granicą może pisać w ojczystym języku? Wydaje mi się to niemożliwe, oczywiście jeśli chodzi o literaturę, nie o zwyczajne poprawne pisanie. Hłasko, jeżeli zostanie za granicą, może naturalnie pisać wyborną polszczyzną, aż do najpóźniejszej starości; bo język naprawdę wchłania się w dzieciństwie i wczesnej młodości. Ale czy chłopak, czy dziewczyna może naprawdę opanować język polski, jeżeli szkoły średnie

² Zob. np. K. Heska-Kwaśniewicz, S. Gajownik, *Pisarze dla dzieci i młodzieży na emigracji*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (1945–1989)*, t. 3, red. K. Heska-Kwaśniewicz, K. Tałuc, Katowice 2013; M. Lutomiński, *Wiesław Antoni Lasocki jako pisarz emigracyjny dla młodzieży*, „Pamiętnik Literacki” 2018, t. 56. Pierwszy tekst, rzucający światło na literaturę i czasopiśma dla dzieci i młodzieży na emigracji w latach 1940–1960, to *Książki dla dzieci i młodzieży* autorstwa Anny Bogusławskiej. Został on opublikowany w zbiorze *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960. Praca zbiorowa*, t. 2, red. T. Terlecki, Londyn 1965.

³ Pewnych informacji na ten temat dostarcza książka B. Czaykowskiego i B. Sulika *Polacy w Wielkiej Brytanii*, Paryż 1961 (zob. szczególnie rozdz. *Pokolenie młode i najmłodsze*, s. 520–542). Jednym z ważniejszych problemów związanych z kolejnymi pokoleniami młodych Polaków przychodzących na świat w Wielkiej Brytanii w czasie i tuż po wojnie był słaby kontakt z językiem ojczystym. To, zdaniem autorów publikacji, jedna z przyczyn oddalania się młodzieży szkolnej i studenckiej od polskiej kultury. Na temat szkolnictwa na emigracji zob. *Oświata, książka i prasa na obczyźnie. Londyn 14–20 września 1985*, red. Cz. Czaplinski, Londyn 1989.

⁴ A. Bogusławska, *Książki dla dzieci...*, s. 303.

ukończył w Anglii czy Francji. Są być może wyjątki, ale chyba należą one do najrzadszych⁵.

Oczywiście, czym innym jest tworzenie tekstu literackiego w rodzimym języku, a czym innym posługiwanie się nim na co dzień, ale w rzeczywistości problem jest ten sam. Literatura dla dzieci i młodzieży nie mogła zastąpić podręczników szkolnych, niemniej zakres jej oddziaływania był inny niż utworów publikowanych w kraju. O ile od połowy lat 40. ukazywało się w Polsce niemało książek przeznaczonych dla młodego czytelnika, o tyle poza granicami kraju sytuacja wyglądała inaczej. Zarazem między literaturą dziecięcą i młodzieżową tworzoną w Polsce i na emigracji można bez trudu wskazać podobieństwa w zakresie strategii narracyjnych, cech formalno-kompozycyjnych, stylistycznych czy wyobrażeń na temat relacji dziecko–dorosły. Niemniej jednak warto, moim zdaniem, rozważyć kwestię specyfiki twórczości, której odbiorcą był przede wszystkim młody człowiek żyjący poza granicami ojczyzny swoich rodziców. Czy zawiera ona elementy pozwalające uchwycić różnice w sposobie komunikowania się autora tworzącego w warunkach emigracyjnych w stosunku do tych, w których znajdował się autor w kraju? Chodzi więc o kwestię niebagatelną, dotyczącą bowiem immanentnych cech literatury dla dziecięcego i młodzieżowego adresata powstającej poza krajem. Krótko zatem: co konstytuuje literaturę dziecięcą i młodzieżową tworzoną w warunkach emigracyjnych?

Dla klarowności wyводу ograniczyłem utwory do jednego tematu – wojny. Uznałem bowiem, że jej literacki obraz może być dobrym materiałem do tego, by uchwycić swoistość emigracyjnej twórczości dla młodego czytelnika. Związane z nią doświadczenie tragedii rodzinnej i narodowej dotyczyło zarówno Polaków mieszkających pod okupacją w kraju, jak i tych, którzy znaleźli się poza nim. Jednak różnice między oboma doświadczeniami nie podlegają dyskusji. Codziennosc wojenna, a potem okupacyjna, była czymś odmiennym od warunków, w których żyli dorośli i dzieci między 1939 a 1945 r. Namacalnym tego świadectwem są właśnie książki, które

⁵ W. A. Zbyszewski, *Zagubieni romantycy i inni*, Paryż 1992, s. 125. Pierwotnie szkic ukazał się na łamach „Kultury” w roku 1959 pod tytułem *O pisarzach i redaktorach*.

publikowano jeszcze w trakcie działań wojennych w oficynach angielskich czy II Korpusu.

Na koniec wstępnych rozważań należy powtórzyć za Janem Bielatowiczem, że literatura emigracyjna, również ta kierowana do dzieci i młodzieży, była swoistym „uzupełnieniem” i „korekturą” krajowej, wydawanej po wojnie⁶. Co prawda chodziło mu przede wszystkim o funkcję dokumentacyjną piśmiennictwa powstającego poza Polską w latach 1945–1961, ale można podniesioną przez niego sprawę rozciągnąć także na sposób wykorzystywania faktów historycznych w utworach literackich. A tych w prozie czy poezji o tematyce wojennej z adresatem dziecięco-młodzieżowym nie brakuje.

Przedmiotem analizy będą utwory Anatola Krakowieckiego – *O burzy na morzu* ze zbioru *Bajki biało-czerwone* (Wydawnictwo „W Drodze”, Jerozolima 1944), *Ryszard Małe Lwie Serce* (powieść dla młodzieży) (Wydawnictwo „W Drodze”, Jerozolima 1944) i *Czarne żórawie* (Książnica Polska, Glasgow 1947), Ryszarda Kiersnowskiego – *Przygody Trójki z Warszawy* z rysunkami Mariana Walentynowicza (Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Londyn 1944) i *Franek z pierwszej pancерnej* z ilustracjami Artura Horowicza (Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Londyn 1946), Zygmunta Nowakowskiego – *Pędziwiatr* (Caldra House Ltd., Duns 1945), Jana Lechonia – *Historia o jednym chłopczyku i o jednym lotniku* (Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Londyn 1946) oraz Mieczysława Lisiewicza – *Gdzie goręcej biją serca. Powieść* (Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, Londyn 1954). Na marginesie przedstawionej enumeracji warto zauważyć, że w wypadku wymienionych pisarzy jedynie Nowakowski został uwzględniony w *Słowniku literatury dziecięcej i młodzieżowej* opracowanym pod redakcją Barbary Tylickiej i Grzegorza Leszczyńskiego, choć omawiana w niniejszym artykule powieść nie została odnotowana⁷.

⁶ J. Bielatowicz, *Literatura na emigracji*, Londyn 1998, s. 8.

⁷ *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red. B. Tylicka, G. Leszczyński, Wrocław–Warszawa–Kraków 2002.

II

Nie wszystkie wymienione utwory w równym stopniu podejmują temat wojny, czego przykładem jest rymowany tekst Kiersnowskiego *Przygody Trójki z Warszawy*, w którym wspomina się o przedwojennej stolicy i trudnym życiu na obczyźnie. Podobnie sprawa przedstawia się w opowiadaniu Krakowieckiego *O burzy na morzu*, będącym wypowiedzianą do kilkuletniej Basi apologią portu Gdynia – symbolu potęgi Drugiej Rzeczypospolitej i zarazem miejsca stacjonowania polskich okrętów podwodnych. Niemniej owe drobiazgi literackie pisane pod koniec wojny zawierają świadectwo okoliczności, w których powstawały. O działaniach zbrojnych wspomina się w nich między wierszami, a zarazem ich autorzy realizują strategię edukacyjno-wychowawczą wyraźnie nastawioną na odbiorcę żyjącego poza granicami ojczyzny swoich przodków. Obraz Polski w ich przekazie poddany jest idealizacji. Utrata wolności nie tylko ma w tych tekstach wymiar wydarzenia historycznego, ale przede wszystkim na dłuższy bądź krótszy okres determinuje życie społeczności wychodźczej, wyzwala potrzebę wspominania, a zarazem mityzowania rodzinnych stron czy – ogólnie rzecz ujmując – polskiej ziemi. I właśnie ta perspektywa ujmowania drugiej wojny światowej wydaje się dla wymienionych utworów wspólna, choć przecież ich autorzy w różny sposób skomponowali swoje fabuły, niekiedy nie szczędząc historycznych informacji o przebiegu konkretnych bitew, jak w wierszowanej „balladzie” Kiersnowskiego *Franek z pierwszej pancerniej*. Ten aspekt emigracyjnych opowieści wojennych dobrze oddaje opowiadanie Krakowieckiego *O burzy na morzu*, treściowo tylko pozornie oddalone od walk aliantów z nazistami. O ile w publikowanych w kraju w latach 40. i 50. utworach kierowanych do młodego czytelnika dominowała – może poza *Kamieniami na szaniec* Aleksandra Kamińskiego⁸ – problematyka obyczajowa i psychologiczna, uwypuklająca negatywny wpływ wojny na postawę

⁸ Fragment powieści *Kamienie na szaniec* został umieszczony w zbiorze *Proza polska 1939–1945*, t. 1: *Dziesięć opowieści o lotnikach, marynarzach, bohaterach i szpiegach* w opracowaniu Stanisława Lama (Księgarnia Polska w Paryżu, 1946). Na stronie tytułowej opowiadania widnieje nazwisko Juliusz Górecki, jeden z pseudonimów Aleksandra Kamińskiego.

dzieci i młodzieży⁹, o tyle emigracyjna twórczość w większym stopniu akcentowała wymiar historyczny tragicznych zdarzeń oraz fakt oddalenia części Polaków od kraju. Z ostatnią z wymienionych kwestii łączyło się kielkujące w nich doświadczenie najpierw wychodźczego (1939–1945), a potem emigracyjnego losu. Dobrą ilustracją omawianego zagadnienia jest następujący fragment opowiadania *O burzy na morzu*:

Chcę ci tylko powiedzieć, że Gdynia, że port służyły nie tylko polskiemu życiu, że nie tylko płynęły tam statki z towarami i maszynami, że nie tylko przyływały łodzie rybackie z dalekich połowów, ale że również port służył obronie polskiego życia. Wzgórze nad portem nazywa się Oksywie. Tam było dowództwo floty polskiej, a u podnóża w basenie i w zatoce pływały okręty wojenne. [...] Nie wiem, którędy wrócimy do domu. Ale którędykolwiek wrócilibyśmy, pamiętaj, że nie może być Polaka, który by nie widział Gdyni, tak jak nie ma Polaka, który by Gdyni nie kochał. Stamtąd szły statki, niosące w wietrze polską banderę, szły na morza, na oceany do dalekich ziem, do dalekich portów. Wiozły towary i ludzi. Inne okręty, wojenne, uczyły się sztuki wojowania, niszczenia, zabijania i patrzenia w oczy śmierci. Te statki, które się ostały, służą dalej Polsce i narodowi. Te okręty, które trwają, walczą dalej o Polskę i narody¹⁰.

Jeśli porównać cytowany utwór, jak i pozostałe teksty pisane na emigracji, z wojennymi powieściami publikowanymi w zbliżonym okresie w Polsce, np. Ireny Krzywickiej *Dzieci wśród nocy* i Marii Zarębińskiej *Dzieci Warszawy*, to wypada zauważyć, że różni je perspektywa doświadczenia autora, ale przecież i potencjalnych czytelników. Nie tylko zatem sprawa samej wojny jako tragicznego dla wszystkich Polaków ciągu zdarzeń była treścią omawianych narracji, lecz także akcentowanie przez autorów piszących

⁹ Tu należy wymienić utwór Ireny Krzywickiej *Dzieci wśród nocy* (1948) oraz powieść Marii Zarębińskiej *Dzieci Warszawy* drukowaną w odcinkach w czasopiśmie „Przyjaciel. Tygodnik dla starszych dzieci” w roku 1945. Proza Zarębińskiej została wydana w postaci książki dopiero w roku 1958. Zdecydowanie inny obraz wojny widzianej oczami dziecka prezentują powieści Janiny Broniewskiej *Krystek z Warszawy* (1949) oraz Wandy Żółkiewskiej *Pluton Wacka Hutnika* (1948). Dominuje w nich radosny ton związany z udziałem młodych, dzielnych bohaterów – walczących u boku I Armii Wojska Polskiego – w zwycięskim pochodzie na Berlin.

¹⁰ A. Krakowiecki, *O burzy na morzu*, [w:] *Bajki biało-czerwone*, Jerozolima 1944, s. 112–113.

poza krajem swojego wychodźczego, a potem emigracyjnego losu. Obok przedstawiania dramatycznych przeżyć nastoletnich bohaterów w czasie wojny i okupacji ważne okazują się treści odnoszące się bezpośrednio do sytuacji *exula*. Stąd tak istotną rolę odgrywa w przywołanym fragmencie port Gdynia, który – z jednej strony – postrzegany jest jako wymowny przykład dynamicznego rozwoju międzywojennej, wolnej Polski, z drugiej zaś – stanowi znak losu emigranta, który mimo przymusowego oddalenia od kraju myśli (lub marzy) o powrocie do niego. Jak wiadomo, Gdynia pełniła w międzywojniu także funkcję portu pasażerskiego, a więc w pisarskiej wyobraźni mogła być symbolicznym miejscem, gdzie szczęśliwie domknie się tułaczkie życie. W wierszowanej historii *Przygody Trójki z Warszawy* także pojawia się motyw Gdyni, będącej kwintesencją polskości:

Cóż powiecie o Gdyni?
Każdy Polak to przyzna,
Że tam chyba najgłośniej
Dźwięczy słowo „Ojczyzna”¹¹.

Wierszowana opowieść Kiersnowskiego zawiera cały szereg znaków odwołujących czytelnika do świata, którego w momencie publikacji książki (1944) już nie było. Zapewne by uniknąć wspomnieniowo-sentymentalnego tonu, pisarz wybrał formę podróży po mapie Drugiej Rzeczypospolitej, w której Wilno, Lwów, Polesie czy Wołyń wciąż jeszcze należą do Polski.

Przechodziły nad Lwowem
Różne burze. Najkrwawsze.
Jak był polski – tak będzie.
Dzielny. Wierny na zawsze¹².

Rowerowa eskapada trójki chłopców, Mietka, Frania i Krzysia, wynikała z inspiracji czy fascynacji młodych ludzi literaturą łączącą elementy podróźniczo-przygodowe z fantastycznymi. Autor w tym kontekście wymienił m.in. postaci Sindbada i Guliwera, ale także Robinsona Crusoe. Mimo

¹¹ R. Kiersnowski, *Przygody Trójki z Warszawy*, Londyn 1944, s. 54.

¹² Tamże, s. 30.

że bohaterowie mają 14 lat, pisarz stworzył opowieść przeznaczoną dla znacznie młodszego czytelnika. Świadczy o tym zarówno forma omawianego tekstu, jak i jego treść prezentująca w sposób wyrywkowy i stereotypowy ojczyznę sprzed wojny. Kiersnowski nie tylko uprościł obraz Polski, sprowadzając go do miejsc historycznie ważnych (Kraków, Wilno, Lwów, Warszawa) i przyrodniczo atrakcyjnych (Kasprowy Wierch, Morskie Oko), ale również dokonał swego rodzaju apologii własnego kraju. Ponadto sprowadził swoich nastoletnich bohaterów do poziomu niedojrzałych emocjonalnie i intelektualnie kilkuletnich dzieci, które wszystkim się zachwycają i wszystkiemu się dziwią:

Ślady żubrów na ziemi
Sam pokazał leśniczy,
Potem nazwał przeróżne
Mchów i grzybów wyliczył,

A wieczorem, w swej izbie,
Opowiadał im jeszcze
Takie dziwy o puszczy,
Że aż Franio miał dreszcze¹³.

Być może owo mylne wyobrażenie na temat tego, jak świat postrzegają nastolatki, a jak dzieci w wieku wczesnoszkolnym, które są właściwymi adresatami wierszowanej opowieści Kiersnowskiego, nie miało większego znaczenia. Wychodzące okoliczności publikacji książki w Londynie w roku 1944 tłumaczą w pewnym stopniu daleko idące semantyczne uproszczenia w ogólnym obrazie rzeczywistości; nastolatek staje się po prostu dzieckiem, a oddalona ojczyzna „zmityzowaną” krainą („Cała Polska jest piękna/ Od gór szczytów do morza!”¹⁴), którą można jedynie podziwiać z perspektywy kogoś, kto przypomina bardziej turystę niż jej mieszkańca. Na końcu utworu padają słowa mogące być kluczem do czytania tego, w gruncie rzeczy, banalnego i artystycznie nieudanego zapisu rowerowej podróży po Polsce:

¹³ Tamże, s. 16.

¹⁴ Tamże, s. 60.

Jednakowo nas wszystkich
Krwią serdeczną przepływa,
Naszym bólem cierpiąca,
Naszym szczęściem szczęśliwa.

Pamiętajcie to zawsze,
Służąc wiernie Ojczyźnie,
Że jest gorzki jak piołun
Każdy chleb na obczyźnie...¹⁵

Kończąca utwór narratorska refleksja nie odnosi się bezpośrednio do przeżyć bohaterów związanych z rowerową podróżą po kraju. Kiersnowski wyraźnie moralizuje czytelnika, zwracając się do niego bezpośrednio („Pamiętajcie”), a zarazem próbuje zbudować rodzaj międzypokoleniowej wspólnoty, pozwalającej lepiej zność udrękę czy cierpienie spowodowane życiem na obczyźnie („Jednakowo nas wszystkich”). Wojna, a raczej jej skutki, obecne są zatem nie tyle w treści, ile w zarysowanej sytuacji tworzenia tekstu. Ten niebagatelny fakt wprost tłumaczy specyfikę literatury dla dzieci i młodzieży pisanej najpierw na wychodźstwie, a potem na emigracji. Podobnie sprawa związanego z życiem na obczyźnie doświadczenia ujęta została w minipowieści Krakowieckiego *Czarne żurawie*. Pisarz dołączył do zasadniczego tekstu dwugłos korespondencyjny, w którym poznajemy źródło owej fabuły – autentyczne przeżycia Stanisława P. z „Mrawicy”, będącego pierwowzorem głównego bohatera utworu – Staszka Racoty. W umieszczonym na końcu książki liście pisarza do Stanisława P. czytamy m.in.:

Czeka Pana i mnie, każdego z nas z osobna, nowa tułaczka. Kiedy też wreszcie ujrzymy – ja swoją Mrawicę, pan swój dom pod lasem niedaleko Kopanki? Jakże wielu najbliższych – Pan i ja – nie ujrzymy jednak już nigdy! Wspomnienie, jak kwiaty, połóżmy na ich groby, westchnienia, jak żałobne welony, zrzućmy na ich pamięć!¹⁶

¹⁵ Tamże, s. 62.

¹⁶ A. Krakowiecki, *Czarne żurawie*, Glasgow 1947, s. 95. Pisownia wyrazu „żurawie” jest na stronach tytułowych niekonsekwentna. Na okładce widnieje wyraz „żórawie”, a na pierwszej stronie „żurawie”. Jak słusznie zwróciła uwagę recenzentka, prof. Krystyna Zabawa, pisownia przez „ó” była stosowana do momentu reformy ortograficznej (1936 r.), stąd być może wahanie A. Krakowieckiego.

Oczywiście, ten epistolarny dodatek do minipowieści nie jest objaśnieniem jakichś zagadek ukrytych w utworze, ale raczej wprowadza dodatkowe informacje, które z dzisiejszej perspektywy dobrze tłumaczą sytuację pisarza emigracyjnego, bez znaczenia, czy piszącego dla dorosłego, czy młodego czytelnika. Ale właśnie ten tekstowy naddatek stanowi o swoistości omawianego utworu, gdyż odsłania biograficzne szczegóły oraz okoliczności jego powstania. Ten fakt łączy, w pewnym stopniu, emigracyjne fabuły o wojnie z tymi, które publikowano w Polsce od lat 60. do 80., czego przykładem są cykle Wiktora Zawady – *Kaktusy z Zielonej ulicy* (1967), *Wielka wojna z czarną flagą* (1968), *Leśna szkoła strzelca Katusa* (1969) oraz Ryszarda Liskowackiego – *Historia dłuższa niż wojna* (1978–1981). Choć w wypadku wojennych fabuł Zawady i Liskowackiego aspekt autobiograficzny nie zostaje w tekstach ujawniony wprost, a jedynie można go uchwycić, śledząc życiorys obu pisarzy.

Również w innej powieści, *Ryszard Małe Lwie Serce*, Krakowiecki posłużył się kontekstem wychodźczym dla podkreślenia wagi okoliczności, w których utwór powstawał. Historia nastoletniego Ryśka Całwy, który dziwnym zbiegiem okoliczności ratuje oddział polskich żołnierzy stacjonujący pod Lwowem od dekonspiracji ze strony żołnierzy niemieckich, a potem zostaje wysłany na tajną misję do Warszawy, dopowiedziana została w „Epilogu”. Zawiera on informacje o chłopcu i jego wojennych losach, ale przede wszystkim o okolicznościach przypadkowego spotkania z nim autora:

Piszę tę książeczkę w Jerozolimie. I tak chodzi za mną postać tego mojego Ryszarda. Był on we własnej osobie u mnie, w Bagdadzie, był nawet tutaj w Jerozolimie. Zawsze wizyty jego były bardzo krótkie. Od czasu do czasu przychodziły równie krótkie liściki, naprzód „Pai Force”, potem „Middle East”, a wreszcie „C. M. F.” Co wam będę tłumaczył, wy przecież też otrzymujecie takie listy. I do tego zawsze tajemniczy numerki poczty polowej i dwa piękne słowa: „Polish Forces”¹⁷.

W pozostałych, wymienionych na wstępie, utworach nie ma tego typu autotematycznych i autobiograficznych komentarzy, ale można zauważyć inną tendencję, która pośrednio odsłania okoliczności emigracyjne two-

¹⁷ A. Krakowiecki, *Ryszard Małe Lwie Serce*, Jerozolima 1944, s. 136.

rzenia fabuł dla młodego czytelnika. Otóż w wypadku utworów o tematyce wojennej pisanych i publikowanych w Polsce niemal nieobecne są postaci czy zdarzenia związane z działaniami II Korpusu czy też sił alianckich. Ta scena militarnych zmagień w zasadzie została w nich pominięta, a cały ciężar akcji przeniesiono na teren Polski, np. do Warszawy i jej okolic, na Lubelszczyznę, Kielecczyznę i Zamojszczyznę. Natomiast w wypadku tekstów tworzonych na emigracji akcja dzieje się zarówno na okupowanych ziemiach polskich, jak i poza granicami kraju. Dobrym tego przykładem jest na poły fantastyczna, na poły realistyczna powieść Nowakowskiego *Pędziwiatr*, której główny bohater, pólsierota, ośmioletni Józek Waligórski, pomiatany przez Niemkę, decyduje się na ucieczkę, by spotkać się ze swoim ojcem stacjonującym na ORP Błyskawica. Pisarz, nie mogąc w żaden sposób zrationalizować tak długiej podróży kilkuletniego dziecka, postanowił wykorzystać motyw fantastyczny, w pewnym stopniu nawiązujący do dalekowschodniej baśni o latającym dywanie. Bohater Nowakowskiego podróżuje na latawcu, który dzięki „pomyślnym” wiatrom kieruje się na południe:

Ledwie Józek wyniósł latawiec z szopy, już go poderwał wicher. Stało się to tak szybko, że chłopiec sam nie wiedział, kiedy i jak znalazł się w powietrzu. [...] Drzewa, pola, domy, drogi, wszystko to śmigało w dole, a wicher grał w skrzydłach latawca, niosąc go coraz prędzej i prędzej¹⁸.

Józek najpierw mija Tarnów, Tuchów, Nowy Sącz, a potem wznosi się nad Budapesztem i Sofią, by na koniec trafić do Bejrutu, a stamtąd do konsulatu polskiego w Jerozolimie. W powietrznej podróży latawcem towarzyszą mu jaskółki, które pełnią rolę donatorów na wzór typowych postaci baśniowych. W powieści padają także nazwy innych miejsc związanych z działaniami wojennymi na froncie afrykańskim: Tobruk i Port Said. Fantastyczno-wojenna podróż chłopca kończy się pomyślnie – dzięki pomocy „międzynarodówki” bocianów, uznanych przez narratora za ptaki inteligentniejsze od jaskółek, dociera na okręt podwodny znajdujący się niedaleko Gibraltaru: „Lecz morze było spokojne, a niebo wyiskrzzone

¹⁸ Z. Nowakowski, *Pędziwiatr*, Duns 1945, s. 17.

gwiazdami, srebrne całe od księżyca. Józek, otoczony gromadą marynarzy, spał na kolanach ojca, oba zaś bociany stąpały po pokładzie, w dalszym ciągu sprawując wachtę”¹⁹.

Wierszowana opowieść Kiersnowskiego *Franek z pierwszej pancерnej* jest dość wiernym opisem drogi bojowej w Normandii, poczynając od 1 sierpnia 1944 r., 1 Dywizji Pancерnej dowodzonej przez generała Maczka. Głównym bohaterem historii jest trzynastoletni Franek, który z powodu wojennej zawieruchy znalazł się we Francji i na wieść o polskiej formacji zbrojnej za wszelką cenę pragnie do niej dołączyć. Opowieść snuta z perspektywy dziadka ma cechy wojennego wspomnienia, odznaczającego się szczegółowością i żywym opisem chwały polskiej dywizji. W utworze padają nazwy miejscowości związane ze szlakiem 1 Dywizji Pancерnej – Caen, Chambois, Falaise.

Miasto Caen – to miasto śmierci.
Same gruzy. Zgliszczą tłące.
Tam się w uszy Franka wwiercił
Artylerii straszny koncert²⁰.

W Chambois nas los obdzielił,
Na „Maczudze” dodał blasku.
To Polacy tam zamknęli
Armię Niemców w potrzasku²¹.

Fabulę zamyka scena spotkania chłopca z matką, która była więziona w kobiecym obozie koncentracyjnym w Oberlangen, wyzwolonym 12 kwietnia 1945 r. przez 1 Dywizję Pancerną. Warto dodać, że Kiersnowski uzupełnia za pomocą przypisów podstawowe informacje na temat poszczególnych bitew wymienianych w zasadniczym tekście. Należy ocenić ten sposób przekazywania wiedzy młodym czytelnikom jako dyskusyjny z perspektywy poetyki utworu kierowanego do dziecięcego czytelnika, ale przecież autorowi zależało na tym, by – mimo prostej formy – pomieścić

¹⁹ Tamże, s. 93.

²⁰ R. Kiersnowski, *Franek z pierwszej pancерnej*, Londyn 1946, s. 10.

²¹ Tamże, s. 15.

w książeczce liczącej niecałe 30 stron jak najwięcej szczegółów związanych z działaniami polskich formacji zbrojnych na froncie zachodnim.

Także Jan Lechoń, autor *Historii o jednym chłopczyku i o jednym lotniku*, wybiera front zachodni jako przestrzeń opisywanych zdarzeń²². Fabuła jest prosta i pisarz wykorzystuje w niej – podobnie jak Nowakowski – elementy fantastyczne, by w łagodny sposób przenieść świat dziecięcy do rzeczywistości wojennej, podobnie jak zrobiła to Bronisława Ostrowska w książce *Bohaterski miś, czyli przygody pluszowego niedźwiedzia na wojnie* (1919). Otóż święta Jadwiga przemienia jednego z ołowianych żołnierzyków chłopca, któremu żal pokonanej Polski, w „prawdziwego” lotnika, pragnącego walczyć z Niemcami. Cudowna transformacja zabawki w dzielnego wojaka wygrywającego powietrzne pojedynki z Niemcami nad Norwegią, Grecją i Francją pozwala symbolicznie rekompensować – w pewnym stopniu oczywiście – doznane przez polskie dziecko krzywdy spowodowane poczuciem klęski ojczyzny. Lotnik za swoje zasługi zostaje odznaczony w Londynie i otrzymuje pochwałę od Winstona Churchilla. Ten bezpretensjonalny i prostoty utwór mający przede wszystkim pełnić funkcję konsolacyjno-wychowawczą, zawiera jeszcze jeden motyw, który odróżnia wojenne teksty powstające na emigracji od tych pisanych w kraju. Doskonale widać to w następującym fragmencie:

I dopiero tu się bardzo
Smutnych rzeczy dowiedzieli:
Że ci Niemcy nas napadli
I że Polskę nam zajęli.

Że się przy tym okazało,
Że ci Niemcy to wygrali,
Bo im z tyłu bolszewicy
Bić się z Polską pomagali²³.

²² J. Lechoń, *Historia o jednym chłopczyku i o jednym lotniku*, Londyn 1946.

²³ Tamże, s. 12.

Wspomnienie faktu wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie polskie 17 września 1939 r. pojawia się także w powieściach Ryszard Małe Lwie Serce Krakowieckiego i *Gdzie goręcej biją serca* Lisiewicza. W tej ostatniej nie tylko pisarz wspomniał o tym zdarzeniu, ale jednocześnie sformułował rodzaj dziejowej przestrogi, która odnosi się do relacji między Polską a jej najbliższymi sąsiadami, w tym szczególnie Rosją. Warto przytoczyć ten interesujący fragment:

Ale mówmy o Polsce. Poza Hitlerem Polska ma jeszcze drugiego, groźniejszego przeciwnika – Rosję. Ona tylko czeka na okazję. Okazję zaś będzie miała, gdy nas napadną. Od trzystu lat nic innego nie robi, tylko czeka i gdy jesteśmy słabi – wtedy z reguły uderza. [...] Rosja chce panować nad światem i nie ukrywa tego. Droga do panowania nad światem wiedzie przez Europę. Jedyna droga do Europy – wiedzie przez Polskę! Wiedział to Dżyngis-Chan, wiedzieli Turcy, wiedzieli biali carowie, wie i Rosja czerwona...²⁴

Zawarta w przywołanych słowach przestroga przed Rosją, która zagraża nie tylko naszemu krajowi, ale także całemu światu, z pewnością ma charakter utrwalonej na emigracji opinii na temat układu geopolitycznego ustalonego przez mocarstwa w Jałcie. Utwór Lisiewicza opublikowany został niemal dekadę po zakończeniu wojennych działań, a zatem w odróżnieniu od dotychczas omówionych tekstów *Gdzie goręcej biją serca* należy wpisać w atmosferę nie tyle wojenną czy tużpowojenną, ile zimnowojenną.

III

Przegląd wybranych utworów o tematyce wojennej pisanych w warunkach wychodźczych i emigracyjnych pozwala sformułować kilka zasadniczych wniosków. Pierwszy z nich dotyczy szczegółów fabularnych związanych z lokowaniem akcji w wojennej Polsce oraz w krajach, w których toczyły się walki aliantów z armią niemiecką. Wszyscy twórcy pomijali w swoich utworach udział ZSRR w drugiej wojnie światowej, a w wypadku prozy Lisiewicza kraj ten staje się groźny dla pozostałej części „cywilizowanego”

²⁴ M. Lisiewicz, *Gdzie goręcej biją serca*. Powieść, Londyn 1954, s. 230.

świata. Drugi wniosek ma związek z wypadkami historycznymi, których negatywnym bohaterem była Armia Czerwona. Chodzi bowiem o to, że pisarze emigracyjni – w odróżnieniu od krajowych – wspominali w swoich utworach o tym, że Rosja walnie przyczyniła się do przegranej Polski w kampanii wrześniowej. Wkroczenie jej oddziałów na wschodnie tereny Rzeczypospolitej 17 września 1939 r. określone zostało w powieści Ryszard Małe Lwie Serce Krakowieckiego jako „czwarty rozbiór Polski”:

Ale oni [prezydent W. Skarżyński i jego najbliżsi doradcy – M. W.] tego jakby nie słyszeli. Szli jak w lunatycznym śnie wśród przedwieczornej godziny. Kilka słów zastanowiło ich oboje [Ryszarda i jego ciotkę – M. W.] i utkwilo im w pamięci. Co też miały znaczyć słowa o „czwartym rozbiórze Polski”? W jaki sposób ten rozbiór się dokonał?²⁵

Ostatni wniosek odnosi się do okoliczności, w jakich znaleźli się charakteryzowani pisarze po 1939 r. Fakt ten, bezpośrednio związany z życiem emigranta, w różny sposób uobecnia się w tekstach poświęconych drugiej wojnie światowej. W pewnym sensie utwory kierowane do dziecięcego i młodzieżowego czytelnika były sposobem wyrażenia smutku czy żalu z powodu przymusowego oddalenia od kraju oraz próbą budowania wspólnoty ponadgeneracyjnej, pozwalającej łatwiej przetrwać okres życia na obczyźnie. Wojna jako literacki temat stała się zatem dla wielu emigracyjnych pisarzy przede wszystkim pretekstem do tego, by w konwencji literatury dziecięco-młodzieżowej opowiedzieć o swoim wygnańczym losie.

LITERATURA

Bielatowicz J., *Literatura na emigracji*, Londyn 1998.

Bogusławska A., *Książki dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960. Praca zbiorowa*, t. 2, red. T. Terlecki, Londyn 1965.

Czaykowski B., Sulik B., *Polacy w Wielkiej Brytanii*, Paryż 1961.

²⁵ A. Krakowiecki, *Ryszard Małe...*, s. 127.

- Heska-Kwaśniewicz K., Gajownik S., *Pisarze dla dzieci i młodzieży na emigracji*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (1945–1989)*, t. 3, red. K. Heska-Kwaśniewicz, K. Tałuć, Katowice 2013.
- Kiersnowski R., *Franek z pierwszej pancерnej*, Londyn 1946.
- Kiersnowski R., *Przygody Trójki z Warszawy*, Londyn 1944.
- Kowalska-Leder J., *Dzieciństwo czasu Zagłady*, [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006.
- Krakowiecki A., *Czarne zórawie*, Glasgow 1947.
- Krakowiecki A., *O burzy na morzu*, [w:] *Bajki białe-czerwone*, Jerozolima 1944.
- Krakowiecki A., *Ryszard Małe Lwie Serce*, Jerozolima 1944.
- Lechoń J., *Historia o jednym chłopczyku i o jednym lotniku*, Londyn 1946.
- Lisiewicz M., *Gdzie goręcej biją serca. Powieść*, Londyn 1954.
- Lutomierski M., *Wiesław Antoni Lasocki jako pisarz emigracyjny dla młodzieży*, „Pamiętnik Literacki” 2018, t. 56.
- Michułka D., *Introduction: Perspectives on Eastern European War Childhood*, „Filoteknos. Literatura dla dzieci – mediacja kulturowa – antropologia dzieciństwa” 2018, nr 8.
- Nowakowski Z., *Pędziwiatr*, Duns 1945.
- Oświata, *książka i prasa na obczyźnie. Londyn 14–20 września 1985*, red. Cz. Czapliński, Londyn 1989.
- Proza polska 1939–1945*, t. 1: *Dziesięć opowieści o lotnikach, marynarzach, bohaterach i szpiegach*, oprac. S. Lam, Paryż 1946.
- Skotnicka G., *Barwy przeszłości. O powieściach historycznych dla dzieci i młodzieży 1939–1989*, Gdańsk 2008.
- Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red. B. Tylicka, G. Leszczyński, Wrocław–Warszawa–Kraków 2002.
- Wójcik-Dudek M., *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży*, Kraków 2016.
- Wróblewski M., *Doświadczenie dzieciństwa. Studium z antropologii literatury*, Toruń 2019.
- Zbyszewski W. A., *Zagubieni romantycy i inni*, Paryż 1992.

Summary

THE IMAGE OF THE SECOND WORLD WAR IN THE WORKS OF WRITERS ON EMIGRATION ADDRESSED TO YOUNG READERS

The aim of the article is to analyze in a historical context both children and young adult novels, short stories, and poems dedicated to World War II written by exile writers. These literary works by, among others, Anatol Krakowiecki, Ryszard Kiersnowski, and Jan Lechoń, depict in different ways the image of wartime in comparison to authors who published in Poland. At first, exile writers emphasize their own experience of emigration, which is linked with their private lives during World War II. Next, the emigration writers place their stories both in occupied Poland and foreign countries, in which the Allies fought against the Nazis (e.g., Egypt, England, Norway, France). Thirdly, works analyzed in this article, such as J. Lechoń's *Historia o jednym chłopczyku i o jednym lotniku*, M. Lisiewicz's *Gdzie goręcej biją serca*, and A. Krakowiecki's *Czarne żorawie*, present Russia and Red Army as the enemies of Poles. Moreover, in their works, these authors mentioned the Red Army's invasion of the Polish territory on 17 September 1939. The emigration literary works about World War II for children and young adult readers are an example of a particularly trans-generational agreement, which contains expressive signs of nostalgia.

Keywords: émigré writers, Second World War, children, childhood, USSR

Streszczenie

Celem artykułu jest analiza w kontekście historycznym powieści dla dzieci i młodzieży, opowiadań i wierszowanych historii poświęconych drugiej wojnie światowej, napisanych przez pisarzy emigracyjnych. Dzieła literackie Anatola Krakowieckiego, Ryszarda Kiersnowskiego i Jana Lechońa przedstawiają obraz czasu wojny w inny sposób niż prace autorów, którzy publikowali w Polsce. Na początku pisarze emigracyjni podkreślają własne doświadczenie emigracyjne, które łączy się z ich życiem prywatnym w czasie drugiej wojny światowej. Następnie umiejscawiają swoje historie zarówno w okupowanej Polsce, jak i w obcych krajach (np. Egipt, Anglia, Norwegia, Francja). Ponadto analizowane w niniejszym artykule prace J. Lechońa *Historia o jednym chłopczyku i o jednym lotniku*, M. Lisiewicza *Gdzie goręcej biją serca* i A. Krakowieckiego *Czarne żorawie* ukazują Rosję i Armię Czerwoną jako wroga Polaków. Co

więcej, autorzy ci w swoich utworach wspominają o inwazji Armii Czerwonej na ziemie polskie 17 września 1939 r. Emigracyjne utwory literackie o drugiej wojnie światowej dla dzieci i młodzieży to szczególne porozumienie międzypokoleniowe, które zawiera wyraziste oznaki nostalgii.

Słowa kluczowe: pisarze emigracyjni, druga wojna światowa, dzieci, dzieciństwo, ZSRR

Katarzyna Wądolny-Tatar

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

ORCID: 0000-0001-6972-1138

Wysiedleni Doroty Combrzyńskiej-Nogali jako pojałtańska narracja migracyjna

Sytuacja i stan wysiedlenia zawsze (przynajmniej mentalnie) będą konstruowane na podstawie dwumiejscowego wymiaru doświadczenia. Przymiotnikowe określenie kolektywu – jako wysiedlonych – wskazuje w pierwszym rzędzie na zbiorowość, ale także na miejsca-punkty wyjścia i dojścia, przebytą drogę (ruch), relację z przestrzenią wyrażone przez topograficzne modulanty: „stąd”/„stamtąd”. Wysiedlenie/przesiedlenie cechuje silna chronotopiczność¹, zwłaszcza jeśli wydarzenia dzieją się pod przymusem i presją czasu, mają charakter masowy – jak po 1945 r. w Europie Środkowej i Wschodniej w wyniku zmiany granic w powojennym świecie. Minipowieść Doroty Combrzyńskiej-Nogali *Wysiedleni* o wojenno-migracyjnym dzieciństwie opowiada właśnie historię przesiedlenia ludności z okolic Lwowa na Dolny Śląsk, w dorzecze Nysy Szalonej i Kaczawy, uwzględnia też ciąg innych przesiedleń (m.in. Niemców i Ukraińców), stanowi zatem literacką reprezentację losu wielu milionów ludzi w wyniku „pojałtańskiego porządku”.

¹ Bachtinowski termin okazuje się niezwykle przydatny w studiach spod znaku „zwrotu topograficznego”, a także w dyskursie migracyjnym. Zob. D. Ulicka, *Kariera chronotopu*, „Teksty Drugie” 2018, nr 1, s. 259–271.

Literatura dla najmłodszych uczestniczy więc w geokulturowym „konfigurowaniu współrzędnych”² – jak powiedzielibyśmy za Kingą Siewior. Badaczka pisze:

Umiejscowienie migracji odsyła [...] do praktyk tekstualno-instytucjonalnych. Zapis doświadczenia przemieszczeń to wszak osadzanie migrującego bohatera w określonym *scenariuszu* – w chronotopie (danego tekstu kultury), a także umiejscawianie owej opowieści w szerzej postrzeganej przestrzeni dyskursywnej (nurtach, stylach, tendencjach itp.). Wreszcie, samo doświadczenie przemieszczenia strukturyzuje się zwykle przez szeregi miejsc: jest ono niezmiennie wyobrażane bądź artykułowane w gęstej sieci wspomnień, antycypacji, fantazji (idealizacji, demonizacji) na temat miejsc opuszczanych, mijanych i docelowych na trasie danego migrowania. Migracyjne umiejscawianie to gest określania kulturowych „współrzędnych” doświadczenia ruchu w takich polach obrazów³.

Wśród owych praktyk tekstualno-instytucjonalnych należy uwzględnić prozę historiograficzną dla dzieci i młodzieży, opisującą przeszłość w sposób nieneutralny, zsubiektywizowany, użytkowy, służący różnym interesom⁴. Strategie pisarskie, oparte na inkluzji historii danych przestrzeni, dominowały w pisarstwie powojennym (kiedy politycznie uwarunkowana parcelacja ziem po 1945 r. „wymagała” legitymizacji) za sprawą powieści Karola Bunscha, Czesławy Niemyskiej-Rączaszkowej, Aliny Kofty, Anny Świrszczyńskiej i innych⁵. Najczęściej osiągano cel przez ekspozycję piastowskiego rodowodu określonych terytoriów⁶.

² Zob. K. Siewior, *Konfigurowanie współrzędnych. Kilka uwag o metodzie lektury*, [w:] *też*, *Wielkie poruszenie. Pojałtańskie narracje migracyjne w kulturze polskiej*, Warszawa 2018, s. 95–121.

³ Tamże, s. 95–96. Autorka odwołuje się do zakresu pojęciowego, wyróżnionego w tekście kursywą, zaczerpniętego z pracy: M. Aydemir, A. Rotas, *Introduction. Migratory Setting*, [w:] *Migratory Setting*, red. M. Aydemir, A. Rotas, Rodopi, Amsterdam–New York 2008, s. 7–31. Wymienione przez Kingę Siewior typy miejsc: opuszczanych, mijanych, docelowych korespondują z niezwykle nośną koncepcją geopoetyki miejsc autobiograficznych, zob. M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 183–200.

⁴ Na perswazyjną siłę powieści o przeszłości zwracał uwagę A. Smuszkiewicz, *Retoryka współczesnej polskiej powieści historycznej dla dzieci i młodzieży*, Poznań 1987.

⁵ Kwestie te porusza G. Skotnicka w monografii *Barwy przeszłości. O powieściach historycznych dla dzieci i młodzieży 1939–1989*, Gdańsk 2008.

⁶ Zwraca na to uwagę także N. Lemann, *Powieść piastowska. Materiały do „Słownika Rodzajów Literackich”*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2017, z. 60, s. 189–196. W XXI w. można

Combrzyńska-Nogala stara się unikać historyczno-kulturowego ostracyzmu, narracyjnie zarysowuje tło etnograficzne opowieści, którą przedstawia w niewielkich interwałach czasowych (1936–1939, 1939–1945, 1946). Przedwojenny Gródek Jagielloński jawi się jako miejscowość wielokulturowa, którą zamieszkują Polacy, Ukraińcy, Żydzi i Niemcy. Na aspekty narodowościowe nakładają się kwestie wyznaniowe, żadne z nich jednak nie prowadzą w tak wykreowanej przestrzeni do silnych zatargów sąsiedzkich. Pisarka tworzy wręcz idylliczny obraz miejsca zanurzonego w „kulturownaturze”, wylaniający się z autobiograficznej pamięci małej Kazi Łobodziec, narratorki *Wysiedlonych*⁷. W pierwszych rozdziałach przedstawia ona wydarzenia z użyciem *praesens historicum*, aktualizując przeżycia dziewczęcej bohaterki, która mówi: „Wspólnie obchodzimy święta z prawosławnymi i grekokatolikami. Mamy szczęście, świętując podwójnie, ponieważ święta z powodu odmiennego kalendarza wypadają w różnym czasie” (W, 5)⁸.

zapewne mówić o innych funkcjach powieści piastowskich, posługujących się konwencją realizmu magicznego, eksponujących rolę wyobraźni w historiografii (np. w pisarstwie Grażyny Bąkiewicz czy Pawła Wakuły). Powieść piastowska jest również formą popularną w literaturze dla dorosłych (i młodych dorosłych), zob. J. Kobyłańska, *Piastowskie dziedzictwo jako źródło współczesnej tożsamości narodowej na przykładzie cyklu „Odrodzone Królestwo” Elżbiety Cherezińskiej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie” 2019, nr 58 (3950), s. 195–202. O projekcjach Słowiańszczyzny w literaturze, wstecznie „porządkującej” historię, traktuje także artykuł R. Foltyna, *Obecność wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny nadbałtyckiej i zaodrzańskiej w polskiej powieści historycznej lat 1945–1989*, „Acta Cassubiana” 2015, nr 17, s. 160–180.

⁷ Wpisująca się w ramy serii Wydawnictwa Literatura „Wojny dorosłych – historie dzieci” narracja stanowi literacko przetworzony zapis losów informatorki, za którą możemy uznać Kazimierę Mirosławską (z domu Łobodziec). Parateksty, w które wyposażono narrację główną: notę informacyjną na temat zmiany granic Polski po drugiej wojnie światowej i statusu osób wysiedlonych, notę biograficzną wspomnianej informatorki wraz z fotografiami, a także wierszowany utwór Mirosławskiej, tworzą konstelację wypowiedzi okołopowieściowych, łączących fabularne wydarzenia z minioną rzeczywistością, zaświadczyających cudze rzeczywiste losy. Seria obejmuje też narracje z autopsji autorstwa Joanny Papuzińskiej, Ireny Landau, Andrzeja Perepeczki. Cechy i funkcje wspomnianej serii zanalizowała J. Chłosta-Zielonka, *Znaczenie formy. Autobiograficzne relacje o wojnie adresowane do najmłodszych*, [w:] *tejsze, Terapeutyczny wymiar gatunków autobiograficznych w wypowiedziach autorek XX i XXI wieku*, Olsztyn 2021, s. 195–219.

⁸ Wszystkie cytaty z analizowanego utworu według wydania: D. Combrzyńska-Nogala, *Wysiedleni*, Łódź 2018 oznaczam bezpośrednio w tekście głównym skrótem W, z podaniem obok numeru strony.

Pisarka konstruuje dziecięcy punkt widzenia i jednocześnie zarysowuje obszary tolerancji poprzez wspólne świętowanie, wspólną pracę czy funkcjonowanie „mieszanych” rodzin (najczęściej polsko-ukraińskich). Narratorka postrzega rzeczywistość w splocie rozmaitych praktyk dnia codziennego, na które składają się komunikacja, obrzędowość, nawyki żywieniowe i higieniczne: „Wszystko się splatało we wspólne hafty, śpiewy, potrawy... Ukraińcy pięknie śpiewali i polskie dzieci uczyły się od nich i odwrotnie. Nawet nasze języki trochę się mieszały” (W, 20). W kulturowy krajobraz zostają wpisane zwyczaje wszystkich społeczności koegzystujących w położonej w dawnym lwowskim obwodzie miejscowości. Twórczyni wplata w dialogi bohaterów i włącza w wypowiedzi narratorki nazwy świąt, potraw, rejestruje fragmenty różnorodnych wersji okolicznościowych i religijnych pieśni i przyśpiewek, kolęd, dziecięcych wyliczanek. Dzieci zajmują się zbieraniem sporysza (sporca), skupowanego przez okoliczne apteki, pasieniem krów, uczestniczą w produkcji lnianego płótna, a przede wszystkim wspólnie przebywają i bawią się. Mała narratorka relacjonuje nawet dziecięce wesele, jako zwyczaj-zabawę, odbywane każdego roku 29 czerwca. Wydarzenie – z przyjmowaniem i odgrywaniem ról, przygotowywaniem strojów i pożywienia, dbałością o gości – jest dla dzieci specyficznym społecznym treningiem w drodze ku dorosłości, integruje też mieszkańców podlwowskiej miejscowości.

Habituacja ze wskazaniem na płeć, pochodzenie, przynależność etniczną i narodową stanowi istotny element fabularnie zarysowanego krajobrazu kulturowego. Opisy sytuacji społecznych służą np. pozytywnej waloryzacji wschodnich zwyczajów, kresowej gościnności, wielkoduszności, empatii. Jedna z takich rodzinnych scen ma miejsce przed świątynią w okresie wielkanocnym. Dziewczynka obserwuje zachowanie rodziców, aprobeuje je, a nawet podziwia, wyprowadzając z tej sceny pewne ogólne zasady czy reguły właściwe społeczności: „Mój tata ma przygotowane drobne pieniądze dla całego szpaleru żebraków, a mama – w chustce związanej czterema rogami – duże bułki, zwane bałabuszkami, którymi ich częstuje. Takie są nasze wschodnie zwyczaje – okazać serce biedakom” (W, 11).

Combrzyńska-Nogała odwzorowuje też patriarchalny system społeczny. Przejawem „radzenia sobie” są np. wypracowywane przez kobiety,

akceptowane przez mężczyzn, sposoby „na obejście” dominujących reguł ekonomiczno-zależnościowych:

Polskie i ukraińskie kobiety z miasta i okolicznych wiosek mają ciężkie życie i nie zawsze dysponują własnymi pieniędzmi. Mężowie co do grosza kontrolują wydatki żon i córek, a przecież trzeba mieć gotówkę, żeby sprawnie zarządzać domem, dlatego w tajemnicy sprzedają w żydowskich sklepikach jajka, mleko, sery, owoce, warzywa z własnych ogrodów i dzięki temu stają się chociaż trochę niezależne. Nie muszą prosić o każdy grosz na utrzymanie domu i tłumaczyć się z każdego wydatku (W, 14).

Tak przedstawione relacje krzepną w pamięci narratorki, mają charakter reliktowy, definiują miniony świat, podobnie jak obrazy żydowskich sklepików i kulturowo-religijna „inność” Żydów:

Żydzi ciężko pracują, ale w szabat nie robią kompletnie nic, nawet jedzenie przyrządzają wcześniej. Szabat jest taką żydowską niedzielą, dniem odpoczynku. Żydzi zapalają szabasowe świece, modlą się w synagodze i świętują. Szabat zaczyna się w piątek o zmroku i kończy w sobotę o zmroku. Dlatego w niedzielę można robić u nich zakupy (W, 14–15).

Pamięć narratorki zaświadcza też o innych cywilizacyjnych zmianach zachodzących w otoczeniu: z przestrzeni Gródka Jagiellońskiego znikają kurne chaty (domostwa bez kominów, z glinianymi klepiskami), stopniowo ustępując miejsca murowanym domom, z wieloma izbami, piecem i drewnianą podłogą. Pieczołowite odtwarzanie nieistniejącego świata ma w minipowieści charakter wielokrotnej imputacji kulturowej ze względu na liczbę, ale także rozłożenie w tekście owych sygnałów minionej rzeczywistości, jej wyglądy (osób, przedmiotów codziennego użytku, elementów zróżnicowanego folkloru i architektury). Dekompozycji lokalności i regionalności, którą mieszkańcy okolic Lwowa będą próbowali przenieść i odtworzyć w nowym miejscu, dokonuje później wojna. Jej wybuch stanowi ostrą cezurę także w narracyjnym polu wydarzeń *Wysiedlonych*:

A potem przyszła wojna. Na Polskę napadli Niemcy i Rosjanie. Rzeka, łąki i rechaty były tak samo piękne jak wcześniej, ale coś się w ludziach zmieniło. Całe wspólne życie, może nie do końca doskonałe, jak to między sąsiadami,

ale wspólne, bo wszyscy byliśmy obywatelami państwa polskiego, rozsypało się (W, 19).

Pisarka minimalizuje faktograficzny aspekt przekazu historycznego, kieruje uwagę młodego odbiorcy w stronę zmian, jakie zachodzą w relacjach szanujących się dotychczas i współistniejących grup społecznych, również poprzez ukazanie nieadekwatności zachowań ludzi i rytmu przyrody. Przyzwolenie na segregację etniczną i narodowościową, wsparte przemocowymi działaniami okupantów, manifestacyjnie demonstrowane ideologie oparte na supremacji – skutkowały aktami wandalizmu i coraz częściej ludobójstwa. Dorota Combrzyńska-Nogała pokazuje eskalację działań, ale bez zbytniego uszczegółowienia zdarzeń, nie przekracza tym samym granicy emocjonalnego bezpieczeństwa małoletniego czytelnika:

Niemcy zniszczyli pomnik Władysława Jagiełły, króla Polski i wielkiego księcia Litwy, który zmarł w Gródku w 1434 roku. Znikali żydowscy sąsiedzi. Polacy przestali się przyjaźnić z Ukraińcami, a potem zaczęli się ich bać, chociaż niektórzy ukraińscy mieszkańcy ostrzegali naszych przed bandytami, niosącymi śmierć. Mówili na nich banderowcy, od nazwiska nacjonalisty Stepana Bandery. Chcieli oni unicestwić wszystkich, którzy nie byli Ukraińcami, a nawet tych, co się z nimi nie zgadzali i mówili, że nie wolno zabijać, albo chronili Polaków. Za to również Ukraińcom groziła śmierć z rąk swoich (W, 19).

W innym miejscu owo „znikanie żydowskich sąsiadów” łączy się z konkretnymi geograficznymi współrzędnymi, jakie można przypisać miejscowości Bełżec. Nazwa ta jest jednak tylko wzmiankowana⁹. Dekompozycja wspólnoty dokonuje się rękami tych, którzy dawniej podawali je sobie w serdecznym uścisku, którzy czują się teraz reprezentantami „silniejszych” i „słabszych” nacji, chociaż w przyspieszone dojrzewanie małych bohaterów powieści wpisane jest z czasem nieuogólniające przeświadczenie, że „źli” i „dobrzy” przynależą do każdej z nich. Opowieść (o) zbiorowości toczy się zawsze „ze środka” jakiegoś centrystycznego „my”, społecznie

⁹ Tropom Zagłady i sposobom jej „czytania” w literaturze dla dzieci i młodzieży poświęciła monografię M. Wójcik-Dudek, *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży*, Katowice 2016.

dzieli świat na strony, który to podział utrwalają dodatkowo bariery geograficzne (naturalne) i polityczne (ideologiczne). O dynamice opowieści decydują rozmaite zwroty działań wojennych – gdyby odnieść to spostrzeżenie do narracji kresowych z okolic Wilna (przed 1939 r. należącego do Drugiej Rzeczypospolitej), można mówić o pięciu fazach okupacji, kolejno: rosyjskiej, litewskiej, rosyjskiej, niemieckiej, ponownie rosyjskiej. Każda z nich charakteryzowała się innymi formami dominacji, a nawet represji i ich częstotliwością, intensywnością. W schematach narracyjnych opowieści wojenno-migracyjnych pojawiały się więc pewne stałe elementy (*constants*) jako funkcje przestrzeni, terytorializacji i wektoryzacji działań, np. ucieczek czy deportacji (wywózek na Syberię i do Kazachstanu). Wszystkie te czynniki konstruowały trajektoryjne doświadczenie. Badająca rzeczywiście, anamnetyczne opowieści kresowian Kaja Kaźmierska stwierdza:

Historia przestrzeni, z jaką związane były jednostki, sprzyja zatem narracji, zorganizowanej zawsze wokół określonych zdarzeń. Stanowią one, po pierwsze, punkty orientacyjne umożliwiające chronologiczne odtwarzanie doświadczeń, na przykład często narratorzy mają trudności z przytoczeniem dat lub mylą je, lecz nie jest to ważne wobec jednakowego we wszystkich narracjach układu owych zdarzeń, który podporządkowany jest kolejnym okupacjom¹⁰.

Wspólność sekwencji zdarzeń (wobec możliwej niepamięci dat) jest cechą wyróżniającą opowieści świadków. Nieco inaczej postępuje Combrzyńska-Nogala, nadając fabularyzowanym wydarzeniom niejako wtórny porządek, odwzorowujący linię czasu i związki przyczynowo-skutkowe (widać to choćby w sekwencjach nagłówków poszczególnych rozdziałów minipowieści, w których wykorzystano daty; czyni to jakby za Kazimierę Mirosławską, w jej imieniu). Opowieść od informatora (a nie z autopsji), jakich w ramach łódzkiej serii „Wojny dorosłych – historie dzieci” powstała, zdecydowanie najwięcej, zostaje w ten sposób „zabezpieczona” przed amnezją. Zapewne również względy poznawczo-historiograficzne decydowały o temporalnym ukonkretnieniu zdarzeń.

¹⁰ K. Kaźmierska, *Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii. Na przykładzie analizy narracji kresowych*, [w:] *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych. Wybór tekstów*, red. R. Dopierała, K. Waniek, Łódź 2016, s. 135.

Losy wojenno-migracyjne dają się też przedstawić jako zdarzenia ciała. W tym względzie pisarka zdecydowała się na asymetrię obrazowo-fabularną. Sceny zagrażające życiu bohaterów, odmalowane z nieprzesadnym weryzmem, zdarzają się częściej, gdy mieszkańcy Gródka Jagiellońskiego pozostają jeszcze „u siebie”, natomiast w Żarku, miejscowości na Dolnym Śląsku, do której później się przeprowadzają, o wiele rzadziej. Docelowe miejsce wysiedleńczej podróży łączy się w narracji autorki z niezależnym od bohaterów przemodelowaniem świata, ale też z potrzebą ponownego zdomowienia, odzyskania egzystencjalnej równowagi, chęcią do życia pomimo wszystko: „Położona na wzgórzach bogata niemiecka wieś, mimo że zupełnie inna niż nasze Czerlańskie Przedmieście, zachwyliła nas rzekami: Szaloną Nysą (*Niesse*) i Kaczawą (*Katzbach*), które miały nam zastąpić Wereszycę i Potoczek” (W, 52). Silnie dwumiejscowy charakter migracji-przemieszczenia daje o sobie znać w porównaniu miejsc. W naturalny pejzaż wpisane są też locje rzek. Dziecięce spojrzenie poszukuje podobieństwa, dokonuje się pewna mentalna substytucja przestrzeni. Pisarka w wielu narracyjnych momentach podkreśla łatwiejsze przystosowanie do zmian dzieci niż dorosłych, dotyczy to również sytuacji zagrożenia, które przeżywają jeszcze na Kresach: „Zaczęły się bombardowania. Baliśmy się, ale jak przestawało dudnić, wracaliśmy do wesołej zabawy. Przyzwyczailiśmy się po prostu” (W, 36). Wyobrażanie sobie wojny i zabawa w wojnę przenikają się z rzeczywistymi doświadczeniami dzieci. O specyficznym profilowaniu dziecięcego bohatera, którego losy wpisywane są w wojenne dramaty, pisze Maciej Wróblewski:

W jakimś stopniu propozycja *make-believe*, teorii dotyczącej dziecięcych gier (*imaginative play*) odbywających się na różnych poziomach ludzkiej aktywności, mogłaby tu być pomocna, wszak wojna lub jakikolwiek inny moment dziejowego, społecznego i kulturowego przesilenia mobilizuje do działań szczególnych, wyjątkowych. Dotyczy to również dzieci, które ze względu na swój kulturowy status podlegały innym niż dorośli zasadom funkcjonowania. Niewielkie życiowe doświadczenie, fizyczna słabość, trudność radzenia sobie ze stresem i wiele innych cech pozwalających przetrwać zdarzenia graniczne, jak wojna czy rewolucja, każą pisarzom poszukiwać dla swoich niedorosłych postaci oryginalnego profilu. Powinien on łączyć wyraźne cechy dziecka i wybrane cechy osoby dorosłej. [...] dziecko spędza czas, przede wszystkim grając lub bawiąc się; język zabawy jest tym, za pomocą którego dość sprawnie porozumiewa się

ze światem. Dzięki niemu może okiełznać strach, zwalczyć swoje słabości czy wytłumaczyć sobie to, co nieznane. Dla pisarza przestrzeń zabawy, wyłączona z rzeczywistości, stanowi przedmiot twórczej manipulacji; to znaczy dokonuje się w jej ramach przejście od „zabawy w wojnę” do „udziału w wojnie”, od bycia „malowanym” żołnierzem do wypełniania obowiązków żołnierza¹¹.

Nałożenie modelu zabawy na reguły życia w czasie wojny i okupacji znakomicie pokazała Combrzyńska-Nogala w innej prozie dla dzieci – w *Bezsensowności Jutki* źródłem dziecięcej imaginacji stają się przekazywane tytułowej bohaterce przez dziadka opowieści mityczne. Pozwalają jej przetrwać głód, opanować strach, marzyć o skrzydłach Ikara, które posłużyłyby do wydostania się z łódzkiego getta, znajdować kryjówki w rozmaitych miejskich zaułkach i trudno dostępnych miejscach, oczekiwać w piwniczce – niczym Ariadna – z kłębkami w rękę na pokonanie „Minotaura” w czasie tzw. wielkiej szpery¹². Wspomniane przez Wróblewskiego przejście od „zabawy w wojnę” do „udziału w wojnie” ma zatem wiele wymiarów, nie dotyczy też tylko tzw. (dawnych) chłopięcych narracji, na co wskazuje inna powieść, również opublikowana w serii „Wojny dorosłych – historie dzieci”: *Czy wojna jest dla dziewczyn?* Pawła Beręsewicza. Tytuł serii uwypukla to, co autor *Doświadczenia dzieciństwa* wyraził jako „wspólnotę cierpienia dzieci i dorosłych” czy „powtarzające się współuczestniczenie ciała dzieciństwa jako ofiary w bezwzględnej machinie wojny”¹³. Somatyczna metafora ciała dzieciństwa jest tu zresztą kapitalnym tropem, rozumianym przez literaturoznawcę jako zespół socjokulturowych znaków, przekształcanych i utrwalanych przez literaturę i inne media.

Historia ciała dzieciństwa, naznaczonego ranami, głodem, cierpieniem i strachem, ujawnia się fragmentarycznie w różnych obrazach anihilacji

¹¹ M. Wróblewski, *Ciało dzieciństwa na wojnie. W stronę fikcji*, [w:] tegoż, *Doświadczenia dzieciństwa. Studium z antropologii literatury*, Toruń 2019, s. 153.

¹² Powieść tę analizowały m.in.: H. Dymel-Trzebiatowska, *Opowieść dla dzieci a opowieść dla dorosłych. Dwie literackie odsłony Wielkiej Szpery w łódzkim getcie*, [w:] *(Od)pamiętywanie – gry z przeszłością w literaturze dla dzieci i młodzieży*, red. B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek, Katowice 2018, s. 173–186; K. Pietrych, *(Re)prezentacje czy symulacje? Przestrzeń łódzkiego getta w literaturze XXI wieku*, [w:] *Geograficzne przestrzenie utekstwowione*, red. B. Karwowska, E. Konończuk, E. Sidoruk, E. Wampuszyc, Białystok 2017, s. 309–330.

¹³ M. Wróblewski, *Ciało dzieciństwa...*, s. 192.

młodocianych bohaterów i zdarzeniach z ich udziałem, jak ucieczka dwóch żydowskich chłopców z szeregu eskortowanego przez niemieckich żołnierzy i pomoc ukrywany, którą nieśli niektórzy mieszkańcy Gródka, albo jak śmierć innych malców w wyniku wybuchu min na pastwisku:

Staliśmy w słońcu oniemiałi. Jaki to los nieszczęśliwy – tak zginąć? Nic nie zawinić, nie wpłatać się w żadne moje, twoje, moja racja, twoja racja, moja ziemia, nasza ziemia, moja krew lepsza od twojej, chociaż tak samo czerwona, ale lepsza, i mój Bóg lepszy od twojego, [...], Niemcy, Polacy, Rosjanie, Ukraińcy, Żydzi [...]... Janek i Marek po prostu szli z krowami pewnego pięknego, sierpniowego późnego popołudnia, więc czyja to wina, że już ich nie ma? Płakałyśmy, obejmując się mocno (W, 44).

Nagłość śmierci chłopców w otoczeniu, które dotychczas wydawało się bezpieczne, a nawet na swój sposób sielskie, przeraża małe mieszkanki podlowskiej miejscowości, wywołuje w nich refleksje dotyczące bezradności i przygniatającego nadmiaru wojennej rzeczywistości. Los ludzkich i nie-ludzkich aktorów – jak można powiedzieć, używając Latourowskich stwierdzeń czy terminologii z kręgu *animal studies* – ściśle się splata¹⁴. W fabularnym repertuarze dziewczęcych reakcji mieszczą się też jednak determinacja i jakaś witalistyczna odwaga w apelowaniu do rozsądku, su-

¹⁴ Pisarka skupia się tutaj bardziej na relacyjności ludzi, ale istnieją w XXI-wiecznym piśmiennictwie dla dzieci i młodzieży literackie przekazy eksponujące zwierzęce tragedie w czasie wojny. Zob. A. Jarzyna, *Szlemiele. Zwierzęta wobec Zagłady w literaturze dla dzieci*, „Narracje o Zagładzie” 2016, nr 2, s. 235–256. Poza obszarem literatury dla małych i młodych wnikliwie kwestie te omawia Małgorzata Praczyk, uwzględniając m.in. transportowanie zwierząt, bombardowanie wsi, zaminowywanie pól, sytuacje nie-ludzkich istot rannych, chorych, znerwicowanych, jak również szczegóły ekonomiczno-agrarne, np. niezebranie plonów latem 1945 r. i plagę gryzoni, będącą jego skutkiem, M. Praczyk, *Śmierć zwierząt w narracjach autobiograficznych osadników na „Ziemiach Odzyskanych”*. Uwagi o obecności, „Autobiografia” 2019, nr 1 (12), s. 41–55. Badaczka pisze: „Migrujący na «Ziemie Odzyskane» osadnicy tracili często cały swój dobytek bądź jego znaczącą część. Dotyczyło to także zwierząt. Pozostawiano je [...] w miejscach dotychczasowego zamieszkania i opłakiwano ze świadomością, że dla wielu z nich oznacza to śmierć głodową. Niekiedy też zwierzęta podróżowały z ludźmi, ale ze względu na ekstremalnie trudne i nienaturalne warunki, i dla nich, i dla ich właścicieli, było to doświadczenie traumatyczne. We wspomnieniach migrantów z czasu spędzonego w transportach często pojawiały się opisy cierpień oraz śmierci zadeptywanych czy umierających z głodu i pragnienia zwierząt”, tamże, s. 51.

mienia, uczuć nieprzyjaciela w sytuacjach granicznych. Przejmującą scenę błagania niemieckich żołnierzy o darowanie życia, wobec kary śmierci grożącej za pomoc głodnemu uciekinierowi z getta, kreśli Combrzyńska-Nogala w przestrzeni domu. Szczególnym – niemal aktantowym – pomocnikiem małej Kazi okazuje się Ślżak w niemieckim mundurze, który przekonuje swojego kompana, by odstąpił od egzekucji dziewczynki i jej młodej ciotki, wskazując na religijne obrazy, przypominając o posiadaniu własnych dzieci, sugerując możliwość odwrócenia „karty historii”:

Nie chciałam umierać, chciałam żyć. Życie było przecież takie piękne, i rzeka, i trzciny, i śpiewy, i żab kumkanie, i wszystko to, co przyjemne, stało się w tym momencie wartością najwyższą i chciało się ze wszystkich sił tego żołnierza ścisnąć, klęcząc na kolanach, i wrzeszczeć, żeby to życie trwało jeszcze trochę, żeby się wypełniło, co miało wypełnić, nieprzerwane bezlitosnym strzałem za ludzki odruch.

– Nie zabijaj! Nie zabijaj! – darłam się wniebogłosy, przypominając mu przykazanie wspólnej wiary. – Nie zabijaj! (W, 28).

Ciało dzieciństwa – małe, kruche, dziewczęce – przeciwstawia się sile wojny, uosobionej przez oprawcę z bronią. Zachowanie Kazi kontrastuje z postawą młodej, dorosłej ciotki, która miała podzielić jej los, sparaliżowanej strachem, znieruchomiałej, jakby obojętnej. W konstrukcji dziecięcości pisarka wkomponowała pewne cechy dojrzałości, które ujawniają się w sytuacji granicznej.

W fabularnym czasie ostatnich dni działań wojennych narratorka antycypuje wydarzenia. Na horyzoncie egzystencji bohaterów jawi się konieczność przesiedlenia jako zmiana przeżywana, regulowana politycznie. Poniższy fragment jest specyficznym środkiem tekstu międzykulturowego¹⁵, za jaki można uznać *Wysiedlonych*, punktem transformującym wydarzenia, w którym spotykają się świat porzucany i świat witany później z nadzieją, zwłaszcza przez dzieci:

¹⁵ Używam tu określenia Mieczysława Dąbrowskiego wyeksponowanego w tytule publikacji badacza *Tekst międzykulturowy. O przemianach literatury emigracyjnej*, Warszawa 2016. Dąbrowski zaproponował również namysł nad kategoriami opisującymi literackie doświadczenie migracji, zob. tenże, *Współczesna literatura emigracyjna/migracyjna. Rewizja pojęć analitycznych*, „Rocznik Komparatystyczny” 2015, nr 6, s. 395–413.

Czekała nas jeszcze kolejna straszna zmiana. Zmiana nie do wyobrażenia. Mie-
 liśmy opuścić swoje domy, pola, pastwiska i łąki. Zostawić pielęgnowane od
 pokoleń ogrody, sady, spakować się do kilku skrzyń, zabrać zwierzęta i wynieść
 się na ziemię zachodnie, do Niemiec, gdzie jeszcze mieszkali Niemcy. Granice
 państw przesunęły się, a wraz z nimi musieli przesuwać się ludzie. Tacy prze-
 sunięci ludzie nazywali się repatriantami, przesiedleńcami, wysiedlonymi. Ale
 kiedy patrzyłam na swoich zrozpaczonych rodziców, którzy musieli zostawić
 nowy dom, babcię, która zostawiała na cmentarzu dziadka Michała i swoich
 przodków, i siostry, które były Ukrainkami, to wydawało mi się, że wcale nie są
 przesunięci, tylko wyrwani z korzeniami, wypędzeni. W dodatku jechali gdzieś,
 gdzie nie wiadomo, co zastaną. Czuli się jak pył, co nic nie znaczy, bez wpływu
 na swoje życie. Wyrwani byli i Polacy, i Niemcy ze Śląska, którzy podobno też
 się pakowali, tylko w mniejsze walizki, i Ukraińcy z okolic Przemyśla, co mieli
 zamieszkać w zostawionych przez nas domach (W, 46).

Pisarka apeluje do wyobraźni i wrażliwości młodego odbiorcy, rozpo-
 czynając od nakreślenia przestrzeni bliskiej bohaterce, kręgów domowych,
 przydomowych, okolicznych, wskazując też na kulturowe osadzenie gru-
 py społecznej w konkretnym regionie. Opisana konieczność opuszczenia
 przez rodzinę nowo wybudowanego domu i pozostawienia zmarłych na
 cmentarzu tworzy efekt przesiedleńczego dramatu i przestrzeń afektu¹⁶,
 wyznaczonego przez retencję przeszłości i protencję przyszłości¹⁷, na któ-
 rą – w lepszych warunkach, ale w dotychczasowym miejscu – mieli nadzieję
 bohaterowie. Decyduje też o zamianie kompletu słów względnie neutral-
 nych, służących historiograficznemu wyjaśnieniu zjawiska (repatrianci,
 przesiedleńcy, wysiedleni), na metaforyczny i nacechowany emocjonal-
 nie język (wyrwani z korzeniami, wypędzeni, będący pyłem/ traktowani
 jak pył). Przymusowa migracja staje się doświadczeniem biotycznym (nie
 tylko metaforycznie), a literatura – także ta dla najmłodszych – lokuje je

¹⁶ Literatura dla dorosłych zaświadcza o analogicznych problemach przesiedleńczych
 związanych z afekcją miejsca na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Zob. K. Gieba, *Poniemieckie
 cmentarze na Ziemiach Odzyskanych jako przestrzeń afektu (na przykładzie polskiej literatury osad-
 niczej)*, [w:] *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014, s. 395–409.

¹⁷ Dobrze kwestie te opisuje na przykładach prozy dla dorosłych I. Iwasiów, *Hipoteza
 powieści neo-post-osiedleńczej*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red.
 H. Gosk, Kraków 2012, s. 209–224.

„między estetyką a geotraumą”¹⁸. Combrzyńska-Nogala nie odnosi swoich spostrzeżeń wyłącznie do sytuacji polskich rodzin, dąży do obiektywizacji opisu, mówiąc o ciągach narodowo-etnicznych przesiedleń, jak również wielokrotnie przedstawia w narracji etyczno-moralny wymiar działań poszczególnych postaci. Anomia i chaos wojny, dające „przyzwolenie” na czynny niedopuszczalny, znajdują w minipowieści potwierdzenie w działaniach przedstawicieli różnych społeczności – niejednokrotnie anonimowych („Wszyscy bez wyjątku zaczęli robić straszne rzeczy. Wtedy nauczyliśmy się z Rózią, że w każdym narodzie są dobrzy i źli ludzie. Nie ma pod tym względem wyjątków. Przekonałyśmy się też, że wojna jest straszna – głodna i zimna”, W, 21) lub lepiej znanych dziecięcym bohaterom. Do tych drugich należy stary Niemiec, August, który okazał się ziemskim właścicielem, wcześniej źle obchodzącym się z przymusowymi robotnikami w swoim gospodarstwie, a nawet będącym sprawcą okrutnej śmierci jednego z nich; zdołał on jednak ująć, opuszczając Bremberg-Żarek jako wysiedleniec, z nim pojawili się byli pracownicy, by szukać na nim odwetu.

Narracja *Wysiedlonych* respektuje więc „historie innych”, w tym sensie – jak powiedziałyby Olga Tokarczuk jako konstruktorka „czułego narratora” – jest niekiedy ekscentryczna, rezygnując z jednego centrum podmiotowego. Skomplikowaną konfigurację „historii innych” tworzą reprezentacje losów członków dalszej rodziny, sąsiadów, przyjaciół i/lub osób (i to wielu nacji) po prostu zamieszkujących na tym samym terenie. Współtworzy ją też bieg życia okupantów. Zakończenie wojny stanowi nowe otwarcie tych losów. Jak zauważa Kaźmierska: „Końcowi wojny nie towarzyszy zatem odczucie ulgi płynące z zamknięcia traumatycznego wydarzenia, lecz raczej poczucie klęski wspólnoty, do której należą jednostki (przesunięcie granic) oraz życie w świadomości dalszego zagrożenia”¹⁹.

W fabularnym ciągu zdarzeń los wysiedlonych dzieli bardzo wiele grup. Combrzyńska-Nogala empatycznie przedstawia konfuzje bohaterów zarówno tych nierozpakowujących swoich bagaży przybyszy zza Buga, jak i opóźniających swój wyjazd Niemców – trwających z nadzieją na powrót

¹⁸ Zapożyczam tu wyrażenie z tytułu monografii A. Ubertowskiej, *Historie biotyczne. Pomiędzy estetyką a geotraumą*, Warszawa 2020.

¹⁹ K. Kaźmierska, *Konstruowanie narracji...*, s. 140.

przedwojennego modelu życia. Rodzina Łobodźców z zakłopotaniem wybiera pomieszczenia w niemieckim domu, w którym pomieszkuje jeszcze gospodyni z dziećmi. Wzajemną nieufność dorosłych²⁰ pomagają przezwyciężyć dzieci, komunikujące się pozajęzykowo, zbliżające się przez wspólną zabawę czy posiłki (np. para kilkuletnich przyjaciół: Staś i Brygida). To dzieci odkrywają, że melodie pieśni kościelnych brzmią tak samo – niezależnie od artykulacji słów, a przedstawienie teatralne bawi wszystkich, dorosłym jest wówczas łatwiej okazywać sobie pomoc w gospodarstwach domowych i dzielić się żywnością, nieść pomoc medyczną. Ponadkonfliktowe okazują się odpowiedzialność za ziemię czy stosunek do natury, która wymusza pewne prace („Zakwitły drzewa i kwiaty w ogrodach. Na górce rosły same akacje, a pod nimi była pasieka. Niemieccy właściciele uli intensywnie uczyli nas, swoich polskich następców, jak się nimi opiekować, ponieważ niedługo wszyscy Niemcy mieli wyjechać”, W, 64). Ustępujący z dorzecza Nysy Szalonej i Kaczawy Niemcy zostają przedstawieni jako gospodarze przedkładający sprawy agrarno-ekonomiczne ponad uprzedzenia narodowościowe, uczący obsługi maszyn rolniczych, chcący przekazać w dobre ręce hodowle zwierząt (np. nutrii), przydomowe ogródki porośnięte krzewami czarnej porzeczki i rabarbarem. Wymieniane przez pisarkę nazwy osób, zwierząt, roślin, miejsc mają dodatkowo wartość kulturową.

Po trzech dekadach historia napisała nowy scenariusz dla grupy kresowych przesiedleńców, wyznaczyła nowy wektor migracyjny. Pisarka zamyka opowieść krótkim, jednozdaniowym dopiskiem, graficznie wyodrębnionym, odwołującym się do wydarzeń z lat 70. XX w.: „Trzydzieści lat później mieszkańców wsi wysiedlono po raz drugi do pobliskiego Jawora, a wieś zalano wodą i stworzono zalew Słup na Nysie Szalonej” (W, 76). Owo powtórne doświadczenie miejsca nie dotyczy przecież przedstawicieli tej samej narodowości. Combrzyńska-Nogala unifikuje w ten sposób ludzki los i wskazuje na względną/ zmienną przynależność terytorialną (zwłaszcza stref pogranicznych) do konkretnych państw.

²⁰ Zob. M. Czyżewski, *Repatrianci i wypędzeni: wzajemne uprzedzenia w relacjach biograficznych*, [w:] *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*. Wybór tekstów, red. R. Dopierała, K. Waniek, Łódź 2016, s. 219–235.

W istocie przymusowe przesunięcia ludności są przejawem funkcjonowania mikrohistorii w makrohistorii. Do opisu tej szerokiej perspektywy, odnoszącej się do zbiorowości, dostrzegalnej w politycznych planach czy wyrażonej w demograficznych wskazaniach, służy język matematycznych lub geograficznych metafor, z takimi wielkościami i obiektami jak właśnie wektor czy archipelag, które znalazły się w słowniku badaczy z nurtu nowego regionalizmu (m.in. Elżbiety Rybickiej²¹ czy Roberta Traby²²). Badaczka narracji pojałtańskich zauważa: „Wektoryzacja jest [...] rozpoznawaniem i opisywaniem historycznych wzorów przemieszczeń, które decydowały i wciąż decydują o specyfice danej przestrzeni dyskursywnej. Kluczowe w wektorowym czytaniu literatury staje się uwrażliwienie i na horyzont przeszłości, i na horyzont przyszłości”²³. Odrzucając zaś kategorię palimpsestu, pisze:

Archipelag pozwala połączyć wertykalny wymiar głębi (czytania *miejsca*) z wymiarem horyzontalnym (czytania relacji *między miejscami*). W przeciwieństwie do figury palimpsestu, która suponuje ruchy „wertykalne” (przekroje), wskazuje on na horyzontalność i „powierzchniowość” (przepływy, relacje). Ponadto, zdaje się poręczniej odsyłać tak do wizualno-kartograficznego układu powstałych po wojnie regionów, jak i do współczesnej geografii dotyczącej ich wiedzy²⁴.

Pojedyncze dzieła literatury dla dzieci i młodzieży o tematyce migracyjnej dobrze ilustrują wspomnianą wektoryzację, umożliwiającą czytanie miejsca w dwóch horyzontach. Natomiast kategoria archipelagu zdaje się trafnie opisywać zjawisko całej serii „Wojny dorosłych – historie dzieci”, przedstawiającej zmałowaną wojnę biografie generacji. Niezależnie od badawczego spojrzenia (na jeden utwór czy na serię, w skład której wchodzi) można mówić o dominującej w narracjach wojenno-migracyjnych społeczno-tożsamościowej funkcji (auto)biografii. Kaźmierska, analizująca nie-

²¹ Zob. E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014 i wiele prac następnych.

²² Zob. R. Traba, *Archipelagi miejsc odzyskiwanych*, „Borussia” 2016, nr 58, s. 96–100.

²³ K. Siewior, *Konfigurowanie współrzędnych...*, s. 118.

²⁴ Tamże, s. 111.

literackie narracje kresowe i porównująca je z wojennymi opowieściami z Polski centralnej, podkreśla specyfikę wypowiedzi kresowian, związaną z procesami ujawniania treści i barwnością samej narracji: „Społeczna funkcja narracji kresowych polega właśnie na odkrywaniu, a nie na przesłanianiu określonych doświadczeń”²⁵. W *Wysiedlonych* Combrzyńskiej-Nogali aspekty te były widoczne w eksponowaniu więzi z przestrzenią i relacji rodzinno-sąsiedzkich w przedwojennym czasie przez małą narratorkę (na których łatwo ufundowana została sentymentalizacja dzieciństwa i Kresów w ogóle). Efekty te wzmacnia w minipowieści ciąg „kwiecistych” obrazów Magdaleny Koziół-Nowak, ilustrujących egzystencję mieszkańców Gródka Jagiellońskiego, zderzonych z konturowym przedstawieniem ich późniejszego losu (wyobrażonego przez schematyczny rysunek na okładce, ukazujący dom na kółkach, ciągnięty przez dziewczynkę). *Wysiedleni* realizują więc poetykę migracji jako permanentne uzgadnianie sensów, nielikwidowalną hybrydyczność słowa i obrazu, ruchomość (auto)biografii – czynniki warunkujące mobilną lekturę kultur²⁶, mogącą służyć – szczególnie w literaturze dla małych i młodych – przewyciężaniu historycznie uwarunkowanych niechęci i fobii²⁷.

LITERATURA

Aydemir M., Rotas A., *Introduction. Migratory Setting*, [w:] *Migratory Setting*, red. M. Aydemir, A. Rotas, Rodopi, Amsterdam–New York 2008.

Chłosta-Zielonka J., *Znaczenie formy. Autobiograficzne relacje o wojnie adresowane do najmłodszych*, [w:] tejże, *Terapeutyczny wymiar gatunków autobiograficznych w wypowiedziach autorek XX i XXI wieku*, Olsztyn 2021.

Combrzyńska-Nogala D., *Wysiedleni*, Łódź 2018.

²⁵ K. Kaźmierska, *Konstruowanie narracji...*, s. 148.

²⁶ Zob. P. Czapliński, *Kontury mobilności*, [w:] *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku*, red. P. Czapliński, R. Makarska, M. Tomczok, Katowice 2013, s. 9–42.

²⁷ Założenia takie przyjmuje też M. Wójcik-Dudek, „*Homo migrans*”. *Miejsce literatury dla dzieci i młodzieży w edukacji empatii*, „*Postscriptum Polonistyczne*” 2019, nr 2 (24), s. 31–50.

- Czapliński P., *Kontury mobilności*, [w:] *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku*, red. P. Czapliński, R. Makarska, M. Tomczok, Katowice 2013.
- Czermińska M., *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.
- Czyżewski M., *Repatrianci i wypędzeni: wzajemne uprzedzenia w relacjach biograficznych*, [w:] *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych. Wybór tekstów*, red. R. Dopierała, K. Waniek, Łódź 2016.
- Dąbrowski M., *Tekst międzykulturowy. O przemianach literatury emigracyjnej*, Warszawa 2016.
- Dąbrowski M., *Współczesna literatura emigracyjna/migracyjna. Rewizja pojęć analitycznych*, „Rocznik Komparatystyczny” 2015, nr 6.
- Dymel-Trzebiatowska H., *Opowieść dla dzieci a opowieść dla dorosłych. Dwie literackie odsłony Wielkiej Szpery w łódzkim getcie*, [w:] *(Od)pamiętywanie – gry z przeszłością w literaturze dla dzieci i młodzieży*, red. B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek, Katowice 2018.
- Foltyn R., *Obecność wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny nadbałtyckiej i zaodrzańskiej w polskiej powieści historycznej lat 1945–1989*, „Acta Cassubiana” 2015, nr 17.
- Gieba K., *Poniemieckie cmentarze na Ziemiach Odzyskanych jako przestrzeń afektu (na przykładzie polskiej literatury osadniczej)*, [w:] *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014.
- Iwasiów I., *Hipoteza powieści neo-post-osiedleńczej*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012.
- Jarzyna A., *Szlemiele. Zwierzęta wobec Zagłady w literaturze dla dzieci*, „Narracje o Zagładzie” 2016, nr 2.
- Kaźmierska K., *Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii. Na przykładzie analizy narracji kresowych*, [w:] *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych. Wybór tekstów*, red. R. Dopierała, K. Waniek, Łódź 2016.
- Kobyłańska J., *Piastowskie dziedzictwo jako źródło współczesnej tożsamości narodowej na przykładzie cyklu „Odrodzone Królestwo” Elżbiety Cherezińskiej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie” 2019, nr 58 (3950).
- Lemann N., *Powieść piastowska. Materiały do „Słownika Rodzajów Literackich”, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”* 2017, z. 60.
- Pietrych K., *(Re)prezentacje czy symulacje? Przestrzeń łódzkiego getta w literaturze XXI wieku*, [w:] *Geograficzne przestrzenie utekstowione*, red. B. Karwowska, E. Konończuk, E. Sidoruk, E. Wampuszyc, Białystok 2017.

- Praczyk M., *Śmierć zwierząt w narracjach autobiograficznych osadników na „Ziemiach Odzyskanych”*. Uwagi o obecności, „Autobiografia” 2019, nr 1 (12).
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Siewior K., *Konfigurowanie współrzędnych. Kilka uwag o metodzie lektury*, [w:] tejże, *Wielkie poruszenie. Pojałtańskie narracje migracyjne w kulturze polskiej*, Warszawa 2018.
- Skotnicka G., *Barwy przeszłości. O powieściach historycznych dla dzieci i młodzieży 1939–1989*, Gdańsk 2008.
- Smuszkiewicz A., *Retoryka współczesnej polskiej powieści historycznej dla dzieci i młodzieży*, Poznań 1987.
- Traba R., *Archipelagi miejsc odzyskiwanych*, „Borussia” 2016, nr 58.
- Ubertowska A., *Historie biotyczne. Pomiędzy estetyką a geotraumą*, Warszawa 2020.
- Ulicka D., *Kariera chronotopu*, „Teksty Drugie” 2018, nr 1.
- Wójcik-Dudek M., „Homo migrans”. *Miejsce literatury dla dzieci i młodzieży w edukacji empatii*, „Postscriptum Polonistyczne” 2019, nr 2 (24).
- Wójcik-Dudek M., *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży*, Katowice 2016.
- Wróblewski M., *Doświadczanie dzieciństwa. Studium z antropologii literatury*, Toruń 2019.

Summary

DOROTA COMBRZYŃSKA-NOGALA’S WYSIEDLENI AS A STORY OF MIGRATION AFTER YALTA

The article is an attempt to analyze the phenomenon of migration from the perspective of children. The author is interested in the displacement aspect of this phenomenon. She points to its geographical and social dimension, analyzing the place of the child in the reality of resettlement, using the example of Dorota Combrzyńska-Nogala’s *The Displaced*, which tells the story of the resettlement of people from the vicinity of Lviv to Lower Silesia, as well as other books that take into account the fate of the child in the reality of war and migration.

Keywords: resettlement, Lower Silesia, Ukraine, children, migration

Streszczenie

Artykuł jest próbą analizy zjawiska migracji z perspektywy dzieci. Autorkę interesuje wysiedleńczy aspekt tego zjawiska. Wskazuje na geograficzny oraz społeczny jego wymiar, analizując miejsce dziecka w przesiedleńczej rzeczywistości, posługując się przykładem *Wysiedlonych* Doroty Combrzyńskiej-Nogali, opowiadających historię przesiedlenia ludności z okolic Lwowa na Dolny Śląsk, a także innych pozycji uwzględniających los dziecka w wojenno-migracyjnej rzeczywistości.

Słowa kluczowe: przesiedlenia, Dolny Śląsk, Ukraina, dzieci, migracja

Justyna Zych

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0002-4346-5313

Akulturacja z perspektywy dziecka w powieści *Giant* Agi Maksimowskiej

W Kanadzie powiększa się grono autorek i autorów polskiego pochodzenia piszących już wyłącznie po angielsku¹. W większości są to osoby, które urodziły się w Polsce, ale zamieszkały w kraju pachnącym żywicą jeszcze jako kilkuletnie dzieci lub nastolatki w rezultacie decyzji swoich rodziców o emigracji w latach 80. i o rozpoczęciu nowego życia za oceanem. Mają więc wyraźne i konkretne wspomnienia z Polski, wciąż odczuwają pewną więź z krajem pochodzenia. Jednak swoje myśli i emocje, łącznie z nostalgią za polskim rozdziałem swojego dzieciństwa, wyrażają już w języku nowej ojczyzny, choć wciąż przetykają go wtrętami z polszczyzny.

Reprezentatywnym przykładem tego kanadyjsko-polskiego zjawiska literackiego jest debiutancka powieść Agi Maksimowskiej pt. *Giant*, wydana w 2012 r. Trzeba podkreślić, że książka ta odniosła sukces w Kanadzie, i to

¹ Świadczy o tym choćby wydana w 2017 r. w Kanadzie antologia utworów napisanych przez kanadyjskich autorów mających polskie korzenie lub w jakiś sposób identyfikujących się z Polską pt. *Polish(ed). Poland Rooted in Canadian Fiction* pod red. K. Jaronczyk, M. Nowaczyk. Zob. też: J. Zych, *Doświadczenie emigracji w prozie współczesnych pisarzy kanadyjskich polskiego pochodzenia*, [w:] *Polonistyka na początku XXI wieku. Diagnozy, koncepcje, perspektywy*, t. 2: *Literatura (i kultura) polska w świecie*, red. R. Cudak, K. Pospiszil, A. Tambor, A. Rudzińska, Katowice 2018, s. 56–65.

nie tylko wśród Polonii². Tytułową Olbrzymką – tak bowiem należałoby przetłumaczyć tytuł powieści – jest Gosia, dziewczynka wyróżniająca się nieprzeciętnym jak na swój wiek wzrostem. Czytelnicy poznają ją, gdy ma jedenaście lat i mieszka z dziadkami i młodszą siostrą w Gdańsku. Wkrótce w ślad za swoją matką, która po rozwodzie wyemigrowała do Kanady, Gosia ma się przenieść za ocean i zamieszkać w Toronto. Porzucenie dotychczasowego życia, ukochanych dziadków i przyjaciół oraz nagłe zetknięcie się z przytłaczającą rzeczywistością wielokulturowej i kapitalistycznej Kanady, jakże odmienną od znanych jej realiów Polski z końca lat 80., okażą się dla dziewczynki nie tylko przełomem, ale wręcz wstrząsem. Tęsknocie, poczuciu osamotnienia i zagubienia oraz dylematom tożsamościowym będą też towarzyszyć bunt i problemy związane z okresem dojrzewania. Jednak długi i trudny etap kwestionowania oraz definiowania na nowo własnej tożsamości zwieńczy świadoma autoidentyfikacja przynależności kulturowej bohaterki. Fabułę powieści można by sprowadzić do historii stopniowego przeistaczania się protagonistki z Polki w Kanadyjkę. Ewa Bodal stwierdziła w studium poświęconym *Giant*, że Maksimowska skupiła się w książce właśnie na tożsamościowej metamorfozie bohaterki³. Rzeczywiście emigracja stanowi dla Gosi najważniejszą cezurę w życiu, dzielącą je czytelnie na okres przed tym determinującym jej biografię wydarzeniem i po nim, co znajduje odzwierciedlenie także w kompozycji powieści, podzielonej na dwie części: pierwszą, której akcja rozgrywa się w Polsce, i drugą – osadzoną w Kanadzie. Dodajmy, że dychotomia tej powieści jest też widoczna w warstwie fabularnej, a przejawia się w ciągłym zestawianiu i porównywaniu rzeczywistości polskiej i kanadyjskiej.

Utwór Maksimowskiej stanowi więc literacką ilustrację procesu akulturacji. Jest to złożone pojęcie z dziedziny psychologii międzykulturowej, odnoszące się do nieuniknionej wieloetapowości zjawiska osvajania się z inną kulturą. David Matsumoto i Linda Juang definiują akulturację jako „proces przystosowywania się do nowej kultury, a w wielu wypad-

² Znalazła się w finale nagrody literackiej Toronto Book Award, a także uplasowała się wśród pięciu najlepszych książek w rankingu CBC Reader's Choice Top 5.

³ Zob. E. Bodal, *Nie możesz stać w dwóch różnych miejscach: Polska, Kanada i tożsamość narodowa w powieści „Giant” Agi Maksimowskiej*, [w:] *Niuanse wyobcowania. Diaspora i tematyka polska w Kanadzie*, red. A. Branach-Kallas, Toruń 2014, s. 148.

kach przyswajania jej sobie w miejsce kultury [rodzimej – J. Z.]”⁴. Mohammed Bouloudani uzupełnia tę definicję uwagą, że akulturacja może być wynikiem przymusu, konieczności, ale też fascynacji innym modelem kulturowym⁵. Powieść *Giant* można czytać jako opis typowego przebiegu akulturacji, tyle że sfabularyzowany i ukonkretniony do jednostkowego doświadczenia. Zresztą, jeśli by pominąć szczegóły biograficzne dotyczące miejsca i czasu oraz sytuacji życiowej danej osoby, okazałoby się, że opowieści wszystkich imigrantów są podobne, wpisują się w pewien powtarzalny schemat. Jak zauważyła Michelle Gadpaille, wspólne dla niezliczonych wariantów historii o wykorzenieniu i rozpoczęciu nowego życia są przede wszystkim emocje, a konkretnie poczucie zagubienia w okresie, gdy utraciło się już pierwotną tożsamość, ale nie wytworzyło się jeszcze nowej⁶. Z kolei Yehudi Lindeman stwierdził, że wspólnym mianownikiem życia imigrantów w kraju osiedlenia jest początkowy stan kryzysu, który zmusza ich do odbudowania bądź skonstruowania na nowo własnej tożsamości⁷. Historia Gosi jest więc jednostkowa i jedyna w swoim rodzaju, a zarazem typowa i uniwersalna, co stanowi o komunikatywności tej literatury.

Pomysł Maksimowskiej na literacką formę dla tej historii, jakich wiele, opiera się na obraniu niecodziennej perspektywy opisu i równie nieoczywistego języka, podyktowanego tym wyborem. Doświadczenie małej imigrantki opisane zostało mianowicie z perspektywy dziecka i za pomocą słów, które mogłyby paść z ust jedenastoletki. Pierwszoosobową narratorką tej emigracyjnej opowieści jest bowiem właśnie jej główna bohaterka. Relację tę cechuje więc naiwna prostota, co nie pozbawia jej bynajmniej trafności ani sugestywności. Co więcej, stylizacja na język dziecięcy brzmi przekonująco, a cała narracja sprawia wrażenie spójnej i autentycznej.

⁴ D. Matsumoto, L. Juang, *Psychologia międzykulturowa*, tłum. A. Nowak, Gdańsk 2007, s. 197.

⁵ M. Bouloudani, *Les défis de l'acculturation*, Paris 2019, s. 39.

⁶ Zob. M. Gadpaille, *Tropes of Transition: Words, Memory and the Immigrant Experience*, [w:] *Le Canada sous le signe de la migration et du transculturalisme. Du multiculturalisme au transculturalisme*, red. K.-D. Ertler, M. Löschnigg, Frankfurt am Main 2004, s. 47.

⁷ Zob. Y. Lindeman, *Old for New: Narratives of Changing Identity in Three "New" Canadian Authors*, [w:] *Identity, Community, Nation. Essays on Canadian Writing*, Jerusalem 2002, s. 188.

Miarodajną próbkę tego stylu stanowią już pierwsze zdania powieści, w których małaletnia narratorka dokładnie określa swoją sytuację życiową – dosłownie lokalizuje się w przestrzeni, co jest istotne w przypadku historii o wykorzenieniu, a także sytuuje się w kontekście złożonego układu rodzinnego:

Mieszkamy na Morenie, na przedmieściach Gdańska, bez mamy i taty. Tata rozwiódł się z Mamą i wyprowadził się pięć lat temu, a Mama wyjechała do Kanady ponad dwa lata temu. Morena jest blisko Bałtyku, którego stąd nie widzimy, chociaż mewy przylatują na balkon naszego mieszkania na dziesiątym piętrze⁸.

Warto zauważyć, że już w tej introdukcji następuje wyraźne zderzenie tego, co znane i oswojone, a więc bloku, osiedla, rodzinnego miasta, a nawet niewidocznego na co dzień, ale bliskiego morza, z tym, co dalekie i obce, a co uosabia Kanada. Ten kraj nie mógł zresztą kojarzyć się narratorki pozytywnie – jeszcze zanim go poznała, zdążył obrosnąć w jej umyśle negatywnymi skojarzeniami, bo to przecież tam właśnie wyjechała jej ukochana mama.

Powodzenie tej ryzykownej strategii narracyjnej, polegającej na infantylizacji, można by przypisać profesji autorki. Maksimowska pracuje bowiem jako nauczycielka w jednym z torontońskich liceów, jest więc nie tylko osłuchana z językiem młodzieży, ale ma też świadomość tego, na ile i w jaki sposób przeciętny jedenastolatek jest w stanie zrozumieć tak złożone zjawiska, jak imigracja czy różnice kulturowe. Wydaje się jednak, że za autentyzmem tej opowieści kryje się przede wszystkim jej wyraźny rys autobiograficzny. Chociaż nie można jednoznacznie utożsamić bohaterki z autorką, opisane w książce wydarzenia w dużej mierze pokrywają się z biografią pisarki. Wystarczy przywołać kilka faktów. Otóż Maksimowska urodziła się w Gdyni w 1977 r. Wyemigrowała z Polski do Kanady jako je-

⁸ „We live in Morena, a suburb of Gdańsk, without our *mama* or *tata*. Tata divorced Mama and moved out five years ago, and Mama left for Canada more than two years ago. Morena is near the Baltic, which we cannot see, although seagulls visit our tenth-floor balcony”, A. Maksimowska, *Giant*, Toronto 2012, s. 15. Kolejne cytaty z tej książki będą oznaczane skrótem G oraz numerem strony. Jeśli nie zaznaczono inaczej, tłum. J. Zych.

denastoletnia dziewczynka w 1988 r., a jej rodzina osiedliła się w Toronto⁹. W jednym z wywiadów autorka *Giant* odniosła się wprost do kwestii autobiografizmu swojej debiutanckiej powieści, którego domyśla się większość czytelników:

Kiedy piszę, zwykle czerpię z własnego życia, dlatego czasami trudno jest wskazać, gdzie kończy się moje autorskie ja i zaczyna się postać. Czytelnicy chcą wiedzieć, co jest prawdą w książce *Giant*, a co zmyśliłam. Jest to zrozumiałe, bo są liczne podobieństwa między mną a główną bohaterką oraz między fabułą powieści a moim życiem. Jednak kiedy zasiada się przy biurku, żeby napisać jak najlepszą opowieść, wszystko staje się fikcją. Jednocześnie wszystko jest prawdą i nic nie jest prawdziwe¹⁰.

W świetle tej wypowiedzi powieść jawi się więc jako przykład autofikcji, sfabularyzowanych doświadczeń i wspomnień autorki, w których wszelkie ewentualne zmyślenia, ubarwienia i fikcjonalne przetworzenia pierwotnej historii pozostają zawsze w kręgu prawdopodobieństwa wynikającego z biografii pisarki¹¹. Rzeczywiście podczas lektury książki czytelnikowi towarzyszy nieodparta myśl, że tak realistyczne i przekonujące oddanie różnych aspektów imigracji – od bytowych po psychologiczne – musi świadczyć o epizodzie migracyjnym w życiu autorki. Tym bardziej interesujące wydaje się w tym kontekście skonfrontowanie wyczuwanego intuicyjnie autentyzmu tego swoistego literackiego studium przypadku akulturacji z badaniami psychologów międzykulturowych nad tym procesem, a także z głównymi wytycznymi polityki imigracyjnej prowadzonej przez Kanadę.

⁹ Zob. L. Carter, *Firelight Interview Series: Aga Maksimowska*, 2014; <https://laurencarter.ca/firelight-interview-series-aga-maksimowska/> (dostęp online: 20 października 2021).

¹⁰ „I tend to write from life, so sometimes it’s hard to know where a character begins and I end. [...] Readers wanted to know what was true and what was invented in *GIANT*, which was understandable because the similarities between me and the protagonist and the plot and my life are many, but at the same time, once you sit down to write the best story possible it’s all fiction. It’s all true, and none of it is true”, R. Riche, *Migration Story: Why novelist Aga Maksimowska revisits her Giant*, „Femke Magazine” 2019, nr 1, <https://femkemagazine.com/blogs/the-magazine/migration-story-why-author-aga-maksimowska-is-revisiting-her-2012-novel-giant>; tłum. J. Zych (dostęp online: 20 października 2021).

¹¹ Zob. V. Colonna, *Autofiction & autres mythomanies littéraires*, Auch 2004, s. 93.

Taki zabieg stanowi w istocie próbę potraktowania tej powieści jako materiału czy dokumentu osobistego, który można by poddać analizie z perspektywy psychologii międzykulturowej.

Zacznijmy od przypomnienia oczywistego, ale istotnego ustalenia, że akulturacja jest procesem odbieranym zwykle przez jednostki jako trudny. Badacze zwracają uwagę na nieodłącznie związany z nim stres. Stanowi on naturalną odpowiedź na liczne stresory wynikające z konieczności przystosowania się do obcej kultury i nauczania się nowego języka. Jednak może go jeszcze pogłębiać doznanie przejawów rasizmu czy dyskryminacji, które staje się udziałem wielu imigrantów. Przyczynia się do niego również fakt posiadania niewielkiego – w porównaniu z autochtonami – kapitału społecznego i ekonomicznego¹².

W powieści znajdziemy liczne sceny odzwierciedlające spektrum negatywnych emocji, których doświadczyła młoda bohaterka po przybyciu do Kanady. Poniższy fragment, będący zapisem rozmowy Gosi z mamą tuż po wylądowaniu w Toronto, sugestywnie oddaje bezradną rozpacz i bezgraniczny pesymizm dziewczynki na myśl o życiu w nieznanym kraju:

Mama pochyła się nade mną i mówi: „Spodoba ci się nasz dom. Myślę, że będziesz tu szczęśliwa”.

Szczęśliwa? Tutaj? Gdybym była teraz sama, wyłabym tak głośno, że zabrałoby mi tchu. Próbowałabym łapać powietrze jak świąteczny karp, a gile kapaby mi po twarzy. Ale ponieważ nie mogę zrobić żadnej z tych rzeczy, zamykam oczy na tyle mocno, by w końcu uwierzyć, że w ogóle mnie tu nie ma (G, 95)¹³.

Ta niema eksplozja desperacji, a także obraz duszącej się ryby, który przychodzi Gosi na myśl jako adekwatne porównanie do jej położenia, zdają się akcentować brak głosu, niemożność wypowiedzenia swojej niezgody

¹² M. H. Gagné, J. D. Shapka, D. M. Law, *The Impact of Social Contexts in Schools: Adolescents Who Are New to Canada and Their Sense of Belonging*, [w:] *The Impact of Immigration on Children's Development*, red. C. G. Coll, Basel 2012, s. 18.

¹³ „Mama leans into me and says, «You'll like where we live. I think you'll be happy here». Happy? Here?

If I were alone right now, I'd be bawling so hard that I'd forget how to breathe. I'd be gulping for air like the fake-Christmas carp, and snot would be running over my lip. But because I can't do any of that, I shut my eyes tight until I'm not here at all”.

na przeniesienie się do innego kraju. Polskiemu czytelnikowi nieuchronnie nasuwa się skojarzenie z powiedzeniem „Dzieci i ryby głosu nie mają”¹⁴. Salman Akhtar zwraca uwagę na fakt, że samo określenie „imigrant” w odniesieniu do dziecka jest w zasadzie nietrafne, ponieważ nieletni niemal nigdy nie są imigrantami w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Bardziej uzasadniony byłby w ich przypadku termin „wygnańcy”, bo przecież to nie dzieci decydują o wyjeździe z rodzinnego kraju i zwykle nie mają w tej kwestii nic do powiedzenia¹⁵.

Badacze zidentyfikowali wiele wyzwań psychospołecznych, z którymi muszą się mierzyć dzieci imigrantów, a których nie doznają ich rówieśnicy urodzeni w rodzinach osiadłych w danym kraju od pokoleń. Potomstwo imigrantów doświadcza m.in. poczucia rozdarcia między dwiema kulturami, wstydu z powodu posiadania rodziców różniących się wyraźnie od matek i ojców swoich kolegów, przeciążenia obowiązkami i oczekiwaniami ze strony własnej rodziny, a nierzadko także uprzedzeń i dyskryminacji w społeczeństwie¹⁶. Akhtar zauważa, że w przypadku dzieci-imigrantów, a więc nieletnich, którzy opuścili kraj urodzenia wraz ze swoimi rodzinami, repertuar problemów znacznie się poszerza w stosunku do trudności będących udziałem małoletnich urodzonych już w kraju osiedlenia się przez ich rodziców. Po opuszczeniu ojczyzny muszą się zmierzyć przede wszystkim z traumą dyslokacji, a więc nagłego przeniesienia do zupełnie innego środowiska, zarówno w sensie geograficznym, jak i społecznym. Tracą oswojoną przestrzeń i znajomych ludzi, łącznie z przyjaciółmi, kolegami i dalszą rodziną¹⁷.

Bernard Pacella już w latach 80. XX w. zwrócił uwagę na to, że przyzwyczajenia i oczekiwania percepcyjne dzieci wyniesione z ojczyzny rzutują na ich odbiór rzeczywistości w kraju osiedlenia, czego konsekwencją musi być, przynajmniej w początkowej fazie, dojmujące poczucie obcości i nieprzystosowania. Inne jest dosłownie wszystko, łącznie z tym, co dziecku

¹⁴ Angielska wersja tego idiomu *Children should be seen and not heard* nie zawiera wprawdzie odniesienia do ryby, ale także podkreśla niedopuszczanie dzieci do głosu.

¹⁵ S. Akhtar, *Immigration and Acculturation. Mourning, Adaptation, and the Next Generation*, Plymouth 2011, s. 184.

¹⁶ Tamże, s. 164.

¹⁷ Tamże, s. 184.

mogło się wydawać czymś stałym i oczywistym, swego rodzaju bezdyskusyjnymi ramami rzeczywistości, np. pogoda, krajobrazy, roślinność, gęstość zaludnienia czy kolor skóry ludzi¹⁸. Bohaterka Maksimowskiej również zauważa od razu po przylocie do Toronto, że Kanadę różni od Polski wszystko, także na poziomie fizycznych przejawów rzeczywistości, które mogą przeczyć dotychczasowym obserwacjom i doświadczeniom. „Pierwszą rzeczą, jaką zauważam w Kanadzie, jest to, że psy tutaj nie szczekają” (G, 89)¹⁹ – stwierdza m.in. Gosia.

Odwołując się do teorii psychologa międzykulturowego Milтона J. Bennetta, twórcy modelu sześciu stadiów akulturacji²⁰, możemy stwierdzić, że dostrzeganie przez bohaterkę w Kanadzie wszechobecných różnic w stosunku do rodzinnego kraju – a trzeba podkreślić, że te odmienności wywołują u niej dyskomfort i niepokój oraz budzą jej sprzeciw – jest charakterystyczne dla drugiej fazy akulturacji, nazwanej przez badacza obroną. Nazwa ta jest znacząca, ponieważ sugeruje, że jednostka doświadcza różnic kulturowych jako zagrożenia. Tak właśnie było w przypadku Gosi, która konieczność życia w Kanadzie odczuwała jako zamach na własną tożsamość. Doznany szok kulturowy²¹ był tak silny, że dziewczynka przeskoczyła pierwszy etap w modelu Bennetta, czyli fazę zaprzeczenia. Różnice kulturowe były zbyt rażące, by ich nie dostrzegać albo wmawiać sobie, że Kanada jest w zasadzie podobna do Polski. W oczach nastolatki były to dwa odmienne światy. Olbrzymka była w stanie postrzegać rzeczywistość wyłącznie przez pryzmat jaskrawych dychotomii: my/oni, tu/tam, co jest typowe dla etnocentryzmu²².

¹⁸ Zob. B. L. Pacella, *The Primal Matrix Configuration*, [w:] *Rapprochement: The Critical Subphase of Separation – Individuation*, red. R. Lax, S. Bach, J. A. Burland, New York 1980.

¹⁹ „The first thing I notice about Canada is that dogs here don't bark”.

²⁰ Zob. P. Boski, *Kulturowe ramy zachowań społecznych. Podręcznik psychologii międzykulturowej*, Warszawa 2010, s. 567–575.

²¹ Termin ten rozumiany jest jako emocjonalna reakcja na pobyt w innym otoczeniu kulturowym. Zob. M. Chutnik, *Shok kulturowy. Przyczyny, konsekwencje, przeciwdziałanie*, Kraków 2007, s. 49–50.

²² Bennett definiuje etnocentryzm jako postawę polegającą na tym, że jednostka uznaje własną kulturę za „centralną w rzeczywistości” i „jedyną prawdziwą”, a więc za coś oczywistego i normalnego, stąd traktuje ją jako naturalny i wyłączny punkt odniesienia przy opisie i ocenie innych kultur. Etnocentryzm cechuje trzy pierwsze stadia akulturacji

Gosia wydawała się szczególnie wrażliwa na nowe bodźce słuchowe, na to, jak brzmi Kanada. Była więc wyczulona także na brzmienie nowego języka, a w zasadzie kilku języków, z którymi zetknęła się w kraju osiedlenia. Po pierwsze, od przybycia do Toronto automatycznie poddana została zjawisku zwanemu przez lingwistów imersją, czyli pełnemu zanurzeniu w języku obcym²³ – w tym przypadku we wszechobecnej angielszczyźnie, mowie początkowo zupełnie niezrozumiałej dla dziewczynki. Po drugie, nowy partner jej matki był Kanadyjczykiem o korzeniach polsko-quebekijskich, co oznacza, że nastolatka miała też do czynienia z francuszczyzną i ze zniekształconą polszczyzną. Ojczym nosił francuskie imię oraz nazwisko i mówił trochę po polsku, ale z irytującym akcentem. Gosia obrazowo oddała swoje wrażenia słuchowe z nim związane: „Imię Serge brzmi jak dźwięk samochodu, który wpadł w poślizg. Nawet jego nazwisko nie jest normalne – Rousseau brzmi jak rosół” (G, 94)²⁴. Obce słowa drażniły bohaterkę, ale też uruchamiały skojarzenia brzmieniowe ze swojskimi nazwami znanymi z polszczyzny.

Nietrudno dopatrzeć się tu prostego mechanizmu osvajania tego, co nieznane, przez próbę odwołania się do ojczystego języka i rekwizytów codzienności z rodzinnego kraju. Wszelkie porównania, którymi posługuje się protagonistka, żeby opisać nową rzeczywistość, są zaczerpnięte z życia w Polsce i z wiedzy o świecie wyniesionej z ojczyzny. Kiedy Gosia próbuje oddać imponujące rozmiary posiadłości w Toronto, do której zostaje zaproszona, przykłada je do skali budynków zapamiętanych z Gdańska. Zauważa, że owa gigantyczna willa zajmuje tyle miejsca, ile cały blok na Morenie, i że można by w niej zmieścić piętnaście takich mieszkań jak to,

wyróżnione przez badacza, czyli zaprzeczanie, obronę i minimalizację. Wspólnym mianownikiem trzech kolejnych etapów – akceptacji, adaptacji i integracji – jest etnorelatywizm, czyli świadomość istnienia wielu kultur i umiejętność postrzegania własnej w kontekście innych kultur. Zob. M. J. Bennett, *Basic Concepts of Intercultural Communication. Paradigms, Principles & Practices*, Boston 2013, s. 88–103.

²³ Zob. M. C. Mosimann-Barbier, *Immersion et bilinguisme en Ontario*, Rouen 1992, s. 19–20. *Notabene* to właśnie w Kanadzie powstały pierwsze programy nauczania oparte na koncepcji imersji językowej – chodziło o zanurzenie młodych kanadyjskich anglofonów w języku francuskim, w którym zaczęto nauczać wszystkich przedmiotów.

²⁴ „Serge sounds like a skidding car to me. Even his last name is abnormal – rosół [Rousseau], chicken soup”.

które należy do jej babci i dziadka. Rozległy ogród pełen różnych drzew i krzewów określa natomiast mianem prywatnego ogrodu botanicznego właścicieli, nawiązując do znanego sobie od dzieciństwa parku w Oliwie²⁵. Z kolei taksówkę w formie ogromnej czarnej limuzyny komentuje stwierdzeniem, że takim samochodem mógłby się przemieszczać generał Jaruzelski albo nawet sekretarz generalny Gorbaczow²⁶. Bohaterkę zdumiewa więc przede wszystkim północnoamerykańska skala, zupełnie niewspółmierna do skromnych rozmiarów rzeczy i miejsc znanych z polskiej rzeczywistości. Dla młodej przybyszki z PRL-u szokiem kulturowym okazało się także zetknięcie się z kapitalistyczną obfitością i dostępnością towarów, prezentowanych w dodatku klientom w kuszących kolorowych opakowaniach. Brak kolejek przed sklepami dziwił Gosię w równym stopniu co ich nieznanymi asortyment, np. lody miętowe, masło orzechowe czy chleb tostowy²⁷.

Inność i obcość otaczające dziewczynkę stanowiły niewątpliwie silne stresory. Jednak najbardziej stresogenne dla nastolatki były lekcje w nowej szkole, a przede wszystkim kontakty z rówieśnikami. Różniła się od nich bowiem w sposób oczywisty, co czyniło z niej nieuchronnie obiekt żartów, zaczepki i przezwisk, wobec których pozostawała zupełnie bezradna dopóty, dopóki nie nauczyła się języka angielskiego. Znamienna jest scena powitania Gosi w klasie w pierwszym dniu jej nauki w kanadyjskiej szkole, który to epizod warto tu przytoczyć:

Kiedy pani White wymówiła po raz pierwszy moje nazwisko, dzieciaki zachichotały, jakby powiedziała „tyłek” i „puścić bąka” w jednym zdaniu. W ustach nauczycielki moje nazwisko brzmiało tak, jakby osoba z poważną wadą wymowy pytała ze zdziwieniem i irytacją: „Mak siała osa?”. Pani White nie spróbowała nawet powiedzieć ‘Małgorzata’ ani ‘Gosia’, chociaż jest to najłatwiejsze do wymówienia imię na świecie, tylko wskazała na mnie palcem i powiedziała trzy razy ‘Maggie’, za każdym razem uśmiechając się i kiwając głową (G, 114)²⁸.

²⁵ A. Maksimowska, *Giant...*, s. 100.

²⁶ Zob. tamże, s. 95.

²⁷ Zob. tamże, s. 96.

²⁸ „When Mrs. White said my name the first time, the kids giggled like she'd said 'butt' and 'fart' in the same sentence. In the teachers' mouth, my surname sounds like a person with a severe speech impediment saying, 'Was it jousting?' a surprised, semi-violent ques-

Takie negatywne emocje, jak wstyd, upokorzenie, zdenerwowanie czy poczucie zagubienia, są wyraźnie wyczuwalne w tym opisie. Dzieci wybuchły śmiechem, usłyszawszy egzotyczne nazwisko Polki, w dodatku zniekształcone fonetycznie przez nauczycielkę. Wychowawczyni nie próbowała nawet wymówić imienia dziewczynki, ale użyła jego angielskiego odpowiednika w zdrobniałej formie. Ten epizod przypomina ponowne symboliczne ochrzzczenie dziecka przez nadanie mu nowego imienia bardziej przystającego do życia w Kanadzie. Jest to swoisty akt performatywny, wzmocniony trzykrotnym, rytualnym niemal, powtórzeniem nadanego miana i wskazaniem na dziewczynkę palcem. Nawet jeżeli decyzja nauczycielki podyktowana była pragmatyką i dobrymi intencjami, nie można nie dostrzec, że stanowiła formę agresji werbalnej, a zarazem brutalną destabilizację tożsamości bohaterki, dla której – jak dla każdego człowieka, a może szczególnie dziecka – imię stanowiło jeden z najbardziej oczywistych, istotnych i niezbywalnych atrybutów tożsamości.

Nasuwa się pytanie, na ile ten wymowny epizod był symptomatyczny dla oficjalnej polityki imigracyjnej obowiązującej w Kanadzie. Trzeba przypomnieć, że w tym niezwykle zróżnicowanym etnicznie kraju, będącym jedną z destynacji najczęściej wybieranych przez imigrantów, asymilacja nie jest uważana za optymalną strategię, jaką mogą obrać osiedleńcy. Amerykańskiej koncepcji *melting pot* – tygla, w którym mieszają się różne kultury, tworząc nową jakość – przeciwstawia się tu multikulturalizm, wprowadzony oficjalnie już na początku lat 70. XX w. jako doktryna stanowiąca podstawę kanadyjskiej tożsamości²⁹. Władze kanadyjskie zachęcają przybyszy do zachowania i pielęgnowania własnej kultury oraz promują taki model społeczeństwa, na który składa się wiele grup odrębnych kulturowo, tworzących wielokulturową mozaikę, mających się jednak kontaktować i komunikować za pomocą jednego z oficjalnych języków, czyli angielskiego lub francuskiego. Kodyfikację tych zasad i wytycznych stanowi *Canada's*

tion. Mrs. White didn't even attempt Małgorzata, or Gosia, which is the easiest name in the world, just pointed at my chest and said Maggie, three times, each time smiling and nodding".

²⁹ J. Mann, *The Search for a New National Identity. The Rise of Multiculturalism in Canada and Australia, 1890s–1970s*, New York 2016, s. 81.

*Multiculturalism Act*³⁰. W tym kontekście przechrzczenie bohaterki jawi się jako próba zmotywowania do natychmiastowego zanurzenia się w rzeczywistości językowej angielszczyzny, a jednocześnie ułatwienia dziewczynce funkcjonowania w nowym środowisku.

Kwestia nabywania języka kraju osiedlenia jest jednym z głównych aspektów akulturacji opisanych szczegółowo w powieści Maksimowskiej. Została przedstawiona w sposób o tyle nietypowy, że przeczący ustaleniom naukowców. Trzeba tu przywołać te badania nad akulturacją, w których skupiono się na konflikcie między dziećmi i rodzicami, generowanym przez doświadczenie imigracji. Jednym z jego głównych źródeł jest zamiana ról w rodzinie, do której często dochodzi po osiedleniu się w nowym kraju. Dzieci postawione są w sytuacji konieczności podjęcia się zadań przynależnych dorosłym, ponieważ cechuje je większa biegłość językowa i lepsza znajomość kultury kraju przyjmującego. Większość badań potwierdza bowiem, że proces akulturacji przebiega szybciej w przypadku dzieci. Oczekuje się więc od nich nieustannego odgrywania roli tłumaczy w życiu codziennym, a nawet przejmowania części obowiązków rodzicielskich w stosunku do młodszego rodzeństwa, choćby kontaktów ze szkołą siostry czy brata. Ten niewspółmierny do wieku balast odpowiedzialności i wymagań nieuchronnie wywołuje u starszych dzieci stres, który wzmacnia jeszcze nierealistyczne oczekiwanie rodziców, że w relacjach domowo-rodzinnych nastolatki powrócą automatycznie do roli dziecka podporządkowanego swoim opiekunom. Postępujące odmienne tempo akulturacji przyczynia się do pogłębiania konfliktu. O ile nastolatki zaczynają się szybko identyfikować z normami i wartościami kultury kraju osiedlenia, o tyle rodzice są zwykle silnie przywiązani do rodzimego modelu kulturowego i nie funkcjonują sprawnie w nowych realiach. W takich okolicznościach trudno o utrzymanie autorytetu rodzicielskiego i egzekwowanie bezdyskusyjnego posłuszeństwa ze strony dzieci³¹.

³⁰ K. A. Noels, J. W. Berry, *Acculturation in Canada*, [w:] *The Cambridge Handbook of Acculturation Psychology*, red. D. L. Sam, J. W. Berry, Cambridge 2016, s. 201.

³¹ K. M. Chun, *Conceptual and Measurement Issues in Family Acculturation Research*, [w:] *Acculturation and Parent-Child Relationships. Measurement and Development*, red. M. H. Bornstein, L. R. Cote, Mahwah 2006, s. 65–66.

Historia Gosi nie odpowiada temu powtarzalnemu scenariuszowi z tego prostego powodu, że matka bohaterki nie tylko wyemigrowała do Kanady dwa lata wcześniej niż dziewczynka, ale też była z wykształcenia anglistką. Mówiła więc biegle po angielsku i zdążyła już dobrze poznać realia kanadyjskie. Gosia nie miała zatem szansy odegrać w swojej rodzinie roli tłumaczki języka i rzeczywistości. Jednak pomimo niechęci do angielszczyzny postanowiła przyswoić sobie ten język, kiedy uświadomiła sobie, że pozwoliliby jej to rozumieć nie tylko zaczepki rówieśników, ale też rozmowy matki i ojczyma. Język angielski jawił się bowiem Olbrzymce jako intymny idiom jej opiekunów, do którego nie ma dostępu, co obrazuje poniższa scena:

Pewnego wieczoru przy kolacji mama i głupi Serge rozmawiali ze sobą po angielsku, co zawsze rozwścieczało mnie jeszcze bardziej niż Serge mówiący swoją idiotyczną, dziecinną wersją polskiego. Zaciśnęłam pięści na sztuccach, które trzymałam, i zawarczałam na mamę: „Mówcie po polsku!” (G, 105)³².

Jednak, jak wszystkie dzieci w jej wieku zanurzone całkowicie w nowym języku, Gosia szybko robiła postępy i wkrótce zaczęła rozumieć wypowiedzi po angielsku, także te w wykonaniu swoich kolegów ze szkoły. Sama bohaterka wydaje się bardzo świadoma własnego progresu językowego oraz satysfakcji, jaką daje możliwość dekodowania niejasnych jeszcze niedawno komunikatów, o czym świadczy taki oto komentarz Gosi:

Znam angielski na tyle dobrze, żeby powiedzieć Althei, że jest moją najlepszą przyjaciółką, a Justinowi – żeby się ode mnie od...ł (przynajmniej w myślach), kiedy mi dokucza. To, że rozumiem jego obelgi, w dziwny sposób sprawia, że czuję się silna (G, 139–140)³³.

³² „At dinner one night, Mama and stupid Serge speak English to one another, which infuriates me more than Serge’s moronic, baby Polish. I tighten my fists around the utensils I’m holding, and bark at Mama, ‘Speak Polish!’”.

³³ „I know enough English to tell Althea she’s my best friend and to tell Justin to fuck off (at least in my head) when he picks on me. Understanding his insults makes me feel powerful, in a weird way”.

Najbardziej zmiennym dowodem skutecznego nabywania angielszczyzny jest fakt, że wkrótce zasób słownictwa nastolatki stał się bogatszy w języku angielskim niż polskim. Zauważyła to sama bohaterka podczas cotygodniowej gry w scrabble. Wprawdzie przyjęte zasady dopuszczały używanie zarówno słów angielskich, jak i polskich – stąd przydomek *Pen-english Scrabble* nadany przez Gosię tej wersji gry – ale z każdą partią tych drugich ubywało wśród propozycji Olbrzymki i jej siostry³⁴.

W procesie akulturacji młodzieży równie istotne co przyswajanie nowego języka są kontakty z rówieśnikami. Badacze podkreślają, że w przypadku nastolatków ogromną rolę w procesie adaptowania się do nowego środowiska, a przede wszystkim w relacjach z równolatkami w kraju osiedlenia, odgrywa tak z pozoru błaży czynnik jak znajomość lokalnej popkultury, np. popularnych zespołów muzycznych czy seriali³⁵. To właśnie wspólni idole czy ulubione programy w telewizji budują bowiem poczucie wspólnoty grupy przyjaciół i stają się źródłem niezliczonych aluzji kulturowych przenikających rozmowy młodzieży, zupełnie hermetyczne dla osób niewtajemniczonych w ten specyficzny idiolekt. Gosia zaprzyjaźniła się z czarnoskórą koleżanką z klasy, Altheą, która wtajemniczyła Polkę w kod językowo-kulturowy torontońskich nastolatków. Możliwość swobodnego wymieniania ze swoją przyjaciółką uwag o zespołach *Salt-N-Pepa* czy *New Kids on the Block*³⁶ stanowi kolejny dowód postępującej akulturacji bohaterki.

Jednak stopniowe przystosowywanie się do życia w Kanadzie nie zmieniło faktu, że Gosia wciąż odbierana była przez otoczenie jako obca. Chciała być postrzegana jak przeciętna kanadyjska nastolatka, ale wbrew własnej woli nieustannie się wyróżniała. Dziewczynka twierdziła, że czuła się tak, jakby miała na czole wyrytą literę „I” jako skrót słowa „imigrantka”³⁷. Status imigrantki rzeczywiście jawił się dziecku jako swoisty stygmat, ponieważ miał bardzo konkretne atrybuty, widoczne na pierwszy rzut oka, zwłaszcza w zestawieniu z rodowitymi Kanadyjczykami. O ile większość

³⁴ Zob. G, s. 139–140.

³⁵ Zob. K. M. Chun, *Conceptual and Measurement...*, s. 67.

³⁶ Zob. G, s. 125–126.

³⁷ Zob. tamże, s. 136.

nastolatków ze szkoły Olbrzymki nosiła markowe ubrania i buty, o tyle garderoba Gosi i jej siostry pochodziła ze sklepu Honest Ed's, słynącego z najniższych cen w Toronto³⁸. Polka znalazła się także w nielicznym gronie uczennic, których rodziców nie stać było na zapłacenie za czterodniową wycieczkę szkolną do Ottawy³⁹. Dziewczynka przekonała się więc, że imigracja ma również dotkliwy wymiar ekonomiczny. Badacze podkreślają, że osiedlenie się w innym kraju jest równoznaczne z potrójnym przemieszczeniem – nie tylko geograficznym oraz kulturowym, ale też społecznym, ponieważ wiąże się zwykle z utratą dotychczasowego statusu⁴⁰. Degradacja społeczno-zawodowa matki nie uszła uwagi Gosi, czego przykładem jest poniższy fragment: „Serge mówi, że mama będzie musiała wrócić do sprzą-tania, jak przedtem. Nie wie, że *przedtem* były lekcje i wykłady. Nowe *przedtem* to sprzą-tanie, zajmowanie się cudzymi domami i dziećmi” (G, 121)⁴¹.

Olbrzymka zorientowała się również, jak bardzo matce zależy na tym, żeby jej córki przyjaźniły się z dziećmi zamożnych Kanadyjczyków należą-cych do niepisanej elity społeczeństwa w Ameryce Północnej, określanej skrótem WASP⁴². Kobieta zdawała się uważać takie znajomości za dźwi-gnięcie awansu społecznego, a także za swoiste uprawnomożnienie pobytu swojej rodziny w Kanadzie, bardziej nawet przekonywające niż uzyskanie obywatelstwa tego kraju. W oczach imigrantki uosobieniem ideału „wła-ściwej kanadyjskiej młodzieży” była Jennifer Elizabeth Grant, blondynka w pastelowych ubraniach firmy Roots, mająca wpływowych rodziców⁴³. Gosia uznała ją za „przesadnie białą” („excessively white”)⁴⁴ i preferowała towarzystwo czarnoskórej Althei, z którą dzieliła fascynację koszykówką i upodobanie do szalonych tańców w rytm muzyki ulubionych zespołów.

³⁸ Zob. tamże, s. 142 i 173.

³⁹ Zob. tamże, s. 174–175.

⁴⁰ M. Molinié, Ch. Leray, *Le Voyage à l'Étranger: un déplacement fondateur*, [w:] *Identités, acculturation et altérité*, red. C. Sabatier, H. Malewska, F. Tanon, Paris 2002, s. 232.

⁴¹ „Serge says Mama will have to go back to cleaning, like before. He doesn't know that *before* was teaching and lecturing. The new *before* is cleaning: housekeeping and taking care of strangers' children”. Kursywa w oryginale.

⁴² White Anglo-Saxon Protestants, czyli biali Anglosasi wyznania protestanckiego.

⁴³ Zob. G, s. 173.

⁴⁴ Tamże.

Trzeba zaznaczyć, że częste konflikty bohaterki z matką stanowią ważny wątek powieści. Na początku dziewczynka nie mogła wybaczyć najbliższej osobie decyzji o emigracji do Kanady. Żal został jeszcze spotęgowany szokującym dla nastolatki odkryciem, że kobieta związała się z nowym partnerem, którego Gosia musiała zaakceptować jako ojczyma, mimo że budził jej niechęć, a nawet odrazę. Olbrzymka miała też pretensje, że jej matka – jak większość imigrantów w początkowej fazie życia w nowym kraju – cały czas pracuje, nawet w niedziele, i nie poświęca córkom wiele czasu. Badacze podkreślają jednak, że źródło nieporozumień między rodzicami-imigrantami a ich nastoletnim potomstwem nie ogranicza się wyłącznie do problemów wynikających z przeniesienia się rodziny za granicę. Nie można zapominać, że na ten złożony kontekst biograficzny nakłada się równie skomplikowany proces dojrzewania, który jest udziałem wszystkich nastolatków, niezależnie od tego, czy byli zmuszeni do rozpoczęcia nowego życia w innym kraju, czy nie. Należałoby się więc zastanowić, w jakim stopniu konflikty międzypokoleniowe w rodzinach imigrantów są rezultatem samej imigracji, a w jakim stopniu ich przyczyny trzeba upatrywać w naturalnym procesie rozwoju psychofizycznego młodzieży, na który składają się przecież takie aspekty, jak kwestionowanie autorytetu rodzicielskiego, uniezależnianie się od rodziców i podkreślanie swojej odrębności wobec nich czy poszukiwanie własnej tożsamości i adekwatnych form wyrazu dla kształtującej się osobowości. Zapewne oba te czynniki w istotny sposób przyczyniają się do antagonizmu w relacjach rodziców-imigrantów i ich nastoletnich dzieci⁴⁵, a *Giant* niewątpliwie jest również powieścią o dorastaniu, swoistą imigracyjną *Bildungsroman*.

Oswajanie Kanady było dla Gosi trudnym procesem, który komplikowały jeszcze problemy rodzinne i rozterki wieku dojrzewania. Pomimo tego pod koniec drugiej części powieści nastolatka wkroczyła już w piątą fazę akulturacji, tj. adaptację, z pominięciem – jak się zdaje – trzeciego i czwartego etapu opisanego przez Bennetta. Długo utrzymywała negatywną postawę wobec kultury kraju osiedlenia, ale po etapie uporczywej obrony przeszła od razu na poziom potrzeby i chęci aktywnego włączenia się w życie Kanadyjczyków i uczestniczenia w ich kulturze. Bennett defi-

⁴⁵ Zob. K. M. Chun, *Conceptual and Measurement...*, s. 66.

niuje adaptację jako stadium, w którym długotrwałe doświadczanie innej kultury przynosi efekt w postaci umiejętności zachowania się do niej adekwatnego⁴⁶. Dziewczynkę coraz mniej dziwiło i frustrowało je otoczenie z tej prostej przyczyny, że rzeczywistość kanadyjska stała się jej codziennością, do której zdążyła się przyzwyczaić. Były to realia inne niż polskie, ale dziewczynka zinternalizowała te różnice i przestała je postrzegać jako coś obcego, wrogiego czy niezrozumiałego. Zaakceptowała swoją sytuację imigrantki. Przestała się izolować od otoczenia, odczuwała za to potrzebę wtopienia się w kanadyjskie społeczeństwo. Może o tym świadczyć choćby fakt, że angażowała się coraz bardziej w życie szkolnej społeczności, także poza obowiązkowymi zajęciami. Wraz z nową koleżanką, rodowitą Kanadyjką, była np. odpowiedzialna za przygotowanie albumu klasowego⁴⁷. „Jestem prawie Kanadyjką, tak jak wy wszyscy” (G, 178)⁴⁸ – zadeklarowała dziewczynka, kiedy jedna ze znajomych podkreśliła jej polskie pochodzenie.

Jednak im bardziej Gosia nie chciała się wyróżniać, w tym większym stopniu otoczenie zauważało jej polskość. Zainteresowanie jej krajem pochodzenia wzmogło się na fali wieści o rewolucyjnych zmianach politycznych w Polsce. Kiedy Solidarność wygrała wybory parlamentarne w czerwcu 1989 r., nauczyciel historii postanowił poświęcić całą lekcję na omówienie bieżących wydarzeń rozgrywających się nad Wisłą i skierował bezpośrednio do Olbrzymki serię pytań o jej rodzimy kraj. Ten epizod wzbudził w dziewczynce ambiwalentne uczucia. Z jednej strony, zażenowana nastolatka, która znalazła się w centrum uwagi klasy, marzyła o tym, żeby pedagog jak najszybciej zakończył wątek polski i przeszedł do zagadnień typowych dla lekcji historii w kanadyjskiej szkole, tj. Liga Irokezów czy odkrycia Cartiera⁴⁹. Z drugiej strony, kiedy prowadzący zajęcia zwrócił się do niej *per* Maggie, po raz pierwszy spontanicznie skorygowała tę zangielszczoną formę swojego imienia, mówiąc „Gosia”. Zdaje się więc, że doniosłe zmiany w Polsce wzbudziły w dziewczynce pewien rodzaj

⁴⁶ Zob. M. J. Bennett, *Basic Concepts of Intercultural...*, s. 95.

⁴⁷ Zob. G, s. 172–174.

⁴⁸ „I’m almost Canadian, like all of you guys”.

⁴⁹ Zob. G, s. 139.

dumy czy wzruszenia, który zaowocował nagłą chęcią podkreślenia swojej narodowości⁵⁰.

Jest to jednak wyjątkowy epizod w konsekwentnej postawie nastolatki, która – jak większość imigrantów w jej wieku – po etapie szoku kulturowego i niechęci do nowej ojczyzny dążyła do tego, by zintegrować się ze społeczeństwem kraju przyjmującego. Zauważmy, że podczas nieuchronnej refleksji nad potencjalnymi strategiami funkcjonowania w nowych realiach każdy z osiedleńców musi sobie odpowiedzieć na dwa podstawowe pytania: po pierwsze – czy i w jakim zakresie chce mieć kontakt z przedstawicielami dominującej grupy w kraju osiedlenia, a po drugie – czy i w jakim stopniu zamierza kultywować rodzime normy i tradycje po zamieszkaniu w nowym kraju. Na podstawie tych koniecznych pytań John W. Berry, kanadyjski psycholog międzykulturowy, stworzył taksonomię strategii akulturacyjnych⁵¹. Badacz zauważył, że w zależności od udzielonej odpowiedzi rysują się cztery możliwości. Jeżeli imigranci decydują się porzucić własne dziedzictwo kulturowe i dążą do maksymalnej integracji ze społeczeństwem kraju przyjmującego, wybierają ścieżkę asymilacji. Kontrastuje z nią wyraźnie postawa separatyzmu, polegająca na przywiązywaniu dużej wagi do zachowania rodzimej kultury, a jednocześnie na unikaniu kontaktów z reprezentantami dominującej grupy w kraju osiedlenia. Podwójnie negatywny wariant, zwany marginalizacją, oznacza brak zainteresowania ojczystą kulturą przy równoległej niechęci do interakcji z przedstawicielami kultury dominującej. Wreszcie, może zaistnieć scenariusz w dwójnasób pozytywny, określany jako integracja, zgodnie z którym imigranci wciąż identyfikują się w pewnym stopniu z rodzimą kulturą, ale jednocześnie próbują stać się integralną częścią społeczeństwa przyjmującego⁵².

Punktem końcowym trajektorii tożsamościowych kryzysów, dylematów i przewartościowań Gosi zdaje się świadomy wybór asymilacji. Nastolatka pamiętała, że gdy jej kanadyjscy znajomi opowiadali o swoich

⁵⁰ Zob. tamże, s. 137.

⁵¹ Zob. P. Boski, *Kulturowe ramy zachowań...*, s. 525–541.

⁵² Zob. J. S. Phinney, J. W. Berry, P. Vedder, K. Liebkind, *The Acculturation Experience: Attitudes, Identities, and Behaviors of Immigrant Youth*, [w:] *Immigrant Youth in Cultural Transition. Acculturation, Identity, and Adaptation Across National Contexts*, red. J. W. Berry, J. S. Phinney, D. L. Sam, P. Vedder, Mahwah 2016, s. 73–74.

złożonych korzeniach, wyliczając kolejne kraje, z których pochodzili ich przodkowie, początkowo bez wahania odpowiadała, że jest stuprocentową Polką. Wkrótce przestała się utożsamiać z tą odpowiedzią⁵³. Dziewczynka wreszcie odnalazła się w Kanadzie. Miała coraz liczniejsze grono znajomych, odnosiła sukcesy w szkole i w sporcie. Trenowała wioślarstwo, w której to dyscyplinie jej warunki fizyczne, dotąd źródło kompleksów, stanowiły atut. Zaczęła nawet myśleć przy użyciu północnoamerykańskich pojęć i kategorii, czego najbardziej wymownym przykładem – także w kontekście tytułu powieści – jest fakt, że swój wzrost wyrażała w stopach, a nie w centymetrach⁵⁴. Odkryła też bogactwo kulturowe kraju osiedlenia, a wraz z nim różne zwyczaje, święta i kuchnie. W opisie przyjęcia z okazji Halloween, urządzonego w pachnącym smakowitymi samosami domu imigrantów z Trynidadu, pobrzmiewa entuzjazm dla różnorodności kulturowej i etnicznej przybranej ojczyzny: „Jest tam pięcioro innych dzieci – czarnych, brązowych, białych, przebranych w stroje z tweedu i z poliestru, przekonująco wcielających się w swoje role” (G, 179)⁵⁵. Wydaje się więc, że bohaterce odpowiadała wizja siebie jako jednego z niezliczonych elementów wielokulturowej kanadyjskiej mozaiki, i to takiego, który ciąży ku dominującej większości społeczeństwa w Kanadzie, a nie jego polskiej mniejszości.

Pod koniec powieści dowiadujemy się, że Gosia dostała stypendium na studia na uniwersytecie w Victorii, stolicy prowincji Kolumbia Brytyjska, położonej nad Pacyfikiem. Nie tylko więc związała swoją przyszłość z Kanadą, ale wyjechała jeszcze dalej na zachód, oddalając się bardziej – nie tylko dosłownie, ale i symbolicznie – od kraju pochodzenia. Zachód jawił się bowiem Olbrzymce jako synonim przygody, niezależności i życiowych perspektyw, podczas gdy Wschód kojarzył jej się z balastem przeszłości i bezcelową nostalgią⁵⁶. Kiedy na początku lat 90. Gosia przyleciała do Polski na pogrzeb ukochanej babci, rodzimy kraj wydał jej się obcy, a nawet

⁵³ Zob. G, s. 200–201.

⁵⁴ Zob. tamże, s. 189.

⁵⁵ „There are five other kids there, black, brown and white, dressed in tweed and polyester, performing their roles convincingly”.

⁵⁶ Zob. G, s. 194–195 i 207.

odpychający. Po pierwsze, po transformacji ustrojowej rzeczywistość była to inna Polska niż ta, którą zapamiętała z dzieciństwa. Dziewczynka zauważyła, że można już było kupić w sklepie cukierki M&M's i chipsy Pringles, ale trzeba było baczenie pilnować bagażu i niemal opędać się od żebraków na ulicy⁵⁷. Widok bloku, w którym się wychowała, przywiódł jej na myśl szare i przygnębiające ujęcia z programów o Europie Wschodniej w kanadyjskiej telewizji⁵⁸. Chociaż dobrze pamiętała dawne otoczenie, było to już dla niej obce miejsce. Po drugiej, po śmierci ukochanych dziadków nastolatka nie miała już w tym kraju nikogo bliskiego⁵⁹. Po trzecie wreszcie, dziewczyna czuła się Kanadyjką i nie identyfikowała się już z polskością. Zresztą interakcje z Polakami w kraju udowodniły, że nie jest przez nich odbierana jako rodaczka. Taksówkarz w Gdańsku wziął ją za Amerykankę⁶⁰. Co więcej, jej młodsza siostra stwierdziła, że Gosia zdecydowanie nie jest już Polką⁶¹.

Odrzucenie związków z Polską stanowiło przemyślaną i konsekwentną decyzję. Gosia oświadczyła z pełnym przekonaniem, że nie chciałaby nawet reprezentować Polski w drużynie olimpijskiej⁶², co było znamieną deklaracją w ustach młodej i żadnej sukcesów sportsmenki. Olbrzymka czuła, że musi wyzbyć się resztek sentymentu i zerwać także symboliczne więzy z ojczyzną. Nie chciała przez całe życie tkwić w swoistym rozkroku pomiędzy dwoma odległymi krajami i w żadnym z nich nie czuć się w pełni u siebie. Tę obrazową argumentację bohaterki przeczytamy na ostatnich stronach powieści:

Kiedy zapomniałam polskiego, mój angielski się poprawił i zaczął mi przychodzić bez trudu. Kiedy zapomniałam o Beacie, moja gimnazjalna przyjaźń z Altheą stała się oczywista, konieczna i silna. Nie można stać jedną nogą w Polsce, a drugą w Kanadzie, bo wymaga to zrobienia ogromnego kroku, który może

⁵⁷ Zob. tamże, s. 196–199.

⁵⁸ Zob. tamże, s. 202.

⁵⁹ Zob. tamże, s. 196 i 209.

⁶⁰ Zob. tamże, s. 200.

⁶¹ Zob. tamże, s. 195.

⁶² Zob. tamże, s. 194–195.

rozerwać na dwoje. Trzeba wybrać jeden z tych krajów i zapomnieć o drugim. Wtedy nie będzie się tęsknić za tym, co się za sobą zostawiło⁶³ (G, 208).

Tym samym proces akulturacji Gosi dobiegł końca, czyli osiągnął ostatnią fazę etnorelatywizmu, zwaną w modelu Bennetta integracją. W przypadku bohaterki nie doprowadził on jednak do równoległego współistnienia dwóch kultur w obrębie jej identyfikacji kulturowej, umożliwiającego swobodne przełączanie się z jednego do drugiego kodu kulturowego w zależności od kontekstu⁶⁴, ale do wyboru kultury przybranej i wyparcia rodzimej, któremu towarzyszyła oczywista w stadium integracji świadomość istnienia wielu perspektyw kulturowych i ich względności. Pomimo zinterioryzowania koncepcji relatywizmu kulturowego i pomimo potencjału, by sprawnie funkcjonować w dwóch kulturach, dziewczyna zdecydowała się na monokulturowość, choć – przypomnijmy – paradoksalnie w przypadku Kanady ten wybór miał postać wielokulturowej mozaiki. Nie tylko formalnie dzięki przyznanemu obywatelstwu, ale także na poziomie tożsamościowej deklaracji nastolatka stała się Kanadyjką. Spośród strategii akulturacyjnych opisanych przez Berry'ego Olbrzymka wybrała świadomie asymilację, nie zaś integrację, mimo że nowa ojczyzna zachęcała ją w ramach oficjalnej polityki imigracyjnej do kultywowania kultury kraju pochodzenia. Nasuwa się pytanie, czy władze kanadyjskie uznałyby taką decyzję młodej polskiej imigrantki za swój sukces, czy za porażkę. Niezależnie od odpowiedzi *Giant* jawi się jako powieść migracyjna z rzadkim dla tego gatunku *happy endem* w tym sensie, że jej bohaterka zdołała zbudować klarowną i stabilną tożsamość narodowo-kulturową, unikając rozdarcia pomiędzy dwoma krajami i oszczędzając sobie dylematów i rozterek, które zwykle stają się udziałem imigrantów przez całe życie.

⁶³ „Forgetting Polish made my English better, more effortless. Forgetting Beata made my middle-school friendship with Althea immediate, necessary, firm. You can't have your feet in two different places: one in Poland, one in Canada, because that's a massive step that will likely rip you in two. You have to pick one, forget the other. If you do that, you won't miss what you've left”.

⁶⁴ Zjawisko to zwane jest kontekstową ewaluacją. Zob. P. Boski, *Kulturowe ramy zachowań...*, s. 574.

LITERATURA

- Akhtar S., *Immigration and Acculturation. Mourning, Adaptation, and the Next Generation*, Plymouth 2011.
- Bennett M. J., *Basic Concepts of Intercultural Communication. Paradigms, Principles & Practices*, Boston 2013.
- Bodal E., *Nie możesz stać w dwóch różnych miejscach: Polska, Kanada i tożsamość narodowa w powieści „Giant” Agi Maksimowskiej*, [w:] *Niuanse wyobcowania. Diaspora i tematyka polska w Kanadzie*, red. A. Branach-Kallas, Toruń 2014.
- Boski P., *Kulturowe ramy zachowań społecznych. Podręcznik psychologii międzykulturowej*, Warszawa 2010.
- Bouloudani M., *Les défis de l'acculturation*, Paris 2019.
- Carter L., *Firelight Interview Series: Aga Maksimowska*, 2014; <https://laurencarter.ca/firelight-interview-series-aga-maksimowska/> (dostęp online: 20 października 2021).
- Chun K. M., *Conceptual and Measurement Issues in Family Acculturation Research*, [w:] *Acculturation and Parent-Child Relationships. Measurement and Development*, red. M. H. Bornstein, L. R. Cote, Mahwah 2006.
- Chutnik M., *Szok kulturowy. Przyczyny, konsekwencje, przeciwdziałanie*, Kraków 2007.
- Colonna V., *Autofiction & autres mythomanies littéraires*, Auch 2004.
- Gadpaille M., *Tropes of Transition: Words, Memory and the Immigrant Experience*, [w:] *Le Canada sous le signe de la migration et du transculturalisme. Du multiculturalisme au transculturalisme*, red. K.-D. Ertler, M. Löschnigg, Frankfurt am Main 2004.
- Gagné M. H., Shapka J. D., Law D. M., *The Impact of Social Contexts in Schools: Adolescents Who Are New to Canada and Their Sense of Belonging*, [w:] *The Impact of Immigration on Children's Development*, red. C. Garcia Call, Basel 2012.
- Lindeman Y., *Old for New: Narratives of Changing Identity in Three “New” Canadian Authors*, [w:] *Identity, Community, Nation. Essays on Canadian Writing*, Jerusalem 2002.
- Maksimowska A., *Giant*, Toronto 2012.
- Mann J., *The Search for a New National Identity. The Rise of Multiculturalism in Canada and Australia, 1890s-1970s*, New York 2016.
- Matsumoto D., Juang L., *Psychologia międzykulturowa*, tłum. A. Nowak, Gdańsk 2007.
- Molinié M., Leray Ch., *Le Voyage à l'Étranger: un déplacement fondateur*, [w:] *Identités, acculturation et altérité*, red. C. Sabatier, H. Malewska, F. Tanon, Paris 2002.
- Mosimann-Barbier M. C., *Immersion et bilinguisme en Ontario*, Rouen 1992.

- Noels K. A., Berry J. W., *Acculturation in Canada*, [w:] *The Cambridge Handbook of Acculturation Psychology*, red. D. L. Sam, J. W. Berry, Cambridge 2016.
- Pacella B. L., *The Primal Matrix Configuration*, [w:] *Rapprochement: The Critical Subphase of Separation – Individuation*, red. R. Lax, S. Bach, J. A. Burland, New York 1980.
- Phinney J. S., Berry J. W., Vedder P., Liebkinder K., *The Acculturation Experience: Attitudes, Identities, and Behaviors of Immigrant Youth*, [w:] *Immigrant Youth in Cultural Transition. Acculturation, Identity, and Adaptation Across National Contexts*, red. J. W. Berry, J. S. Phinney, D. L. Sam, P. Vedder, Mahwah 2016.
- Polish(ed). *Poland Rooted in Canadian Fiction*, red. K. Jaronczyk, M. Nowaczyk, Toronto 2017.
- Riche R., *Migration Story: Why novelist Aga Maksimowska revisits her Giant*, „Femke Magazine” 2019, nr 1; <https://femkemagazine.com/blogs/the-magazine/migration-story-why-author-aga-maksimowska-is-revisiting-her-2012-novel-giant> (dostęp online: 20 października 2021).
- Zych J., *Doświadczenie emigracji w prozie współczesnych pisarzy kanadyjskich polskiego pochodzenia*, [w:] *Polonistyka na początku XXI wieku. Diagnozy, koncepcje, perspektywy*, t. 2: *Literatura (i kultura) polska w świecie*, red. R. Cudak, K. Pospiszil, A. Tambor, A. Rudzińska, Katowice 2018.

Summary

ACCULTURATION FROM THE PERSPECTIVE OF A CHILD IN AGA MAKSIMOWSKA'S NOVEL *GIANT*

In the present article, the author considers the novel *Giant* (2012) by Aga Maksimowska, a story of a Polish teenage girl who emigrated with her family to Canada in the 1980s, through the lens of research on acculturation, developed by such psychologists as J. W. Berry and M. J. Bennett. Such a framework of reading enables one to perceive in this largely autobiographical story, narrated by an eleven-year-old girl, typical phenomena experienced by individuals subjected to immigration and exposed to cultural Otherness. Among these phenomena, it is possible to point out in the novel different immigration-related stressors, especially those affecting predominantly teenagers, successive stages of acculturation, ranging from defense to integration, as well as psychological mechanisms behind the protagonist's final attitude towards her new country and her national and cultural identity. Confirming most of the research of cross-cultural psychologists, *Giant* presents a trajectory of acculturation that varies in certain aspects from the general scheme. Nevertheless, it appears to be a novel characterized by psychological authenticity when

it comes to depicting an immigrant's experience, which is likely due to the autobiographical context of the book.

Keywords: immigration, acculturation, multiculturalism, Polish-Canadian literature, child narrator, autofiction

Streszczenie

W niniejszym artykule autorka analizuje powieść *Giant* (2012) Agi Maksimowskiej, historię polskiej nastolatki, która w latach 80. wyemigrowała wraz z rodziną do Kanady, przez pryzmat badań nad akulturacją, prowadzonych przez takich psychologów jak J. W. Berry i M. J. Bennett. Takie ramy lektury pozwalają dostrzec w tej w dużej mierze autobiograficznej opowieści jedenastoletniej dziewczynki typowe zjawiska doświadczane przez jednostki poddane imigracji i wystawione na kulturową inność. Wśród tych zjawisk można wskazać w powieści różne stresory związane z imigracją, zwłaszcza te dotyczące głównie nastolatków, kolejne etapy akulturacji, od obrony po integrację, a także mechanizmy psychologiczne stojące za ostateczną postawą bohaterki wobec nowego kraju oraz jej tożsamości narodowej i kulturowej. Potwierdzając większość badań psychologów międzykulturowych, *Giant* przedstawia trajektorię akulturacji, która w pewnych aspektach odbiega od ogólnego schematu. Niemniej jednak jawi się jako powieść charakteryzująca się psychologicznym autentyzmem, jeśli chodzi o przedstawienie doświadczeń imigrantów, co prawdopodobnie wynika z autobiograficznego kontekstu książki.

Słowa kluczowe: imigracja, akulturacja, wielokulturowość, literatura polsko-kanadyjska, dziecięcy narrator, autofikcja

Elżbieta Zarych

Uniwersytet Jagielloński

ORCID: 0000-0002-4796-4419

Przybysz Shauna Tana – wizualna (o)powieść o emigracji i poszukiwaniu lepszego życia

Książki Australijczyka Shauna Tana (ur. 1974), zwłaszcza autorskie, w których decyduje on o wszystkich elementach publikacji, ale i te przez niego ilustrowane¹, wyróżnia kilka cech charakterystycznych. Rysownik w swojej twórczości podejmuje trudne, ważne dla współczesnego świata tematy: *Przybysz* (*The Arrival*, 2006, pol. 2009²), jego najsłynniejsza książka, dzięki której osiągnął światowy sukces i którą utorował drogę innym swoim utworom, to opowieść o emigracji; *Króliki* (*The Rabbits*, 1998, pol. 2014³) i *Opowieści z głębi miasta* (*Tales from the Inner City*, 2018, pol. 2019) to historie o przemocy, bezmyślności i wpływie człowieka na środowisko, *Cykada* (*Cicada*, 2018, pol. 2018) pokazuje życie człowieka w maszynie korporacji,

¹ Początkowo był ilustratorem, m.in. *The Pipe* (1996) Jamesa Moloneya, *The Viewer* (1997) i *Memorial* (1999) Gary'ego Crewa czy *Pretty Monsters* (2008) Kelly Link, później zdecydował się na książki autorskie. Zob. stronę autora: <https://www.shauntan.net/arrival-book> (dostęp online: 3 września 2021).

² Dotychczas w Polsce ukazały się cztery wydania *Przybysza*: II – w 2013, III – w 2015 i IV – w 2021 r.

³ Zostały wydane nakładem Kultury Gniewu w tomie *Zgubione, znalezione wraz z Czerwonym drzewem i Zgubą*; w tłum. Jacka Drewnowskiego.

Czerwone drzewo (*The Red Tree*, 2001, pol. 2014⁴) mówi o nadziei, a *Zguba* (*The Lost Thing*, 2000, pol. 2014 i 2021⁵) i *Pies* (*Dog*, 2020) o zagubieniu, empatii, przyjaźni i pomocy. Opowieści Tana wyróżnia też niezwykle fantazja, świat będący mieszanką surrealizmu, absurdu, archetypów i oniryzmu pobudzający wyobraźnię czytelnika, ale też służący autorowi do ukazania filozoficznych i egzystencjalnych treści. I wreszcie w jego utworach, jak to w autorskiej książce rysownika, niezmiennie istotna jest rola rysunków. W publikacjach z przewagą tekstu – jak np. w *Opowieściach z przedmieść* (*Tales from Outer Suburbia*, 2008, pol. 2013) – podkreślają one przekaz słowny, w książkach obrazkowych (np. *Cykadzie* czy *Psie*) wprowadzają do opowieści drugi, równoważny głos⁶, by w utworach z dominacją obrazu – jak *Przybysz* – stać się jedynym językiem opowieści.

Autorski *Przybysz* ma wszystkie trzy cechy twórczości Tana. Skupia się na istotnych we współczesnym świecie zagadnieniach migracji, emigracji i imigracji, podejmując – związane z nimi, a istotne też w innych jego utworach – tematy obcości, zagubienia, przemocy, rozpacz, empatii, pomocy i nadziei. Także tu pojawiają się niezwykle obrazy odrywające odbiorcę od realnego świata, ale też każące się nad nim zastanawiać. Ów świat fantazji oraz mistrzostwo rysunku, który staje się jedynym medium opowieści, służą przesłaniu książki. Zdominowanie tego typu historii przez rysunek prowadzi do refleksji nad wyborem owej formy dla tematyki emigracji, a także nad obrazem jako językiem opowieści, sposobem jego czytania i interpretowania. Towarzyszą temu pytania o czytelnika (w tym jego wiek i predyspozycje) oraz gatunek.

OPOWIEŚĆ W OBRAZ(K)ACH

Forma książek Tana dość często sprawia problemy opisującym. Bywa, że klasyfikują je oni jednoznacznie jako powieści graficzne czy książki ob-

⁴ We wspomnianym tomie zbiorowym *Zgubione, znalezione*.

⁵ W 2014 r. w tomie *Zgubione, znalezione*, osobne wydanie w 2021 r.

⁶ O książce obrazkowej Tana na przykładzie utworów z tomu *Zgubione, znalezione* zob. M. Borodo, M. Sikorska, *Przekład książki obrazkowej na przykładzie twórczości Shauna Tana*, „Przekładaniec” 2017, nr 34, s. 53–69.

razkowe, niekiedy jednak dostrzegają w nich utwory z pogranicza, łączące różne elementy⁷, przywołują inne określenia właściwe publikacjom z przewagą obrazu⁸ lub też na ich podstawie – dla podkreślenia wymykania się tych publikacji prostym podziałom – tworzą niestandardowe pojęcia. Również Przybysz bywa różnie nazywany i klasyfikowany gatunkowo, co jest istotne nie tylko ze względu na samo przyporządkowanie i łączącą się z tym terminologię, ale i postrzeganie tego utworu w określonych kontekstach oraz kwestie odbioru⁹. Należy przy tym zauważyć, że problemy miewają najczęściej osoby niezajmujące się tego typu publikacjami naukowo, porównujące w recenzjach i interpretacjach książkę Tana ze znanymi sobie czy istniejącymi na określonym rynku publikacjami oraz z popularnymi definicjami gatunku i w wyniku tych zestawień dostrzegające jej nieprzystawalność w wielu miejscach. Przekonanie o wyjątkowości Przybysza i emocjonalny stosunek interpretatorów do tego utworu powodują też niezrządco próby poszukiwania przez nich osobnych określeń, wychodzących poza standardowe, w tym poetyckich i metaforycznych.

Terminem najczęściej przywołanym przy określaniu formy Przybysza jest „komiks”, przy czym ci, którzy książkę Tana za komiks uznają, oraz ci, według których nie zawiera ona podstawowych wyznaczników gatunku¹⁰, posługują się odmienną jego definicją. Zwolennicy takiej klasyfikacji odnoszą się do anglojęzycznego nazewnictwa, stąd myślą o komiksie w szerokim znaczeniu, jako *comic books*; w tym rozumieniu Tan otrzymał

⁷ Jak pisze Gene Luen Yang: „Tan już od lat porusza się po cienkiej granicy między książką obrazkową a powieścią graficzną”. G. L. Yang, *Stranger in a Strange Land*, „New York Times”, 11.10.2007, <https://www.nytimes.com/2007/11/11/books/review/Yang-t.html> (dostęp online: 3 września 2021). (Wszystkie tłumaczenia w artykule – jeśli nie oznaczono inaczej – E. Z.). Opinia ta oczywiście odnosi się do książek Tana wydanych przed 2007 r., kolejne jego publikacje wprowadzają jednak jeszcze inne konteksty gatunkowe i problemy.

⁸ Szczegółowo zob. dalsze rozważania w artykule na temat gatunków i określeń dla książek z przewagą obrazu.

⁹ Podany poniżej przegląd używanych terminów nie służy więc kompletnej charakterystyce gatunkowej Przybysza ani napisaniu studium wymienionych gatunków i typów książek (co jest materiałem na obszerny tom), ale krótkiej prezentacji (w kontekście podanych problemów czytelników) odbioru tej publikacji oraz wskazaniu przez to na jej cechy.

¹⁰ Badacze różnie określają, czym jest komiks, który wprawdzie pierwotnie był gatunkiem wypowiedzi prasowej, ale obecnie uważa się go też za typ, formę, medium itd.

nagrodę za najlepszy komiks 2008 r. na Międzynarodowym Festiwalu Komiksu w Angoulême. Badacze coraz częściej wskazują również na rozwój komiksu, który już dawno odszedł od pierwotnych form pasków komiksowych (*comic strip*), przybierając nowe, eksperymentalne i awangardowe¹¹ kształty, co wpłynęło na poszerzenie znaczenia tego słowa. Scott McCloud w książce *Zrozumieć komiks* definiuje ten gatunek ogólnie jako „celową sekwencję sąsiadujących ze sobą obrazów plastycznych i innych, służącą przekazywaniu informacji i/lub wywołaniu reakcji estetycznej u odbiorcy”¹². Umieszczenie *Przybysza* w grupie komiksów wynika więc z przyjęcia tego rozumowania, niekiedy jednak po prostu z potrzeby uproszczenia podziałów i przyjęcia za podstawę zasady sekwencji obrazków, bez wnika-
nia w szczegóły; w ogólnej grupie „komiksy” umieszczają go często choćby księgarnie internetowe i strony z recenzjami¹³. Jednak zdaniem wielu opie-
rających się na klasycznej definicji nazwa ta jest niezasadna, stąd unikają jej¹⁴ czy też mówią ostrożnie o specjalnym komiksie¹⁵. Jak zauważają, brak tu bowiem wkomponowanego w obraz tekstu (w formie komentarzy nar-
ratora czy dymków), typowej tematyki sensacyjnej czy humorystycznej, charakterystycznego dla takiego humoru przerysowania, a także innych cech właściwych pierwotnym paskom publikowanym w gazetach¹⁶.

¹¹ K. T. Toeplitz, *Sztuka komiksu. Próba definicji nowego gatunku artystycznego*, Warszawa 1985; M. Traczyk, *Komiks na świecie i w Polsce*, Bielsko-Biała 2016; D. A. Beronä, *Wordless Books. The Original Graphic Novels*, New York 2008.

¹² S. McCloud, *Zrozumieć komiks*, tłum. M. Błażejczyk, Warszawa 2015, s. 20.

¹³ Zob. np. recenzje w działach „Komiks”: P. Biegajski, *Przybysz. Shaun Tan – recenzja*, <http://kulturacja.pl/2021/06/przybysz-shaun-tan-recenzja/> czy T. Pindel, *Rzecz o doświadczeniu obcości. O „Przybyszu” Shaun Tana*, <https://kulturaliberalna.pl/2013/04/30/pindel-rzecz-o-doswiadczeniu-obcosci-o-przybyszu-shaun-tana-komiks/> (dostęp online: 6 października 2021).

¹⁴ G. Kłos, *Przybysz i Zguba – recenzje albumów wydawnictwa Kultura Gniewu*, <https://ksiazki.wp.pl/przybysz-i-zguba-recenzje-albumow-wydawnictwa-kultura-gniewu-6646113452046976a> (dostęp online: 6 października 2021).

¹⁵ E. Balzaretta, *Shaun Tan – L’approdo*, „L’indice” 2016, nr 11, <https://www.lindice-online.com/letture/fumetti/shaun-tan-lapprodo/> (dostęp online: 6 października 2021).

¹⁶ *Komiks*, [hasło w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 2008, s. 251; J. Szyłak, *Komiks. Świat przerysowany*, Gdańsk 1999; E. Sackmann, *Comic. Kommentierte Definition*, „Deutsche Comicforschung” 2010, nr 6, s. 6–9; M. Błażejczyk, *Koń jaki jest, każdy widzi, czyli o definicji komiksu*, „Zeszyty Komiksowe”, 1.04.2001, <https://zeszytykomiksowe>.

Dlatego też o wiele częściej Przybysz bywa nazywany powieścią graficzną (*graphic novel*)¹⁷, spowinowacaną z komiksem, od którego w klasycznej wersji odróżniają ją zarówno wspomniane już wyróżniki formalne, jak i inne typowe dla tego „poważniejszego” gatunku cechy. Według opisu powieść graficzna jest to więc opowieść autorska, oryginalna, spójna, zamknięta (w odróżnieniu od seryjnych komiksów), wielowątkowa i o wysokich wartościach artystycznych. Wśród jej cech wymienia się również poważną tematykę, głęboką refleksję, wymowę filozoficzną, polityczną czy społeczną, podkreślaną przez adekwatny styl rysunku, a także gry słowne i wizualne. Użycie tego terminu wiąże się też niejednokrotnie z przesunięciem takiej książki w stronę odbiorcy dorosłego, który dopiero będzie w stanie docenić warsztat artysty, zrozumieć wymowę, ironię, żart, odczytać gry literackie i wizualne¹⁸.

W odniesieniu do Przybysza pojawia się też pojęcie *picturebooka*¹⁹, które nasuwa się jako skojarzenie z opowiadaniem obrazem, ale dla wielu interpretatorów jest ono uproszczeniem; ewentualnie przez analogię proponują określenie „powieść obrazkowa”²⁰. Również sam Tan odżegnuje się od

org/e-publikacje/kon-jaki-jest-kazdy-widzi-czyli-o-definicji-komiksu/ (dostęp online: 6 października 2021).

¹⁷ Np. G. L. Yang, *Stranger in a Strange Land...*; C. Matthes, *Fremde – Shaun Tan „Ein neues Land”*, <https://zeichenundzeiten.com/2016/08/10/fremde-shaun-tan-ein-neues-land/> (dostęp online: 6 października 2021). Zob. też M. Traczyk, *Shaun Tan Przybysz*, [hasło w:] *Powieści graficzne. Leksykon*, red. S. J. Konefał, Warszawa 2015, s. 463–464, a także kategorie jego nagród: w 2006 r. Przybysz był nominowany w kategorii *Graphic Novels (Ages 12 and Under)* do Cybils Awards, w 2007 r. finalista w kategorii *Graphic Novels (Teen and Young Adult)* do Cybils Awards.

¹⁸ P. Gravett, *Graphic Novels. Everything You Need to Know*, New York 2005, s. 10–12; J. Szyłak, *Coś więcej, czegoś mniej. Poszukiwanie formuły powieści graficznej w komiksie 1832–2015*, Poznań 2016, s. 16–17.

¹⁹ Np. Ervisha, *Historia opowiedziana bez słów. Przybysz – Shaun Taun, Kultura Gniewu*, <https://magiczynekociolk.wordpress.com/2018/06/30/historia-opowiedziana-bez-slow-przybysz-shaun-taun-kultura-gniewu/> (dostęp online: 6 października 2021). Zob. również nazwy kategorii nagród: w 2007 r. zwycięzca *Children’s Book of the Year Award* w kategorii *Picture Book* oraz *Picture Book of the Year*.

²⁰ G. Kłos, *Przybysz i Zguba...* Zob. też analizy gatunkowe Ch. Dony, *Towards a vocabulary of displacement and utopian possibilities: Reading Shaun Tan’s The Arrival as a crossover text*, „*Studies in Comics*” 2012, nr 1, s. 86–87.

takiego jednoznacznego zaklasyfikowania, wskazując na inny charakter tej książki oraz rolę fotografii w powstawaniu rysunków, a także podobieństwo procesu tworzenia *Przybysza* i filmu²¹. Podążając tym tropem, recenzenci i badacze²² nazywają go też filmowym *story-boardem*²³. W opracowaniach i recenzjach używane jest pojęcie pokrewne i pojemne, jak *silent book* tudzież *wordless book*²⁴, oznaczające ogólnie literacką formę wizualną, powieść bez słów i obejmujące zarówno *picturebooki*, jak i powieści graficzne. Pojęcia te coraz częściej odnoszą się do książek dla dorosłych²⁵, przez co przesuwają utwór Tana w stronę tej grupy odbiorców. Z kolei macierzyste wydawnictwo Hachette Australia, nawiązując do tego terminu i słów autora mówiącego o tworzących ten utwór „wordless images”²⁶, określa go mianem „wordless novel”²⁷. Idąc tym tropem, czytelnicy opisują go np. jako „liryczną opowieść bez słów”²⁸.

Przybysz nazywany jest również albumem, które to określenie pojawia się w różnych znaczeniach. Oczywiście bywa tu używane jako zwyczajowa nazwa tomu komiksu czy powieści graficznej (jako taki otrzymał Nagrodę Locusa oraz nagrodę Fauve d’or za najlepszy album roku 2008), ale niekiedy odnosi się także – przez spojrzenie na tę książkę jako zbiór rysunków – do jej podobieństwa do wszelkich publikacji prezentujących sztukę, jak

²¹ Strona autora: <https://www.shauntan.net/arrival-book> (dostęp online: 5 września 2021).

²² Oczywiście należy odróżniać przytoczone analizy badawcze, naukowe od uwag krytycznoliterackich, komentarzy autorskich i czytelnicznych, recenzji, nazw nagród itd. Ich przegląd służy wymienieniu najważniejszych z nich wraz z podanym uzasadnieniem, ze świadomością ich odmiennej oceny i wagi.

²³ T. Pindel, *Rzecz o doświadczeniu obcości...*

²⁴ Np. recenzja E. Balzaretti, *Shaun Tan – L’approdo...* oraz strona: <https://wordlessbooks.co.uk/books/the-arrival> (dostęp online: 7 września 2021).

²⁵ Trend rozwoju takich form publikacji jest jednym z najwyraźniejszych na rynku wydawniczym.

²⁶ <https://www.shauntan.net/arrival-book> (dostęp online: 5 września 2021).

²⁷ <https://www.hachette.com.au/shaun-tan/the-arrival> (dostęp online: 5 września 2021).

²⁸ Książkożerka, „Przybysz” Shaun Tan, <https://2ksiazkizobrazkami.blogspot.com/2015/11/przybysz-shaun-tan.html> (dostęp online: 5 września 2021) czy Ervisha, *Historia opowiedziana bez słów...*



Il. 1. Wyklejka z twarzami migrantów

albumy malarstwa czy fotografii²⁹. Co ciekawe, *Przybysz* nazywany jest też albumem z uwagi na wielopłaszczyznowe podobieństwo, zarówno treści, jak i formy tej książki – w której Tan opowiada historię rodziny swego bohatera, korzystając również z doświadczeń i wspomnień własnej – do rodzinnego albumu ze zdjęciami³⁰. Okładka wygląda jak stara, zniszczona skórzana oprawa albumu, wyklejki są zestawem zdjęć różnych migrantów (zob. il. 1), a sama opowieść została ujęta w kadrach realistycznych rysunków, czarno-białych i w kolorze sepia, przypominających stare zdjęcia (obrazki fotorealistyczne³¹). Jak słusznie zauważa Gene Luen

²⁹ Zob. P. Pluciński, *Shaun Tan. Opowieści przybysza z tajemniczych światów*, „Newsweek”, 14.05.2013, <https://www.newsweek.pl/nowe-albumy-shauna-tana/z8h339w> (dostęp online: 5 września 2021).

³⁰ Zob. np. <https://aktywneczytanie.pl/przybysz-shaun-tan-recenzja-ksiazki/> (dostęp online: 5 września 2021).

³¹ Zob. T. Pindel, *Rzecz o doświadczeniu obcości...*

Yang³², Tan w swojej opowieści obrazem rezygnuje z niektórych środków komiksowego opowiadania, których brak na zdjęciach (a więc „dymków” czy linii ruchu postaci³³), czerpie zaś z estetyki albumu. Widać to niemal w każdym detalu stosowanej kolorystyki i stylistyki, nawet w takich drobiazgach, jak użycie w przestrzeniach między panelami zamiast cienkich linii (typowych dla większości powieści graficznych) występujących w albumie szerokich pasków pożółkłego papieru³⁴.

Warto przywołać tu jeszcze jedno określenie, a mianowicie „książka ilustrowana”, gdyż w takiej kategorii *Przybysz* otrzymał w 2007 r. nagrodę „New York Timesa”³⁵. Termin ten pojawia się tu jednak nie jako nazwa książki z przewagą tekstu, w której towarzysząca mu grafika spełnia funkcję ilustracyjną³⁶, ale w szerszym rozumieniu anglosaskim, nadrzędnym wobec wszelkich publikacji zawierających obrazy, w tym picturebooków. Spośród licznych omownych, metaforycznych i poetyckich określeń czytelników na uwagę zasługuje też to autorstwa Erika Balzarettiego, który w swojej recenzji nazywa książkę Tana „rodzajem dwuwymiarowego pop-upu”³⁷, czym podkreśla jej wyjątkową przestrzenność i wejście w kontakt z odbiorcą.

DLA KOGO TA KSIĄŻKA?

Przegląd licznych nagród, wyróżnień i nominacji dla *Przybysza* prowadzi też do pytania o odbiorcę, gdyż wiele z nich zostało przyznanych w kategorii książki dziecięcej (m.in. American Library Association czy „The

³² Ten rysownik (ur. 1973), czerpiący z własnych doświadczeń (rodzice przybyli do Stanów z Tajwanu), jest autorem zbliżonej tematycznie do utworu Tana i wydanej w podobnym czasie powieści graficznej *American Born Chinese* (2006) opowiadającej o dziecku chińskich emigrantów. Publikacja ta także zdobyła wiele nagród, m.in. National Book Awards w kategorii książki dla dzieci i młodzieży (2006), Eisner Award za najlepszy album graficzny roku (2007), Best Book Award od The Chinese American Librarians Association (2006/2007).

³³ „Tan completely eschews motion lines, sound effects and any other comics storytelling devices that would not be found in photographs”. G. L. Yang, *Stranger in a Strange Land...*

³⁴ Tamże.

³⁵ New York Times Best Illustrated Children’s Books of the Year.

³⁶ Zob. np. *Książka obrazkowa. Wprowadzenie*, red. M. Cackowska i in., Poznań 2017, s. 13.

³⁷ E. Balzaretti, *Shaun Tan – L’approdo...*

Washington Post”, specjalne wyróżnienie Bologna Ragazzi Award), zresztą książkę tę wydało wydawnictwo Hachette pod marką książek dla dzieci – Lothian Children’s Books³⁸, a potem uczynił to także specjalizujący się w książkach dla najmłodszych oddział Scholastic Editors – Arthur A. Levine Books. Książka Tana jest także często omawiana w publikacjach dotyczących literatury dla nedorosłych³⁹. Wszystko to wskazywałoby na przeznaczenie tej książki dla dzieci i młodzieży. Tymczasem w Polsce pozycję tę opublikowało wydawnictwo Kultura Gniewu specjalizujące się w komiksach i powieściach graficznych, czytanych raczej przez dorosłych, i to ta grupa chętniej sięga tu po utwór Tana. Budzi to niepokój Moniki Obuchow, prowadzącej blog pod pseudonimem „Pani Zorro”, i cytowanej przez nią literaturoznawczyni Magdaleny Sikorskiej, która twierdząc, że *The Arrival* i *Przybysz* to nie ta sama książka, argumentuje:

Wersja oryginalna skierowana jest przede wszystkim do dzieci, a dorośli odbiorcy natrafiają na *The Arrival* niejako „przy okazji”, jako opiekunowie, nauczyciele czy badacze literatury dziecięcej. Wydany w Polsce *Przybysz* nie ma zbyt dużej szansy, by do swego adresata trafić [...]. Dlaczego żaden wydawca dziecięcy na wydanie *Przybysza* się nie zdecydował? Co powstrzymało rynek literatury dziecięcej w Polsce przed sięgnięciem po prawie pewny sukces? Wśród wielu hipotez na pierwszym miejscu wymieniałabym tę, która wskazuje na zbyt wąskie rozumienie pojęcia „czytelnik dziecięcy” w Polsce. Kolejną przeszkodą dla polskich wydawców mogła być niezbyt precyzyjnie określona przynależność gatunkowa *The Arrival*. A może wysublimowana estetyka utworu?⁴⁰

Tymczasem, kiedy szerzej spojrzymy na losy tej książki na światowym rynku wydawniczym, zobaczymy, że nie ma tu nic dziwnego. W wielu krajach ukazała się ona bowiem w oficynach specjalizujących się zarówno w książce dla dzieci, jak i w komiksach, choćby w niemieckim Carlsen Ver-

³⁸ Lothian nie jest wydawnictwem, jak błędnie podają różne źródła, a jedynie marką Hachette Australia.

³⁹ Np. J. Brown, *Immigration Narratives in Young Adult Literature. Crossing Borders*, Plymouth 2011; *Graphic Novels for Children and Young Adults. A Collection of Critical Essays*, red. M. A. Abate, G. Athene, Mississippi 2017.

⁴⁰ Pani Zorro, *Tan przybył*, <http://znak-zorro-zo.blogspot.com/2013/04/tan-przyby.html> (dostęp online: 8 października 2021).

lag, włoskim Tunué czy czeskim Labyrincie. Na terenie Skandynawii wydał ją Egmont, który coraz częściej odchodzi od książki dla niedorosłych na rzecz publikacji komiksowych⁴¹, a w Norwegii to specjalna seria Egmont Serieforlaget. Oficyny specjalizujące się w komiksach i powieściach graficznych dla szerokiego odbiorcy – tak jak Kultura Gniewu – wydały też tę książkę we Francji (Dargaud), Hiszpanii (Barbara Fiore Editora) czy Korei (Aladin). W dyskusji o grupie docelowej należy uwzględnić również kilka innych czynników. Zasadniczo w wyznaczeniu odrębności literatury dla młodego czytelnika stosuje się bowiem cztery kryteria: treści, formy, czytelnika i instytucji. Uwzględnia się więc kryterium instytucji (wydawnictwo, jurorzy, krytycy, badacze), ale też analizuje się odbiór czytelniczy oraz szuka wskazania określonego odbiorcy w tekście (we wskazówkach odautorskich, treści, stylu) i kształcie edytorskim (formacie, foncie, ilustracjach)⁴². Jak widać, dwa pierwsze kryteria są bardzo złożone ze względu na konieczność uwzględnienia losów tej książki wydawanej na licencji w wielu krajach. Także klasyfikacja według pozostałych dwóch nie jest prosta, ponieważ choćby przez przewagę rysunków *Przybysz* niektórym kojarzy się z odbiorcą dziecięcym, a ze względu na tematykę i stylistykę – z dorosłym.

Historie w obrazach dla niepiśmiennych mają wielowiekową tradycję i nawet dziś w powszechnym odbiorze przewaga obrazków w książce łączona jest przede wszystkim z odbiorcą niedorosłym, rozumianym zarówno jako czytelnik dziecięcy, jak i ogólnie niewykształcony. Amélie Junqua poszerza tę grupę społeczną także o obcokrajowców, co istotne w przypadku książki Tana⁴³. Przyporządkowanie publikacji do określonego odbiorcy łączy się z prostą proporcją: im większa liczba obrazków, tym młodszy odbiorca. I tak – według tego rozumienia – z wiekiem czytelnika zwiększa się ilość tekstu, a liczba obrazków zmniejsza, co wiąże się też z rezygnacją

⁴¹ Także w Polsce w 2020 r. wycofał się z książek dla dzieci i sprzedał ten dział Harper Collins Publisher.

⁴² Szerzej zob. E. Zarych, *Literatura oświecenia dla dzieci i młodzieży* wydawana w XVIII w. na ziemiach polskich – problemy, zjawiska, podziały, tematy, „Terminus” 2019, t. 21, z. 4, s. 461–462.

⁴³ A. Junqua, *Wordless Eloquence – Shaun Tan, The Arrival, and Winshluss, Pinocchio*, „Revue de Recherche en Civilisation Américaine” 2015, nr 5, s. 2.

z koloru⁴⁴ – ostatecznie w powszechnym mniemaniu literacka książka dla dorosłych to publikacja z dużą ilością tekstu, pozbawiona ilustracji. Wyjątkiem są tu oczywiście w obrębie literatury książki kolekcjonerskie, a poza nią publikacje popularnonaukowe czy albumy, gdzie ilustracja spełnia funkcję egzemplifikacyjną, a także komiksy i inne *wordless books* uznawane za jeden z nielicznych „rysowanych” gatunków dla dorosłych. Obecnie na rynku książki oraz w czytelnicznym odbiorze można więc zaobserwować dwa przeciwstawne procesy. Z jednej strony występuje przesuwanie przez stereotypowo myślących dorosłych⁴⁵ wszystkich książek z przewagą rysunku, niezależnie od tematyki, do pokoju dziecięcego. Z drugiej – walka z infantyлизacją zarówno samego rysunku⁴⁶, jak i książki dziecięcej doprowadziła do powstania nurtu tzw. książek tabu, a więc ambitnej literatury bez barier dla młodego czytelnika, oraz, dzięki jej wysokiemu poziomowi merytorycznemu i artystycznemu, do poszerzenia kręgu jej odbiorców o dorosłych. W dobie książek mądrych i pięknych oraz rosnącej popularności ilustracji i ilustratorów książki ilustrowane, a także publikacje z dominacją rysunków, jak komiksy, powieści graficzne, *picturebooks* oraz *silent books*, coraz częściej są książkami dwuadresowymi. Dodatkowo oddziałuje tu kwestia pojawienia się we współczesnym świecie tzw. „kidults”⁴⁷ czy „adultescents”, a więc dorosłych o zainteresowaniach tradycyjnie przypisywanych dzieciom i młodzieży, co jest wynikiem nowego spojrzenia na dzieciństwo nie jako okres życia, ale świadomość. Przekłada się to na przy-

⁴⁴ Por. np. A. Banach, *Pismo i obraz*, Kraków 1966, s. 136; J. Dunin, *Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci. Z dziejów publikacji dla najmłodszych*, Wrocław 1991, s. 45 i nast.

⁴⁵ O decyzyjnym dorosłym na rynku książki dla dzieci zob. E. Zarych, *Przekład literatury dla dzieci i młodzieży – między tekstem a oczekiwaniami wydawcy i czytelnika*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 206–227; K. Albińska, „Tylko to, co najlepsze, jest dość dobre dla dzieci”, czyli o dylematach tłumacza literatury dziecięcej, „Przekładaniec” 2009/2010, nr 22–23, s. 259–260.

⁴⁶ O „obrazku” i „obrazie” zob. M. Cackowska, *Czym jest książka obrazkowa? O pojmowaniu książki obrazkowej w Polsce*, „Ryms” 2009, nr 5, s. 5; „Ryms” 2009, nr 6, s. 14–16; „Ryms” 2009/2010, nr 8, s. 12–13.

⁴⁷ Opis terminu i cech zob. A. Wileczek, *Kidult fenomen (nie tylko) językowy*, „Postscriptum Polonistyczne” 2017, nr 1, s. 179–185; SF Said, *The grown-up world of kidult books*, „The Telegraph”, 11.01.2003, <https://www.telegraph.co.uk/culture/books/3588398/The-grown-up-world-of-kidult-books.html> (dostęp online: 5 września 2021).

znanie dorosłym praw do tego, co dotąd uznawane za niestosowne dla ludzi w pewnym wieku, a na rynku na rezygnację z tak ścisłego przypisywania stylu, potrzeb i zainteresowań, a co za tym idzie produktów, do określonego przedziału wiekowego. Widoczne jest to również na rynku książki, gdzie zmienił się profil czytelnika, a za nim także odnoszący się do niego profil poszczególnych wydawnictw. Te, albo wychodząc od ilustrowanej książki dla dzieci, poszerzały swoją ofertę o inne gatunki z dominacją rysunku, albo też ustalając profil, zdecydowały się na różne typy książek rysunkowych, nie kierując się przy tym wiekiem odbiorcy. Historia *Przybysza* nie różni się tutaj od historii innych ambitnych, artystycznych książek z przewagą obrazków.

Sam rysownik w licznych wywiadach odżegnuje się od tworzenia z myślą o dzieciach. Odpowiadając na pytania Adama Pluszki z „Dwutygodnika”, wyznaje: „Rzecz w tym, że nigdy tak naprawdę nie postrzegałem swojej twórczości jako «literatury dla dzieci», czuję się bliżej książki dla dorosłych”⁴⁸. Z kolei w wywiadzie dla niemieckiego „Die Tageszeitung” tłumaczy wybór wydawnictwa dla dzieci większym doświadczeniem tego typu wydawnictw w wydawaniu książek z obrazkami i podkreśla:

Kiedy tworzę książkę, jest to raczej egoistyczna sprawa. Nie myślę o czytelnikach. To, czy *Przybysz* jest książką dla dzieci, czy dla dorosłych, nie ma większego znaczenia. [...] Przez *Przybysza* chciałem udowodnić, że mogą istnieć książki z obrazkami dla dorosłych. Myślę, że moje książki są raczej dla danych jednostek niż dla określonej grupy wiekowej⁴⁹.

Jednocześnie wyjaśnia, że *Przybysz* dociera do odbiorcy w różnym wieku, gdyż rysunki to taki język, który można czytać na różnych poziomach, powierzchniowy jest łatwy i dostępny dla każdego, ale można wchodzić w opowieść też głębiej⁵⁰. Zauważają to także recenzenci i czytelnicy, do-

⁴⁸ A. Pluszka, *Robię, co mogę. Rozmowa z Shaunem Tanem*, „Dwutygodnik” 2020, nr 1, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/8704-robie-co-moge.html> (dostęp online: 5 września 2021).

⁴⁹ S. Wildeisen, *Ich denke nicht an die Leser*, „Die Tageszeitung”, 21.10.2009, <https://taz.de/Shawn-Tan-ueber-Bilder-ohne-Worte/!5154004/> (dostęp online: 5 września 2021).

⁵⁰ Tamże.

wodząc, że to utwór, który ma w sobie „wystarczająco dużo magii i emocji, by podbić serca osób dorosłych”⁵¹ i podobnie jak inne książki Tana ma każdemu coś do zaoferowania, niezależnie od tego, na której leży półce⁵². Dwuadresowość może również sugerować podział tomu na dwie części, których głównymi bohaterami są najpierw ojciec (beziemienny przybysz), a potem jego mała córka.

Ta dwuadresowa książka stała się więc przedmiotem badań nauk humanistycznych i społecznych, dotyczących kwestii postkolonializmu⁵³, globalizacji, zmian społecznych, wykluczenia, walki o prawa mniejszości, multikulturowości, ale także jako przykład literatury tabu dla dzieci wprowadzana jest do szkolnej edukacji międzykulturowej na rzecz pokoju, uwrażliwiającej uczniów na istniejącą na świecie odmienność⁵⁴. Na jej podstawie powstały również liczne spektakle, np. *The Arrival* nowozelandzkiego teatru Red Leap Theatre (2009), szwedzkiego Jönköping Teater (2016), londyńskiego Bush Theatre czy *Przybysz* Teatru Collegium Nobilium (2019), przemawiające do odbiorców jeszcze jednym językiem – gestów.

POSTACI I OBRAZY BEZ GŁOSU

Tan początkowo zdecydował się zrobić klasyczną książkę obrazkową, z wprowadzonymi w obrazki krótkimi zdaniami, ale potem zauważył, że

⁵¹ P. Biegajski, *Przybysz. Shaun Tan...*

⁵² Zob. Pani Zorro, *Tan przybył...;* G. L. Yang, *Stranger in a Strange Land...*

⁵³ Określana też jako „visual postcolonial literature” i „visual postcolonial narrative”. Zob. M. E. E. Fahmi, *Shaun Tan’s “The Arrival” (2006). A Visual Postcolonial Study of “Migrant’s Experience”*, „International Journal of English and Literature” 2015, nr 3, s. 1–2.

⁵⁴ W Polsce propozycje lekcji zob. np. J. Roszak, *Nie przychodzą uchodźcy. Aktualne potrzeby edukacji polonistycznej (w stronę edukacji na rzecz pokoju)*, „Porównania” 2017, nr 2, s. 177; A. Pietrusewicz, *Rozmowy o emigracji i uchodźstwie. Scenariusz zajęć na podstawie literatury*, „Biblioteka w Szkole” 2018, nr 3, <https://biblioteka.pl/arttykul/Rozmowy-o-emigracji-i-uchodztwie/7178> (dostęp online: 4 lipca 2022). W Niemczech w latach 2017–2019 w berlińskim Muzeum Żydowskim odbywał się cykl warsztatów teatralno-pedagogicznych dotyczących obcości i swojskości, których punktem wyjścia była książka Tana. Zob. <https://www.jmberlin.de/workshop-ein-neues-land-fuer-schulklassen> (dostęp online: 24 września 2021).

tekst zaburza płynność czytania rysunków i odciąga od nich uwagę⁵⁵. Jak opowiada o genezie:

Wydawało mi się, że dłuższa, bardziej fragmentaryczna sekwencja wizualna bez słów najlepiej odda pewne uczucie niepewności i odkrywania, które zaczerpnąłem z moich badań. Uderzył mnie również pomysł zapożyczenia „języka” starych archiwów obrazkowych i rodzinnych albumów fotograficznych, które oglądałem, a które mają w sobie zarówno dokumentalną przejrzystość, jak i enigmatyczną, sepiową ciszę. Przyszło mi do głowy, że albumy fotograficzne są tak naprawdę kolejnym rodzajem książki obrazkowej, którą wszyscy tworzą i czytają, serią chronologicznych obrazów ilustrujących historię czyjegoś życia. Ich działanie polega na inspirowaniu pamięci i nakłanianiu nas do wypełniania milczących luk, ożywiania ich poprzez dodanie naszej własnej fabuły⁵⁶.

Podstawą setki rysunków do książki stał się filmowy *story-board*⁵⁷ stworzony dzięki kręconym przez rysownika w garażu filmikom i zdjęciom z udziałem dzieci z pobliskiej szkoły⁵⁸. Fotorealistyczna opowieść sprzyja wczuciu się czytelnika w historię, nawiązaniu więzi z bohaterami. Brak słów koresponduje zaś z bezsłownością bohaterów, którzy też nie znają jeszcze dobrze języka kraju, do którego przybywają, a w komunikacji posługują się często właśnie rysunkami. Jednak zamiarem artysty nie było stworzenie książki dla ludzi nieumiejących czytać, migrantów⁵⁹, ta bezsłowność ma szersze znaczenie.

Na swojej stronie Shaun Tan opisuje *Przybysza* jako „a migrant story told as a series of wordless images”⁶⁰. To określenie „pozbawionych słów obrazów” jest znaczące, gdyż nawiązuje nie tylko do gatunku *wordless book*

⁵⁵ Zob. S. Wildeisen, *Ich denke nicht...*

⁵⁶ <https://www.shauntan.net/arrival-book> (dostęp online: 5 września 2021).

⁵⁷ To zainteresowanie Tana filmem, animacją i tworzonymi tak książkami doprowadziło do kolejnych projektów, a ostatecznie do przyznania mu za *Zgubę* (*The Lost Thing*) w 2011 r. Oscara za animację.

⁵⁸ C. Rotella, *Shaun Tan's Wild Imagination*, „New York Times”, 22.04.2011, <https://www.nytimes.com/2011/04/24/magazine/mag-24Tan-t.html?pagewanted=all> (dostęp online: 5 września 2021).

⁵⁹ Zob. E. Wildeisen, *Ich denke nicht...*

⁶⁰ <https://www.shauntan.net/arrival-book> (dostęp online: 5 września 2021).

i do tego, że jego „podstawowe medium jako malarza jest nieme”⁶¹, ale i do podmiotu tej i innych jego książek, gdyż jak wyznaje Tan, przyciągają go „postaci pozbawione głosu”⁶². Jak opowiada na swojej stronie oraz w licznych wywiadach, jego ojciec, z pochodzenia Chińczyk, przybył do Australii z Malezji w 1960 r., aby studiować architekturę, i tu spotkał jego matkę, urodzoną w Australii, ale mającą irlandzko-angielskie korzenie. Rodzina była więc obca, a on sam był w szkole jedynym Azjatą, niskim, inaczej wyglądającym, na dodatek wrażliwym. Stąd – jak przyznaje – może tak wielkie zainteresowanie tym, co spychane na margines, obcymi na obcej ziemi, które ostatecznie zaowocowało powstaniem *Przybysza*. Inspirację stanowiły więc własne przeżycia, opowieści ojca i znajomych, a gdy projekt dojrzewał, pogłębiły go szersze studia dotyczące przybyszów do USA i Australii⁶³. We wszystkich tych historiach, niezależnie od narodowości migranta oraz czasu i miejsca migracji, Tan zauważył pewne podobieństwa sytuacji i przeżyć, które chciał zawrzeć w swojej opowieści. Historia miała stać się przez to uniwersalna, trafiać do każdego odbiorcy niezależnie od tego, jakim językiem mówi, bez pośrednictwa innego języka.

Badacze coraz częściej mówią o potrzebie tzw. alfabetyzacji wizualnej (*visual literacy*)⁶⁴, gdyż paradoksalnie w dobie kultury obrazkowej człowiek kształcony na czytelnika narracji słownej ma problemy z czytaniem historii w obrazach (*reading images*). Wyzwaniem jest też *Przybysz*. Książka zmusza do śledzenia kolejnych kadrów, odczytywania detali, obserwowania języka ciała bohaterów, zwracania uwagi na zmiany odcieni, zaskakujące motywy, szczegóły, symbole, elementy realistyczne, fantastyczne, surrealistyczne, oniryczne. Rezygnacja ze słów na rzecz obrazu spowodowała

⁶¹ A. Pluszka, *Robię, co mogę...*

⁶² Tamże.

⁶³ M.in. lektura *Wong Chu and The Queen's Letterbox* T. A. G. Hungerforda, oparta na dziecięcych wspomnieniach opowieść o izolacji Chińczyków w zachodniej Australii. <https://www.shauntan.net/arrival-book> (dostęp online: 5 września 2021).

⁶⁴ Zob. np. J. Elkins, *The concept of visual literacy, and its limitations*, [w:] *Visual Literacy*, red. J. Elkins, New York 2010; N. Pater Ejgierd, *Kultura wizualna a edukacja*, Poznań 2010. O czytaniu obrazków zob. P. Nodelman, *Words about pictures. The narrative art of children's picture books*, Athens–London 1988, s. 29–30. Zob. też odczytanie książki obrazkowej o emigracji pt. *La valigia* A. Ruty: A. Papailia, *Uprooted by war. The child refugee crisis in the wordless book "La Valigia" by Angelo Ruta*, „Bibliotekarz Podlaski” 2020, nr 2.

wała także przejście bezpośrednio do emocji⁶⁵. Obraz niesie tu więc sens, emocje, przesłanie, stając się osobnym językiem, a jego odczytanie jest podobne do badania przekładu. Tan uważa się bowiem za „tłumacza idei”⁶⁶, dokonującego jej translacji na język obrazów, które z kolei interpretujący przekłada na język opisu i na emocje. Jak mówi o interpretacji tej książki:

Nie ma żadnych wskazówek, jak można interpretować obrazy, a my musimy sami poszukiwać znaczenia i znajomości w świecie, w którym takie rzeczy są albo rzadkie, albo ukryte. Słowa mają niezwykle magnetyczny wpływ na naszą uwagę i sposób, w jaki interpretujemy towarzyszące im obrazy: w przypadku ich braku obraz może często mieć więcej przestrzeni konceptualnej wokół siebie i przyciągać bardziej długotrwałą uwagę czytelnika, który w przeciwnym razie sięgnąłby po najbliższy dogodny podpis i pozwolił mu rządzić swoją wyobraźnią⁶⁷.

Czytelnik – zwany w przypadku książek przemawiających obrazem obserwatorem (*observer*) czy oglądającym (*beholder*)⁶⁸ – jest więc zdany wyłącznie na własną uważność, wrażliwość oraz umiejętność czytania tego, co pozbawione liter, ale nie znaków. Sugerowany i praktykowany jest tu więc z pewnością tzw. mimetyczny styl odbioru, zakładający istnienie podobieństwa, odbicia między tym, co przedstawione w utworze literackim, a tym, co w rzeczywistości⁶⁹. Wiele zależy również – co podkreślają w przypadku wszystkich *silent books* badacze – od tego, jakim potencjałem inte-

⁶⁵ Emocje podkreślają niemal wszyscy recenzenci, zob. np. A. Silver, *Welcoming the Stranger: Shaun Tan's The Arrival and the Migrant Experience*, „Pulp and Past. A Comic Journal” 1.07.2012, <https://pulpandpastedotcom1.wordpress.com/2012/07/01/welcoming-the-stranger-shaun-tans-the-arrival-and-the-migrant-experience/> (dostęp online: 7 września 2021); LucyRoseT, „The Arrival” by Shaun Tan, 31.03.2010. <https://5minutespeace.wordpress.com/2010/03/31/wednesday-of-whimsy-3-the-arrival-by-shaun-tan/> (dostęp online: 7 września 2021); M. Zembrzuski, *Opowieści z najdalszych światów*, „Zeszyty Komiksowe”, 12.07.2013, <https://zeszytykomiksowe.org/recenzje/marcin-zembrzuski-opowiesci-z-najdalszych-swiatow/> (dostęp online: 6 października 2021).

⁶⁶ Wypowiedź z 29.05.2008 r. w ABC Radio National w przeglądzie *The Book Show*, w części Shaun Tan: *Tales from Outer Suburbia*.

⁶⁷ <https://www.shauntan.net/arrival-book> (dostęp: 5 września 2021).

⁶⁸ J. Doonan, *Looking at pictures in picture books*, Stroud–Gloucester 1993, s. 9.

⁶⁹ M. Głowiński, *Świadectwa i style odbioru*, „Teksty” 1975, nr 3, s. 24.

lektualnym i społeczno-kulturowym doświadczeniem dysponuje odbiorca⁷⁰. Bez wątpienia jednak zakłada on istnienie Iserowskiego „czytelnika implikowanego”⁷¹, posiadającego określone cechy, wiedzę, umiejętności i wrażliwość i potrafiącego odnaleźć to, co zawarł autor. Widać to choćby w uwagach o wczuwaniu się czytającego w sytuację przybysza, czemu ma też służyć „oszołomienie” (*bewilderment*) wywołane przez ukazany tu dziwny świat przedstawiony⁷².

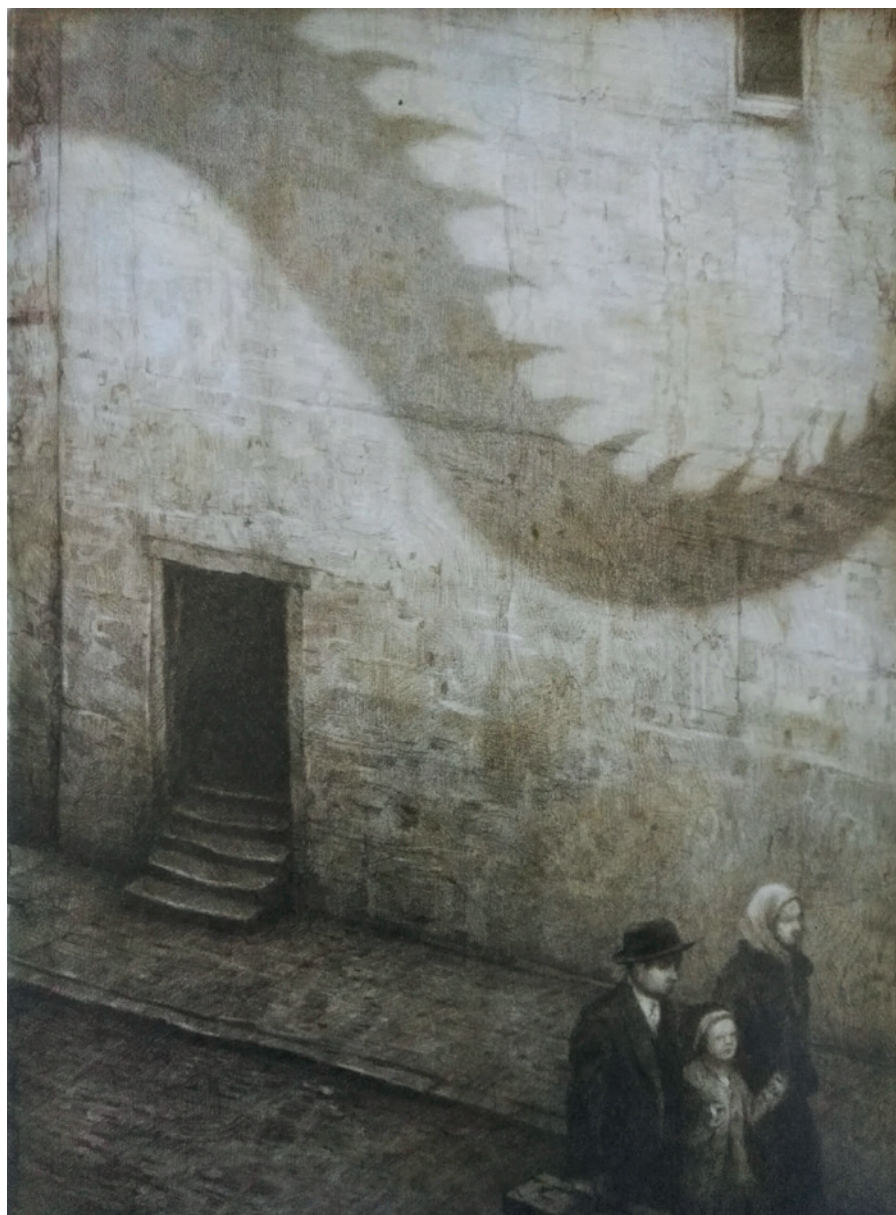
HISTORIA PEWNEJ MIGRACJI

Tan opowiada, podzieloną na sześć części, historię pewnej rodziny zmuszonej emigrować ze swojego kraju i szukać lepszego miejsca do życia. Nie znamy imion bohaterów, ich nazwiska ani pochodzenia, nie znamy też przyczyny wyjazdu. Można jedynie snuć przypuszczenia na podstawie różnych detali na rysunkach: w drodze na stację jest widoczny na ścianie cień czegoś przypominającego mackę ośmiornicy lub kolczasty ogon smoka (zob. il. 2), a istota na kolejnej rozkładówce oplata już całe miasto. To rodzaj na wpół baśniowego czy symbolicznego ukazania zagrożenia, rządów terroru, a może mafii, a zatem siły, która sprawia, że życie tam staje się nie do zniesienia. Ojciec dojeżdża pociągiem do portu, a dalej z innymi wsiada na statek płynący do nowego kraju. Kolejne rysunki w sugestywny sposób opowiadają o podróży. Małeńki statek wolno przemierza wielkie morze pod ogromną kłębiastą chmurą, mijający czas ujęty został w mnogości obłoków o różnych kształtach, pokazany w ujętych w kadry sekwencjach. Na pokładzie zaś można dostrzec stłoczenie ludzi i panujący chłód. Na koniec wyprawy artysta przedstawia spotkanie ze stadem niezwykle ptako-ryb i przybycie do brzegu z drapaczami chmur i wielką bramą w kształcie podających sobie ręce ludzi. Mężczyzna, tak jak wszyscy inni z tłumu, musi przejść przez niezbędne kontrole dokumentów i stanu zdrowia (zob. il. 3).

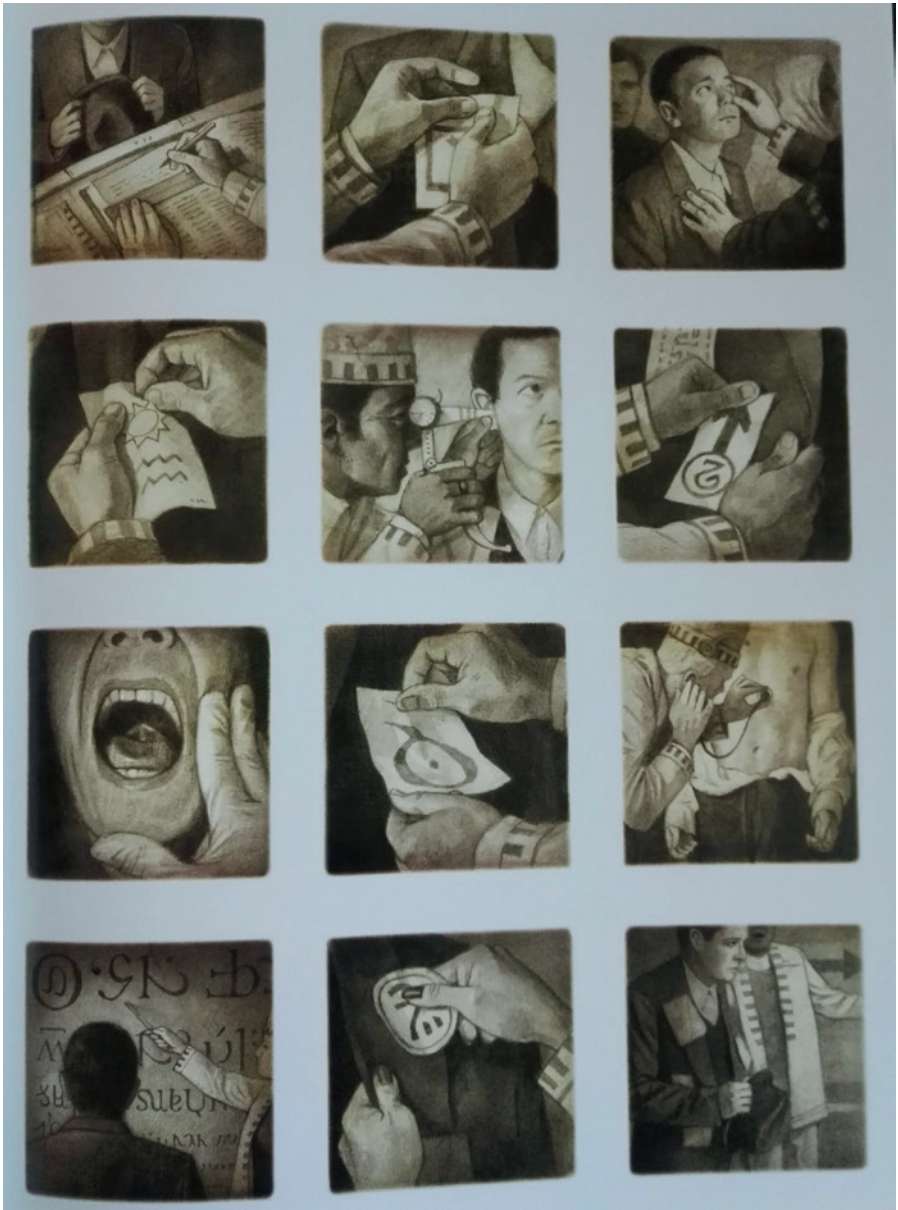
⁷⁰ Zob. np. A. Junqua, *Wordless Eloquence...*, s. 7, 16–17.

⁷¹ W. Iser, *Der Akt des Lesens*, München 1994, s. 177 i nast.

⁷² Mówi o tym na swojej stronie sam autor, a za nim badacze, np. A. Junqua, *Wordless Eloquence...*, s. 4.



Il. 2. Scena wyjazdu mężczyzny z kraju



Il. 3. Kontrola zdrowotna po przybyciu do nowego kraju

Oznaczony mnóstwem niezrozumiałych dla niego znaków i pieczętek wyrusza w dalszą drogę, tym razem balono-windą.

Ukazanie podróży i przybycia do nowego kraju oparte zostały w dużej mierze – do czego przyznaje się Tan w nocy na końcu książki – na doświadczeniach emigrantów przybywających do Nowego Jorku. Miastem tym inspirowane są początkowe ujęcia nowego kraju: port, wieżowce, a nawet brama, przedstawiająca dwie witające się postaci (zob. il. 4), nawiązująca do Statuy Wolności⁷³ upamiętniającej przymierze francusko-amerykańskie w czasie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Nowy kraj w *Przybylszu* jest mieszaną znanego i nieznanego, i tu bowiem są przecież ludzie (w tym sprzedawca, fryzjer, muzycy, robotnicy), domy, fabryki, gazety⁷⁴, ale są też rzeczy niby podobne, a jednak inne, jak owoce i warzywa, zwierzęta, instrumenty, urzędnicy... To nowe staje się dla głównego bohatera, a wraz z nim i czytelnika, wielką zagadką. Nieznany język, nieznane litery alfabetu⁷⁵, dziwne budowle, zaskakujący sposób przemieszczania się... wszystko to dezorientuje i wymaga uczenia się i przystosowania. Tan, ukazując tę poznawczą podróż, łączy – w charakterystyczny dla siebie sposób⁷⁶ – elementy realistyczne, fantastyczne, oniryczne i surrealistyczne⁷⁷. Jak słusznie zauważa Pindel:

Tan nie raczy nas bynajmniej konwencjonalną fantasy czy science fiction, nie używa fantastycznych gadżetów, by obudzić w czytelniku wrażenie niesamo-

⁷³ To podobieństwo zauważa wielu, m.in. G. L. Yang, *Stranger in a Strange Land...*; A. Silver, *Welcoming the Stranger...*

⁷⁴ Czytelnik przeżywa tu co jakiś czas *déjà vu*, odkrywając znane już sobie rzeczy, miejsca, ale też filmy czy zdjęcia będące inspiracją do danych rysunków. Np. chłopiec z gazetą w *Przybylszu* i podobna fotka przed wypłynięciem Titanica. Zob. Jerryjose7, *The Arrival by Shaun Tan*, <https://10thandnoble.wordpress.com/2017/07/08/the-arrival-by-shun-tan/> (dostęp online: 5 września 2021).

⁷⁵ O relacji *signifiant* i *signifié* w nowym języku zob. m.in. A. Silver, *Welcoming the Stranger...*; A. Junqua, *Wordless Eloquence...*, s. 1–2.

⁷⁶ Zob. S. Meehan, *Suburban Surrealism. The World of Shaun Tan*, <https://talesfortadpoles.ie/blogs/news/suburban-surrealism-the-world-of-shaun-tan> (dostęp online: 9 października 2021).

⁷⁷ O relacjach tych części M. Kissova i S. Hevesiova, *Imagination and Reality in the Visual Representation of (Dis)placement in Shaun Tan's "The Arrival"*, „Language, Literature and Cultural Studies” 2011, nr 2, s. 208 i nast.



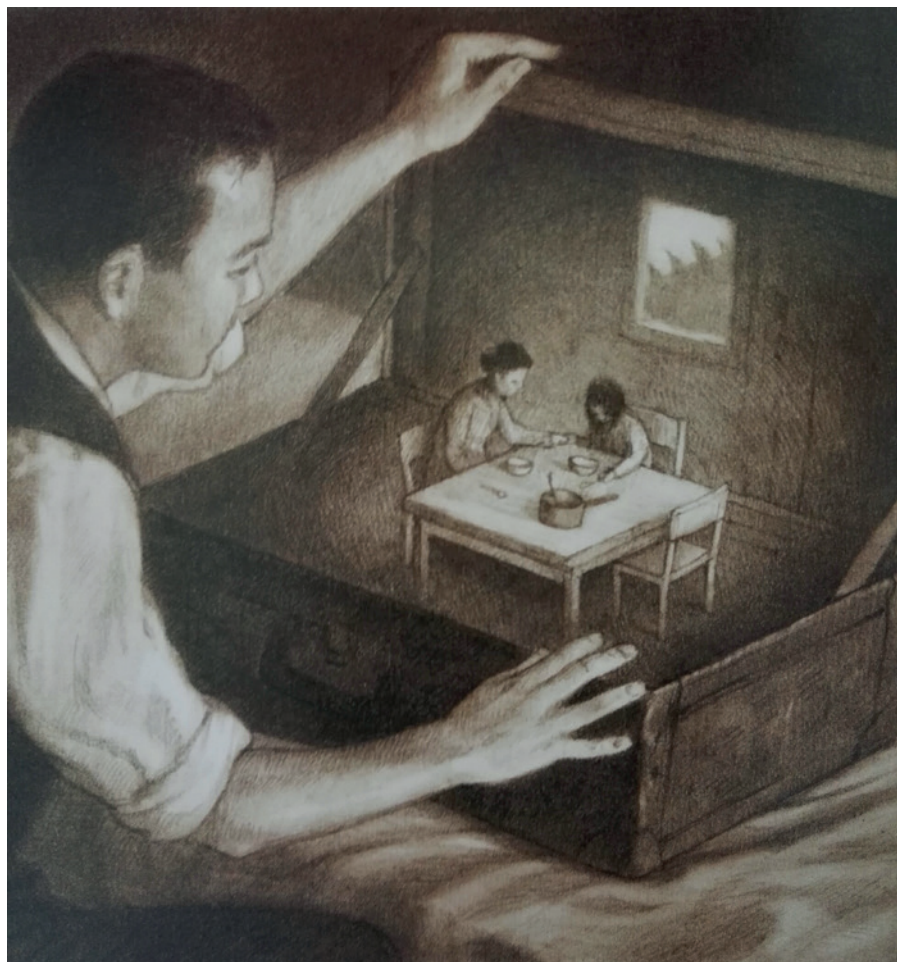
Il. 4. Port nowego kraju

witości. Ta dziwność nowego świata jest dziwnością, jaką odczuwa emigrant. [...] To nie jest historia o wyprawie do fantastycznego świata, tylko rzecz o doświadczeniu obcości, jakie jest udziałem każdego emigranta⁷⁸.

Przybysz najpierw musi znaleźć mieszkanie, a pomagają mu w tym rysunki, którymi objaśnia napotkanym tubylcom potrzebę snu. Problemy sprawiają mu nowe sprzęty, boi się też zastanego w pokoju dziwnego zwierzęcia. W końcu oswaja przestrzeń powieszonym na ścianie zdjęciem swojej rodziny, o której cały czas myśli (zob. il. 5).

Część trzecia opowiada o aklimatyzacji, której początkiem jest poszukiwanie pracy. Z ostatnimi pieniędzmi w kieszeni i mapą pełną niezrozumiałych znaczków przybysz wyrusza przez miasto pełne stożkowatych budowli przypominających tipi, latających łodzi o dziobach ostrych jak noże,

⁷⁸ T. Pindel, *Rzecz o doświadczeniu obcości...*

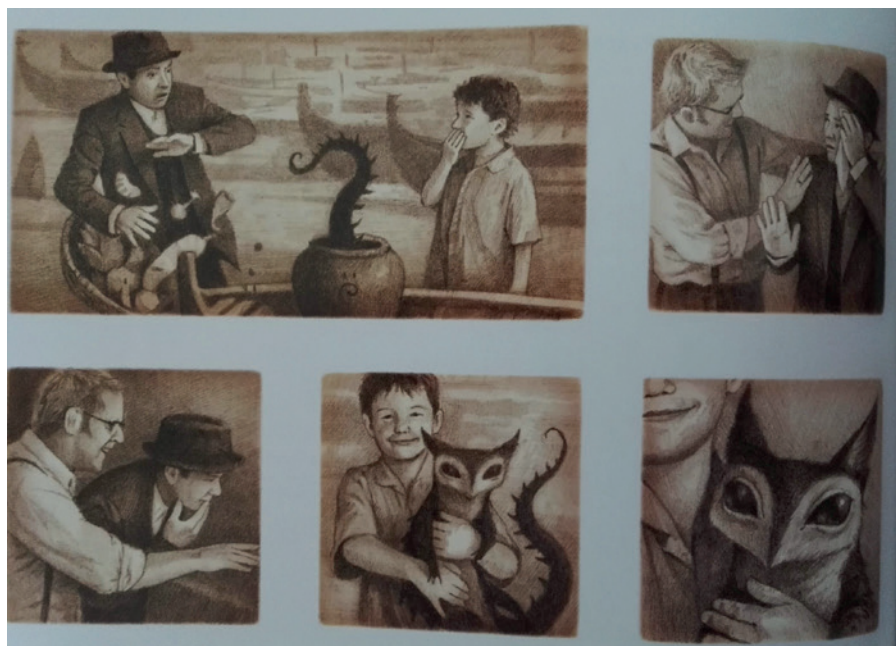


Il. 5. Ukazana symbolicznie scena tęsknoty przybysza za rodziną i troski o nią

ptako-ryb i wielu innych rzeczy „wyglądających jak”, „podobnych do” czy „przypominających coś”. W wyprawie w znane-nieznane towarzyszy mu zaprzyjaźnione już zwierzątko domowe wyglądające jak dziwna ptako-jaszczurka, jednak o swojskich zachowaniach psa. W odczytaniu mapy i zakupie biletu na latającą łódź pomaga mu dziewczyna o azjatyckich rysach, zapewne imigrantka. Podczas przelotu opowiada mu swoją historię, mówi o ciężkiej pracy w fabryce, o zakazie czytania książek, a wreszcie o ucieczce na gapę pociągiem (zob. il. 6). Tan umieścił w *Przybyszu* trzy szkatułkowe



Il. 6. Fragment opowieści pierwszej imigrantki



Il. 7. Scena ukazująca głęboko zakorzeniony strach przybysza przed macką

opowieści innych imigrantów, a każdą wyróżnił odrębną kolorystycznie od zwyczajowej sepii czarno-białą kreską oraz stylizowaniem kadrów na stare zniszczone zdjęcia. Drugą opowieść snuje spotkany w mieście jasnowłosy mężczyzna w okularach, który wraz z synem pomaga bohaterowi obsłużyć automat z jedzeniem oraz wyjaśnia nazwy produktów. Jego historia wprowadzona została w pomysłowy i pełen emocji sposób: przybysz reaguje strachem na wysuwający się z naczynia ogon tutejszego domowego zwierzęcia, który przypomina mu jedną z macek oplatających jego miasto (zob. il. 7). Wyjaśnienie przyczyn tego lęku budzi w jasnowłosym wspomnienia. Twarz rozjaśnia mu światło, a w oczach pojawiają się płomienie – to wciąż żywa pamięć ojczyzny, gdzie gigantyczni terminatorzy, z których masek na czole wydobywają się słupy ostrego światła, a z pojemników na plecach płomienie, kroczą w podkutych butach ulicami i wyłapują ludzi jak robactwo⁷⁹ (zob. il. 8). A potem ucieczka rodziny kanałami, płacenie biżuterią

⁷⁹ Analiza tego przedstawienia zob. także A. Silver, *Welcoming the Stranger...*



Il. 8. Eksterminacja z opowieści drugiego imigranta

i podróż łódką w nieznane, by znaleźć bezpieczny dom. Teraz dzielą się tą radością z przybyszem, goszcząc go przy stole pełnym tutejszych przysmaków i przygrywając na tutejszych instrumentach.

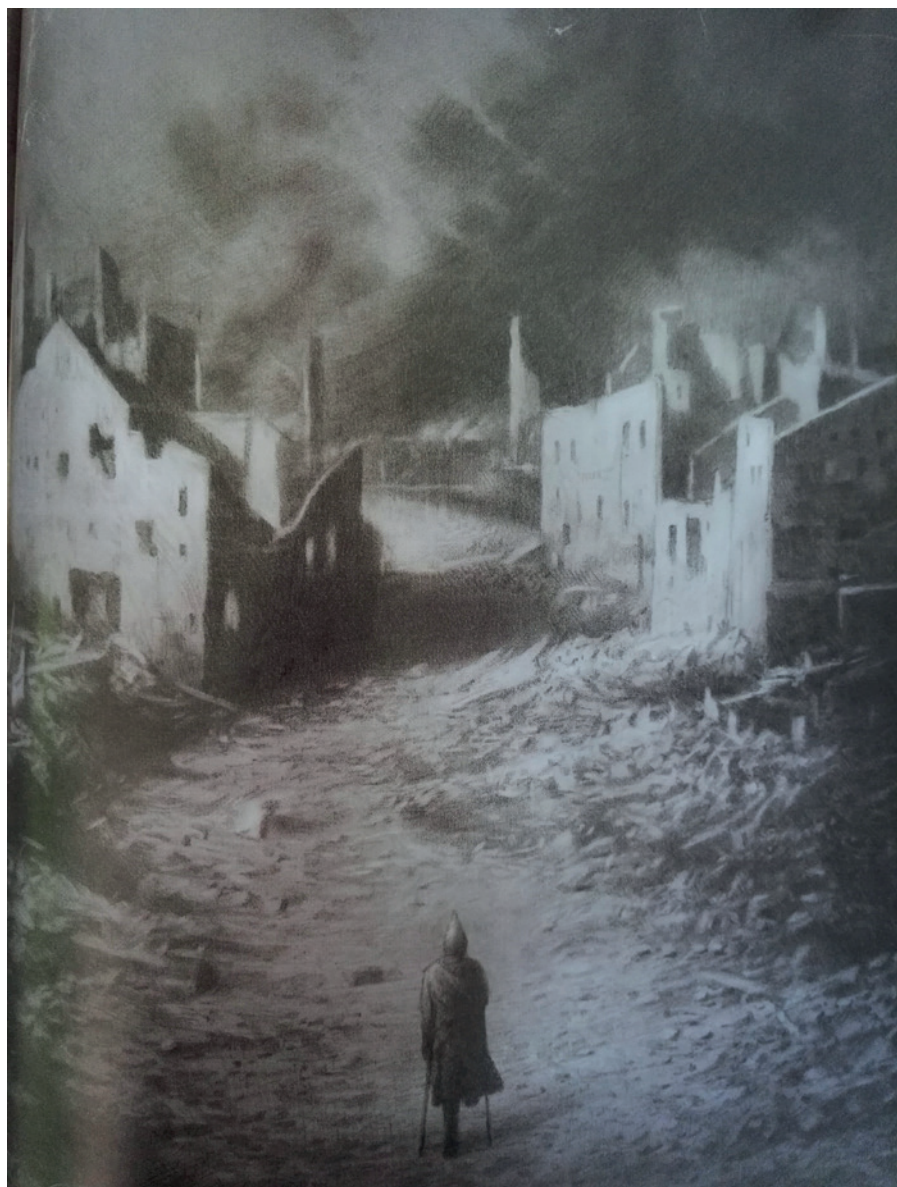
Część czwarta to poszukiwanie pracy. Nie wiemy, jaki zawód wykonuje główny bohater, jednak jego ubranie – biała koszula, skromny garnitur i kapelusz – sugeruje, że jest przedstawicielem klasy średniej, może urzędnikiem. Dlatego też poszukiwanie pracy fizycznej w coraz to nowszych miejscach (odmowy piekarza, sprzedawców, mechaników pracujących przy powietrznych łodziach), będących zdecydowanie poza jego kwalifikacjami, wyraźnie pokazuje desperację i determinację bohatera⁸⁰. Ostatecznie – pod wpływem podpowiedzi zwierzęcia, które przynosi mu

⁸⁰ Symbolem tego jest zakasanie rękawów, zob. R. L. Dalmaso, T. Madella, *Postcolonial Issues and Colonial Closures: Portrayals of Ambivalence in Shaun Tan's "The Arrival"*, „*Ilha do Desterro*” 2016, nr 2, s. 68.

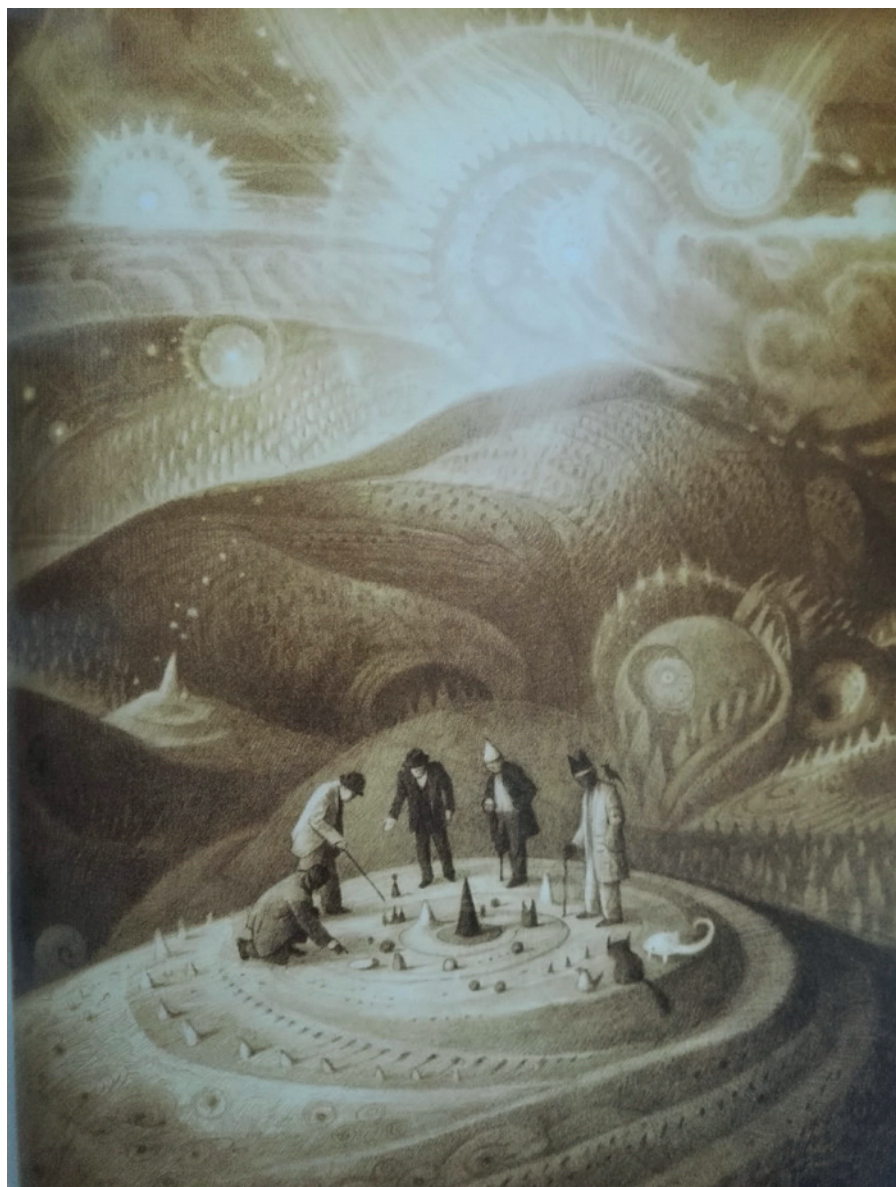
w dziobo-pysku rulon – stara się o pracę przy rozwieszaniu plakatów. Jednak nie potrafi wykonywać nawet tak prostej czynności, gdyż nie znając tutejszego języka, wiesza plakaty do góry nogami. Nie lepiej powodzi mu się w pracy roznosiciela przesyłek, bo nie rozumiejąc napisu na furtce, wchodzi prosto w paszczę wielkiego jaszczura. Kończy jak wielu innych przybyszów w fabryce przy taśmie. Jego współpracownik, starszy człowiek w lejkowatej czapce, opowiada mu o swojej drodze do nowego kraju: o wyprawie na wojnę, dziewczynach rzucających żołnierzom pod nogi kwiaty, trudach, niebezpieczeństwach i śmierci, powrocie bez nogi w ruiny (zob. il. 9). Po pracy mężczyzna zabiera go za miasto, gdzie wraz z innymi imigrantami gra w tutejszą grę, której uczy głównego bohatera. To dzielenie się historiami nawiązuje do postkolonialnej koncepcji Homi Bhabhy, który oddaje głos ludziom z podrzędnej grupy i wskazuje na trzecią przestrzeń, gdzie ich doświadczenia historyczne są artykułowane, rewindykowane i analizowane⁸¹.

Spotkania z imigrantami przybliżają go do celu – urzędnika się wraz z rodziną w nowym miejscu. Ma już mieszkanie, pracę, orientuje się w przestrzeni miasta, wie, co jeść i jak to kupić, ma też zwierzątko domowe i przyjaciół, z którymi może spędzać czas po pracy. Każda z części książki zamyka jeden temat, a jej zakończenie, co istotne dla wymowy książki, jest zawsze optymistyczne: pierwsza kończy się jego wyjazdem, druga znalezieniem mieszkania, trzecia – przyjaciół i orientacji w życiu codziennym, a czwarta – pracy i rozrywki. Ta ostatnia symbolicznie kończy się wyprawą bohatera ze współpracownikiem za miasto, na łono natury, która choć inna i nietypowa, z lasami, ptako-rybami i czterema słońcami na niebie, daje poczucie przestrzeni, światła, wolności. Może to jeszcze niezrozumiały, ale na pewno wspaniały świat. Symbolem tego zdaje się tu wiecznie świecące słońce, a raczej cztery słońca, z których zawsze któreś symbolicznie wschodzi oraz powraca jako wzór niemal na wszystkich rysunkach (zob. il. 10).

⁸¹ H. K. Bhabha, *DissemiNation. Time, Narrative, and the Margins of the Modern Nation*, [w:] *The Location of Culture*, London 1994, s. 199–244.



Il. 9. Scena z opowieści trzeciego imigranta



Il. 10. Radosna zabawa imigrantów za miastem

Przedostatnia część pokazuje upływ czasu, kolejne dni i miesiące emigracyjnego urządzania się i oczekiwania na sprowadzenie rodziny. Za oknem ptako-ryba buduje gniazdo, roślina przechodzi cały cykl od wykiełkowania do uschnięcia w śniegu, aż wreszcie nadchodzi list z domu, a potem balono-windą przylatują żona i córka. W końcowej części wszyscy budują wspólnie nowe życie. Tan stosuje klamrę: pierwsza i szósta część zaczynają się ukazaniem na dziewięciu kadrach życia rodziny głównego bohatera, najpierw w starym, a potem w nowym kraju. Rysownik w mistrzowski sposób pokazuje na tych migawkach podobieństwa i różnice między nimi, nowe odpowiedniki starych rzeczy⁸². Ptaszka z papieru zastępuje origami rodzimego zwierzęcia, a przestrzeń wypełniają nowe, choć podobne do starych, przedmioty: zegar, czajnik, filiżanka na kawę, naczynie z jedzeniem, gazeta. Rysunek dziewczynki przedstawia nieco odmienny od ojczystego świat, ale stworzony jest w podobnym układzie i konwencji. Na wieszaku, choć innym, wisi wciąż ten sam kapelusz, jednak chustka obok jest inna. Także rodzina jest ta sama, co na początku opowieści. Siedzi wokół stołu, a walizkę, symbolizującą emigrację, zastąpiła ręka ojca, którego teraz stać, by dać córce pieniądze na zakupy (zob. il. 11a, b). I to ona jest bohaterką ostatniej części. W czapce, którą przywiozła z ojczystego kraju, biega z nowym zwierzęciem domowym po ulicach, zbiera i wypuszcza tutejsze świetliki, kupuje w automacie owoce czy warzywa z gwiazdzistymi pędami. Powoli staje się osobą, która czuje się w nowym kraju „tutejsza” i tłumaczy dziewczynie z walizką i mapą (historia się powtarza) drogę do lepszej przyszłości (zob. il. 12).

STARY KRAJ, NOWY KRAJ, MIGRANT I ZWIERZĘTA

The Arrival ukazał się w wielu krajach, w części z nich w przekładzie (ograniczającym się do tytułu i noty od autora) lub wersji dwujęzycznej⁸³, w niektórych zaś w edycji oryginalnej ze względu na uniwersalny, obrazkowy język opowieści. Ciekawe jest jednak tłumaczenie tytułu, kładące w róż-

⁸² Wszystkie te rzeczy codziennego użytku są znakami tego, co znane, i pokazują związek z rodziną i sposób myślenia głównego bohatera. A. Silver, *Welcoming the Stranger...*

⁸³ Np. w Korei Południowej.



a

Il. 11. Elementy
rzeczywistości
głównego bohatera
w starym (a)
i nowym kraju (b)



b



Il. 12. Córka przybysza tłumaczy drogę nowo przybyłej imigrantce

nych językach nacisk na różne aspekty książki. Najczęściej, podobnie jak w oryginale, pojawia się przyjazd, przybycie, tak np. w edycjach włoskiej *L'approdo* (Tunué, 2016), norweskiej i szwedzkiej *Ankomsten* (Egmont, 2008), niderlandzkiej *De aankomst* (Querido, 2008) czy rumuńskiej *Sosirea* (Grupul Editorial Art, 2016). W innych w tytule jest słowo odnoszące się do tego, który przybywa czy wyjeżdża, jak w polskiej edycji *Przybysz* (Kultura Gniewu, 2008) i hiszpańskiej *Emigrantes* (Barbara Fiore Editora, 2014). Część tłumaczeń kieruje uwagę na nowy kraj, jak niemiecki *Ein neues Land* (Carlsen Verlag, 2008), czeski *Nový svět* (Labyrint, 2012) czy poetycki w przekładzie francuski *Là où vont nos pères* (Dargaud, 2007).

Interesująco wypadają w książce porównania ojczyzn z nowym miejscem osiedlenia. Kraje, z których wyjeżdżają bohaterowie *Przybysza*, zawsze pokazywane są jako te, w których nie da się żyć, gdzie dominuje pogarda dla ludzkich praw i potrzeb. Niewiele wiemy o ich wyglądzie, gdyż autor ogranicza się do elementów służących ukazaniu przyczyny ucieczki. Miasto z historii głównego bohatera jest miejscem z rzędami podobnych do siebie domów z grubymi murami i małymi oknami, natomiast w opowieściach szkatułkowych prezentowane jest kolejno jako przestrzeń industrialna, jako europejska miejscowość pełna gotyckich kościołów i pałaców oraz jako małe miasteczko z rosnącymi w nim cyprysami, gdzieś nad Morzem Śródziemnym. Ale nie sama organizacja przestrzeni jest tu istotna, tylko to, że niezależnie od niej każdorazowo odzwierciedla ona miejsca znane, jakich mnóstwo na całym świecie. W wielu rejonach toczą się wojny, dokonuje się aktów ludobójstwa, wykorzystuje się ludzi (w tym dzieci) do pracy za grosze w fabrykach, uniemożliwia się im naukę, panuje terror, zniewolenie, pogarda. Po tym względem książka, odwołując się do wielu podobnych do siebie historii, wydaje się uniwersalna. Rysownik ujmuje zło w rodzimych krajach emigrantów w baśniowo-symboliczny sposób⁸⁴ (macki, terminatorzy itd.), dowodząc dzięki temu, że z jednej strony jest ono bezimiennie albo chowa się w anonimowym, wykonującym rozkazy tłumie, a z drugiej tak powszechne, że nie ma twarzy. I równie bezimienny i uniwersalny jest ludzki strach.

Z kolei nowa ojczyzna, nienazwany obiekt marzeń emigrantów i cel ich podróży, to obietnica lepszego życia gdzieś za wielką wodą. Jak już

⁸⁴ Analizę niektórych sekwencji zob. A. Silver, *Welcoming the Stranger...*

wspomniano, port przypomina ten nowojorski, głębia kraju jest natomiast mieszanką przestrzeni typowej dla zachodniej cywilizacji i zarazem dziwnej, historycznej i futurystycznej⁸⁵. Znajdują się tu ulice, kopuły renesansowych kościołów, kominy fabryk ulokowane niepokojąco blisko domów, zakłady usługowe, dworce, lotniska oraz otaczające miasta lasy. Fantastyczne w kształtach są stożkowate budowle, automaty do sprzedaży nieznanych owoców i warzyw, latające łodzie i windo-balony, ogromne figury zwierząt, kilka słońc oraz pokrywające różne powierzchnie dziwne znaki tutejszego języka. I wszechobecne nieznane zwierzęta. Ta nieco realistyczno-fantastyczno-surrealistyczno-oniryczna mieszanka (zob. il. 13) z jednej strony ma na celu pokazanie obcości i zagubienia w nowym świecie, z drugiej zaś nawiązuje do doświadczeń i wyobrażeń autora.

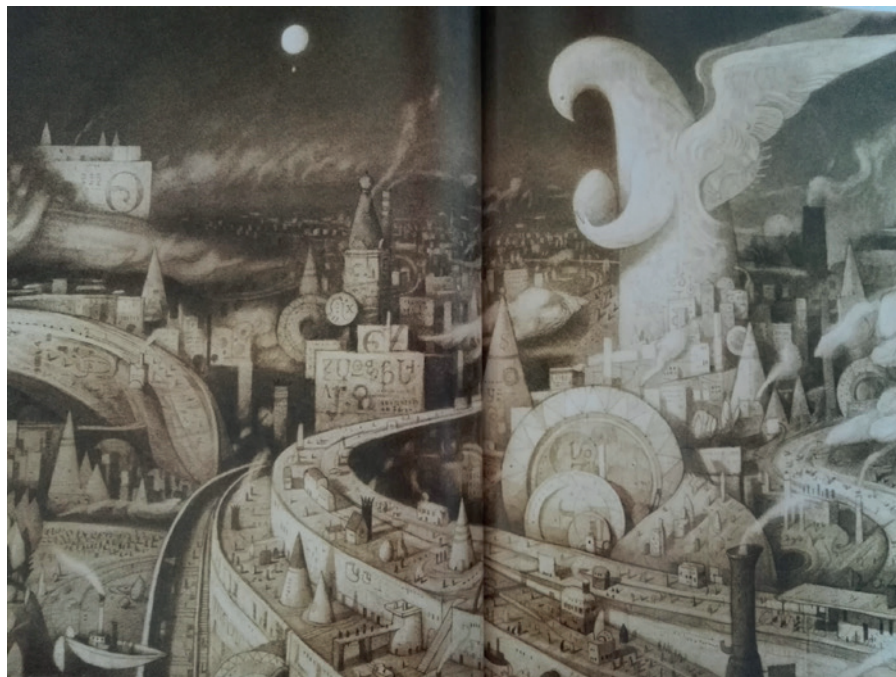
Nieustannie interesowało mnie znalezienie właściwej równowagi pomiędzy przedmiotami codziennego użytku, zwierzętami i ludźmi a ich znacznie bardziej fantazyjnymi odpowiednikami. W przypadku *Przybysza* czerpałem z moich własnych wspomnień z podróży do obcych krajów, z tego uczucia posiadania podstawowych, ale nieprecyzyjnych wyobrażeń o otaczających mnie rzeczach, świadomości otoczenia nasyconego ukrytymi znaczeniami: wszystko to było bardzo dziwne, a jednak całkowicie przekonujące. W moim własnym, bezimennym kraju z garnków i misek wyłaniają się osobliwe stworzenia, unoszące się światła dryfują ciekawsko po ulicach, drzwi i szafy skrywają jakąś zawartość, a wszędzie dookoła widnieją napisy, które wołają, zapraszają lub ostrzegają w głośnych, niezrozumiałych alfabetych. Wszystko to jest odpowiednikiem momentów, których doświadczyłem jako podróżnik, gdzie nawet proste akty zrozumienia stanowią wyzwanie⁸⁶.

W wywiadzie dla „Die Tageszeitung” dodaje:

Dla mnie ten nowy kraj jest raczej starym światem. Ma w sobie mitologię i starą przeszłość, która bardziej kojarzy mi się z Europą. Podobnie jak ludzie, którzy opowiadają w nim swoje historie, pochodzą raczej z krajów europejskich. [...] [Australijskie są tu – E. Z.] Dziwne zwierzęta. W Australii jest po prostu tak wiele dziwnych zwierząt. Dziobaki, kangury, koale, wombaty, diabły tasmańskie czy

⁸⁵ Zob. też opinie G. L. Yanga, *Stranger in a Strange Land...*

⁸⁶ <https://www.shauntan.net/arrival-book> (dostęp online: 5 września 2021).



Il. 13. Widok na nowy kraj

różne dziwne gady. Jednak ekosystem w Australii jest bardzo delikatny. Wiele zwierząt jest zagrożonych wyginięciem. [...] Pociągający jest dla mnie pomysł, że w domu już mieszka jakaś istota, jako rodzaj opiekuna, do którego po prostu się wprowadzasz. „Nowy kraj”⁸⁷ to utopijne miasto, które nie wyklucza natury. Istoty, które były tam wcześniej, pozostały. Wszystko żyje razem, nie musi się wzajemnie wypierać ani eksterminować⁸⁸.

Idea ta widoczna jest w *Przybyszu*, ale i w wielu innych swoich książkach Tan jest wielkim miłośnikiem zwierząt walczącym o miejsce dla nich na świecie oraz dobre i mądre traktowanie. Nowy kraj jest pełen nowych zwierząt, a każdy z imigrantów ma swojego zwierzęcego towarzysza i opiekuna: jaszczurkowaty stwór z pysko-dziobem jest niczym pies dla głównego bohatera i jego rodziny (zob. il. 14), koto-wiewiórkowate zwierzątko ma

⁸⁷ To też tytuł wydanej w przekładzie w Niemczech książki Tana; w wywiadzie do niej nawiązuje.

⁸⁸ S. Wildeisen, *Ich denke nicht...*



Il. 14. Rodzina przy stole w nowym domu

rodzina jasnowłosego mężczyzny, imigrantka z Azji trzyma na kolanach coś przypominającego sowę, a staruszek nosi w kieszeni ptako-rybę. Poza tym za oknem naszego przybysza wije gniazdo inna ptako-ryba. Zagnieżdżając się, staje się symbolem jego własnego gniazda. Zwierzęta towarzyszą także tubylcom, a nawet tutejsze pomniki mają kształt zwierząt; może to bogowie? Bohater robi też z papieru zwierzątka origami, są one czymś, co daje radość, kojarzy się z rodziną i bliskością. Nowy kraj to dobre miejsce nie tylko dla ludzi, ale dla wszystkich istot. Poza tym wprowadzenie zwierząt, o których Tan mówi, że są „czystą emocją”⁸⁹, podkreśla także emocjonalność książki, ukazującej za pomocą będącego nośnikiem emocji rysunku „całe spektrum emocji towarzyszące emigrantom: lęk, wyobcowanie, tęsknotę, ale też ciekawość, zdumienie, a w końcu zachłyśnięcie się nowym”⁹⁰.

OBCY/INNY, UNIWERSALNOŚĆ, WYMOWA

Istotnym tematem *Przybysza*, towarzyszącym podstawowemu, czyli migracji oraz powiązanymi z nią ucieczce i integracji, jest kwestia obcości/inności. Niektórzy recenzenci wręcz uznają go za podstawowy, nazywając książkę Tana „opowieścią obrazem o byciu obcym”⁹¹ czy „rzeczą o doświadczeniu obcości, jakie jest udziałem każdego emigranta”⁹². Wielu badaczy wpisuje też książkę Tana w tematykę postkolonialną, w tym ważne dla niej kwestie kosmopolityzmu, tożsamości i przynależności⁹³, a także zwraca uwagę na jej rolę w budowaniu na temacie migracji, która „jest zawsze emblematem marzeń, lęków, wyobcowania i nadziei na lepszą przyszłość”⁹⁴, mitycznej narracji. Ponadto dyskusje budzi uniwersalność *Przybysza*, z założenia opowieści o każdym i dla wielu.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ G. Kłos, *Przybysz i Zguba...*

⁹¹ Pani Zorro, *Tan przybył...*

⁹² T. Pindel, *Rzecz o doświadczeniu obcości...*

⁹³ O znaczeniu jej utraty i odnajdywania zob. na stronie autora <https://www.shauntan.net/arrival-book> oraz w jego wywiadzie dla „Viewpoint Magazine” <http://extranet.edfac.unimelb.edu.au/LLAE/viewpoint/> (dostęp online: 5 września 2021).

⁹⁴ M. E. E. Fahmi, *Tan’s “The Arrival” ...*, s. 2.

Jak słusznie zauważa Yang, analizując oryginalny tytuł, nie jest to po prostu przybycie (*arrival*), lecz „*The Arrival*”, przybycie określone jako zjawisko, gdyż książka „tells not an immigrant’s story, but the immigrant’s story”⁹⁵. To konkretne przybycie nie oznacza tylko tego jednego bezimien- nego bohatera, ponieważ podobny los dzielą też napotkani w nowym kraju imigranci. O tej uniwersalności ludzkiego doświadczenia autor mówi:

Przypomniało mi się, że migracja jest fundamentalną częścią historii ludzkości, zarówno w odległej, jak i niedawnej przeszłości. Zbierając kolejne anegdoty [...] a także przeglądając stare zdjęcia i dokumenty, uświadomiłem sobie wiele wspólnych problemów, z którymi borykają się wszyscy migranci, niezależnie od narodowości i miejsca, w które jadą: zmaganie się z problemami językowymi, tęsknotą za domem, ubóstwem, utratą statusu społecznego i uznawanych w danym kraju kwalifikacji, nie wspominając już o rozłące z rodziną⁹⁶.

Każdy z pokazanych w książce imigrantów ucieka też ze swojego kraju przed jakimś złem (przemocą, wojną, zniewoleniem, biedą) i szuka w nowym kraju bezpiecznej, spokojnej i dostatniej przystani. Tan prezentuje nam cztery historie, cztery różne typy imigrantów: dziewczynę (ucieka jako dziecko), dwóch mężczyzn w sile wieku, żonatych i z jednym dzieckiem (jeden ma syna, a drugi córkę) oraz inwalidę wojennego, który jest już teraz starcem. Mamy też różne narodowości (skośnooka dziewczyna, blondyn z Europy Środkowej⁹⁷, mężczyzna wyglądający na emigranta z Włoch⁹⁸) i przyczyny ucieczki (terror, praca dzieci, eksterminacja, wojna). Co ciekawe, ten dobór różnorodnych postaci i powodów ich migracji jeszcze mocniej podkreśla łączącą ludzi mimo wielu różnic wspólnotę doświadczenia i odsłania jego uniwersalizm. Temu służą także umieszczone w książce wyklejki ze zdjęciami wielu twarzy, różnorodne tożsamości przybyszów odzwierciedlające wspólne doświadczenie historyczne, które tworzą stan

⁹⁵ G. Yang, *Stranger in a Strange Land...*

⁹⁶ <https://www.shauntan.net/arrival-book> (dostęp online: 5 września 2021).

⁹⁷ Ucieczka kanałami przypomina ucieczkę mieszkańców okupowanych przez nazi- stów krajów.

⁹⁸ Co sugerować mogą sceny wymarszu żołnierzy i charakterystyczny wygląd miasta i ubiór dziewcząt.

jedności⁹⁹. W ten sposób Przybysz proponuje definicję „tożsamości kulturowej w kategoriach jednej, wspólnej kultury, czegoś w rodzaju zbiorowego «jednego prawdziwego ja», ukrywającego się wewnątrz wielu innych «ja»”¹⁰⁰. W ukazaniu „opowieści, która zdarzała się wiele razy, zdarza się wciąż i będzie się zdarzać”¹⁰¹ Tan posługuje się obrazem jako uniwersalnym językiem narracji. Powszechność opowiadanych zdarzeń sugeruje też tajemniczy język nowego kraju, niezrozumiały dla wszystkich czytelników¹⁰² wczuwających się w poznawaną historię, a przez to stających się jednym z cudzoziemców w nowym kraju.

Z kolei negujący uniwersalność historii z Przybysza dowodzą, że główny bohater nie jest everymanem, ma on bowiem rysy autora książki¹⁰³, a poza tym jego ubiór sugeruje przedstawiciela klasy średniej. Wskazują na to, że utwór Tana pokazuje pewien ideał, co służy określonym celom¹⁰⁴ – ukazaniu utopijnej społeczności, gdzie każdy ma swoje miejsce, a także samych imigrantów z jak najlepszej strony. Owa utopijność i „zwodniczy optymizm”¹⁰⁵ są widoczne, obojętnie, czy przyjrzymy się im (jak robią to brazylijskie badaczki) wyłącznie w kontekście nowej ojczyzny Tana, Australii definiującej się jako społeczeństwo imigrantów (czemu przeczą realia)¹⁰⁶, czy każdego innego kraju. Nie ma wśród pokazanych postaci typów negatywnych, nie ma emigrujących z powodów czysto materialnych, chcących poprawić swoją sytuację finansową, nie ma poszukujących nowych doświadczeń i przygody, ani też wyjeżdżających z powodu miłości czy tych, dla których nowy kraj jest po prostu możliwością rozwoju intelektualnego

⁹⁹ M. E. E. Fahmi, *Tan's "The Arrival" ...*, s. 3.

¹⁰⁰ R. McGillis, *Postcolonialism. Originating Difference*, [w:] *International Companion Encyclopedia of Children's Literature*, t. 2, red. P. Hunt, London 2004, s. 223.

¹⁰¹ Agnes, „Przybysz” Shaun Tan, 27.11.2016, <http://mcagnes.blogspot.com/2016/11/przybysz-shaun-tan.html> (dostęp online: 5 września 2021).

¹⁰² Yang jednak zwraca uwagę na to, że te znaki są niezrozumiałe, ale jednocześnie to dziwnie znajome symbole. Zob. G. L. Yang, *Stranger in a Strange Land...*

¹⁰³ G. Kłos, *Przybysz i Zguba...*

¹⁰⁴ Służące temu elementy przedstawienia omawia G. Busi Rizzi, *Immigrant song: nostalgic tensions in Shaun Tan's „The Arrival”*, „Journal of Graphic Novels and Comics” 2021, nr 1, s. 1–20.

¹⁰⁵ R. L. Dalmaso, T. Madella, *Postcolonial Issues...*, s. 74.

¹⁰⁶ Tamże, s. 64–65.

czy kariery zawodowej. Tan pokazuje w swoim utworze tylko jedną grupę imigrantów, tę, która nie wywołuje lęków, budzi najmniej oporów, nawet sympatię i współczucie, a co za tym idzie – chęć pomocy. Wszyscy bohaterowie utworu, zarówno tubylcy, jak i imigranci, są też porządni (w tradycyjnym tego słowa rozumieniu), pracowici, uczciwi i pomocni dla przybyszów. Sami przybywający są zaś idealnymi imigrantami, gdyż chcą aklimatyzacji w nowym kraju i – co zaskakujące – bez problemu przechodzą ten proces. Ponadto nie ma w nich lęku przed obcym i nowym, nie tworzą też gett kulturowych, małych ojczyzn na nowej ziemi. Zaprzyjaźniają się z ludźmi z różnych środowisk i kultur, znajdują pracę i stają się szczęśliwymi, pełnoprawnymi członkami społeczeństwa. Jak zauważają badacze osadzający książkę Tana w realiach Australii, taki wzorzec propagowany był właśnie przez politykę tzw. Białej Australii od przełomu wieków¹⁰⁷. Nie ma tu rasizmu, kolonializmu, nierówności społecznych, wiz, a nowa ziemia tylko nagradza. Choć praca w fabryce poniżej kwalifikacji, bo taką znajduje tu dwóch z czterech imigrantów, nie jest szczytem marzeń.

W prawdziwym świecie przeszkodą dla obu stron, przybyszów i tubylców, staje się zazwyczaj inność pojmowana synonimicznie z obcością, co może dotyczyć kategorii miejsca, posiadania czy rodzaju¹⁰⁸. Ktoś nie od nas, kto ma odmienne niż my rzeczy i jest pod wieloma względami inny, staje się obcy, budzi nieufność, strach, wrogość, a lęk przed zniszczeniem swojskości przez obcość dotyczy i broniących swojej ziemi, sposobu życia i wartości, i tych, którzy chcą zachować dotychczasową tożsamość. W *Przybyszu* nie ma jednak tego groźnego postrzegania inności, tu jest ona tylko odmiennością, dziwnością, wyzwaniem. A dzielenie się przez imigrantów historiami wpisuje się – jak objaśnia mechanizmy Bhabha – w tworzenie wspólnej narracji, a dzięki temu wspólnej tożsamości, kosztem niwelowania różnic kulturowych¹⁰⁹.

Tan, chociaż podkreśla, że zależy mu na tym, żeby społeczeństwo wczuło się w los imigranta i spojrzało na problem w szerszej perspektywie¹¹⁰, to

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ B. Waldensfels, *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, Warszawa 2002, s. 16.

¹⁰⁹ H. K. Bhabha, *Postcolonial Issues...*, s. 226.

¹¹⁰ G. L. Yang, *Stranger in a Strange Land...*

z drugiej strony w licznych wypowiedziach odżegnuje się od konkretnego przesłania i twierdzi, że pozostawia interpretację książki czytelnikom. Tę dwoistość potwierdzają słowa autora:

Nie wierzę, że sztuka musi być polityczna, ale uważam, że wszystko jest w jakiś sposób polityczne – nie można tego uniknąć. Jeśli coś publikujesz, otwierasz dyskusję, a to wymaga pewnej społecznej odpowiedzialności. Jest to szczególnie ważne, gdy tworzysz dzieło, które mogą przeczytać młodzi ludzie, na których może mieć ono wpływ. W każdym razie nie interesuje mnie narzucanie poglądów ani głoszenie kazań, mam tylko nadzieję, że ludzie będą myśleć przyszłościowo, mając z tyłu głowy dwie kluczowe kwestie: prawdę i równowagę. Każdy czytelnik wnosi do opowieści lub ilustracji to, co chce, ale myślę, że w głębi duszy wszyscy pragniemy prawdy i równowagi. Dopóki jesteśmy istotami ludzkimi zainteresowanymi przeżyciem, wiemy, że musimy patrzeć w jak najszerszej perspektywie, która obejmie tych najczęściej wykorzystywanych, zagrożonych i ignorowanych. Również tych, którzy nie umieją czytać, oglądać ilustracji ani udzielać wywiadów¹¹¹.

* * *

We współczesnym świecie tematy migracji, obcości, inności, integracji są niezwykle aktualne. Tan opowiada historię przybysza inaczej, niż robią to media na całym świecie. Nie epatuje drastycznymi scenami, ledwie rysuje trudną przeszłość migrantów, skupiając się na ich optymistycznej przyszłości. Być może myśli życzeniowo, wręcz utopijnie, pokazując harmonię w różnorodności, ale siłą jego przekazu są elementy edukacyjne i umoralniające. Tworzy album, który przekonuje migrantów, że może spotkają się z przeszkodami, ale potrafią je pokonać i osiągną upragniony spokój, bezpieczeństwo i dobrobyt. Z kolei tubylcom stara się pokazać ludzką twarz przybyszów. I chyba właśnie dlatego tak często dzieci imigrantów dają Przybysza w prezencie swoim rodzicom¹¹².

¹¹¹ A. Pluszka, *Robię, co mogę...*

¹¹² Zob. S. Wildeisen, *Ich denke nicht...*

LITERATURA

- Agnes, „Przybysz” *Shaun Tan*, 27.11.2016, <http://mcagnes.blogspot.com/2016/11/przybysz-shaun-tan.html> (dostęp online: 5 września 2021).
- Albińska K., „Tylko to, co najlepsze, jest dość dobre dla dzieci”, czyli o dylematach tłumacza literatury dziecięcej, „Przekładaniec” 2009/2010” nr 22–23.
- Balzaretti E., *Shaun Tan – L’approdo*, „L’indice” 2016, nr 11, <https://www.lindiceonline.com/letture/fumetti/shaun-tan-lapprodo/> (dostęp online: 6 października 2021).
- Banach A., *Pismo i obraz*, Kraków 1966.
- Beronä D. A., *Wordless Books. The Original Graphic Novels*, New York 2008.
- Bhabha H. K., *DissemiNation. Time, Narrative, and the Margins of the Modern Nation*, [w:] *The Location of Culture*, London 1994.
- Biegajski P., Przybysz. *Shaun Tan* – recenzja, <http://kulturacja.pl/2021/06/przybysz-shaun-tan-recenzja/> (dostęp online: 6 października 2021).
- Błażejczyk M., *Koń jaki jest, każdy widzi*, czyli o definicji komiksu, „Zeszyty Komiksowe”, 1.04.2001, https://www.zeszytykomiksowe.org/strona.php?strona=definicia_kom (dostęp online: 6 października 2021).
- Borodo M., Sikorska M., *Przekład książki obrazkowej na przykładzie twórczości Shauna Tana*, „Przekładaniec” 2017, nr 34.
- Brown J., *Immigration Narratives in Young Adult Literature. Crossing Borders*, Plymouth 2011.
- Busi Rizzi G., *Immigrant song: nostalgic tensions in Shaun Tan’s “The Arrival”*, „Journal of Graphic Novels and Comics” 2021, nr 1.
- Cackowska M., *Czym jest książka obrazkowa? O pojmowaniu książki obrazkowej w Polsce*, „Ryms” 2009, nr 5, s. 5; „Ryms” 2009, nr 6, s. 14–16; „Ryms” 2009/2010, nr 8.
- Dalmaso R. L., Madella T., *Postcolonial Issues and Colonial Closures: Portrayals of Ambivalence in Shaun Tan’s “The Arrival”*, „Ilha do Desterro” 2016, nr 2.
- Dony Ch., *Towards a vocabulary of displacement and utopian possibilities: Reading Shaun Tan’s The Arrival as a crossover text*, „Studies in Comics” 2012, nr 1.
- Doonan J., *Looking at pictures in picture books*, Stroud–Gloucester 1993.
- Dunin J., *Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci. Z dziejów publikacji dla najmłodszych*, Wrocław 1991.
- Elkins J., *The concept of visual literacy, and its limitations*, [w:] *Visual Literacy*, red. J. Elkins, New York 2010.
- Ervisha, *Historia opowiedziana bez słów. Przybysz – Shaun Taun*, *Kultura Gniewu*, <https://magicznykociolek.wordpress.com/2018/06/30/historia-opowiedzia->

- na-bez-slow-przybysz-shaun-taun-kultura-gniewu/) (dostęp online: 6 października 2021).
- Fahmi M. E. E., *Shaun Tan's "The Arrival" (2006). A Visual Postcolonial Study of "Migrant's Experience"*, „International Journal of English and Literature” 2015, nr 3.
- Głowiński M., *Świadectwa i style odbioru*, „Teksty” 1975, nr 3.
- Graphic Novels for Children and Young Adults. A Collection of Critical Essays*, red. M. A. Abate, G. Athene, Mississippi 2017.
- Gravett P., *Graphic Novels. Everything You Need to Know*, New York 2005.
- Iser W., *Der Akt des Lesens*, München 1994.
- Jerryjose7, *The Arrival by Shaun Tan*, <https://10thandnoble.wordpress.com/2017/07/08/the-arrival-by-shun-tan/> (dostęp online: 5 października 2021).
- Junqua A., *Wordless Eloquence – Shaun Tan, The Arrival, and Winshluss, Pinocchio*, „Revue de Recherche en Civilisation Américaine” 2015, nr 5.
- Kissova M., Hevesiova S., *Imagination and Reality in the Visual Representation of (Dis)placement in Shaun Tan's "The Arrival"*, „Language, Literature and Cultural Studies” 2011, nr 2.
- Kłos G., *Przybysz i Zguba – recenzje albumów wydawnictwa Kultura Gniewu*, <https://ksiazki.wp.pl/przybysz-i-zguba-recenzje-albumow-wydawnictwa-kultura-gniewu-6646113452046976a> (dostęp online: 6 października 2021).
- Komiks, [hasło w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 2008.
- Książka obrazkowa. Wprowadzenie*, red. M. Cackowska i in., Poznań 2017.
- Książkożerka, „Przybysz” Shaun Tan: <https://2ksiazkizobrazkami.blogspot.com/2015/11/przybysz-shaun-tan.html> (dostęp online: 11 października 2021).
- LucyRoseT, „The Arrival” by Shaun Tan, 31.03.2010, <https://5minutespeace.wordpress.com/2010/03/31/wednesday-of-whimsy-3-the-arrival-by-shaun-tan/> (dostęp online: 7 września 2021).
- Matthes C., *Fremde – Shun Tan „Ein neues Land”*, <https://zeichenundzeiten.com/2016/08/10/fremde-shaun-tan-ein-neues-land/> (dostęp online: 6 października 2021).
- McCloud S., *Zrozumieć komiks*, tłum. M. Błażejczyk, Warszawa 2015.
- McGillis R., *Postcolonialism. Originating Difference*, [w:] *International Companion Encyclopedia of Children's Literature*, t. 2, red. P. Hunt, London 2004.
- Meehan S., *Suburban Surrealism. The World of Shaun Tan*, <https://talesfortadpoles.ie/blogs/news/suburban-surrealism-the-world-of-shaun-tan> (dostęp online: 9 października 2021).
- Nodelman P., *Words about pictures. The narrative art of children's picture books*, Athens–London 1988.

- Pani Zorro, *Tan przybył*, <http://znak-zorro-zo.blogspot.com/2013/04/tan-przyby.html> (dostęp online: 8 października 2021).
- Papailia A., *Uprooted by war. The child refugee crisis in the wordless book "La Valigia" by Angelo Ruta*, „Bibliotekarz Podlaski” 2020, nr 2.
- Pater Ejgierd N., *Kultura wizualna a edukacja*, Poznań 2010.
- Pietruszewicz A., *Rozmowy o emigracji i uchodźstwie. Scenariusz zajęć na podstawie literatury*, „Biblioteka w Szkole” 2018, nr 3, <https://biblioteka.pl/arttykul/Rozmowy-o-emigracji-i-uchodzstwie/7178> (dostęp online: 4 lipca 2022).
- Pindel T., *Rzecz o doświadczeniu obcości. O „Przybyszu” Shaun Tana*, <https://kultura-liberalna.pl/2013/04/30/pindel-rzecz-o-doswiadczeniu-obcosci-o-przybyszu-shaun-tana-komiks/> (dostęp online: 6 października 2021).
- Pluciński P., *Shaun Tan. Opowieści przybysza z tajemniczych światów*, „Newsweek”, 14.05.2013, <https://www.newsweek.pl/nowe-albumy-shauna-tana/z8h339w> (dostęp online: 5 września 2021).
- Pluszka A., *Robię, co mogę. Rozmowa z Shaunem Tanem*, „Dwutygodnik” 2020, nr 1, <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/8704-robie-co-moge.html> (dostęp online: 11 października 2021).
- Roszak J., *Nie przychodzą uchodźcy. Aktualne potrzeby edukacji polonistycznej (w stronę edukacji na rzecz pokoju)*, „Porównania” 2017, nr 2.
- Rotella C., *Shaun Tan's Wild Imagination*, „New York Times”, 22.04.2011, <https://www.nytimes.com/2011/04/24/magazine/mag-24Tan-t.html?pagewanted=all> (dostęp online: 5 października 2021).
- Sackmann E., *Comic. Kommentierte Definition*, „Deutsche Comicforschung” 2010, nr 6.
- Said SF, *The grown-up world of kidult books*, „The Telegraph”, 11.01.2003, <https://www.telegraph.co.uk/culture/books/3588398/The-grown-up-world-of-kidult-books.html> (dostęp online: 5 września 2021).
- Sikorska M., *Opowieść graficzna „Przybysz” Shaun Tana, czyli obcość w oku patrzącego*, [w:] *Wyczytać świat – międzykulturowość w literaturze dla dzieci i młodzieży*, red. B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek, A. Zok-Smoła, Katowice 2014.
- Silver A., *Welcoming the Stranger: Shaun Tan's The Arrival and the Migrant Experience*, „Pulp and Past. A Comic Journal” 1.07.2012, <https://pulpanpastedotcom1.wordpress.com/2012/07/01/welcoming-the-stranger-shaun-tans-the-arrival-and-the-migrant-experience/> (dostęp online: 7 września 2021).
- Szyłak J., *Coś więcej, czegoś mniej. Poszukiwanie formuły powieści graficznej w komiksie 1832–2015*, Poznań 2016.
- Szyłak J., *Komiks. Świat przerysowany*, Gdańsk 1999.

- Tan S., strona autora: <https://www.shauntan.net/arrival-book> (dostęp online: 5 września 2021).
- Tan S., wypowiedź z 29.05.2008 w ABC Radio National w przeglądzie *The Book Show*, w części *Shaun Tan: Tales from Outer Suburbia*.
- Tan S., wywiad dla „Viewpoint Magazine” <http://extranet.edfac.unimelb.edu.au/LLAE/viewpoint/> (dostęp online: 5 września 2021).
- Toeplitz K. T., *Sztuka komiksu. Próba definicji nowego gatunku artystycznego*, Warszawa 1985.
- Traczyk M., *Komiks na świecie i w Polsce*, Bielsko-Biała 2016.
- Waldensfels B., *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, Warszawa 2002.
- Wildeisen S., „Ich denke nicht an die Leser”, „Die Tageszeitung”, 21.10.2009, <https://taz.de/Shaun-Tan-ueber-Bilder-ohne-Worte/!5154004/> (dostęp online: 12.10.2021).
- Wileczek A., *Kidult fenomen (nie tylko) językowy*, „Postscriptum Polonistyczne” 2017, nr 1.
- Yang G. L., *Stranger in a Strange Land*, „New York Times”, 11.10.2007, <https://www.nytimes.com/2007/11/11/books/review/Yang-t.html> (dostęp online: 3 października 2021).
- Zarych E., *Literatura oświecenia dla dzieci i młodzieży wydawana w XVIII w. na ziemiach polskich – problemy, zjawiska, podziały, tematy*, „Terminus” 2019, t. 21, z. 4.
- Zarych E., *Przekład literatury dla dzieci i młodzieży – między tekstem a oczekiwaniami wydawcy i czytelnika*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1.
- Zembrzuski M., *Opowieści z najdalszych światów*, „Zeszyty Komiksowe” 12.05.2013, https://www.zeszytykomiksowe.org/recenzja_przybysz (dostęp online: 3 października 2021).
- <https://aktywneczytanie.pl/przybysz-shaun-tan-recenzja-ksiazki/> (dostęp online: 11 października 2021).
- <https://wordlessbooks.co.uk/books/the-arrival> (dostęp online: 7 września 2021).
- <https://www.hachette.com.au/shaun-tan/the-arrival> (dostęp online: 5 września 2021).
- <https://www.jmberlin.de/workshop-ein-neues-land-fuer-schulklassen> (dostęp online: 17 października 2021).

Summary

SHAUN TAN'S *THE ARRIVAL* – A VISUAL TALE OF EMIGRATION AND THE SEARCH FOR A BETTER LIFE

The graphic novel *The Arrival* (2006, pol. Przybysz, 2009) by Australian cartoonist Shaun Tan, a cartoon story about emigration, has captivated readers in many countries and has been awarded both for its artistry and its universal and profound message. It won a considerable number of awards as a children's book, a qualification undoubtedly influenced by the dominance of imagery associated with this type of audience, although reading the story in images combining photorealism and surrealism is demanding and difficult even for adults. Also, the manner of presentation, the approach to the subject, and the division of the volume into two parts, where the main characters are first the father (an unnamed newcomer) and then his daughter, make us see this publication as a double address book. The work, which touches upon topical issues, fits into the post-colonial theme, including the important issues of cosmopolitanism, foreignness, identity, belonging, and the ongoing discussions on migration. The wordless book tells the story of a man who, in search of a better place for his family to live, travels to a foreign country where everything is strange and incomprehensible, a place full of fantastic and surreal buildings, objects, animals, and incomprehensible signs. What he experiences has already happened to other people arriving here for various reasons, and there will be others in the future, as long as people are driven out of their home countries by war, hunger, and fear. The father is helped to acclimatize to his new country by previous immigrants, and then his daughter helps the next arrivals. Despite the individuality of each story, they are largely universal. Tan's father, who came to Australia from Malaysia, also had a similar story. The cartoonist uses many different sources in his novel, including family, biographical and literary stories told in words, as well as drawings and photos, trying to make the reader feel the immigrant's situation. *The Arrival* (Przybysz) is also a story about reading signs, both the familiar and the initially incomprehensible; at the level of fiction, they are read by the newcomer to a foreign country, while in the book, they are read by the reader, who assembles seemingly strange and fantastic elements into a story for young and old about emigration, escape, travel, loneliness, help and the search for a place to live.

Keywords: Shaun Tan, *The Arrival*, emigration, acclimatization, picture book, graphic novel

Streszczenie

Powieść graficzna *The Arrival* (2006, pol. *Przybysz*, 2009) australijskiego rysownika Shauna Tana, rysunkowa opowieść o emigracji, zauroczyła czytelników w wielu krajach i została nagrodzona zarówno za artyzm, jak i uniwersalne i głębokie przesłanie. Sporą część nagród zdobyła jako książka dla dzieci, na które to zakwalifikowanie bez wątpienia wpłynęła dominacja obrazu kojarzonego z takim typem odbiorcy, choć lektura historii w obrazach łączących fotorealizm i surrealizm jest wymagająca i trudna nawet dla dorosłych. Również sposób przedstawienia, ujęcie tematu oraz podział tomu na dwie części, których głównymi bohaterami są najpierw ojciec (beziemienny przybysz), a potem jego córka, każą postrzegać tę publikację jako dwuadresową. Utwór dotyczący aktualnych problemów wpisuje się w tematykę postkolonialną, w tym ważne dla niej kwestie kosmopolityzmu, obcości, tożsamości, przynależności, i w toczące się dyskusje na temat migracji. Książka bez słów opowiada historię mężczyzny, który w poszukiwaniu lepszego miejsca do życia dla swojej rodziny wyrusza do obcego kraju, gdzie wszystko jest dziwne i niezrozumiałe, do miejsca pełnego fantastycznych i surrealistycznych budowli, przedmiotów, zwierząt, niezrozumiałych znaków. To, czego doświadcza, było już wcześniej udziałem innych ludzi przybywających tu z różnych powodów, a w przyszłości będzie i kolejnych, dopóki ludzie z ich ojczystych krajów będą wyganiać wojna, głód i strach. W aklimatyzacji w nowym kraju ojcu pomagają przybyli tu wcześniej imigranci, potem zaś jego córka pomaga następnym przybyszom. Mimo indywidualizmu każdej z historii w dużej mierze są one uniwersalne. Podobna była też udziałem ojca Tana, przybyłego do Australii z Malezji. Rysownik w swojej rysunkowej powieści korzysta więc z wielu różnych źródeł, historii rodzinnych, biograficznych i literackich, opowiedzianych słowem, rysunkiem, zdjęciem, starając się, by czytelnik wczuł się w sytuację imigranta. *Przybysz* to także opowieść o czytaniu znaków tych znanych i tych początkowo niezrozumiałych: na poziomie fabuły odczytuje je przybyły do obcego kraju, w książce zaś czytelnik, składający z pozornie dziwnych i fantastycznych elementów opowieść dla małych i dużych o emigracji, ucieczce, podróży, samotności, pomocy i poszukiwaniu miejsca do życia.

Słowa kluczowe: Shaun Tan, *Przybysz*, emigracja, aklimatyzacja, książka obrazkowa, powieść graficzna

Andrzej Kansy

Akademia Mazowiecka w Płocku

ORCID: 0000-0003-4985-5969

Dzieci i młodzież w Australii na podstawie wypowiedzi zamieszczonych na portalu „Bumerang Polski”

Jan Kowalik, badacz, bibliograf i działacz polonijny, nazywał prasę „najwierniejszym towarzyszem polskiej emigracji”¹. „Nie było w przeszłości ani nie ma w czasach współczesnych zorganizowanej grupy polskiej diaspory, która nie wydawałaby gazety” – tymi słowami Jan Lenczarowicz rozpoczyna swoją monografię prasy polskiej w Australii w latach 1928–1980². Autor stwierdza, że była ona tym z zasadniczych elementów, wokół którego organizowało się życie społeczne Polaków w Australii. Tytuły wydawane przez stowarzyszenia, ośrodki duszpasterskie i firmy pełniły szereg funkcji, przede wszystkim zaś stanowiły narzędzie informacji o sprawach społecznych diaspory. Jednocześnie tematyka wypowiedzi świadczy o głębokiej więzi z krajem ojczystym. Autor zauważa w przekazach prasowych dążenie do zachowania języka i kultury polskiej oraz utrzymania tożsamości grupy³.

¹ J. Kowalik, *Editorial*, „Migrant Echo”, vol. VII Press of the Polish Diaspora, May–August 1978, nr 2, s. 65. Cyt. za: J. Lenczarowicz, *Prasa i społeczność polska w Australii 1928–1980*, Kraków 1994, s. 5.

² J. Lenczarowicz, *Prasa i społeczność...*

³ Tamże, s. 210.

Spostrzeżenia wymienionych badaczy okazują się aktualne także w dobie rozwoju mediów elektronicznych, w szczególności internetu, oraz konwergencji mediów. Działające na emigracji zbiorowości nadal wydają swoje tytuły, z tym że najczęściej przybierają one postać internetowych portali informacyjnych. Do najbardziej aktywnych w Australii należą: „Puls Polonii”, „Przegląd Australijski”, „Portal Polonii w Melbourne”, „Portal Polonii w Wiktorii”, „Internetowy Portal Polonii w Queensland”, „Mt Kościuszko Incorporated w Perth”, „Australink”, „PolskaAustralia.com”. W tej grupie znajduje się także „Bumerang Polski”, portal działający od 2010 r., wydawany przez Stowarzyszenie Bumerang Media Inc. w Sydney. Założycielem i redaktorem naczelnym „Bumeranga Polskiego” jest Krzysztof Bajkowski, prezes wspomnianego Stowarzyszenia⁴. W ramach portalu działa kanał Bumerang Media YouTube, na którym zamieszczane są filmy dokumentujące życie społeczne Polonii australijskiej. W 2014 r. zainicjowano „Bumerang Junior”, dział redagowany przez młodzież dla młodzieży. Jako pierwszy zamieszczono w nim reportaż pt. *Czerwone serce Australii* autorstwa 10-letniej Natalii Pruszyńskiej⁵. Po ukazaniu się kilku reportaży działalność działu została przerwana. Wznowiono ją w 2019 r.⁶



Fot. 1. Winieta portalu „Bumerang Polski”

Źródło: <https://www.bumerangmedia.com/>.

Redakcja korzysta z aktywności wolontariuszy z Polski i Australii, którzy wysyłają swoje teksty, a także zamieszcza wypowiedzi z partnerskich mediów australijskich. Autorzy publikują je bez pobierania honorariów, ale wydawca przyznaje nagrody dla najaktywniejszych autorów. Pod patronatem

⁴ Krzysztof Bajkowski – były dziennikarz portalu „Puls Polonii” i Radia 2000FM (Sydney). Publikował w „Expressie Wieczornym” (Sydney), „TV Magazyn” (Australia).

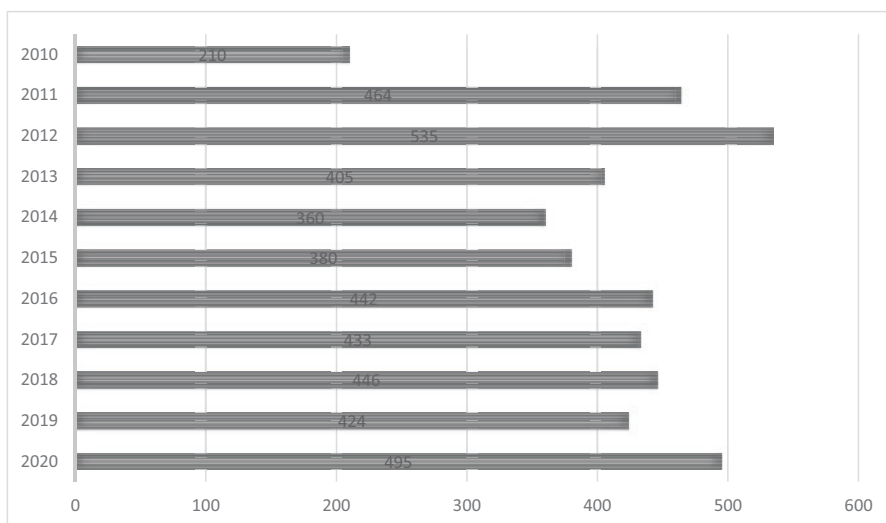
⁵ N. Pruszyńska, *Bumerang Juniora: Czerwone serce Australii*, <https://www.bumerangmedia.com/2014/05/bumerang-juniora-czerwone-serce.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

⁶ *Reaktywujemy Bumeranga Juniora*, <https://www.bumerangmedia.com/2014/05/bumerang-juniora-czerwone-serce.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

medialnym portalu „Bumerang Polski” odbywają się liczne wydarzenia polonijne. Finansowany jest on z dobrowolnych wpłat odbiorców i sponsorów.

Z artykułu wstępnego wynika, że „Bumerang Polski” to „niezależny magazyn internetowy Polaków w Australii”⁷. Wśród celów wymieniono promowanie języka polskiego oraz zawiadamianie o wydarzeniach, które miały miejsce w Australii, Polsce i na świecie. Należy do nich także informowanie o życiu społecznym diaspory polskiej w Australii, budowanie pozytywnego wizerunku Polski i Polaków oraz promowanie polskich spraw w Australii. Do celów zaliczono też prezentowanie zmian zachodzących w Polsce oraz ukazywanie wkładu Polski w rozwój kulturowy Europy i świata.

Celem artykułu jest zaprezentowanie tematyki związanej z dziećmi i młodzieżą reprezentowanej na łamach przywołanego portalu. Badaniu z wykorzystaniem analizy zawartości poddano 4594 wypowiedzi, które ukazały się w latach 2010–2020⁸.

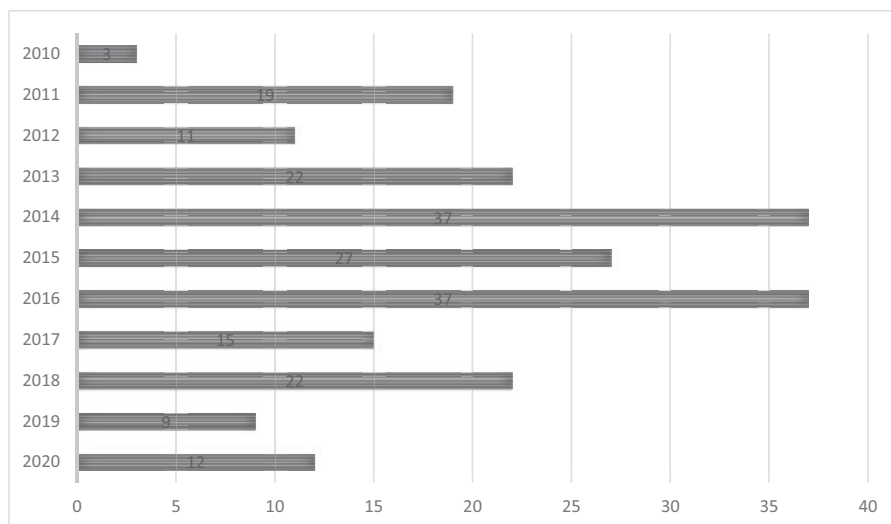


Wykres 1. Liczba wypowiedzi zamieszczonych na łamach portalu „Bumerang Polski” w latach 2010–2020

Źródło: opracowanie własne.

⁷ <https://www.bumerangmedia.com/p/redakcja.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

⁸ W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983; S. Michalczyk, *Uwagi o analizie zawartości mediów*, „Rocznik Prasoznawczy” 2009, nr 3, s. 95–109; R. Kowalczyk, *Metodologiczne*



Wykres 2. Liczba wypowiedzi o tematyce związanej z dziećmi i młodzieżą na łamach portalu „Bumerang Polski” w latach 2010–2020

Źródło: opracowanie własne.

Podczas badań stwierdzono, że tematyka związana z dziećmi i młodzieżą stanowi jedynie 5% (214) wszystkich wypowiedzi. Do najczęściej podejmowanych tematów należały sprawy edukacji młodych ludzi, w tym działalności Macierzy Szkolnej, oraz aktywności Związku Harcerstwa Polskiego⁹.

Tematyka związana z edukacją była podejmowana na łamach portalu „Bumerang Polski” 97 razy, co stanowi 46% wszystkich wypowiedzi dotyczących dzieci i młodzieży. Tematyka harcerska prezentowana była 35 razy, co stanowi 17% wypowiedzi o aktywności młodych ludzi w Australii.

Zasadnicza część artykułów o tematyce szkolnej informowała zazwyczaj o stałych elementach harmonogramu roku szkolnego, m.in. o jego rozpoczęciu i zakończeniu w polskich placówkach edukacyjnych w Au-

podstawy badania zawartości prasy lokalnej, „Przegląd Politologiczny” 2012, nr 1, s. 161–180.

⁹ Na temat polskiego szkolnictwa w Australii: M. Łacek, *Polskie szkolnictwo w Australii i Nowej Zelandii*, „Zeszyty Naukowe” 2015, Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie, seria 3, nr 3, s. 287–321.

stralii¹⁰. Przy okazji przypominano o ich lokalizacji. Zamieszczano informacje organizacyjne związane z funkcjonowaniem polskich szkół w Australii oraz o możliwościach nauki języka polskiego¹¹. Zachęcano do zapisywania dzieci do sobotnich szkół polskich, które są finansowane przez australijski rząd. Nauka w nich jest bezpłatna, a język polski liczy się do australijskiej matury oraz punktacji na studia. Nauka jest też możliwa w formie zdalnej¹². Informowano także o spotkaniach przygotowawczych dla maturzystów zamierzających zdawać język polski¹³.

Przypominano o znaczeniu języka polskiego w życiu emigracji australijskiej. Pisano, że coraz mniej rodziców dostrzega wagę języka ojczystego w edukacji młodych ludzi. Starano się zachęcić do podejmowania nauki, co, oprócz innych korzyści, jak argumentowano, przyczynia się do budowania i podtrzymywania więzi z rodziną w Polsce¹⁴. Na znaczenie nauczania języka polskiego wskazuje też Elżbieta Cesarska, nauczycielka i działaczka polonijna. W tekście dotyczącym uroczystości patriotycznej zorganizowanej przez Polską Macierz Szkolną w Nowej Południowej Walii w Ashfield apeluje: „Nigdy nie jest za późno na zapisanie ucznia do szkoły, dajcie swoim dzieciom i młodzieży możliwość nauki języka polskiego i poznania polskiej

¹⁰ E. Szczerbiak, *Ostatni szkolny dzwonek. Wakacje!*, <https://www.bumerangmedia.com/2013/12/ostatni-szkolny-dzwonek-wakacje.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); M. Łacek, *U progu kolejnego roku szkolnego*, <https://www.bumerangmedia.com/2015/01/u-progu-kolejnego-roku-szkolnego.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); B. Kawa, *Inauguracja nowego roku szkolnego w Polskiej Szkole w Macarthur*, <https://www.bumerangmedia.com/2020/02/inauguracja-nowego-roku-szkolnego-w.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

¹¹ E. Cesarska, *Polskie Szkoły zapraszają*, <https://www.bumerangmedia.com/2012/01/polskie-szkoly-zapraszaja.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); też, M. Łacek, *Nowe możliwości nauki języka polskiego w Australii*, <https://www.bumerangmedia.com/2017/07/nowe-mozliwosci-nauki-jezyka-polskiego.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

¹² *Fakty i mity o polskich szkołach średnich*, <https://www.bumerangmedia.com/2011/12/fakty-i-mity-o-polskich-szkoach.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); M. Łacek, *Język polski liczy się w Australii*, <https://www.bumerangmedia.com/2012/04/marianna-acek-jezyk-polski-liczy-sie-w.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

¹³ M. Łacek, *Komunikat Związku Nauczycieli Języka Polskiego*, <https://www.bumerangmedia.com/2011/05/komunikat-zwiazku-nauczycieli-jezyka.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

¹⁴ I. Pruszyńska, *Po co dzieciom język polski?*, <https://www.bumerangmedia.com/2011/05/komunikat-zwiazku-nauczycieli-jezyka.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

historii, kultury i tradycji, dzięki czemu staną się bogatsi o nowe wartości z szerszym spojrzeniem na otaczający nas świat”¹⁵.

Redakcja informowała o wydarzeniach związanych z nauczaniem języka polskiego. Pisano np. o konferencji *Uczymy języka polskiego w XXI w.* zorganizowanej przez Zrzeszenie Polskich Nauczycieli w Australii. Podczas sesji Regina Jurkowska, konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Sydney, zapewniała, że nauczanie języka polskiego jest jednym z priorytetów w działaniach Ministerstwa Spraw Zagranicznych w zakresie współpracy Polski z diasporą¹⁶. W ramach troski o zachowanie języka polskiego redakcja portalu „Bumerang Polski” przyłączyła się do akcji *W naszym domu mówimy po polsku!*, która miała na celu kultywowanie języka ojczystego. Jej organizatorem był portal *DobraPolskaSzkoła.com*¹⁷. Informowano ponadto o kursach języka polskiego prowadzonych przez placówki edukacyjne, np. Polską Szkołę w Randwick czy Sydney University¹⁸.

Na łamach portalu dokumentowano coroczne pożegnania i bale maturalistów języka polskiego w Sydney. Uroczystości te organizowane były m.in. przez Związek Nauczycieli Języka Polskiego¹⁹. W programie spotkań znajdowały się recitale fortepianowe czy projekcje filmów o Polsce²⁰. Spotkania z maturalistami organizowane były także przez Konsulat Polski RP w Sydney.

¹⁵ E. Cesarska, *Uroczystość z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja*, <https://www.bumerang-media.com/2012/05/uroczystosc-z-okazji-rocznicy.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

¹⁶ M. Łacek, *Konsul Jurkowska: Nauczanie języka polskiego priorytetem działań MSZ*, <https://www.bumerangmedia.com/2014/11/konsul-jurkowska-nauczanie-jezyka.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

¹⁷ *W naszym domu mówimy po polsku!*, <https://www.bumerangmedia.com/2013/02/w-naszym-domu-mowimy-po-polsku.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

¹⁸ I. Pruszyńska, *Nowy semestr w Polskiej Szkole*, <https://www.bumerangmedia.com/2011/04/nowy-semestr-w-polskiej-szkole.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

¹⁹ M. Łacek, *Bal maturalistów języka polskiego w Sydney*, <https://www.bumerangmedia.com/2012/11/bal-maturalystow-jezyka-polskiego.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); G. Vella, *Polska Szkoła w Randwick: pożegnanie maturalistów*, <https://www.bumerangmedia.com/2013/10/polska-szkoła-w-randwick-pozegnanie.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

²⁰ D. Gormann, *Spotkanie z maturalistami z jęz. polskiego*, <https://www.bumerangmedia.com/2013/02/spotkanie-z-maturalistami-z-jez-polskiego.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

Redakcja zamieszczała wypowiedzi informujące, że oprócz nauczania języka polskiego w szkołach polskich w Australii prowadzone są także inne zajęcia dla dzieci i młodzieży, m.in. kulinarne, rekreacyjno-sportowe oraz muzyczno-artystyczne. Informowano o obchodach polskich rocznic, np. uchwalenia Konstytucji 3 maja, Święta Flagi oraz Dnia Polonii i Polaków za granicą²¹.

Przypominano dzieje polskich szkół, informując np. o nakręceniu przez Oscara Kantora filmu dokumentalnego pt. *Historia Szkół Polskich w Wiktorii*²². Dokumentowano kolejne rocznice ich działalności w Australii, np. 150-lecie Szkoły Podstawowej w Liverpool, 10-lecie Szkoły Polskiej w Randwick, która rozpoczęła działalność w roku 2004. Jej założycielami byli: Gosia Vella, Albert Vella, Magda Wypych oraz Zbigniew Sobota. W szkole uczy się ok. 50 dzieci rocznie²³. W 2018 r. informowano o 15-leciu tej placówki²⁴. Pisano także o jubileuszach Sobotniej Szkoły Polskiej w Ashfield, która została założona w 1954 r. przez Jerzego Goebła, nauczyciela i działacza polonijnego. Uroczystość jubileuszowa z okazji 60-lecia założenia szkoły rozpoczęta została mszą świętą w kościele św. Wincentego w Ashfield. Wzięli w niej udział uczniowie, nauczyciele oraz wierni z całej metropolii Sydney. Następnie organizatorzy zaprosili do Klubu Polskiego w Ashfield na bankiet z udziałem Doroty Predy, wicekonsula, która wręczyła medale Ministra Edukacji Narodowej osobom najbardziej zasłużonym²⁵.

²¹ M. Delpont, *Zdalne nauczanie w Polskiej Szkole Sobotniej w Rowville*, <https://www.bumerangmedia.com/2020/06/zdalne-nauczanie-w-polskiej-szkole.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

²² *Historia Szkół Polskich w Wiktorii – film Oscara Kantora*, <https://www.bumerangmedia.com/2011/10/historia-szko-polskich-w-wiktorii-film.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

²³ A. Zwolak, *150. urodziny Szkoły Podstawowej w Liverpool*, (dostęp online: 17 lipca 2021); *Mysli nieuczesane, czyli prezydent na 10-lecie Szkoły Polskiej w Randwick*, <https://www.bumerangmedia.com/2013/12/mysli-nie-uczesane-czyli-prezydent-na.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); *Z kamerą w Polskiej Szkole w Randwick z okazji 10-lecia*, <https://www.bumerangmedia.com/2014/09/z-kamera-w-polskiej-szkole-w-randwick-z.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

²⁴ A. Batorowicz, *Bal z okazji 15-lecia Szkoły Polskiej w Randwick*, <https://www.bumerangmedia.com/2018/10/bal-z-okazji-15-lecia-szkoy-polskiej-w.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

²⁵ B. Filip, *Jubileusz 60-lecia Sobotniej Szkoły Polskiej w Ashfield*, <https://www.bumerangmedia.com/2014/09/jubileusz-60-lecia-sobotniej-szkoy.html> (dostęp online: 17 lipca 2021);

Cel przekazywania młodym ludziom wiedzy o najważniejszych wydarzeniach w dziejach Polski redakcja portalu realizowała przez zamieszczanie wypowiedzi dokumentujących uroczystości patriotyczne, np. z okazji kolejnych rocznic uchwalenia Konstytucji 3 maja. Ich organizatorem była Polska Macierz Szkolna w Sydney, a koordynatorką Elżbieta Cesarska, nauczycielka Szkoły Polskiej w North Ryde. Program uroczystości zawierał m.in. odczyty historyczne oraz występy zespołów tanecznych (Kujawy, Lajkonik, Podhale, Syrenka). Spotkania Polonii były okazją do wręczania wyróżnień i nagród, np. nagród stypendialnych Fundacji Kulturalnej im. Harcmistrza Witolda Szupryczyńskiego dla dzieci polskiego pochodzenia²⁶. O kolejnych rocznicach uchwalenia Konstytucji 3 maja i uroczystościach organizowanych z tej okazji przez Polską Macierz Szkolną informowano także w późniejszych latach na łamach „Bumeranga Polskiego”.

Tematyka harcerska z kolei prezentowana była na portalu przede wszystkim w formie wypowiedzi dotyczących stałych elementów działalności organizacji, a więc wypraw, zdobywania kolejnych sprawności czy doskonalenia praktycznych umiejętności. O jednej z wypraw, w ramach której harcerze z Główna zdobyli najwyższy szczyt kontynentu, informuje Katarzyna Krawczyk²⁷. Dokumentowano także kolejne etapy wyprawy, m.in. na Górę Kościuszki, do Melbourne czy Uluru²⁸. Pisano również o działaniach drużyn harcerskich w Sydney. Zwracano uwagę, że biorą one udział nie tylko w zajęciach rekreacyjnych i sportowych, np. na ściankach wspinaczkowych, ale także uczestniczą w mszach świętych i procesjach

M. Łacek, *Polska Szkoła w Ashfield: 65 lat ukończone – 66. rok rozpoczęty!*, <https://www.bumerangmedia.com/2020/02/szkoa-polska-w-ashfield-65-lat.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

²⁶ Święto 3 Maja w Ashfield, <https://www.bumerangmedia.com/2013/05/swieto-3-maja-w-ashfield.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); E. Cesarska, *Macierz Szkolna zaprasza: Święto Konstytucji 3 Maja*, <https://www.bumerangmedia.com/2011/04/macierz-szkolna-zaprasza-swieto.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); taż, *Polska Macierz Szkolna w NPW zaprasza na majową uroczystość*, <https://www.bumerangmedia.com/2013/04/polska-macierz-szkolna-w-npw-zaprasza.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

²⁷ K. Krawczyk, *Harcerska wyprawa: Cairns – Sydney*, <https://www.bumerangmedia.com/2011/03/harcerska-wyprawa-cairns-sydney.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

²⁸ Taż, *Harcerska wyprawa: Z Góry Kościuszki do Melbourne*, <https://www.bumerangmedia.com/2011/02/harcerska-wyprawa-od-jindabyne-do.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); I. Waśkiewicz, *Harcerska wyprawa: Adelajda – Uluru*, <https://www.bumerangmedia.com/2011/02/harcerska-wyprawa-adelajda-uluru.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

z okazji Bożego Ciała. W dni świąteczne w salach parafialnych odbywały się spotkania Polonii, np. występy polskich ludowych zespołów tanecznych²⁹.

Do elementów tradycji harcerskiej należą obozy i akcje letnie, czego przykładem są złazy w Sydney na terenie Scout Camp, a także biwaki i zloty na wyspie Moreton w Queenslandzie. Sprawozdania z tych wydarzeń zamieszczano na łamach portalu „Bumerang Polski”³⁰.

Informowano w nim również o kształceniu kadr harcerskich, np. o kursie wodzów zuchowych w Healesville. W jego ramach przekazywano wiedzę na temat polskich tradycji lotniczych, uczono też tańczyć poloneza³¹. Redakcja zamieszczała sprawozdania z wakacyjnych działań drużyn. Pisano np. o zdobywaniu sprawności przez zuchów i harcerzy. Do ich zadań należało m.in. wykonanie albumów na temat błogosławionego Stefana Frelichowskiego i powstania warszawskiego. Sprawność „Gosposi Wigilijnej” harcerki uzyskały podczas biwaku pt. „Tradycje Bożego Narodzenia”. Podczas zajęć związanych z uzyskiwaniem sprawności zuchowych i harcerskich uczono też geografii i historii Polski³².

Na łamach portalu dokumentowano dzieje harcerstwa polskiego w Australii, zamieszczając wypowiedzi o kolejnych harcerskich rocznicach, np. o 50-leciu działalności harcerstwa w Nowej Południowej Walii³³.

²⁹ H. Prociuk, *Harcerski weekend w Sydney*, <https://www.bumerangmedia.com/2012/06/harcerski-weekend-w-sydney.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

³⁰ Taż, *Leśni Ludzie – wspomnienia uczestników obozu ZHP*, <https://www.bumerangmedia.com/2013/02/lesni-ludzie-wspomnienia-uczestnikow.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); A. Lew-Tabor, *Złaz harcerski na wyspie Moreton*, <https://www.bumerangmedia.com/2012/08/zaz-harcerski-na-wyspie-fraser.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); J. Witkowska, *Wiosenny biwak Hufców Kraków i Polesie w Sydney*, <https://www.bumerangmedia.com/2015/09/wiosenny-biwak-hufcow-krakow-i-polesie.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); H. Prociuk, *Harcerski biwak pod hasłem „Jeszcze Polska nie zginęła”*, <https://www.bumerangmedia.com/2018/03/harcerski-biwak-pod-haslem-jeszcze.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); M. Nowak, H. Terrech, *Australijscy harcerze na Światowym Zlocie ZHP w Kanadzie*, <https://www.bumerangmedia.com/2017/08/australijscy-harcerze-na-swiatowym.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

³¹ I. Kutypa, *Zuchowi lotnicy z Healesville*, <https://www.bumerangmedia.com/2012/03/zuchowi-lotnicy-z-healesville.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

³² H. Prociuk, *Harcerskie wieści*, <https://www.bumerangmedia.com/2023/02/oboz-harcerski-piekna-nasza-polska-caa.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

³³ M. Łacek, *Płonie ognisko i szumią knieje...*, <https://www.bumerangmedia.com/2012/10/ponie-ognisko-i-szumia-knieje.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

Wśród innych tematów związanych z dziećmi i młodzieżą wyróżniają się wypowiedzi mające na celu podtrzymywanie polskich tradycji świątecznych, np. związanych z obchodzeniem Wielkanocy. Informowano o tradycyjnym święceniu pokarmów w kościołach oraz o sprzedawaniu wypieków świątecznych. Dochód z tych akcji przeznaczano na działalność kulturalną³⁴. Zamieszczano relacje z organizowanych koncertów, np. koncertu Polskiego Zespołu Folklorystycznego Podhale z okazji zakończenia roku 2013. Koncert rozpoczął się modlitwą i poświęceniem posiłku³⁵. O polskich tradycjach przypominano przy różnych okazjach, m.in. podczas uroczystości szkolnych. Przykładowo w programie zakończenia roku szkolnego w Polskiej Szkole w North Ryde znalazła się prezentacja szopki krakowskiej³⁶. Co roku zamieszczano teksty z okazji Mikołajek, organizowanych m.in. przez Konsulat Generalny RP w Sydney, oraz z okazji Dnia Dziecka³⁷.

Redakcja portalu przypominała o kolejnych rocznicach związanych z dziejami emigracji, m.in. o 70. rocznicy przyjęcia przez Nową Zelandię 732 polskich sierot z terenów Rzeczypospolitej zajętych przez armię radziecką. Dzieci zostały skazane na zesłanie, następnie, wraz z armią Władysława Andersa, znalazły się w Iranie. Stąd trafiły do Nowej Zelandii. Informowano, że w 2014 r. Sejm RP przyjął uchwałę upamiętniającą to wydarzenie,

³⁴ (kb) [K. Bajkowski], *Wielkanoc w Sydney*, <https://www.bumerangmedia.com/2011/04/wielkanoc-w-sydney.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

³⁵ H. Igliński, *Zespół Podhale: Koncert z okazji zakończenia roku*, <https://www.bumerangmedia.com/2013/12/zespo-podhale-koncert-z-okazji.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

³⁶ M. Stankiewicz, *Świąteczna szopka w Polskiej Szkole w North Ryde*, <https://www.bumerangmedia.com/2015/12/swiateczna-szopka-w-polskiej-szkole-w.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

³⁷ E. Ellsmore, *Mikołajki w Konsulacie Polskim*, <https://www.bumerangmedia.com/2015/12/mikoaki-w-konsulacie-polskim.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); *Międzynarodowy Dzień Dziecka w Konsulacie Polskim – zaproszenie*, <https://www.bumerangmedia.com/2014/05/miedzynarodowy-dzien-dziecka-w.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); *Dzień Dziecka w Konsulacie w Sydney – fotoreportaż*, <https://www.bumerangmedia.com/2014/06/dzien-dziecka-w-konsulacie-w-sydney.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); *Międzynarodowy Dzień Dziecka w Konsulacie – zaproszenie*, <https://www.bumerangmedia.com/2015/06/miedzynarodowy-dzien-dziecka-w.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); B. Kawa, *Dzień Dziecka w Polskiej Szkole Sobotniej w Macarthur*, <https://www.bumerangmedia.com/2020/10/dzien-dziecka-w-polskiej-szkole.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

wyrażając wdzięczność rządowi i obywatelom Nowej Zelandii za uratowanie polskich dzieci³⁸. Informowano także o 75. rocznicy tego wydarzenia³⁹.

W portalu „Bumerang Polski” prezentowane były też wypowiedzi związane ze Światowymi Dniami Młodzieży. Informowano np. o Światowych Dniach Młodzieży w Madrycie. Przytaczano wypowiedzi papieża Benedykta XVI, który w obliczu kryzysu materialnego przypominał o – ważniejszym – kryzysie wartości. Pisano o antypapieskich demonstracjach zorganizowanych przez lewicowe ugrupowania⁴⁰. W wydarzeniu wzięło udział półtora miliona pielgrzymów z całego świata, do których papież apelował, by nieśli wolność, pojednanie i pokój⁴¹. Informowano także o kolejnych Światowych Dniach Młodzieży, m.in. w Rio de Janeiro w 2013 r. czy w Krakowie w 2016 r.⁴²

W podsumowaniu należy stwierdzić, że portal „Bumerang Polski” odgrywa znaczącą rolę w życiu społecznym diaspory polskiej w Australii. Przyczynia się m.in. do podtrzymywania tradycji polskiej oraz zachowania języka polskiego wśród członków australijskiej wspólnoty, w tym szczególnie wśród młodych pokoleń wychowujących się i dorastających poza granicami ojczyzny ich rodziców i przodków.

Tematyka związana z dziećmi i młodzieżą nie należy do dominujących na jego łamach, przeważają teksty poświęcone sprawom dorosłych i skierowane do tej grupy odbiorców. Jednakże uwzględnianie przez redakcję spraw młodych ludzi jest istotne z punktu widzenia przekazywania z po-

³⁸ M. Replewicz, *70 lat temu Nowa Zelandia przyjęła ponad 700 polskich dzieci – ofiar wojny*, <https://www.bumerangmedia.com/2014/11/70-lat-temu-nowa-zelandia-przyjea-ponad.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

³⁹ L. Wątróbski, *Obóz polskich dzieci wojny w Pahiatua*, <https://www.bumerangmedia.com/2019/10/oboz-polskich-dzieci-wojny-w-pahiatua.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

⁴⁰ Światowe dni młodzieży w Madrycie rozpoczęte, <https://www.bumerangmedia.com/2011/08/swiatowe-dni-modziezy-w-madrycie.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

⁴¹ *Papież z pokoleniem Facebooka*, <https://www.bumerangmedia.com/2011/08/papiez-z-pokoleniem-facebook.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

⁴² Światowe Dni Młodzieży w Rio rozpoczęte, <https://www.bumerangmedia.com/2013/07/swiatowe-dni-modziezy-w-río-rozpoczete.html> (dostęp online: 17 lipca 2021); J. Pędziwiatr, *Zakończenie Światowych Dni Młodzieży w Krakowie*, <https://www.bumerangmedia.com/2016/08/zakonczenie-swiatowych-dni-mlodziezy-w.html> (dostęp online: 17 lipca 2021).

kolenia na pokolenie informacji o polskich tradycjach, a także realizowania celu pragmatycznego, czyli nauczania języka polskiego. Istotne jest również to, że redaktorzy przedstawiają perspektywę dzieci i młodzieży na forum zatytułowanym „Bumerang Junior”.

Najliczniej reprezentowane są teksty dotyczące edukacji. Oprócz opisów tradycyjnych uroczystości szkolnych przedstawiane są praktyczne informacje dla rodziców, którzy zamierzają zapisać dzieci do polskich szkół. Redakcja wspiera także akcje, mające na celu zachowanie języka polskiego wśród członków Polonii australijskiej. Wśród tekstów na temat dzieci i młodzieży szeroko reprezentowana jest tematyka harcerska. Zamieszczane są wypowiedzi na temat bieżącej działalności organizacji, dokumentujące dzieje harcerstwa polskiego w Australii. Wśród pozostałych tematów wyróżniają się te, które dotyczą polskich tradycji i życia religijnego.

LITERATURA

Kowalczyk R., *Metodologiczne podstawy badania zawartości prasy lokalnej*, „Przegląd Politologiczny” 2012, nr 1.

Kowalik J., *Editorial*, „Migrant Echo”, vol. VII Press of the Polish Diaspora, May–August 1978, nr 2.

Lenczarowicz J., *Prasa i społeczność polska w Australii 1928–1980*, Kraków 1994.

Łacek M., *Polskie szkolnictwo w Australii i Nowej Zelandii*, „Zeszyty Naukowe” 2015, Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie, seria 3, nr 3.

Michalczyk S., *Uwagi o analizie zawartości mediów*, „Rocznik Prasoznawczy” 2009, nr 3.

Pisarek W., *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.

<https://www.bumerangmedia.com/> (dostęp online: 17 lipca 2021).

Summary

CHILDREN AND YOUNG PEOPLE IN AUSTRALIA BASED ON STATEMENTS POSTED ON THE WEB PORTAL “BUMERANG POLSKI”

The article presents review of the subjects related to both children and youth on the pages of an Australian web portal addressed to the Polish diaspora in

Australia. The study was carried out using the content analysis method. All texts from 2010–2020 were analyzed.

Keywords: children, youth, Polish diaspora in Australia

Streszczenie

Artykuł stanowi przegląd tematyki związanej zarówno z dziećmi, jak i młodzieżą na stronach australijskiego portalu skierowanego do Polonii w Australii. Badanie zostało przeprowadzone metodą analizy treści. Analizie poddano wszystkie teksty z lat 2010–2020.

Słowa kluczowe: dzieci, młodzież, Polacy w Australii

Bożena Hojka

Uniwersytet Wrocławski

ORCID: 0000-0002-4591-4346

Magazyny dla dzieci polskich mieszkających za granicą – „Kumpel dla Polonii” oraz „Pstryk Myk”. Analiza porównawcza modelu komunikacyjnego i zawartości treściowej

Okolo 18–20 mln naszych rodaków i osób polskiego pochodzenia żyje obecnie w wielu państwach na całym świecie, tworząc bardzo liczne skupiska. Są to osoby urodzone i wychowane w kraju, a także o polskich korzeniach¹. Przystąpienie naszego kraju do Unii Europejskiej w 2004 r. zdynamizowało zjawisko współczesnej emigracji ekonomicznej i przyczyniło się do fali wyjazdów, która objęła zwłaszcza ludzi młodych, dobrze wykształconych, dostrzegających szansę na wykorzystanie swoich kompetencji, możliwość rozwoju i stabilizacji życiowej poza granicami ojczyzny². Według danych ministerialnej strony internetowej poświęconej Polonii poza ojczyzną przebywa obecnie ponad 2 mln osób, które opuściły ją w ostatnim dziesięcioleciu”³.

¹ <https://www.gov.pl/web/polonia/historia> (dostęp online: 28 października 2021).

² Tamże.

³ Tamże.

Zarówno środowiska polskich emigrantów, jak i Polonii (rozumianej jako osoby polskiego pochodzenia urodzone już poza krajem) dążą w mniejszym lub większym stopniu do kultywowania narodowej tożsamości, podejmują wysiłek pielęgnowania ojczystego języka i przekazywania polskiej tradycji i kultury kolejnym pokoleniom. Celom tym służą m.in. polonijne organizacje i stowarzyszenia, a także funkcjonujące za granicą polskie szkoły. Istotną funkcję pełnią w tym procesie również czasopisma tworzone przez Polaków na obczyźnie i/lub do nich kierowane.

Prasa emigracyjna i polonijna ma swoją długą historię i niezaprzeczalne zasługi w utrzymywaniu świadomości odrębności etnicznej i więzi Polaków mieszkających za granicą z krajem ojczystym⁴. Omawiając znaczenie prasy polonijnej w krzewieniu tożsamości narodowej i kulturowej, Elżbieta Sękowska pisze, że: „Podobnie jak wcześniej, tak i dzisiaj prasa doradza, informuje o kraju osiedlenia i prawach emigrantów, jest miejscem ścierania się poglądów politycznych, a także przekazu treści kulturowych: propaguje literaturę i sztukę polską na obczyźnie”⁵. Jednocześnie zwraca jednak uwagę, że funkcje te zmieniają się, a zasięg czasopism – zwłaszcza wśród młodszych pokoleń – kurczy się dziś na rzecz internetu⁶.

Szczególnie istotną rolę w kontekście utrzymywania więzi z krajem ojczystym i kultywowania polskiej tradycji odgrywają pisma adresowane do polonijnych dzieci i młodzieży, które – jak pisze Jolanta Chwastyk-Kowalczyk – powstawały i funkcjonowały we wszystkich powojennych skupiskach polskiej diaspory⁷. Ich historia jest bardzo bogata i związana przede wszystkim z budowaną na całym świecie siecią polskich szkół sobotnich. Warto tu wymienić ukazujące się w Wielkiej Brytanii „Nasze Pisemko”, „Dziatwę” (pierwotnie wydawaną we Włoszech), „Razem Młodzi Przyjaciele”, „ONO”, wydawane we Francji „Polskie Pacholę. Pisemko

⁴ Zob. np. E. Orzechowski, *Media polonijne a więź Polonii z krajem oraz promocja Polski w świecie*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1999, nr 1–2, s. 83–90; M. Kaczmarek, *Geneza i rozwój prasy polonijnej oraz emigracyjnej*, „Rocznik Prasoznawczy” 2012, nr 6, s. 171–191.

⁵ E. Sękowska, *Świat języka i kultury w życiu emigracji*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2011, nr 11, s. 219–220.

⁶ Tamże.

⁷ J. Chwastyk-Kowalczyk, *Polskie czasopisma emigracyjne wspierające edukację w Wielkiej Brytanii w latach 1946–2017*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2017, nr 1–2, s. 136.

dla dzieci i młodzieży” czy też dwutygodnik „Jestem Wasz” wychodzący na Węgrzech⁸. Pisma te pełniły nie tylko funkcję wychowawczą, ale także edukacyjną, zastępując często niedostępne podręczniki i materiały dydaktyczne:

Zamieszczano w nich bowiem wypisy klasyki literatury polskiej, zarówno poezji, jak i prozy, rozmaite ćwiczenia językowe, gry, zabawy, rebusy. Prezentowano polską historię, polskie krajobrazy, krainy geograficzne, polską florę i faunę, polskie zwyczaje oraz święta narodowe i religijne⁹.

W tym kontekście należy zaznaczyć, że wszystkie polskie pisma dla dzieci i młodzieży na obczyźnie miały (i w większości nadal mają) charakter narodowo-chrześcijański, w takim duchu działały bowiem Związek Nauczycielstwa Polskiego za Granicą i Polska Macierz Szkolna za Granicą¹⁰. Istotną rolę w wychowywaniu młodych Polaków żyjących na obczyźnie odgrywały wydawane na całym świecie czasopisma harcerskie, które także stawiały sobie za cel m.in. „wychowanie patriotyczne w szacunku do tradycji polskiej w duchu chrześcijańskim”¹¹.

Również dziś czasopisma są narzędziem patriotycznej i kulturowej edukacji dzieci polonijnych, a rozwój internetu i e-prasy umożliwia ich szerszy niż kiedykolwiek zasięg. Właśnie współczesne magazyny adresowane do młodych czytelników mieszkających poza granicami kraju są przedmiotem analizy w niniejszym artykule.

Celem opracowania jest analiza treściowa dwóch pism (dostępnych w formie elektronicznej): „Kumpel dla Polonii: E-magazyn dla dzieci polonijnych z całego świata” oraz „Pstryk Myk: Magazyn dla polskich dzieci za granicą”¹². Oba pisma wydawane były przez stosunkowo krótki czas,

⁸ Zob. np. B. Olszewska, *Polskie czasopisma emigracyjne dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Literatura emigracyjna w szkole*, red. Z. Kudelski, S. J. Żurek, Lublin 2008; T. Zaniewska, *Funkcja wychowawcza i dydaktyczna „Dziatwy” (1944–1947)*, „Test” 1996, nr 1, s. 41–57.

⁹ J. Chwastyk-Kowalczyk, *Polskie czasopisma...*, s. 136.

¹⁰ Według J. Chwastyk-Kowalczyk nie zmieniło się to do dziś i polskie szkoły nadal wychowują przede wszystkim w duchu patriotyzmu i wartości katolickich. Tamże.

¹¹ Tamże, s. 143.

¹² Pierwsze numery kwartalnika miały inny podtytuł – nr 1: „Kwartalnik dla dzieci 8+”, nry 2 i 3: „Kwartalnik dla dzieci czytających”.

nie są w tej chwili kontynuowane. Wszystkie wydane numery są jednak dostępne w internecie, a zatem można założyć, że wciąż spotykają się z zainteresowaniem czytelników. Periodyki przeznaczone są dla dzieci w wieku od 6 do 12 lat. To, co je odróżnia i co wydaje się mieć szczególnie istotny wpływ na ich treść, to odmienna sytuacja nadawcza.

„Kumpel dla Polonii” to pismo wydawane w 2020 r. przez Polskie Bractwo Kawalerów Gutenberga, finansowane ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego związanego z pomocą Polonii i Polakom za granicą. Jest to więc pismo tworzone w Polsce, które w założeniu autorów miało pomagać dzieciom wychowującym się poza krajem utrzymać więź z językiem polskim, poznać rodzimą kulturę, historię i przyrodę. Czasopismo miało inspirować i dostarczać ciekawych materiałów edukacyjnych¹³. Redaktor naczelną była Agnieszka Wyganowska¹⁴. Pięć wydanych numerów dostępnych jest w formacie pdf w Polonijnej Bibliotece Cyfrowej (<http://www.pbc.uw.edu.pl>).

„Pstryk Myk” to z kolei kwartalnik wydawany w latach 2016–2018 przez Stowarzyszenie Trzy Pestki, dofinansowywany m.in. ze środków Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Brukseli. Jest to oddolna inicjatywa Polek mieszkających i pracujących z dziećmi w Belgii, a zatem kwartalnik stworzony został przez środowisko, na którego potrzeby miał odpowiadać. Jego misją, zgodnie z deklaracjami inicjatorek, było m.in. wspieranie czytelnictwa wśród dzieci, wzmacnianie ich więzi z Polską, aktywizowanie do wyrażania się po polsku, przybliżanie historii Polski oraz współczesnej codzienności Polek i Polaków. Jednocześnie jednak pismo miało zachęcać do dyskusji na tematy trudne, z którymi konfrontowane są dzieci, przygotowywać je do bycia „obywatelami świata bez względu na to, w jakim kraju żyją”¹⁵. Redaktorkami prowadzącymi początkowo były Justyna Kukło, Małgorzata Marmurowicz oraz Ewa Zajdel-Syrczyńska, ostatnie trzy numery wyszły pod redakcją Małgorzaty Marmułowicz (redaktor naczelna). Sześć

¹³ <http://kumpel.com.pl/2020/kumpel-dla-polonii-nowy-e-magazyn-dla-dzieci/> (dostęp online: 29 października 2021).

¹⁴ Jest ona także redaktorką naczelną ukazującego się w Polsce od 2004 r. miesięcznika „Kumpel” wydawanego przez Grupę Cogito.

¹⁵ <https://www.pstrykmyk.eu/pstryk-myk/misja/> (dostęp online: 29 października 2021).

numerów tego pisma dostępnych jest w zakładce Archiwum na stronie internetowej inicjatywy (<https://www.pstrykmyk.eu>).

Już pobieżne zapoznanie się z pismami pozwala zauważyć, że mimo iż mają one podobne główne cele (umacnianie więzi z Polską i edukowanie na jej temat), różnią się sposobem ich realizacji, oferując różne treści i odmiennie nawiązując dialog z młodym odbiorcą. Porównanie sposobów komunikacji z czytelnikiem oraz poruszanej w pismach tematyki pozwala odtworzyć leżący u ich podstaw sposób postrzegania dziecka i stosunek do niego. Czasopisma dla młodego czytelnika, podobnie jak literatura czy film, stanowią narzędzie realizacji określonych celów wychowawczych i edukacyjnych, które wynikają m.in. ze sposobu konceptualizowania dzieciństwa i oczekiwań wobec dzieci. Przeprowadzona w dalszej części artykułu analiza zawartości treściowej magazynów pozwoli także ujawnić różnorodność i odmienność obecnych w nich obrazów Polski i polskości, emigracji oraz życia poza ojczyzną.

TEMATYKA MAGAZYNÓW I MODEL KOMUNIKACJI Z DZIECIĘCYM CZYTELNIKIEM

Oba magazyny niezaprzeczalnie realizują model edytorski czasopism dla dzieci – są bogato ilustrowane¹⁶, a ich forma dostosowana jest do kategorii wiekowej założonego odbiorcy¹⁷. Zawierają także liczne elementy aktywizujące, ćwiczenia, łamigłówki, krzyżówki, quizy itp. Pod względem dominującej tematyki zgodne są natomiast z tradycjami prasy polonijnej, a więc promują polską kulturę, dostarczają informacji o wydarzeniach z ojczyzny, pomagają w przystosowaniu się do życia na emigracji¹⁸.

¹⁶ Tutaj warto zwrócić uwagę na wysoki poziom opracowania typograficznego i graficznego pisma „Pstryk Myk”, oryginalny layout i materiał ilustracyjny.

¹⁷ Zob. *Czasopisma dla dzieci*, [hasło w:] *Encyklopedia książki*, red. A. Migoniowa, M. Skalska-Złat, Wrocław 2017, s. 427–428.

¹⁸ Te trzy zagadnienia wskazuje jako najistotniejsze dla prasy emigracyjnej i polonijnej niezależnie od jej charakteru i okresu historycznego Marlena Kaczmarek, por. M. Kaczmarek, *Geneza i rozwój...*, s. 189.

Przyglądając się zawartości obu pism, możemy jednak zauważyć, że „Pstryk Myk”, poza wymienionymi polonijnymi kwestiami, w zdecydowanie większym zakresie niż „Kumpel dla Polonii” przekazuje dzieciom treści pozbawione emigracyjnego kontekstu, odwołując się po prostu do ich różnorodnych zainteresowań i edukując nie tylko w zakresie wiedzy o Polsce i języku polskim, ale też dostarczając ogólnej wiedzy o współczesnym świecie. W magazynie pojawiają się liczne teksty popularyzujące naukę (dotyczące np. izolacji DNA, rozwoju internetu czy systemów operacyjnych, bezpieczeństwa w sieci, źródeł energii, budowy zęba, ruchu Ziemi itd.), ale także dotyczące sztuki, sportu czy podróży (dział „Dookoła świata i dalej”). Stałym elementem zawartości omawianego pisma jest dział „Gdy dorosnę, zostanę...” prezentujący wybrane zawody i profesje oraz rozmowy z ich przedstawicielami (architekt, tłumacz, pszczelarz, sędzia, specjalistka kosmiczna). Jest to zgodne z założeniem pisma, które stawia sobie za cel przygotowanie dzieci do bycia „obywatelami świata”, zachęcanie ich do „odkrywania Polski i całego świata!”. Wreszcie pojawiają się artykuły pełniące funkcje wychowawcze, propagujące określone postawy i wzorce o uniwersalnym, ponadnarodowym charakterze. Warto zauważyć, że ich autorzy posługują się wyraźnymi środkami perswazji i że jest w nich propagowany określony system wartości, koncentrujący się wokół pojęć tolerancji, równości, otwartości i szacunku dla innych. W tekstach traktujących o ekologii czytelnicy namawiani są do podejmowania konkretnych proekologicznych aktywności (np. tekst pt. *Upcyklingowa bajka o Kopciuszku* w numerze pierwszym zachęca do przerabiania i wykorzystywania na nowo niepotrzebnych ubrań i przedmiotów), artykuły o dyskryminacji, niepełnosprawności, wojnie, złym dotyku czy prawach dziecka (zamieszczone m.in. w odrębnym, specjalnym dziale „Trudne tematy”) rozwijają społeczną wrażliwość i poczucie odpowiedzialności za otaczający nas świat i innych ludzi¹⁹, ale także uczą poszanowania własnych potrzeb i egzekwowania swoich praw. W numerze trzecim, w artykule o zarobkowej pracy dzieci na świecie zatytułowanym *Gorzkie lody*, możemy np. przeczytać: „Co my jako dzieci możemy zrobić, żeby pomóc? Naprawiamy nasze zabawki,

¹⁹ W nocie redakcyjnej w drugim numerze cel ten wyartykułowany jest wprost w apelu: „Dzieciaki, to od Was zależy, jaki będzie ten świat” (s. 4).

sprzęty, ubrania, gdy nam się zepsują, nie wyrzucajmy ich, nie prosimy rodziców o kupno nowych gadżetów, gdy stare nam się znudzą” (s. 37). Tekst poświęcony agresji w szkole (*Z pamiętnika*, nr 4) opatrzony jest wskazówką, że będąc ofiarą przemocy, należy jak najszybciej porozmawiać z dorosłym, któremu się ufa, a zamieszczony w numerze piątym tekst o różnych modelach rodziny kończy się konkluzją: „W każdej z naszych rodzin jest miejsce na miłość, szacunek i akceptację. To składniki, z których można uszyć prawie każdą rodzinę” (s. 55).

Światopoglądowe zaplecze pisma widoczne w poruszanej problematyce i propagowanych wartościach jest nietypowe jak na polonijną prasę dla dzieci, która – o czym pisałam we wstępie – zawsze miała charakter narodo-wo-chrześcijański²⁰. E. Sękowska, przywołując badania nad Polonią w USA, pisze wręcz o utożsamianiu przez środowiska polonijne polskości z językiem oraz religią katolicką i związaną z nią obrzędowością²¹. Ten religijny element jest niemal nieobecny w „Pstryku Myku”, zarówno w wymiarze kultury i obrzędowości, jak i odniesienia aksjologicznego.

Konserwatywna i wpisująca się w tradycje prasy polonijnej dla dzieci jest zawartość treściowa „Kumpla dla Polonii”. Tutaj zdecydowanie dominują informacje związane z Polską, jej kulturą, tradycją, przeszłością, geografią i przyrodą. Ich edukacyjny charakter eksponują tytuły poszczególnych rubryk i działów: „Encyklopedia Polski”, „Wiem więcej o Polsce”, „Mówię po polsku”, „Piszę po polsku”, „Sprawdzam się: Zadania i łamigłówki o Polsce”, „Poznaję polską przyrodę”, „Karta sławnych Polaków”, „W świecie lektur”.

Tematyka ogólna, niezwiązana z polonijnym kontekstem, ogranicza się w zasadzie do treści zamieszczanych w rubryce „Wiem, jak to zrobić” (gdzie w kolejnych numerach znajdujemy instrukcję wykonania ogródka w słoiku, zwierzątek cudaków, kotylionu, owocowych szaszłyków i choinki na biurko) oraz „Czytam i wiem”, w której omówione zostały: psie sprawy, zjawisko wiatru, zimowy sen zwierząt, opady atmosferyczne w Polsce. Ponadto w dziale „Pośmiejmy się” publikowane są dowcipy.

²⁰ J. Chwastyk-Kowalczyk, *Polskie czasopisma...*, s. 136.

²¹ E. Sękowska *Świat języka...*, s. 215.

Dużo miejsca w kolejnych numerach „Kumpla dla Polonii” zajmuje rubryka „Poznajemy się”, zawierająca listy czytelników, którzy opowiadają o sobie, kraju swojego pobytu i swoich relacjach z Polską.

Jak widać, tematyka tekstów okazuje się zatem ujawniać w omawianych pismach odmienny stosunek do dzieciństwa i dziecka, które w „Pstryku Myku” jest traktowane jako autonomiczne, kompetentne i gotowe na konfrontację ze współczesnym światem. W „Kumplu dla Polonii” natomiast za dominujący należy uznać model dydaktyczny, w którym dziecięcy czytelnik jest uczniem, mającym przede wszystkim podlegać wychowawczym i edukacyjnym oddziaływaniom dorosłych nadawców. Wskazane różnice przekładają się także (przynajmniej w pewnym stopniu) na sposób komunikowania się z dziecięcym odbiorcą. W obu analizowanych pismach dominujące strategie komunikacyjne wyznaczają bezpośrednie zwroty do czytelnika. Pojawiają się one zarówno w tekstach wprowadzających do kolejnych numerów, jak i w zamieszczonych w nich poszczególnych artykułach.

W pierwszym numerze „Kumpla dla Polonii” redakcja zwraca się do czytelników w następujący sposób: „Cześć! «Kumpel dla Polonii» powstał właśnie dla Was – dzieci polonijnych z całego świata. Zapraszamy Was na wspólną wycieczkę do Polski. Będziecie poznawać jej historię, dowiecie się o niej mnóstwo ciekawostek” (s. 2). Zastosowane powitanie („Cześć!”) pozoruje partnerską, rówieśniczą relację i skraca dystans między nadawcą a odbiorcą. Wewnątrz numerów zastosowana tutaj druga osoba liczby mnogiej (wy) zastąpiona jest drugą osobą liczby pojedynczej (ty), co personalizuje przekaz i w większym stopniu angażuje dziecięcego odbiorcę („Zapamiętaj...”, „Czy znasz?”, „Tutaj możesz wkleić...”, „Zwróć uwagę...” itp.). Obecność trybu rozkazującego i pytań w tego typu zwrotach podkreśla jednak nadrzędność nadawcy i eksponuje impresywną funkcję tekstów (co wpisuje się we wskazaną już wcześniej dominującą dydaktyczną relację między nadawcą a odbiorcą „Kumpla dla Polonii”).

„Pstryk Myk” również realizuje strategie bezpośredniego zwrotu do swoich czytelników, jednak używana jest w nim konsekwentnie druga osoba liczby mnogiej (wy), zarówno w notach redakcyjnych, jak i tekstach artykułów (polecam wam..., przybywajcie wszyscy... itp.). Stosowane przez redakcję formy adresatywne są nieco bardziej oficjalne: „Drogie czytel-

niczki, Drodzy czytelnicy”, równoważą je jednak inne elementy skraca-
jące dystans, jak chociażby elementy języka potocznego, np. „Wy, polskie
dzieciaki mieszkające w Belgii” we wstępnym tekście pierwszego numeru.
W tym samym tekście zastosowany został ciekawy zabieg budujący po-
czucie wspólnoty między nadawcami i odbiorcami, pismo zostało bowiem
nazwane naszym-Waszym kwartalnikiem: „Drodzy Czytelnicy, oddajemy
w wasze ręce pierwszy numer naszego-Waszego kwartalnika. Denerwu-
jemy się jak przed sprawdzianem z matematyki albo z historii. Bo choć
nazwa mogłaby wskazywać, że wystarczył PSTRYK, by powstał MYK, tak
wcale nie było. Zajęło nam to dużo, dużo więcej czasu. Bo to duża odpo-
wiedzialność pisać dla Was” (s. 4).

Bezpośrednie zwroty są jednym z elementów tworzących konwersa-
cyjność realizowanego modelu komunikacji, która wzmacniana jest czę-
sto dodatkowo zabiegiem polegającym na przytaczaniu pytań potencjalnie
zadawanych przez czytelnika, jak np. „Czy to nie to samo, spytacie” (nr 1,
s. 14), „Pan Kleks? Ale się śmiesznie nazywa! Co to jest kleks w ogóle, spyta
ten i ta spośród was” (nr 1, s. 9), „Zapytacie, czy tak musi być” (nr 5, s. 46).
W połączeniu z elementami języka potocznego (np. „dzisiaj pstrykamy
sobie selfie, szczerząc się do komórki”, nr 1, s. 7) nadaje to fragmentom
tekstów charakter bezpośredniej codziennej rozmowy. Pytania spełniają tu
więc zupełnie inną rolę niż w „Kumplu dla Polonii”, gdzie służyły przede
wszystkim funkcji kontrolnej.

Bardzo ważnym elementem nadawczo-odbiorczych relacji w obu cza-
sopismach jest oddawanie głosu samym dzieciom poprzez przytaczanie ich
wypowiedzi. Jest to wartościowy zabieg również dlatego, że dzięki temu
dziecięcy czytelnicy mają kontakt z językiem rówieśniczym, biolektem
uwarunkowanym wiekiem, co jest niezwykle ważne w kontekście kompe-
tencji komunikacyjnych środowisk emigracyjnych i polonijnych²².

Co warte uwagi, w „Pstryku Myku” to dopuszczanie do głosu dzieci
odbywa się na dwóch poziomach – dzieci pojawiają się bowiem nie tylko
jako rozmówcy (np. w zamieszczonej we wszystkich numerach „Sondzie
Pstryka”, w której dzieci wypowiadają się na różne tematy), ale także jako

²² E. Lipińska, *Typ rodziny a polskość dzieci za granicą*, „Postscriptum Polonistyczne”
2018, nr 2, s. 42–43.

autorzy i autorki poszczególnych tekstów. Również na poziomie tworzenia periodyku mamy więc do czynienia nie tylko z komunikacją dorośli–dzieci, ale także dzieci–dzieci. Partycypacja odbiorców pisma w jego kreowaniu jest zresztą spójna z misją i strategią przyjętymi przez inicjatorki periodyku, które zakładają aktywizację (również komunikacyjną) dzieci, zachęcanie ich do posługiwania się językiem polskim i partnerskiej współpracy. W „Kumplu dla Polonii” jedynym miejscem na wypowiedzi polonijnych dzieci jest publikująca ich listy rubryka „Poznajemy się”.

Interesującym zjawiskiem w odniesieniu do modelu komunikacji w „Pstryku Myku” jest wreszcie konsekwentne stosowanie feminatywów, np. w określaniu zawodów autorek tekstów i rozmówczyń.

POLSKA I POLSKOŚĆ

Celem, a jednocześnie wyróżnikiem pism emigracyjnych i polonijnych jest kultywowanie poczucia odrębności etnicznej i tożsamości narodowej. Realizują to zadanie przede wszystkim poprzez utrzymywanie kontaktu z żywą polszczyzną²³, ale także poprzez dostarczanie wiedzy o Polsce, jej kulturze, sztuce, historii i przyrodzie. Za pośrednictwem udostępnianych treści budują wyobrażenie kraju ojczystego i kształtują postawę wobec niego. Różnice między „Kumplem dla Polonii” a „Pstrykiem Mykiem” widoczne są bardzo wyraźnie również w tym obszarze. „Pstryk Myk” nie tylko daje możliwość kontaktu z językiem i dostarcza interesujących treści w rodzimym języku, ale także regularnie, w każdym numerze, objaśnia różne zawiłości polszczyzny: przysłowia, idiomy, onomatopeje, zapożyczenia, synonimy itp. Systematycznie pojawiają się też teksty o trudnościach w posługiwaniu się językiem polskim specyficznych dla dzieci mieszkających w Belgii (np. pułapki dosłownych tłumaczeń między językiem polskim i francuskim czy wyrazów, które mimo podobnego brzmienia mają odmienne znaczenia). Dodatkowym elementem służącym rozwijaniu kompetencji

²³ Jak zauważa Sękowska: „Istotne z punktu widzenia utrzymania tożsamości jest to, że zanik znajomości języka ojczystego zmniejsza szanse na uczestnictwo w kulturze symbolicznej”. E. Sękowska, *Świat języka...*, s. 216.

językowych są ćwiczenia i wierszyki logopedyczne (rubryki pt. „Wierszyki ćwiczące polskie języki” i „Logopedki zagadki dla dzieci gromadki”), a także umieszczane przy artykułach minisłowniczki, w których odnotowywane są najważniejsze pojawiające się w tekście wyrazy wraz z angielskimi, francuskimi, niderlandzkimi i niemieckimi odpowiednikami.

„Kumpel dla Polonii” również dba o rozwój kompetencji komunikacyjnych czytelników, ale omawiane zagadnienia mają zdecydowanie bardziej szkolny charakter. Rubryki poświęcone językowi zawierają objaśnienia zasad ortograficznych i gramatycznych oraz utrwalające je ćwiczenia, wyjaśniają znaczenie powiedzonek i przysłów, a zamieszczone teksty literackie („W świecie lektur”) i towarzyszące im słowniczki zapoznają raczej ze słownictwem literackim, często nawet archaicznym (np. *pastuch*, *powrósło*), niż z leksyką przydatną do opisu współczesnego świata (jak w wypadku „Pstryka Myka”). Istotną rolę w kontakcie z żywą współczesną polszczyzną odgrywa natomiast obszerna rubryka „Poznajemy się”.

Polska w obu pismach przedstawiana bywa w wyidealizowany i emocjonalny sposób. W „Kumplu dla Polonii” zwłaszcza teksty redakcyjne operują swego rodzaju hiperbolizacją. Na przykład w tekście wprowadzającym do pierwszego numeru czytamy: „Odkryjecie niesamowite miejsca, które warto w Polsce zobaczyć. Spotkacie się też z niezwykłymi Polakami. Chce-my opowiadać Wam o Polsce i wszystkim, co z nią związane. Pragniemy pomagać Wam uczyć się języka polskiego. Będzie ciekawie i wesoło. Cieszymy się, że spotykamy się z Wami!” (nr 1, s. 2). Przymiotniki *niesamowite*, *niezwykle* zawierają pozytywną ocenę, natomiast słowa *chcemy*, *pragniemy*, *cieszymy się*, *ciekawie* i *wesoło* odpowiadają za emocjonalizację komunikatu. Interesująca jest także zastosowana w tym samym tekście metafora wycieczki („Zapraszamy Was na wspólną wycieczkę do Polski”, s. 2), sugerująca możliwość przeniesienia się za sprawą lektury pisma do Polski. W tym krótkim fragmencie widać motywy, które Marcin Lutomiński wskazuje jako charakterystyczne również dla uchodźczej i emigracyjnej literatury dla dzieci: „zachwyt nad Polską oraz powrót do niej”²⁴. Zachwyt nad kra-

²⁴ M. Lutomiński, *Doświadczenia uchodźstwa i emigracji w polskiej literaturze dla dzieci i młodzieży na obczyźnie. Rekonesans*, [w:] *Z ojczyzny do obczyzny. Doświadczenia uchodźstwa polskiego*, red. R. Kleśta-Nawrocki, M. Lutomiński, A. Trapszyc, Toruń 2019, s. 308. Dalej autor

jem widać też w innych tekstach redakcji (np. „Bo Polska jest naprawdę niezwykła – ma morze i góry, wiele przepięknych rzek i jezior, a zwierząt jest bez liku”, nr 4, s. 2).

W „Pstryku Myku” wyidealizowany obraz ojczyzny wyłania się przede wszystkim z umieszczanych w rubryce „Sonda Pstryka” wypowiedzi dzieci i wiąże się z polskimi wspomnieniami. Bardzo wyraziście widać to w numerze pierwszym, którego sonda poświęcona jest zimowym wspomnieniom związanym z Polską. Pojawiają się następujące sformułowania o emocjonalnym nacechowaniu: „Lubię zimę w Polsce”, „Lubię spacerować nad morze”, „Bardzo lubię też świętować Boże Narodzenie razem z kuzynami”, „niepowtarzalny smak pierogów z kapustą”, „mój wujek gotuje pyszne potrawy”, „W Warszawie jest bardzo dużo ciekawych miejsc”. W numerze trzecim, w sondzie poświęconej wakacjom, odnajdujemy z kolei np. następującą wypowiedź: „Każdego roku spędzam wakacje u babci w Polsce, na Mazurach. [...] to moje ukochane miejsce na ziemi...” (s. 5).

Współczesna Polska przybliżana jest czytelnikom obu pism za pośrednictwem wywiadów z interesującymi rodakami (w „Kumplu dla Polonii” były to m.in. pisarka Justyna Bednarek, Viki Gabor czy Nela Mała Reporterka, w „Pstryku Myku” rozmawiano m.in. z Adamem Wajrakiem, profesor Moniką Płatek czy nawigatorką Magdą Nowak), recenzji polskich książek dla dzieci, opisów przyrody. W „Kumplu dla Polonii” sporo miejsca poświęca się też miastom polskim, atrakcjom turystycznym i zabytkom (np. Syrenka Warszawska, Smok Wawelski, latarnie morskie, wrocławskie krasnale itd.), zwierzętom Polski (orzeł bielik, żubr, sikora bogatka).

Różnice między pismami ujawniają się natomiast, gdy przyjrzymy się prezentowaniu przeszłości kraju. Oba czasopisma poświęcają miejsce dawnym postaciom i wydarzeniom, ich wybór jest jednak zgoła odmienny. W „Kumplu dla Polonii” na zamykającej każdy numer „Karcie sławnych Polaków” znajdziemy Mikołaja Kopernika, Józefa Piłsudskiego, Fryderyka Chopina, Jana Matejkę. Wybór postaci w „Pstryku Myku” nie jest już tak oczywisty: obok Henryka Sienkiewicza, Jana Matejki i Mikołaja Kopernika znaleźli się: Zuzanna Ginczanka (przedwojenna poetka żydowskiego po-

pisze: „Przedstawiany w sporej części utworów obraz Polski miał wspierać patriotyzm, w myśl którego najpiękniejszy i najukochańszy kraj leży nad Wisłą” (tamże).

chodzenia mieszkająca na Kresach), Maria Skłodowska-Curie czy Janusz Korczak.

Najważniejsza różnica w wyłaniającym się z obu pism obrazie Polski i polskości to wątki patriotyczne bardzo wyeksponowane w „Kumplu dla Polonii”, a nieobecne w „Pstryku Myku”, który propaguje raczej uniwersalne, ponadnarodowe europejskie wartości. „Kumpel dla Polonii” kładzie nacisk na narrację patriotyczną, publikując teksty o symbolach narodowych (nr 1), Narodowym Święcie Niepodległości (nr 3), *Katechizmie polskiego dziecka* Władysława Bełzy (nr 2) czy wreszcie tradycyjnie rozumianym pojęciu „patriotyzm” (nr 2). W tekstach poświęconych patriotyczno-historycznej tematyce nie brak patosu i narodowej dumy (np. „Dopiero I wojna światowa sprawiła, że Polacy mieli szansę odzyskać swoje państwo. I udało się! A było to możliwe również dlatego, że przez te ciężkie 123 lata Polacy nie zapomnieli, że są Polakami, i robili wszystko, by polskość w sobie zachować. Państwo polskie nie istniało na mapach, ale było w ich sercach”, nr 3, s. 4). Tego rodzaju narracja obca jest „Pstrykowi Mykowi”, który omawiając np. odzyskanie przez Polskę niepodległości, akcentuje związek tego wydarzenia z przyznaniem praw wyborczych kobietom („O pełnym polskim szczęściu należy mówić dopiero od końca listopada, kiedy uhonorowano także Polki, wszystkie kobiety: matki, babki, ciotki, siostry, żony, siostry [sic!], i dekretem Tymczasowego Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, nadano im prawa wyborcze”, nr 6, s. 40).

Na koniec rozważań warto wspomnieć o obecności w omawianych piśmach zagadnień dotyczących emigracji i życia poza granicami ojczyzny. Oba czasopisma przekazują dzieciom informacje o polonijnych wydarzeniach i przedsięwzięciach (choć ich wybór znów jest znacząco odmienny), relacjonują wydarzenia ze szkół polonijnych, polskich bibliotek czy ambasad. Pozwalają także swoim czytelnikom poznać historie dzieci znajdujących się w takiej sytuacji, jednak znowu robią to na różne sposoby. „Kumpel dla Polonii” ogranicza się do oddania głosu dzieciom polonijnym w rubryce „Poznajemy się”. W „Pstryku Myku”, poza „Sondą Pstryka”, odnajdujemy również relacje uchodźców i migrantów z innych krajów, opuszczających je z różnych powodów i w różnych okolicznościach (nr 6), a także tekst poświęcony problemowi życia w obcym kraju, w którym obowiązują odmienne normy kulturowe (tekst „Życie w dwóch kulturach”,

nr 5, s. 52–53), co po raz kolejny pokazuje, że jest to magazyn, który nie unika poruszania trudnych tematów i dąży do wspierania dzieci wychowujących się za granicą na różnych polach, nie tylko edukacji o Ojczyźnie i ojczystym języku.

PODSUMOWANIE

Przeprowadzona analiza porównawcza zawartości treściowej czasopism dla dzieci mieszkających za granicą – „Kumpel dla Polonii” i „Pstryk Myk” – miała na celu uchwycenie istoty i uwarunkowania różnic widocznych w sposobie realizowania przez nie założonych celów. Wydaje się, że podłoża tych różnic można się doszukiwać w odmiennym zapleczu światopoglądowym twórców pism, a także odmiennym sposobie traktowania dziecka, postrzegania jego potrzeb i kompetencji. „Kumpel dla Polonii” jest periodykiem o wyraźnym nastawieniu dydaktyczno-edukacyjnym, dążącym do uczenia o ojczyźnie i kształtowania tradycyjnych postaw patriotycznych, natomiast „Pstryk Myk” jawi się jako magazyn raczej wspierający dzieci żyjące poza granicami Polski, towarzyszący im w trudnym procesie budowania tożsamości narodowej i utrzymywaniu więzi z krajem ojczystym, przy jednoczesnej dbałości o ich rozwój w duchu szeroko rozumianych wartości europejskich. „Pstryk Myk” jest inicjatywą samego środowiska emigracyjnego i ma odpowiadać na zauważone przez twórczynię pisma potrzeby tego środowiska, ułatwiać dzieciom przystosowanie się nie tylko do życia na obczyźnie, ale po prostu we współczesnym świecie. „Kumpel dla Polonii” zdaje się realizować przede wszystkim interesy narodowe, dbając o więź z Polską i poczucie narodowej przynależności młodych Polaków wychowujących się poza krajem.

Opisane w artykule różnice między periodykami pokazują odmienny stosunek tworzących je zespołów do zasygnalizowanej na wstępie tradycji polskiej prasy polonijnej i emigracyjnej. „Kumpel dla Polonii” to przykład kontynuowania wzoru tradycyjnego, czego świadectwem jest przede wszystkim skupienie się na narodowo-patriotycznym wychowaniu w duchu konserwatywnych wartości. „Pstryk Myk” z kolei to czasopismo nowatorskie, wyraźnie odchodzące od tradycji prasy emigracyjnej i polonij-

nej poprzez nastawienie na szerzej rozumiane potrzeby i zainteresowania współczesnych dzieci. Tu ważną rolę odgrywa nie tylko rodzima historia, ale także polska kultura, sztuka, przyroda oraz treści związane z bieżącą sytuacją w kraju.

W omawianych czasopismach odnajdujemy odmienne sposoby mówienia o ojczyźnie oraz odmienne sposoby budowania tożsamości narodowej i kulturowej ich czytelników. Wspólnym elementem kreowanego w piśmach obrazu Polski jest idealizowanie ojczyzny wyłaniającej się przede wszystkim ze wspomnień i wrażeń z podróży do Polski oraz operowanie pewnymi stałymi motywami (stereotypami) utożsamianymi z rodzinnym krajem. Różnice zauważalne są chociażby w narracji historycznej. Polskość w „Kumplu dla Polonii” powiązana jest bardzo wyraźnie z patriotyzmem i kultywowaniem narodowych tradycji, inaczej niż w „Pstryku Myku”, stawiającym sobie za cel wychowanie pamiętających o swoich korzeniach, znających ojczysty język i kraj swojego pochodzenia obywateli świata.

LITERATURA

- Chwastyk-Kowalczyk J., *Polskie czasopisma emigracyjne wspierające edukację w Wielkiej Brytanii w latach 1946–2017*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2017, nr 1–2.
- Chwastyk-Kowalczyk J., *Sieciowa postać polskich czasopism emigracyjnych w Wielkiej Brytanii po 2004 roku*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2016, nr 2.
- Czasopisma dla dzieci*, [hasło w:] *Encyklopedia książki*, red. A. Migoniowa, M. Skalska-Zlat, Wrocław 2017.
- Czasopisma elektroniczne*, [hasło w:] *Encyklopedia książki*, red. A. Migoniowa, M. Skalska-Zlat, Wrocław 2017.
- Czasopiśmiennictwo dla dzieci i młodzieży*, [hasło w:] *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red. B. Tylicka, G. Leszczyński, Wrocław 2003.
- Kaczmarek M., *Geneza i rozwój prasy polonijnej oraz emigracyjnej*, „Rocznik Prasoznawczy” 2012, nr 6.
- Lipińska E., *Typ rodziny a polskość dzieci za granicą*, „Postscriptum Polonistyczne” 2018, nr 2.
- Lutomierski M., *Doświadczenia uchodźstwa i emigracji w polskiej literaturze dla dzieci i młodzieży na obczyźnie. Rekonesans*, [w:] *Z ojczyzny do obczyzny. Doświadczenia*

- uchodźstwa polskiego*, red. R. Kleśta-Nawrocki, M. Lutomiński, A. Trapszyc, Toruń 2019.
- Miodunka W. i in., *Nauczanie i promocja języka polskiego w świecie. Diagnoza – stan – perspektywy*, Katowice 2018.
- Olszewska B., *Polskie czasopisma emigracyjne dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Literatura emigracyjna w szkole*, red. Z. Kudelski, S. J. Żurek, Lublin 2008.
- Orzechowski E., *Media polonijne a więź Polonii z krajem oraz promocja Polski w świecie*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1999, nr 1–2.
- Sękowska E., *Świat języka i kultury w życiu emigracji*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2011, nr 11.
- Zaniewska T., *Funkcja wychowawcza i dydaktyczna „Dziatwy” (1944–1947)*, „Test” 1996, nr 1.

Summary

CHILDREN’S MAGAZINES FOR POLONIA ABROAD “KUMPEL DLA POLONII” AND “PSTRYK MYK”. A COMPARATIVE ANALYSIS OF THE COMMUNICATION MODEL AND CONTENT

The Polish community around the world aims to cultivate national identity, cultivate the language, and transmit Polish traditions to new generations. Magazines created by Poles living abroad and/or addressed to them play an important role in this process. A particularly important role is played by magazines for children and young people due to their didactic and educational character. In the article, a comparative analysis was made of two contemporary magazines addressed to Polish children aged 6–10 years living abroad: “Kumpel dla Polonii” and “Pstryk Myk”. It proved that the magazines have similar main goals, but they differ in the way they achieve them, offering different content and different ways of opening a dialogue with a young reader. The analysis of their content also reveals a variety of images of Poland and Polishness, as well as emigration and life outside the homeland, which are presented to the youngest Poles growing up abroad.

Keywords: children’s magazines, Polish diaspora press, Polish diaspora, emigration

Streszczenie

Celem społeczności polskiej na całym świecie jest podtrzymywanie tożsamości narodowej, kultywowanie języka i przekazywanie polskich tradycji nowym pokoleniom. Ważną rolę w tym procesie odgrywają czasopisma tworzone przez Polaków mieszkających za granicą i/lub adresowane do nich. Ze względu na swój charakter dydaktyczno-wychowawczy szczególnie ważną rolę odgrywają czasopisma dla dzieci i młodzieży. W artykule dokonano analizy porównawczej dwóch współczesnych czasopism adresowanych do polskich dzieci w wieku 6–10 lat mieszkających za granicą – „Kumpel dla Polonii” i „Pstryk Myk”. Okazało się, że czasopisma mają podobne cele główne, różnią się jednak sposobem ich realizacji, odmienną treścią i odmiennym podejściem do dialogu z młodym czytelnikiem. Ich analiza ukazuje także różnorodne obrazy Polski i polskości, emigracji i życia poza ojczyzną, jakie prezentowane są najmłodszym Polakom dorastającym za granicą.

Słowa kluczowe: czasopisma dla dzieci, prasa polonijna, Polonia, emigracja



HISTORIA

LITERATURY

Beata Dorosz

Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

ORCID: 0000-0003-2657-1680

Lechonia wiersze ulotne, czyli ludzie – sprawy – wydarzenia w nowojorskich czasach

Pojęcia „poezja okolicznościowa” czy „poezja ulotna” zdają się nie cieszyć ani specjalnym uznaniem, ani zbyt dużym zainteresowaniem badaczy literatury, jakby przyjęto, że jest to zjawisko raczej już tylko historyczne, poniekąd marginalne, a powstające w tym nurcie utwory literackie poddane bieżącym potrzebom nie charakteryzują się szczególnymi walorami artystycznymi. Według *Słownika terminów literackich* „okolicznościowa poezja” i „poezja ulotna”¹ to „utwory poetyckie związane tematycznie z określonymi wydarzeniami życia publicznego lub działalnością powszechnie znanych osób”.

Pewien rodzaj archiwalnych znalezisk związanych z Janem Lechoniem skłonił mnie do przyjrzenia się temu nurtowi jego twórczości.

Już tylko porównanie zawartości dwóch, najważniejszych jak dotąd, edycji jego wierszy – *Poezji* (w serii „Biblioteka Narodowa”, Wrocław 1990) i *Poezji zebranych* (Toruń 1995) – w opracowaniu Romana Lotha wskazywałoby na mniejszą wagę przywiązywaną przez edytora do „wierszy okolicznościowych i sztambuchowych” (jak zatytułował jedną z części w tomie

¹ M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wyd. 5 bez zmian, Wrocław 2008, s. (odpowiednio) 353, 405–406.

z 1995 r.). W *Poezjach* zamieścił bowiem tylko jeden z ośmiu utworów o tym charakterze prezentowanych później w *Poezjach zebranych*. Był to powstały w 1922 r. wiersz [inc.:] *To się jeszcze należy Pani, Panno Inko...*, dedykowany Ince Belina-Leszczyńskiej², córce aktorów Jerzego Leszczyńskiego i Anny, występującej na scenie jako Anna Belina. Później, już jako żona dyplomaty Tadeusza Jackowskiego, Anna wielokrotnie gościła poetę we Wronczynie, majątku Jackowskich w Wielkopolsce, gdzie w 1925 r. powstały też inne wierszowane wpisy do prowadzonej przez nich książki gości³, a o zażyłości i przyjaźni dobitnie świadczyć może zachowana korespondencja⁴.

Idąc za słownikową definicją, trzeba uznać, że inne ulotne wiersze Lechonia istotnie spełniały oba gatunkowe warunki – odnosiły się do „określonych wydarzeń życia publicznego” lub „powszechnie znanych osób”: powstała w 1923 r. adresowana do Kornela Makuszyńskiego żartobliwa poetycka przestroga [inc.:] *Jeśliś damie chciał ubliżyć...* po opublikowaniu przez niego tomu *Moje listy*; poetycki adres z 1928 r. *Do Boya (Wiersz wygłoszony przez autora na bankiecie Polskiego Klubu Literackiego)*; wpis w 1929 r. w „Księdze pławowickiej” [inc.:] *...Aby uczcić cię, wsi błoga, i ty domu, kolumnowy, być może dokonany po drugim ze słynnych Zjazdów Poetów w Pławowicach, aczkolwiek skądinąd wiadomo, że w tym roku Lechoń był gościem Niny i Ludwika Morstinów także i w innym czasie; dedykowany córce Józefa Wittlina, Elżbiecie, „toast weselny”* [inc.:] *Gdy angielskie i francuskie / Na cześć Twoją brzmią wiwaty...* z okazji jej ślubu z Michele Liptonem w 1951 r. w Nowym Jorku⁵.

Ten ostatni utwór wskazuje, że Lechoń na emigracji nie zaniechał tego rodzaju twórczości. W trakcie prowadzonych w Stanach Zjednoczonych badań archiwalnych dane mi było natknąć się na inne dowody jego poetyckiej aktywności o tym charakterze.

Pierwszy znakomicie wpisuje się w zdefiniowaną w słowniku rolę poezji okolicznościowej polegającą na „bezpośrednim i szybkim oddziaływaniu

² J. Lechoń, [inc.:] *To się jeszcze należy Pani, Panno Inko...*, [w:] tegoż, *Poezje*, oprac. R. Loth, Wrocław 1990, s. 168–169, oraz [w:] tegoż, *Poezje zebrane*, oprac. R. Loth, Toruń 1995, s. 243.

³ J. Lechoń, [inc.:] *Gdy mnie złych będzie myśli biła nawałnica...* oraz [inc.:] *Że te wiersze są w podarku...*, [w:] tegoż, *Poezje zebrane...*, s. 244–246.

⁴ J. Lechoń, *Listy do Anny Jackowskiej*, oprac. R. Loth, Warszawa 1977, 208 s.

⁵ Zob. kolejno J. Lechoń, *Poezje zebrane...*, s. 247–253.

na odbiorców i kształtowaniu opinii publicznej w sprawach ideologicznych i politycznych”. Jednocześnie pokazuje charakterystyczne dla Lechonia żywe zainteresowanie sprawami politycznymi, prezentując też jego jednoznaczne stanowisko wobec toczącej się w 1948 r. kampanii prezydenckiej w USA, zakończonej wyborem Harry’ego Trumana, w której aktywny udział brali, krytykowani przez poetę, reprezentanci Partii Demokratycznej: Mead⁶, Pepper⁷ i Wallace⁸. Nie udało mi się jednak ustalić, czy ów propagandowy wiersz (odnaleziony w rękopisie w archiwum Lechonia w Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku) był spontaniczną reakcją poety na bieżące wydarzenia polityczne, czy też został napisany na czyjeś zamówienie i czy ewentualnie wykorzystano go w przestrzeni publicznej. Pisał bowiem Lechoń w tych wyraźnie propagandowych kupletach:

Jeśli nie chcesz, aby Moskal
W swej niewoli kiedyś miał cię,
Wciąż pamiętaj o Pearl Harbor,
Lecz pamiętaj też o Jałcie.
Pomnij, Rosję kto wychwalał,
Na Polaków kto się zżywał
I kto wszystko obiecywał,

⁶ James Michael Mead (1885–1964), od 1918 członek Izby Reprezentantów, od 1938 senator; kandydat na gubernatora stanu Nowy Jork w 1942 i 1946; od 1944 przewodniczący Senate Special Committee to Investigate the National Defense Program, w latach 1949–1955 pracownik Federal Trade Commission.

⁷ Claude Denson Pepper (1900–1989), wieloletni prawnik w ważnych instytucjach administracji państwowej; w latach 1936–1951 senator na Florydzie i wielokrotny przewodniczący delegacji Florydy na Krajową Konwencję Demokratów (także m.in. w 1948), w latach 1963–1989 członek Izby Reprezentantów; jeden z najbardziej aktywnych liberałów w Kongresie; po II wojnie światowej jego pojednawcza postawa wobec Związku Radzieckiego wywołała sprzeciw nawet w jego partii.

⁸ Henry Agard Wallace (1888–1965), w latach 1910–1933 wydawca prasy rolniczej; początkowo działacz Partii Republikańskiej i w latach 1933–1940 sekretarz do spraw rolnictwa w gabinecie prezydenta Franklina Delano Roosevelta; po zmianie orientacji politycznej na Partię Demokratów w latach 1941–1945 wiceprezydent USA, następnie w latach 1945–1946 sekretarz handlu. Po rozłamie w Partii Demokratycznej przed wyborami prezydenckimi w 1948 frakcja liberalna mianowała go kandydatem na prezydenta przeciwko kandydaturze urzędującego prezydenta Harry’ego S. Trumana, popieranego przez większość członków partii.

A niczego nie dotrzymał.
 Stalin z nas się w kułak śmieje.
 My do niego zaś wytwornie.
 „Dali” mówi „Lwów i Wilno,
 Może dadzą Kalifornię”.
 I podgryza nas tu w kraju,
 I szpieguje, ile wlezie,
 A to wszystko za dolary,
 Cośmy dali mu w „*land-leas’ie*”.
 Kto chce Meada, ten popiera
 I Wallace’a, i Peppera.
 A to znaczy, niech Bóg strzeże,
 Stalin przyjdzie po Pepperze.
 Jeśli nie chcesz, by dobrobyt
 I twą wolność diabli wzięli,
 Głosuj na tych, którzy wszystko,
 Co dziś mamy, przewidzieli.
 Wołaj głośno: Precz z Stalinem!
 Polska musi znów być wolna!
 Głosuj na tych, którzy kiedyś
 Głosowali na Lincolna.
 Czy chcesz wiedzieć, co rząd da ci,
 Gdyby wreszcie demokraci
 Nie odeszli sobie w cień?
 Ani mięsa, ani chleba
 I niczego, co ci trzeba,
 Lecz RED PEPPER cały dzień.
 Mięsa nie ma, z cukrem bida,
 Ciągłe strajki, nędzny byt.
 Narodowi nie trza Meada,
 Lecz potrzebny mu jest *meat*⁹.

Trudno dziś ocenić, na ile opinie zdecydowanego wyznawcy wartości konserwatywnych (jak należałoby nazwać Lechonia, mając na uwadze amerykański duopol: republikanie *versus* demokraci) o przedstawicielach przeciwnego obozu politycznego były trafne i słuszne. Najwyraźniej „agit-

⁹ Pierwodruk w artykule B. Dorosz, *Archiwum Jana Lechonia w Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku. Relacja z badań*, „Pamiętnik Literacki” 1999, z. 3.

ka” ta adresowana była przede wszystkim do starej Polonii amerykańskiej (wywodzącej się z emigracji „za chlebem” z przełomu XIX i XX w.), która ciężką pracą osiągnęła w Stanach Zjednoczonych względny dobrobyt materialny, odwołuje się bowiem do dobrze przez nią rozumianych argumentów ekonomicznych. Nawiązanie zaś do amerykańskiej klęski w Pearl Harbor świadomie wykorzystuje powszechną w tej grupie etnicznej chęć utożsamiania się z nową ojczyzną, czego nie można było lekceważyć wobec istotnej wówczas jej siły wyborczej. Do środowiska emigracji niepodległościowej po II wojnie światowej (która do dziś podkreśla swoją odrębność od Polonii) skierowane są frazy o zdradzie aliantów w Jałcie i utracie Lwowa i Wilna – siła owych argumentów miała trafić do tych, którzy nie chcieli albo nie mogli wrócić po wojnie do Polski urządzonej według pojałtańskiego porządku, albo też nie mieli gdzie wrócić, bo ich ojczyście ziemie – Kresy – znalazły się poza powojennymi granicami Polski. W odniesieniu do poetyki tego utworu nie można natomiast nie zauważyć wykorzystanych w nim elementów semantycznej gry językowej i stosownie dobranych rymów: *red pepper* (czerwony pieprz) i demokrata Pepper czy Mead i *meat* (mięso). Nader skromny to wszakże okrucieństwo satyry politycznej, jeśli porównać ten wiersz z przedwojennym dorobkiem Lechonia w tej dziedzinie, jakim były *Szopki polityczne* „Pikadora” i „Cyrułika Warszawskiego”¹⁰. Ówczesni krytycy cenili go za trafnie skierowane ostrze bezlitosnej satyry, on sam zaś, obracając się w towarzyskich kręgach polityków, przypisywał sobie wiedzę i umiejętności, których odmawiał niekiedy współautorom („bardzo brak w tym wszystkim orientacji politycznej”¹¹), własną pasję i zjadliwość usprawiedliwiając tym, że „jad piekielny mam na końcu stałówki i nie znam miary, kiedy mnie coś oburzy”¹².

Inne powstałe na emigracji wiersze ulotne Lechonia różnią się zdecydowanie charakterem – mają wręcz prywatny wymiar. Określane jako „sztambuchowe” prowokują przede wszystkim pytanie o adresatów czy okoliczności ich powstania w związku z wybranymi postaciami – nieko-

¹⁰ Zob. M. Hemar, J. Lechoń, A. Słonimski, J. Tuwim, *Szopki Pikadora i Cyrułika Warszawskiego 1922–1931*, oprac. T. Januszewski, Warszawa 2013, 433 s.

¹¹ J. Lechoń, *Listy do Anny Jackowskiej...* [list z 23 lutego 1930 r.], s. 94.

¹² Tamże [list z 13 marca 1926 r.], s. 41.

niecznie powszechnie znanymi (jak chciałaby słownikowa definicja). Nie jest to wszak zadanie ani łatwe, ani oczywiste.

Wśród moich „amerykańskich zdobyczy” znalazł się unikatowy druk zatytułowany *Polish Village Paradox, N.Y. Polskie lotnisko i uzdrowisko w górach Adirondacks*¹³. Jest to dość obszerny, bogato ilustrowany i prezentujący lokalne fotografie folder reklamowy w języku polskim, który przekonywał emigrantów poszukujących miejsca na letni wypoczynek, że:

Polak, tęskniący za Krajem, w górach Adirondacks znajdzie bodajże najwięcej swego krajowego krajobrazu. [...] – „Przysięgłbym” – powiedział jeden z zeszłorocznych gości – „że na te dwa tygodnie wyjechałem z Ameryki do Polski” – „Naturalnie” – odpowiadaliśmy w takich wypadkach. – „Paradox – to Polska. Może kiedyś przyłączymy się do Stanów Zjednoczonych jako 49-y stan, ale na razie to Polska”. – I znakiem tego w tym roku po granicach Paradoxu poustawialiśmy rogatki z Orłem Białym, zaś niezgrabną nazwę pensjonatu – „Paradox House” zamieniliśmy na „Polish Village”.

Druk otwierają *Wyjątki z Księgi Gości Paradoxu*, na czele zaś znajdujemy wierszyk Lechonia:

Wciąż o Polsce tu się marzy,
Serce, wzrok i słuch zachwyca;
To Augustów, to Krynica!
Co za kuchnia gospodarzy!
Każdy mówi: „Znów za rok się
Zobaczmy w Paradoxie!”¹⁴.

Najpewniej utwór ten – dość niewyszukany w formie i, jak wolno przypuszczać, skreślony raczej „naprędce” – powstał w 1945 r., Lechoń pisał bowiem do Mieczysława Grydzewskiego jesienią tegoż roku: „Paradox jest to własność Gieysztorów teraz nabyta – cudo w górach nad jeziorami. Był tu

¹³ Druk w posiadaniu piszącej te słowa, ofiarowany jej przez córkę właściciela Paradoxu, Barbarę z Gieysztorów 1° Krzywicką, 2° Świdorską; cytaty pochodzą z tego folderu.

¹⁴ Wiersz po raz pierwszy w druku znalazł się w edycji J. Lechoń, K. Wierzyński, *Listy 1941–1956*, oprac. B. Dorosz przy współpracy P. Kądzioły, Warszawa 2016, s. 84.

przez lato pensjonat w bardzo polskim stylu bałagańsko-czarującym”¹⁵, jako że licznie ściągało tu polskie towarzystwo, m.in. Maria Modzelewska, Halina i Ignacy Matuszewscy, Stefania i Zygmunt Klingslandowie, Halina i Kazimierz Wierzyńscy, którzy właśnie z „Paradoxu” pisali do przyjaciela w liście z 17 sierpnia 1946 r.: „Miła pamięć o Tobie trwa tu nienaruszalnie”¹⁶.

Bywalczyńni tego pensjonatu, Irena Lorentowicz, w książce wspomnieniowej poświęciła mu osobny rozdział zatytułowany *Jezioro Paradoks*, ukazując niezwykle uroki tego miejsca i kreśląc ciekawą sylwetkę jego właściciela. Był nim Władysław Gieysztor:

szlagon nad szlagony, człowiek niezwykle, żyjący w świecie własnych imaginacji, nadużywający zaufania na prawo i lewo, a przecież czarodziej nad czarodzieje, którego fantazjom trudno się było oprzeć. [...] Jednym z najciekawszych jego wyczynów było stworzenie polskiego osiedla, „polish village” [...]. Cała jego gospodarka nad jeziorem Paradoks była wielki paradoksem. [...] potrafił jednak wywołać nastrój polskości, chyba siłą jakiejś magii. W głównym domu [...] na stole leżał album ze starymi fotografiami, które w zamyśleniu przerzucał Lechoń¹⁷.

Klasyczny krótki przypis biograficzny do tej postaci mógłby brzmieć tak: Władysław Gieysztor (1892–1960), ekonomista; przed wojną m.in. kierownik wydziału prawnego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, w latach 1920–1930 redaktor naczelny tygodnika „Przemysł i Handel”, od 1930 r. redaktor pism „Polska Gospodarcza” i „The Polish Economist”; zasłużony dla budowy portu i miasta Gdyni. Od wojny przebywał w Stanach Zjednoczonych, gdzie m.in. prowadził firmę „Art Church Interiors” (artystyczne dekorowanie wnętrza kościołnych); po 1956 r. powrócił do Polski.

Nie sposób jednak zignorować inne informacje Ireny Lorentowicz, że Gieysztor „na początku wojny bohatersko przekraczał jako emisariusz polski kilkakrotnie granice, zahaczył o Paryż”. Rozwinięcie tego intrygującego – i w kontekście historycznym wcale niebagatelnego – wątku można

¹⁵ M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, t. 1–2, z autografu do druku przygotowała, wstępem i przypisami opatrzyła B. Dorosz, Warszawa 2006, t. 1, s. 136.

¹⁶ J. Lechoń, K. Wierzyński, *Listy 1941–1956...*, s. 83.

¹⁷ I. Lorentowicz, *Oczarowania*, Warszawa 1972, s. 249–254.

znaleźć w innych wspomnieniach, z których wynika, że ów „mag, czy też magik” (określenia Lorentowicz) po wybuchu II wojny światowej i po szczęśliwym umieszczeniu rodziny w Nicei, w grudniu 1939 r.

zgłosił się na emisariusza (pseud. „Hoffman”) do tworzących się władz podziemnych w Polsce. Po uzyskaniu odpowiednich instrukcji od najwyższych polskich władz w Angers i Paryżu pojechał na Węgry, skąd wraz ze swoim przyjacielem Jerzym Michalewskim (pseud. „Dokładny”), wyposażeni w odpowiednią pocztę i pieniądze na robotę w kraju, zostali przetartą trasą kurierską przerzuceni przez granicę i dalej do Warszawy¹⁸.

Okazuje się jednak, że owa tajna wyprawa miała też zaowocować na emigracji, w środowisku formującego się rządu na uchodźstwie, ponieważ

pośród licznych pisemnych raportów i ustnych meldunków, jakie wiózł ze sobą Władysław Gieysztor, [...] znajdowało się oświadczenie przedstawicieli Stronnictwa Ludowego w kraju stwierdzające, że nie uważają prof. Kota za oficjalnego przedstawiciela tego stronnictwa i że ostrzegają rząd w Paryżu i Angers przed jego osobą. Z tą chwilą Kot wypowiedział otwartą walkę Gieysztorowi w myśl zasady „ja Pana zniszczę”. Tak została ukoronowana niezwykle ofiarna misja Władysława Gieysztora z Paryża do Polski w styczniu 1940 roku¹⁹.

Tej wyprawie poświęcił późniejszy właściciel Paradoxu artykuł o podziemiu politycznym w Polsce zatytułowany *U Arciszewskiego w Warszawie*²⁰, ogłoszony w redagowanym przez Lechonia w Nowym Jorku „Tygodniku Polskim”.

Warto tu dodać, że wcześniej niż fascynacja Paradoxem połączyła Gieysztora i Lechonia co najmniej niechęć do ministra Stanisława Kota, któremu poeta „zawdzięczał” cofnięcie z końcem 1943 r. rządowych dotacji na wydawanie „Tygodnika”, uznanego przez ministra informacji i dokumentacji za pismo „nie spełniające pokładanych w nim nadziei”. W istocie problem stanowiła jego linia polityczna, redakcja krytykowała bowiem politykę zagraniczną rządu, oceniając ją jako zbyt ugodową, a wobec Związku Radzieckiego szczególnie ustępliwą.

¹⁸ T. Pawłowicz, *Obraz pokolenia*, Kraków 1999, s. 72.

¹⁹ Tamże, s. 91.

²⁰ W. Gieysztor, *U Arciszewskiego w Warszawie*, „Tygodnik Polski” (Nowy Jork) 1944, nr 49.

Gieysztor był także autorem szeregu artykułów publikowanych na łamach „Tygodnika”. I tak m.in. u niegdysiejszego aktywnego działacza gospodarczego i redaktora pism ekonomicznych nie dziwi studium z pogranicza polityki i ekonomii *Gdzie będą Sowiety po wojnie?*²¹; u mieszkańca Kamiennej Góry w Gdyni nie zaskakuje artykuł *Niemiecki Katyń*²² o wymordowaniu obrońców tego miasta; u „społecznika” zainteresowanego problemami środowiska emigracyjnego tekst wyrażający troskę *Czy naprawdę młodzież polska w Ameryce jest stracona dla Polski?*²³ oraz wyznaczający *Wielkie zadanie*²⁴, jakim według autora miała być konieczność sprowadzenia do Stanów Zjednoczonych Polaków z obozów wyzwalanych na terenie Europy. Zaskakiwać może natomiast kilka opowiadań²⁵, tekstów o charakterze reportażowym z podróży po Ameryce²⁶, a przede wszystkim zapowiadana przez „Tygodnik” jako przygotowywana do druku książka (powieść?) pod wymownym tytułem *Rozbitki*²⁷.

Ów chwytający się różnych aktywności biznesmen nie został jednak przez Lechonia dobrze odnotowany ani w jego korespondencji z przyjaciółmi – w liście do Wierzyńskich pisze o nim „szalony Gieysztor”²⁸ – ani w *Dzienniku*, w którym 26 grudnia 1949 r. zanotował po powrocie z Waszyngtonu:

Przyjechałem w nocy, aby rano móc pojechać na Long Island na ślub Jerzego Krzywickiego, któremu miałem służyć za świadka. [...] Ale ponieważ nie zdarzyło się, aby cośkolwiek, do czego miesza się teść Krzywickiego, Gieysztor, było

²¹ „Tygodnik Polski” 1944, nr 25.

²² „Tygodnik Polski” 1945, nr 6.

²³ „Tygodnik Polski” 1943, nr 48.

²⁴ „Tygodnik Polski” 1945, nr 23.

²⁵ W. Gieysztor, *Stary proboszcz*, „Tygodnik Polski” 1943, nr 20; *Stasiek i Franek*, tamże, 1943, nr 22; *Szare dni wygnańcze*, tamże, 1944, nr 11; *Walentowa*, tamże, 1944, nr 18.

²⁶ W. Gieysztor, *Na Majnach (u litewskich i polskich górników w Pensylwanii)*, „Tygodnik Polski” 1943, nr 13; *Na preriach w „Nieboracze”*, tamże, 1944, nr 1, opowiadający o Polakach w Nebrasce.

²⁷ W. Gieysztor, *Tragedia emigracji (z niewykończonej książki pt. „Rozbitki”)*, „Tygodnik Polski” 1944, nr 44; *Rozmowa przy kominku (z przygotowanej do druku książki pt. „Rozbitki”)*, tamże, 1945, nr 14.

²⁸ J. Lechoń, K. Wierzyński, *Listy 1941–1956...*, s. 85.

załatwione jak należy – więc samochód, który miał mnie zabrać, nie przyjechał, i w rezultacie nie pojechałem [...]”²⁹.

„Pan na Paradoksie” (jak go nazwała Irena Lorentowicz) najwyraźniej budził u poety zgoła inne emocje niż sam Paradox.

Przeciwnie niż dwie inne postacie obdarowane przez niego specjalnie dla nich napisanymi wierszami, które zupełnie przypadkiem znalazłam w 2000 r. w Houghton Library na Harvard University (głównym powodem mojej tam wizyty było wówczas szukanie uznanych za zaginione listów Lechonia do Grydzewskiego). Archiwalia Lechonia okazały się tam zaskakująco liczne; w zbiorze jego korespondencji i wśród książek z jego dedykacjami natrafiłam na dwa drobne, sentymentalno-liryczne wiersze, o których pewno i sam poeta wkrótce zapomniał, chociaż powstanie jednego z nich poświadczył w *Dzienniku* 2 stycznia 1953 r.: „Napisałem dwie zwrotki «madrygału» dla Cecylii Burrowej z podziękowaniem za bardzo na czasie podarek noworoczny. Słowo daję, że ten wierszyk to prawie literatura”³⁰.

„Literatura ulotna” – w sensie jak najbardziej dosłownym – bo też ten poetycki okrucuch zapisany został na tradycyjnej (w iście amerykańskim smaku i stylu artystycznym utrzymanej) okolicznościowej karcie na Boże Narodzenie i tylko szczęśliwy traf zrządził, że gdy opadły świąteczne nastroje, nie wyrzucono jej do kosza wraz z wieloma innymi otrzymanymi życzeniowymi karnetami.

Mościa Kasztelanowo! Dzięki za dar hojny,
Którego cenę zwiększa, że z tak pięknej ręki.
Chciałbym być Kochanowskim, by opiewać wdzięki
Osoby tak uroczej, chociaż tak dostojnej.

Wpśród blasków światowych rzuć czasem oczyma
Na kartkę, której skromność mnie samego wstydzi,
Lecz wśród Twych wielbicieli, sam Pan Bóg to widzi,
Na pewno są możniejsi, wierniejszego nie ma.

Cesi na Nowy Rok 1953
Leszek

²⁹ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1–3, oprac. R. Loth, Warszawa 1992–1993, t. 1, s. 162–163.

³⁰ Tamże, t. 3, s. 6.

Dlaczego „madrygał”? Odpowiedzi – nieco przewrotnej – należy szukać w specyfice tego gatunku poetyckiego; był to zwykle „krótki utwór o tematyce miłosnej, zawierający wyszukany i dowcipnie przesadny komplement, adresowany do damy serca”, a w dawnych wiekach był najbardziej charakterystycznym przejawem poezji dworskiej³¹. Kimże zatem była dama obdarowana tak kunsztownym drobiazgiem?

Pani Cecylia Burr z domu Wasiłowska (1886–1964), urodzona w Polsce, pojawiła się w emigracyjnym życiu Lechonia już jako wdowa po amerykańskim milionerze, George’u Howardzie Burr³².

W pamięci polskiego środowiska w Nowym Jorku mogła się zapisać jako mecenaska poety; m.in. w lutym 1948 r. nie tylko przewodniczyła Komitetowi Organizacyjnemu Wieczoru Jubileuszowego Jana Lechonia, ale rozsyłając elegancki ozdobny druk z informacjami o tym wydarzeniu, zachęcała także do ofiarności na rzecz poety:

Grono przyjaciół naszego Wielkiego Poety Jana Lechonia, z okazji 30-lecia jego pracy literackiej, pragnie złożyć mu Dar Jubileuszowy, któryby był mu pomocą w dalszej jego pracy literackiej dla Narodu Polskiego. Prosimy o przyczynienie się do tej akcji na ręce Mrs. George H. Burr, The Towers The Waldorff-Astoria³³.

Sama zaś złożyła hojną donację „for J. Lechoń benefis” w wysokości jednego tysiąca dolarów, a później zbierała nadsyłane przez innych czeki. Natomiast w trakcie uroczystości wraz ze swą *dame de compagnie*, Janiną Higersberger-Kulikowską (przez przyjaciół zwaną Żancią, o której będzie dalej mowa), zajmowała się sprzedażą dzieł poety. Podobnie w kwietniu 1955 r. współorganizowała i wsparła szczerze „Wieczór Jana Lechonia”, dla którego doskonałym pretekstem okazało się wydanie w 1954 r. w Londynie jego *Poezji zebranych 1916–1953*.

³¹ M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich...*, s. 291.

³² George Howard Burr (1866–1939) był bankierem i brokerem giełdowym, w czasie I wojny światowej pełnił funkcję komisarza Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Paryżu, został oficerem francuskiej Legii Honorowej; Cecylia była od 1925 r. jego drugą żoną.

³³ Druk z archiwum B. Dorosz.

Obdarowywała przyjaciela cennymi i pełnymi uroku drobiazgami, co Lechoń skwapliwie odnotowywał w *Dzienniku*, relacjonując m.in. przebieg swoich imienin w marcu 1954 r.:

Cesia Burrowa przyniosła mi *argent repoussé* angielski z końca XVII wieku, cudny kufel – prezent, który nie tylko wzbogacił i upiększył mój pokój, ale z którym i ofiarodawczyni było do twarzy, jak w sukni pięknej, kosztownej, a dyskretnej³⁴.

Wielokrotnie też na co dzień służyła mu pomocą finansową, konkurując w tym względzie z inną hojną sponsorką poety, Ireną Cittadini (mecenassującą wielu polskim artystom, m.in. Karolowi Szymanowskiemu); w *Dzienniku* można więc znaleźć taką oto notatkę: „Irena Cittadini do Cecylii Burrowej, odradzając jej oszczędności: «Cóż to? Chcesz być najbogatszą kobietą na cmentarzu?»”³⁵.

Przyjaciele Lechonia, świadomi z jednej strony jego nieustannych pieniężnych tarapatów, z drugiej – swistego uwikłania w pewien rodzaj zależności od mecenaski, miewali dla niego różne rady. Doktor „Jachimowicz doradza małżeństwo z Burrową”, pisał Lechoń do Wierzyńskiego³⁶, ten zaś irytował się: „Czytałem o tysiącu dolarach od Burrowej na «Kulturę»³⁷, nie pamiętam, by «Tygodnik» kiedykolwiek znalazł tyle łaski w jej oczach i kieszeni. Usraj się na tę babę, proszę Cię!”³⁸, a kiedy indziej nazywał ją

³⁴ J. Lechoń, *Dziennik...* [notatka z 20 marca 1954], t. 3, s. 331.

³⁵ Tamże [notatka z 15 lipca 1952], t. 2, s. 489.

³⁶ List J. Lechonia do K. Wierzyńskiego z 6 grudnia 1950 r. w: J. Lechoń, K. Wierzyński, *Listy 1941–1956...*, s. 396. Jan Jachimowicz (1902–1989?), lekarz. Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim odbywał praktyki specjalizacyjne w klinikach w Paryżu, Berlinie, Londynie i Nowym Jorku, a następnie był ordynatorem na oddziałach wewnętrznych szpitali warszawskich. Należał do wielu towarzystw lekarskich krajowych i zagranicznych. Na emigracji w Nowym Jorku kontynuował praktykę lekarską (był m.in. stałym lekarzem Lechonia).

³⁷ Donacja polsko-amerykańskiej sponsorki pozwoliła na wydanie majowego (5) numeru „Kultury” w 1950 r., co zostało poświadczane na stronie tytułowej informacją: „Numer poświęcony p. Cecylii Burr, Waldorf-Astoria Hotel, New York”.

³⁸ List K. Wierzyńskiego do J. Lechonia z 18 lub 25 lutego 1950 r., [w:] J. Lechoń, K. Wierzyński, *Listy 1941–1956...*, s. 213.

„księżną Mentecaptus zamkniętą w wieży”³⁹, co było aluzją do jej zamieszkiwania na Manhattanie w stałych apartamentach w hotelu Waldorf Astoria (z charakterystycznymi dwiema wieżami).

Bywał w tych apartamentach Lechoń dość częstym gościem. Takiej właśnie wizycie zawdzięczamy jeden z jego późnych wierszy. Najpierw pojawiła się w *Dzienniku* notatka 25 grudnia 1954 r.:

Wczoraj, kiedy szedłem do Cecylii Burrowej na Wilię, Faulkner malutki, w jakimś sobie paletku, w trochę komicznym brązowym niby tyrolskim kapelusiku, wyglądający na jakiegoś polskiego szlagona, zabłąkanego w Nowym Jorku, wszedł akurat przede mną do „Waldorf” i kiedy, wciąż oglądając się za nim, szedłem do windy, słyszałem, jak mówił do portiera: „Mr Stein, please”, i po chwili: „I am Faulkner”. Wśród wyfraczonych panów i dam w norkach i brylantach nikt go nie rozpoznał, wyglądał on w tym hallu jak jakaś postać z Hoffmanna niemal; jak duch z innego świata. Zrobiło mi się bardzo głupio, że byłem ubrany na wieczór, choć jestem biedakiem, a Faulkner – sławą i człowiekiem bogatym. Myślałem sobie, ilem stracił przez te tysiące wieczorów, którym spędził w mym życiu w smokingu czy we fraku, i byłem niedaleki, aby zacząć Faulknera i powiedzieć mu coś takiego, jak mówili pijacy warszawscy, płacząc w „Astorii” czy w „Adrii” nad swoją nędzą w kamizelki różnych polskich wielkości⁴⁰.

Potem w notatkach dziennikowych od 30 października 1955 r. aż do 6 maja 1956 r. pojawiają się niekiedy skąpe informacje o pisaniu wiersza *Faulkner*; ostatecznie ten przejmujący utwór nosił tytuł *Wiersz do Williama Faulknera spotkanego w hotelu Waldorf-Astoria*⁴¹.

Cecylia Burr oddana była sprawom polskim na różny sposób, m.in. organizowała w swoim domu spotkania polityków amerykańskich i polskich, w których uczestniczył również żywo nimi zainteresowany poeta oraz inni

³⁹ List K. Wierzyńskiego do J. Lechonia z 10 lutego 1954 r., [w:] tamże, s. 527.

⁴⁰ J. Lechoń, *Dziennik...*, t. 3, s. 531.

⁴¹ Tenże, *Poezje...*, s. 199–200. Edytor, Roman Loth, opatrzył ten utwór przypisem: „Wydaje się, że pozostał w niezupełnie zamkniętym kształcie. Nie drukowany za życia poety, opublikowany został z pośmiertnych papierów Michała Sprusińskiego w «Polityce» 1981, nr 24 (13 VI)”. Przypomnijmy, że Michał Sprusiński był jednym z pierwszych badaczy z Polski, któremu w 1978 r. (dzięki stypendium Fundacji Kościuszkowskiej) dane było penetrować archiwum Jana Lechonia przechowywane w Polskim Instytucie Naukowym w Ameryce z siedzibą w Nowym Jorku.

przedstawiciele świata nauki i sztuki; do takich należało wydane przez nią w jej rezydencji w Locust Valley na Long Island śniadanie na cześć gen. Władysława Andersa podczas jego podróży po Stanach Zjednoczonych jesienią 1950 r.⁴²

Był jednak i Lechoń potrzebny tej zaangażowanej w sprawy publiczne damie. Jako redaktor „Tygodnika Polskiego” propagował na jego łamach działalność powstałego w 1944 r. Stowarzyszenia Matek Żołnierzy, któremu pani Burr przewodniczyła. Wspierał ją merytorycznie w stworzeniu na przełomie lat 1947 i 1948 cyklu imprez patriotyczno-artystycznych znanych pod nazwą „Wieczory polskie” (oraz pisywał dla niej inauguracyjne mowy i przemówienia)⁴³.

Wróśł też poeta w życie prywatne sponsorki. Uczestniczył m.in. w zaręczynach jej wnuczki, Cecile Parker, a później w ślubie i weselnym przyjęciu w ekskluzywnym Hotel Plaza na Manhattanie⁴⁴, ocierając się o styl życia amerykańskiego *high-life’u*, poniekąd imponującego temu człowiekowi, zawsze wyczulonemu na wszelkie snobizmy i tzw. światowości.

Paradoksalnie, sam kruchy emocjonalnie, potrafił zdobyć się na ważne dla niej wsparcie w roli współczującego i rozumiejącego przyjaciela. Gdy w lipcu 1950 r. zmarła jej córka, Mary Parker, „Burrowa powiedziała [...] do

⁴² Na marginesie, jako swego rodzaju „ciekawostkę okolicznościową”, można dodać, że wiosną 1951 r. Cecylia Burr podczas wizyty w Londynie została matką chrzestną córki gen. Andersa. Wiadomość ta pojawiła się w liście Kazimierza Wierzyńskiego do Mieczysława Grydzewskiego z 1 marca 1951 r.; poeta, pragnąc, by redaktor pozyskał dla „Wiadomości” bogatą sponsorkę, usiłował skłonić przyjaciela do nawiązania z nią wówczas kontaktu i pisał: „Burrowa wybiera się do Londynu w połowie miesiąca. Podobno Anders «zaprosił ją» na matkę chrzestną swej córki” (M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy*, t. 2: 1948–1952, oprac. B. Dorosz przy współpracy P. Kądzioły, Warszawa 2022, s. 468–469). Anna Maria Anders (ur. 1950) potwierdziła fakt, że jej matką chrzestną była Cecylia Burr (w rozmowie z piszącą te słowa 19 października 2018 r. w Londynie, podczas inauguracji roku akademickiego Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie), dodając, że właśnie na cześć matki chrzestnej otrzymała na chrzcie trzecie imię Cecylia, aczkolwiek później osobiście nigdy Cecylii Burr nie spotkała.

⁴³ Zob. więcej na ten temat: B. Dorosz, *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński. Studia o wybranych zagadnieniach działalności 1939–1969*, Warszawa 2013, s. 226–230.

⁴⁴ Zob. J. Lechoń, *Dziennik...* [odpowiednio: notatki z 14 stycznia 1951 i 10 marca 1951 r.], t. 2, s. 18 i 69.

Żanci Higersbergerowej: «Zadzwoń do Leszka i powiedz, co mi się stało»⁴⁵, w następstwie otrzymała od poety przejmujący list, w którym pisał m.in.:

Droga Cecyljo,

Całuję Twoje ręce w najczulszym pragnieniu, abys jak najszybciej doznała w Twojej żałobie ukojenia i pociechy. Wiem sam z mego życia, że rozstanie się na zawsze z tymi, których kochamy, umiemy przeżyć tylko i zgodzić się znów z życiem, jeśli uwierzimy mocno w ich obecność obok nas.

Kiedy mój ojciec zmarł i pojechałem na jego pogrzeb do Warszawy, musiałem nocą zapalić światło w moim pokoju, bo czułem, że ojciec mój jest obok mnie nie jako zjawia żywego człowieka, ale jako to, co jest w nas nieśmiertelne, jako duch, który przyszedł mi powiedzieć, że będę odtąd zawsze miał w nim tam wysoko orędownika i opiekuna.

Wierząc w Boga, wierzę też, jak wierzyli, przeczuwając go, dawni Grecy, w ów świat platoński, gdzie trwa wiecznie wszystko, co wzniosło się ponad materię i ziemskie żądze: wszystko, co dobre, co piękne, co ofiarne.

Ty, tym coś zrobiła dla Twojej córki, co robisz dla innych, łączysz się z tym światem, łączysz się z Nią, i nie ma między Wami rozłąki. Moja droga Cecyljo! To nie żaden frazes, to wiara głęboka, która pozwoliła mi kiedyś czuć na pogrzebie moich bliskich nieziemską pogodę i zgodę z losem⁴⁶.

Jednak to przede wszystkim dla Lechonia podnowojorski dom Cecyli Burr (w małym snobistycznym miasteczku, gdzie napisy na witrynach sklepowych do dziś są po francusku) był spokojną ostoją w okresach psychicznego wyczerpania i miejscem ucieczki od zgiełku i upałów Manhattanu; 28 lipca 1951 r. pisał w *Dzienniku*: „pojechałem do Locust Valley, do Cecylii. Uciekłem z miasta, bo miałem nowe przykrości i nie mogłem już wytrzymać w pokoju, w którym od roku przeżywam same i wciąż te same udręki”⁴⁷. Odnajdywał tam też złudne poczucie łączności z bezpowrotnie utraconym krajem oraz emocjonalnie odczuwaną polskość, *Dziennik* pełen jest więc notatek w rodzaju: „Park Cecylii... Rabaty kwiatów po rosie pachniały tak samo jak w Polsce” (27 sierpnia 1950 r.)⁴⁸; „Jest wieczór w Locust

⁴⁵ Tamże [notatka z 6 lipca 1950 r.], t. 1, s. 341.

⁴⁶ Rękopis w archiwum J. Lechonia w Polskim Instytucie Naukowym w Ameryce, sygn. Jan Lechoń Paper, collection 005, folder 3.

⁴⁷ J. Lechoń, *Dziennik...*, t. 2, s. 197.

⁴⁸ Tamże, t. 1, s. 389.

Valley. Wiedziałem, jadąc tutaj, jak bardzo jestem zmęczony. [...] Po drodze do Cecylii las młodych brzoźek... Cóż to za poezja raźna, rzeźwa i tak polska, jakby nigdzie indziej tych brzoź nie było” (30 czerwca 1951 r.)⁴⁹; „Pola golfowe koło Cecylii przypominają polskie łąki skoszone...” (7 lipca 1953 r.)⁵⁰.

Takie właśnie nostalgiczne wspomnienia Polski, a w zasadzie Warszawy, podyktowały Lechoniowi inny minipoemacik wpisany w formie dedykacji w jego jedynej wierszowanej powiastce dla dzieci⁵¹, gdy ofiarował ją Janinie Higersberger-Kulikowskiej – poezja to zaiste ulotna, poznać go mogło bowiem tylko bardzo szczupłe grono późniejszych ewentualnych czytelników, wywodzące się spośród jej przyjaciół i znajomych.

21/IV 48

Noc zapada, droga Żanciu,
Gwiazd ciągnąca srebrną wstążkę.
Z pół godziny już się głowią,
Jak podpisać Ci tę książkę,
By przez chwilę zaszumiało
Dobrych wspomnień trenem ślicznym,
Aby bżem Ci zapachniało
(Tym, w Ogrodzie Botanicznym).
Żeby było to, co pragniesz,
Co najbardziej Żancia lubi.
Chciałbym z serca. Lecz wiadomo,
Że nas właśnie serce gubi.
Więc gdy pragniesz, aby dowcip
Jak szampański korek strzelił,
Aby wiersz Ci się rozeźmiał,
Aby rym się rozweselił,
Nagle tęskność Cię ogarnia
Jak na naszą polską wiosnę.
Nagle rymy Ci się płaczą
I już prawie są miłosne.
Wzrok mój goni po Warszawie

⁴⁹ Tamże, t. 2, s. 171–172.

⁵⁰ Tamże, t. 3, s. 159.

⁵¹ J. Lechoń, *Historia o jednym chłopczyku i o jednym lotniku*, Londyn 1946, 33 s.

Pełną szyku żywą lalkę
 I spojrzeniem rozmarzonym
 Chce jej zajrzeć pod woalkę.
 Chciałbym iść z nią przez ulice,
 Których nie ma i nie będzie.
 I coś szeptać jej jak student,
 Jak w Warszawie, jak w legendzie.
 Droga Żanciu! Widzisz sama,
 Że do strasznych idzie rzeczy.
 Wiersz mój wzdycha już wyraźnie,
 Lada chwila się rozbeczy.
 Więc ociera łzę niemęską,
 Aż się z wstydu zarumienia.

* * *

Oto wierszyk mój dla Żanci
 Zamiast kwiatów od „Złocienia”⁵².

Przez długi czas badań nad polskim środowiskiem w Nowym Jorku Janina Higersberger-Kulikowska, czyli Żancia, wydawała mi się po prostu *dame de compagnie* moźnej pani Burr. W korespondencji do Lechonia, w oficjalnych działaniach na rzecz poety, w jego *Dzienniku* występują zawsze razem: Cesia (bądź Cecyleczka) i Żancia. Mimo wszelkich oczywistych zasług zasobnej milionerki, której szlachetną wolą lub wielkopańskim kaprysem było wspomaganie wiecznie skłopotanego poety, to właśnie ta skromna, istniejąca zawsze obok lub w cieniu swej protektorki Żancia była często ostateczną instancją, a może raczej orędowniczką, do której uciekał się Lechoń, chcąc uzyskać aprobatę dla swoich pomysłów lub zrozumienie dla swoich potrzeb u Cecylii Burr. Była też dla poety ciepłym, nostalgicznym wspomnieniem na zawsze utraconej Warszawy, o czym świadczy inna ofiarowana jej dedykacja na egzemplarzu *Aut Caesar aut nihil* (w londyńskim wydaniu bibliofilskim z 1955 r.): „Drogiej Żanci, która była, jest i zawsze

⁵² Kwaciarnia „Złocien” w Warszawie przy ul. Mazowieckiej 12, po drugiej stronie bramy budynku, w którym mieściła się kultowa dla skamandrytów cukiernia „Mała Ziemiańska”, gdzie na półpięterku mieli swój legendarny stół.

będzie dla mnie najdoskonalszym wcieleniem szyku Warszawy. Oddany przyjaciel Jan Lechoń. New York 1955”.

We wczesnych pracach związanych z Lechoniem w przypisach biograficznych na temat Janiny vel Żanci pisałam: „brak bliższych danych biograficznych”, co dla badacza zawsze ma wymiar pewnego rodzaju porażki. Z czasem okazało się, że:

była to osoba wielce zasłużona w kręgach nowojorskiej Polonii, czynna na wielu polach. Ukończyła studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim (1939). Do Stanów Zjednoczonych dotarła w czasie II wojny światowej przez Meksyk. Była wieloletnią sekretarką Fundacji Kościuszkowskiej (zajmowała się wymianą studentów i naukowców z Polską, sprawami stypendiów i dotacji. Ma szczególne zasługi w udzieleniu pomocy Józefowi Mackiewiczowi). Należała do władz Polskiego Towarzystwa Prawniczego w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Hojnie wspierała Kasę im. Mianowskiego (w latach 1995–2001 przekazała ok. 30 tys. dolarów), z jej datków utworzono fundusz wydawniczy Drogomir (herb Kulikowskich). Po jej śmierci Kasa otrzymała z masy spadkowej ponad 100 tys. dolarów. Należała do dożywotnich członków Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, a w latach 80. XX w. była sekretarzem Zarządu. Była członkiem jury nagrody literackiej Towarzystwa Krzewienia Nadziei. Okazjonalnie pisywała o sztuce (m.in. o malarstwie Tadeusza Styki⁵³). Zmarła we wrześniu 2006 r.⁵⁴

Zmarła zapewne w ukochanej przez siebie i poetę Warszawie... Mając świadomość, że zachowane w archiwum Lechonia w Polskim Instytucie Naukowym w Ameryce zbiory korespondencji, także z Cesią i Żancią, ważne dla nowojorskiej biografii poety, nie są kompletne, próbowałam szukać niektórych brakujących ogniw. Niestety, wnuczka Cecylii Burr, pani Cecile Parker, z którą udało mi się w 1998 r. nawiązać kontakt, z żalem wyznała, że nie wie, co się stało z tzw. papierami po babce, którymi po jej śmierci zaopiekował się (wówczas już nieżyjący) krewny. Natomiast niezwykle ożywiła się na wspomnienie Janiny Higersberger, Żanci, którą straciła przed laty z oczu z chwilą przeprowadzki towarzyszącej życia jej babki do War-

⁵³ J. Higersberger, *The brilliant art of Tade Styka*, „The Polish Review” (New York) 1945, nr 5.

⁵⁴ J. Zieliński, *Retrospektywna kartomancja*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 2013, t. 45–46 (recenzja: B. Dorosz, *Nowojorski pasjans*, Warszawa 2013).

szawy. Podała mi nawet jej warszawski numer telefonu – dla mnie jednak pozostawał stale głuchy...

Wrażenia płynące z lektury „Lechonia wierszy ulotnych” i osnutą wokół nich wiedzę o środowisku polskiej emigracji w Nowym Jorku notuję⁵⁵ ze świadomością, że przywoływane tu wydarzenia pokryła już patyna historii, a uczestniczące w nich postacie z wolna osuwają się w niepamięć. Nie opuszcza mnie jednak głębokie przekonanie, że w dorobku poety nie wolno lekceważyć nawet najbardziej banalnie wyglądającego okrucucha wiersza, ponieważ kryją się za nim ludzie, sprawy i wydarzenia – w jego emigracyjnym życiu ważne i znaczące.

LITERATURA

Polish Village Paradox, N.Y. Polskie letnisko i uzdrowisko w górach Adirondacks – folder reklamowy; druk archiwalny ze zbiorów B. Dorosz.

Harvard University (Cambridge, USA), Lechon Jan Papers, 1899–1956, sygn. bMS Slav 11.

Polski Instytut Naukowy w Ameryce (Nowy Jork), Jan Lechoń Papers, collection 005 – wybrane foldery.

Dorosz B., *Archiwum Jana Lechonia w Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku. Relacja z badań*, „Pamiętnik Literacki” 1999, z. 3.

–, *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński. Studia o wybranych zagadnieniach działalności 1939–1969*, Warszawa 2013.

Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wyd. 5 bez zmian, Wrocław 2008.

Grydzewski M., Lechoń J., *Listy 1923–1956*, z autografu do druku przygotowała, wstępem i przypisami opatrzyła B. Dorosz, t. 1–2, Warszawa 2006.

⁵⁵ Wcześniej o odnalezieniu na Harvard University „madrygału dla Burrowej” i wierszowanej dedykacji dla „Żanci” pisałam w popularnym artykule *Lechonia wiersze ulotne* na łamach nowojorskiego „Przeglądu Polskiego” (Tygodniowego Dodatku Literacko-Społecznego „Nowego Dziennika”) 2001, nr z 8 czerwca, ogłoszonym z okazji przypadającej tego dnia 45. rocznicy tragicznej śmierci poety. Niniejszy tekst tylko w nieznacznym stopniu nawiązuje do tamtej publikacji.

- Hemar M., Lechoń J., Słonimski A., Tuwim J., *Szopki Pikadora i Cyrulika Warszawskiego 1922–1931*, oprac. T. Januszewski, Warszawa 2013.
- Lechoń J., *Dziennik*, oprac. R. Loth, t. 1–3, Warszawa 1992–1993.
- , *Historia o jednym chłopczyku i o jednym lotniku*, Londyn 1946.
- , *Listy do Anny Jackowskiej*, oprac. R. Loth, Warszawa 1977.
- , *Poezje*, oprac. R. Loth, Wrocław 1990.
- , *Poezje zebrane*, oprac. R. Loth, Toruń 1995.
- Lechoń J., Wierzyński K., *Listy 1941–1956*, oprac. B. Dorosz przy współpracy P. Kądzeli, Warszawa 2016.
- Lorentowicz I., *Oczarowania*, Warszawa 1972.
- Pawłowicz T., *Obraz pokolenia*, Kraków 1999.
- Sprusiński M., [nota o zainteresowaniach Jana Lechonia Williamem Faulknerem], „Polityka” 1981, nr 24.
- „Tygodnik Polski” (Nowy Jork), wybrane numery z lat 1943–1945.
- Zieliński J., *Retrospektywna kartomancja*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 2013, t. 45/46.

Summary

LECHOŃ'S EPHEMERAL POEMS: PEOPLE – ISSUES – EVENTS IN THE NEW YORK PERIOD

The article presents four small poems by Jan Lechoń, unknown so far, written in exile, found by the author in the poet's archive at the Polish Institute of Arts and Sciences of America (New York) and in the Harvard University (Cambridge) collections, representing a type of ephemeral or occasional poetry. One is clearly politically committed and a propaganda voice in the 1948 US presidential campaign. The others are either dedicated to a significant figure in the poet's life in exile or are a kind of rhymed dedication. The analysis of the circumstances of their creation makes it possible to present a part of the Polish independence emigration community in New York, with which Lechoń maintained close social contacts.

Keywords: Jan Lechoń, Władysław Gieysztor, Cecylia Burr, Janina Higersberger-Kulikowska, James Michael Mead, Claude Denson Pepper, Henry Agard Wallace, “Paradox” guesthouse, Polish emigration in the United States, ephemeral poetry, occasional poem, campaign, political propaganda, political satire, literary dedication

Streszczenie

Artykuł prezentuje nieznane dotychczas cztery drobne utwory poetyckie Jana Lechonia powstałe na emigracji, odnalezione przez autorkę w archiwum poety w Polskim Instytucie Naukowym w Ameryce (Nowy Jork) i w zbiorach Harvard University (Cambridge), reprezentujące typ poezji ulotnej czy okolicznościowej. Jeden ma charakter utworu wyraźnie zaangażowanego politycznie i stanowił propagandowy głos w kampanii prezydenckiej w USA w 1948 r. Pozostałe albo są poświęcone znaczącej postaci w emigracyjnym życiu poety, albo stanowią rodzaj wierszowanej dedykacji. Analiza okoliczności ich powstania pozwala na przedstawienie części środowiska polskiej emigracji niepodległościowej w Nowym Jorku, z którym Lechoń utrzymywał bliskie kontakty towarzyskie.

Słowa kluczowe: Jan Lechoń, Władysław Gieysztor, Cecylia Burr, Janina Higersberger-Kulikowska, James Michael Mead, Claude Denson Pepper, Henry Agard Wallace, pensjonat „Paradox”, emigracja polska w Stanach Zjednoczonych, poezja ulotna, wiersz okolicznościowy, kampania polityczna, propaganda polityczna, satyra polityczna, dedykacja

Violetta Kalka

Toruń

ORCID: 0009-0009-0641-1509

Obraz kobiet, ich role i zadania w *Matkach i żonach* Józefa Garlińskiego

Studia emigracyjne czynią przedmiotem swoich zainteresowań różne aspekty życia poza krajem, poczynając od opisu różnorodnych odcieni nostalgii za utraconym krajem, badań mechanizmów społecznych, którym podlegają emigranci, procesów jednoczenia się, aż po ich szeroką działalność społeczno-polityczną. Lektura literatury emigracyjnej wskazuje na pewną wybiórczość w prezentowaniu postaci, w tym szczególnie kobiecych, ignorowanie ich roli, odbieranie podmiotowości. Kobiecte bohaterki sytuowane są na marginesie badań męskiego świata, dlatego za szczególnie ważne uważam poszerzenie badań nad literaturą emigracyjną o doświadczenia i perspektywę kobiet i jednoczesną redefinicję i krytyczną rewizję utrwalonych w literaturze emigracyjnej stereotypowych ról społecznych.

Wydawać by się mogło, że czas powstania emigracyjnych dzieł portretujących kobiety w znacznym stopniu usprawiedliwia umieszczanie ich w stereotypowych rolach. Tymczasem, jak wiadomo z historii, feminizm socjopolityczny zrodził się już na przełomie XIX i XX w. Była to „pierwsza fala” feminizmu kojarzona z amerykańskimi i angielskimi sufrażystkami. Ich prekursorkami były kobiety walczące o równość płci już w XVIII-wiecznej Anglii. Lata 60. XX w. przyniosły „drugą falę” feminizmu¹. Skupiła się

¹ A. Burzyńska, *Feminizm*, [w:] A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2009, s. 392–393.

ona na „mechanizmach mistyfikacji, jakim ulegają kobiety [...], próbując dostosować się do wymogów idealnej kobiecości”². Również w latach 60. zaczęła publikować swoje artykuły Gloria Steinem. Przeprowadziła w nich rewizję stereotypów kobiecości połączoną z krytyką powszechnych przeświadczeń odnośnie do tożsamości kobiet³. W tym samym czasie zaczął się rozwijać feminizm akademicki, a co za tym idzie – krytyka feministyczna. W jej ramach przeprowadzono nie tylko analizę sytuacji kobiet w historii, życiu społeczno-politycznym i kulturze, ale też badania językowe dotyczące form nazewniczych świadczących o męskiej dominacji⁴. Zbiór opowiadań Józefa Garlińskiego powstał właśnie w tym okresie, dlatego umieszczony został w feministycznym kontekście.

Książki Garlińskiego, dotyczące przede wszystkim czasów okupacji i emigracji po roku 1939, mają z jednej strony charakter osobisty, z drugiej zaś, co w przedmowie do *Matki i żony* podkreślił Edward Raczyński⁵, wyjątkowo wyrazisty walor uogólnienia w prezentacji losów generacji kobiet i mężczyzn, której dziecięce i młodzieńcze lata przypadły na czas świeżo odzyskanej po zaborach wolności, a raczkująca w wielu opisanych przypadkach dojrzałość – na okres wojny, okupacji i emigracji związanej z tzw. nowym ładem w wojennej i powojennej Europie⁶. Autor, a zarazem bohater omawianych wspomnień, to człowiek, który na skutek historycznych splotów wydarzeń często zmieniał miejsca pobytu, a co za tym idzie – obserwował różnorodne style życia i odmienne kultury. Równocześnie jego życie w świeżo odrodzonym, niepodległym, borykającym się z różnorodnymi problemami kraju wystawiło go na ciężką próbę drugiej wojny światowej i związanej z nią kolejnej utraty wolności. Jak podkreśla Ryszard Pietrzak, to właśnie wojna pozostawi najgłębszy i najbardziej znaczący ślad w psychice Garlińskiego i jego pokolenia. Spisując wspomnienia z owego czasu, autor, a zarazem bohater prezentowanych historii, skupia się przede

² Tamże, s. 394.

³ Tamże, s. 395.

⁴ Tamże, s. 399–401.

⁵ J. Garliński, *Matki i żony*, Londyn 1978. W trakcie prac nad artykułem korzystałam z tego właśnie wydania, oznaczając cytaty skrótem *Miż* i numerem strony umieszczanymi w tekście głównym w nawiasie okrągłym.

⁶ R. Pietrzak, *To wspinał się pokolenie*, „Nowe Książki” 1994, nr 2, s. 17.

wszystkim, wbrew stereotypowym, klasycznym sposobom prezentowania wojny i walki, na ukazywaniu często pozornie nieznaczących faktów z życia codziennego, co w szczególności dotyczy portretów kobiecych⁷. Warto nadmienić, że jako oficer kontrwywiadu odpowiadający za nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów z ludźmi więzionymi przez gestapo, najczęściej na Pawiaku, Garliński miał wśród swoich bezpośrednich podwładnych głównie rówieśników, w tym niższych stopniem oficerów rezerwy, studentów oraz młode kobiety, których sylwetki zostały zaprezentowane przede wszystkim w tomie *Matki i żony*.

Składają się na niego, podobnie jak na poprzedzający go tom *Dramat i Opatrzność*⁸, dwa cykle opowiadań, w których można dostrzec powtórzenie chronologicznego układu prezentowanych zdarzeń, a mianowicie od września 1939 do uwolnienia Garlińskiego z obozu w roku 1945. Bohaterowie i bohaterki występują w fabule pod fikcyjnymi nazwiskami i pseudonimami, przy czym ich autentyczne dane prezentowane są w przypisach oraz pod uzupełniającymi wydania fotografiami. Łączy ich rola typowych przedstawicieli walczącego podziemia, przy czym wśród prezentowanych bohaterów brak powszechnie znanych nazwisk. Ponadto tylko nieliczni z grupy „kontaktów” autora pojawiają się na kartach opowiadań, co podkreśla zresztą Maria Danilewicz Zielińska⁹. Bezimiennosc bohaterów i bohaterek, podyktowana przywoływaniem fałszywych dokumentów i pseudonimów, szczególnie wyraźnie widoczna jest w *Matkach i żonach*, w których tytułowe postaci okazują się drugoplanowymi bohaterkami okupacyjnego dramatu. Ich zadania ograniczały się, jeśli pominąć nieobecne w tytule żołnierki, do troski o żywność, w tym zwłaszcza przeznaczoną do paczek dla więzionych synów i mężów, oraz cierpliwego czekania i przysłowiowego „robienia dobrej miny do złej gry”.

Analizując wizerunki kobiet obecne w różnych tekstach kultury, należy odwołać się do szerokiego kontekstu kulturowego, w tym szczególnie do funkcjonujących, zarówno w odbiorze społecznym, jak i w utworach lite-

⁷ Tamże, s. 17–18.

⁸ J. Garliński, *Dramat i Opatrzność*, Londyn 1961.

⁹ M. Danilewicz Zielińska, *To już czterdzieści lat temu*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1979, nr 68, s. 3.

rackich oraz języku, stereotypów w ujmowaniu sylwetek kobiecych. Warto tu nadmienić, że – jak stwierdza Urszula Tatur – socjologiczne i kulturowe definiowanie płci, a także związane z nim różnicowanie ról, odzwierciedla się w szczególny sposób w ramach tworzonych przez każdą wspólnotę językowo-kulturową schematycznych przedstawień, czyli właśnie stereotypów¹⁰. Doniosła, a wręcz kluczowa dla odbioru świata społeczna waga i rola stereotypu wynikają, zdaniem Jerzego Bartmińskiego i Jolanty Panasiuk, z nieocenionej funkcji języka w kształtowaniu wizji świata jednostek oraz społeczności, a także ludzkich postaw czy zachowań. Stereotyp jest bowiem nierozłącznie związany z językiem, a co za tym idzie – frazeologią i leksykologią. Każdorazowe zastosowanie jakiegoś wyrażenia zabarwia w specyficzny sposób – wartościujący, emocjonalny, systematyzujący itp. – przekazywaną informację, przy czym pozajęzykowa wiedza o świecie i ta utrwalona w języku, w semantyce leksemów czy frazeologizmów, oddziałują na siebie wzajemnie, dając w efekcie językowo-kulturowy obraz nazywanych i charakteryzowanych zjawisk, osób oraz przedmiotów¹¹.

Omawiając znaczenie i rolę stereotypu, należy zdawać sobie sprawę z tego, że zakres semantyczny tego pojęcia stopniowo się poszerzał, przy czym we współczesnym kulturoznawstwie, językoznawstwie i socjologii nie zawęża się znaczenia tego pojęcia tylko i wyłącznie do cech negatywnych, charakteryzujących różnego rodzaju uprzedzenia, a także nie ogranicza do funkcji wartościującej. W skład szeroko rozumianego stereotypu wchodzi bowiem również cechy o wymowie neutralnej, opisujące zjawisko, osobę czy rzecz, przy czym wartościowanie jest bardzo istotnym, jeśli nawet nie kluczowym, składnikiem stereotypu¹². I właśnie owo wartościowanie jest wyraźnie zauważalne w zbiorze Garlińskiego *Matki i żony*. Zanim to jednak zostanie poddane analizie, warto przyjrzeć się jeszcze współczesnej definicji stereotypu sformułowanej przez Bartmińskiego. Charakteryzuje on stereotyp jako nacechowane subiektywnie wyobrażenie zjawiska, osoby

¹⁰ U. Tatur, *Typy kobiet w literaturze polskiej a ich stereotypy zawarte w warstwie językowej*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2008, nr 8, s. 205.

¹¹ J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 374.

¹² J. Tambor, *Stereotyp i prototyp – znaczenie terminów*, „Postscriptum Polonistyczne” 2008, nr 1, s. 24.

czy przedmiotu, obejmujące zarówno jego obiektywne cechy opisowe, jak i wartościujące. Jest to bowiem, jego zdaniem, zakodowany w świadomości grupowej i jednostkowej obraz będący rezultatem określonej interpretacji rzeczywistości wynikającej z funkcjonowania w ramach konkretnych społecznych modeli poznawczych. Według badacza stereotyp ma więc pewną wartość poznawczą, stanowiąc zarazem potoczną teorię przedmiotu, którego dotyczy. Zawiera on wprawdzie oczywiście nacechowanie emocjonalne, lecz nie jest wypełniony tylko i wyłącznie emocjami, a tym bardziej nie jest jedynie nacechowany pejoratywnie¹³.

Z tak rozumianym stereotypem postaci kobiecych mamy do czynienia w zbeletryzowanych wspomnieniach Garlińskiego, które stanowią meritum tematyczne niniejszego artykułu, przy czym można w nich zauważyć trzy wyróżniające się modele:

- a) żołnierkę, czyli w tym przypadku tajną działaczkę Armii Krajowej, ze szczególnym uwzględnieniem szpiegujących na rzecz AK strażniczek w przejętych przez okupanta więzieniach dla kobiet;
- b) „żonę” bohatersko znoszącą niewygody i grozę rzeczywistości okupacyjnej, żyjącą w nieustannej obawie o ryzykującego nieustannie życiem męża – zarówno w cywilnym, jak i heroicznym tego słowa znaczeniu;
- c) matkę troszczącą się o codzienność i względną normalność w „nie-normalnym świecie” wojny i okupacji.

Kobietom tym przypisane są z jednej strony cechy uznawane potocznie za uniwersalne aspekty kobiecości, z drugiej zaś odnoszące się do pełnionych przez nie ról. Zostają więc przez społeczność i okoliczności, w których przyszło im żyć, a w dalszej konsekwencji przez autora omawianych wspomnień, wpisane w konkretne role i funkcje. W efekcie obecny w omawianym utworze stereotyp kobiety ujawnia się zarówno w konstrukcjach językowych, jak i w szerszym opisie zachowań, postaw, odczuć, emocji czy podejmowanych przez bohaterki działań. Takie ujęcie wpisuje się w różniczenie dokonane przez Bartmińskiego, według którego stereotypowe

¹³ J. Bartmiński, *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem na przykładzie stereotypu matki*, [w:] *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998, s. 94–95.

cechy przypisywane danym osobom, istotom, rzeczom oraz zjawiskom można wyodrębnić, nie tylko odwołując się do podstawowych idiomów czy formuł danego języka, ale również topiki określonej kultury, czyli sądów i opinii o charakterze przekonań niemających utartego formalnego kształtu językowego¹⁴.

Matki i żony Józefa Garlińskiego mają, jak już zaznaczono, charakter wspomnieniowy, stanowią kontynuację cyklu opowiadań zatytułowanych *Dramat i Opatrzność*. W omawianym tomie pojawiają się m.in. takie wątki autobiograficzne jak: działalność konspiracyjna w Armii Krajowej, a konkretnie zajmowanie się tzw. wywiadem więziennym, czyli próbami nawiązania i utrzymania kontaktów z osobami aresztowanymi i przetrzymywanymi przez gestapo, pomyłkowe aresztowanie autora zamiast inżyniera radiomechanika Tadeusza Garlińskiego poszukiwanego przez okupanta w związku z tajną produkcją aparatów radiowych rozprowadzanych następnie po całej Warszawie, osadzenie na Pawiaku i wywózka do Auschwitz oraz późniejsze więzienie w Neuengamme oraz różnych filiach tego obozu, a także bezskuteczne starania przyjaciół oraz żony o uwolnienie go. W książce tej została również zobrazowana, szczegółowo i z dokumentarną dokładnością, przedstawiona w *Niezapomnianych latach*¹⁵ technika tajnej łączności AK z Pawiakiem, możliwej dzięki organizacji siatki szpiegowskiej zarówno wśród uwięzionych, jak i, co szczególnie ważne, wśród osób zatrudnionych w więzieniu – lekarzy oraz strażników i strażniczek¹⁶.

To właśnie z motywem bezpośredniego zwierzchnictwa nad wywiadem więziennym wiąże się wizerunek kobiet – spiskowczyń i szpiegiń na rzecz wywiadu AK w żeńskich zakładach penitencjarnych. Z kolei jeden z modeli – kobiety-żony – opiera się na charakterystyce postaci żony Garlińskiego, Irlandki Eileen Short, która całą okupację, w tym okres powstania warszawskiego, przeżyła w Warszawie, po aresztowaniu męża angażując się w działalność Armii Krajowej, podczas gdy wcześniej przede wszystkim udzielała tajnych lekcji języka angielskiego. Podczas powstania była

¹⁴ Tamże, s. 64.

¹⁵ J. Garliński, *Niezapomniane lata. Dzieje Wywiadu Więziennego i Wydziału Bezpieczeństwa Komendy Głównej Armii Krajowej*, Londyn 1987.

¹⁶ R. Pietrzak, *To wspinał się...*, s. 18.

sanitariuszką, a po jego klęsce udało jej się opuścić Warszawę i po wielu perypetiach dotrzeć do Londynu, gdzie zaangażowała się jako tłumaczka języka polskiego w poszukiwanie osób zaginionych. Jej sytuację można więc scharakteryzować w dwojaki sposób – z jednej strony powróciła do kraju swojego pochodzenia, z drugiej zaś jako osoba utożsamiająca się ze swoją drugą ojczyzną, którą była dla niej od chwili zamążpójścia Polska, była też w pewnym sensie emigrantką. Warto jeszcze nadmienić, że po wojnie małżonkowie spotkali się właśnie w Londynie, gdzie postanowili zostać.

Opierając się w prezentacji sylwetek kobiecych na wspomnieniach, Garliński, choć filtruje opisywaną rzeczywistość przez własne, subiektywne jej postrzeganie, bez wątpienia umieszcza w stworzonych i poklasyfikowanych przez siebie wizerunkach tzw. ziarno prawdy, o którym w kontekście stereotypów piszą m.in. Bartmiński i Panasiuk. Obaj uznają to symboliczne „ziarno prawdy” za składnik poznawczy stereotypu, odróżniając je w ten sposób od elementów wartościujących¹⁷, których również nie brak w omawianym utworze. Owe elementy nie zawsze muszą być zgodne z rzeczywistością.

Warto w tym kontekście nadmienić, że stereotypy są uzależnione od środowiska i mają charakter subiektywny, przy czym, choć powstają w ludzkiej świadomości, to jednak w okresie długiego niezmiennego w niej funkcjonowania mogą zostać przesunięte przez umysł do podświadomości. Bez względu na to, w której sferze umysłowości człowieka w danym momencie się ujawniają, zawsze są związane z oglądem rzeczywistości. Stereotypy są ponadto pojęciami grupowymi w takim sensie, że konkretne jednostki przejmują je bezpośrednio lub pośrednio od grupy, w której przebywają i żyją na co dzień¹⁸. Garliński został ukształtowany przez męskie środowisko. W pierwszej połowie lat 30. XX w. odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, a następnie podjął studia prawnicze, podówczas skupiające przede wszystkim mężczyzn, na Uniwersytecie Warszawskim. W trakcie kampanii wrześniowej oraz wojny obronnej 1939 r. jako podporucznik 1 Pułku Szwoleżerów, wchodzącego w skład Warszawskiej Brygady Kawalerii, walczył m.in. pod Krasnobro-

¹⁷ J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe...*, s. 370–371.

¹⁸ J. Tambor, *Stereotyp i prototyp...*, s. 28.

dem, Kowalowem oraz Suchowolą. W czasie walk został ranny i trafił do niewoli. Po wyleczeniu wrócił do Warszawy i włączył się do działalności konspiracyjnej. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu w wieku dwudziestu dziewięciu lat został szefem Wydziału Więziennego, a krótko potem dowódcą Wydziału Bezpieczeństwa Komendy Głównej Armii Krajowej¹⁹. Takie doświadczenia miały bez wątpienia istotny wpływ na jego postrzeganie przedstawicieli płci przeciwnej, co znalazło odzwierciedlenie w zbiorze opowiadań zatytułowanym *Matki i żony*.

ŻOŁNIERKI

Tendencje tę można dostrzec m.in. w opowiadaniu *Za zgodą gestapo*, w którym zaprezentowane zostały postacie kobiet pracujących jako strażniczki lub asystentki w biurze gestapo w tzw. Serbii, czyli oddziale kobiecym na Pawiaku. Na potrzeby niniejszego szkicu ten literacki wizerunek kobiety określony zostaje w sposób umowny, a zarazem symboliczny jako „żołnierka”. Jeszcze przed spotkaniem z jedną z takich „żołnerek”, kandydatką na „kontakt”, bohater, a zarazem narrator wszystkich zawartych w tomie opowieści, którego ze względu na ich wspomnieniowy i historyczny charakter można utożsamiać z autorem, stwierdza, że „wszystkich tych egzaltowanych kobiet ma już powyżej uszu” (*Miż*, 13). Taka postawa jest typowym przykładem postrzegania osoby przez pryzmat stereotypu, który Walter Lippman pojmował jako jednostronny, schematyczny „obraz w głowie ludzkiej” reprezentujący zjawiska, osoby oraz rzeczy, przyswojony wraz z opinią o nich ze środowiska, w którym funkcjonuje jednostka, i sformułowany przed bezpośrednim poznaniem danego obiektu²⁰. W efekcie kulturowego ukształtowania sposobu postrzegania kobiet narrator opowiadania, gdy w trakcie spotkania przekonuje się, że podkomisarz Wanda Gawryłow jest „prawie zupełnie pozbawiona egzaltacji”, w pierwszej kolejności podkreśla jej „wdzięk i łagodność”, później zaś dopiero rzeczowość i opanowanie

¹⁹ J. R. Krzyżanowski, *Józef Garliński (1913–2005)*, „Archiwum Emigracji” 2007, z. 1, s. 241–243.

²⁰ J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe...*, s. 372.

(*Miż*, 13–14), co również nosi znamiona stereotypizacji. I chociaż charakteryzująca się tymi wartościowymi cechami „Danusia”, bo taki pseudonim będzie ona nosić jako komendantka oddziału składającego się z kilku strażniczek, jest z punktu widzenia narratora bardzo cennym kontaktem, to i tak wychodzi on z założenia, że ta kobieta musi kiedyś popełnić błąd. Obserwując ją podczas częstych, wynikających z charakteru współpracy spotkań, z jednej strony zauważa i podziwia jej spokój, rozwagę, umiejętność postępowania z Niemcami oraz pogodę ducha, z drugiej podkreśla kruchosc nie tylko fizyczną, ale również psychiczną (*Miż*, 15). Środowisko trudne, wymagające hartu ducha, psychicznej odporności i opanowania bohater uważa za naturalne dla mężczyzn, nie zaś dla delikatnych i wrażliwych kobiet. Świadczy o tym taka np. refleksja na temat wspomnianej powyżej Wandy Gawryłów:

Zupełnie nie mogłem zrozumieć, jak to się stało, że ta młoda i pełna uroku kobieta zgłosiła się przed wojną do więziennictwa i została strażniczką, a po awansie komendantką kobiecego oddziału Pawiaka. W czasie wojny sytuacja odmieniła się radykalnie i więzienie gromadziło elitę naszego społeczeństwa, ale w latach pokojowych siadywali tam przede wszystkim kryminalni i tylko z rzadka polityczni, z reguły czerwoni. Pilnowanie ich nie mogło być przyjemne i łatwe dla kobiety drobnej i słabej fizycznie o psychice delikatnej i bardzo wrażliwej [wyróżn. – V. K.] (*Miż*, 18).

Aby oddać autorowi sprawiedliwość, należy nadmienić, że docenia on silną osobowość i hart ducha prezentowanej przez siebie bohaterki. Mówi o niej jako o pracownicy najwyższej klasy, realizującej trudne i niebezpieczne zadania i niewahającej się przed podjęciem nawet ogromnego ryzyka.

Równocześnie zdarza się mu, że brawurowe koncepty podlegających mu kobiet z góry uznaje za absurdalne. Świadczy o tym np. przywołana również w omawianym opowiadaniu rozmowa z inną bohaterką biorącą udział w walce podziemnej – „Heleną”. Pod tym pseudonimem kryje się podkomisarz straży więziennej Irena Jaszczyńska, której ambicja, wyrażająca się w rozgoryczeniu faktem, że „nie pracując na Pawiaku, jest poza głównym nurtem roboty” (*Miż*, 19), zdaje się go drażnić. Podczas spotkania, po którym nie spodziewał się żadnej rewelacji, postrzega dziewczynę jako „bardzo podnieconą, wprost rozdygotaną z emocji” (*Miż*, 20), przy czym jej zaskaku-

jącą informację o możliwości wprowadzenia kogoś z AK na Pawiak przez gestapo kwituje nieuzasadnionym wybuchem złości, zarzucając pracownicze kpiny. W efekcie rozczarowana brakiem zaufania kobieta w pierwszej chwili gotowa jest się wycofać, po czym tłumaczy się z tego, że wyraziła się niezbyt dokładnie. Gdy okazuje się, że jej propozycja oparta jest na konkretnych, rzeczowych podstawach, bohater przeprosza swoją podwładną, ale trudno nie dostrzec tego, iż we wcześniejszej jej ocenie uległ stereotypowi kobiety jako istoty emocjonalnej (w przeciwieństwie do mężczyzn).

Oprócz zaprezentowanych powyżej bohatererek należy do kategorii „żołnierek” wpisać jeszcze dwie pełniące podobną służbę w więzieniach na Pawiaku, na Mokotowie i Daniłowiczowskiej zaprezentowane szerzej bohaterki. Pierwsza z nich to Marysia Adamska, pseudonim „Wojtek”. Dziewczyna przedstawiona została jako zdecydowana, a wręcz zdeterminowana, spokojna, charakteryzująca się przy tym śmiałymi oczami, niskim głosem i mocnym uściskiem dłoni. W odniesieniu do niej narrator nie wyraża żadnych wątpliwości co do osobowości czy możliwości załamania się lub popełnienia błędu. Spotkanie z nią nastraja go do wzniosłych refleksji na temat „nieprzebranych sił ludzkiej duszy” kryjących się w wątłym ciele, potęgi psychiki oraz zdolności do poświęceń w walce o wolność ojczyzny zarówno Polaków, jak i Polek, co wprawia go niemalże w euforię (Miż, 24–25). Obserwacja działań Marysi sprawia, że charakteryzuje ją w samych superlatywach, określając jako spokojną, opanowaną, czujną, a nawet niezawodną także w najtrudniejszych sprawach.

Można więc uznać, że w tym przypadku mamy do czynienia z rozbiciem dominującego wcześniej stereotypu. O takim zjawisku mentalnym wspomina Jolanta Tambor, stwierdzając, że zdarza się, iż w określonych okolicznościach jednostka zaczyna wobec konkretnych, zestereotypizowanych w danej grupie zjawisk prezentować poglądy odmienne od tych, które głosiła dotychczas. Zdaniem badaczki wynika to zazwyczaj z przyjęcia stereotypu nowego, przejętego od innej, konkurencyjnej w sferze wpływu na świadomość, jednostki, grupy lub mającego charakter bardziej ogólny niż ten uprzedni²¹. Jak łatwo zauważyć, w omawianym przykładzie mamy do czynienia z drugim wariantem, kiedy to stereotyp narodu polskiego – wa-

²¹ J. Tambor, *Stereotyp i prototyp...*, s. 28.

lecznego, bohaterskiego i cechującego się prawdziwym, czystym, szczerym i uzdolniającym do poświęceń patriotyzmem – zwycięża ze stereotypem kobiety jako osoby słabej fizycznie i psychicznie, a co za tym idzie – nie zawsze godnej zaufania w trudnych sytuacjach, takich jak prześladowania, tortury czy zagrożenie życia. Taka próba przełamывania jakiegoś stereotypu może się też wiązać z uświadomieniem sobie faktu stereotypizacji postrzegania i oceniania, zwłaszcza gdy łączy się z negatywnymi treściami stereotypu. Może również wynikać z bliskiej znajomości z osobą należącą do stereotypizowanej grupy i w ogólnym wymiarze z pozorowanej chęci zobiektywizowania swojego stanowiska, w rzeczywistości zaś zazwyczaj jego rewizji jedynie lub głównie wobec tej konkretnej jednostki²². Autor wyklucza w tym przypadku ze stereotypu bliską krewną współpracownika, którego bardzo wysoko ceni. Od początku ufa więc jego opinii, po czym sam przekonuje się o jej słuszności.

W podobny sposób charakteryzuje jednak kolejną swoją podwładną, również wprowadzoną na Pawiak przez Helenę. Jadwiga Jezierska została oficjalnie zatrudniona w depozytach więziennych jako urzędniczka. Tym razem narrator charakteryzuje bohaterkę pośrednio przede wszystkim poprzez relację z jej działań. Kobieta wykazuje się odwagą, samodzielnością i determinacją. Pomimo otrzymania wyraźnego rozkazu, by pierwsze cztery tygodnie pracy poświęciła wciągnięciu się w swoją oficjalną służbę, a dopiero później zaczęła działać na rzecz komórki AK, już drugiego dnia pracy przyniosła zwierzchnikowi „pełny wykaz nowo przybyłych”. Jej kolejne działania przebiegały równie szybko i sprawnie, pomimo że pracowała w bardzo trudnych i niebezpiecznych warunkach – dane przyjmowanych i wywożonych do obozów więźniów spisywała z niemieckich dokumentów, pracując tuż obok gestapowców. Bohater z podziwem wyraża się o jej gigantycznej pracy, przy czym nie odnosi się także w tym przypadku do żadnych stereotypów typowych dla prezentacji kobiecych wizerunków.

Nieco inny aniżeli omówione powyżej typ „żołnierki” stanowi Janina Szubielska, również jedna ze strażniczek pracująca dla Armii Krajowej. Jej sylwetka została scharakteryzowana w oddzielnym opowiadaniu. Nie jest już ona młodą kobietą, ponadto jeszcze przed wojną trudniła się

²² Tamże.

przenoszeniem grypsów – jak to określiła – „dla porządných ludzi”, do których, zdaniem narratora, zaliczała kieszonkowców. Janina została przedstawiona jako raczej prosta „typowa mieszkanka warszawskiego przedmieścia” – „w miarę gadatliwa, w miarę wesoła, na pewno sprytna i niegłupia” (Miż, 34), chętna do podjęcia ryzykownych działań, gdyż jak stwierdziła podczas rozmowy ze swoim zwierzchnikiem: „Szkopów oszukać, konieczna rzecz”. Kobieta ta była wierna swojemu światopoglądowi i obyczajom, dlatego zalecenia szefa, by zaprzestała noszenia innych grypsów aniżeli „służbowe”, traktowała nie do końca serio i cały czas działała „po swojemu”. Nie trzymała się wypracowanych przez konspiracyjnych działaczy skomplikowanych, wieloetapowych działań służących bezpieczeństwu, „nie rozumiała ich potrzeby i lekceważyła na każdym kroku” (Miż, 36–37). Pomimo tego przez wiele miesięcy „trwała”, chociaż wokół ginęło i przepadało wielu ludzi. Wynikało to z wizerunku, jaki Janina sama sobie wykreowała:

Chodziła do służby z wielką torbą pełną jedzenia, które rozdawała uwięzionym, pod jedzeniem gazetki, a pod nimi, w kupie papierków i odpadków, zawsze trzy, cztery grypsy rozmaitego pochodzenia. Co dzień powtarzał się ten sam proceder i co dzień uchodził jej na sucho.

– *Hunger, Hunger* – powtarzała na bramie, gdy obskakiwały ją myszkujące oczy gestapowców. – To moje jedzenie na służbę.

Niemcy początkowo zachowywali się podejrzliwie [...], ale później przyzwyczaili się i spoglądając na wielką torbę i małą kobiecinę, uznali ją za wariatkę i dali spokój (Miż, 37–38).

Przywołana powyżej scenka sytuacyjna wyraźnie wskazuje na odmienną kreację postaci od wcześniej zaprezentowanych „żołnierek” – konspiratorek. W tym przypadku nie ujawnia się klasycznie pojmowane bohaterstwo, a na pierwszy plan wysuwa się spryt, który w sferze przyporządkowania którejkolwiek z płci stanowi cechę neutralną, a jego ocena moralna zależy od tego, w jakim celu jest wykorzystywany. Narrator wprost wspomina, że omawianej bohaterce „pojęcie heroizmu było zupełnie obce” (Miż, 38), co nie znaczy, że nie była zdolna do poświęceń. Świadczy o tym choćby jej propozycja zastąpienia w celi młodej kobiety – żony spadochroniarza rtm. J. Zabielskiego, którą pokochała matczyną miłością. Sytuacja ta pozwala na

umieszczenie Janiny w jeszcze jednym spośród typów kobiet występujących w opowiadaniach Garlińskiego, a mianowicie matki, o czym bardziej szczegółowo będzie mowa w następnej części niniejszego szkicu.

MATKI

Kolejnym typem kobiety, który można odnaleźć w opowiadaniach Garlińskiego, jest jedna z tytułowych matek. Ten wizerunek jest w szczególności sposób naznaczony stereotypizacją, co wiąże się m.in. z jej istotną rolą społeczną oraz funkcjonowaniem w charakterze popularnego toposu kulturowego. Miejscem w kulturze, którym w znacznym stopniu rządzą stereotypy, są antropocentryczne style języka, a więc z jednej strony – potoczny, z drugiej zaś – artystyczny, przy czym ten ostatni często bawi się, gra stereotypami²³. Warto przy tym podkreślić, że powszechne stereotypy, do których bez wątpienia należy model matki, zalicza się do silnie zabarwionych podmiotowo pojęć potocznych cechujących się swoistym zorganizowaniem wewnętrznym, które „wchodzą w skład językowo-kulturowego obrazu świata danej wspólnoty komunikatywnej”²⁴. Społeczna doniosłość oraz ogromny zakres oddziaływania stereotypu wynikają z kluczowej roli języka w kształtowaniu nie tylko wizji świata jednostek oraz społeczeństwa, ale też ludzkich zachowań i postaw. Wszelkiego rodzaju nazwy rzeczy, zjawisk, a w szczególności osób, jak stwierdzają Bartmiński i Panasiuk, aktywizują w ludzkiej świadomości określone doświadczenia, wartościowania oraz tzw. modele poznawcze, a co za tym idzie – schemat odbioru i interpretacji. Wspomniane zjawisko społeczno-kulturowe polega na tym, że obiegowe wyobrażenie danego podmiotu nakłada się na jego konotacje leksykalne. Stereotyp łączy więc skojarzenia związane z wiedzą o świecie i świadomością językową, przy czym oddziałują one na siebie wzajemnie, dając w efekcie skonkretyzowany obraz – wyobrażenie²⁵.

²³ Z. Mitosek, *Literatura a stereotyp*, Wrocław 1974, s. 36.

²⁴ J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe...*, s. 373.

²⁵ Tamże.

Z kolei Aleksy Awdiejew i Grażyna Habrajska umieszczają swoje rozważania w obrębie gramatyki komunikacyjnej i wyróżniają dwa rodzaje standardów semantycznych, a mianowicie – typy oraz stereotypy, przy czym objaśniają ich istotę m.in. na przykładzie kategorii „matki”. Typy badacze określają jako takie standardy semantyczne, które odnoszą się do świata fizycznego – doświadczanego za pomocą zmysłów, tj. „pierwszej rzeczywistości” (np. „matka to kobieta, która urodziła dziecko”), stereotypy zaś – jako odnoszące się do pozamaterialnych wyobrażeń kulturowych, czyli „drugiej rzeczywistości” (np. „matka kocha swoje dzieci”). Zaznaczają oni przy tym, że o podmiotach z pierwszego obszaru można orzekać w kategoriach prawdy i fałszu, a z drugiego jedynie w kategoriach przekonania, co oznacza subiektywizm i relatywizm²⁶. Jak podkreśla również Bartmiński, zawarta w stereotypie stronniczość oddaje więc wizję świata osoby nim się posługującej, na którą składają się następujące elementy: perspektywa, indywidualny punkt widzenia oraz zespół aspektów, w obrębie którego rozpatrywane jest dane zjawisko. I tak w potocznym odbiorze znacznej grupy ludzi młodych „matka” kojarzona jest z takimi cechami jak: kochająca, opiekuńcza, dobra, wyrozumiała, delikatna, wrażliwa, uczuciowa oraz z konkretnymi funkcjami, czyli żywieniem/gotowaniem, zakupami, praniem itp., i postrzegana na tle domu, a w szczególności kuchni. Tymczasem w tekstach literackich, choć wiele z nich również odnosi się do takiego codziennego postrzegania matki, pojawiają się jej podtypy, w których pole semantyczne wchodzi uszczegółowione wzory. Należą do nich: „matka rodzicielka – piastunka, wychowawczyni, opiekunka, organizatorka życia domowego, zarządczyni czy doradczyni, a także matka weselna, matka żałobna czy nieboszczka”²⁷.

W odniesieniu do postaci matek wykreowanych w zbiorze opowiadań Garlińskiego *Matki i żony* warto jeszcze przytoczyć istotne spostrzeżenia dotyczące funkcjonowania omawianego stereotypu w kulturze polskiej, sformułowane przez wspomnianego już kilkakrotnie Bartmińskiego. Zaznacza on, że matka w polskim językowym obrazie świata zajmuje bardzo

²⁶ A. Awdiejew, G. Habrajska, *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, t. 1, Łask 2004, s. 24.

²⁷ J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe...*, s. 376–377.

wysoką pozycję aksjologiczną, naznaczoną przez tradycję rodzinno-społeczną, narodową, a także religijną, i wiąże się z takimi pojęciami egzystencjalnymi jak: rodzina, dom, ziemia, naród, Bóg w następujących symbolicznych formułach: rodzona matka, ziemia-matka, matka Polka, Matka Polska (w znaczeniu rzeczownikowym) oraz Matka Boska²⁸. Podkreśla on także, że w powszechnej społecznej intuicji językowej i praktyce komunikacyjnej w odniesieniu do matki określanej często przymiotnikiem „prawdziwa” w przeciwstawieniu do „wyrodna” funkcjonują liczne pozytywnie nacechowane określenia i skojarzenia. W szeroki sposób ilustrują ten fakt słowotwórcze derywaty pochodzące od rzeczownika „matka”. Należą do nich m.in. liczne zdrobnienia, np. mama, mamcia, mateczka, mamuchna, mamula, mamunia, mamusia, mamuśka, mateczka, mateńka, matuchna, matula, matuleńka itp., jednoznacznie świadczące o utrwalonym kulturowo kojarzeniu z omawianym stereotypem uczuć serdeczności i czułości; zwroty – „matkować komuś”, czyli opiekować się, po matczynemu, tj. z troską, czule, serdecznie; „matecznik” – trudno dostępne, bezpieczne miejsce, kryjówka; liczne frazeologizmy, np. „samolot-matka”, „statek-matka”, „matka przełożona” czy „jak matkę kocham”, „trzymać się matczynej spódnicy”, „serce matki”, „matczyny trud”, „matczyna dobroć”, „poświęcać się jak matka dla dzieci”, „mleko matki” i wiele innych. Odnoszą się one do takich cech i odczuć jak wspomniane już opiekuńczość, czułość, poczucie bezpieczeństwa, miłość, oddanie, pomoc, poświęcenie, ciepło, wyrozumiałość, a także podporządkowanie i zaufanie²⁹.

We wspomnieniowym tomie Garlińskiego można odnaleźć dwie postacie wpisujące się w model matki, przy czym tylko jedna z nich jest matką w dosłownym znaczeniu tego wyrazu. Jest to matka przyjaciela autora – pani Maria, w której domu znajduje schronienie i opiekę podczas choroby Eileen – żona aresztowanego i wywiezionego do obozu bohatera. Wizerunek Marii idealnie wpisuje się w scharakteryzowany powyżej stereotyp. Zostaje ona określona jako „serdeczna”, „opiekuńcza”, to jej przypisuje się też stworzenie w miejscu pełnym rozmaitych ludzi, w tym wielu potrzebujących pomocy, atmosfery rodzinnego domu. Podczas choroby

²⁸ Tenże, *Polski stereotyp matki*, „Postscriptum Polonistyczne” 2008, nr 1, s. 33.

²⁹ Tamże, s. 37–38.

Eileen Maria matkuje jej w dyskretny sposób – jest więc osobą delikatną, wrażliwą i uczuciową. Jej osobowość wpisuje się w pozytywny stereotyp matki. Maria została przy tym wykreowana jako doskonale radząca sobie ze wszystkimi przeciwnościami i problemami organizatorka życia domowego i zarządczyni; w jej rękach, jak zaznacza narrator, spoczywała piecza nad wszystkim. Zarządzanie domem było podwójnie utrudnione, mieszkali w nim bowiem jednocześnie młodzi kuzyni Stefana należący do Szarych Szeregów i ich opiekunka, wspomniana już Eileen tłumacząca tajne dokumenty dla AK, lecący się w Warszawie partyzant z Wileńszczyzny i oczywiście sam Stefan zaangażowany w wojskowe zadania oraz dokwaterowany przez okupanta gestapowiec Konrad. Ten ostatni sprawiał oczywiście najwięcej problemów – dopóki był trzeźwy, zachowywał się w miarę poprawnie, ale po pijanemu biegał z rewolwerem po całym mieszkaniu i tylko pani Maria, co z naciskiem podkreśla autor, „dawała sobie z nim radę” (Miż, 167–168). Zaznacza się przy tym, że troszczyła się ona o wszystkich domowników, nawet o owego pijanego gestapowca. Zawsze w ruchu, niemal nigdy nie odpoczywała, w pełni poświęcając się dla domu i jego mieszkańców. W znamienny sposób charakteryzuje ją fakt, że dopóki kogokolwiek z „lokatorów” brakowało, „czuwała przy przyćmionym świetle, snując się po mieszkaniu i pijąc kawę”, a zasypiała na parę godzin tylko wówczas, gdy wszyscy byli w domu, co pozwala na odniesienie do jej osoby takich formuł językowych jak matczyńny trud, poświęcenie czy opiekunka.

Postać Marii wpisuje się nie tylko w uniwersalny wizerunek „prawdziwej matki”, ale również w ten specyficzny dla polskiej kultury. Jest ona uosobieniem „matki-Polki”, który to wizerunek o cechach wyrazistego ideologicznego stereotypu został uformowany w patriotycznej literaturze polskiej XIX w., poczynawszy od znanego wiersza Mickiewicza *Do Matki Polki*. Bartmiński zaznacza, że ów stereotyp wywodzi się z dwóch starszych toposów, a mianowicie: matki-ojczyzny/Polski oraz Matki Boskiej. Podlega więc w pewnym sensie podwójnej sakralizacji. Jest to specyficzna odmiana stereotypu kumulującego cechy postrzegane jako pozytywne i pożądane, można więc zaliczyć go do wzorów osobowych, „osadzonych w idealizującej, skupionej na powinnościach ramie modalnej”. Społeczne role matki-Polki zostały przy tym sprowadzone przede wszystkim do programu narodowego. W takiej koncepcji matka-Polka to osoba niezwykła, godna

podziwu, nie tylko dobra, opiekuńcza oraz, co równie w ramach owego stereotypu ważne, płodna, ale także stojąca na straży wartości narodowych patriotka, rodząca i wychowująca dzieci na obrońców ojczyzny³⁰. Tak właśnie jest w omawianym przypadku – syn Marii, jak już wspomniano, aktywnie działa w wojskowych strukturach Armii Krajowej, pod macierzyńską opieką bohaterki znajdują się młodzi chłopcy z rodziny należący do Szarych Szeregów, ponadto jedna z córek „w lotniczym mundurze raz po raz przemierza Atlantyk, przeprowadzając bombowce ze Stanów do baz w Wielkiej Brytanii” (*Miż*, 168). Warto zwrócić uwagę na ten ostatni fakt, bo – choć sprowadzony do krótkiej informacji, stanowiącej argument na rzecz niezwykłości i bycia godną podziwu matką-Polką przez panią Marię – narrator wprowadza postać przełamującą stereotyp kobiety. Nie została ona jednak niestety przedstawiona szerzej. Los dzieci i męża, służącego w wojsku w Londynie, jest dla omawianej bohaterki przedmiotem nieustannej troski i lęku, które (zgodnie z wymogami wzoru) znosi heroicznie. Polski etos macierzyństwa, którego Maria jest reprezentantką, wywodzi się m.in. z kultu maryjnego, co powoduje syntezę idealizacji i tragizmu. W odniesieniu do pani Marii za znaczące można więc również uznać imię. Jako typowa matka-Polka bez oporu i wątpliwości poświęca swoje rodzicielstwo dla „sprawy narodowej”, co w efekcie łączy jej macierzyństwo z heroicznie znośnym cierpieniem³¹. Zgodnie z tym idealnym wizerunkiem Maria jest dobra i kochająca, o czym świadczy kilkakrotnie podkreślona troska o wszystkich mieszkańców jej domu.

Druga postać mieszcząca się w stereotypie matki to zaprezentowana już jako „wojowniczką” Janina Szubielska. Więźniarki z „Serbii” nazywają ją „mateczką”. Podkreśla się jej „czułe serce”, fakt, że jej „podopieczne” zawsze mogą na nią liczyć – bezinteresownie, ryzykując życiem, „załatwia dla nich tysiące” spraw, oraz ogromne poświęcenie – sama żyje niemal w nędzy, gdyż wszystko, co ma, oddaje. Cechuje ją też swoisty hart ducha – pomimo trudnej sytuacji zawsze jest pełna energii, gotowa do działania i w dobrym humorze. O jej gotowości do poświęceń za „przybrane córki”

³⁰ M. Monczka-Ciechomska, *Mit kobiety w polskiej kulturze*, [w:] *Głos mają kobiety. Teksty feministyczne*, red. S. Walczewska, Kraków 1992, s. 95.

³¹ Tamże, s. 96.

wymownie świadczy wspomniana już jej propozycja zastąpienia w celi kobiety, którą pokochała „matczyną miłością”. Wizerunek Szubielskiej wpisuje się również – w sensie metaforycznym – w stereotyp matki-Polki czy bardziej ogólnie Polki patriotki. W wypełnionej jedzeniem torbie nosi także gazetki i grypsy. Przyłapana i przeszukana, bohatersko znosi tortury i nikogo nie wydaje. Trafia do Oświęcimia, gdzie ślad po niej ginie. Można więc uznać, że ginie na skutek swoich patriotycznych działań, chroniąc zarazem swoje „córki” – więźniarki oraz osoby utrzymujące z nimi kontakt za jej pośrednictwem.

ŻONY

Trzecim modelem kobiety, który występuje w opowiadaniach Garlińskiego, jest żona. Ta postać, podobnie jak matka, jest w tekstach kultury nacechowana silną stereotypizacją i nosi znamiona toposu. Warto zwrócić uwagę, że leksem ten, w przeciwieństwie do rzeczownika „mąż”, ma tylko jedno semantyczne odniesienie. Żona to po prostu „kobieta zamężna”, podczas gdy mąż to nie tylko „żonaty mężczyzna”. Mówi się bowiem również np. o „mężach stanu”. Podobnie ma się rzecz z takimi frazeologizmami jak „mąż opatrnościowy” oraz „mąż zaufania”³². W słowniku frazeologicznym³³ pod hasłem „mąż” można znaleźć dwa znaczenia szczegółowe, a co za tym idzie – dwa zestawy frazeologicznych skojarzeń, a mianowicie „mąż – małżonek: dobry, zły, kochający” oraz „mąż: cnotliwy, prawy, sławny, waleczny, światły, nieugiętej woli, słusznej postury, rozległej wiedzy, wielkiego serca/rozuemu” itp., przy czym drugie spośród znaczeń ma jedynie pozytywne konotacje. Tymczasem rzeczownik „żona” ma tylko jedno, odnoszące się do stanu cywilnego kobiety znaczenie, a towarzyszą mu następujące przymiotniki: „dobra, zła, idealna, prawowierna, kochająca, rodzona, ślubna, wiarołomna, wierna, własna”. Już z powyższego zestawienia wynika, że we frazeologizmach odnoszących się do kobiety-żony

³² M. Karwatowska, M. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci – on i ona w języku polskim*, Lublin 2005, s. 36

³³ S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa 1985.

dominują określenia charakteryzujące ją w odniesieniu do mężczyzny, przy czym towarzyszy im znamienne przysłowie „dobra żona, męża korona”, które nie ma analogicznego odpowiednika w odniesieniu do mężczyzny³⁴.

W opowiadaniach Garlińskiego naszkicowane zostały wzorcowe sylwetki „dobrych żon, męża koron”. Są one nie tylko wierne, kochające i dobre, tj. dbają i troszczą się o swoich mężów, a w przypadku przymusowego rozstania tęsknią i zamartwiają się o ich los, ale także z ogromnym poświęceniem podejmują niebezpieczne dla nich działania, by skontaktować się i uwolnić aresztowanych przez gestapo małżonków, oraz często wyrzekają się z trudem zdobytego wartościowego pożywienia, by gdy tylko jest to możliwe, wysłać małżonkom paczki żywnościowe do więzienia lub obozu. Każda z nich ma inną osobowość, temperament, ale łączy je intensywne, stałe uczucie do męża, które kieruje ich poczynaniami, a ich inne funkcje, w tym np. życie zawodowe, schodzą na dalszy plan. Warto nadmienić, że prezentacji sylwetek żon, podobnie jak większości „wojowniczek”, towarzyszy opis ich wyglądu często połączony z jego estetyczną oceną.

Pierwsza ze sportretowanych we wspomnieniach autora żon to tytułowa bohaterka opowiadania zatytułowanego po prostu *Piotr i Ola*. Pierwszoosobowy narrator poznaje ją, gdy nawiązuje z nim kontakt w związku z przypadkowym aresztowaniem jej męża przez gestapo. Ma ona współpracować z działaczami AK w celu uwolnienia Piotra. Jest to możliwe, gdyż miał on przy sobie jedynie fałszywe dokumenty. Mniej szczęśliwa okazała się kolejna sytuacja, kiedy to wpadł w ręce gestapo na skutek własnej brawury i głupoty. Świątując uwolnienie przyjaciół, wszczął po pijanemu awanturę najpierw z dorożkarzem, a potem nawet z interweniującymi gestapowcami – wówczas miał przy sobie teczkę z dokumentami, które go całkowicie zdekonspirowały. W obu sytuacjach Ola, pod kierunkiem przedstawicieli wywiadu więziennego Armii Krajowej, podejmuje wymagające samozaparcia, odwagi i opanowania działania służące uwolnieniu Piotra. Gdy Garliński ostrzega ją, że to właśnie ona będzie wystawiona na największe niebezpieczeństwo, gdyż do niej będzie należało rozmawianie z przedstawicielami „Kripo” – Kriminal Polizei, co bez wątpienia zwróci na nią uwagę gestapo, odpowiada uśmiechem i zdecydowaną de-

³⁴ M. Karwatowska, M. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci...*, s. 46–47.

klaracją gotowości do podjęcia wszelkich niezbędnych dla wyciągnięcia męża z więzienia działań, co wzmacnia prostą deklaracją: „Kocham mojego męża i muszę mu pomóc”. Podczas starań, do których zaliczały się m.in. rozmowy z niemieckim adwokatem, bohaterka zachowuje opanowanie i pogodę, co w szefie wydziału bezpieczeństwa AK wywołuje jednoznacznie zadeklarowany podziw. Po uwolnieniu Piotra z satysfakcją i radością współpracuje z nim i przedstawicielami wspomnianego wyżej wydziału, by uwolnić przyjaciół męża, przy czym to ona zaprezentowana jest jako rozsądna i zrównoważona kobieta, otaczająca małżonka opieką i chroniąca przed ryzykowną brawurą. Po drugim, wspomnianym powyżej aresztowaniu, którego okoliczności nie pozwalają na żadną nadzieję ponownego uwolnienia, załamuje się, co wysoko ceniący ją i współczujący narrator wyraża w formie metaforycznego opisu: „Znowu próbowała się uśmiechnąć, ale nie patrzyła już na mnie, ale gdzieś w głąb otaczającej nas ciemności, jakby szukała w niej ginących światła, jakby stamtąd szła ku niej wizja przeszłości” (Miż, 62).

Ostatecznie jednak nawet wbrew rozsądkowi, logice i wiedzy odnośnie do losu więźniów obozu w Neuengamme zarządzanego przez fanatycznego oficera SS Thumna, którego narrator nie bez przyczyny nazywa „panem życia i śmierci”, po wojnie Ola długo zachowuje nadzieję, że mąż ocalał, o czym świadczy treść wysłanej przez nią do mieszkającego wówczas w Londynie wiadomości, podobnie jak Garliński, dalekiego krewnego małżonka: „Pamiętajcie, że Ola chce przyjechać do Piotra” (Miż, 67).

W przypadku Oli jako żony mamy z jednej strony charakterystykę podkreślającą jej większy rozsądek oraz opanowanie emocjonalne aniżeli mężczyzny – towarzysza jej życia, z drugiej zaś dominujący rys jej osobowości stanowi silna miłość do męża, która jest elementem nadającym jej życiu sens. Wpisuje ją to w model dobrej, wiernej, kochającej, troskliwej i opiekuńczej, czyli idąc za sugestią słownika frazeologicznego – idealnej żony.

W podobny sposób zostaje sportretowana żona autora opowiadań – Eileen; w jej przypadku napomyka się również o pracy zawodowej i ważnej roli w strukturach Armii Krajowej. Eileen, z pochodzenia Irlandka, udziela tajnych lekcji angielskiego m.in. działaczom podziemia i tłumaczy dla nich dokumenty, a podczas zdawkowo przedstawionego powstania jest aktywna i pełni m.in. rolę sanitariuszki. Po wojnie, już w Londynie, otrzymuje po-

sadę tłumaczki w ministerstwie Polskiego Rządu na Uchodźstwie, z jednej strony zyskując dzięki temu środki na utrzymanie, z drugiej – zajmując się prywatnymi sprawami. Jeżdżąc po wielu miastach i miasteczkach, wygłasza też, w związku ze swoim okupacyjnym i powstańczym doświadczeniem, cykl odczytów służących uświadomieniu społeczeństwu angielskiemu położenia Polski i „dramatu, jaki rozegrał się na ziemiach” polskich (Miż, 192). Narrator zaznacza, że bohaterka podjęła się tego zadania pomimo swojej nieśmiałości i niechęci do występów publicznych ze względu na więź, jaką odczuwała ze swoją drugą ojczyzną. W ten sposób Eileen umieszczona zostaje w obrębie wzorców kobiety pracującej zawodowo oraz patriotki.

Niemniej w poświęconych tej postaci opowiadaniach dominuje wizerunek żony, dlatego w ten właśnie wzór najpełniej się wpisuje. W czasie okupacji zaangażowana w konspiracyjną pracę mniej wymagającą i mniej eksponowaną aniżeli praca jej męża, każdego wieczora nadśluchuje jego kroków i wychodzi mu naprzeciw. Gdy mąż nie wraca o zwykłej porze, odczuwa duży niepokój, posiłek nie przechodzi jej przez gardło, nie jest też w stanie zasnąć. Opisana w ten sposób na samym początku opowiadania jawi się przede wszystkim jako kochająca, tęskniąca żona, niespokojna o los męża w związku z jego ryzykowną działalnością, w której „był pogrążony bez reszty”. Równocześnie narrator przedstawia ją jako gospodynię, która zgodnie z takim stereotypem żony krząta się po mieszkaniu, odkurza, wieprzy, gotuje, piecze, tyle że „z produktów, które zdobywała sama z pieniędzy zarabianych na tajnych lekcjach języka angielskiego” (Miż, 91). Jest więc ona żoną nie tylko zajmującą się domem, ale również pracującą, co zresztą nie było rzadkim zjawiskiem już w okresie międzywojennym, niemniej wówczas, o czym świadczy prasa kobieca, redagowana zresztą w większości przez mężczyzn, rolę małżonki uważano za główną funkcję i przeznaczenie kobiety³⁵.

Eileen, podobnie jak inne przedstawione we wspomnieniach Garlińskiego żony, ukazana jest przede wszystkim jako małżonka mężczyzny

³⁵ A. Miloszevska-Kielbiewska, *Obraz kobiety XX i XXI wieku w wybranych czasopiśmie i poradnikach dobrego wychowania*, <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/1445/A%20Miloszevska-Kielbiewska%20-%20Praca%20doktorska.pdf?sequence=1>, s. 150 (dostęp online: 24 września 2021).

aresztowanego przez gestapo, zabiegająca o nawiązanie z nim kontaktu, uwolnienie oraz, gdy nie jest to możliwe, zdobywająca dlań jak najbardziej wartościowe pożywienie. Eileen, jak można przeczytać w drugim ze skupiających się głównie na jej losach opowiadaniu, głęboko przeżywa nieobecność męża i czuje się bez niego samotna. Równocześnie postanawia działać – nie waha się przed zgłoszeniem się na posterunek gestapo pomimo lęku, który nie tylko w niej wywołuje to miejsce, by dopytać o losy małżonka, przedstawianego przez nią jako niewinnie aresztowany. Taka postawa jest w jej przypadku uzasadniona racjonalnie, gdyż gestapowcy przeszukujący ich mieszkanie zaraz po pochwyceniu Józefa polecieli jej zgłosić się na posterunek, jeśli nie otrzyma żadnej informacji. Kobieta, świadoma dzięki wywiadowi więziennemu, że mąż znalazł się na Pawia-ku, z jednej strony przygotowuje dla niego paczki żywnościowe, z drugiej, mimo iż przy pierwszej wizycie przy Alei Szucha została brutalnie wypędzona, wykazując się odwagą, udaje się tam po raz drugi, by interweniować w jego sprawie. Gdy niczego nie uzyskuje, zarzuca sobie brak umiejętności działania i stwierdza, że „inna na pewno potrafiłaby lepiej” (*Miż*, 160), co sugeruje brak pewności siebie i jest rysem częściej przypisywanym kobietom niż mężczyznom. Nieustannie zatroskana o męża i pragnąca jego powrotu, podejmuje kolejne zabiegi o jego uwolnienie, mimo że kończą się one niepowodzeniami. Naraża przy tym własne bezpieczeństwo. Po otrzymaniu wiadomości o wywózce Józefa do Oświęcimia przeżywa załamanie nerwowe przejawiające się m.in. w postaci choroby z fizycznymi dolegliwościami, co może sugerować bardzo silną zarówno duchową, jak i cielesną więź z mężem. Pozwala na postrzeganie siebie jako dobrej żony, zwłaszcza że nie zaprzestaje starań nawet wtedy, gdy mąż trafia do obozów znajdujących się na terenie Niemiec, a wewnętrzne, towarzyszące jej przez długi czas codzienne napięcie mija dopiero wtedy, gdy w Londynie otrzymuje od niego wiadomość i tam się na powrót łączą.

Równie zaangażowaną w związek kobietą jest doktor Pałowska, określana w opowiadaniu *Na urwisku* jako „żona Janka”, co jest znamienne. Wiadomo o niej wprawdzie, że jest czynnie pracującą lekarką, lecz to właściwie, prócz epizodu z przypadkowym aresztowaniem podczas wizyty domowej u pacjenta i szybkim wypuszczeniem z Pawiaka przez gestapo, jedyna informacja dotycząca jej życia zawodowego. Cała uwaga narratora

skupia się bowiem właśnie na jej byciu „żoną Janka”. Już przy pierwszym spotkaniu relacjonujący je bohater zaznacza, że jest ona, co wyraźnie widać, sporo starsza od jego przyjaciela. Zwraca też uwagę na jej wygląd, stwierdzając przy tym, że jest niezbyt ładną i nonszalancko zaniedbaną, lecz ma w sobie „coś, co intryguje i zastanawia” (*Miż*, 68). Po raz kolejny mamy więc do czynienia ze stereotypowym spojrzeniem – autor zdaje się szukać przyczyn, dla których młody mężczyzna związał się z nieefektywną, strasząc od siebie kobietą. „Żona Janka” wprawdzie, podobnie jak inne postacie mężatek, jest przedstawiona jako bardzo kochająca, troskliwa i intensywnie zabiegająca o uwolnienie ukochanego, gdy zostaje on pojmany przez gestapo, ale nie przystaje do wizerunku „żony idealnej”. Jest bowiem zazdrosna i wścibska do tego stopnia, że potrafi nie tylko dopytywać o genezę znajomości z mężem zaledwie przedstawionego jej podczas przypadkowego spotkania na ulicy Józefa, ale nawet później zaczepić go w tramwaju, by „kontynuować śledztwo”, m.in. dopytując, czym Janek się na co dzień zajmuje. Wynika to, jak sugeruje narrator, z gwałtowności i intensywności jej uczucia: „Wiedziałem przecież, że kocha męża do szaleństwa, miłością nieokiełznaną, miłością zaborczą, która daje wszystko i wszystkiego żąda w zamian” (*Miż*, 77–78).

Jej zaangażowanie uczuciowe przejawia się również w nerwowości i skłonności do podejmowania nieracjonalnych, ryzykownych i brawurowych działań mających na celu wyrwanie męża z rąk gestapo. Dzieje się tak dlatego, co sugeruje narrator, że swoje istnienie utożsamia ona z życiem męża. O takim spojrzeniu na tę kobietę świadczy następująca refleksja autora sformułowana po aresztowaniu Janka: „cały jej świat zakołysał się i runął, grzebiąc pod swymi gruzami wszystkie nadzieje, wszystkie marzenia, wszystkie plany na przyszłość” (*Miż*, 78).

Mimo załamania wynikającego z bezskuteczności wszelkich zabiegów o uwolnienie męża kobieta wykazuje się hartem ducha. Przesyła grypsy, starając się podtrzymywać w nim nadzieję, choć dało się odczuć, że jest to optymizm pozorny i „czuło się w nich rozpacz i bezsilę zranionego ptaka” (*Miż*, 90). Przywołana metafora sugeruje, że bezimienna w opowiadaniu Pałowska nie potrafi żyć bez męża. Została więc wykreowana jako kobieta-żona, całkowicie uzależniona emocjonalnie od ukochanego. Po śmierci

Janka nie dba o własne bezpieczeństwo, po czym wkrótce sama zostaje aresztowana i również ginie.

Na podstawie zaprezentowanych wizerunków żon można sformułować wniosek, że wszystkie mieszczące się w tym toposie sylwetki kobiece obecne w opowiadaniach Garlińskiego za swoją pierwszoplanową funkcję uważają właśnie rolę żony. Są to kobiety bezgranicznie kochające swoich małżonków i gotowe do licznych poświęceń dla ich ocalenia i dobra, charakteryzują się one jednak różnymi temperamentami i osobowościami.

PODSUMOWANIE

Podsumowując prezentację sylwetek tytułowych matek i żon, warto za Janem Bielatowiczem wskazać na istotny walor prozy Garlińskiego, a mianowicie talent epicki, sprawiający, że mimo stereotypowego ujęcia postaci jasno i ostro dostrzega zarówno tok wydarzeń, jak i cudze doznania oraz uczucia, własną osobę umieszczając w tle. Dzięki temu, jak można przypuszczać, wiernie oraz przekonująco opisuje emocje nie tylko własnej żony, która mu o nich opowiadała, lecz również innych żon, a także matek³⁶.

We wspomnieniach Garlińskiego zdaje się dominować stereotypowe ujęcie sylwetek kobiecych, przede wszystkim jako żon i matek, co zresztą sugeruje tytuł zbioru, pomijający ważne postacie strażniczek – „żołnierek” działających w strukturach AK. Tymczasem już na początku dwudziestolecia międzywojennego, pomimo wspomnianego już przypisywania kobietom przede wszystkim roli żony – gospodyni domu, a na dalszym etapie matki, zaczęto przykładać wagę do ich wykształcenia, umożliwiającego im podjęcie satysfakcjonującej pracy zawodowej. Równocześnie jednak ograniczano te możliwości do tzw. zawodów kobiecych, takich jak pielęgniarstwo, lekarska czy nauczycielka, a więc jak stereotypowo twierdzono, odwołujących się do typowo kobiecych cech, za jakie uznaje się wrażliwość na cierpienie innych, potrzebę niesienia pomocy, opiekuńczość czy empatię³⁷. Co ciekawe, do tych właśnie predyspozycji odwołano się, przy-

³⁶ J. Bielatowicz, *Portret i autoportret*, „Wiadomości” 1962, nr 40, s. 2.

³⁷ A. Miloszevska-Kielbiewska, *Obraz kobiety...*, s. 130–135.

gotowując kobiety do roli nadzorczyń w więzieniach dla osób ich płci, co wiązało się paradoksalnie ze zjawiskiem w pewnym sensie przeczącym przywołanym powyżej schematom osobowościowym, a mianowicie zwiększeniem się przestępczości wśród żeńskiej części społeczeństwa³⁸. Fakt ten jest w kontekście niniejszego artykułu o tyle istotny, że wśród sylwetek zaprezentowanych przez Józefa Garlińskiego obok tytułowych żon i matek ważną rolę odgrywają strażniczki więzienne pełniące jednocześnie istotną funkcję w strukturach Armii Krajowej.

Stereotypowy wizerunek kobiety okazuje się więc kluczowy zarówno dla jej postrzegania i oceny oraz wyznaczanych wzorców działania w społeczeństwie, jak i dla kreacji literackich³⁹, choć w przypadku książki Garlińskiego należy brać pod uwagę, że prezentuje ona osoby znane autorowi i sytuacje, których był świadkiem. Nie zmienia to faktu, że jest to spojrzenie subiektywne, naznaczone stereotypizacją. Taki stereotypowy obraz kobiet jest bowiem właściwie do dziś obecny we wszystkich odmianach języka, i to na różnych poziomach jego organizacji. Wynika stąd istotność funkcjonowania językowego obrazu kobiety w literaturze. Stereotyp literacki jest to bowiem przedstawienie postaci, zjawiska czy rzeczy poprzez odwołanie się do powszechnych, zakodowanych w świadomości społecznej mniemań i wyobrażeń uznawanych za niezbite prawdy niepodlegające krytyce. Warto zaznaczyć, że taki stereotyp obecny jest w różnych elementach dzieła literackiego, a więc nie tylko w jego strukturze fabularnej czy konstrukcji postaci, ale także w stylu i języku odwołującym się często do obiegowych sformułowań. Literatura, nie tylko w przypadku dzieł posługujących się fikcją, ale również tych, których autorzy sięgają do wspomnień i faktów, współkreuje wraz z opinią społeczną bogatą galerię typów kobiet, utrwalając przy tym często stereotypowy obraz płci żeńskiej zawarty w języku⁴⁰. Takie zjawisko występuje, co wykazano, również w przypadku *Matek i żon*. Nie można też zapominać, że wbrew powszechnemu mniemaniu stereotyp dotyczy nie tylko cech negatywnych, ale także pozytywnych, przy czym to

³⁸ Tamże.

³⁹ U. Tatur, *Typy kobiet...*, s. 205.

⁴⁰ Tamże, s. 206–207.

właśnie katalog tych ostatnich można odnaleźć w opowiadaniach Józefa Garlińskiego.

Omawiany tom ma też bez wątpienia walor świadectwa bezpośredniego obserwatora ludzkich zachowań i uczuć oraz uczestnika zdarzeń. Należy on, jak podkreśla w swojej recenzji Jan Bielatowicz, do „literatury świadectw”, której wartość zależy zarówno od natężenia i jakości przeżyć, jak i szczerości wypowiedzi i unikania tzw. pięknosłowia. Wszystkie te cechy można przypisać *Matkom i żonom*, które charakteryzują epickość, stylistyczna dojrzałość przejawiająca się w oszczędności środków ekspresji i uniknięcie pokusy ewokowania nadbudową retoryczno-ideową. Warto nadmienić, że tom ten, podobnie jak *Dramat i Opatrzność*, początkowo pomyślany był przez autora jako dwugłos – jego oraz żony. Koncepcja ta nie została jednak zrealizowana, mimo to ów drugi, kobiecy głos zdaje się brzmieć tu z wyrazistą mocą⁴¹. Ponadto, co podkreśla Maria Danilewicz Zielińska, prosty z założenia i konsekwentnie prowadzony tok opowieści opiera się na precyzyjnej konstrukcji fabularnej układającej się w logiczną całość, a zarazem, dzięki beletryzacji faktów, budzi zainteresowanie czytelnika⁴².

LITERATURA

- Awdiejew A., Hebrajska G., *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, t. 1, Łask 2004.
- Bartmiński J., *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem na przykładzie stereotypu matki*, [w:] *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998.
- , *Polski stereotyp matki*, „Postscriptum Polonistyczne” 2008, nr 1.
- , Panasiuk J., *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001.
- Bielatowicz J., *Portret i autoportret*, „Wiadomości” 1962, nr 40.
- Burzyńska A., *Feminizm*, [w:] A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2009.

⁴¹ J. Bielatowicz, *Portret i autoportret...*, s. 2.

⁴² M. Danilewicz Zielińska, *To już czterdzieści...*, s. 3.

- Danilewicz Zielińska M., *To już czterdzieści lat temu*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1979, nr 68.
- Garliński J., *Dramat i Opatrzność*, Londyn 1961. – , *Matki i żony*, Londyn 1978.
- , *Niezapomniane lata. Dzieje Wywiadu Więziennego i Wydziału Bezpieczeństwa Komendy Głównej Armii Krajowej*, Londyn 1987.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska M., *Lingwistyka płci – on i ona w języku polskim*, Lublin 2005.
- Krzyżanowski J. R., *Józef Garliński (1913–2005)*, „Archiwum Emigracji” 2007, z. 1.
- Miloszewska-Kielbiewska A., *Obraz kobiety XX i XXI wieku w wybranych czasopismach i poradnikach dobrego wychowania*, <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/1445/A%20Miloszewska-Kielbiewska%20-%20Praca%20doktorska.pdf?sequence=1> (dostęp online: 24 września 2021).
- Mitosek Z., *Literatura a stereotyp*, Wrocław 1974.
- Monczka-Ciechomska M., *Mit kobiety w polskiej kulturze*, [w:] *Głos mają kobiety. Teksty feministyczne*, red. S. Walczewska, Kraków 1992.
- Pietrzak R., *To wspaniałe pokolenie*, „Nowe Książki” 1994, nr 2.
- Skorupka S., *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa 1985.
- Tambor J., *Stereotyp i prototyp – znaczenie terminów*, „Postscriptum Polonistyczne” 2008, nr 1.
- Tatur U., *Typy kobiet w literaturze polskiej a ich stereotypy zawarte w warstwie językowej*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2008, nr 8.

Summary

IMAGES OF WOMEN, THEIR ROLES AND TASKS IN JÓZEF GARLIŃSKI’S *MATKI I ŻONY* (MOTHERS AND WIVES)

This article analyses the female characters appearing in Józef Garliński’s collection of short stories *Matki i żony* [*Mothers and Wives*] (London 1962). Pointing to the educational models of the interwar period and the author’s experience, the sketch indicates the dominant stereotypical perception of the two eponymous female roles, as well as the additional one of women who actively join the fight (female soldiers).

Keywords: Józef Garliński, Second World War, female roles, mothers, wives, female soldiers, stereotypes

Streszczenie

W artykule poddano analizie postaci kobiet występujących w zbiorze opowiadań Józefa Garlińskiego *Matki i żony* (Londyn 1962). Wskazując na wzorce wychowawcze dwudziestolecia międzywojennego i doświadczenie autora, w szkicu podkreśla się dominujące u niego stereotypowe postrzeganie dwóch tytułowych ról kobiecych, a także dodatkowej – kobiet włączających się czynnie w walkę (żołnierek).

Słowa kluczowe: Józef Garliński, II wojna światowa, role kobiece, matki, żony, żołnierki, stereotypy

Urszula Klatka

Uniwersytet Jagielloński

ORCID: 0000-0002-1971-1588

Emigracyjny krąg korespondencyjnych przyjaźni Beaty Obertyńskiej

Dzielenie się tajemnicami sztuki poetyckiej oraz współudział w tworzeniu dzieł literackich były dla Beaty z Wolskich Obertyńskiej naturalnym dziedzictwem kulturowym domu rodzinnego na Zaświeciu. Wokół jej matki, Maryli z Młodnickich Wolskiej¹, gromadziło się liczne grono poetów lwowskich z Płanetnikami na czele²; w domu Maryli i Wacława Wolskich pisało się rodzinne wersy w trakcie zabaw literackich czy układało okazjonalne, często żartobliwe, wierszyki. Tak m.in. powstał „Sekretarz w Skolem i Zakopanem”³, czyli drobne wierszowane utwory układane przez Michała, Jana Gwalberta oraz Jana Gwalberta Henryka Pawlikowskich, wspólnie z Marylą, Wacławem i Ludwikiem Wolskimi. Salon literacki, jako nieformalna instytucja kultury utrwalona tradycją XIX w., przeszedł do historii wraz z końcem międzywojnia. Katastrofa kulturowa, którą bez wątpienia dla mieszkańców Lwowa była druga wojna światowa i jej konsekwencje geograficzno-historyczne, zmieniła konteksty twórczości poetyckiej Beaty

¹ S. Sierotwiński, *Maryla Wolska. Środowisko, życie i twórczość*, Wrocław 1963.

² L. Staff, *W kręgu literackich przyjaźni. Listy*, oprac. J. Czachowska, I. Maciejewska, Warszawa 1966.

³ Rps BJ 11979. „Sekretarz w Skolem i Zakopanem”. Zabawy literackie osób z kręgu rodzinnego Michała Pawlikowskiego.

Obertyńskiej⁴. Emigracyjna rzeczywistość powojennego Londynu pozbawiła ją możliwości kontynuowania tradycyjnych spotkań w kręgach artystycznych czy pisanie w szerokim kręgu rodzinnym, mimo że długie lata mieszkała tam z siostrą, malarką Lelą Pawlikowską, i jej mężem literatem, Michałem. To, co stanowiło kwintesencję salonów literackich, czyli wzajemne inspirowanie się, dyskutowanie i spory formalne, wreszcie prezentacja utworów, Obertyńska musiała odnajdywać w innych przestrzeniach, a częściowo przenieść na płaszczyznę korespondencji. Niemalą rolę w pomniejszeniu znaczenia salonu literackiego odegrała również ekspansja nowoczesnych form przekazu i dystrybucji dorobku literackiego, przede wszystkim czasopism.

Powojenne liryki Obertyńskiej pojawiały się regularnie w prasie emigracyjnej – głównie na łamach „Kalendarza Rodziny Polskiej”, „Wiadomości”, „Przeglądu Powszechnego. Sodalis Marianus”, „Gazety Niedzielnej” i „Życia”⁵. W trakcie stacjonowania na Wschodzie wraz z oddziałami Armii Polskiej Obertyńska opublikowała tom poezji *Otawa*⁶, zawierający wiersze znane z jej wcześniejszych medycznych publikacji⁷. Na kolejny zbiór⁸ czytelnicy jej poezji czekali ponad ćwierć wieku. Wydany w 1972 r. tom *Miód i piołun*, zawierający wiersze powstałe przed 1957 r., był po raz kolejny zbiorem wierszy zebranych.

W częściach VIII (*Z przypływem*) i IX (*Nawiane wiatrem*) zbioru *Miód i piołun* znalazły się ogłoszone wcześniej na łamach „Wiadomości” wiersze *Róża zachodu*, *Jaśmin*, *Kąpielisko gwiazd*⁹. Wraz z utworami *Rosa podstępna*, *Zawiane*

⁴ „Po wyjściu z łagru i niewolniczej pracy w kolchozie pod Bucharą znalazła się w armii Andersa. Ostatecznie ze światowej damy po wojnie przedzierzgnęła się w cichą, skromną emigrantkę. W tej fazie twórczości powracała do prywatnej Arkadii literackich toposów natury, pór roku, domu – rodzinnego gniazda”. Cyt. za: W. Ligęza, *Jaśniejsze strony katastrofy. Szkice o twórczości poetów emigracyjnych*, Kraków 2001, s. 8.

⁵ B. Dorosz, *Beata Obertyńska*, [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 6, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa 1999, s. 119–121.

⁶ B. Obertyńska, *Otawa. Wiersze dawne i nowe*, przedm. J. Pilatowa, Jerozolima 1945.

⁷ Taż, *Klonowe motyle*, Medyka 1932; taż, *Głóg przydrożny*, Medyka 1932.

⁸ Taż, *Miód i piołun*, Londyn 1972.

⁹ Taż, *Róża zachodu*, *Jaśmin*, *Kąpielisko gwiazd*, „Wiadomości” 1958, nr 43 (656), s. 1.

*ślady i Poezja*¹⁰ [inc.: *A po to się słowa nasze...*] zostały nazwane przez autorkę „Kujawiakami” w odróżnieniu od pozostałych rękopisów utworów, które określiła jako „Obertasy”¹¹. Inspirację do ich napisania Obertyńska odnalazła w listach pisanych przez Henryka Kujawiaka (ur. 1925) do redakcji londyńskiego Veritasu. Skomplikowane powojenne losy rzuciły młodego człowieka, byłego żołnierza Armii Polskiej, na emigrację do Anglii. Obertyńska w swoich zapiskach wspomina:

Tylko dwa razy widziałam Kujawiaka „na oczy”. Raz w księgarni Veritasu, raz na pielgrzymce do Aylsford. Młody, przystojny, starannie ubrany, ale w wyrazie „szklana przegroda między nim a światem”. Był jakiś „obok” – osobny – płochliwy, a raczej mający się jakby na baczności. Podejrzliwy¹².

Ponad 198 listów H. Kujawiaka regularnie wysyłanych do wydawnictwa w latach 1951–1958¹³, będących świadectwem jego dezorientacji, bezradności po przeżyciu wojennej traumy, a przede wszystkim postępujących zaburzeń osobowości, stało się dla poetki fenomenem i zapisem odmiennego postrzegania świata. „Umysł postrzega świat przez okno mowy. Także umysł chory” – pisze Tomasz Woźniak, analizując wypowiedzi osób cierpiących na schizofrenię¹⁴. Groza doświadczeń wojennych, podobnie jak u bohatera wiersza Adama Zagajewskiego¹⁵ – artysty-rysownika Edmunda Monsiela¹⁶ – wywołała w Kujawiaku niepohamowaną potrzebę ekspresji. Jego listy odzwierciedlały różnorodne stany świadomości i były zazwyczaj szczegółową prezentacją jego przekonań, transmisją wyobrażeń i emocji, nie miały na celu nawiązania kontaktu. Nieporadność gramatyczna i ma-

¹⁰ Tytuł wiersza podaje za rps BJ 12557, k. 3. Opisy cytowanych jednostek rękopiśmieniowych z archiwum B. Obertyńskiej zob. *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej. Archiwum domowe Pawlikowskich*, cz. IV, nr 12386–12840, red. M. Jaglarz, U. Klatka, Kraków 2021.

¹¹ Rps BJ 12723, k. 71–101. Teczek Henryka Kujawiaka z papierów Beaty Obertyńskiej.

¹² Rps BJ 12723, k. 45.

¹³ Rps BJ 12724. Listy Henryka Kujawiaka do Veritas Foundation w Londynie z papierów Beaty Obertyńskiej.

¹⁴ T. Woźniak, *Narracje w schizofrenii*, Lublin 2005, s. 7.

¹⁵ A. Zagajewski, *Imię Edmund*, [w:] *Wiersze wybrane*, Kraków 2010, s. 10.

¹⁶ I. Trybowski, *Edmund Monsiel*, [hasło w:], *Polski słownik biograficzny*, t. 21, z. 88, Wrocław-Warszawa-Kraków 1976, s. 661.

nieryczność stylu tej korespondencji oraz obsesyjne powracanie do kilku motywów zafascynowały Obertyńską do tego stopnia, że najpierw ją uporządkowała, a następnie odcyfrowała z „tych zniekształconych nie do poznania, wreszcie ich treści – tej połupanej na jednej stronie na sto, rozrzuconych po papierze kawałków”¹⁷. Początkowo, ze względu na charakter pisma, jak również niespójną treść, listy byłego żołnierza stanowiły dla niej nieprzenikniony szyfr. Obertyńska, odkrywając hermetyczny świat Kujawiaka, sporządziła na swoje potrzeby zestawienia fraz z jego listów, poczyniła również uwagi na temat stosowanej przez niego swoistej ortografii. Notatki z wynotowanymi fragmentami zdań Kujawiaka oraz jej wersami układają się w swoisty dialog. Frazy rozpisane są w kolumnach na „on” i „ja”, co przypomina kompozycję muzyczną podzieloną na głosy; pierwsze są cytatami z jego swobodnych, często bezładnych, wypowiedzi, natomiast te przyporządkowane „ja” mają charakter przetworzony i zazwyczaj rozwinięte są w metafory. Obertyńska dokonuje swoistej pracy translatorskiej, podczas której okazuje się, że czyta listy Kujawiaka na sposób poetycki. Jak stwierdził Timothy J. Crow, „schizofrenia jest ceną, którą płacimy za język”¹⁸. Poetka za pomocą klucza poetyckiej wizyjności próbuje dotrzeć do przekazu młodego człowieka. Zestawienia te można odczytać także jako próbę nawiązania przez nią komunikacji, zwłaszcza że Kujawiak – jak się okazało – nie był w stanie podjąć regularnego dialogu korespondencyjnego.

Odpisałam odwrotnie, podając mu adres Stow[arzyszenia] Kombatantów w Szkocji i radząc, aby się tam zwrócił. Widocznie osobistego czyjegoś dotyku nie wytrzymał nerwowo. Póki było do Szanownego Veritasu – pisał bez tchu, prawie codziennie, zagadnięty wprost – osobiście – przepadł jak kamień w wodę! Nigdy więcej się do nas nie odezwał¹⁹.

W papierach Obertyńskiej zachowała się korespondencja z 1961 r. w sprawie powrotu Kujawiaka do kraju, prowadzona przez przedstawicieli Westwood Hostel w Peterborough z jego rodziną. Niestety, nie wynika

¹⁷ Rps BJ 12723.

¹⁸ T. Woźniak, *Narracje...*, s. 215.

¹⁹ Rps BJ 12723, k. 45–46.

z niej, jak potoczyły się losy pozostającego pod opieką angielskich lekarzy pensjonariusza Hostelu.

Wśród fraz Kujawiaka, z precyzją godną badań językoznawczych, Obertyńska wyodrębniła grupy tematyczne²⁰: „czarne i białe”, np. „Czarno widziane postaci”, „Wiedzo! Biała otchłani o kierunkowych oczach!”, „czas i zegar”, np. „Toczy się między dobami sprzeczny czas”; „gwiazdy i niebo”, np. „Gwiazdy – światła chwiejnej ozdoby”; „modlitwa”, np. „Modlitwą zaszło ciało moje”; „pamięć i tęsknota”, np. „najszybsza w życiu jest myśl, gdy wspomina”; „przyroda, nastroje”, np. „wicher zapachu”, „piękność płaczących ros”. W wierszach nazwanych „Kujawiaki” wykorzystała jako elementy obrazowania niektóre spośród sformułowań autora listów. Niejednokrotnie stały się one „załączkami wierszy”, „rodnikami” – jak zapisane w brulionach inspiracje i myśli nazywała Wisława Szymborska²¹. Obertyńska wokół wyrażen Kujawiaka zbudowała metaforę, której istotnym elementem jest synestezyjność. Jak sama wspominała, powracał on często do wyobrażeń koła:

Prawie wszystko krąży czy wiję się po obwodzie kolistego ruchu i na kolistych słowach, i kolistych pojęciach. [...] nie mogłam nacieszyć się pięknem niektórych jego zestawień, sypanych jak z rękawa w te jego wirujące listy – te jego krążące mgławice!²²

Motywy, który zdominował zarówno wymienione wiersze Obertyńskiej, jak i listy Kujawiaka, jest przestrzeń kosmiczna. Bezpośrednie inspiracje można odnaleźć w lirykach Obertyńskiej:

Bóg też podaje nocom gwieździstość wciąż nową
(...A po to się słowa nasze...)

Oblepiła mi błona wichrowa
księżycowe serce drętwołą

(Rosa podstępna)

²⁰ Rps BJ 12723, k. 71–78.

²¹ Jeden z brulionowych notesików, przechowywanych w Archiwum Wisławy Szymborskiej w Bibliotece Jagiellońskiej, określony jest uwagą: „rodniki”.

²² Rps BJ 12723, k. 45.

dźwięczą wiry zamarłych konstelacji,
 a ja szukam po niebie śladów własnych stóp,
 śladów – które zawiady mi gwiazdy...

(Zawiane ślady)

Noc – jest porą waszej zimnokrwistej kąpieli
 – o, wodne gwiazdy!

(Kąpielisko gwiazd)

Liryki te hiperbolizują krajobraz, odwracając i zwielokrotniając perspektywę, potęgują poczucie wyobcowania, wprowadzają elementy mroku. Wiersz *Róża zachodu* bywa określany jako poetycki testament Obertyńskiej²³, w którym refleksja zbudowana jest wokół urzekającego piękna mierzącego się z nieodwracalnością przemijania. Gra światłocieniem, kolorystyka rozpięta pomiędzy złotem a czernią są cechami obrazu barokowego, jednak rozbudowana metaforyka dynamicznych barw sprawia, że jako przedstawienie traci on w *Róży zachodu* swoją emblematyczność. Eksplorowanie przez Obertyńską wątków onirycznych zostało dostrzeżone przez badaczy na kolejnych etapach jej twórczości, poczynawszy od książkowego debiutu *Pszczół w słoneczniku*²⁴. W przypadku „kujawiaków” motywy te mają charakter wizji. *Krawędź świata* w wierszu nazwana również *miejsce opuszczenia* to kategoria czasoprzestrzenna tworząca krajobraz pustki, wyobcowania, być może klęski. Obertyńska próbuje odczytać zamysły Kujawiaka i je doprecyzować:

on – niekiedy myślimy przez dane pojęcie, z której strony nadchodzi żyjący
 kolor

ja – od której strony zaszedł cię kolor żyjący różo zachodu?

[...]

on – nie jedząc chleba, spożywając słowo

ja – abyśmy chleba nie jedząc spożywali złoto²⁵.

²³ A. Rydz, *Róże Niekochanej. Beata Obertyńska o miłości*, [w:] *Zakłęte przestrzenie. O twórczości Beaty Obertyńskiej*, red. Z. Andres, Z. Ożóg, Toruń 2005, s. 196–198.

²⁴ A. Wal, „Sny pocięte, poprute, pozszywane”. O motywach onirycznych, [w:] *Zakłęte przestrzenie...*, s. 199–217.

²⁵ Rps BJ 12723, k. 71–78.

Podobnie jak w przypadku pozostałych liryków Obertyńska nie tylko inspiruje się zapiskami Kujawiaka, dokonuje na nich zabiegów stylistycznych, które czynią z nich jej głos poetycki. System pojęć Kujawiaka oraz sposób formułowania myśli, wynikające częściowo z braków w edukacji, przede wszystkim kształtowane są pod wpływem choroby. Obertyńska podąża tym tropem, próbując zrozumieć „naiwną stylistykę” oraz cechy osobowości schizofrenicznej, która zyskała tak wyrazisty zapis w cyklu jego listów. Badacze zajmujący się problematyką schizofrenii podkreślają:

Przy założeniu ścisłego związku mowy i myślenia [...] trudno oprzeć się wrażeniu, że poza zaburzeniami percepcyjnymi i społecznymi wszystkie pozostałe objawy schizofrenii wiążą się z mową: językowym przetwarzaniem informacji, interpretacją świata, komunikacją werbalną. Możliwa jest nawet hipoteza, że zaburzenia społeczne są konsekwencją zmienionej interpretacji świata, a więc również następstwem zaburzeń mowy²⁶.

Dla Obertyńskiej – oprócz podejmowanych prób pomocy w nawiązaniu bliższych relacji i w skontaktowaniu Kujawiaka z rodziną – istotny stał się język chorego żołnierza, który jako bogatszy i odważniejszy w nazywaniu elementów rzeczywistości, a na pewno nowy i odmienny, wnosi element świeżości oraz potencjał poetycki. Nie jest on dla niej powodem wykluczenia mimo pewnego stopnia skomplikowania i zawikłania. Problematyka choroby psychicznej poszerzyła obszar zainteresowań Obertyńskiej, ale też otworzyła jej twórczość na język „innego”. Wraz z teczką Kujawiaka poetka zachowała również wycinek prasowy poświęcony ewolucji malarstwa Louisa Waina²⁷ po rozwinięciu się u niego schizofrenii.

Wśród emigracji londyńskiej Obertyńska nie zbudowała swego kręgu literackiego czy grupy pokoleniowej, nigdy też do współtworzenia takich formalnie powiązanych gremiów nie pretendowała. Będąc przedstawicielką kolejnego pokolenia artystycznej rodziny z Zaświecia, Obertyńska, podobnie jak jej matka, Maryla Wolska²⁸, również odnalazła się w roli men-

²⁶ T. Woźniak, *Narracja...*, s. 24.

²⁷ Notatka prasowa *Ewolucja kota w rysunkach artysty-schizofrenika*, rps BJ 12723, k. 103.

²⁸ „Twórczyni i gospodyni salonu rodzinno-artystycznego, mecenaska innych artystów, wreszcie, [...] nowoczesna autorka dwudziestowieczna, oczekująca równoprawnego

torki, mistrzyni słowa patronującej osobom debiutującym i poszukującym formy wyrazu. Obertyńska wspominała swe relacje z matką poetką w liście do Zofii Ilińskiej-Moseley z 9 lutego 1969 r.:

Byłam już starą mężatką, kiedy się ośmieliłam, przełamując obłądną treść, przynieść Mamie moje, głęboko na dnie szuflady kryte, wiersze. Zielone i b[ar-dzo] potrzebujące właściwego na nie popatrzenia. A Mama była nie tylko poetką, ale i pedagogiem. Strasznie dużo jej zawdzięczam. Czesła mnie bez litości, ale zawsze z cudownym humorem i braniem mnie na serio, równocześnie. [...] Mówiła mi zawsze: *rozbierz wiersz ze skrzydeł i puść go piechotę po podłodze. Zobacz, czy prosto idzie... Niech się najpierw nauczyć chodzić, skrzydła go potem same poniosą*²⁹.

W papierach Obertyńskiej przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się teka opatrzona tytułem „Stawisko p. Morawskiej (Lubomł'a) i koresp[ondencja] à propos”³⁰, która zawiera materiały związane z publikacją tomików wierszy. Ich autorka, Jadwiga z Reyów 1° v. Morawska 2° v. Choryńska, urodziła się w Warszawie 6 lipca 1919 r. jako pierwsza z pięciorga rodzeństwa. Była córką Stanisława Reya, właściciela Sieciechowic³¹, i Jadwigi Marii z Branickich. Początkowe lata drugiej wojny światowej Jadwiga Rey spędziła, studiując historię sztuki w Warszawie i działając w konspiracji³². Po wojnie, podobnie jak B. Obertyńska, znalazła się na emigracji w Anglii, gdzie oczekując na demobilizację, odbyła kursy stenotypii. Tam spotkała znanego jej z działalności w AK Sewera Morawskiego, z którym w 1949 r. w Montresorze zawarła związek małżeński. Seweryn Morawski (1922–1968) po ukończeniu studiów w Londynie otrzymał pracę w Maroku. We Francji przyszła na świat ich córka Anna (później Mesnet).

traktowania jako «kolega» przez zawodowych twórców, w większości mężczyzn”. Cyt. za: A. Czabanowska-Wróbel, *Kolega-rówieśnik, towarzysz i przyjaciółka. Miejsce Maryli Wolskiej wśród lwowskich planetników*, „Ruch Literacki” 2019, z. 2 (353), s. 195–196.

²⁹ Rps BJ 12727, k. 63. Zofia Ilińska-Moseley: „Cantata for Apple Voices”.

³⁰ Rps BJ 12704, k. 154–179. Listy Beaty Obertyńskiej z lat 1914–1980.

³¹ J. Gil-Mastalerczyk, R. Gil, *Stanisław Rey's „Manor House” and „Palace” in Sieciechowice, Investigations into The Cultural Heritage of Poland*, „IOP Conference Series. Materials Science and Engineering” 2017, t. 245, s. 1–8.

³² Informacje biograficzne na temat J. Morawskiej zaczerpnęłam z książki: K. Grafa i in., *Wyspa Montrésor*, Dziekanów Leśny 2011, s. 107, 124, 175.

W lipcu 1977 r. Jadwiga zawarła drugie, bardzo krótkie, małżeństwo z Antonim Choryńskim (1913–1977)³³. Przez lata mieszkała w zamku Reyów w Montresorze, gdzie zmarła 21 października 2008 r.

Pod pseudonimem Konstancy A. Luboml 25 maja 1966 r. Jadwiga Morawska opublikowała w nakładzie 500 egzemplarzy w Oficynie Poetów i Malarzy w Londynie tom *Stawiska*³⁴ z dedykacją: „swojej Bu”; dwa lata później również u Krystyny i Czesława Bednarczyków wydała zbiór *Na urzeczcu*³⁵. Tym razem za motto posłużył jej tytuł książki pradziadka, Konstantego Branickiego, *Pro fide et patria*, a utwory zadedykowała matce, Jadwidze Marii z Branickich. Wcześniej, w sierpniu 1961 r., listownie zwracała się do B. Obertyńskiej:

Błagam nikomu nie mówić, że to ja – jeżeli z jakichś względów będzie to konieczne, to proszę podać, że gryzmoły popełnił Konstancy Uzin. Uzin był folwarkiem moich dziadków na Ukrainie, gdzie stała stadnina, *fond du coeur* mamy³⁶.

W korespondencji³⁷ z londyńskim wydawcą Jadwiga nadal nie przyznawała się do autorstwa tomiku, stroną finansową i aspektami prawnymi w jej imieniu zajął się Aleksander Zaleski³⁸ i to jego nazwisko widnieje w umowie z Poets and Painters Press podpisanej 26 marca 1966 r., a dotyczącej wydania zbioru pt. *Stawiska*³⁹. W czwartym punkcie umowy znalazł się *passus*, w którym wskazano nazwisko Obertyńskiej jako osoby odpowie-

³³ Reyowie. *Wspomnienia XIX–XX w.*, oprac. J. Skrzypczak, Mielec 2009, s. 404–405.

³⁴ K. A. Luboml, *Stawiska*, Londyn 1966.

³⁵ K. A. Luboml, *Na urzeczcu*, Londyn 1968.

³⁶ List J. Morawskiej do B. Obertyńskiej z 8 sierpnia 1961 r. Rps BJ 12760, k. 16v.

³⁷ List J. Morawskiej do Cz. Bednarczyka z 8 czerwca 1968 r. Teczka nr 0632 w Archiwum-Pracowni Oficyny Poetów i Malarzy.

³⁸ „Piszę do Wujka Ola, [...] by wujcio porozumiał się najpierw z Kochaną Panią o ewentualne zwiększenie wydania do 500 egzemplarzy [...] a także anonimowość moją, by Wujcio zrozumiał dobrze, że Konstancy A. LUBOML mieszka sobie gdzieś w Maroku i załatwia to wydawnictwo przez kuzynkę we Francji, które podpisuje Wujcio Olo (który ma pełnomocnictwo prawne) umowę za kuzyna; że ten kuzyn to żyjący człowiek, żeby Wujcio tak mówił z Bednarczykiem – (straszenie przepraszam)”. Zob. fragment listu J. Morawskiej do B. Obertyńskiej z 26 lutego 1966 r., rps BJ 12670, k. 27.

³⁹ Teczka nr 0632 w Archiwum-Pracowni Oficyny Poetów i Malarzy.

działnej za dwie korekty, z zastrzeżeniem, że „Korekta na stronach ma być podpisana przez B. Obertyńską jako znak zezwalający na druk”. Kolejny tomik wydany w nakładzie 200 egzemplarzy poprzedziła podobna umowa z 2 listopada 1967 r., także poświadczona przez A. Zaleskiego. Udział B. Obertyńskiej w wydaniu tomików Konstantego Lubomla można potraktować jako pracę redakcyjną – poetka przyjęła warunki umowy z Oficyną Poetów i Malarzy, dokonała korekt⁴⁰. Trzeba jednak również uwzględnić jej wpływ na proces twórczy debiutującej Morawskiej. W liście do niej z 5 października 1965 r. tak określiła swoją rolę:

Raz jeszcze – na piśmie tym razem i z góry – zastrzegam, że niczego nie chcę Pani uwagami czy radami moimi NARZUCIĆ – po prostu chcę się podzielić z Panią po bratersku i po koleżeńsku tym, czym dysponuję w tym zakresie, czyli rzemieślniczo-językowej dziedzinie piśmiennictwa. Szkoła moja stara, ale ma jedną zaletę: stoi uparcie na straży czystości i poprawności tworzywa, jakim się para – to znaczy polszczyzny⁴¹.

W kierowanych do Jadwigi „Uwagach ogólnych już tylko na wyrost” Obertyńska zwracała uwagę na powtarzające się w jej wierszach „bezoso-bowe owo”, pomijanie zaimka się, brak pointy w wielu wierszach oraz „rymowanie na wewnętrzną samogłoskę słowa”. Obertyńska wskazała autorce *Stawisk* mankamenty jej interpunkcji oraz wymieniła wiersze, w których należy zmienić tytuł, ponieważ jest on elementem i treści, i kompozycji utworu. Istotnym problemem wydał się Obertyńskiej pseudonim przyjęty przez Morawską:

Mam jeszcze jedno zastrzeżenie – ale oczywiście wypowiadam je *par acquit de conscience*. Wiersze Pani są szalenie KOBIECE! Reakcje – wrażliwość – nawet słownictwo – nawet obrazowanie. TAK nie mógłby pisać żaden Konstanty!!! Po wtóre – nie wierzę w utrzymanie w razie czego maski, choćby ją Pani nie wiem jak kurczowo do twarzy przyciskała. Czy męski pseudonim ma rację bytu? (Przepraszam, że się do tego wtrącam, bo dobrze wyczułam, że Pani właśnie i dokładnie TAKIEGO CHCE). Poza tym „minęli te czasy”, kiedy twórczość ko-

⁴⁰ Brulion utworu B. Obertyńskiej „Po złote runo” napisany jest na odwrotnych stronach druku korektowego tomiku *Stawiska*. Zob. rps BJ 12609, k. 1–12.

⁴¹ Rps BJ 12704, k. 148.

bieca była uważana za gorszą i chcąc być wziętym „na serio”, trzeba było mieć męski pseudonim⁴².

Obertyńska dostrzega w poezji Morawskiej pewne cechy literatury o charakterze kobiecym, która sama w sobie wymyka się podziałom na kategorie⁴³. Morawska jednak – wbrew własnym deklaracjom – ujawnia swoje „ja”, posługując się czasownikami w rodzaju żeńskim; m.in. w wierszach pt. *Mama* („Przy Tobie stanąć jeszcze / Chciałabym – tak jak codzień” [sic!]) czy *List* („Mój miły, o mój miły! / Nie – Ty nie możesz wiedzieć/ Że w Tobie zagubiłam / Szlak mojej wąskiej miedzy”)⁴⁴. Stanisław Baliński, recenzując nowy tomik wydany przez Oficynę Poetów i Malarzy, dzielił się swoimi intuicjami odnośnie do autora *Stawisk*:

Autorem tomu jest – o ile się nie mylę – nieznanemu poetą: Konstanty A. Luboml. Nazwisko to brzmi trochę jak pseudonim. Czyżby za tym pseudonimem krył się poeta bardziej znany, który chciałby, ażeby zaczęto go czytać jako debiutanta?⁴⁵

Recenzent pozostawał pod wrażeniem kunsztownej strony edytorskiej tomiku; pisząc o wierszach, przyznawał, że ich forma jest „klasyczna, prosta, komunikatywna”. Według klasyfikacji Dobrosławy Świerczyńskiej⁴⁶ pseudonim „Konstanty A. Luboml” można określić jako pseudoandronim, który ukrywa autorkę pod męskim imieniem i nazwiskiem, oraz jako geonim, który wskazuje na miejscowość, z którą osoba jest związana. W położonym na Ukrainie miasteczku Luboml Braniccy mieli swe dobra i pod koniec XVIII w. zbudowali tam swój pałac; jednym z właścicieli był Kon-

⁴² List B. Obertyńskiej do J. Morawskiej z 14 października 1965 r. Zob. rps BJ 12704, k. 153.

⁴³ „Nie wszystkie kobiety piszą «po kobiecemu», a po drugie należałoby wpierw założyć istnienie wyznaczników «męskości» w literaturze i takowe opisać, by zasadnie móc się posługiwać terminem «kobieca»”. Zob. E. Kraskowska, *Piórem niewieściem. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1999, s. 9–10.

⁴⁴ K. A. Luboml, *Na urzeczu...*, s. 17, 21.

⁴⁵ S. Baliński, *Pieczątka poetyczna*, „Środa Literacka”, dodatek do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” 1966. Wycinek prasowy z Archiwum-Pracowni Oficyny Poetów i Malarzy.

⁴⁶ D. Świerczyńska, *Polski pseudonim literacki*, Warszawa 1999, k. 63–66, 83–86.

stanty Branicki. Wspomniany w liście Morawskiej pseudonim Uzin również miał charakter odmiejscowy, który podkreślałby wątki nostalgiczne w jej utworach. Najprawdopodobniej motywacją do ukrycia prawdziwej tożsamości był czynnik psychologiczny. Jadwiga Morawska, jako czterdziestosiedmioletnia osoba, decyduje się na debiut poza krajem, z listów do Obertyńskiej wynika, że jako poetka czuje się niepewna, poza tym – o czym sama wspomina – towarzyszy jej rodzinna tajemnica.

Sprawa tego pseudonimu jest bardzo skomplikowana – i dlatego piszę jako mężczyzna – są to długi zaciągnięte przed moim urodzeniem, które muszę oddać – może kiedyś po latach, gdybym znowu coś pisała, mogłabym to zmienić⁴⁷.

Liryki Morawskiej – w opinii Obertyńskiej „śliczne, proste, świeże”⁴⁸ – ujawniają tęsknotę za uporządkowanym światem przodków, za rytmem narzuconym przez naturę oraz za przynależnością do konkretnej przestrzeni. Istotne jest wsparcie, jakiego Obertyńska, jako pisząca niemal od 40 lat, udziela młodszej poetce. Niepogodzona z przybranym przez Morawską pseudonimem, wierzy w jej talent i siłę wierszy: „Ufam, że treść zdoła przekupić czytelników i darują autorowi, jeśli im się też na języku zrobi węzeł”⁴⁹. Zbiór *Stawiska* jest świadectwem emigracyjnej nostalgii, próbą zrekonstruowania i zachowania świata, który bezpowrotnie przeminął; autorka – tak jak w wielu wierszach Ilińska-Moseley i Obertyńska – powraca do przestrzeni kresów Rzeczypospolitej, próbując poprzez elementy krajoobrazu wypowiedzieć osobistą stratę (np. *Sad, Zamłynie, Uroczysko*). W tomie *Na urzeczu* powracają apokaliptyczne obrazy wojny (*Groza Oświęcimia, Na spalenie getta, Na granicy*), podmiot liryczny zmagają się z pytaniami o swoją religijność. Tomiki Morawskiej *Stawiska* i *Na urzeczu*, przypisane Konstantemu A. Lubomłowi, nadal funkcjonują niemal we wszystkich bibliografiach bez odsyłaczy, a w opracowaniach literatury emigracyjnej próżno szukać informacji, kto faktycznie jest ich autorem.

⁴⁷ List J. Morawskiej do B. Obertyńskiej z 14 marca 1966 r. Rps BJ 12670, k. 31.

⁴⁸ List B. Obertyńskiej do J. Morawskiej z 9 marca 1966 r. Zob. rps BJ 12704, k. 207.

⁴⁹ List B. Obertyńskiej do J. Morawskiej z 9 marca 1966 r. Zob. rps BJ 12704, k. 207.

Beata Obertyńska, publikując powieść pt. *Skarb Eulenburga* pod pseudonimem Tilly Rham⁵⁰, opatrzyła ją podtytułem *Autoryzowany przekład z duńskiego*⁵¹; był to podwójny kamuflaż pisarki i oczywiście gra z czytelnikiem. Pseudonim jest zmyślony, a duński pierwowzór dodatkowo ma zmylić tropy, w sytuacji, kiedy Obertyńska zajmowała się pracą nad przekładami; niejednokrotnie przekładane przez siebie utwory ogłaszała w czasopismach emigracyjnych. W 1958 r. poetka opublikowała na łamach „Wiadomości” wiersz pt. *Horoskop*⁵², będący przekładem utworu Zofii Ilińskiej-Moseley pt. *The Poet Reads the Horoscope of the Moon* opublikowanego w 1957 r. w „The London Magazine”⁵³, w 1963 r. *Drogę krzyżową*⁵⁴ Henriego Gheona (właśc. Henri Vangeon), w 1972 r. *Do Stanisława Wyspiańskiego*⁵⁵ Katherine Mansfield, w 1977 r. *Podróż Trzech Króli*⁵⁶ T. S. Eliota. W archiwaliach Beaty Obertyńskiej zachował się brulion tłumaczenia fragmentów książki Gabrielle Bossis *Lui et moi. Entretiens spirituels*⁵⁷, nad którym najprawdopodobniej pracowała w latach 1959–1960. Postać francuskiej aktorki, która spisała swe mistyczne przeżycia, zainteresowała Obertyńską ze względu na podobieństwo wyborów zawodowych oraz fascynacji religijnych. Próby pogłębienia życia duchowego skierowały również uwagę Obertyńskiej na teksty

⁵⁰ B. Obertyńska, *Próba obrony „Sowiego zamku”*, oprac. A. Jakubowska-Ożóg, przyp. W. Ligęza, [w:] *Zakłęte przestrzenie...*, s. 380–386.

⁵¹ *Skarb Eulenburga* ukazał się po śmierci poetki i najwcześniej był publikowany w odcinkach na łamach „Gazety Niedzielnej” (Londyn) 1984, nr 18 (53/54); 1985, nr 1 (51/52); 1986, nr 1 (51/52).

⁵² Z. Ilińska-Moseley, *Horoskop*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1958, nr 19 (632), s. 1.

⁵³ W liście z 11 lutego 1958 r. Z. Ilińska pisze do B. Obertyńskiej: „Mamusia mi właśnie przysłała Pani tłumaczenia mego wiersza. Szalenie jestem dumna, że Pani się podobał. Tłumaczenie uważam za doskonałe – oba – chociaż tak jak Pani wolę 1-sze nierymowane. Ale drugie też b[ardzo] mi się podoba, bo mój wiersz jest pełen posępnej muzyki i rymów mi jakoś w nim potrzeba”. Zob. rps BJ 12667, k. 36.

⁵⁴ H. Gheon, *Droga krzyżowa*, tłum. B. Obertyńska, „Marianum w Służbie” 1963, nr 2.

⁵⁵ K. Mansfield, *Do Stanisława Wyspiańskiego*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1972, nr 24 (1367), s. 1.

⁵⁶ T. S. Eliot, *Podróż Trzech Króli*, tłum. B. Obertyńska, „Przegląd Powszechny. Sodalis Marianus” 1977, nr 1.

⁵⁷ Rps BJ 12613. Fragmenty książki Gabrielle Bossis *Lui et moi. Entretiens spirituels* w przekładzie Beaty Obertyńskiej.

A kiedy przyszedł... Geoffrey A. Studderta Kennedy'ego czy Św. Franciszek Brendaliny Cobb⁵⁸. Były to jednak utwory, których przekłady pozostały w zapisach rękopiśmiennych, przetłumaczone zostały na potrzeby prywatne lub dla kręgu bliskich znajomych poetki.

Niezwykłą rolę odegrała Obertyńska jako tłumaczka wierszy poetki młodszej o całe pokolenie, Zofii Ilińskiej-Moseley (1921–1995). Oprócz wspomnianego utworu *Horoskop* Obertyńska dokonała przekładów wierszy: *The Refugee*⁵⁹, *Aikichi Kuboyama*⁶⁰, *Trzy ćwieki*, *Medytacje*, *Kołysanka*, *Homo sapiens*⁶¹, *Śpiew jabłek ogrodzonego sadu*⁶², *Woda*⁶³, które znalazły się w wydany w 1970 r. w Londynie tomiku *Wichry w zbożu*⁶⁴. Do tomu nie wszedł wiersz *Your tiny little finger pushes me out* [Do wnuka]⁶⁵, nad którego przekładem Obertyńska pracowała równocześnie z pozostałymi⁶⁶. Opublikowany przez Oficynę Poetów i Malarzy polskojęzyczny tomik Z. Ilińskiej zawierał, obok liryków przełożonych przez Obertyńską, jej wczesne wiersze, które – jak pisała Teresa Halikowska-Smith – „szumią pogłosami poetów młodopolskich”⁶⁷, oraz tłumaczenia Ilińskiej z poezji angielskiej – Geralda Manleya Hopkinsa i T. S. Eliota. Niebagatelny wpływ na współpracę obydwu poetek nad przekładami miały więzi towarzyskie, ich kresowe

⁵⁸ Rps BJ 12611. Beata Obertyńska, Przekłady.

⁵⁹ Angielska wersja została opublikowana w: *New poems, 1963. A P.E.N. anthology of contemporary poetry*, red. L. Durell, London 1963. Przekład: Z. Ilińska, *The Refugee*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1964, nr 30 (956), s. 1.

⁶⁰ Z. Ilińska, *Aikichi Kuboyama*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1968, nr 7 (1142), s. 1.

⁶¹ Taż, *Trzy ćwieki, Medytacje, Kołysanka, Homo sapiens*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1969, nr 13/14 (1200/1201), s. 1.

⁶² Taż, *Śpiew jabłek ogrodzonego sadu*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1969, nr 40 (1227), s. 1.

⁶³ Taż, *Woda*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1970, nr 2 (1241), s. 1.

⁶⁴ Taż, *Wichry w zbożu*, tłum. B. Obertyńska, Londyn 1970.

⁶⁵ Taż, *Your tiny little finger pushes me out*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1970, nr 35 (1274), s. 1.

⁶⁶ Z. Ilińska zdecydowała się wstrzymać publikację wiersza *Do wnuka*: „Zatrzymałam tymczasem, bo jakoś mi nie idzie i męczy i nie chcę Ciebie opóźniać. Mam zamiar nad nim popracować i jeszcze pomyśleć, ale tymczasem ani weź” – pisała w liście do B. Obertyńskiej z 22 stycznia 1969 r., zob. rps BJ 12667, k. 47.

⁶⁷ T. Halikowska-Smith, *Znad Niemna do Kornwalii*, „Kultura” 1992, nr 10/541, s. 136.

rodowody⁶⁸ oraz wcześniejsze próby przekładu *W domu niewoli* na język angielski przygotowywane przez matkę Zofii Ilińskiej, Helenę Brochocką z domu O'Rourke (1898–1982)⁶⁹.

Zofia Brochocka⁷⁰, opuściwszy 17 września 1939 r. położony na Litwie rodzinny Moryń, w wieku siedemnastu lat znalazła się w Wielkiej Brytanii, gdzie podjęła studia w zakresie filologii angielskiej na Uniwersytecie w Reading⁷¹. Od połowy lat 60. XX w. tworzyła przede wszystkim w języku angielskim, a jej liryki pisane były *blank verse*⁷². W notatce *Curriculum Vitae of a Lingual Bigamist* przekazanej Ninie Taylor poetka rozpięła na etapy swą drogę do twórczości angielskojęzycznej – od szlifowania angielszczyzny w 1940 r., poprzez „lingwistyczną ziemię niczyją” w latach 1955–1965, aż do świadomego pisania po angielsku w 1965 r.⁷³ Beata Obertyńska nie podjęła możliwości tworzenia w języku angielskim, natomiast Zofia Ilińska w pełni ukształtowała swą dojrzałość poetycką, mając za sobą angielskojęzyczną edukację, ale też świadomość oddalania się od polszczyzny:

Nie umiem Ci powiedzieć, jak mnie jest smutno, że nie mogę pisać po polsku, ale nie mogę. I w ogóle mam silne uczucie, że nawet gdybym mogła być wśród Polaków i w polskim środowisku (a nie tak zupełnie odcięta), tobym wybrać musiała powrót do Polski, do kraju, gdzie język naprawdę żyje⁷⁴.

Zofia Ilińska jako młoda poetka zwróciła się listownie⁷⁵ do B. Obertyńskiej 16 września 1945 r. z prośbą o napisanie przedmowy do właśnie wychodzącego jej tomiku *Duch Lorda Curzona*⁷⁶. Ilińska ceniła pracę translator-

⁶⁸ J. Pastarska, *Raj zapamiętany. Zofii Ilińskiej obraz kresów słowem zabezpieczony*, [w:] *Dyskursy pogranicza. Wektory literatury*, red. J. Pastarska, Z. Ożóg, Rzeszów 2019, s. 237–259.

⁶⁹ Rps BJ 12580. B. Obertyńska, „The House of Bondage”, transl. by Aileen O'Rourke.

⁷⁰ B. Tarnowska, *Między światami. Problematyka bilingwizmu w literaturze. Dwujęzyczna twórczość poetów Grupy „Kontynenty”*, Olsztyn 2004, s. 93–94.

⁷¹ T. Halikowska-Smith, *Zofia Ilińska. Dwujęzyczna poetka*, „Kultura” 1996, nr 1/2 (580/581), s. 206–209.

⁷² Taż, *Znad Niemna do Kornwalii*, „Kultura” 1992, nr 10 (541), s. 136.

⁷³ N. Taylor, *Listy do Redakcji*, „Kultura” 1996 nr 3/583, s. 157–158.

⁷⁴ Rps BJ 12667, k. 47. Korespondencja Beaty Obertyńskiej z lat 1914–1980.

⁷⁵ Korespondencja Beaty Obertyńskiej. T. 15. Zob. rps BJ 12667, k. 33–35.

⁷⁶ Z. Ilińska, *Duch lorda Curzona*, Glasgow [ca 1945].

ską Obertyńskiej, po przełożeniu wiersza *Aikichi Kuboyama* pisała: „Bardzo jestem dumna, że mam tak miłą, sławną i doskonałą tłumaczkę” i w tym samym liście cytowała słowa Mieczysława Grydzewskiego: „przejmujący wiersz, który już posłałem do składania”⁷⁷.

W początkach 1969 r. Obertyńska bardzo intensywnie pracowała nad przekładami wierszy do tomu *Wichry w zbożu*, zwłaszcza nad poematem *Cantata for Apple Voices* Zofii Ilińskiej⁷⁸. Wielogłosowy utwór był dla tłumaczki wyzwaniem, jak bowiem wynika z zachowanych jej uwag⁷⁹, praca określona była terminem końcowym, a tekst przysparzał wielu trudności. Obertyńska pisze o niemożności znalezienia ekwiwalentów dla bezrodzajowych rzeczowników angielskich czy stylistycznej niezręczności używania obco brzmiących słów typu „hedonistyczny” czy „agnostyczny” w tekście literackim. Kontrowersje dotyczyły również tytułu, poetka w liście do Zofii Ilińskiej zastanawiała się nad jego brzmieniem:

Zastanawiam się tylko, jaki zechcesz dać tytuł przekładowi? „Cantata dla głosu jabłek” – niemożliwa. Samo „Cantata” po polsku dość sztuczna zwłaszcza przy tym roślinno-przyrodniczym tle. Gdybyś mnie pytała, dałabym coś w rodzaju „Pieśń (albo śpiew) ogrodzonego sadu” czy „o ogrodzonym sadzie” albo „z ogrodzonego sadu”⁸⁰.

Obertyńska zachęcana była przez autorkę do wprowadzania do tekstu własnych uściśleń, „wtrętów”, które poprowadziłyby polskiego czytelnika do odkrycia pełni znaczeń tekstowych. Tłumaczka zdaje się tutaj ostrożna i odżegnuje się od dopowiedzeń, które mogłyby korygować angielski tekst Ilińskiej lub nawet go wypaczać. W swoim liście z 5 lutego 1969 r. wyjaśnia:

Zostanie zawsze ładność, oryginalność, świeżość i obraz – ale i niejasność, niedopowiedzenie też. Nie łudzę się, aby nawet z moimi „wtrętami” rzecz dała się wydłubać z tych znaczeń NIEPOWIEDZIANYCH a ISTOTNYCH w tym

⁷⁷ List Z. Ilińskiej do B. Obertyńskiej z 29 stycznia 1968 r. Zob. rps BJ 12667, k. 41.

⁷⁸ Z. Ilińska, *Śpiew jabłek ogrodzonego sadu*, [w:] *Wichry...*, s. 59–65.

⁷⁹ Rps BJ 12727, k. 59–70.

⁸⁰ Rps BJ 12727, k. 60.

wierszu – w każdym razie myślę, że w jakiś sposób, bodaj NIEKTÓRE staną się wiadome⁸¹.

Z właściwym sobie wyczuciem i równocześnie z wielkim zaangażowaniem Obertyńska zwraca uwagę na brzmienie poematu czytanego na głos i wtedy podejmuje próby odrzucenia odmienianego przez przypadki słowa „jabłka”. Pomaga też autorce uporządkować i nazwać „głosy jabłek”, które w wersji angielskojęzycznej pojawiają się jako „chór” lub pojedynczy „głos”; czuwa nad konstrukcją poematu. Liczne jej uwagi dotyczą warstwy leksykalnej.

Większość tłumaczonych przez Obertyńską wierszy opatrzona jest jej wnikliwymi uwagami, które w połączeniu z komentarzami Ilińskiej tworzą swoiste dialogi dotyczące nie tylko wyborów na płaszczyźnie języka, ale również warstwy interpretacyjnej tekstów. Na fragmencie obwoluty z roboczymi wersjami liryków Ilińskiej Obertyńska zapisała uwagę: „Myślę, że to zabawne takie rozbieranie wiersza na kawałki i motywowanie tej czynności. Także dowód uczciwej mordęgi ze słowem”⁸². Istotnym elementem jej pracy translatorskiej jest ciągle pozostawianie w kontakcie z autorką, aby móc wymieniać uwagi, ścierać się o znaczenia, wydobywać lub eliminować nieuświadomiane sensy.

[...] mnie naprawdę wzruszyło Twoje zaufanie do mnie i to niebezpieczne nopuszczenie w swój kochany utwór, cudzej pomysłowości bez kagańca! [...] Nie wykorzystam tego na pewno, ale sam fakt pozwolenia mi na to jest bardzo naprawdę bardzo mi cenny i – rzadki! Twórczość to taka dziwna, najwłaśniejsza i dlatego nietykalna dziedzina⁸³.

Wiersz *Homo sapiens*, który w wersji angielskiej nosił tytuł *Homo Neanderthal*, poddawany jest przez tłumaczkę próbom wizualizacji, by wreszcie z trzech obrazów „Epoki pół tropikalnej”, „Epoki już lodowej”, „Epoki reniferów”⁸⁴ skierować wyobrażenia na epokę człowieka jaskiniowego. Tytuł

⁸¹ Rps BJ 12727, k. 61.

⁸² Rps BJ 12726, k. 38. Zofia Ilińska-Moseley, Wiersze.

⁸³ List B. Obertyńskiej do Z. Ilińskiej z 8 lutego 1969 r. Rps BJ 12727, k. 63.

⁸⁴ Rps BJ 12726, k. 56.

The Child Looks at the Moon Obertyńska tłumaczy jako *Kołysanka*, co autorka przyjmuje komentarzem: „Lepszy niż mój!”⁸⁵. Obertyńska pozostawia autorce wolność wyboru, przedstawiając jej różnorodne warianty fragmentów tekstów. Pierwotna pointa wiersza *Woda* – „tonie i płacze” – według Obertyńskiej jest zbyt słaba, dlatego proponuje dwa warianty z użyciem pierwszoosobowego czasownika:

kiedy własne odbicie zanurzam w twym szkle
nad głębią pochylona czuję że – z rozpaczą –
nie ja w niej – tylko we mnie coś tonie...
I płaczę.
albo
nad twą głębią schylona, czuję, że – z rozpaczą –
nie ja w tobie, a we mnie coś tonie...
I płaczę⁸⁶.

Obertyńska ma świadomość cech ograniczających w obydwu językach i ich konsekwencji, takich jak np. lakoniczność angielskiego („sprasowane figi w pudełku”), która sprawia, że przekład na polski wydaje się „zbyt gadatliwy”⁸⁷. Gdy pierwsze szkice polskiego tekstu sprawiają jej zawód, Obertyńska zawiesza pracę nad wierszem *Christopher Columbus*⁸⁸, chociaż wstępnie wykonuje mnóstwo pracy redakcyjnej, weryfikując konteksty historyczne dotyczące postaci.

Współpraca – podtrzymywana głównie dzięki korespondencji – okazała się jednym z wymiarów procesu twórczego u Beaty Obertyńskiej. Szczególne relacje, łączące ją z Henrykiem Kujawiakiem, Jadwigą Morawską i Zofią Ilińską-Moseley, dotyczą różnych obszarów jej działalności literackiej – przekraczania horyzontów własnego języka, poszukiwania wątków do własnej twórczości, inspirowania i korygowania debiutujących oraz pracy translatorskiej. Można je potraktować jako próby odbudowania pozrywanych więzi literackich po kataklizmie drugiej wojny oraz w sytu-

⁸⁵ Rps BJ 12726, k. 62.

⁸⁶ Rps BJ 12726, k. 73.

⁸⁷ Rps BJ 12726, k. 88.

⁸⁸ Rps BJ 12726, k. 98–105.

acji przymusu pozostawania na emigracji. Zarówno wiersze Morawskiej, jak i przekłady utworów Ilińskiej-Moseley można odczytywać jako dzieła, w których obecne są zamysły twórcze Obertyńskiej, w których znalazły miejsce jej intuicje poetyckie. Mimo tego, że relacje te miały charakter korespondencyjny, stały się namiastką możliwości, które oferował niegdyś salon literacki czy działalność stowarzyszeń pisarzy i poetów w kraju; ocalały wspólnotę wymiany myśli.

Będąc dojrzałą literatką i silną osobowością twórczą, Obertyńska nie zamknęła się w nostalgicznych wyobrażeniach i zakonserwowanych frazach, otworzyła się na inne języki i języki innych, w których odnalazła własne temby polszczyzny. Pozostała wierna tradycjom rodzinnym i dzięki temu, że jej dykcja poetycka ukształtowała się w konfrontacji z owym dziedzictwem, mogła je z powodzeniem przekazywać innym. Rady Maryli Wolskiej towarzyszyły jej przez lata i chętnie się nimi dzieliła:

Na zakończenie kilka pedagogicznych powiedzonek mojej Matki „1) Nie przywiązuj się do niczego, co ci się napisało. Ty piszesz, a nie ono. 2) Nie ma takiej rzeczy, której by się po polsku nie dało wyrazić! Polszczyzna to najcudowniejsze tworzywo źródło – spichlerz kopalnia... Nie trzeba się tylko lenić i trzeba póty szukać, aż się znajdzie najwłaściwsze słowo, które ZAWSZE jest!! 3) Nie wolno zbyt liczyć na inteligencję czytelnika. Trzeba mu wszystko tak podawać, jakby trzech zliczyć nie umiał. Wtedy się sama uczysz największej sztuki: Prostoty! 4) Nie licz nigdy na to, że drugi nie wyłapie w wierszu tego, co złe, niedociągnięte, byle jakie. Nie myśl, że tylko ty błąd ten widzisz – ale że go tamten nie spostrzeże. Spostrzeże – prędzej nawet niż zalety wiersza. 5) Naczytuj sobie zawsze wiersze głośno. Ucho to notoryczny donosiciel. Jest głębsze od głowy, wolniej kojarzy – ale za słowa łapie natychmiast...”⁸⁹.

LITERATURA

Rps BJ 11979. „Sekretarz w Skolem i Zakopanem”. Zabawy literackie osób z kręgu rodzinnego Michała Pawlikowskiego.

Rps BJ 12723. Teczka Henryka Kujawiaka z papierów B. Obertyńskiej.

⁸⁹ List B. Obertyńskiej do J. Morawskiej z 14 X 1965 r. Zob. rps BJ 12704, k. 174.

- Rps BJ 12724. Listy Henryka Kujawiaka do Veritas Foundation w Londynie z papierów B. Obertyńskiej.
- Rps BJ 12727. Zofia Ilińska-Moseley: „Cantata for Apple Voices”.
- Rps BJ 12704, 12760, 12667. Listy B. Obertyńskiej z lat 1914–1980 i Korespondencja B. Obertyńskiej 1914–1980.
- Rps BJ 12609. B. Obertyńska, „Po złote runo”.
- Rps BJ 12613. Fragmenty książki Gabrielle Bossis *Lui et moi. Entretiens spirituels* w przekładzie B. Obertyńskiej.
- Rps BJ 12611. B. Obertyńska, Przekłady.
- Rps BJ 12580. B. Obertyńska, „The House of Bondage”, transl. by Aileen O’Rourke.
- Rps BJ 12726. Zofia Ilińska-Moseley, Wiersze.
- Teczka nr 0632 w Archiwum-Pracowni Oficyny Poetów i Malarzy. Materiały do wydania wierszy K. A. Lubomla.
- Czabanowska-Wróbel A., *Kolega-rówieśnik, towarzysz i przyjaciółka. Miejsce Maryli Wolskiej wśród lwowskich płanetników*, „Ruch Literacki” 2019, z. 2 (353).
- Dorosz B., *Beata Obertyńska*, [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 6, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa 1999.
- Eliot T. S., *Podróż Trzech Króli*, tłum. B. Obertyńska, „Przegląd Powszechny. Sodalis Marianus” 1977, nr 1.
- Gheon H., *Droga krzyżowa*, tłum. B. Obertyńska, „Marianum w Służbie” 1963, nr 2.
- Gil-Mastalerczyk J., Gil R., Stanisław Rey’s „Manor House” and „Palace” in *Sieciecho-wice, Investigations into The Cultural Heritage of Poland*, „IOP Conference Series. Materials Science and Engineering” 2017, t. 245.
- Grafa K. i in., *Wyspa Montserrat*, Dziekanów Leśny 2011.
- Halikowska-Smith T., *Znad Niemna do Kornwalii*, „Kultura” 1992, nr 10 (541).
- , Zofia Ilińska. Dwujęzyczna poetka, „Kultura” 1996, nr 1/2 (580/581).
- Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej. Archiwum domowe Pawlikowskich*, cz. IV. Nr. 12386–12840, red. M. Jaglarz, U. Klatka, Kraków 2021.
- Ilińska Z., *Aikichi Kuboyama*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1968, nr 7 (1142).
- , *Duch lorda Curzona*, Glasgow [ca 1945]. –, *The Refugee*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1964, nr 30 (956).
- , *Śpiew jabłek ogrodzonego sadu*, [w:] *Wichry w zbożu*, tłum. B. Obertyńska, Londyn 1970, s. 59–65.
- , *Śpiew jabłek ogrodzonego sadu*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1969, nr 40 (1227).

- , *Trzy ćwieki, Medytacje, Kołysanka, Homo sapiens*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1969, nr 13/14 (1200/1201).
- , *Woda*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1970, nr 2 (1241).
- , *Your tiny little finger pushes me out*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1970, nr 35 (1274).
- Ilińska-Moseley Z., *Horoskop*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1958, nr 19 (632).
- Kraskowska E., *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1999.
- Ligęza W., *Jaśniejsze strony katastrofy. Szkice o twórczości poetów emigracyjnych*, Kraków 2001.
- Luboml K. A., *Na urzeczu*, Londyn 1968.
- , *Stawiska*, Londyn 1966.
- Mansfield K., *Do Stanisława Wyspiańskiego*, tłum. B. Obertyńska, „Wiadomości” 1972, nr 24 (1367).
- New poems*, 1963. *A P.E.N. anthology of contemporary poetry*, red. L. Durell, London 1963.
- Obertyńska B., *Głóg przydrożny*, Medyka 1932.
- , *Klonowe motyle*, Medyka 1932 –, *Miód i piołun*, Londyn 1972.
- , *Otawa. Wiersze dawne i nowe*, przedm. J. Pilatowa, Jerozolima 1945.
- , *Próba obrony „Sowiego zamku”*, oprac. A. Jakubowska-Ożóg, przypisy W. Ligęza, [w:] *Zakłęte przestrzenie. O twórczości Beaty Obertyńskiej*, red. Z. Andres, Z. Ożóg, Toruń 2005.
- , *Róża zachodu, Jaśmin, Kąpielisko gwiazd*, „Wiadomości” 1958, nr 43 (656).
- Pasterska J., *Raj zapamiętany. Zofii Ilińskiej obraz kresów słowem zabezpieczony*, [w:] *Dyskursy pogranicza. Wektory literatury*, red. J. Pasterska, Z. Ożóg, Rzeszów 2019.
- Reyowie. *Wspomnienia XIX–XX w.*, oprac. J. Skrzypczak, Mielec 2009.
- Rydz A., *Róże Niekochanej. Beata Obertyńska o miłości*, [w:] *Zakłęte przestrzenie. O twórczości Beaty Obertyńskiej*, red. Z. Andres, Z. Ożóg, Toruń 2005.
- Sierotwiński S., *Maryla Wolska. Środowisko, życie i twórczość*, Wrocław 1963.
- Staff L., *W kręgu literackich przyjaźni. Listy*, oprac. J. Czachowska, I. Maciejewska, Warszawa 1966.
- Świerczyńska D., *Polski pseudonim literacki*, Warszawa 1999.
- Tarnowska B., *Między światami. Problematyka bilingwizmu w literaturze. Dwujęzyczna twórczość poetów Grupy „Kontynenty”*, Olsztyn 2004.
- Taylor N., *Listy do Redakcji*, „Kultura” 1996, nr 3 (583).
- Trybowski I., *Edmund Monsiel*, [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, z. 88, Wrocław–Warszawa–Kraków 1976.

- Wal A., „*Sny pocięte, poprute, pozszywane*”. O motywach onirycznych, [w:] *Zakłęte przeszerzenie. O twórczości Beaty Obertyńskiej*, red. Z. Andres, Z. Ożóg, Toruń 2005.
- Woźniak T., *Narracje w schizofrenii*, Lublin 2005.
- Zagajewski A., *Wiersze wybrane*, Kraków 2010.

Summary

BEATA OBERTYŃSKA'S EMIGRANT CIRCLE OF CORRESPONDENT FRIENDSHIPS

The presented article is a contribution to the subject of relations established by Beata Obertyńska (1898–1980) in the émigré community. The elements connecting the poet's contacts with Henryk Kujawiak, Jadwiga Morawska and Zofia Ilińska-Moseley are literary work and correspondence as a platform for communication. The sources used, mainly correspondence, notes and works from the Archive of Beata Obertyńska in the Jagiellonian Library, show B. Obertyńska's attempts to reconstruct literary life, understood as co-creation, mutual inspirations and critical suggestions. In an attempt to understand H. Kujawiak's compulsively written letters, the poet opens up to a new language and uses its visionary character in her works. Obertyńska's involvement in editing and translation became elements of her creative process. The correspondence also helps in reconstructing the literary biography of Z. Ilińska-Moseley and Konstanty A. Luboml (real name Jadwiga Morawska).

Keywords: literary translation, inspirations, correspondence, literary life in exile, Beata Obertyńska, Zofia Ilińska-Moseley, Jadwiga Morawska, Konstanty A. Luboml

Streszczenie

Prezentowany artykuł jest przyczynkiem do tematyki relacji nawiązanych przez Beatę Obertyńską (1898–1980) w środowisku emigracyjnym. Elementami łączącymi kontakty poetki z Henrykiem Kujawiakiem, Jadwigą Morawską oraz Zofią Ilińską-Moseley są twórczość literacka oraz korespondencja jako płaszczyzna komunikacji. Wykorzystane źródła, głównie korespondencja, notatki i utwory pochodzące z Archiwum Beaty Obertyńskiej w Bibliotece Jagiellońskiej, pokazują próby odtworzenia przez B. Obertyńską życia literackiego rozumianego jako współtworzenie, wzajemne inspiracje oraz sugestie krytyczne. Poetka, próbując zrozumieć pisane kompulsywnie listy H. Kujawiaka, otwiera się na nowy język i wykorzystuje jego wizyjność w swoich utworach. Zaanga-

żowanie Obertyńskiej w prace redakcyjne i przekładowe stało się elementem jej procesu twórczego. Fragmenty korespondencji pomagają również w rekonstrukcji biografii literackiej Z. Ilińskiej-Moseley oraz Konstantego A. Lubomła (właśc. Jadwigi Morawskiej).

Słowa kluczowe: przekład literacki, inspiracje, korespondencja, życie literackie na emigracji, Beata Obertyńska, Zofia Ilińska-Moseley, Jadwiga Morawska, Konstanty A. Lubomł



STOWARZYSZENIA I ORGANIZACJE

Bartosz Gondek

AWFiS Gdańsk

ORCID: 0000-0002-9298-1664

Cztery dekady Polskiego Klubu Motorowego w Wielkiej Brytanii

Na oficjalnej stronie internetowej Polskiego Związku Motorowego oraz witrynie brytyjskiego Royal Automobile Club widnieje cały czas, znajdujący się w Londynie, bardzo „polski” adres. To Havenville Poynders Road SW48PS – prywatny dom należący przez dziesięciolecia do państwa Krystyny i Janusza Cywińskich. Ona – znana dziennikarka „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” oraz prezenterka BBC. On – żołnierz Armii Krajowej, oficer wywiadu, oficer PSZ na Zachodzie, a po wojnie magister prawa Uniwersytetu Oksfordzkiego, jednocześnie chemik i autor około czterdziestu prac naukowych ogłoszonych w pismach w Wielkiej Brytanii, Ameryce, Indiach i Japonii, wykładowca UNESCO, jedna z najbardziej aktywnych postaci londyńskiej emigracji. Poza tym – co najważniejsze w kontekście tego artykułu – ostatni prezes Polskiego Klubu Motorowego w Wielkiej Brytanii¹.

Polski Klub Motorowy w Wielkiej Brytanii, który skupiał przedstawicieli młodszej i zarazem bardziej aktywnej części rodzimej emigracji wojennej na Wyspach Brytyjskich, był organizacją wyjątkową. W historii sportów motorowych, poczynając od jej pionierskich czasów rozwoju, czyli prze-

¹ Janusz Waclaw Cywiński, www.1944.pl/powstancze-biogramy/janusz-cywinski,6718.html (dostęp online: 2 września 2022).



Fot. 1. Przechodnie godło prezesa Polskiego Klubu Motorowego, należące do 2018 r. do Janusza Cywińskiego.

Źródło: zbiory prywatne autora.

łomu XIX i XX w., aż do 1918 r., trudno jest znaleźć sportową organizację zmotoryzowanych założoną przez przedstawicieli środowisk polonijnych. Działo się tak, mimo że wielu Polaków na emigracji było członkami obcych automobilklubów, w tym przede wszystkim niemieckiego ADAC czy organizacji działających na terenie Francji. W omawianym okresie trudno też odnaleźć wybitnych sportowców motorowych działających na obczyźnie. Wyjątkiem był wybitny kierowca rajdowy, amerykański hrabia polskiego pochodzenia, który z czasem przeniósł się do Wielkiej Brytanii, William Elliott Morris Zborowski². Po jego śmierci spadkobiercą rodzinnej tradycji był syn Louis, konstruktor najmocniejszych wówczas samochodów, a także uczestnik ekstremalnych wyścigów oraz jeden ze współudziałowców sławnej marki Aston Martin. Osoba Louisa Zborowskiego i jego pojazdy były kanwą wielu wątków powieści Iana Fleminga³.

Podobnie w okresie Drugiej Rzeczypospolitej środowiska emigracyjne nie wykazywały chęci do jednoczenia się w „narodowych” organizacjach

² W. Rychter, *Dzieje samochodu*, Warszawa 1983, s. 150.

³ J. A. Litwin, *Zarys historii sportu samochodowego*, Warszawa 1992, s. 95.

automobilowych na obczyźnie. Nadal ich przedstawiciele nie osiągnęli też spektakularnych wyników sportowych. Zmieniło to dopiero powstanie, podczas drugiej wojny światowej, Automobilklubu Polskiego w Londynie (Automobil Club Polski London), będącego w założeniu kontynuacją przedwojennego Automobilklubu Polskiego. Automobil Club Polski London uległ rozwiązaniu wraz z likwidacją Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Jego kontynuację stanowił, powołany po prawie dekadzie, właśnie Polski Klub Motorowy w Wielkiej Brytanii.

Inicjatorem jego powstania i wieloletnim prezesem był Mieczysław Białkiewicz, urodzony 20 grudnia 1920 r. w Zagnańsku w rodzinie inteligentnej. Pancerny as września 1939, mający na swoim koncie zniszczenie 2 września pod Szczercowem trzech niemieckich czołgów. Żołnierz Brygady Karpackiej, a następnie, w stopniu podporucznika, dowódca plutonu czołgów w 4. Pułku Pancernym, autor znaku graficznego pułku, czyli charakterystycznego skorpiona, umieszczanego na pancerzu czołgów. Pod Monte Cassino, za uratowanie mimo odniesionych ran załogi rozbitego czołgu i wzięcie do niewoli 26 niemieckich grenadierów, odznaczony został Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. Po wojnie Mieczysław Białkiewicz ukończył londyńską Szkołę Sztuk Pięknych i założył w Londynie dochodową firmę „Sphinx Jewels”, którą prowadził przez kolejne 40 lat. Był zapalonym szybownikiem, narciarzem, a przede wszystkim – automobilistą. Warto w tym miejscu nadmienić, że Białkiewicz to jedyny jak dotąd Polak posiadający honorowe obywatelstwo City of London. Major zmarł 14 maja 2004 r. Dziesięć lat później prywatne archiwum i zbiory muzealne pułkownika zostały przekazane przez rodzinę do Archiwum Państwowego w Kielcach⁴.

Wśród członków klubu odnajdujemy wiele innych nazwisk zasłużonych dla Polski i polskiej emigracji. Byli to m.in. Maciej Skarżyński, syn Stanisława, pilota, który samolotem RWD 5 przeleciał przez Atlantyk, oraz Tadeusz Krzystek, mechanik lotniczy w polskich dywizjonach myśliwskich, po wojnie inżynier, prezes polskiego klubu szybowcowego, członek zarządu Stowarzyszenia Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii, aktywny członek

⁴ Z *Zagnańska do Londynu. Szlakiem Mieczysława Białkiewicza i 2 Korpusu Polskiego*, katalog wystawy, Kielce 2020, s. 4.

Royal Automobile Club i jednocześnie sekretarz sportowy Polskiego Klubu Motorowego. Dziełem życia Tadeusza Krzystka i jego żony Anny była praca pt. „Polskie Siły Powietrzne w Wielkiej Brytanii w latach 1940–1947. Łącznie z Pomocniczą Lotniczą Służbą Kobiet”, zawierająca nazwiska osób, które służyły w polskim lotnictwie w Wielkiej Brytanii⁵. Aktywnym członkiem PKM był także Józef Biliński, wieloletni, popularny dziennikarz sekcji polskiej BBC.

Białkiewicz, Biliński, Cywiński, Krzystek i Skarżyński należeli do najbardziej aktywnych członków Polskiego Klubu Motorowego. Niezwykłe postacie przewijały się również wśród mniej udzielających się członków PKM. Należał do nich m.in. Władysław Alfred Kosianowski, komandor, oficer polskiej marynarki wojennej, przed wojną aktywny członek Gdyńskiego Automobilklubu, uczestnik wojny 1920 r. oraz drugiej wojny światowej, podczas której dowodził okrętem pułapką „Notre Dame d’Etel”, kawaler Orderu Virtuti Militari i Legii Honorowej, dobry znajomy generała de Gaulle’a. Wielu członków PKM to synowie wysokich przedwojennych oficerów, którzy zdecydowali się zostać na emigracji. Jednym z nich był, przez wiele lat zasiadający w zarządzie organizacji, Jerzy Emisarski, syn podpułkownika PSZ Jana Emisarskiego.

Początkiem zorganizowanej działalności PKM w Wielkiej Brytanii było walne zebranie, które odbyło się w maju 1956 r. Duże zainteresowanie, jakim cieszył się klub od samego początku działalności, pozwoliło polskim miłośnikom motoryzacji na emigracji zorganizować już w 1957 r. cztery imprezy rajdowe. Pod koniec tego roku do klubu należało już ponad 100 osób. Ważnym wydarzeniem było dla członków PKM przybycie z Polski, na ich zaproszenie, znanych przedwojennych rajdowców – Witolda Rychtera i Edwarda Lotha, którzy opowiadali emigracyjnym zmotoryzowanym o odbudowie ruchu automobilowego w PRL po odwilży październikowej. Członkowie Polskiego Klubu Motorowego zapoznali z kolei kolegów z kraju ze specyfiką rajdów w Wielkiej Brytanii oraz tamtejszym sprzętem. Jeszcze w tym samym roku prezes PKM złożył rewizytę w Polsce. Wizyta miała rangę niemal ministerialną. Jej przebieg relacjonowany był przez media, w tym popularny tygodnik motoryzacyjny „Motor”, który zamieścił tekst

⁵ Lista Krzystka, www.listakrzystka.pl (dostęp online: 9 września 2022).

napisany na tę okazję przez samego prezesa PKM. Materiał opatrzony był logo PZMot i PKM oraz licznymi zdjęciami⁶.

Pod koniec 1958 r. Polski Klub Motorowy przekazał do PZMot komplet profesjonalnych map, niezbędnych do udziału polskich zawodników w Rajdzie Monte Carlo, który wystartował w styczniu 1959 r.⁷ Rajd Monte Carlo 1959 był bardzo istotny w historii polskich rajdów, ponieważ po raz pierwszy od czasów przedwojennych na trasie tej prestiżowej imprezy pojawiła się liczna narodowa ekipa znad Wisły, występująca pod szyldem Polskiego Związku Motorowego. Liczyła ona sześć załóg:

1. Antoni Weiner i Stanisław Jabłoński,
2. Aleksander Sobański i Mieczysław Sochacki,
3. Aleksander Mazurek i Kazimierz Tarczyński,
4. Adam Wędrychowski i Longin Bielak,
5. Jan Brońka i Czesław Wodnicki,
6. Stefan Goński i Stanisław Rusiniak.

Wszyscy jechali francuskimi Simkami Aronde⁸.

W 1959 r. do klubu należało 206 osób, a liczba członków – założycieli – wynosiła 50, w tym zasłużone dla PKM nazwiska: Białkiewicz, Picheta, Hulański, Tyszko, Huppert, Matuszewski, Balon, Bernaciński. Zorganizowano też pięć rajdów⁹.

W tym czasie klub odnotował spektakularne sukcesy, w tym zwycięstwo w sławnym, corocznym rajdzie Jaguar Drivers Club czy ciepłe przyjęcie, zarówno przez Polaków, jak i Brytyjczyków, cyklicznej, polskiej imprezy – Rajdu Nocnych Myśliwców. W tym miejscu warto zatrzymać się nad Jaguar Drivers Club, który został, jako jedyny klub użytkowników tej brytyjskiej marki, założony osobiście przez Sir Williama Lyonsa, jej twórcę, oraz grono jego najbliższych znajomych. Wśród nich, jako współzałożyciel, znajdował się jego przyjaciel, Mieczysław Białkiewicz, występujący w roli przedstawiciela polskich środowisk motoryzacyjnych. W kolejnych

⁶ M. Białkiewicz, *Udana wizyta – kontakty zostały nawiązane*, „Motor”, 4.01.1959.

⁷ „Biuletyn Informacyjny PKM”, grudzień 1958, s. 4.

⁸ G. Chmielewski, *Polacy na trasach Rajdów Monte Carlo*, www.elit-news.pl (dostęp online: 5 listopada 2022).

⁹ „Za Kierownicą. Organ Polskiego Klubu Motorowego”, maj 1960, s. 4.

latach członkowie PKM byli cały czas zapraszani na rajdy i wydarzenia organizowane przez JDC¹⁰.

Efektem coraz częstszych kontaktów członków PKM z działaczami sportu motorowego w PRL było otwarcie się brytyjskiego środowiska automobilowego na przybyszy zza żelaznej kurtyny. Polscy dziennikarze zapoznawali się z tamtejszą techniką, daleko wyprzedzającą gomułkowską rzeczywistość. Testowali brytyjskie pojazdy, a nawet mieli okazję przejechać się bolidami sławnego Johna Coopera. W 1960 r. Andrzej Zieliński zasiadł za kierownicą Coopera Climax Formuły II w ramach szkoły kierowców wyścigowych na torze Brands Hatch. Na mocy porozumienia PZMot – PKM – brytyjskie władze FIA do Wielkiej Brytanii trafili także polscy żuźlowcy, Stefan Kwoczała i Henryk Żyto, którzy rozpoczęli treningi w klubach żuźlowych w Leicester i Coventry¹¹.

W maju 1961 r. wybrano kolejny zarząd PKM, do którego weszli: Mieczysław Białkiewicz (prezes), J. Emisarski, T. Krzystek, J. Picheta, W. Żółtowski, T. Kutek, L. Bereźnicki, J. Przewłocki, J. Biliński, M. Skarżyński, Z. Jaszczołt, J. Szyndler. Na Jerzego Emisarskiego oddano 63 głosy, co oznacza, że przynajmniej tyle osób brało udział w walnym zebraniu wyborczym.

Na początku lat 60. XX w. pierwsze polskie załogi z Anglii zaczęły brać udział w imprezach rajdowych w PRL. Jako pierwszy do kraju wyprawił się swoim Jaguarem Mieczysław Białkiewicz. W Rajdzie Nocnych Myśliwców w 1962 r. wzięło udział osiem Jaguarów, dwa Bristole, dwa Daimlery, dwa Austin Healeye i Bentley Speed Six.

W 1963 i 1966 r. ponownie pojawili się w Wielkiej Brytanii przedstawiciele Automobilklubu Warszawskiego, w osobach Witolda Rychtera i Edwarda Lotha. Przybysze z Polski mieli okazję testować na torze w Goodwood kolejne konstrukcje brytyjskie. W czasie dojazdu na tor samochód, którym jechali goście z Polski, dachował. Na szczęście nikomu nic się nie stało¹².

Wizyty przedstawicieli Automobilklubu Warszawskiego i Automobilklubu Śląskiego w Wielkiej Brytanii, podczas których zapoznali się oni

¹⁰ „Biuletyn Informacyjny PKM”, grudzień 1958, s. 8.

¹¹ A. Zieliński, *Polak za kierownicą Cooper Climax*, „Motor” 1960, nr 18 (418), s. 16.

¹² W. Rychter, *Moje dwa i cztery kółka*, Warszawa 1985, s. 535.

m.in. z zupełnie nowym zjawiskiem klasycznej motoryzacji oraz wzięli udział jako obserwatorzy w rajdzie najstarszych angielskich samochodów na trasie London – Brighton, zaowocowały zorganizowaniem 15–16 czerwca 1968 r. I Ogólnopolskiego Rajdu Weteranów Szos, przygotowanego przez Automobilklub Warszawski¹³.

Bardzo ciekawe jest prześledzenie, czym dysponowali członkowie Polskiego Klubu Motorowego, zwłaszcza w pierwszych dwóch dziesięcioleciach działalności. Na zdjęciach i w relacjach z rajdów i spotkań klubowych możemy zobaczyć drogie i ekskluzywne Bentleye, Aston Martiny, Jaguary XK i MK, a także Triumphy TR 2, Sunbeam Talboty MK 2 cabrio czy Rileye. Klasę średnią reprezentowały Fordy Anglia, Hillmany oraz Citroëny, Renault czy zupełnie nietypowy, jeszcze wojenny, Volkswagen typ 82 Kubelwagen.

W latach 70. szeregi Polskiego Klubu Motorowego uzupełniła Teresa Olchowicz Lines. Jak wspominała:

Po przybyciu do Londynu bywałam często w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym, czyli w POSK-u, gdzie mieściła się siedziba Polskiego Klubu Motorowego. Zrobiłam prawo jazdy w 1973 roku i bardzo lubiłam prowadzić, więc wstąpienie do klubu było dla mnie zupełnie naturalne. W tym czasie w klubie działało 80 osób, z czego najbardziej aktywnie 20. Lubiliśmy się i nie było między nami wielu różnic zdań, co było wówczas w polskim środowisku emigracyjnym nietypowe¹⁴.

Wkrótce po wstąpieniu do PKM Teresa Lines stworzyła załogę z Januszem Cywińskim. Ona jako kierowca, on jako pilot. W imprezach startowali Fordem Capri, a następnie Renault. Wkrótce Teresa Lines została sekretarzem Polskiego Klubu Motorowego, którą to funkcję piastowała do zawieszenia działalności klubu.

W 1981 r. kalendarz imprez PKM obejmował pięć wydarzeń: Rajd Grzybobranie, piknik, wieczór nawigacyjny, rajd jesienny i spotkanie towarzy-

¹³ B. Gondek, *Narodziny i rozwój sportowego ruchu weteranów szos na przykładzie Automobilklubu Morskiego w Gdyni*, [w:] *Pozytywne aspekty aktywności fizycznej i sportu. Perspektywa społeczna*, red. D. Skalski, P. Godlewski, Gdańsk 2020, s. 25.

¹⁴ Relacja Teresy Olchowicz Lines z 22 sierpnia 2022 r.; w zbiorach prywatnych autora.

skie. 9 czerwca 1981 r. w sali POSK odbyło się Doroczne Walne Zebranie PKM. Miało ono charakter rocznicowy. Klub obchodził bowiem dwudziestopięciolecie istnienia. Przyjęto na nim kilka zmian statutowych. Przeglądowano m.in. możliwość powoływania prezesa honorowego. Ze stanowiska prezesa ustąpiła także Krystyna Karpińska, a na jej miejsce wybrany został Leszek Bereźnicki. Na wiceprezesa wybrano K. Karpińską, a na sekretarza T. Olchowicz Lines¹⁵.



Fot. 2. Strona tytułowa biuletynu „Kontakt”, organu Polskiego Klubu Motorowego z jesieni 1984 r.
Źródło: biblioteka Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie.

¹⁵ „Kontakt. Organ Polskiego Klubu Motorowego”, wrzesień 1981, s. 3–4.

Klub nawiązał w tym czasie współpracę z ówczesnym konsulem PRL w Londynie, znanym rajdowcem Robertem Muchą. Dla zmotoryzowanej Polonii było to ważne wydarzenie, ponieważ Robert Mucha był wielokrotnym reprezentantem i mistrzem Polski, uczestnikiem Rajdowych Mistrzostw Europy i Świata. Dodatkowo zawodnikiem, który w 1972 r., wraz z pilotem Lechem Jaworowiczem, wygrał grupę 2. klasy I na Rajdowych Mistrzostwach Świata w Rajdzie Monte Carlo Polskim Fiatem 125p.

Obchody ćwierćwiecza klubu odbiły się głośnym echem zarówno w brytyjskiej, jak i emigracyjnej prasie. Na tyle dużym, że wieści dotarły także do polskiej prasy podziemnej, która pisała o jubileuszu ćwierćwiecza PKM na międzynarodowej, uroczystej imprezie z okazji dwudziestopięciolecia istnienia Jaguar Drivers Club, która odbyła się 12 lipca 1981 r. Informacja pojawiła się w „Biuletynie Informacyjno-Prasowym KKP NSZZ «Solidarność»”¹⁶. W listopadzie 1981 r. klub odwiedził wieloletni prezes Jerzy Emisarski, mieszkający wówczas w Nowym Jorku.

Nowy, 1982 rok zamierzano przywitać 23 stycznia dyskoteką. Na luty przewidziano tradycyjny bal zimowy w ekskluzywnym Hurlingham Club. Obie imprezy odwołano ze względu na wprowadzenie w Polsce stanu wojennego. Wiceprezes Krystyna Karpińska pisała w biuletynie PKM:

Gdy w grudniu Kraj stanął w obliczu wewnętrznej inwazji... łączymy się z naszymi rodakami w Polsce myślami i żalem, żałobą i troską... Jednocześnie z naszych skromnych funduszy zarząd zdecydował się wpłacić sumę £ 200 na Medical Aid for Poland. Jestem przekonana, że z obiema decyzjami Zarządu solidaryzują się wszyscy członkowie PKM¹⁷.

Bal w Hurlingham Club przesunięto na lato, zrezygnowano zaś z letniej zabawy na statku. Pierwszy rajd zaplanowano na 28 marca. Kolejny – upamiętniający Konstytucję 3 maja – na 2 maja. Trasa tej imprezy liczyła 90 mil. Wpisowe od auta wynosiło 5 funtów. W maju zaplanowano walne zebranie. W tym czasie klub mieścił się cały czas, od 25 lat, w sie-

¹⁶ *Wychodzimy na szerokie pola*, „BIPS – Serwis Informacyjny KKP NSZZ «Solidarność» Regionu Gdańskiego”, 16.07.1981, nr 125, s. 12.

¹⁷ „Kontakt. Organ Polskiego Klubu Motorowego”, wiosna 1982, s. 3.

dzibie Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego, przy ulicy King Street w Londynie¹⁸.

W połowie lat 80. XX w. coraz częściej pojawiały się zawiadomienia o śmierci najstarszych działaczy PKM. Zdarzały się też śluby osób, które poznały się dzięki sportowo-samochodowej pasji łączącej ich rodziców. Niestety, w zdecydowanej większości nie chciały one kontynuować automobilowego hobby, którym pasjonowali się rodzice. W tym czasie w wydarzeniach organizowanych przez klub brało udział do 30 samochodów. Większość imprez nadal współorganizowana była przez najstarszych członków. Ciągłe odbywał się tradycyjny Rajd Nocnych Myśliwców. W tym czasie młodszy członkowie PKM zaczęli pojawiać się także na rajdach organizowanych w zmieniającej się Polsce. Nadal organizowano bale i rauty. Na początku lat 90. działalność klubowa zaczęła jednak gasnąć. Zebrania odbywały się już tylko raz w roku. Nie organizowano imprez klubowych. Mało kto też brał udział w innych wydarzeniach motoryzacyjnych, a głównym tematem rozmów stały się nekrologi. W większości naturalny odpływ członków sprawił, że u progu nowego wieku działalność klubu w zasadzie zamarła. Pod koniec ostatniej dekady XX w. ówczesny zarząd przekazał posiadane jeszcze fundusze do POSK. PKM, w symbolicznej formie, zarejestrowany został na prywatny adres państwa Cywińskich, a dokumentacja klubowa została rozdzielona pomiędzy pozostałych członków klubu. Z czasem uległa zniszczeniu¹⁹.

Ostatni prezes PKM, Janusz Cywiński, do swojej śmierci w 2018 r. honorowo podtrzymywał klubowe tradycje i kontaktował się z ostatnimi żyjącymi członkami organizacji. Korespondował też na bieżąco z władzami Polskiego Związku Motorowego. We wrześniu 2023 r. zmarł ostatni żyjący członek PKM działający w klubie od jego powstania. Był nim pułkownik Otton Hulacki²⁰.

Polskie tradycje motorowe w Wielkiej Brytanii kontynuuje kilka, w większości nieformalnych, organizacji zrzeszających rodaków – automobilistów i motocyklistów, którzy przybyli na Wyspy podczas nowej fali

¹⁸ „Kontakt. Organ Polskiego Klubu Motorowego”, grudzień 1981, s. 2.

¹⁹ Relacja Teresy Olchowicz Lines z 22 sierpnia 2022 r.; w zbiorach prywatnych autora.

²⁰ Relacja Krystyny Cywińskiej z 29 czerwca 2022 r.; w zbiorach prywatnych autora.

emigracji, tym razem zarobkowej, na początku XXI w. Wśród nich wyróżnia się bardzo aktywny Polish Automobile Club UK, czyli organizacja non profit z centralną w Southampton. Klub działa na terenie całej Wielkiej Brytanii, a zrzeszeni w nim zawodnicy startują m.in. w MSA British Rallycross Championship, Targa Rally, Auto Solo oraz w Kartingu. Klub działa także na polu społecznym i charytatywnym. Dumą organizacji jest 303 Squadron Team, czyli zespół wyścigowy składający się z młodych zawodników kartingowych, którzy oprócz treningów za kierownicą otrzymują dużą dawkę wiedzy o polskiej historii wojskowości w okresie drugiej wojny światowej w Wielkiej Brytanii oraz poznają innych polskich bohaterów zasłużonych dla naszego kraju. Wzorem Polskiego Klubu Motorowego, do którego częściowo nawiązuje logo organizacji, jej władze zapraszają w swoje szeregi nie tylko aktywnych zawodników, ale także wszystkich Polaków na Wyspach, którzy chcą aktywnie udzielać się w sporcie, szczególnie dziennikarzy i fotoreporterów czy specjalistów działu marketingu i reklamy, oraz wszystkich, którzy chcieliby pomóc w odbudowie pozycji polskiego sportu na terenie Zjednoczonego Królestwa²¹.

Polonijne organizacje sportowe dedykowane zmotoryzowanym, w sposób formalny lub nieformalny, zrzeszają także motocyklistów. Najbardziej znane polskie kluby motocyklowe w Wielkiej Brytanii to Polish Bikers w UK czy The Liberated Mcc – Support 21, którego członkowie zorganizowali w 2017 r. największy zlot motocyklowy w Szkocji²². 11 listopada 2022 r., podczas Parady Niepodległości w Gdańsku, pomorska grupa rekonstrukcji historycznych „Retrospekcja” zorganizowała krótki happening, przypominający tradycje polonijnego automobilizmu w Wielkiej Brytanii²³.

²¹ www.PolishAutomobileClubUK/facebook.com (dostęp online: 31 października 2022).

²² J. Różalski, *Polacy organizują największy zlot motocyklowy w Szkocji*, www.emito.net – Polski Portal w Wielkiej Brytanii, 2.06.2017 (dostęp online: 1 listopada 2022).

²³ *Niepodległość to też Polonia*, www.facebook.com/grhretrospekcja (dostęp online: 12 listopada 2022).

LITERATURA

Relacja Krystyny Cywińskiej z 29 czerwca 2022 r.; w zbiorach prywatnych autora.
Relacja Teresy Olchowicz Lines z 22 sierpnia 2022 r.; w zbiorach prywatnych autora.

Białkiewicz M., *Udana wizyta – kontakty zostały nawiązane*, „Motor”, 4.01.1959.
„BIPS – Serwis Informacyjny KKP NSZZ «Solidarność» Regionu Gdańskiego”, 16.07.1981, nr 125.
„Biuletyn Informacyjny PKM”, grudzień 1958.
Gondek B., *Narodziny i rozwój sportowego ruchu weteranów szos na przykładzie Automobilklubu Morskiego w Gdyni*, [w:] *Pozytywne aspekty aktywności fizycznej i sportu. Perspektywa społeczna*, red. D. Skalski, P. Godlewski, Gdańsk 2020.
„Kontakt. Organ Polskiego Klubu Motorowego”, wrzesień 1981.
„Kontakt. Organ Polskiego Klubu Motorowego”, grudzień 1981.
„Kontakt. Polskiego Klubu Motorowego”, wiosna 1982.
Litwin J. A., *Zarys historii sportu samochodowego*, Warszawa 1992.
Rychter W., *Dzieje samochodu*, Warszawa 1983.
Rychter W., *Moje dwa i cztery koła*, Warszawa 1985.
„Za Kierownicą. Organ Polskiego Klubu Motorowego”, maj 1960.
Zieliński A., *Polak za kierownicą Cooper Climax*, „Motor” 1960, nr 18 (418).
Z Zagłębia do Londynu. Szlakiem Mieczysława Białkiewicza i 2 Korpusu Polskiego, katalog wystawy, Kielce 2020.

Chmielewski G., *Polacy na trasach Rajdów Monte Carlo*, www.elit-news.pl (dostęp online: 5 listopada 2022).
Janusz Waclaw Cywiński, www.1944.pl/powstancze-biogramy/janusz-cywin-ski,6718.html (dostęp online: 2 września 2022).
Lista Krzystka, www.listakrzystka.pl (dostęp online: 9 września 2022).
Niepodległość to też Polonia, www.facebook.com/grhretrospekcja (dostęp online: 12 listopada 2022).
Różalski J., *Polacy organizują największy zlot motocyklowy w Szkocji*, www.emito.net – Polski Portal w Wielkiej Brytanii (dostęp online: 1 listopada 2022).
www.PolishAutomobileClubUK/facebook.com (dostęp online: 31 października 2022).

Summary

FOUR DECADES OF THE POLISH MOTOR CLUB IN GREAT BRITAIN

The aim of this article is to recall Polish motorists active in the Polish Motor Club in the UK. As a result of a search of the archives of Polish cultural institutions in London and private individuals, the author was able to collect surviving individual accounts and the few surviving but very informative club newsletters, supplementing them with press and books published in the People's Republic of Poland and referring to cooperation with the PKM. As a result, the author has managed to create an outline of the activities of the Polish Motor Club in the UK, which was in fact already completely forgotten, but the most influential motor sport association of Poles living abroad. The most important figures animating the Polish automobile movement in the British Isles are also recalled.

Keywords: automobilism, automobile clubs, emigration, motoring Jaguar Drivers Club, Polish Motor Club in the UK, Polish Motor Association, motor rallies, automobile sport, Great Britain

Streszczenie

Celem artykułu jest przypomnienie polonijnych automobilistów działających w Polskim Klubie Motorowym w Wielkiej Brytanii. W wyniku kwerendy w zasobach archiwalnych polskich instytucji kulturalnych w Londynie oraz u osób prywatnych udało się zebrać zachowane, pojedyncze relacje oraz nie-liczne zachowane, ale bardzo treściwe biuletyny informacyjne klubu, które zostały uzupełnione prasą i książkami wydanymi w PRL, nawiązującymi do współpracy z PKM. W efekcie autorowi udało się stworzyć zarys działalności Polskiego Klubu Motorowego w Wielkiej Brytanii, będącego w zasadzie już całkowicie zapomnianym, a najbardziej wpływowym samochodowym związkiem sportowym Polaków mieszkających poza granicami kraju. Przypomniano też najważniejsze postacie, animujące polonijny ruch automobilowy na Wyspach Brytyjskich.

Słowa kluczowe: automobilizm, automobilkluby, emigracja, motoryzacja Jaguar Drivers Club, Polski Klub Motorowy w Wielkiej Brytanii, Polski Związek Motorowy, rajdy samochodowe, sport automobilowy, Wielka Brytania

Wojciech Lis

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

ORCID: 0000-0002-9014-0749

Związek Polaków w Armenii „Polonia”

WPROWADZENIE

Losy narodu polskiego są zdeterminowane położeniem geopolitycznym pomiędzy Rosją i Niemcami. Terytorium zamieszkałe przez Polaków, zlokalizowane w samym środku Europy, stanowi swego rodzaju bufor pomiędzy Wschodem i Zachodem, a jednocześnie zwornik łączący kultury ukształtowane pod wpływem cywilizacji śródziemnomorskiej i cywilizacji turańskiej. Na przestrzeni dziejów przyszło za to płacić wysoką cenę, której elementem były masowe deportacje i zmuszanie do emigracji¹. Konieczność walki o swoją wolność i niezależność od innych państw wielokrotnie naruszających terytorium Polski spowodowała, że poza jej granicami znalazła się ogromna liczba Polaków, których potomkowie żyją na wszystkich kontynentach, niemal we wszystkich państwach świata. Jednym z obszarów ich osiedlania się było Zakaukazie, w tym również ziemie historycznej Armenii². Gdziekolwiek znaleźli się Polacy, odnajdywali się nawzajem

¹ W. Lis, *The Polish minority in Armenia*, „Studia Polonijne” 2019, t. 40, s. 47.

² Armenia właściwa swoim zasięgiem obejmuje nie tylko dzisiejszą Republikę Armenii (liczącą zaledwie 29 743 km²), lecz również tereny dzisiejszej wschodniej Turcji (Wyżynę Armeńską) po górny Eufrat i wschodni kraniec gór Taurus, północną Mezopotamię (między jeziorami Urmia i Wan) oraz zachodni Azerbejdżan, a ściślej jego część leżącą w dzisiejszym Iranie. Współczesna Armenia to niewielkie państwo, stanowiące cień niegdyśszej potęgi,

i organizowali w stowarzyszeniach, które w większości przypadków noszą tę samą nazwę – „Polonia” – symbol miłości i tęsknoty za Ojczyzną³. Losy Polaków w Armenii, ich rola w historii i kulturze tego państwa, są bardzo słabo rozpoznane i udokumentowane, chociaż jest to jedna z najstarszych Polonii na świecie. Niniejsze opracowanie ma tę lukę wypełnić i przybliżyć sytuację osób polskiego pochodzenia zorganizowanych w ramach Związku Polaków w Armenii „Polonia”.

Armeńska Polonia należy do najmniej liczebnych ze wszystkich polskich diaspor. Według danych uzyskanych z Ambasady RP w Erywaniu w Armenii mieszka 70 osób posiadających obywatelstwo polskie i około 220 deklarujących polskie pochodzenie⁴. Z informacji uzyskanych z Kancelarii Senatu RP wynika, że podczas spisu powszechnego przeprowadzonego w 2011 r. w Republice Armenii polskie pochodzenie zadeklarowały 124 osoby⁵. Liczby te mają jednak tylko charakter szacunkowy. Istnieje bowiem spora grupa, która ma świadomość polskiego pochodzenia, ale nie przywiązuje do tego wagi albo utożsamia się z narodem ormiańskim. Co więcej, dzisiejsza armeńska Polonia to w większości potomkowie rodzin mieszanых.

POLACY W ARMENII

Różnymi drogami Polacy docierali do Armenii, w różnych czasach, z różnych powodów tam zamieszkiwali, daleko od swojej Ojczyzny. Proces osiedlania się Polaków w tym kraju dzieli się na trzy etapy. Pierwsza fala – to druga połowa XIX w. Polacy służyli w carskiej armii, brali udział w akcjach wojennych Rosji na Kaukazie i w Turcji. Żenili się z miejscowymi

rozciągającej się od Morza Kaspijskiego po Morze Śródziemne, od gór Kaukazu po Azję Mniejszą. Armenia kojarzona jest przeważnie ze Związkiem Radzieckim, z posowiecką biedą i tragicznym trzęsieniem ziemi, które w 1988 r. pochłonęło blisko 25 tys. ofiar.

³ A. Kuźmińska, *Gdzie zgoda, tam zwycięstwo*, „Póki My Żyjemy” 2016, nr 3–4, s. 4.

⁴ Informacja przekazana przez Ambasadę RP w Erywaniu z dnia 20 lutego 2019 r., w posiadaniu autora.

⁵ Informacja przekazana przez Kancelarię Senatu RP z dnia 1 marca 2019 r., w posiadaniu autora.

ormiańskimi dziewczętami. Wielu z nich podczas ludobójstwa Ormian w 1915 r. uciekło z Turcji do Armenii Wschodniej, która znajdowała się pod protektorem Rosji. Druga fala – to zesłańcy, uczestnicy ruchów narodowowyzwoleńczych. Warto dodać, że po powstaniu styczniowym 1863 r. oprócz Syberii miejscem zsyłek był także Kaukaz. Trzecia fala emigracji polskiej – to ostatni rozbiór Polski dokonany w 1939 r. przez ZSRR i Niemcy. Część osób zesłanych na Syberię i do Kazachstanu po wojnie przeniosła się później do klimatycznie lepszej Armenii. Oprócz tego znalazła się tam znaczna liczba Polaków ewakuowanych podczas II wojny światowej ze Lwowa, Brześcia i innych miast Ukrainy Zachodniej. Po zakończeniu wojny do Armenii z różnych republik radzieckich przyjeżdżało wielu fachowców ożenionych z Polkami. Ostatnio z emigracji zarobkowej lat 80. i 90. XX w. wracają Ormianie również z polskimi żonami⁶. Wszyscy nadają środowisku polonijnemu charakterystyczne oblicze, dzięki któremu wśród innych podobnych stowarzyszeń mniejszości narodowych ma ono opinię najlepiej zorganizowanego i najlepiej widocznego⁷.

Armenia jest państwem niemal jednorodnym etnicznie i religijnie, w którym 95% populacji stanowią będący chrześcijanami Ormianie. Pozostałe 5% mieszkańców to przedstawiciele mniejszości narodowościowych: Asyryjczycy, Azerowie, Bałkarzy, Białorusini, Grecy, Gruzini, Jezydzi, Kurdowie, Mordwini, Niemcy, Polacy, Rosjanie, Tatarzy, Ukraińcy, Żydzi. Mniejszość polska jest wśród nich jedną z najlepiej zorganizowanych i najbardziej aktywnych, mimo że w Armenii nie ma i nigdy nie było typowych skupisk Polaków. Ludność polska jest mocno rozproszona. Polacy i osoby polskiego pochodzenia mieszkają głównie w Erywaniu, ale także w Giumri, Spitaku, Wanadzorze, Stepanawanie, Asztaraku, Armawirze, Abowianie, Hrazdanie i Eczmiadzynie⁸. 2 marca 2000 r. odbył się Zjazd Organizacji Mniejszości Narodowych, który podjął decyzję o utworzeniu Rady Koordynacyjnej do spraw Mniejszości przy Prezydencie Republiki Armenii, która stanowi platformę współpracy oraz rozdysponowywania środków

⁶ Szerzej o historii osadnictwa polskiego w Armenii zob. W. Lis, *The Polish minority...*, s. 48 i n.

⁷ K. Bogucka, *Głos spod Araratu*, „Póki My Żyjemy” 2003, nr 2, s. 6.

⁸ A. Kuźmińska, *Gdzie zgoda...*, s. 6.

finansowych przekazywanych przez państwo na działalność organizacji mniejszości narodowych.

POWSTANIE „POLONII”

Rozpad ZSRR i stopniowa demokratyzacja Armenii w latach 90. spowodowały odradzanie się świadomości narodowej wśród mieszkających tam przedstawicieli innych narodowości, które zaczęły się organizować.

W 1995 r. nieduża grupa osób posiadających polskie pochodzenie żyjących w Armenii zdecydowała się zorganizować we wspólnotę, która połączyłaby ludzi polskiego pochodzenia chętnych przybliżyć się do swojej historii, kultury, religii przodków, poznać swoją historyczną Ojczyznę, współczesne życie, tradycje i obyczaje jej mieszkańców. W pierwszej grupie osób posiadających polskie pochodzenie żyjących w Armenii, którzy postanowili sformalizować współpracę, było około 60 osób, które wcześniej dobrze się znały i kontaktowały ze sobą⁹. Szczególną rolę odegrała tu Pani Profesor Maria Filina, która stała na czele społeczno-kulturalnej organizacji „Polonia” w Tbilisi. We wrześniu 1995 r. przyjechała do Erywanu na konferencję naukową. W Erywanu w domu swojej krewnej Ekateriny Isahakyan spotkała się z kilkoma znajomymi i zaproponowała założenie w Armenii podobnej organizacji, która skupiłaby rozproszoną dotychczas Polonię zdomowioną w Armenii we wspólnym działaniu na rzecz odrodzenia tożsamości narodowej. Pierwsze spotkanie grupy inicjatywnej, w którym wzięło udział około 30 osób, odbyło się w siedzibie Związku Artystów w Erywanu w zimie 1995 r., później spotykano się w siedzibie Stowarzyszenia Mniejszości Narodowych w Erywanu¹⁰. 12 marca 1996 r. w Ministerstwie Sprawiedliwości Republiki Armenii oficjalnie zarejestro-

⁹ Taż, *Polska diaspora we współczesnej Armenii*, [w:] *Polacy w Armenii*, red. E. Walewander, Lublin 2000, s. 257.

¹⁰ Informacja uzyskana od Pani Ekateriny Isahakyan w trakcie rozmowy w marcu 2019 r. w Erywanu. Ujawnienie odrębności narodowej i uczestnictwo w organizacji polonijnej podyktowane było przede wszystkim potrzebą podkreślenia związków z Ojczyzną przodków, a nie z Rosją, w konsekwencji określenia swojej tożsamości narodowej, A. Chodubski, *Z dziejów kontaktów polsko-ormiańskich*, [w:] *Polacy w Armenii...*, s. 58.

wano Związek Polaków w Armenii „Polonia”. Pierwszym prezesem nowo powstałej organizacji jednogłośnie została wybrana Ekaterina Isahakyan (lekarz radiolog), której rodowód wywodzi się z gruzińskiej gałęzi rodziny Zawadów, osiadłej w Gruzji od XIX w. Do głównych zadań „Polonii” zaliczono: zachowanie tożsamości narodowej, upowszechnianie języka i kultury polskiej oraz informacji o sobie w mass mediach. W Armenii wtedy jeszcze nie było polskiej ambasady. Problemami mieszkających tam osób mających polskie pochodzenie zajmowała się Ambasada RP w Moskwie¹¹. Stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską a Armenią zostały nawiązane 26 lutego 1992 r. jednakże Ambasada RP w Erywaniu została otworzona dopiero w 2000 r. Funkcje ambasadorów pełnili kolejno: Piotr Iwaszkiewicz (2000–2003), Wiktor Ross (2003–2004), Tomasz Knothe (2004–2009), Zdzisław Raczyński (2009–2014), Jerzy Marek Nowakowski (2014–2017), Paweł Cieplak (2018–2023), a od 28 czerwca 2023 r. Piotr Skwieciński.

W 1996 r. funkcję prezesa „Polonii” objęła Ałła Kuźmińska¹², która pełniła ją do 2017 r. To jej „Polonia” zawdzięcza okrzepnięcie, włączenie się w działalność armeńskich stowarzyszeń mniejszości narodowych oraz organizacji polonijnych, dynamiczny rozwój mniejszości polskiej w Armenii. Dzięki niezwyklej charyzmie, niespożytej energii, osobistym kontaktom, bezgranicznemu oddaniu się sprawie i konsekwencji działania udało się jej skonsolidować środowisko polskie oraz stworzyć prężną organizację prowadzącą szeroko zakrojoną działalność kulturalną i edukacyjną. W 2008 r. przy wsparciu Ambasady RP w Erywaniu otworzyła w Giumri (ul. Manushyan 4, prowincja Szirak, północna Armenia) Filię Związku Polaków w Armenii „Polonia”, która połączyła ludzi polskiego pochodzenia w tamtym regionie i jednocześnie zaznajamia miejscową ludność z językiem, historią kulturą i tradycjami polskimi. Na jej czele stanęła Liana Harutyunyan (prywatny przedsiębiorca), która zorganizowała w Giumri prężnie działający ośrodek

¹¹ A. Kuźmińska, *Dziesięć lat – to mało czy dużo?*, „Póki My Żyjemy” 2006, nr 2, s. 4.

¹² Ałła Kuźmińska – filolog, członek korespondent Akademii Nauk Pedagogicznych i Socjalnych w Moskwie, lektor Erywańskiego Państwowego Uniwersytetu Lingwistycznego im. W. J. Briusowa, odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

polonijny¹³. 19 listopada 2017 r. Liana Harutyunyan została wybrana na prezesa „Polonii”, natomiast dotychczasowa prezes otrzymała tytuł Prezesa Honorowego Związku Polaków w Armenii „Polonia”¹⁴. Nowa prezes nie ma polskich korzeni, jest Ormianką, ale utożsamia się z narodem polskim. Zna Polskę i mentalność Polaków, ponieważ przez wiele lat mieszkała i uczyła się w Polsce. Jak podkreśla, nie wyrzekając się swoich ormiańskich korzeni, jest dumna z posiadania obywatelstwa polskiego¹⁵.

Na marginesie należy dodać, że „Polonia” jest największą, ale nie jedyną organizacją polonijną istniejącą w Armenii. Oprócz niej funkcjonują jeszcze dwie inne organizacje polonijne skupiające osoby polskiego pochodzenia oraz osoby związane z Polską, mianowicie działająca od 2013 r. w Giumri Współpraca Polaków „Dom Polski” (Arytom Karłowicz, Karen Karłowicz) oraz działająca od 2014 r. w Erywaniu „Polska Rodzina” (Marzena Kurach-Aghamiryan, Joanna Yericyan).

DZIAŁALNOŚĆ „POLONII”

„Polonia” jest organizacją dynamiczną, dobrze zorganizowaną, otwartą na nowe osoby i współczesne wyzwania. To sprawiło, że nie jest jakąś sentymentalną grupą osób, skoncentrowaną wyłącznie na przeszłości, ale organizacją żywą, która jednoczy nie tylko osoby mające polskie pochodzenie, lecz także wszystkich zainteresowanych Polską, jej historią, kulturą i tradycjami, których można nazwać przyjaciółmi „Polonii”. Zdolność przyciągania nowych członków niewątpliwie wpływa na skład „Polonii”, ale też świadczy o jej żywotności, umiejętności dostosowywania się do zmieniających się warunków, zdeteminowanych głównie zmianą pokoleniową i w konsekwencji narodowościową, oraz odpowiadania na nowe potrzeby.

¹³ A. Wasilczuk, „Polonia” w Giumri ma własną siedzibę, „Póki My Żyjemy” 2017, nr 3–4, s. 16.

¹⁴ Ałła Kuźmińska zmarła 26 grudnia 2021 r. w wieku 94 lat, Odeszła Ałła Kuźmińska – Honorowa Prezes Związku Polaków w Armenii, http://pai.media.pl/pai_wiadomosci.php?id=18496%2F&fbclid=IwAR2ocvuBsODQcd_rKDmI7BTWT-3t8r9P06i_5c_12S7gOZA-bPtMK38mKaKc (dostęp online: 1 marca 2022).

¹⁵ L. Harutyunyan, Z życia „Polonii”, „Póki My Żyjemy” 2017, nr 3–4, s. 6.

Członkowie „Polonii” regularnie się spotykają, organizują obchody polskich świąt państwowych i religijnych, na które zapraszani są także przedstawiciele Ambasady RP w Erywaniu i innych organizacji zrzeszających mniejszości narodowe oraz osoby uczęszczające na lekcje języka polskiego. To pomaga zachować tożsamość narodową, daje poczucie wspólnoty i jedności z Ojczyzną, a także pozwala promować Polskę oraz to wszystko, co jest z nią związane. Stąd wszelkie spotkania i wydarzenia kulturalne przygotowywane są nie tylko z myślą o jej członkach, ale również z pożytkiem dla miejscowego środowiska, bardzo życzliwego wobec mniejszości polskiej. Wynika to nie tylko z otwartości Ormian na inne kultury, ale także z podobieństwa historii, co pozwoliło osobom mającym polskie pochodzenie zachować swoją tożsamość, a jednocześnie odnaleźć w Armenii nową ojczyznę.

Wszystkie osoby polskiego pochodzenia, które mieszkają w Armenii, niosą w sobie jednocześnie dwie kultury – polską i ormiańską. Obie te kultury są bardzo głębokie. Widocznie ta głębia sprawia, że i Polacy, i Ormianie są bardziej konserwatywni. Dobrze, że w przypadku polskiej i ormiańskiej kultury nie ma wewnętrznych sprzeczności i antagonizmów. Nie krzyżują się one, a wręcz uzupełniają się nawzajem, tworząc w ten sposób większe duchowe bogactwo¹⁶.

Działalność „Polonii” od samego początku, chociaż ukierunkowana na kultywowanie polskości, realizowała związane z tym zadania w duchu ogromnego szacunku dla kultury ormiańskiej. Bardzo trafnie ujęła to Ałła Kuźmińska w okolicznościowej wypowiedzi z okazji 15-lecia istnienia „Polonii” w dniu 9 maja 2011 r., w której podkreśliła, że „Zawsze staraliśmy się poprzez naszą działalność i pracę pokazać, że we wszelkich okolicznościach naszego nielekkiego życia jesteśmy godnymi przedstawicielami państwa, które nas przyjęło, w którym mieszkamy, a jednocześnie zasłużenie nosimy dumne imię Polaka”¹⁷.

¹⁶ Rozmowa z Kristiną Yeremyan, *Związek Polaków w Armenii, „Póki My Żyjemy”* 2016, nr 3–4, s. 13.

¹⁷ *Polskie ślady 7: Związek Polaków w Armenii „Polonia”*, <http://lehasan.am/?p=539> (dostęp online: 26 lutego 2019.).

Od 27 marca 2018 r. siedziba „Polonii” znajduje się w kilkupokojowym mieszkaniu znajdującym się na parterze budynku zlokalizowanego w centrum Erywania (ul. Tumaniana 28/20, m. 51B). Siedziba „Polonii” jest miejscem lubianym przez ludzi, do którego chętnie przychodzą, żeby spotkać się, porozmawiać, spędzić czas pośród znajomych. Drzwi „Polonii” są zawsze otwarte dla wszystkich. Zwyczajem stało się już, że Polacy przyjeżdżający do Armenii odwiedzają „Polonię”, by zobaczyć ów fenomen, doświadczyć wspólnoty z rodakami rozsianymi po świecie. Wielu z nich pozostawia książki, które rozbudowują całkiem spory księgozbiór, co ułatwia chętnym naukę języka polskiego. Należy jednak podkreślić, że warunki lokalowe są poważnym problemem. Siedziba „Polonii” jest najmowana i co kilka lat zmieniana. Brakuje odrębnego przystosowanego do rzeczywistych potrzeb własnego budynku, w którym można by zorganizować Polskie Centrum Kulturalne z prawdziwego zdarzenia, stanowiące wizytówkę Polski w Armenii, promieniującą polskością i propagującą polskość. Taki obiekt nie tylko stworzyłby nowe możliwości rozwoju, ale także zwiększyłby prestiż Polski.

W „Polonii” pierwotnie działało kilka sekcji: kulturalna, naukowa, medyczna, socjalna, grupa młodzieżowa „Młoda Polonia” oraz „Klub Seniora”¹⁸. Sekcja Kulturalna organizowała uroczystości poświęcone rocznicom narodowym i świętom religijnym, wieczory tematyczne, cykle wykładów poświęconych znanym Polakom, pokazy filmów połączone z lekcjami języka polskiego, konkursy plastyczne, spotkania związane z polskimi tradycjami i obyczajami, kierowała pracą chóru, prowadziła działalność Uniwersytetu Polskiej Kultury. Do zadań Sekcji Naukowej należało organizowanie szkoły niedzielnej dla dzieci, prowadzenie kursów języka polskiego dla dorosłych, prowadzenie lektoratu języka polskiego na Państwowym Uniwersytecie Lingwistycznym im. W. J. Briusowa, przygotowywanie warsztatów języka polskiego i kulturalnych dla dzieci, które wyjeżdżały na letnie kolonie do Polski. Sekcja Medyczna prowadziła okresowe badania członków „Polonii”, sprawowała stałą opiekę medyczną nad członkami „Polonii”, kupowała lekarstwa i dostarczała je osobom potrzebującym. Sekcja Socjalna odpowiadała za realizację zadań o charakterze charytatywnym,

¹⁸ A. Kuźmińska, *Dziesięć lat...*, s. 7.

udzielała pomocy w formie jednorazowych zapomóg, pomocy rzeczowej dla najbardziej potrzebujących członków „Polonii”, przygotowywała świąteczne prezenty dla dzieci i młodzieży¹⁹. Organizacja stale ewoluuje, zmiany są rzeczą całkowicie normalną. Zmienia się bowiem struktura członków „Polonii” pod względem wieku i pochodzenia, a w konsekwencji oczekiwań i potrzeb. Zmiany są więc nieuniknione, pozwalają tchnąć nowego ducha, pobudzić aktywność, dostosować charakter i formy działania do nowych warunków, nie tracąc przy tym tego, co stanowi istotę i cel organizacji.

Dumą „Polonii” jest utworzony w 2002 r. chór dziecięcy „Gwiazdeczka”. Swoje istnienie i prężną działalność zawdzięcza przede wszystkim Anahit Melkonyan, Lianie Pirumowej oraz Anahit Ter-Meliksetyan. Chór występuje w ludowych strojach krakowskich, które pierwotnie przygotowali członkowie „Polonii” z ogromnym mistrzostwem i dbałością o szczegóły²⁰. Dopiero z czasem przy pomocy Ambasady RP w Erywaniu chór został wyposażony w oryginalne stroje krakowskie dostarczone z Polski. Z początku uatrakcyjniał polonijne spotkania, z czasem stał się uczestnikiem, bez którego nie odbywa się żadna oficjalna uroczystość. Od początku swego istnienia chór „Gwiazdeczka” bierze udział w organizowanym corocznie Festiwalu Mniejszości Narodowych w Armenii, w uroczystościach związanych z polskimi rocznicami historycznymi, świętami religijnymi, oficjalnymi ceremoniami związanymi z funkcjonowaniem Ambasady RP w Erywaniu. W repertuarze chóru są pieśni narodowe, religijne, ludowe, rozrywkowe oraz piosenki dziecięce, zarówno polskie, jak i ormiańskie²¹.

„Polonia” posiada swój hymn (patrz niżej). Słowa hymnu napisała Anahit Hakopyan, a muzykę skomponowała Liana Pirumowa. Hymn wyraża tęsknotę za historyczną Ojczyzną, stanowiącą dla wielu niespełnione marzenie²². Po raz pierwszy został wykonany przez chór dziecięcy „Gwiazdeczka” podczas uroczystych obchodów Narodowego Święta Niepodległości 11 listopada 2004 r.²³

¹⁹ Tamże, s. 7–8.

²⁰ A. Hakopyan, *Polonijny chór „Gwiazdeczka”*, „Póki My Żyjemy” 2006, nr 2, s. 29.

²¹ A. Kuźmińska, *Dziesięć lat...*, s. 7.

²² Taż, *Dzień Niepodległości w „Polonii”*, „Póki My Żyjemy” 2004, nr 4, s. 16–17.

²³ Hymn „Polonii” ormiańskiej, „Póki My Żyjemy” 2004, nr 4, s. 18–19.

Hymn "Polonii" ormiańskiej

sl.: A.Hakopian

muz.: L.Pirumowa

Moderato *mf*

Mo - ja Po - lo - ni - o, Oj - czyz - na mo - ja
W to - bie oj - czy - sty dom i wto - bie po - lka
Mo - ja Po - lo - ni - o, Oj - czyz - ny mo - jej
Brzmi zaw - sze we mnie Me - lo - dia po - lo -

6

ma - la Wy - spa ja - steé mą Tu sły - szę mi - ty śpiew...
mo - wa Dzie - kiza mi - tośó twą gor - li - wość serc
czą - stko, Pol - skości zró - dło i śpie - wny je - zyk ten...
ne - za Wnim oj - ców na - szych duch i wnim pol - ska du - szal...

11 2 Moderato

Wser - cu plek - nych bib - lij - nych gór,

f

11 x

13

Po - ród wiecz - nych chacz - ka - rów tych

15

The image shows a musical score for two songs. The first song, 'Hymn Ormiański', is in G major and 4/4 time. It features a vocal line and a piano accompaniment. The lyrics are in Polish. The second song, 'Hymn Armiański', is also in G major and 4/4 time. It features a vocal line and a piano accompaniment. The lyrics are in Russian. Both songs have a key signature of one sharp (F#) and a time signature of 4/4.

muz.: Liana Pirumowa
sl.: Anahit Hakopian

HYMN ORMIANSKIEJ „POLONII”

Moja Polonio,
Ojczyzno moja mała,
Wyspą jesteś mą -
Tu słyszę miły śpiew...
W tobie - ojczysty dom
I w tobie - polska mowa.
Dzięki za miłość twą
I gorliwość serc!

W sercu pięknych biblijnych gór,
Pośród wiecznych chaczkarów tych
Jak często śni mi się
Mych ojców dom,
Mój daleki kraj.

Moja Polonio,
Ojczyzny mojej cząstko,
Polskości źródło
I śpiewny język ten...
Brzmi we mnie zawsze
Melodia poloneza -
W niej - ojców naszych duch
I w niej - polska dusza!..

муз. Лианы Пирумовой
сл. Анаит Акопян

ГИМН АРМЯНСКОЙ «ПОЛОНИИ»

Моя Полония,
Ты - маленькая родина,
Ты - островок мечты,
Здесь слышу милый спев...
В тебе - родимый дом,
В тебе - могучесть слова.
Спасибо за любовь
И за тепло сердец!

В сердце чудных библейских гор,
Среди вечных хачкаров тех
Как часто снится мне
Мой отчий дом,
Мой далекий край.

Моя Полония,
Ты часть моей Отчизны,
Псвучесть языка
И польскости родник.
Звучит во мне всегда
Мелодия полонеза...
В ней - дух наших отцов,
В ней - польская душа!..

Działalność „Polonii” jest możliwa dzięki pomocy finansowej udzielanej przez rządy Armenii i Polski. Od rządu Armenii „Polonia” co roku otrzymuje wsparcie finansowe na bieżącą działalność z tytułu posiadania statusu mniejszości narodowej oraz wsparcie na wydawanie czasopisma „Póki My Żyjemy” – Kwartalnika Związku Polaków w Armenii „Polonia”. Poza tym „Polonia” otrzymuje dofinansowanie niektórych wydarzeń kulturalnych, lecz tego rodzaju wsparcie nie ma już charakteru systemowego, czyli regularnego. Do tego dochodzą środki pozyskiwane z dotacji rządowych na realizację konkretnych projektów, których wysokość jest uzależniona od wielkości budżetowych projektu i możliwości finansowych rządu Armenii. Środki finansowe przyznawane przez rząd polski przekazywane są za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” dwa razy w roku. Środki te przeznaczone są na pokrywanie wydatków związanych z utrzymaniem siedziby organizacji oraz wydawaniem czasopisma „Póki My Żyjemy”²⁴.

JĘZYK POLSKI

Polacy mieszkający w Armenii i osoby posiadające polskie pochodzenie nie mieli możliwości posługiwania się językiem polskim i w konsekwencji zachowania go. Było to spowodowane brakiem zwartych skupisk Polaków, życiem w rozproszeniu w różnych oddalonych od siebie miejscowościach. Poza tym w Armenii nie było także katolickiej wspólnoty kościelnej, która mogłaby być czynnikiem integrującym i podtrzymującym znajomość języka polskiego. Kościół katolicki dla Polaków mieszkających poza Ojczyzną pełni bowiem nie tylko rolę religijną, ale także integrującą, kulturotwórczą, oświatową, przyczynia się do kształtowania i utrzymywania świadomości narodowej, pozwala na zachowanie więzi z Ojczyzną przodków, słowem – stanowi ostoję polskości²⁵. Wielu Polaków mieszkających w Armenii i wiele osób mających polskie pochodzenie zatraciło więc znajomość języ-

²⁴ W. Lis, *The Polish minority...*, s. 54–55.

²⁵ Tamże, s. 53.

ka polskiego. Blisko 90% członków „Polonii” nie znało języka polskiego²⁶. Niektórzy z nich nauczyli się języka swoich przodków wtórnie, pracując w Polsce w latach 80. i 90. XX w. Dzieci z tych rodzin, zwłaszcza te, które w Polsce uczęszczały do szkół, znają język polski znakomicie i okazują ogromne przywiązanie do polskości. W swoich ormiańskich lub rosyjskich szkołach, w których się uczą, oraz w środowiskach rodzinnych są prawdziwymi „ambasadorami polskości”²⁷.

Wobec tego od początku swego istnienia „Polonia” kładzie szczególny nacisk na odrodzenie języka polskiego wśród swoich członków i organizuje lekcje języka polskiego na wszystkich poziomach zaawansowania. Język jest bowiem wyznacznikiem przynależności do narodu, źródłem tożsamości narodowej, strażnikiem pamięci historycznej, nośnikiem kultury pielęgnowanej, rozwijanej i przekazywanej z pokolenia na pokolenie, w której ujawniają się cechy narodowe, sposób myślenia, mentalność narodowa. „Język jest najmocniejszym i najbardziej pojemnym rodzajem więzi, łączącym w jedną, historyczną, a zarazem i żywą całość, przyszłe pokolenia ze zmarłymi i żyjącymi. Język nie tylko wyraża życie i żywotność narodu, ale sam w sobie jest życiem. W chwili jego unicestwienia umiera naród”²⁸. Można powiedzieć, że naród żyje, póki żyje jego język, kultura, tradycja, a także pamięć historyczna. To za sprawą wspólnego języka ludzie, którzy żyją w różnych częściach świata, należą do różnych środowisk czy pokoleń, mają świadomość przynależności do jednej wspólnoty. Język ojczysty to język, w którym zlewają się doświadczenia życia codziennego, wzloty i upadki, osiągnięcia i porażki, zwycięstwa i klęski²⁹.

Lekcje języka polskiego odbywają się w siedzibie „Polonii” w Erywaniu oraz w Giumri w kilku grupach w zależności od poziomu zaawansowania. Na początku języka polskiego uczyła członkini „Polonii” Felicja Mołczanowa. Od 2001 r. w Erywaniu pracują nauczyciele języka polskiego delegowani przez Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, obecnie przez

²⁶ A. Kuźmińska, *Dziesięć lat...*, s. 6.

²⁷ K. Bogucka, *Głos spod Araratu...*, s. 5.

²⁸ A. Kuźmińska, *Uczymy się przez całe życie...*, „Póki My Żyjemy” 2003, nr 2, s. 7.

²⁹ A. Kuźmińska, *IV Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy*, „Póki My Żyjemy” 2012, nr 3, s. 21.

Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą. Pierwszym nauczycielem z Polski był Tomasz Musielski z Poznania, zaraz po nim przyjechała Dominika Izdebska z Krakowa. Po nich kolejno przyjeżdżali: na rok szkolny 2002–2003 Aleksandra Majdzińska i Jadwiga Kozłowska, w 2004 r. Anna Mysik (przebywała w Armenii do 2010 r.), w 2005 r. Stanisław Bednarek, w 2006 r. Eliza Waluś, w 2010 r. Janusz Lewoń, od 2011 r. języka polskiego uczy Agnieszka Wasilczuk oraz od 2018 r. Monika Lotosz i Jolanta Goździk. Obecność nauczycieli języka polskiego zapewnia profesjonalne nauczanie, pozwala odnowić związki z Ojczyzną, zaktywizować polonijną społeczność i pomaga realizować cele organizacji. Należy podkreślić, że nauczyciele ci nie ograniczali się do uczenia języka polskiego wyłącznie członków „Polonii”, ale także współpracowali z erywańskimi uniwersytetami. W tym sensie budowali mosty, próbowali zainteresować nauczanych polską historią i kulturą, ale także reprezentowali Polskę i Polaków, stanowiąc swoistą wizytówkę Polski³⁰.

W 2001 r. z inicjatywy „Polonii” w Państwowym Uniwersytecie Lingwistycznym im. W. J. Briusowa w Erywaniu wprowadzono lektorat języka polskiego jako drugiego języka obcego na kierunku Filologia Rosyjska i Obca w ramach Wydziału Języka Rosyjskiego, Języków Obcych i Komunikacji Międzynarodowej. Zajęcia te są obowiązkowe dla studentów od III do V roku, prowadzą je lektorzy z Polski³¹. 26 maja 2005 r. w obecności Ambadora RP w Armenii Tomasza Knothe oraz Rektora Państwowego Uniwersytetu Lingwistycznego Surena Zoliana otwarto Gabinet Języka Polskiego im. Adama Mickiewicza. Gabinet wyposażono w sprzęt audiowizualny i podręczną bibliotekę. Realizacja idei gabinetu była możliwa dzięki staraniom i wsparciu „Polonii”, Ambasady RP w Armenii oraz władz uczelni³². W 2013 r. Gabinet Języka Polskiego został przekształcony w Centrum Języka i Kultury Polskiej. W 2002 r. lektorat języka polskiego wprowadzono do programu nauczania także na Wydziale Filologii Języka Rosyjskiego na Erywańskim Uniwersytecie Państwowym. Języka polskiego uczą się tam

³⁰ A. Hakopyan, *Polscy nauczyciele w życiu „Polonii”*, „Póki My Żyjemy” 2004, nr 4, s. 14–15.

³¹ A. Kuźmińska, *Dziesięć lat...*, s. 7.

³² A. Majdzińska, *Otwarcie Gabinetu Języka Polskiego*, „Póki My Żyjemy” 2005, nr 2, s. 17–18.

studenci filologii rosyjskiej oraz translatoryki. 14 października 2008 r. w obecności Ambasadora RP w Armenii Tomasza Knothe oraz Rektora Erywańskiego Uniwersytetu Państwowego Arama Simonyana otwarto Gabinet Języka Polskiego im. Jana Kochanowskiego. Studenci obydwu erywańskich uniwersytetów, którzy uzyskali najlepsze wyniki w nauce, mają możliwość wyjazdu do Polski na letnie kursy języka polskiego.

„PÓKI MY ŻYJEMY”. KWARTALNIK ZWIĄZKU POLAKÓW W ARMENII „POLONIA”

Do nauki języka polskiego istotnie przyczynia się wydawane od 2003 r. czasopismo „Póki My Żyjemy”. Kwartalnik Związku Polaków w Armenii „Polonia”. Tytuł kwartalnika nawiązuje do słów z *Mazurka Dąbrowskiego*, będącego hymnem państwowym Rzeczypospolitej Polskiej. „Te słowa mówią same za siebie, gdyż naród istnieje, póki żyje jego język, kultura, tradycje, historia, wiara, jego aspiracje i walka o zachowanie historycznej pamięci i dążenia w kierunku ciągłego rozwoju i dobrobytu, starań mających na celu zapewnienie sobie godnego miejsca we współczesnym świecie”³³. Kwartalnik stanowi organ prasowy Związku Polaków w Armenii „Polonia”. Celem kwartalnika od początku jego istnienia jest prezentowanie działalności „Polonii”, pomoc w nauczaniu języka polskiego, podtrzymywanie polskich tradycji i obyczajów oraz przyczynianie się do zacieśniania przyjaznych stosunków istniejących między Polakami i Ormianami. Kwartalnik ukazuje się dzięki finansowej pomocy Senatu RP, Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz Ministerstwa Kultury Republiki Armenii. Do 2022 r. ukazały się 74 numery.

Kwartalnik redagowany jest w trzech wersjach językowych: polskiej, ormiańskiej i rosyjskiej, w nakładzie 500 egzemplarzy. Należy dodać, że jest to jedyne pośród wszystkich pism polonijnych, które redagowane jest jednocześnie w trzech wersjach językowych. Dzięki temu krąg czytelników i sympatyków „Polonii” mógł się znacznie poszerzyć. Miało to również

³³ A. Kuźmińska, *Wiedza to siła*, „Póki My Żyjemy” 2013, nr 3–4, s. 4.

swój głębszy sens. Po pierwsze, członkowie „Polonii” w ponad 90% nie znali języka polskiego. Po drugie, z racji uwarunkowań historycznych w Armenii język rosyjski stał się drugim językiem powszechnie używanym. Przyjęta koncepcja umożliwiła więc nie tylko dotarcie każdego potencjalnego odbiorcy do treści zamieszczanych w kwartalniku, co oczywiście poszerzało krąg odbiorców i zwiększało zasięg jego oddziaływania, lecz także pozwoliła mieszkańcom Armenii zapoznać się z polską kulturą, historią, religią, tradycjami i obyczajami, co wpływa na kształtowanie pozytywnego wizerunku mniejszości polskiej w Armenii oraz Polski i Polaków. W końcu pozwoliła Polakom mieszkającym w Polsce poznać bliżej Polaków mieszkających poza Polską, a Polakom i Ormianom lepiej się poznać. Czasopismo dostarcza bowiem także informacji dotyczących narodu ormiańskiego, jego losów, kultury, tradycji i obyczajów. Kwartalnik odkrywa ormiańskiemu czytelnikowi Polskę, a polskiemu – Armenię. Słusznie zatem podkreśla się, że stał się swoistym „okienkiem” nie tylko dla tych, w których żyłach płynie polska krew, ale również dla tych, którzy interesują się historią, kulturą, tradycjami i dniem dzisiejszym obydwu narodów – polskiego i ormiańskiego, których losy wielokrotnie w ciągu długich wieków w dziwny sposób się spletały³⁴.

Kwartalnik pełni więc nie tylko rolę integracyjną, jednocząc ludzi polskiego pochodzenia, ale także edukacyjno-kulturową, przybliżając historię i geografę Polski, polskie tradycje i obyczaje, sylwetki i dokonania wybitnych Polaków, zawiera również przekłady poezji oraz prozy, wywiady z uznanymi i popularnymi postaciami kultury, słowem: wszystko, co pomaga poznać swoje korzenie. W kwartalniku publikuje się także informacje dotyczące bieżącej działalności „Polonii” oraz relacje i wrażenia tych, którzy mieli okazję wyjechać do Polski w ramach różnego rodzaju przedsięwzięć. Jego znaczenie z punktu widzenia utrwalania podmiotowości mniejszości polskiej w Armenii oraz jego wkład w promocję polskości są nie do przecenienia. Trafnie zauważono, że kwartalnik nie tylko odzwierciedla aktywność i działalność mniejszości polskiej w Armenii, ale również umacnia jej pracę mającą na celu tworzenie i utrzymywanie wielokulturowej atmosfery wzajemnego zrozumienia, szacunku, otwartości

³⁴ A. Hakopyan, *Pierwsza dziesiątka już za nami!*, „Póki My Żyjemy” 2013, nr 3–4, s. 8.

i tolerancji³⁵. W ten sposób przyczynia się do dialogu międzykulturowego, który umożliwia budowanie pokoju i motywuje do współpracy na rzecz dobra wspólnego.

Należy podkreślić, że kwartalnik jest redagowany i wydawany społecznie, wspólnymi siłami członków „Polonii” i nauczycieli języka polskiego, którzy pomagają redagować pod względem językowym teksty przedkładane do publikacji. Dzięki zaangażowaniu i nierzadko poświęceniu wielu osób kwartalnik odznacza się wysokim poziomem zamieszczanych w nim treści, bogatą szatą graficzną, różnorodnością poruszanych tematów.

Skład kolegium redakcyjnego na przestrzeni lat ulegał zmianie. Warto zatem wymienić tych, którzy przyczynili się do jego powstania i tworzenia kolejnych jego numerów. Redaktorem naczelnym kwartalnika od początku jego istnienia była Ałła Kuźmińska, w 2017 r. funkcję tę objęła Liana Harutyunyan, a w 2019 r. Agnieszka Wasilczuk. W skład kolegium redakcyjnego w różnych okresach wydawania kwartalnika wchodził: Anahit Hakopyan, Naira Machciany, Elina Wardanowa, Stanisław Suslin, Dominika Izdebska, Aleksandra Majdzińska, Stanisław Bednarek, Anna Mysik, Jadwiga Kozłowska, Eliza Waluś, Eliza Kurkcyan, Irina Krasnowa, Dorota Szmidtke, Agnieszka Wasilczuk, Sofia Czilingaryan, Eleonora Gukasyan, Irina Koncewicz, Ruben Iszhanyan, Araksja Grigoryan. Opracowanie i druk kwartalnika od 2003 do 2015 r. zapewniała OOO „ORAKUŁ” (ul. Buznadi 1/3, 0010 Erywań), od 2016 do 2017 r. OOO „Vanessa” (ul. Frunze 13), od 2018 r. OOO „Szant Kompju” (ul. Adonca 13/7).

PODSUMOWANIE

Związek Polaków w Armenii „Polonia” umożliwił odrodzenie i pielęgnowanie polskości wśród Polaków i osób mających polskie pochodzenie zamieszkujących na terytorium Armenii. Stanowi doskonałą platformę spotkania i współpracy dla wszystkich zainteresowanych polsnością. Z jednej strony podkreśla odrębność polskiej mniejszości w Armenii, z drugiej – jest przykładem tego, że świadomość własnych korzeni pozwala na harmonij-

³⁵ A. Kuźmińska, *Wiedza to siła...*, nr 3–4, s. 4.

ne współlistnienie z innymi w nowej ojczyźnie, efektywną pracę na rzecz dobra wszystkich członków społeczeństwa, które tworzą, nadając mu swoisty koloryt. „Polonia” stanowi doskonały przykład tego, jak wielka jest potrzeba świadomości własnej tożsamości, oraz tego, że nawet w najtrudniejszych warunkach tę tożsamość można obronić i zachować.

LITERATURA

Informacja przekazana przez Ambasadę RP w Erywaniu z 20 lutego 2019 r., w posiadaniu autora.

Informacja przekazana przez Kancelarię Senatu RP z 1 marca 2019 r., w posiadaniu autora.

Informacja uzyskana od Pani Ekateriny Isahakyan w trakcie rozmowy w marcu 2019 r. w Erywaniu.

Bogucka K., *Głos spod Araratu*, „Póki My Żyjemy” 2003, nr 2.

Chodubski A., *Z dziejów kontaktów polsko-ormiańskich*, [w:] *Polacy w Armenii*, red. E. Walewander, Lublin 2000.

Hakopyan A., *Pierwsza dziesiątka już za nami!*, „Póki My Żyjemy” 2013, nr 3–4.

–, *Polonijny chór „Gwiazdeczka”*, „Póki My Żyjemy” 2006, nr 2.

–, *Polscy nauczyciele w życiu „Polonii”*, „Póki My Żyjemy” 2004, nr 4.

Harutyunyan L., *Z życia „Polonii”*, „Póki My Żyjemy” 2017, nr 3–4.

Hymn „Polonii” ormiańskiej, „Póki My Żyjemy” 2004, nr 4.

Kuźmińska A., *IV Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy*, „Póki My Żyjemy” 2012, nr 3.

–, *Dzień Niepodległości w „Polonii”*, „Póki My Żyjemy” 2004, nr 4.

–, *Dziesięć lat – to mało czy dużo?*, „Póki My Żyjemy” 2006, nr 2.

–, *Gdzie zgoda, tam zwycięstwo*, „Póki My Żyjemy” 2016, nr 3–4.

–, *Polska diaspora we współczesnej Armenii*, [w:] *Polacy w Armenii*, red. E. Walewander, Lublin 2000.

–, *Uczymy się przez całe życie...*, „Póki My Żyjemy” 2003, nr 2.

–, *Wiedza to siła*, „Póki My Żyjemy” 2013, nr 3–4.

Lis W., *The Polish minority in Armenia*, „Studia Polonijne” 2019, t. 40.

Majdzińska A., *Otwarcie Gabinetu Języka Polskiego*, „Póki My Żyjemy” 2005, nr 2.

Odeszła Ałła Kuźmińska – Honorowa Prezes Związku Polaków w Armenii, http://pai.media.pl/pai_wiadomosci.php?id=18496%2F&fbclid=IwAR2ocvuBsODQcd_rKD-

mI7BTWT-3t8r9P06i_5c_12S7gOZAbPtMK38mKaKc (dostęp online: 1 marca 2022).

Polskie ślady 7: Związek Polaków w Armenii „Polonia”, <http://lehastan.am/?p=539>, opublikowano 9 grudnia 2014 r. (dostęp online: 26 lutego 2019).

Rozmowa z Kristiną Yeremyan, *Związek Polaków w Armenii*, „Póki My Żyjemy” 2016, nr 3–4.

Wasilczuk A., „Polonia” w Giumri ma własną siedzibę, „Póki My Żyjemy” 2017, nr 3–4.

Summary

THE POLISH MINORITY IN ARMENIA “POLONIA”

The text discusses the history of the Polish diaspora in Armenia, as well as the history of its establishment and the main areas of activity of the Polish Minority in Armenia “Polonia” [Związek Polaków w Armenii “Polonia”] (including, among others, the publication of the quarterly “While We Live” [“Póki My Żyjemy”]).

Keywords: Armenia, Polish diaspora, emigration, The Polish Minority in Armenia “Polonia”

Streszczenie

W tekście omówione zostały losy Polonii w Armenii, a także historia powstania i główne obszary aktywności Związku Polaków w Armenii „Polonia” (w tym m.in. wydawanie kwartalnika „Póki My Żyjemy”).

Słowa kluczowe: Armenia, Polonia, emigracja, Związek Polaków w Armenii „Polonia”



WSPOMNIENIA

Krzysztof Cieszkowski

Growing up Polish

Being a child of Polish parents in London in the 1950s was a mixed blessing – often it was a privilege I could have done without. Much of childhood consists of striving to avoid standing out from those around you. Not that there was any racial prejudice against Polish people – at least we weren't black, or Irish. There was clearly an accepted hierarchy of ethnic origin – the English were near the top, below the Americans, whom we all envied; Poles were situated below north-west Europeans such as the French or Dutch or Scandinavians, but above southern Europeans such as Italians and Spaniards; below these were the Maltese and the Greeks, and the Irish came below them, just above Arabs and Asians and blacks. So Poles were quite high up in the hierarchy. If you had to be a foreigner, it was not too bad to be a Pole – and there was still much residual sympathetic feeling towards the Poles from the war-years (alongside the resentment at all the wartime Polish soldiers and airmen who, invariably claiming to be from the land-owning class, had scythed their way through the English female population, breaking countless hearts and marriages).

But the names! Somebody would ask your name, you would reply, and they would look at you as if you had lost the power of rational speech. There was a boy in my class at school named John Gill – why couldn't I have had such a straightforward name? It made you stand out in ways that I didn't like. And inevitably you were given hurtful nick-names that derived from

your unpronounceable name. I can understand why Mr. Goszczyński and Mr. Dobrowolski changed their surnames to Mr. Gee and Mr. Dee.

Our part of London, Clapham, was not one of the main agglomerations of Poles, not like Ealing or Hammersmith (pronounced “Hahmer-smeess”). There was no Polish church there, but there was a Polish parish, run by Ojciec Cynar, who said mass for the Polish community at one o’clock in St. Mary’s church in Clapham Common, after the English and Irish Catholics had had their masses. The church was always full, and there were many frail, elderly people – in retrospect, I regret that I was never curious how they had come to spend their last years in south London, what experiences had washed them up there. Ojciec Cynar was a remote, rather patrician figure, whose sermons were remarkably brief. Once finished, he would launch into a detailed discussion of what was clearly foremost in his mind, namely the financial investments he was making on behalf of the parish, which were delivered like a directors’ report to a company general meeting. Notices of deaths and marriages were given short shrift at the very end. On a couple of occasions, he suggested to my parents that I should serve at mass, but fortunately nothing came of this.

The Polish hymns were less than inspiring, particularly as, no matter how slowly the organist played, the congregation would sing even more slowly, so that protestations of a robust faith sounded like the weary droning of people who wished they were elsewhere. But the great exception to this was the closing hymn, “Boże, coś Polskę” – whether as a result of relief that the weekly chore of mass (missing which was still a Mortal Sin at that time) was at last over, or of a release of patriotic longing and emotion, this hymn was sung with volume and gusto, rising to a tremendous chromatic climax with the (I understood) confrontational words “Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”. I never failed to be moved by this moment, and used to wonder what people passing the church thought of such powerful singing coming from inside – did they realise this was something other than mere religion?

We lived first in a Displaced Persons’ Camp, in wartime Nissen huts, which I can barely remember; then in Edith Grove, and then in Albert Square, near Vauxhall, in the basement of a large house owned by Mr. Len, a taciturn, white-haired Silesian. At the time of the Coronation of Queen

Elizabeth II, in June 1953, every house in the square was covered with flags and royal portraits, but ours was by far the most richly decorated – it was as if the Polish refugees in the square had something to prove, somebody to convince.

London in the early 1950s was a dark, dreary, damaged city. There were bomb-sites everywhere, and pre-fabricated cabin-like houses that housed people for many times the five years that they were supposed to be left standing. There was a local hooligan, aged about twelve, whom my father labelled an “andrus”. What confused things for me was that I knew that his surname was Andrews, and I believed for many years that nothing good could come of this surname. Wartime austerity continued for almost two decades afterwards – I remember brown-uniformed park-keepers of indeterminate gender chaining up the swings on Clapham Common late on Saturday afternoon, and undoing the chains only on Monday morning. Making the Sabbath as nasty and as miserable as possible seemed to be a pre-requisite of 1950s life in Britain, which was ruled by people who wanted a return to the patriarchal days of the 1930s. The pre-war Fascist leader Oswald Mosley was in self-imposed exile in Paris, but his thug-gish followers kept his existence alive through slogans scrawled on walls. There were fogs so thick and so intense that, walking back from school, if I stretched out my arm I couldn’t see the ends of my fingers, and had to feel my way along walls and fences in order to get home – for a severely asthmatic child these greenish-brown fogs were a nightmare. A single piece of legislation, the Clean Air Act of 1956, put an end to them – much to the disappointment of present-day tourists visiting London.

My parents never learned English. In the case of many Poles whom the war had deposited in London, I knew that these believed that this sojourn would be a short one, that circumstances (possibly, even hopefully, a Third World War?) would allow them to return to Poland and assume the places at the head of society that they knew to be theirs, and so learning English was an idle luxury. I don’t think my parents ever thought this way. My mother went to English classes for a while, and volumes 1–3 of Eckersley’s “Essential English” were among the few books we had at home, and whose line-drawings I copied again and again. My father picked up a smattering of English, enough to run a small bookbinding firm (although clients were often puzzled

to be asked to “come back yesterday” to collect a book). Like so many Poles of his generation, he was convinced his English was considerably better than it was, and I would often have to correct what he said to people. Or else his linguistic isolation from his environment made him oblivious of prevailing social habits. After our West Indian neighbours had been playing their music loudly for several hours, I would have to accompany him next door to protest – but my translation into English of a speech in Polish that began “Neighbour, this kind of behaviour may be all right in the jungle”, was creative rather than literal. (I wonder if the seeds of my second, post-retirement career, that of translator into English, lie in this experience?)

Both my brother (four years older than me) and I knew no English when we went to school, but teachers in the mid-1950s had the time and the enthusiasm to help and encourage the sole non-English-speaking child in their first class – gentle Miss Cullen (who certainly is in heaven) was kindness itself, and explained to a laughing class that my reading the “th” in the word “lighthouse” as a diphthong was a mistake anybody could make. By the end of the first term I was speaking English easily, and my reading progressed rapidly. The nuns who ran my Infants’ school (St. Anne’s R.C., Vauxhall) were kind and gentle – if you misbehaved, Sister Anne, the headmistress, would look at you for a moment, slowly shake her head, and mutter “And such a lovely mother!” Reduced to abject tears by this emotional blackmail, you would vow to be a paragon of virtue for all your remaining life, and would do so in all sincerity.

Half the Infants’ School was English, and half Irish. On St. Patrick’s Day, the latter would all come to school with bunches of shamrock pinned to their lapels, and guerrilla warfare between the Irish and the English children was the order of the day. Being one of only a handful of children who were neither Irish nor English (this was before the great waves of immigration from the Caribbean and East Africa), I knew that I could not stand aside from this fearful playground conflict. My decision was a simple one: the Irish children tended to be stronger and rowdier, and so, for one day every year, I was as patriotic an Irishman as you could find on or away from the Emerald Isle.

My parents wanted to know what I was learning at school, but I tended to keep school and home apart – one was English, the other Polish.

I remember my mother instructing me that, should anybody dare to say that Copernicus, Chopin, Wit Stwosz or Marie Curie were not Polish, I had a solemn duty to put them right. But the only famous Pole that most English people knew was the one with the funny Irish name, Paddy Roosky.

St Anne's Infants' School was a gentle introduction to English life. The nuns were kind, the teachers helpful and supportive, and my move at the age of seven to Junior school came as a shock. St Mary's Junior Boys' School, in Clapham Common, was a hell-hole, a church school in which the systematic, officially-sanctioned brutality of the teachers would now have them all behind bars. If Miss Cullen is in heaven, then Mr. Wilson, Mr. Owen and Mr. Coleman are definitely in the other place. The fact that I learned, many years later, that one of them had served a prison-sentence for interfering with small boys on Clapham Common, and that this news gave me a feeling of intense satisfaction, is evidence of the hatred I still feel for them, sixty years later.

And what of Poland? It was an impossible distance away. My parents, who had been in the AK and fought in the Warsaw Uprising, could never go there, and neither, at the time, could we. True Poland was the Polish mass in church and the boy scouts and the government-in-exile in London – the Poland sandwiched between Germany and Russia was a fake Poland, invented and imposed by the Red Army, a tyranny with nothing at all in its favour. The only true Poles were the ones who had got away. They were leading the miserable, alienated lives of exiles in London, generals and landlords and intellectuals working as hotel-waiters and railway-workers and park-attendants, but they alone embodied all the values of the True Poland. Some of them believed they would return, we didn't, and in time the idea of return became a chimera for a whole sad, deeply hurt generation.

By the beginning of the 1960s, it became possible for the children of Polish emigrés living in London to visit their families in Poland – the carrier *Fregata* arranged couriers who took trainloads of us to Warsaw, where our shabbily-dressed relatives would meet us at Dworzec Gdański, and help us experience a month or two in what we had been taught was our homeland. My first impression was shock at the fact that everybody around me was speaking Polish! And people commented (and occasionally

laughed) at the fact that my Polish, learned from my parents in London, was an anachronistic, pre-war Polish, so different from the coarser Polish of the PRL. My relatives seemed to live in the memories of the Poland that had ended in 1939. My aunt repeatedly told me that she had once danced with Wieniawa – it was many years before I understood the significance of this memory.

And then the drabness, the militia, ORMO, the dreary shops with hardly anything in them, the tired and listless people, the sense that they were living in an occupied country, the absurdities we listened to on Polish radio and television and read in the newspapers. The political slogans spontaneously proliferating on 22nd July (“Niech żyje 22ego Lipca!” was my favourite one, a wonderfully goofy statement), the fake celebrations which everybody had to attend, the constant talk of eternal Polish-Soviet friendship or “German Revanchism”, the bile constantly directed at America and West Germany, the sense that everybody in Poland was only going through the motions of what the authorities demanded of them. A lack of trust between government and governed, a pretence of unity, a refusal to recognise the intense and unspoken opposition that we children perceived behind the words that our relatives said to us and to others. A withering contempt for anybody who had joined the PZPR. And the numerous people, known and unknown, who begged even us children to send them letters of invitation to England, evidence that the only thing most people wanted was to get the hell out of People’s Poland.

And Polish Catholicism seemed even weirder than its Anglo-Irish version. A hysteria seemed barely under control at mass and at processions, the singing often sounded like atavistic wailing. People kept talking to me about “Bozia”, which female-gendered term I understood to refer to the Virgin Mary. I soon came to the conclusion that, whereas in England Catholics worshipped Jesus and/or God, in Poland they worshipped the Virgin Mary – a mistake nobody ever corrected, and which subsequent experience in Poland has on the whole led to me to recognise to be more or less the truth.

Back in London, we had the church, and Polish schools on Saturdays (I’m glad to say I wasn’t forced to attend one), and the boy scouts. The “harcerstwo”, which seemed to have nothing in common with the Eng-

lish boy-scout structures in London, which concentrated on knot-tying and doing good deeds. The Polish version was intensely patriotic, you learned pre-war songs and heard pre-war stories, and everything was centred around Polish identity and Polish values, defined solely in pre-1939 terms. There was druh Śledziwski, and Wiesław Nowak (who designed coats-of-arms for his charges, on the basis of their surnames). I wasn't keen on the harcerstwo; it seemed simplistic and emphasised the group to the detriment of the individual (i.e. nobody there seemed to read any books). There were summer-camps, including in Stella Plage, just across the English Channel in Pas-de-Calais, where the beach was littered with massive concrete German pill-boxes and rusted barbed-wire, there for the taking. We sang "Pod żaglami Zawiszy" and "Kiedy ranne wstają zorze", and Father Rytko made sure we stood to attention as the Polish flag was raised and lowered, but it all seemed rather pointless to me. Adults having fun indoctrinating kids with anachronistic and sentimental values, children pretending to be little soldiers. My brother took the harcerstwo seriously, and I remember him and other Polish scouts visiting the elderly Generał Haller, and being photographed standing around him in their scouts' uniforms.

What interested me most, though, was why, when Generał Anders entered a hall on the occasion of some ceremony or "akademia", everybody stood up in deeply respectful silence and pride as he strode to the front and took his place, while the entrance of Generał Bór-Komorowski, who invariably sat to one side, near the back, was also met with silence, but everybody remained seated. I asked about this, but was never given a satisfactory answer. It puzzled me and seemed to embody deeper questions which everyone thought I was much too young to understand. Later, my father sent my brother and myself as his representatives to the funeral of Generał Bór-Komorowski at Gunnersbury Cemetery, but he himself did not go. The wound of the Powstanie and its aftermath were evidently too raw, even then.

There were Polish organisations and institutions – the SPK, a government-in-exile, the Ognisko, in a palatial white house in Kensington, Dakowski's restaurant (called "Daquise" to confuse the English) also in Kensington, the place from which the notorious landlord Peter Rachman

conducted his violent business. There was the “Biały Orzeł” club, which burned down, and everybody was convinced that it was arson, and nobody had any doubts who was responsible. There was a Polish church in Devonia Road, where I was christened, but never otherwise attended. Later, our elders tried to start a club for the Polish “młodzież” (what a rebarbative word that seemed at the time!), called “Pod Parasolem”, but the community elders decreed no alcohol – so no młodzież.

Every few years, “Mazowsze” or “Śląsk” would visit London and appear at the Royal Albert Hall, and their performances invariably included a mock-lecture about historical links between Poland and Britain, how Bonnie Prince Charlie married Jan Sobieski’s daughter, etc. – which was rather redundant, since 95% of the audience was Polish, and knew all about these things. It was a link with the other Poland, the one located between Germany and Russia, but it was also a link with the Poland that had existed before 1939.

My brother and I spoke Polish to our parents, and a Polish-English patois to one another – I remember saying I had to go upstairs “to make a porządek” of my things. We used English as a weapon against our parents – the important childhood matters that concerned us were incapable of being expressed in Polish. Our parents tried incessantly to get us to speak Polish at home, but the English world of the school and the street and the radio was far more alluring than the world of the Polish emigré community, which we could sense was drifting sadly into anachronism and obsolescence. English books seemed more relevant than the Polish books that they remembered from their childhood and pressed upon us – “W pustyni i w puszczy”, “Miasto mojej matki”, “Historia żółtej cizemki”, “Koziołek matolek”. But I adored Jan Marcin Szancer’s illustrations to Andersen and Krasicki and Mickiewicz, and adore them still, perhaps even more so.

Our parents could never understand the things that really mattered to us – the radio serials on “Children’s Hour” (“The Eagle of the Ninth”, “The Midnight Folk”, “Moonfleet”), the comedies (“The Goons”, “Hancock’s Half-Hour”), the wonderful radio plays (“Dr. Jekyll and Mr. Hyde”, “The Duke in Darkness”, “The Satan Bug”), the records of Johnny Ray and Buddy Holly and Elvis Presley. The 1950s and early 1960s was a golden age

of BBC radio, and nothing that we heard on Radio Free Europe (“Monachium”) seemed to recognise our presence – the comedy on “Podwieczorek przy mikrofonie” seemed dire. But “Monachium” had its fascination – the reading of endless lists of names of people who were still searching for other people, whom the war had separated; and the moment when “They” began jamming the radio-output with what sounded like heavy drilling. I regret being too young to understand the talks of Zygmunt Nowakowski, and finding the news from Poland difficult to comprehend.

There was another Nowakowski, Marian Nowakowski, whose resonant bass-baritone voice was a wonder to us children when he sang at Polish occasions. He had sung at Covent Garden, and we were proud of that. Long before my voice broke, I tried to sing “Cyt, cyt, cyt” just as he had sung it, but my brother’s howls of laughter put a stop to that. Marian Hemar was a habitué of the Teatr Polski at the “Ognisko” in Kensington – when my actor-friends in Toruń played his comedy “Piękna Lucynda” a decade or so ago, I was proud to inform them that I had been present at the premiere of the play, back in 1967, at the “Ognisko”. The leading actor in plays put on at the “Ognisko” was Roman Raczka, who delighted everybody, but never subordinated his personality in that of the role he was playing. Christine Paul-Podlasky, who later acted in films by Zanussi and Bareja, appeared in plays at the “Ognisko”; I remember her as Wawrzyniec in a play by Fredro. Another prominent Polish figure was Feliks Topolski, whose Kokoschka-like expressionistic drawings were used in the BBC Television interview series “Face to Face”, and who managed to publish in Polish publications such as “Przekrój” as well as in English ones. When I tried to draw in his wildly expressive manner, I was told that he was not a good example to follow.

An even worse example was Picasso. The Polish community in London all read the “Dziennik Polski”, which combined beleaguered right-wing politics with extremely conservative aesthetic views, and would fill in any spare space with a diatribe against Picasso and any other modern artist whose name they had encountered. As a result, my father forbade me ever to visit the Tate Gallery, even though it was the closest public museum to where we lived, because it contained works by Picasso. I don’t know how my father would have reacted to the fact that I went on to work at the Tate

Gallery, for almost all my working-life. “Dziennik Polski”, run as it was by elderly, ex-military men, conducted a crusade against obvious charlatans in the field of Polish culture such as Szymanowski, Witkacy, Penderecki and Kantor – any artist more original than Matejko, Moniuszko and Sienkiewicz was immediately suspected of being either un-Polish or anti-Polish.

Polish society in London was moribund, and we knew it. We (my generation, those born in the years immediately after the war) had no difficulty in breaking free of our parents’ values and beliefs – we spoke English, they didn’t. We rejected their habitual, almost instinctive anti-Semitism, their scornful demeaning of black people, their belief that Communism, Socialism and the British Labour Party were all one and the same thing. When I say “We”, I am talking about myself.

There were more important things to think of at the time than whether Sikorski was justified in launching an investigation in 1940 into whether the Sanacja authorities lied to the Polish people about the country’s military preparedness for war – there was opposition to American aggression in Vietnam, there was the demand for civil rights in Northern Ireland, there was the rise of the National Front in Britain, there was the invasion of Czechoslovakia by Russian (and Polish) troops.

I made no positive decision to distance myself from Polish emigré society – rather, a cumulation of factors led to my feeling that it had nothing to give me. There was the sour-faced lady in the book-shop in POSK who, on my asking whether they had any books by Tadeusz Różewicz, told me they didn’t, because he was “reżymowy”. There was the “Dziennik Polski” with its rabid condemnation of any opposition to American policy and interests. There was the hostility of many Polish emigré institutions to the rise of Solidarność, and their refusal to allow the Polish Solidarity Campaign (left-wing, trade union activists), with which I was associated, to hold meetings at their venues – and I felt nothing but contempt when, after 13 December 1981, the Polish emigrés suddenly identified completely with Solidarność and belatedly welcomed us to POSK and elsewhere – hostile to a radical movement which failed to acknowledge their historical right to rule, they were happy to identify with it, once it could be subsumed into the wider category of Polish Martyrology. (This is cruel, I know, but I have to say that, when I read Philip Roth’s howl of protest at his Jewish background in

“Portnoy’s Complaint”, at the incessant demands made of him by his children-of-immigrants parents, I found so much that I could identify with.)

There were others whom I recall, boys in my class in junior school – Leszek Konopelski, Wiktor Roszkowski, Leszek Polaczek, Jan Bieńkowski, a boy named Wiśniowiecki whose first name I don’t recall. Our parents all pushed us to be top of the class, and some of us were, but one of us took his own life because the pressure his parents put on him was too great. I still recall the hurt I felt when my father told his friends that I had come top of the class, and that this was an important achievement for a Pole. I wanted the praise for myself, not for the Pole that I happened to be. We were supposed to succeed, and some of us did, but not in ways that our parents imagined.

I never worked out whether I was Polish or English, and I don’t think it is important. My wife (born in Toruń) insists that I (born in London) am English, because I think and behave like an English person. She is probably right. English society at that time made assimilation easy, England readily and generously supported my education and my studies, I speak English with no hint of a foreign accent, and the people I meet invariably take me for an English person, by birth and by upbringing. At work, I simplified my name to Kristof, and signed myself by my initials, KZC, and, to the best of my knowledge, my colleagues forgot that I was descended from Polish parents and had a Polish name. Often the name is the only thing that differentiates me from mainstream English society, and there were times when I seriously thought about changing it, for convenience’s sake.

The Polish emigré society in London that I knew no longer exists. Whereas Poles in London were few and somewhat exotic, now they are many, and I am happy about this, and welcome their enterprise and vitality (only I wish young Poles in London would not talk about their personal lives quite so loudly on public transport, in the belief that nobody else understands them). I hope Britain’s disastrous Brexit adventure does not hurt them, or curtail their youthful enterprise.

Reading accounts of the Polish community in London in the 1950s, I find little that I can identify with. I was not a keen boy-scout, nor a member of any other Polish grouping, religious or political or social. The politics of the Polish emigré community, both internal and external, seemed

light-years away from me, and from reality. The ex-military organisations seemed hermetically-sealed, elderly gentlemen slowly rising in rank as they aged. I never believed that the whole appalling system of the Soviet Union and its colonies would ever end – the Iron Curtain seemed as permanent a geo-political entity as it was possible to imagine, and I watched how successive attempts to gain just a modicum of freedom and dignity were crushed by Asiatic-faced troops at the behest of zombie-like elderly granite-faced men in heavy greatcoats. My parents' generation lost both its past and its future. It suffered unspeakable things, and fought back, and lost again and again. Most of them lie in cemeteries scattered around London – only a handful have been disinterred and reburied in Powązki.

And there is a regret. Every child is living through history, but the history that shaped my childhood was transient and contested, vital and destined for oblivion. I regret not asking the right questions, not asking about what life was like for my father in a small, backward town in kieleckie during the inter-war period, what factors made some people join the AK and others retreat into a life of quietude, what were the feelings of Polish exiles in London a year after they arrived, five years, ten years later. There are so many questions that I was not bold enough to ask, so many evasions that I could perhaps have got beyond, so many things that I might have known, and now cannot know. So many memories lost for ever.

There are two definitions of history that impress me as embodying a kind of truth between them. The first is: history is just one damned thing after another. The second is: history is what happened – and what it felt like at the time. I know what happened, I now know why the people stood up for General Anders but not for General Bór-Komorowski. But my great regret is that I don't know enough of what it felt like at the time – the experience of my parents' generation, lost to me since they came to lie in bleak London cemeteries, in Kensal Green, St. Pancras and Islington, Lambeth and Gunnersbury, with strangely incomprehensible names on gravestones that the London rain weathers from year to year towards illegibility and oblivion.

My parents lie in Earlsfield Cemetery, a bleak, unlovely place with a busy railway-line on an embankment alongside. There are no other Polish names nearby, but there are one or two elsewhere in the cemetery. My

father's book-binding firm no longer exists. My parents' names appear in the registers of the Muzeum Powstania Warszawskiego. Their generation was inevitably disappointed in how little mine was willing to carry on the institutions and structures they had brought into being in cold, distant London. They saw everything in terms of the struggle for a free Poland, and isolated themselves from the society that had welcomed them. They made their mistakes, I made mine.

I now read as many books in Polish as I do in English, and my interest in Polish history, literature and art increases with the years. In my retirement, I translate books on Polish and Jewish art and architecture into English. My wife insists I am English, but my commitment to something abstract named "Poland" is intense – not so much a place, or a political construct, as a way of being, and a past, a painful and contested past. History is what happened, and what it felt like at the time. I am aware that, like every other being on the planet, I lived through history – and the present text is an attempt to describe, from a subjective and relatively insignificant viewpoint, what it felt like at the time.

At the time, though, it seemed just one damned thing after another.



RECENZJE

Agata Janiak

Czapski samotny. Kilka refleksji o *Dziennikach wojennych* Józefa Czapskiego

*Ciągle wraca mi to słowo bez wyraźnego sensu, bez wyraźnego znaczenia „szczęście”.
Nic bardziej niebezpiecznego, jak postawić je sobie za cel, jak mieć żal do świata, kiedy
go nie ma.*

(Józef Czapski, *Dziennik wojenny*)

Ten artykuł miał powstać w 2022 r., zaraz po ukazaniu się *Dziennika wojennego*. Pierwsza lektura tego ogromnego dzieła postawiła mnie jednak w trudnej sytuacji. Obfitość myśli, bogactwo zagadnień, ale też objętość – ponad 600 stron zapisków, odczytanych i przepisanych przez Janusza Nowaka, z doskonałym opracowaniem Mikołaja Nowaka-Rogozińskiego – zaskoczyły mnie. Początkowy entuzjizm, tumult [!] myśli i refleksji, jakie wywołało we mnie spotkanie z nieznanym, ale zawierającym znane już wątki materiałem, w konfrontacji z komentarzami, jakie zaczęły się pojawiać, spowodowały, że niemal uległam przekonaniu, że właściwie dziennik ten nie mówi nam nic, czego byśmy już nie wiedzieli.

I

A przecież dla literaturoznawców książka Czapskiego może być punktem wyjścia do interesujących analiz, określających miejsce formy zaproponowanej przez pisarza w znanej mu, długiej historii francuskiego *journal intime*. Nie zgadzam się z Wojciechem Stanisławskim, który pisze o „Dzienniku udręki”, widząc w nim jedynie półprodukt, roboczy materiał do książki *Na nieludzkiej ziemi* i powtarzalne świadectwa rozpacz i niespełnienia, które mogą znużyć czytelnika: „Znamy tę dykcję na pozór tak dobrze, że potrafilibyśmy ją podrobić, nawet irytuje nas chwilami swoją powtarzalnością”¹ – pisze.

Znamienne jest to, że słowo „udręka” pojawia się nie tylko w tytule recenzji Stanisławskiego, ale i u Andrzeja Brzezickiego, który pisze o „człowieku udręczonym”². Brzezicki, cytując Czapskiego, podkreśla, że autor *Na nieludzkiej ziemi* zdaje sobie sprawę z ciągłego użalania się nad sobą i uznaje dziennik za „ściek żalów, lęków, bezsilności”. Pełna wypowiedź pisarza ma jednak wymowę zgoła przeciwną: „Jak fałszywie by sobie ktoś wyobrażał mnie, gdyby mnie znał tylko z dziennika – ściek żalów, lęków, bezsilności”³. Czy zatem zarówno Stanisławski, jak i Brzezicki ulegają pokusie nadmiernego uproszczenia obrazu autora, jaki wyłania się z jego zapisków?

Czapski udręczony? Jestem w stanie się z tym zgodzić, ale po kolejnej lekturze diariusza upewniam się w swoim pierwszym wrażeniu, że dominantą tekstu jest samotność i wynikająca z niej tęsknota, której konsekwencję stanowi rozpacz czy właśnie udręka. Ale tak naprawdę wszystkie te emocje są efektem bólu istnienia, skłonności Czapskiego do myślenia fundamentalnego, ostatecznego i w tym sensie metafizycznego. Tęsknota

¹ W. Stanisławski, *Dziennik udręki*, „Sieci” 2022, nr 29, s. 70. Recenzując książkę Piotra Mitznera *Ludzie z nieludzkiej ziemi. Rosyjski krąg Józefa Czapskiego*, publicysta zwrócił uwagę na ten sam problem, zob. tenże, *Kosmos Czapskiego*, „Twórczość” 2022, nr 1.

² Zob. A. Brzezicki, *Wyznania człowieka udręczonego w „Dzienniku wojennym” Józefa Czapskiego*, „Ale Historia” 2022, nr 42, s. 6–7.

³ J. Czapski, *Dziennik wojenny: (22 III 1942–31 III 1944)*, odczytał J. S. Nowak, oprac. M. Nowak-Rogoziński, Warszawa 2022, s. 428. Wszystkie cytaty z omawianego tekstu pochodzą z tego wydania i są dalej oznaczane w tekście głównym jako D i numerem strony.

przenika całe jego ludzkie doświadczenie. Dostrzegamy tęsknotę za wolnością, pokojem, poczuciem sensu pracy, miłością, matką, Bogiem czy ogólnie istotą istnienia. W tym sensie Czapski, owszem, jest powtarzalny. Jednak nadal jego dziennik nie tylko intryguje, ale i zaskakuje różnorodnością intelektualnych propozycji.

II

Inną przyczyną niesprawiedliwych wobec *Dziennika wojennego* ocen wydaje się ich słabe osadzenie w kontekście historycznoliterackim. Opinie na temat literackiej twórczości malarza powstawały głównie na podstawie jego tekstów późnych. *Wyrwane strony* i eseje drukowane w „Kulturze”, wydawane potem jako osobne zbiory, ukazywały się wiele lat po wojnie. Szkice z lat 20. XX w. zostały spopularyzowane dopiero dzięki wydany nie tak dawno tomom *Rozproszone*⁴. Tymczasem *Dziennik wojenny* jest jednym z pierwszych tekstów Czapskiego, na podstawie którego możemy o nim mówić jako o pisarzu. Książka o Józefie Pankiewiczu, wydana w 1936 r., ma przecież zupełnie inny charakter⁵. Zapowiedzią pisarskiego talentu malarza może być opublikowany w 1928 r. w „Przeglądzie Współczesnym”⁶ tekst poświęcony Marcelowi Proustowi i sadze *W poszukiwaniu straconego czasu* – jeszcze wówczas niewydanej po polsku, jednak eseistyka Czapskiego nie jest tak spontaniczna i tak osobista, jak dziennik. To właśnie *Dziennik wojenny* odzwierciedla początkowy okres twórczości literackiej Czapskiego – zupełnie dotąd nieznany.

⁴ Tenże, *Rozproszone. Teksty z lat 1925–1988*, zebrał i notami opatrzył P. Kądziała, Warszawa 2005; tenże, *Rozproszone. Teksty z lat 1923–1988*, zebrał i notami opatrzył P. Kądziała, Warszawa 2020.

⁵ Zob. tenże, *Józef Pankiewicz. Życie i dzieło. Wypowiedzi o sztuce*, Warszawa 1936.

⁶ Zob. tenże, *Marceli Proust*, „Przegląd Współczesny” 1928, nr 71.

III

Przyjrzyjmy się zatem tym intymistycznym zwierzeniom. W jaki sposób Czapski nazywał wewnętrzne rozterki? To, że wojna jest ich najistotniejszym tłem, niejako planem, na którym one się rozgrywają, jest bowiem oczywiste. O ile jednak rozterka odsyła do świata myśli, o tyle wojna tworzy bardzo realne sytuacje, których opisów moglibyśmy się spodziewać. Choć nie brak w jego zapiskach suchych, rzeczowych faktów i informacji z zakresu pracy w Biurze Propagandy, relacji ze spotkań na szczeblu oficerskim czy świadectw konfliktów, to jednak większość spraw jest omawiana z perspektywy osobistej, podmiotowej. Podobnie jak w późniejszych *Wyrwanych stronach*, tak i tu najważniejsza jest perspektywa introspektywnego wglądu w siebie. Zauważył to m.in. Maciej Urbanowski, zestawiając swego czasu *Wyrwane strony* ze *Szkicami piórkiem* Andrzeja Bobkowskiego⁷. Co ciekawe, sam Czapski z rezerwą podchodził do *Skiców piórkiem*, nie podobała mu się postawa Bobkowskiego, zbuntowanego przeciw etosowi żołnierskiemu i polskiemu romantyzmowi.

Romantyzm jest notabene bardzo ciekawym tropem w kontekście Czapskiego. Stanowi jedno z zagadnień, które pod wpływem *Dziennika wojennego* musiałam zweryfikować. Swego czasu podjęłam próbę opisanie roli tradycji romantycznej w kształtowaniu pisarstwa Marii i Józefa Czapskich. Teraz widzę, jak tamten tekst był ubogi i powierzchowny⁸. Nie dostrzegłam wówczas, iż sama postawa Czapskiego jest na wskroś romantyczna, oparta na podmiotowym wyborze ideałów wolności, indywidualności i godności jednostki. Ale też odznaczająca się romantyzmem w typie powstańczym, z dużym naciskiem na honorową walkę o wolność narodu. I nawet jeśli Czapski, ukształtowany przez Norwida, piętnuje bezmyślne składanie ofiar za ojczyznę, to wciąż ducha narodu odczuwa bardzo silnie. Na temat złych „nawyków romantycznych” pisze m.in.: „Anglik przeciętnie myśli «odtąd

⁷ Zob. M. Urbanowski, *Andrzej Bobkowski – Józef Czapski*, „Arcana” 2020, nr 151–152, s. 91–99.

⁸ Zob. A. Janiak, *O tradycji romantyzmu w pisarstwie Marii i Józefa Czapskich*, [w:] *Wizje romantyzmu w literaturze i publicystyce polskiej XX wieku*, red. M. Urbanowska, A. Waśko, Kraków 2020.

dotąd», w zakresie swoich konkretnych możliwości. Czy to nie zdrowiej niż nasze myślenie o zbawieniu świata, kiedy nie umiemy konkretnie, rzeczowo myśleć na dzień powszedni?!”.

IV

Dziennik żołnierza, który – po pierwsze – uniknął zbrodni katyńskiej, po drugie – na szeroką skalę działał na terenie Związku Radzieckiego w okresie tzw. amnestii, który w końcu miał bezpośredni kontakt z najważniejszymi postaciami w Armii Andersa, powinien obudzić zainteresowanie wśród historyków. Niestety, jak zauważył Sławomir Nowinowski, badacz historii Europy Środkowo-Wschodniej, dla historyka *Dziennik wojenny* może okazać się uciążliwym źródłem. Z jednej strony śledzimy bowiem losy polskiej armii, jesteśmy świadkami problemów przy jej tworzeniu, ale z drugiej strony same wydarzenia nie są tu najistotniejsze. Pierwszy z czterech zeszytów, stanowiących bazę tekstu, był pisany na ziemiach tymczasowego sojusznika, stąd nieobecność wielu personaliów czy danych dotyczących bezpośredniego działania armii, w każdej chwili zapiski mogły bowiem zostać skonfiskowane przez NKWD. Pojawia się też inny problem. Sytuacja, w której niewątpliwy wróg i agresor staje się sprzymierzeńcem, a przeciwni sobie żołnierze mają ze sobą współpracować, jest oczywiście konfliktogenna. Czapski nie mówi jednak wiele o potencjalnych napięciach. Wychowany na literaturze rosyjskiej, zaprzyjaźniony z wieloma ważnymi dla tej kultury osobami, potrafił zachować duży dystans w ocenie Rosjan i pozostał wolny od osobistych animozji. Odnotowuje jednak trudności w kontaktach ze „sprzymierzeńcami”, mentalne różnice i ubóstwo rosyjskiej wyobraźni, ale wszystko to tłumaczy skutkami reżimu i wszechobecnej propagandy: „to wszystko jest jeszcze fasada propagandowa. [...] dobrać się poza ten walec, dojrzeć jakąś własną myśl, własny ład [...] już pachnie indywidualizmem, anarchią, pachnie kontrrewolucją” (D, 69). Znamienne jest też to, że tego typu zapiski są mniej emocjonalne niż te dotyczące oceny samego siebie, co znowu pokazuje, że dziennik jest bardziej świadectwem reakcji Czapskiego na siebie samego aniżeli próbą opisu rzeczywistości wojennej. Wojciech P. Duda na łamach „Przeglądu Politycznego” zapy-

tał Mikołaja Nowaka-Rogozińskiego o to, jakim dokumentem jest *Dziennik wojenny*. W odpowiedzi usłyszał, że książka Czapskiego to nie tylko ważne świadectwo historyczne, ale też nieoszlifowany utwór literacki i wydaje się, że takie ujęcie jest zasadne⁹.

V

Bardzo ważnym aspektem *Dziennika*, który zdecydował, że widzę w nim przede wszystkim świadectwo samotności, jest podejście Czapskiego do pracy, do wykonywanych zadań związanych z przypisaną mu funkcją organizatora i prowadzącego Biuro Propagandy. Ogromne poczucie odpowiedzialności, skupianie się na etyczności podejmowanych decyzji, ale też naturalna potrzeba łączenia tego, co można nazwać pracą, z życiem po prostu, wywołują u artysty niekończące się dylematy i są źródłem stałej frustracji. Fizyczne zmęczenie tylko potęguje te myśli, ale co istotne, to właśnie praca ma być lekiem na zniechęcenie i samotność:

nie opuszcza mnie poczucie dławiące samotności, inności, i wtedy zdaje się naprawdę lepiej się czuję stokrotnie w pracy [...] ale i tu mam poczucie upokorzenia [...] poczucie niedopasowania, dzięki nieumiejętności, winy za każde niedociągnięcie (*D*, 362).

Skąd aż taka samokrytyka, niezadowolenie, poczucie, że wciąż i wciąż się zawodzi? Tego typu cytatów znajdziemy w *Dzienniku* mnóstwo. Potrzeba coraz ofiarniejszej pracy wybrzmiewa tu często, a bezinteresowność Czapskiego wręcz zawstydzająca:

w każdej pracy można pracować dobrze, bardzo dobrze i najlepiej, w każdej pracy chyba można sobie ustawić drabinę bez końca – coraz lepszej pracy, coraz ofiarniejszej i całkowitszej dla człowieka, który nie ma właściwie życia osobistego, bo jest jedyne wyjście, jedyny ratunek starać się pchać po tej drabinie. I tak trzeba wyzyskiwać swoją samotność (*D*, 350).

⁹ Zob. *W stronę Czapskiego*, M. Nowak-Rogoziński, [rozmawiał] W. P. Duda, „Przegląd Polityczny” 2020, nr 174, s. 82–85.

Praca z ogromną dokumentacją wojskową, z planowaniem i pozyskiwaniem tekstów do „Orla Białego” na pewno była obciążająca. Czapski nie ukrywał, że w takiej „papierkowej robocie” się nie odnajdował, szczęśliwie dużo obowiązków mógł przekierować na Józefa Zielickiego, który lepiej radził sobie w tej materii. Czapski często wyrzucał sobie chaotyczność, brak fachowości, brak oddania i brak zdolności organizacyjnych, a przecież kiedy pisze o malarstwie, widać, że potrafił być bardzo skrupulatny:

przecie w malarstwie byłem bardzo systematyczny, aż śmiesznie dla wielu. Rozkład farb na palecie precyzyjny – jej czystość, pędzle, nawet co zabierać ze sobą na pejzaż miałem wypisane na papierku, który wisiał na ścianie, żeby nie myśleć, a robić mechanicznie, co robić mechanicznie można (D, 507).

Niekiedy wydaje się, że zły stan wewnętrzny jest wywołany brakiem oparcia w ludziach i jednocześnie nadmiarem kontaktów: „To ciągłe i ciągle obcowanie z kupą ludzi, rozgrywanie najróżniejszego typu stu partii, rozbrajanie niechęci i intryg przeciwko najbliższym współpracownikom i sobie – czy naprawdę można długo tak żyć?” (D, 352). Poczucie samotności w tłumie jest znanym zjawiskiem, a Czapski, pisząc te słowa, ma już za sobą doświadczenie niewoli, czyli przymusu przebywania w określonej grupie cały czas.

Czapskiego męczy praca niewynikająca z jego wewnętrznych przekonań. Ma poczucie, że oczekuje się od niego roli przywódcy, kogoś, kto wie, co robić i jak robić, kogoś, kto jest w stanie przewidzieć konsekwencje podejmowanych decyzji. Niestety, każda decyzja w oczach Czapskiego jest obciążona możliwością popełnienia błędu. Podziwia decyzyjność, pewność własnego stanowiska u innych, ale sam stawia siebie z boku:

Może znowu dają się uwieść koncepcjom, co do których mam w sobie zastrzeżenia, ale z wrodzonym mi kompleksem niższości podejrzewam, że moje stanowisko musi być mniej słuszne od stanowiska innych [...] wybór wśród tych trochę różnych stanowisk decyduje o rzeczach ważnych i wprost nieobliczalnych (D, 453).

Wielokrotnie wybrzmiewa tu niepewność, zwątpienie w słuszność myśli i poczynań, nie chodzi tylko o brak „imaginacji politycznej”, jak to w in-

nym miejscu nazwie, ale o ogół czynności. Czapski katuje się wewnątrznie i cierpi bardziej emocjonalnie niż fizycznie, ale jakże zaskakujące są zapisy świadczące o czymś zupełnie innym. W grudniu 1943 r. zapisuje:

Jadąc, w drodze myślałem, że kiedyś wspomnę te czasy jako dobre i szczęśliwe [...] i czy nie będzie to prawdą? Będzie to prawdą tyle samo, ile moje jęki i narzekania w dzienniku, że jestem nieszczęśliwy. Wbrew wszystkim mechanizmom i „męce” (męce przecież w cudzysłowie, przez bardzo małe „m”) jest przecie praca robiona z pasją, jest koleżeństwo prawdziwe i w tej harówce coraz to ponad siły krótka kartka, chwile uśmiechu, serdeczności, tego ciepła, co daje związek paru ludzi w robocie, do której są przywiązani i w której moc pomimo wszystko wierzą (D, 454).

Tego typu zapisów w porównaniu ze śladami wewnętrznej rozpacz jest oczywiście mniej. Być może Czapski przeżywał rodzaj załamania nerwowego, a zapiski kompensowały mu brak bliskiej osoby. „Tak tęskno mi tu za człowiekiem bliskim” (D, 33) – zapisuje w kwietniu 1942 r.

Czy jednak warto na *Dziennik* spojrzeć w aspekcie pisania terapeutycznego? Osobiście wolę tej nomenklatury nie używać. W kontekście całej znanej nam twórczości Czapskiego uważam, że lepszym tropem jest egzystencjalizm. Kusi przede wszystkim możliwość śledzenia inspiracji pesymizmem o proveniencji Schopenhauerowskiej. Jest przecież *Dziennik* dziełem dającym szerokie pole do myśli o bezsensie istnienia, ostatecznej nicości i woli jako jedynej kategorii podtrzymywania życia. Postawa Czapskiego, jaka rysuje nam się w *Dzienniku*, jest momentami niemal nihilistyczna. Stale mamy dostęp do jego prób osławiania pytań krańcowych i ostatecznych: po co żyć? czy w ogóle warto żyć w rzeczywistości tak pozbawionej wartości jak ta, którą wytworzył stalinowski reżim? Ich tłem (a może źródłem?) jest egzystencjalne poczucie totalnej bezradności, pragnienie nieżycia lub co najmniej pragnienie choroby, która umożliwi odpoczynek i regenerację – również psychiczną. Czapski nie jest wolny od myśli samobójczych, nigdy ich jednak nie rozważa jako realnego rozwiązania duchowych dylematów. Zdaje się rozumieć samobójstwo jako efekt wyczerpania ludzkich sił fizycznych i psychicznych. W pewnym momencie opisuje falę samobójstw wśród więźniów wyzwolonych z łagrów, tłumacząc ten fenomen właśnie w taki sposób.

Śmierć jest w gruncie rzeczy obarczona samotnością, ale też w przypadku Czapskiego obarczona pytaniami o to, co po śmierci. Aspekt chrześcijaństwa jest tu oczywisty. Zmagania Czapskiego z wiarą, czy może nawet z Bogiem, były już często opisywane. *Dziennik* je doskonale uzupełnia. Częste westchnienia „Boże dopomóż” wieńczą zapisy dotyczące najróżniejszych obszarów funkcjonowania. Czapski często zapisuje, że był na mszy i przyjmował komunię albo że jej nie przyjmował, albo że rezygnował z obecności na różnych nabożeństwach. Rzeczywistość osobowego Boga w rozumieniu katolickim była dla Czapskiego bardzo realna, ale wiara okazywała się trudna do utrzymania. Swoje niewierności – jak to nazywał – i odstępstwa przysparzały mu rozterek, ale nie mógł odrzucić religii. Stanowiła ona wręcz aspekt mobilizujący go do przeciwstawiania się myślom o bezsensie istnienia, była też więzią łączącą go z domem rodzinnym, z matką, która była w jego oczach świętą, z miejscami, które znał, za którymi tęsknił.

VI

Tęsknota i ogromna samotność wybrzmiewają też mocno na polu związku Czapskiego z Ludwikiem Heringiem. Wiemy, że Czapski i Hering mieszkali ze sobą przed wojną. Ta relacja pomogła wówczas przezwyciężyć kompleks niższości i uczuciową samotność, jak pisze Czapski w sierpniu 1943 r.: „Moim wyzwoleniem się z tego stanu były ostatnie lata – malarstwo i L.” (D, 355). Trwająca jeszcze wiele lat po wojnie korespondencja między pisarzami¹⁰ jest świadectwem głębokiej wrażliwości na siebie i ogromnej troski Czapskiego o Ludwika, który ostatecznie popełnił samobójstwo. Po wojnie nie było możliwości na odbudowę związku, Hering mieszkał w Warszawie. Spotkali się tylko raz w Paryżu wiele lat po wojnie, już w zupełnie innym charakterze. W czasie wojny to uczucie, jeszcze świeże i aktualne, brutalnie się Czapskiemu przypominało, potęgując tęsknotę i żal. Inna sprawa, że

¹⁰ Zob. *Listy 1939–1982*, t. 1: 4 września 1939–16 stycznia 1959, Józef Czapski, Ludwik Hering, posł. A. Zagajewski, oprac. L. Murawska-Péju i in., Gdańsk 2016; *Listy 1939–1982*, t. 2: 28 stycznia 1959–26 czerwca 1982, Józef Czapski, Ludwik Hering, posł. A. Zagajewski, oprac. L. Murawska-Péju i in., Gdańsk 2017.

relacja z Heringiem budziła nie tylko pozytywne emocje. Wydaje się, że to Czapski był bardziej zaangażowany, przez co mocno przeżywał jakiekolwiek oznaki mniejszego zainteresowania. Listy od Heringa z okresu wojny, do których w *Dzienniku* nawiązuje, były ważne, ale wyzwalały w Czapskim mieszankę szczęścia i dogłębnej samotności.

Sfera miłości i erotycznych pożądań nie wybrzmiewała dotąd tak silnie. I mimo że Czapski wprost pisze o pożądaniu i potrzebach seksualnych, to wciąż jest to zagadnienie dość tajemnicze. Chyba dlatego, że nie rozważa on seksualności jako takiej. W gruncie rzeczy nie wiemy, czy jego homoseksualizm był dla niego problemem. Klócił się wszak z wyznawaną wiarą. Ale przy okoliczności przelotnego romansu zapisuje jedynie:

Wczorajszy wieczór nie samotny. Czy to szczęście? Tak jakoś z godzinę, gdzie przeżycie jest tak zmysłowo intensywne, że zasłania wszystko [...] ale naprawdę po wszystkim wydaje się, że ograniczyć trzeba do minimum te przeżycia, że szkoda sił, szkoda wewnętrznego ognia – niestety czy (stety?) nie czuję zupełnie ani wyrzutów sumienia, ani poczucia winy czy wstydu. Tak bardzo wydaje mi się to naturalne i potrzebne (D, 387).

W innym momencie erotyczne spełnienie zrównuje z doznaniem religijnym:

od paru dni nic k[omunii], nie jestem na mszy, a przez wysiłek ku pracy i przez dnie zajęte i czynne powoli znowu dochodzę do jakiejś formy wewnętrznej i zaraz razem z oddechem wracają niebezpieczeństwa tęsknot pożądań – tej atmosfery myśli erotycznych, które jedyne poza religią dają odpoczynek – jest w tym coś z alkoholu i mistyki (D, 16–17).

Asumptem do tak intymnych rozważań może być Marcel Proust i jego saga *W poszukiwaniu straconego czasu*. Czapski jeszcze przed wojną pisał o francuskim pisarzu, będąc pod wrażeniem jego zdolności oddania i nazwania całej skali najróżniejszych ludzkich emocji. Wykłady, które Czapski organizował w Gruzowcu, świadczą, że Proust faktycznie był dla niego bardzo ważny, a jego proza przywoływana z pamięci dodawała mu otuchy. Czy będzie nadużyciem stwierdzenie, że to przez odkrycie w postaci Albertyny obrazu kochanka Prousta mógł Czapski się w tej prozie tak dobrze odnaleźć

i zaadaptować ją jako jedno z ważniejszych dzieł w swoim życiu? Dobrze znane literackie cytaty stają się według niego mantrami na wzór śpiewanych psalmów. Pisząc w innym artykule o problemie nicości w pisarstwie Czapskiego, stawiałam tezę, że Czapski przezwycięża nihilizm w dużej mierze poprzez duchowość realizowaną w religijny sposób¹¹. Być może jednak pierwiastki religijny i intelektualny są u Czapskiego równie silne?

Samotność to zagadnienie, które przenika *Dziennik*. Z jednej strony Czapski pragnął towarzystwa, rozmowy i kontaktu z innymi, z drugiej strony nie mógł wyzbyć się poczucia niższości i niezadowolenia z siebie: „widzę tak jasno moje codzienne zdrady i słabość, uginanie się w rozmowach, żeby być lubianym, pragnienie, by wysiłek mój, praca moja była widziana, ta cała tandeta, ten wrośnięty we mnie kurwizm widzę, widzę od ilu lat, i co z tego?” (D, 408). Jest też Czapski samotny i opuszczony w życiu osobistym i duchowym. Niespełnienie na tych płaszczyznach odbija się bardzo mocno na poczuciu szczęścia i wewnętrznej harmonii.

Może się wydawać, że obraz Czapskiego, jaki wyłania się z kart *Dziennika*, jest przygnębiający. Bo rzeczywiście jest, ale jednocześnie jest bardzo prawdziwy i dotykający. Czapski jest tu boleśnie wręcz otwarty, gotowy na konfrontację z samym sobą. Jego szczerość nie pozostawia czytelnika obojętnym. Jednocześnie zakres myśli i problemów jest spójny ze znaną nam już twórczością. Warto jednak powtórzyć, że otrzymaliśmy jeden z pierwszych dzienników intymnych w polskiej literaturze prowadzony na taką skalę. Czytany właśnie jako *journal intime* otwiera zupełnie nowe, nieeksplloatowane dotąd obszary refleksji nad Czapskim.

¹¹ Zob. A. Janiak, *Przezwyciężanie nihilizmu, czyli o problemie nicości w pisarstwie Józefa Czapskiego*, [w:] *Nicość*, red. J. Wolak, Warszawa 2020, s. 239–276.

LISTA RECENZENTÓW

Zofia Budrewicz (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

Anna Czabanowska-Wróbel (Uniwersytet Jagielloński)

Agnieszka Czyżak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Beata Gromadzka (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Alicja Jakubowska-Ożóg (Uniwersytet Rzeszowski)

Damian Kaja (Instytut Badań Literackich PAN)

Elżbieta Kruszyńska (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

Maria Kwiatkowska-Ratajczak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Magdalena Lachman (Uniwersytet Łódzki)

Grzegorz Leszczyński (Uniwersytet Warszawski)

Dorota Michułka (Uniwersytet Wrocławski)

Jolanta Pasterska (Uniwersytet Rzeszowski)

Janusz Pasterski (Uniwersytet Rzeszowski)

Radosław Sioma (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

Bożena Szałasta-Rogowska (Uniwersytet Śląski w Katowicach)

Anna Szóstak (Uniwersytet Zielonogórski)

Paweł Tański (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

Alicja Ungeheuer-Gołąb (Uniwersytet Rzeszowski)

Małgorzata Wójcik-Dudek (Uniwersytet Śląski w Katowicach)

Krystyna Zabawa (Akademia Ignatianum w Krakowie)

